



11/2017

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

IN GREMIUM

Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2017

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

I N G R E M I U M

 11/2017 

RADA PROGRAMOWA

Danuta Musiał (Toruń), Maria Barbara Piechowiak Topolska (Poznań),
Iwan D'Aprile (Poczdami), Maria Marczewska-Rytka (Lublin), Janusz Wiśniewski (Poznań),
Jan Borm (Wersal), Concha Roldán (Madryt), Andrzej Zawada (Wrocław),
Claudia Santi (Neapol), Leszek Mrozewicz (Gniezno), Jørgen Chr. Bang (Odense),
Gabriela Olchowa (Banská Bystrica), Andrzej Baranow (Wilno), László Takács (Budapeszt),
Dariusz Dolański (Zielona Góra), Katarina Petrovićová (Brno)



ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Andrzej Gillmeister (redaktor naczelny), Jarosław Dudek, Stefan Dudra,
Małgorzata Konopnicka, Małgorzata Mikołajczak, Tomasz Nodzyński, Krzysztof Kilian,
Magdalena Steciąg, Maciej Lubik (sekretarz redakcji)

CZASOPISMO RECENZOWANE

Lista recenzentów na stronie
www.ih.uz.zgora.pl/czasopisma/in_gremium

REDAKCJA JĘZYKOWA

Beata Szczeszek

REDAKCJA TECHNICZNA

Jolanta Karska

REDAKCJA STATYSTYCZNA

Hanna Kurowska

STRESZCZENIA PRZETŁUMACZYLI AUTORZY

Wersja drukowana czasopisma ma charakter podstawowy
www.ih.uz.zgora.pl/czasopisma/in_gremium

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2017

ISSN 1899-2722

ISBN 978-83-7842-293-8

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50, tel. 68 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Andrzej Dudziński , <i>Nienawiść realna czy wymyślona? Relacje między Grekami a Kartagińczykami na Sycylii w czasach Dionizjusza I</i>	7
Arkadiusz Bednarczuk , <i>Kulturowe znaczenie bizuterii hellenistycznej ozdobionej węzłem Heraklesa</i>	23
Dominika Budzanowska-Weglenda , <i>Obywatel Imperium czy obywatel świata? Z refleksji rzymskiej Stoi</i>	37
Andrzej Iwo Szoka , <i>Elementy filozofii cynickiej w edukacji szkolnej w okresie późnego Cesarstwa Rzymskiego</i>	53
Nguyen Tien Dung , <i>The Siamese Government's Responses to Western Forces at the Time of King Mongkut (1851-1868)</i>	67
Magda Boryśławska , <i>Homoseksualne ofiary nazizmu i ich miejsce w kulturze pamięci</i>	93
Piotr Sobański , <i>Możliwość wywłaszczenia niemieckich majątków prywatnych po II wojnie światowej na poczet odszkodowań wojennych</i>	105
Hubert Michalak , <i>Metody komunikacji z widzem teatralnym w teatrze publicznym w Opolu w latach 1945-1974</i>	121
Marta Hozakowska , <i>Stosunki polsko-rosyjskie w czasie rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005-2007)</i>	145
Jesica Woźniak , <i>Wizerunek językowy młodego pokolenia w powieści Doroty Masłowskiej Kochanie, zabiłam nasze koty jako przykład lingua frankensteinia</i>	163
Mateusz Półtorak , <i>Blogi fan fiction jako nowy element współczesnej kultury (rekoniesans badawczy)</i>	179
Krzysztof Jankowski , <i>Paradygmat jako podstawa normalnego uprawiania nauki: nauki społeczne a przyrodznawstwo. Ujęcie Thomasa Samuela Kuhna</i>	193

ARTYKUŁY RECENZyjne

Przemysław Szpaczyński , <i>Porównanie Zygmunta III z Gustawem II Adolfem. Na marginesie książki Henrika O. Lunde, Dynastia Wojowników. Wojny Szwecji 1611-1721, tłum. J. Szkudliński, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2015, ss. 358</i>	235
--	-----

RECENZJE

Błażej Cecota, <i>Arabskie oblężenia Konstantynopola w VII-VIII wieku. Rzeczywistość i mit</i> , (Byzantina Lodziensia XXI), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, ss. 224, Jarosław Dudek	259
Grzegorz Szymborski, <i>Wyprowa Fryderyka Augusta I do Inflant w latach 1700-1701 w świetle wojny domowej na Litwie</i> , Wydawnictwo Inforteditions, Zabrze-Tarnowskie Góry 2015, Przemysław Kalwara	265
Tadeusz Kopyś, <i>Stosunki polsko-węgierskie 1945-1970</i> , Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, ss. 450, Robert Skobelski	271
Adam Ruszczyński, <i>Sens Europy</i> , Wydawnictwo Fundacji Archeologicznej, Zielona Góra 2016, ss. 312, Radosław Domke	275
<i>Paradygmat kat – ofiara w literaturze i sztuce europejskiej w latach 1989-2014</i> , red. Robert Małecki, Adriana Pogoda-Kołodziejak, Instytut Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, ss. 169, Krzysztof Okoński	279
<i>Język – szkoła – przestrzeń jako determinanty rozwoju kultury Śląska Cieszyńskiego / Jazyk – škola – prostor jako determinanty kulturního vývoje Těšínského Slezska</i> , red. Marzena Bogus, Kongres Polaków w Republice Czeskiej, Czeski Cieszyn 2012, ss. 276, Michael Morys-Twarowski	285

ARTYKUŁY

Andrzej Dudziński

Uniwersytet Jagielloński

NIENAWIŚĆ REALNA CZY WYMYŚLONA? RELACJE MIĘDZY GREKAMI A KARTAGIŃCZYKAMI NA SYCYLII W CZASACH DIONIZJUSZA I*

Zagadnienie wzajemnych relacji pomiędzy Grekami a Kartagińczykami (czy szerzej Fenicjanami¹) na Sycylii pozornie jest bardzo proste. Antyczni historycy wydają w tej kwestii jednoznaczny osąd. Przyczyną kolejnych konfliktów między tymi dwoma etnosami miały być kartagińskie próby podboju całej wyspy. Kartagińczykami kierowała

* Niniejszy tekst stanowi rozwinięcie referatu wygłoszonego podczas konferencji „Etniczność – obywatelskość – tożsamość w świecie antycznym. W 1800 rocznicę wydania edyktu Karakalli” w Zielonej Górze 21-22.03.2012 r. Zwłoka w jego publikacji pozwoliła uzupełnić go również o informacje zebrane podczas realizacji grantu badawczego „Ewolucja form polityczno-ustrojowych na Sycylii w latach 405-304 p.n.e. Między demokratyczną polis a monarchią terytorialną”, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/N/HS3/01405.

¹ Takiego określenia wobec Kartagińczyków oraz mieszkańców Motye, Panormos i Solus używa Diodor Sycylijski i w takim znaczeniu będzie ono używane w niniejszym tekście. Warto mieć jednak na uwadze, że termin „Fenicjanie” jest terminem greckim, a sami mieszkańcy Fenicji oraz kolonii fenickich na zachodzie nie określali się w ten sposób, lecz używali szerszego określenia Kanaanici (M.E. Aubet, *The Phoenicians and the west. Politics, colonies and trade*, Cambridge 1993, s. 5-12; P. Xella, *I Fenici e gli 'Altri'. Dinamiche di identità culturale*, [w:] *Greci e Punici in Sicilia tra V e IV secolo a.C.*, red. M. Congiu, C. Miccichè, S. Modeno, L. Santagati, Caltanissetta 2008, s. 70; J. Crawley Quinn, N.C. Vella, *Introduction*, [w:] *The Punic Mediterranean: identities and identification from Phoenician settlement to Roman rule*, red. J. Crawley Quinn, N.C. Vella, Cambridge 2014, s. 7). W przypadku Sycylii istnieją wszakże pewne poszlaki, które mogą wskazywać na wykorzystywanie – o ile nie przyjęcie – greckiego określenia. Pojawiający się niekiedy we współczesnej literaturze termin „Punijczycy” oraz przymiotnik „punicki” (pochodzące od łacińskiego *Poenus*) nie powinny być stosowane, znaczeniowo bowiem odpowiada dokładnie terminom Φοῖνιξ i *Phoenix*, a odmienna grafia wynika jedynie z tego, że został on zapożyczony do języka łacińskiego, zanim pojawiły się w nim spółgłoski aspirowane (J.R.W. Prag, *Phoinix and Poenus: usage in antiquity*, [w:] *The Punic Mediterranean...*). Nieco szerzej o zagadnieniu specyfiki etnicznej Sycylii zob. A. Dudziński, *Kartagińskie strategię wobec Sycylii*, Kraków 2016, s. 21-27.

ich zdaniem żądza podboju całej wyspy i tradycyjna wrogość wobec żywiołu greckiego. W niniejszym artykule poglądy te poddane zostaną analizie. Obiektem zainteresowania będzie kształtowanie się wzajemnych stosunków w ważnym z punktu widzenia dziejów wyspy punkcie – na przełomie V/IV wieku², gdy rozpoczyna się zupełnie nowy etap kartagińskiej aktywności na wyspie. Na okres ten przypadają również rządy w Syrakuzach Dionizjusza I, który doszedł do władzy, wykorzystując niezadowolenie współobywateli z przebiegu działań wojennych przeciwko Kartaginie, i utrzymał się u niej aż do końca życia, kiedy to bez przeszkód przekazał ją synowi.

Przyjęte ramy chronologiczne łączą się odpowiednio z decyzją o interwencji kartagińskiej na Sycylii w 410 roku oraz ze śmiercią Dionizjusza I w 367 roku, obejmując tym samym również pięć lat poprzedzających jego dojście do władzy, ale też niezbędnych do zrozumienia wydarzeń i procesów zachodzących na wyspie. Większość przywołanych informacji będzie się odnosić do lat 410-392, dla tego okresu dysponujemy bowiem ciągłą, szczegółową relacją zawartą w XIII i XIV księdze *Biblioteki historycznej* Diodora Sycylijskiego. Sytuacja ta ulega zmianie w księdze XV, w której wydarzeniom rozgrywającym się na wyspie poświęcił on o wiele mniej miejsca³. W miarę możliwości obraz tego okresu uzupełniany jest poprzez wykorzystanie informacji zawartych w innych źródłach, takich jak *Żywot Diona* Plutarcha z Cheronei czy streszczenie dzieła Pompejusza Trogusa autorstwa Marka Junianusa Justyna.

Wielka ekspedycja ateńska na Sycylię w latach 415-413, sprowokowana konfliktem między Selinuntem a Segestą, nie przyniosła rozstrzygnięcia sporu, który był jej pretekstem. Niebawem po klęsce Ateńczyków konflikt między sąsiadującymi miastami odżył, a w miarę sukcesów rosły też apetyty Selinuntyjczyków. Nic dziwnego, że znajdujący się w trudnym położeniu mieszkańcy Segesty w 410 roku poprosili o pomoc kolejnego protektora – Kartaginę. Rok później Kartagińczycy wylądowali na wyspie i w jednej kampanii zrównali z ziemią dwa znaczące greckie miasta – Selinunt i Himereę. Mimo że okrucieństwo Kartagińczyków musiało mocno wpłynąć na Greków sycylijskich, nie przyniosło ono uspokojenia sytuacji. W 406 roku kolejna kampania przyniosła po długotrwałym oblężeniu upadek Akragas. Armia kartagińska po raz pierwszy przezimowała na wyspie, by rok później zająć również Gelę i Kamarinę, opuszczone przez mieszkańców na polecenie nowego przywódcy Greków – Dionizjusza. Polityk ten, uznany przez Kartaginę w kończącym wojnę traktacie pokojowym, z walki z Kartagińczykami uczynił główny motyw swoich niemal czterdziestoletnich rządów. Kolejny konflikt, w 398/7 roku, rozpoczęli pod jego przywództwem Grecy. Doszło przy tej okazji do

² Wszystkie daty, o ile nie podano inaczej, odnoszą się do czasów przed naszą erą.

³ Powody tego stanu nie są jasne – Brian Caven (*Dionysius I. War-lord of Sicily*, London 1990, s. 186-188) sugeruje np., że tekst *Biblioteki* został w tym miejscu skrócony przez jednego z kopistów i mamy do czynienia jedynie z epitomą.

fali prześladowań, która przetoczyła się przez całą grecką część wyspy. Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem i intensywnością przez kolejne sześć lat. Nie był to bynajmniej ostatni konflikt Dionizjusza z Kartaginą – stoczył on z Kartagińczykami jeszcze dwie wojny – kolejną w latach 383-376/5, ostatnią zaś, którą dokończył już jego syn, w latach 368-367⁴.

Wielokrotnie wznawiane działania wojenne z pewnością nie sprzyjały przyjaznym kontaktom między Grekami a Fenicjanami, zamieszkującymi Kartaginę i kolonie na zachodnich wybrzeżach wyspy. Wspomnieć należy, że już wcześniejsze konflikty położyły się cieniem na ich relacjach i odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu się wzajemnych stosunków na Sycylii⁵. Sytuacja ta jest wyraźnie widoczna w źródłach, w których w interesującym nas okresie pojawiają się świadectwa dotyczące obustronnej nienawiści, a także strachu, jaki wzbudzać miała Kartagina w Grekach.

Motyw strachu przed Kartagińczykami pojawia się u Diodora Sycylijskiego jedynie w kontekście pierwszego ich konfliktu z Grekami. W sposób zupełnie zrozumiały o swój los obawiali się oblężeni przez wodza Hannibala obywatele Selinuntu w 409 roku⁶. Po upadku i brutalnym potraktowaniu zarówno tego miasta, jak i – przede wszystkim – Himery. Po jej zdobyciu Hannibal nakazał bowiem wymordować 3000 jeńców, by pomścić swego dziada, który stracił życie w przegranej bitwie pod murami

⁴ W literaturze przedmiotu można również spotkać koncepcję dzielącą konflikt z lat 398/7-392 na dwie osobne wojny – zob. M. Sordi, *I rapporti fra Dionigi I e Cartagine fra la pace del 405/4 e quella del 392/I*, „Aevum” 1980, 54, s. 23-34; *eadem*, *Dionigi e il Tirenno*, [w:] *La Sicilia dei due Dionisi*, red. N. Bonacasa, L. Braccisi, E. De Miro, Roma 2002, s. 493, przyp. 2; P. Anello, *Siracusa e Cartagine*, [w:] *La Sicilia dei due Dionisi*, s. 356-357; *eadem*, *La pace e la guerra nella Sicilia di IV secolo a.C.*, [w:] *Guerra e pace in Sicilia e nel Mediterraneo antico (VIII-III sec. a.C.)*, t. I, red. A.M. Vaggioli, Pisa 2006, s. 95; *eadem*, *Punici e Greci dal 405/4 a.C. all'età timoleontea*, [w:] *Greci e Punici in Sicilia tra V e IV secolo a.C.*, s. 92; E. Wipszycka, *Część trzecia. Wiek IV*, [w:] *Historia starożytnych Greków*, t. II, red. B. Bravo, M. Węcowski, E. Wipszycka, A. Wolicki, Warszawa 2009, s. 596-598. O datacji trzeciej wojny Dionizjusza z Kartaginą zob. A. Dudziński, *III wojna Dionizjusza I z Kartaginą*, „Nowy Filomata” 2010, XIV, 3, s. 183-194. Data zakończenia ostatniej wojny rozpoczętej przez Dionizjusza I nie jest znana, jednak uczeni na ogół skłaniają się ku opinii, że pokój zawarto ok. 366 r. (W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985, s. 144; M. Sordi, *Dionigi...*, s. 495-496; D.B. Hoyos, *The Carthaginians*, London-New York 2010, s. 170). Za datą 362 r. opowiadają się V. Krings (*L'Histoire événementielle partim Occident*, [w:] *La Civilisation Phénicienne et Punique. Manuel de recherche*, red. V. Krings, Leiden-New York-Köln 1998, s. 244) i W. Ameling (*The Rise of Carthage to 264 BC*, [w:] *A companion to the Punic Wars*, red. D.B. Hoyos, Chichester 2011, s. 54).

⁵ Na temat wcześniejszego negatywnego wizerunku zob. J.R.W. Prag, *Tyrannizing Sicily. The despots who cried 'Carthage!'*, [w:] *Private and Public Lies. The Discourse of Despotism and Deceit in the Graeco-Roman World*, red. A.J. Turner, J.H. Kim On Chong-Gossard, F.J. Vervaeke, Leiden-Boston 2010, s. 55-59, wykorzystanie motywu walki z Kartaginą przez Dejnomenidów zob. np. Pindar, *Pyth.* 1.72. Omówienie tego zagadnienia przedstawia też m.in. R. Miles, *Carthage must be destroyed. The rise and fall of an ancient civilization*, New York 2011, s. 118-119.

⁶ Diod. XIII.55-57.

miasta w 480 roku⁷. W tej sytuacji nie dziwi to, że również wieści o przygotowywaniu w Afryce kolejnej ekspedycji na 406 rok, a następnie o kontynuowaniu kampanii w roku kolejnym wzbudziły popłoch wśród Greków⁸. Niewątpliwie potężnym bodźcem pobudzającym takie uczucia była fala uciekinierów, którzy opuszczali zajęte miasta i udawali się głównie do Syrakuz⁹. Właśnie ta sytuacja pozwoliła sięgnąć po władzę młodemu Dionizjuszowi – wykorzystał on zreżniane nastroje i obawy ludu, a kiedy już ogłosił się tyranem, zagrożenie kartagińskie nie pozwalało Syrakuzanom podjąć zdecydowanego działania przeciw niemu¹⁰. Od tego momentu motyw walki z Kartaginą i zagrożenia ze strony afrykańskiej potęgi stał się najistotniejszym narzędziem legitymizacji jego władzy¹¹. Według Diodora element ten był tak istotny, że w 396 roku Dionizjusz pozwolił pobitym już *de facto* Kartagińczykom na ewakuację po to, by utrzymać w Syrakuzanach strach przed odwetem¹².

W odniesieniu do konfliktu z lat 409–405 pojawiają się również twierdzenia o nienawiści Kartagińczyków wobec Greków. Po raz pierwszy spotykamy się z nimi przy opisie wodza Hannibala, który poprowadził kampanie z lat 409 i 406.

W tym wypadku uczucie nienawiści ma być ograniczone do samego wodza i niebezpieczne – jest to bowiem próba wytłumaczenia jego decyzji o wymordowaniu jeńców przez chęć pomśzczenia przodka¹³. Bardziej ogólny charakter ma stwierdzenie Diodora, który kartagińską ekspedycję z 406 roku tłumaczy chęcią podboju całej wyspy¹⁴. Pogląd taki jest zgodny z treścią przypisywanej przez historyka Dionizjuszowi mowy do ludu z 398 roku, w której miał nakłaniać obywateli do wojny z Kartaginą¹⁵. Podkreśla to znaczenie tego motywu dla tyrana, który przekonywał, że chwilowa bierność Kartagińczyków spowodowana jest wyłącznie przejściowymi problemami¹⁶.

Motyw wzajemnej nienawiści Greków i Kartagińczyków wielokrotnie pojawia się w nakreślonym przez Diodora opisie wydarzeń. Tuż po wystąpieniu Dionizjusza w Syrakuzach zapanowała euforia, która przerodziła się w wymierzoną w fenickich kupców i metoijków falę prześladowań, która objęła również inne greckie *poleis*. Diodor

⁷ Diod. XIII.59.4-5, 62.3-4. Brian Caven (*op. cit.*, s. 73) określa wymordowanie jeńców mianem holokaustu.

⁸ Diod. XIII.81.1, 93.5.

⁹ Diod. XIII.91.1.

¹⁰ Diod. XIII.94.5, 96.2.

¹¹ J.R.W. Prag, *Tyrannizing...*, s. 60-62.

¹² Diod. XIV.75.1-3. Choć ta „uzgodniona ucieczka” (*fuga concordata*) Kartagińczyków budzi wątpliwości niektórych badaczy (zob. np. Sordi), to warto odnotować, że do podobnych sytuacji doszło również w ówczesnej Grecji – zob. Thuc. III.109.1-2.

¹³ Diod. XIII.43.6, 59.4-5, 62.3-4.

¹⁴ Diod. XIII.80.1.

¹⁵ Diod. XIV.45.5.

¹⁶ Diod. XIV.45.3.

przypisuje ten wybuch żądzy zemsty za wyrządzone krzywdy. Co ciekawe, stwierdza, że była to też nauczka dla Kartagińczyków, by nigdy więcej nie postępowali brutalnie z podbitymi przez siebie miastami¹⁷. Już w toku wojny do Dionizjusza przyłączyły się pozostałe miasta greckie – według Diodora dlatego, że nienawidziły Kartagińczyków bardziej niż władcy Syrakuz¹⁸. Podobne pobudki miały kierować mieszkańcami Eryks, osiedla Elymów – tradycyjnych sojuszników Kartaginy – którzy również stanęli po stronie Dionizjusza¹⁹. Kampania z 397 roku została uwieńczona spektakularnym sukcesem – po długim oblężeniu, dzięki wykorzystaniu wielu nowych technik, zdobyto Motye – najistotniejszy punkt oparcia Kartaginy na wyspie²⁰. Dionizjusz ostro obszedł się z mieszkańcami, z których większość sprzedano jako niewolników. Nie dotyczyło to jednak tych Greków, którzy pod wodzą Dajmenesa walczyli w obronie miasta. Zostali oni bowiem uznani za zdrajców panhelleńskiej sprawy i ukrzyżowani²¹.

Znaczenie strachu przed Kartaginą i nienawiści do niej dla polityki wewnętrznej Dionizjusza, wynikające z przytoczonych już przykładów, było jasne już dla starożytnych. Diodor przytacza oskarżenia o wykorzystywanie tych emocji do realizowania własnych celów politycznych, które miały pojawić się już w 405 roku, po przegranej bitwie pod Gelą²². Dionizjuszowi udało się wówczas stłumić rebelię, choć w jej trakcie zginęła jego pierwsza żona. Podobnie nie przyniosło powodzenia wystąpienie Teodorosa, obywatela który miał posłuch wśród kawalerii, na zgromadzeniu ludowym w oblężonych Syrakuzach w 396 roku. Jego zrekonstruowaną mowę Diodor przytacza *in extenso*, co jest rzadkością w *Bibliotece historycznej*²³. Poddaje ona gruntownej, acz niekoniecznie merytorycznej i uprawnionej, krytyce dotychczasowe rządy i przywództwo militarne Dionizjusza, również akcentując wykorzystanie strachu przed wrogiem zewnętrznym w celu stabilizacji własnej pozycji w mieście²⁴.

Wydawać by się mogło, że w tym miejscu można zamknąć opis wzajemnych stosunków. Z przedstawionych przykładów, w których spotykamy się z wyrażoną wprost

¹⁷ Diod. XIV.45.5-46.4. Według Diodora Syrakuzanie liczyli, że tryumf nad Kartaginą pomoże im również pozbawić władzy Dionizjusza.

¹⁸ Diod. XIV.47.5-6.

¹⁹ Diod. XIV.48.1.

²⁰ Diod. XIV.47.4.

²¹ Diod. XIV.53.4.

²² Diod. XIII.112.1-2.

²³ Diodor otwarcie stwierdza, że mowy często rozbijają narrację prac historycznych (Diod. XX.1.2) i unika na ogół umieszczania w swoim dziele całych mów. Szerzej na ten temat zob. K. Sacks, *Diodorus Siculus and the First Century*, Princeton 1990, s. 93-108.

²⁴ Diod. XIV.68.1. Na niedostatki argumentacji Teodorosa uwagę zwrócił L.J. Sanders (*Dionysius I and the Greek Tyranny*, London 1987, s. 134-141), który stawia tezę, że było to celowy zabieg Filistosa, zwolennika Dionizjusza, który chciał w ten sposób ukazać brak argumentów przeciwników Dionizjusza.

opinią odnośnie do charakteru wzajemnych kontaktów, wyłania się bardzo mroczny obraz ówczesnej Sycylii – wyspy rozdartej między dwa nieustannie skonfliktowane obozy, z których jeden stale dążył do wyparcia drugiego. Czy jednak taka wizja ma dostatecznie mocne podstawy? Kwestia ta może budzić wątpliwości – relacje dotyczące strachu i nienawiści ze strony Greków pojawiają się na ogół w kontekście metod wykorzystywanych przez Dionizjusza w celu utrzymania się u władzy. Poza tymi przypadkami strach wspominany jest w sytuacjach realnego, bezpośredniego zagrożenia (oblężenie, początek nowej kampanii), nienawiść zaś przy okazji przygotowań i działań związanych z wybuchem kolejnej wojny, mającej na celu pomszczenie poniesionych porażek. W obu przypadkach oczywista jest rola konfliktu z lat 409–405 i związanych z nim okrucieństw w kształtowaniu tych odczuć. Pozostaje zatem kwestia agresywnej i zaborczej polityki Kartaginy, która mogła być ich źródłem.

Problematyka celów politycznych Kartaginy na wyspie została zbadana przez Pietrinę Anello²⁵. Według włoskiej badaczki polityka ta w VI i V wieku miała na celu utrzymanie *status quo*, nie zaś prowadzenie ekspansji. Ocenę tę zdaje się potwierdzać odmowa interwencji po stronie Segesty w 416 roku, kiedy to posłowie z miasta Elymów najpierw udali się do Kartaginy, a dopiero później do Aten. Zmianę tego podejścia, której rezultatem była interwencja po stronie Segesty w 410 roku, przypisuje się zwykle zmianom w układzie sił w kartagińskiej radzie, gdzie do głosu dość miało stronnictwo „jastrzębi”²⁶. Uwagę zwraca również to, że nawet wówczas, według Diodora, Kartagińczycy mieli powierzyć dowództwo Hannibalowi wyłącznie, gdyby wojna okazała się niezbędną²⁷.

Analiza przebiegu konfliktu nie potwierdza jednak hipotezy wysuniętej przez Anello. Kartagińczycy kilkakrotnie starali się uniknąć konfrontacji lub ograniczyć konflikt. Dopiero gdy Selinuntyjczycy, mimo ustępstw ze strony mieszkańców Segesty, odrzucili wysuniętą przez afrykańskie miasto propozycję arbitrażu ze strony sprzymierzonych z nimi Syrakuz, konflikt stał się nieunikniony²⁸. Również wtedy jednak głów-

²⁵ P. Anello, *Il trattato del 405/4 a.C. E la formazione della „eparchia” punica di Sicilia*, „Kokalos” 1986, XXXII, s. 121-135; *eadem*, *Rapporti dei Punici con Elimi, Sicani e Greci*, „Kokalos” 1990-1991, XXXVI-XXXVII, s. 175-203.

²⁶ P. Anello, *Il trattato...*, s. 135-136; *eadem*, *Rapporti...*, s. 203. Zdaniem tej badaczki wysłanie oprócz Hannibala również Himilkona na Sycylię miałoby świadczyć o podziałach w Kartaginie i stanowić ustępstwo ze strony stronnictwa „jastrzębi” na rzecz partii pokojowej (*eadem*, *Il trattato...*, s. 156-157). Interpretacja ta nie jest jednak przekonująca w świetle informacji Diodora, który jednoznacznie stwierdza, że Himilkona przydzielono Hannibalowi, gdy ten nie chciał objąć dowództwa ze względu na zaawansowany wiek. Trudno spodziewać się, by w takiej sytuacji Kartagińczycy przydzielili mu jako wsparcie przeciwnika politycznego. Zagadnienie domniemanej zmiany u steru polityki kartagińskiej w tym okresie zob. A. Dudziński, *Kartagińskie strategie...*, s. 121-153.

²⁷ Diod. XIII.43.5.

²⁸ Diod. XIII.43.6-7.

nodowodzący ekspedycją Hannibal starał się zaznaczyć, że nie ma zamiaru atakować Syrakuz²⁹. Nie jest jasne dlaczego, po zdobyciu Selinuntu, Hannibal skierował się przeciwko Himerze. Choć nie można jednoznacznie wykluczyć, że kierowały nim motywy osobiste, jednak wątpliwe jest, by polityk „sprawujący władzę królewską wedle praw” (κατὰ νόμους τότε βασιλεύοντα) mógł dowolnie rozporządzać siłami Kartaginy³⁰. Najprawdopodobniej misją Hannibala było nie tyle zdobycie Selinuntu, ile zabezpieczenie interesów kartagińskich sojuszników na wyspie, dla których Himera stanowiła potencjalne zagrożenie³¹. Należy zauważyć, że okrucieństwo, z jakim Hannibal po-traktował zdobyte miasta, nie było zjawiskiem niespotykanym też w świecie greckim³². Również drugą kampanię, którą Diodor (a za nim współcześni badacze) przypisuje chęci podboju całej wyspy, należy, jak się wydaje, rozpatrywać w kontekście agresywnej działalności Hermokratesa, który w tym czasie wrócił na Sycylię³³. Kartagińczycy ponownie starali się ograniczyć konflikt, oferując Akragantyczykom (swoim ważnym partnerom handlowym) zachowanie neutralności³⁴.

Dowodów na poparcie twierdzenia o żądzy podboju ze strony Kartaginy próżno też szukać w klauzulach traktatu kończącego wojnę. Choć są one nieraz oceniane jako su-

²⁹ Diod. XIII.54.5.

³⁰ Charakter tej funkcji nie jest jasny. Część autorów próbuje łączyć ją ze znanymi z czasów rzymskich sufetami (H.H. Scullard, *Carthage and Rome*, [w:] CAH VII².2, Cambridge 1989, s. 486-569), jednak nowsze interpretacje inskrypcji CIS 5510 wskazują, że w 406 r. Hannibal pełnił funkcję *rab* (zob. P.C. Schmitz, *The Name "Agrigentum" in a Punic Inscription (CIS I 5510.10)*, JNES 1994, 53.1, s. 1-13; M.G. Amadasi Guzzo, *Epigrafia e storia politica fenicia e punica in Sicilia*, [w:] *Guerra e pace in Sicilia e nel Mediterraneo antico (VIII-III sec. a.C.)*, t. II, red. C. Michelini, Pisa 2006, s. 693-702), która – o ile możemy to stwierdzić – nie mogła być sprawowana przez osoby będące w swojej karierze sufetami (zob. N. Pilkington, *An Archaeological History of Carthaginian Imperialism*, praca doktorska obroniona na Columbia University, 2013, s. 330-332). Inni uważają ją za osobny urząd (B. Caven, *op. cit.*, s. 28; G.Ch. Picard, *Carthage from the battle at Himera to Agathocles' invasion (480-308 B.C.)*, [w:] CAH VI², Cambridge 1994, s. 365-368), jednak w tym wypadku należy pamiętać, że nie ma podstaw, by w odniesieniu do któregośkolwiek okresu dziejów Kartaginy mówić o monarchii jako takiej (zob. S.F. Bondi, *Les institutions, l'organisation politique et administrative*, [w:] *La Civilisation Phénicienne et Punique...*, s. 295-300; P. Xella, *Il Re*, [w:] *El hombre fenicio. Estudios y materiales*, red. J.Á. Zamora, Roma 2003, s. 31-32).

³¹ Większość uczonych przyjmuje wyjaśnienie Diodora, że atak na Himerę był własną inicjatywą Hannibala, którym kierowała żądza zemsty (B. Caven, *op. cit.*, s. 34; P. Anello, *Rapporti...*, s. 204). D.M. Lewis (*Sicily, 413-368*, [w:] CAH VI², Cambridge 1994, s. 129), dopuszcza też możliwość, że Himera zaoferowała pomoc Selinuntowi, co spowodowało atak.

³² B. Caven, *op. cit.*, s. 37. Por. Ios Melos (Thuc. V.116.3-4) i Skione (Thuc. V.32.1) w trakcie wojny peloponeskiej, skazanych przez Ateńczyków na *andrapodismos*.

³³ B. Caven (*op. cit.*, s. 45, 131), D.M. Lewis (*op. cit.*, s. 130-131) i P.J. Rhodes (*A History of the Classical Greek World*, Oxford 2006, s. 276) zauważają wpawdzie wpływ działań Hermokratesa, jednak decydujące znaczenie przypisują „rozbudzonemu apetytowi” Kartagińczyków. O pozycji Hermokratesa w Syrakuzach i jego dalszych aspiracjach zob. F. Grosso, *Ermocrate di Siracusa*, „Kokalos” 1966, XII, s. 102-143; M. Sordi, *Ermocrate di Siracusa: Demagogo e tiranno mancato*, [w:] M. Sordi, *La Dynasteia in Occidente (Studi su Dionigi I)*, Padova 1992, s. 3-8.

³⁴ Diod. XIII.85.2.

rowe³⁵, nie przyniosły Kartaginie żadnych zdobyczy terytorialnych, pomimo zdobycia i zniszczenia pięciu znaczących greckich *poleis*³⁶. Greckie miasta miały pozostać nieobwarowane i opłacać trybut (φόρον), Sykulowie oraz mieszkańcy Leontinoj i Messany mieli zaś zachować niezależność. Do strefy wpływów Kartaginy, poza sprzymierzonymi z nią tradycyjnie Elymami, trafili jedynie Sykanowie. O ile postanowienia pokoju nie korespondują z koncepcją ekspansjonistycznej polityki Kartaginy, o tyle wpisują się doskonale w politykę utrzymywania *status quo*. Pozbawienie miast greckich murów i nałożenie trybutu uniemożliwiało im prowadzenie agresywnej polityki. Jedyne ustępstwo wobec Greków dotyczyło uznania pozycji Dionizjusza w Syrakuzach, co pozwalało mieć nadzieję na pozyskanie sobie tego władcy³⁷. Taka linia polityczna jest też widoczna w kolejnym traktacie z 392 roku, który wprowadzał tylko drobne poprawki do poprzedniego porozumienia³⁸. Zmiana nastąpiła dopiero po kolejnej wojnie, gdy w traktacie z roku 376/5 Kartagina otrzymała terytorium aż do rzeki Halykos. Choć wydawałoby się, że takie warunki usprawiedliwiałyby oskarżenia o prowadzenie polityki ekspansji, to jest jedyny przypadek, gdy Diodor chwali Kartagińczyków za umiar³⁹. Ostatni konflikt rozpoczęty za życia tyrana został zakończony już przez jego następcę⁴⁰. Warto zauważyć, że we wspomnianej mowie Teodorosa, wygłoszonej wprawdzie w konkretnym kontekście, zwracano uwagę na łagodność, z jaką traktowane były podporządkowane afrykańskiej potędze *poleis*⁴¹. Odnotować należy, że choć to Dionizjusz wywoływał kolejne konflikty, motyw stałego zagrożenia kartagińskiego zaczął funkcjonować w świadomości ówczesnych Greków. Świadczy o tym choćby stwierdzenie zawarte w liście VIII Platona, według którego istniało ryzyko, że dojdzie do „wytrzebiecia nieomal mowy greckiej na przestrzeni całej Sycylii, gdy przejdzie ona pod takie czy inne panowanie i moc Punijczyków lub Osków”⁴².

Pojawiające się w opisach antycznych autorów opinie o prowadzeniu przez Kartaginę polityki ekspansji kosztem Greków nie znajdują potwierdzenia w przyta-

³⁵ Zob. np. S.N. Consolo Langher, *Siracusa e la Sicilia greca tra età arcaica ed alto ellenismo*, Messina 1996, s. 44-45.

³⁶ D.M. Lewis, *op. cit.*, s. 134-135; R. Miles, *op. cit.*, s. 126.

³⁷ Diod. XIII.114.1. Dokładna analiza postanowień traktatu zob. P. Anello, *Il trattato...*, s. 115-121.

³⁸ Diod. XIV.96.3-4.

³⁹ Diod. XV.17.5. Analiza warunków traktatu pokojowego z 376/5 r. przysparza historykom wielu problemów. Omówienie dyskusji oraz propozycja interpretacji zob. A. Dudziński, *Kartagińskie strategie...*, s. 155-168.

⁴⁰ Diod. XVI.5.

⁴¹ Diod. XIV.65.2.

⁴² Plat. *Ep.* VIII.353e (tłum. M. Maykowskiej – Platon, *Listy*, Warszawa 1987, s. 70). Wizja zaborczej Kartaginy kultywowana bywa również we współczesnej historiografii, zob. E. Wipszycka, *op. cit.*, s. 598.

czanych przez nich faktach. Pozwala to wątpić również w ich twierdzenia o panującej wśród Greków nienawiści do mieszkańców kolonii fenickich. W tej sytuacji konieczna wydaje się ponowna analiza również tego zagadnienia.

Jak wspomniano powyżej, informacje o aktach nienawiści ze strony Greków związane są z konfliktem z lat 398-392. Po przemowie Dionizjusza, w której nawoływał do wojny z Kartaginą, Syrakuzanie splądrowali dobytek przebywających w mieście Fenicjan. Fala prześladowań rozprzestrzeniła się również na inne miasta Sycylii. Diodor stwierdza, że Dionizjusz wyraził zgodę na takie działanie⁴³. Biorąc pod uwagę kontekst całej sytuacji oraz korzyści płynące dla władcy z takiego rozwoju wypadków, można domniemywać, że za tym pozwoleniem kryła się inspiracja tych wydarzeń przez Dionizjusza. Również decyzja tyrana o ukrzyżowaniu Greków biorących udział w obronie Motye nie świadczy o stosunku ogółu Greków do takiej postawy. Wysłanie przez podległe Kartagińczykom miasta kontyngentów do armii Dionizjusza Syrakuz, choć tłumaczone przez Diodora nienawiścią, można tłumaczyć inaczej. Chęć zrzucenia zależności trybutarnej i odzyskania suwerenności nie musi bowiem świadczyć o nienawiści do całego etnosu. Z kolei przejście na stronę grecką miasta Eryks wiązać należy raczej z realizmem politycznym jego mieszkańców, którzy nie podjęli walki z osiemdziesięcioletnią armią Dionizjusza niż z niechęcią wobec Fenicjan i Kartagińczyków. Zauważyć należy, że rok później, gdy na wyspie wylądował Himilkon, Eryks znów poparło Kartaginę – tym razem, jeśli wierzyć Diodorowi, przyczyną zmiany frontu miała być zdrada⁴⁴.

Jak zatem widać, sytuacje, w których Diodor pisze o nienawiści wobec Kartagińczyków, nie są bynajmniej jednoznaczne. Za każdym razem można tłumaczyć je, czy to koniunkturą polityczno-militarną, czy też działalnością Dionizjusza, któremu z oczywistych względów zależało na budowaniu atmosfery wzajemnej niechęci oraz poczucia zagrożenia. Nie wydaje się jednak, by powyższa analiza sama w sobie pozwalała na zakwestionowanie wizerunku ciągłego konfliktu między Grekami a Kartagińczykami na Sycylii. W tym celu niezbędne są wskazanie przykładów pozytywnych, świadczących o pokojowej, jeśli nie przyjaznej, koegzystencji. Zadanie to jest o tyle bardziej złożone, że wydarzenia takie nie są na ogół uwypuklane przez greckich historyków.

Pierwszym zjawiskiem, na jakie należy zwrócić uwagę w kontekście pokojowego współistnienia obu etnosów, jest kohabitacja. Dowodów na istnienie takiej sytuacji dostarczają omawiane już fragmenty dzieła Diodora. Wspomina on zarówno o fenickich kupcach zamieszkujących w Syrakuzach i w innych miastach Sycylii, jak

⁴³ Diod. XIV,46.1.

⁴⁴ Diod. XIV,55.4.

i o Greckich mieszkańcach uczestniczących w obronie Motye⁴⁵. Należy zaznaczyć, że zjawisko to nie ograniczało się do Sycylii – również w samej Kartaginie funkcjonowała społeczność Greków⁴⁶.

Równie istotne są świadectwa dotyczące swobody przemieszczania się ludności między terytorium greckim a kartagińskim. Kiedy w 398 roku Dionizjusz rozpoczął zakrojony na wielką skalę program zbrojeń, korzystał również z usług rzemieślników sprowadzonych z epikratei⁴⁷. Znacznie ciekawszy jest jednak przykład sytuacji odwrotnej. Głównym bodźcem do rozpoczęcia wspomnianych przygotowań była konstatacja, że część Greków opuszcza terytoria podległe Dionizjuszowi i zabierając swój dobytek z miast, migruje pod władzę Kartaginy („ὁρῶν δὲ τῶν Ἑλλήνων τινὰς εἰς τὴν ἐπικράτειαν τῶν Καρχηδονίων ἀποτρέχοντας τὰς τε πόλεις καὶ τὰς κτήσεις κομίζομενους”)⁴⁸. Informacja ta zdaje się potwierdzać wspomnianą już opinię Teodorosa, według którego rządy Kartagińczyków były mniej uciążliwe niż rządy Dionizjusza⁴⁹. Istotną wskazówką co do charakteru tej migracji wydaje się użycie czasownika κομίζω, który w stronie biernej może oznaczać „powracać”. Sugerowałoby to, że władztwo Dionizjusza opuszczali uciekinierzy z okresu kampanii kartagińskich, którzy zdecydowali się wrócić do swoich macierzystych miast. Taka interpretacja pozwala tłumaczyć ich decyzję czymś innym niż srogość tyrana. Nie ulega jednak wątpliwości, że informacja ta wskazuje na brak zakorzenionej wzajemnej nienawiści, gdyż w innym wypadku trudno sobie wyobrazić Greków z własnej woli emigrujących na obszar znajdujący się pod wroga kontrolą.

Także w kręgach władzy w Syrakuzach i Kartaginie nie znajdujemy przykładów wzajemnej nienawiści. Kartagiński polityk Suniatus nie wahał się napisać do Dionizjusza o planach swoich rywali w Kartaginie, co sugeruje, że nie uważał Greków za żywioł nienawistny i wrogi jego miastu⁵⁰.

Również na dworze Dionizjusza, który prowadził zdecydowaną antykartagińską politykę, pojawiały się przejawy utrzymywania przyjaznych relacji z Kartagińczykami. Związane są one z postacią Diona, szwagra tyrana. Już za czasów Dionizjusza II, w 358 roku, Dion musiał opuścić wyspę, ponieważ napisał do Kartagińczyków list, w którym

⁴⁵ Diod. XIV.46.1-4, 53.4. D. Asheri (*Carthaginians and Greeks*, [w:] CAH IV², Cambridge 1988, s. 743-744) szacował, że Grecy mogli stanowić nawet połowę mieszkańców Motye.

⁴⁶ Diod. XIV.77.5.

⁴⁷ Diod. XIV.41.3.

⁴⁸ Diod. XIV.41.1. Angielskie tłumaczenie Ch. Oldfathera (*Diodorus of Sicily in Twelve Volumes*, LCL t. 399, tłum. C.H. Oldfather, London 1989) proponuje interpretację, wedle której Hellenowie uchodzili, „taking with them their cities and their estates” („zabierając ze sobą miasta i posiadłości”), wydaje się jednak, że w tym wypadku Diodor zastosował *hendiadys*, trudno bowiem wyobrazić sobie przenoszenie całych miast czy doszukiwać się na podstawie tej wzmianki zmian natury politycznej.

⁴⁹ Diod. XIV.65.2.

⁵⁰ Just. XX.5.

oferował pomoc w skutecznych negocjacjach z władcą Syrakuz⁵¹. Rok później Dion, ze skromnymi siłami, powrócił na Sycylię z zamiarem obalenia Dionizjusza II. Zamiast jednak udać się do Syrakuz lub do innego greckiego miasta, zawinął do Heraklei Minoi, portu na granicy epikratei, którego zarządca, Paralos, był z nim związany więzami przyjaźni („ξένος ὢν καὶ φίλος Δίωνος”, „φίλος ὢν Δίωνος”)⁵². Plutarch i Korneliusz Nepos podkreślają też ogólnie dobre stosunki Diona z Kartagińczykami⁵³.

Przytoczone przykłady dotyczą wzajemnych stosunków na poziomie indywidualnym. Już na ich podstawie można stwierdzić, że Kartagińczycy i Grecy akceptowali się wzajemnie i trudno mówić o ugruntowanej nienawiści jednego etnosu do drugiego. W celu uzyskania pełnego obrazu wzajemnych stosunków, należy rozważyć również, jak Kartagina jako byt polityczny była traktowana przez greckie *poleis*.

Już w 407 roku, dwa lata po zdobyciu i zniszczeniu Selinuntu i Himery, Kartagina zawarła poświadczony inskrypcją sojusz z Atenami⁵⁴. W 405 roku, pod koniec wojny, Himilkon zawarł również pokój, a prawdopodobnie raczej układ o przyjaźni, z mieszkańcami Naksos na Sycylii, o czym informuje odnaleziona w Kartaginie inskrypcja⁵⁵. Dyplomatyczne wysiłki Dionizjusza, dążącego w 399 roku do pozyskania sobie przychylności mieszkańców Messany i Region przed planowaną wojną, wskazują, że niebezpieczeństwo ich współdziałania z przeciwnikiem uznawał za realne⁵⁶.

Wspomnieć należy również o sojuszu Kartaginy z Italiotami w trakcie konfliktu w latach 383-376/5. Jednym z działań podjętych w tym czasie przez Kartagińczyków było odtworzenie zniszczonego przez Dionizjusza miasta Hipponion⁵⁷.

W tej sytuacji należy stwierdzić, że Kartagina nie była izolowana politycznie w wyniku swojej polityki. Jej pozycja jako partnera do rozmów nie zmieniła się na niekorzyść w porównaniu z okresem wielkiej ekspedycji ateńskiej, kiedy to obie strony rozważały wciągnięcie jej do sojuszu⁵⁸.

Przedstawiona analiza wzajemnych relacji Kartagińczyków i Greków na Sycylii w okresie panowania Dionizjusza I pozwala na zweryfikowanie utartych, obecnych zarówno w źródłach, jak i w literaturze, poglądów. Potwierdzenia w faktach nie znajduje prowadzenie polityki agresywnego ekspansjonizmu, przypisywane Kartagińczykom

⁵¹ Plut. *Dion*, 14.3-4. Nie jest jasne, czy Dion został wygnany (Plut. *Dion*, 14.5, Plat. *Ep.* VII.329c), czy sam zdecydował się uciec z Syrakuz (Diod. XVI.6.4).

⁵² Diod. XVI.9.4; Plut. *Dion*, 25.6. Według Plutarcha Kartagińczyk miał na imię Synalos, tę wersję imienia akceptuje Prag, *Tyrannizing...*, s. 54.

⁵³ Plut. *Dion*, 25.6, Nep. *Dion*, 1.5.

⁵⁴ IG I³, 123.

⁵⁵ CIS I 5510.

⁵⁶ Diod. XIV.44.3.

⁵⁷ Diod. XV.15.2, 24.1.

⁵⁸ Thuc. VI.34, 88.

już przez Diodora, a za nim przez współczesnych historyków. Przeciwnie, w pierwszej połowie rządów Dionizjusza mamy raczej do czynienia z kontynuacją polityki utrzymywania *status quo*. Okrucieństwo pierwszych działań kartagińskich nie wyróżniało się na tle podobnych wydarzeń, do których dochodziło w świecie greckim. Wzajemna nienawiść, podkreślana w przekazach źródłowych, nie wydaje się wpływać na codzienne kontakty obu etnosów. Zjawiska kohabitacji, dobrowolnej migracji do obszarów podległych drugiej stronie, a także przyjazne kontakty osobiste pomiędzy Grekami a Kartagińczykami wskazują, że wzajemna niechęć nie była zjawiskiem powszechnym.

Problematyka nienawiści i strachu związanych z konfliktem grecko-kartagińskim na wyspie musi być rozumiana w kontekście roli tych czynników w polityce wewnętrznej Syrakuz, a także tradycji historiograficznej. W większości przypadków motyw strachu przed zaborczą Kartaginą pojawia się w oskarżeniach o jego instrumentalne wykorzystanie wysuwanych wobec Dionizjusza. Istotnie, sam tyran konsekwentnie prezentował taką właśnie wizję wzajemnych relacji⁵⁹. Umiejętnie sterował on nastrojami ludu, w odpowiednim momencie doprowadzając między innymi do wybuchu wymierzonych w Fenicjan zamieszek. Dionizjusz nie zaniedbywał też działalności na polu autoprezentacji – otaczał się intelektualistami i literatami, a wśród jego najbliższych doradców i przyjaciół był historyk Filistos⁶⁰. Tyran Syrakuz miał zatem szerokie możliwości oddziaływania na percepcję Greków również poza Sycylią. Wspomniany wyżej fragment listu Platona, bynajmniej nie będącego zwolennikiem władcy, wskazuje na powodzenie tej działalności.

Nie wydaje się jednak, by wizja wzajemnej nienawiści i strachu Greków i Kartagińczyków była w całości kreacją władcy stworzoną na potrzeby polityki wewnętrznej. Z pewnością uczucia te były obecne, zwłaszcza w momencie przejmowania przez Dionizjusza władzy. W tym konkretnym momencie takie emocje były zupełnie naturalne – Grecy po raz pierwszy zetknęli się z niespotykaną sprawnością oblężniczą Kartagińczyków (oblężenie Selinuntu trwało tylko dziewięć dni) oraz doświadczyli z ich strony okrutnego traktowania. Syrakuzy stały się schronieniem dla uciekinierów z Selinuntu, Himery i Akragas, co musiało bez wątpienia wpłynąć na nastroje w mieście. Na tej podstawie Dionizjusz zbudował swoją pozycję, a po porażce w bitwie pod Gelą i zawarciu pokoju musiał uzasadnić potrzebę dalszego sprawowania przez siebie władzy. Dlatego też, wykorzystując świeże jeszcze wspomnienia z ostatniej wojny oraz tradycję związaną z Dejnomenidami, zaczął tworzyć wizję Kartaginy jako wrogiej siły, stale zagrażającej ogółowi greckich mieszkańców Sycylii.

⁵⁹ Diod. XIV.45.2-3.

⁶⁰ Szerzej na ten temat zob. A. Dudziński, *Ludzie kultury w służbie dyplomacji*, [w:] *Człowiek w antycznym świecie*, red. S. Sprawski, Kraków 2012, s. 57-73.

Bibliografia

- Amadasi Guzzo M.G., *Epigrafia e storia politica fenicia e punica in Sicilia*, [w:] *Guerra e pace in Sicilia e nel Mediterraneo antico (VIII-III sec. a.C.)*, t. II, red. C. Michellini, Pisa 2006, s. 693-702.
- Ameling W., *The Rise of Carthage to 264 BC*, [w:] *A companion to the Punic Wars*, red. D.B. Hoyos, Chichester 2011, s. 39-57.
- Anello P., *Il trattato del 405/4 a.C. E la formazione della „eparchia” punica di Sicilia*, „Kokalos” 1986, XXXII, s. 115-179.
- Anello P., *La pace e la guerra nella Sicilia di IV secolo a.C.*, [w:] *Guerra e pace in Sicilia e nel Mediterraneo antico (VIII-III sec. a.C.)*, t. I, red. A.M. Vaggioli, Pisa 2006, s. 91-105.
- Anello P., *Punici e Greci dal 405/4 a.C. all'età timoleontea*, [w:] *Greci e Punici in Sicilia tra V e IV secolo a.C.*, red. M. Congiu, C. Micciché, S. Modeno, L. Santagati, Caltanissetta 2008, s. 81-100.
- Anello P., *Rapporti dei Punici con Elimi, Sicani e Greci*, „Kokalos” 1990-1991, XXXVI-XXXVII, s. 175-213.
- Anello P., *Siracusa e Cartagine*, [w:] *La Sicilia dei due Dionisi*, red. N. Bonacasa, L. Braccesi, E. De Miro, Roma 2002, s. 343-360.
- Asheri D., *Carthaginians and Greeks*, [w:] CAH IV², Cambridge 1988, s. 739-780.
- Aubet M.E., *The Phoenicians and the west. Politics, colonies and trade*, Cambridge 1993.
- Bondì S.F., *Les institutions, l'organisation politique et administrative*, [w:] *La Civilisation Phénicienne et Punique. Manuel de recherche*, red. V. Krings, Leiden-New York-Köln 1998, s. 290-302.
- Caven B., *Dionysius I. War-lord of Sicily*, London 1990.
- Consolo Langher, S.N., *Siracusa e la Sicilia greca tra età arcaica ed alto ellenismo*, Messina 1996.
- Crawley Quinn J., Vella N.C., *Introduction*, [w:] *The Punic Mediterranean: identities and identification from Phoenician settlement to Roman rule*, red. J. Crawley Quinn, N.C. Vella, Cambridge 2014, s. 1-8.
- Dudziński A., *III wojna Dionizjusza I z Kartaginą*, „Nowy Filomata” 2010, XIV, 3, s. 183-194.
- Dudziński A., *Kartagińskie strategie wobec Sycylii*, Kraków 2016.
- Dudziński A., *Ludzie kultury w służbie dyplomacji*, [w:] *Człowiek w antycznym świecie*, red. S. Sprawski, Kraków 2012, s. 57-73.
- Grosso F., *Ermocrate di Siracusa*, „Kokalos” 1966, XII, s. 102-143.
- Hoyos D.B., *The Carthaginians*, London-New York 2010.
- Huss W., *Geschichte der Karthager*, München 1985.
- Krings V., *L'Histoire événementielle partim Occident*, [w:] *La Civilisation Phénicienne et Punique. Manuel de recherche*, red. V. Krings, Leiden-New York-Köln 1998, s. 237-246.
- Lewis D.M., *Sicily, 413-368*, [w:] CAH VI², Cambridge 1994, s. 120-155.
- Miles R., *Carthage must be destroyed. The rise and fall of an ancient civilization*, New York 2011.
- Oldfather C.H., *Diodorus of Sicily. The Library of History. Books XIV-XV*, LCL 399, tłum. C.H. Oldfather, Cambridge-London 1989.
- Picard G.Ch., *Carthage from the battle at Himera to Agathocles' invasion (480-308 B.C.)*, [w:] CAH VI², Cambridge 1994, s. 361-380.
- Pilkington N., *An Archaeological History of Carthaginian Imperialism*, praca doktorska obroniona na Columbia University, 2013.
- Platon, *Listy*, tłum. M. Maykowska, Warszawa 1987.
- Prag J.R.W., *Phoinix and Poenus: usage in antiquity*, [w:] *The Punic Mediterranean: identities and identification from Phoenician settlement to Roman rule*, red. J. Crawley Quinn, N.C. Vella, Cambridge 2014, s. 11-23.

- Prag J.R.W., *Tyrannizing Sicily. The despots who cried 'Carthage!'*, [w:] *Private and Public Lies. The Discourse of Despotism and Deceit in the Graeco-Roman World*, red. A.J. Turner, J.H. Kim On Chong-Gossard, F.J. Vervaeke, Leiden-Boston 2010, s. 51-71.
- Rhodes P.J., *A History of the Classical Greek World*, Oxford 2006.
- Sacks K., *Diodorus Siculus and the First Century*, Princeton 1990.
- Sanders L.J., *Dionysius I and the Greek Tyranny*, London 1987.
- Schmitz P.C., *The Name „Agrigentum” in a Punic Inscription (CIS I 5510.10)*, JNES 1994, 53.1, s. 1-13.
- Scullard H.H., *Carthage and Rome*, [w:] CAH VII².2, Cambridge 1989, s. 486-569.
- Sordi M., *Dionigi e il Tirenno*, [w:] *La Sicilia dei due Dionisi*, red. N. Bonacasa, L. Braccisi, E. De Miro, Roma 2002, s. 493-499.
- Sordi M., *Ermocrate di Siracusa: Demagogo e tiranno mancato*, [w:] *La Dynasteia in Occidente (Studi su Dionigi I)*, red. M. Sordi, Padova 1992, s. 3-8.
- Sordi M., *I rapporti fra Dionigi I e Cartagine fra la pace del 405/4 e quella del 392/1*, „Aevum” 1980, 54, s. 23-34.
- Wipszycka E., *Część trzecia. Wiek IV*, [w:] *Historia starożytnych Greków*, t. II, red. B. Bravo, M. Węcowski, E. Wipszycka, A. Wolicki, Warszawa 2009, s. 235-322.
- Xella P., *I Fenici e gli 'Altri'. Dinamiche di identità culturale*, [w:] *Greci e Punici in Sicilia tra V e IV secolo a.C.*, red. M. Congiu, C. Micciché, S. Modeno, L. Santagati, Caltanissetta 2008, s. 69-79.
- Xella P., *Il Re*, [w:] *El hombre fenicio. Estudios y materiales*, red. J.Á. Zamora, Roma 2003, s. 23-32.

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza wzajemnych relacji między Grekami a Kartagińczykami na Sycylii w latach 410-367 p.n.e. Na ten okres przypada wiele wydarzeń, które drastycznie zmieniły sytuację na wyspie. Najistotniejszym z nich było aktywne zaangażowanie się Kartaginy w jej politykę, co zaowocowało długotrwałym konfliktem grecko-kartagińskim. W tym kontekście uzasadnione wydaje się zbadanie relacji pomiędzy oboma etnosami. W tekście *Biblioteki historycznej* Diodora Sycylijskiego, głównego źródła do historii Sycylii w tym okresie, znaleźć można liczne przykłady sytuacji, w których grecki autor pisze *expressis verbis* o relacjach obu etnosów. Dostarczają one świadectw o strachu przed Kartaginą, o prowadzeniu przez nią polityki mającej na celu podbój całej wyspy oraz o wzajemnej nienawiści obu grup. Po ich zaprezentowaniu podjęto próbę weryfikacji słuszności tego stanowiska. Znaczna część tego typu stwierdzeń łączy się z działalnością Dionizjusza I, dla którego konflikt z Kartaginą stanowił ważny element legitymizacji władzy. Również w pozostałych wypadkach możliwe są inne motywacje, nieświadczące o wzajemnej niechęci. W celu uzupełnienia obrazu wzajemnych relacji podjęto próbę wyjścia poza deklaracje i oceny autorów antycznych i przeanalizowania źródeł pod kątem sytuacji, które mogą być interpretowane w tym kontekście. Taka analiza dostarczyła przykładów zgodnej koegzystencji na wielu płaszczyznach. Szczególną uwagę zwrócono na kwestie kohabitacji, migracji oraz funkcjonowania osobistych więzów przyjaźni między przedstawicielami obu etnosów. Nie wydaje się również, by wydarzenia, do których doszło na wyspie, wpłynęły negatywnie na postrzeganie Kartaginy jako potencjalnego sojusznika przez greckie *poleis*. Zaprezentowana analiza pozwala z pewną rezerwą traktować powtarzające się w źródłach twierdzenia o wzajemnej nienawiści obu stron. Choć z pewnością uczucia takie były obecne wśród Greków, a zapewne i wśród Kartagińczyków, nie wydaje się, by były one powszechne i by determinowały konflikt między tymi grupami. Zwrócić należy raczej uwagę na rolę Dionizjusza w kształtowaniu takiej wizji sytuacji na wyspie wśród Greków zarówno na Sycylii, jak i poza nią.

Słowa kluczowe: Kartagina, starożytna Sycylia, Dionizjusz I.

HATRED REAL OR INVENTED? RELATIONS BETWEEN THE GREEKS AND THE CARTHAGINIANS IN SICILY IN TIMES OF DIONYSIUS I

S u m m a r y

The article addresses the issue of relations between the Greeks and the Carthaginians in Sicily 410-367 BC. The aim of the article is to reach beyond the open statements of general hostility, present in the literary sources, and to focus on the events described by said sources. First, the analysis focuses on the seemingly abundant evidence of fear and hate between the Greeks and the Carthaginians. The closer study, however, suggests that most of these instances are closely connected with either objective threats (e.g. war), or the actions of Dionysius I, tyrant of Syracuse, who repeatedly used the fear of the Carthaginians, at first as a measure to reach for power, and later to keep it. Thus, there is little solid evidence for any negative feelings between the two peoples. Conversely, the analysis of the events on the island provide some evidence for positive relations between the Greeks and the Phoenicians in Sicily. The examples of cohabitation, migrations, personal relationships and, above all, normal diplomatic relations paint a picture very different to the open declarations of the sources. Therefore, it is suggested that there was no significant animosity between the Greeks and the Phoenicians and that it was Dionysius' propaganda that framed the conflict into the panhellenic (or pansiceliote) context.

Keywords: Carthage, Ancient Sicily, Dionysius I.

Arkadiusz Bednarczuk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza,
Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu

KULTUROWE ZNACZENIE BIŻUTERII HELLENISTYCZNEJ OZDOBIONEJ WĘZŁEM HERAKLESA

Węzeł Heraklesa (*Ηρακλειωτόκον άμμα*) stanowił jeden z najbardziej charakterystycznych elementów zdobniczych w biżuterii hellenistycznej. Nadana temu węzłowi nazwa była niewątpliwie wtórna i miała na celu podkreślenie przypisywanej mu szczególnej siły¹. Stanowił on znak, który był obecny w kręgu różnych kultur basenu Morza Śródziemnego, a w sztuce greckiej pojawił się na długo przed okresem hellenistycznym, choć dopiero w tym okresie zyskał większą popularność w złotnictwie.

Najwcześniejsze przykłady zastosowania węzła Heraklesa w złotnictwie, poza obszarem Grecji, pochodziły z początku II tysiąclecia, z terenu Egiptu. W grobie księżniczki w Dahszur odkryta została grupa biżuterii, wśród której występowała złota zawieszka w kształcie splecionego z łodyg papirusu węzła Heraklesa². Z tego samego grobu pochodził naszyjnik o rozdzielnicach w kształcie węzłów Heraklesa³. Również w innych pochówkach z okresu Średniego Państwa zostały znalezione podobne ozdoby⁴. Poza egipskim rzemiosłem artystycznym węzeł ten ukazywano jako mocujący taśmy, które przepasywały postacie wyobrażone w rzeźbie z okresu V i VI dynastii⁵.

Obecność motywu węzła Heraklesa w sztuce i złotnictwie egipskim doprowadziła badaczy do przekonania, że motyw ten przeniknął do złotnictwa greckiego w okresie

¹ K. Keysner, *Nodus*, [w:] *Real-Encyclopädie der klassischen Altertumswissenschaft*, Bd. XVII.1, red. E. Pauly, G. Wissowa, Stuttgart 1936, kol. 807.

² B. Segall, *Zur griechischen Goldschmiedekunst des vierten Jahrhundert v. Chr.*, Wiesbaden 1966, s. 38 i n., tabl. 47b.

³ *Ibidem*, s. 38, tabl. 47b.

⁴ C. Aldred, *Die Juwelen der Pharaonen*, München 1976, s. 158, 189 i n., tabl. 12, 34, 36, 44.

⁵ H. Fechheimer, *Die Plastik von Ägypten*, Berlin 1920, tabl. 28, 32, 36b, 39, 41.

hellenistycznym, za pośrednictwem rozwijającej się na terenie Azji Mniejszej sztuki grecko-perskiej, która początkowo przejmowała wiele motywów egipskich⁶. Teza taka była skorelowana z przeświadczeniem, że wpływy wschodnie miały decydujące znaczenie w kształtowaniu się rozwiązań formalnych biżuterii w tym okresie⁷. Poglądy takie są mało wiarygodne, gdyż w złotnictwie hellenistycznym pojawiło się wprawdzie wiele nowych elementów dekoracyjnych, ale zdecydowana większość z nich funkcjonowała już wcześniej w architekturze, rzeźbie czy malarstwie greckim. W okresie hellenistycznym przeniknęły one do złotnictwa i pojawiły się w nowych zestawach. Jedynie kilka motywów można traktować jako ewidentne zapożyczenia ze złotnictwa wschodniego⁸.

Węzeł Heraklesa występował już w złotnictwie minojskim, o czym świadczy znaleziony w Eginie pierścień⁹. Z tego samego okresu pochodziły, znalezione na terenie pałacu w Knossos, wykonane z fajansu amulety w kształcie węzłów Heraklesa, które Arthur Evans nazwał *sacred knot*¹⁰. W sztuce greckiej, poza złotnictwem, węzeł Heraklesa pojawiał się często jako sposób mocowania opaski wyobrażonej na głowach posągów z VII i VI wieku. Na podstawie przywołanych zabytków można stwierdzić, że węzeł Heraklesa dość wcześnie cieszył się popularnością w Grecji i przejęcie go do złotnictwa hellenistycznego z repertuaru form wschodnich wydaje się mało prawdopodobne.

W nauce funkcjonowały trzy koncepcje kulturowego znaczenia węzła Heraklesa, z których dwie koncentrowały się na sensach kulturowych biżuterii ozdobionej tym węzłem. W myśl koncepcji autorstwa Michaela Pfrommra, biżuteria ozdobiona węzłem nawiązywała do sfery polityki¹¹. Druga koncepcja została stworzona przez Bertę Segall, która upatrywała w biżuterii z węzłem Heraklesa manifestacji udziału w misteriach Wielkiej Bogini¹². Wreszcie Hedwig Kenner, autorka trzeciej koncepcji,

⁶ B. Segall, *Museum Benaki. Katalog der Goldschmiede- Arbeiten*, Athen 1938, s. 47 i n.

⁷ H. Hoffmann, P. Davidson, *Greek Gold Jewellery from the Age of Alexander*, Boston 1965, s. 154 i n.

⁸ Do elementów wschodnich, np. w naszyjnikach greckich, można zaliczyć m.in. wyobrażenie gwiazdy, półksiężyca i półksiężyca z półkulą, paciorki z kuleczek, trójkąty granulowane oraz wisiorki w kształcie motyli, zob. M.S. Ruxer, J. Kubczak, *Naszyjnik grecki w okresie hellenistycznym i rzymskim*, Warszawa-Poznań 1972, s. 99 i n.

⁹ F.H. Marshall, *Catalogue of the Jewellery, Greek, Etruscan, and Roman in the Departments of Antiquities British Museum*, London 1911, s. 56, tabl. VIIIB.

¹⁰ A.J. Evans, *The Palace of Minos at Knossos*, London 1921, s. 430, fig. 308.

¹¹ M. Pfrommer, *Untersuchungen zur Chronologie früh- und hochhellenistischen Goldschmucks*, Tübingen 1990, s. 5 i n.

¹² B. Segall, *Museum Benaki...*, s. 125 i n.

wiązała popularność węzła w sztuce greckiej ze swoiście rozumianą sferą religijną oraz „wewnętrzną naturą bóstwa”¹³.

W myśl pierwszej koncepcji, źródeł popularności motywu węzła Heraklesa w biżuterii hellenistycznej można upatrywać w czynnikach politycznych. Węzeł Heraklesa pojawił się w rozbudowanej formie dopiero w biżuterii z IV wieku, na terenie Macedonii. Pozwoliło to wysnuć wniosek, że ekspozowanie tego motywu stanowiło nawiązanie do mitycznego pochodzenia macedońskiej dynastii Argeadów. W tej samej perspektywie można umieścić zniknięcie tego motywu z repertuaru złotnictwa na terenie Italii po drugiej wojnie punickiej. W ostatecznie zdominowanej przez Rzymian Wielkiej Grecji, węzeł Heraklesa, jako symbol światowego znaczenia Macedonii, nie miał bowiem racji bytu. Równocześnie, ostateczne zniknięcie z biżuterii hellenistycznej węzła Heraklesa, co następuje w czasie zbliżonym do okresu, w którym została podbita przez Rzymian Macedonia, miało świadczyć jednoznacznie o kojarzeniu go z potęgą i politycznym znaczeniem tego królestwa.

Trzeba przyznać, że postać Heraklesa była w Macedonii bardzo popularna. Wynikało to przede wszystkim z genealogii Argeadów, którzy w Heraklesie upatrywali swego przodka¹⁴. Według legendy, Argeadzi mieli się bowiem wywodzić od pochodzącego z Argos Temenosa, który należał do rodu Heraklidów¹⁵. Wizerunek Heraklesa pojawiał się niezmiennie często na monetach bitych przez Aleksandra i jego następców. Zresztą już wcześniej na monetach Filipa II występowały symbole związane z postacią herosa¹⁶. Heroizowany po śmierci Aleksander był przedstawiany na monetach jako Herakles¹⁷. Echa popularności herosa pobrzmiwały w napisie, który Aleksander miał umieścić na granicy swojego imperium: *Ojcu Ammonowi, bratu Heraklesowi, Atenie Pronoi, Zeusowi Olimpijskiemu, Kabirom z Samotraki, Heliosowi Indyjskiemu i Apollonowi Delfickiemu*¹⁸. Należy zwrócić uwagę na znaczenie, jakie Aleksander nadał tu postaci boga Ammona. Według późniejszych opowieści, Filip w noc poczęcia Aleksandra miał zobaczyć Olimpias odbywającą stosunek z węzem, w którym upatrywano inkarnację Ammona¹⁹. W starożytności Ammona identyfikowano również z Zeusem z Dodony. Popularna była też legenda o założeniu wyroczni w Libii przez kapłanki z Teb²⁰.

¹³ H. Kenner, *Die Apollo vom Belvedere*, „Sitzungsberichte Österreichische Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-Historische Klasse” 1972, Bd. 279, Abh. 3, s. 1-39.

¹⁴ Por. K. Nawotka, *Aleksander Wielki*, Wrocław 2004, s. 33 i n.

¹⁵ Hdt. VIII, 137-139.

¹⁶ B. Segall, *Museum Benaki...*, s. 122.

¹⁷ L. Müller, *Numismatique d’Alexandre le Grand, suivie d’un appendice contenant les monnaies de Philippe II et III*, Copenhague 1855, poz. 480.

¹⁸ Vita Apollonii, II.43.

¹⁹ K. Nawotka, *op. cit.*, s. 15.

²⁰ Hdt. II, 54-57.

Charakterystyczna w północnej Grecji predylekcja do używania wieńca z liści dębu była przez badaczy interpretowana jako wpływ dominującej roli, jaką na tym terenie miało sanktuarium Zeusa w Dodonie²¹. Nawet Pfrommer dostrzegł popularność dębowego wieńca na terenie Macedonii²² i na tej podstawie wiązał znaleziony w Pergamonie wieniec z kręgiem kultury macedońskiej²³. Podążając za tokiem myślenia Pfrommera, możemy odnaleźć zatem, oprócz węzła, więcej motywów zdobniczych, które mogły być kojarzone z Macedonią i stanowić czynnik jakiejś „politycznej propagandy”. Wydaje się jednak, że rozumowanie niemieckiego badacza jest przejawem potocznego myślenia, którego istotą jest przypisywanie kulturze starożytnej parametrów współczesnej cywilizacji. Trudno bowiem wiązać popularność węzła Heraklesa w złotnictwie hellenistycznym od Macedonii, poprzez Państwo Bosporańskie, Azję Mniejszą, aż po Egipt i Wielką Grecję, z jakimiś konkretnymi czynnikami politycznymi. W tym okresie polityka nie stanowiła jeszcze na tyle wyspecjalizowanego, oddzielnego od innych sfer kultury, czynnika aktywności ludzkiej, a tym samym, nie mogła być samodzielnym nośnikiem powszechnie obowiązujących idei. Jeżeli chcielibyśmy odnaleźć jakiś czynnik, który przenikał w owym czasie wszystkie sfery kultury, to była to bez wątpienia religia.

Zważywszy, że większość badaczy podkreślała silne związki bizuterii greckiej ze sferą religijną, Segall uznała bizuterię ozdobioną węzłem Heraklesa, a zwłaszcza diademy, za symbol udziału w misteriach Wielkiej Bogini²⁴. Interpretację swoją oparła na przekazie Atenagorasa, który pisał, że gdy Rea przemieniła się w żmiją, to Zeus również zamienił się w węzła i skrępowawszy ją węzłem Heraklesa, odbył z nią stosunek płciowy²⁵. Trzeba zaznaczyć, że misteria, których popularność wydatnie wzrosła w okresie hellenistycznym, miały też pewne znaczenie dla macedońskiej rodziny królewskiej. Dowodziła tego legenda na temat zapłodnienia Olimpias, matki Aleksandra, przez węzła oraz związki jej i Filipa z samotrackim Kabirionem²⁶.

Punktem wyjścia trzeciej koncepcji była interpretacja rzeźby Apolla belwederskiego, gdzie bóg jest przedstawiony z lokami związanymi w węzeł Heraklesa. Tego typu fryzura występowała również na innych przedstawieniach bóstwa, które pochodziły

²¹ P.M. Fraser, T. Rönne, *Boeotian and West Greek Tombstones*, Lund 1957, s. 184; M. Blech, *Studien zum Kranz bei den Griechen*, Berlin-New York 1982, s. 96, przyp. 71.

²² M. Pfrommer, *op. cit.*, s. 44.

²³ *Ibidem*, s. 241 i n.

²⁴ B. Segall, *Museum Benaki...*, s. 125.

²⁵ Athenagoras, *Presbeia* 20.

²⁶ Plu. *Alex.* 2; na temat różnorodnych opowieści o narodzinach Aleksandra por. m.in. K. Nawotka, *op. cit.*, s. 15-20; I. Worthington, *Aleksander Wielki. Człowiek i bóg*, tłum. A. Wypustek, Wrocław 2007, s. 40 i n.; R. Kulesza, *Aleksander Wielki*, Warszawa 2009, s. 24 i n.

z wcześniejszego okresu. Można tu wymienić rzeźbę Apolla Chatsworth²⁷ oraz znalezioną w Benewencie rzymską kopię późnoklasycznej rzeźby, również przedstawiającą Apolla²⁸. W tym ostatnim zabytku, sposób kształtowania fryzury nasuwał myśl o niezrozumieniu przez kopistę pierwowzoru, którym był węzeł Heraklesa. Jak twierdziła Kenner, w czasach hellenistycznych, fryzurę męską z węzłem Heraklesa można odnaleźć wyłącznie w naśladownictwach rzeźby Apolla belwederskiego²⁹. Wyobrażenie węzła pojawiało się także na późnych kopiach rzeźby Apolla z Belwedera, które Kenner uznała za dzieła starożytne³⁰. Interpretacja materiału zabytkowego pozwalała wysnuć wniosek, że fryzura męska z węzłem Heraklesa pojawiała się przede wszystkim w przedstawieniach Apolla, już od okresu klasycznego. Natomiast sam motyw węzła Heraklesa występował od okresu archaicznego, jako sposób mocowania taenii, które ozdabiały głowy posągów mężczyzn³¹. Wnioski dotyczące materiału zabytkowego, które formułowała Kenner, należy traktować z dużą ostrożnością, gdyż przywołane przez nią kopie głowy Apolla – jedna z Mälmo, a druga z londyńskiego rynku antykwarecznego – zostały ostatecznie uznane za nowożytne falsyfikaty³². Nie ulega natomiast wątpliwości, że w okresie archaicznym i klasycznym węzeł Heraklesa, na początku jako sposób mocowania teani, a potem jako ułożony z włosów, występował przede wszystkim w przedstawieniach mężczyzn. Dopiero w IV wieku oraz w okresie hellenistycznym fryzura z węzłem Heraklesa zaczynała się często pojawiać w wizerunkach kobiet i w przedstawieniach Afrodyty.

Szczegółowa analiza materiału zabytkowego pozwoliła Kenner sformułować wniosek, że oprócz Apollina i postaci z jego kręgu węzeł pojawiał się w przedstawieniach Afrodyty i był noszony przez kobiety związane ze sferą wyobrażeń sepulkralnych, hetery oraz panny młode. Użycie węzła Heraklesa przez kobiety, w kontekście sepulkralnym, miało wynikać z magicznego charakteru znaku, czego potwierdzeniem były znaleziska diademów z węzłem Heraklesa w scytyjskich kurhanach (sic!). Następnie węzeł z kręgu przedstawień sepulkralnych miały przejmować bóstwa chtoniczne. Kenner zauważyła, że panny młode i hetery nosiły ten znak jako grupa osób „zagrożona przez Afrodytę i Erosa”. Zresztą pojawienie się węzła Heraklesa w przedstawieniach Afrodyty stanowiło wyłącznie wyniki posługiwania się tym znakiem przez hetery i panny młode³³.

²⁷ H. Kenner, *op. cit.*, s. 8, il. 6.

²⁸ *Ibidem*, il. 7.

²⁹ *Ibidem*, s. 9 (Apollo Giustiniani i Apollo w Uffizi).

³⁰ *Ibidem* (głowa Apolla w Muzeum w Mälmo i kopia antycznej rzeźby na londyńskim rynku antykwarecznym).

³¹ H. Kenner, *op. cit.*, s. 7.

³² O.R. Deuber, *Die Gott mit dem Bogen. Das Problem des Apollo im Belvedere*, „Jahrbuch des Deutschen Archäologischen Instituts” 1979, 94, s. 225.

³³ H. Kenner, *op. cit.*, s. 17 i n.

W przedstawieniach Apolla – jak sądziła Kenner – węzeł Heraklesa pojawił się ze względu na „wewnętrzną naturę bóstwa”, a u Afrodyty był motywem drugorzędny i zostaje przejęty z ubioru jej czcicielek³⁴.

Przytoczony powyżej sposób wnioskowania, obarczony dodatkowo błędami w rozpoznaniu materiału zabytkowego, należy uznać za nader wątpliwy. Dualizm natury boga – karzącego i błogosławiącego, groźnego i łaskawego – nie był wyłącznie właściwością postaci Apolla, ale rudymenarną cechą chyba każdego wyobrażenia o istocie bóstwa. Afrodyta również posiadała szereg komplementarnych cech tego typu, które były widoczne w jej „wewnętrznej naturze”. Inna sprawa, że „wewnętrzna natura bóstwa” jest na tyle pojemnym określeniem, że trudno je w jakikolwiek sposób zweryfikować w odniesieniu do każdego wyobrażenia istoty boskiej.

Omówione koncepcje znaczenia węzła Heraklesa w starożytnej Grecji stale pomijały problem jego polisemantyczności i historycznie zmiennych sensów. Znaczenie węzła Heraklesa kształtowało się bowiem w ramach rytuałów, jeszcze w obrębie społeczeństwa indoeuropejskiego. Do podstawowych terminów, które oznaczały moce magiczne w społeczeństwie indoeuropejskim, należały: ie. **sakros* ‘święty’ > łac. *sacer* oraz **weik* ‘dzielić, poświęcać, pokazywać, widzieć’ > łac. *victima* ‘ofiara’, goc. *weihan* ‘poświęcać’, ang. *witch* ‘czarownica’. Indoeuropejski termin **sakros* można wyprowadzać z morfemu **sek* ‘ciąć’, a w terminie **weik* widoczny jest rdzeń *wei-* ‘wiązać’. Na podstawie analizy przytoczonych terminów można przypuszczać, że sens pierwotnych rytuałów obejmował z jednej strony wiązanie, a z drugiej rozdzielanie. Oba te znaczenia zawierał leksem **jewes* ‘prawo, reguła’, wyprowadzony z praindoeuropejskiego **jew-* ‘wiązać = rozcinać’³⁵. Również dwa prastare terminy, które oznaczały gesty obrzędowe, były bliskoznaczne i zawierały znaczenie wiązania: ie. **legs* ‘to co zgromadzone, związane’ (> łac. *lex*) i ie. **jewos* ‘norma rytualna, to co magicznie związane’³⁶. Na podstawie danych lingwistycznych można wnioskować, że działania protoprprawne i rytualne, w zakres których wchodziły wszelkiego rodzaju paktety pomiędzy ludźmi (np. sojusz wojowników albo plemion) oraz pomiędzy ludźmi oraz bogami, były utrwalane magicznymi węzłami³⁷. Dla Indoeuropejczyków bogiem, którego magiczną broń stanowiły więzy, był Waruna. Istotą działań ziemskiego władcy czy czarownika była kontynuacja boskich czynów, a zatem wiązanie i rozwiązywanie układów za pomocą węzłów, którym nadawano znaczenie środka gwarantującego trwałości owych układów³⁸. Węzeł Heraklesa, który był przedstawiany, jako mocujący teanie na głowach archaicznych

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ A. Kowalski, *Myślenie przedfilozoficzne*, Poznań 2001, s. 146 i n.

³⁶ *Ibidem*, s. 166.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ A. Kowalski, *Symbol w kulturze archaicznej*, Poznań 1999, s. 53.

kurosów, odwoływał się zapewne do tych właśnie znaczeń. Prawdopodobnie, to właśnie wojownicy, stanowiący grupę, która najczęściej zawierała sojusze, zaakceptowali węzeł Heraklesa, jako znak manifestujący przynależność do stowarzyszenia w typie tzw. *Männerbunde*. Przynależność mężczyzn do tego rodzaju stowarzyszeń była typową cechą w obrębie kultury indoeuropejskiej. Udział w takim stowarzyszeniu był manifestowany różnego rodzaju strojem, tatuażem, czy też fryzurą³⁹. Wydaje się, że w przedstawieniu Apolla z Belwederu widoczne jest odwołanie się do tradycyjnego sposobu prezentowania wojowników. Bóg został ukazany bowiem jako łucznik, który może zadać gwałtowną śmierć, co też niejednokrotnie mu przypisywano.

W innym polu znaczeniowym należy umieścić stosowanie węzła Heraklesa przez hetery. Przedstawione w malarstwie wazowym hetery często noszą opaski z węzłem Heraklesa. Na niektórych z waz, ukazane w czasie odbywania stosunku płciowego, hetery mają zawiązaną węzłem opaskę na odsłoniętej nodze⁴⁰. Sam sposób noszenia owych opasek – zwykle ukrytych pod suknią – pozwala zatem przypuszczać, że nie mamy tu do czynienia z ozdobami, ale z amuletami, które mają chronić osobę, która ich używała. Nieco abstrakcyjnie brzmi interpretacja Kenner, która sądziła, że hetery należały do osób chroniących się przed czarem Afrodyty i Erosa⁴¹. Wydaje się, że w tym przypadku badaczka sama uległa czarowi romantycznego toposu, gdyż szukała emocji tam, gdzie rządziły pieniądze. W przypadku heter najistotniejsza była zapewne szczególna moc, jaką przypisywano węzłowi Heraklesa. Posiadanie dzieci przez hetery nie było pożądane, a węzeł miał je przed tym uchronić. Wydaje się, że w tym przypadku mamy do czynienia z zachowaniem motywowanym przekonaniem o szczególnej mocy samego węzła. Wiara w moc węzła, rozpoznana praktycznie i ugruntowana w rytuale, doprowadziła do przeświadczenia, że znak ten stanowił skuteczny amulet ochronny.

Należy wspomnieć, że również panny młode nosiły pas związany na węzeł Heraklesa. Pas ten był rozwiązywany w czasie zaślubin, co w późnych źródłach interpretowane było jako gwarancja posiadania dzieci⁴². W tym przypadku kulturowe znaczenie węzła zdaje się bardziej skomplikowane, niż sugerują to źródła. Przed ślubem dziewczęta składały ofiary Herze oraz Artemidzie. Składanie darów przed zamążpójściem Herze, która była opiekunką małżeństwa, wydaje się oczywiste. Pauzanasz wspominał nawet Herę-Afrodytę, której dary przynosiły matki w czasie zaślubin swoich córek⁴³.

³⁹ G. Dumézil, *Aspekte der Kriegerfunktion bei den Indogermanen*, Darmstadt 1964.

⁴⁰ W. Suder, J. Ziomecki, *Contraception et magie. A propos de représentations de hétaires sur les vases grecs*, „Études et Travaux, Centre D'Archéologie Méditerranéenne de L'Académie Polonaises des Sciences” 1990, XV, ryc. 1, 2.

⁴¹ H. Kenner, *op. cit.*, s. 15.

⁴² Paul. *ex F.*, s.v. *cingillo*.

⁴³ Paus. III 13, 9.

Natomiast Artemida była nie tylko boginią narodzin, ale i śmierci⁴⁴. Do przybytku Artemidy braurońskiej zanoszono w darze suknie po szczęśliwym porodzie⁴⁵ oraz strój należący do kobiet, które zmarły w połogu⁴⁶. Również lakońska Artemida Orthia uchodziła za boginię pomocną w czasie porodu⁴⁷. Artemidzie Brauronia, młode mieszkanki Aten, przed ślubem, ofiarowywały swój pas, obcięty warkocz oraz zabawki⁴⁸. Określenie zabawki jest zresztą w pewnym stopniu uproszczeniem – chodzi tutaj o tak zwaną Kore. Te wykonane z gliny, bezrękie i często przedstawiane tylko do pasa lub bez stóp idole, należały do często spotykanego wyposażenia w grobach dzieci. Ich wyobrażenia można odnaleźć również na stelach nagrobnych dziewczynek⁴⁹. Boginią, którą przedstawiano tylko do pasa lub bez stóp, mogła być występująca z podziemi Persefona lub wyłaniająca się z morza Afrodyta. Terakotowa figurka hellenistyczna z terenu Dolnej Italii ukazywała w ten sposób Afrodytę, gdy charakterystycznym gestem sięgała ku włosom⁵⁰. Więcej światła na problem identyfikacji figurek Kore rzucają zabytki malarstwa wazowego. Na fragmentarycznie zachowanej czarze w Jenie przedstawiony został *anodos* młodej kobiety, która wyłaniała się z ziemi, a stojący obok satyr, krusząc ziemię młotem, pomagał jej wyjść. Dzięki zabytkom znalezionym w Galaxidi, na których przedstawienie takie opatrzone było napisem, stało się jasne, że postacią tą była Afrodyta⁵¹. Ukazana na czarze z Jeny Afrodyta była boginią, której zakres kompetencji obejmował narodziny i śmierć. Związki bóstwa płodności ze sferą śmierci były zresztą dość naturalne, a w Grecji sfery te nigdy nie były rozdzielane. Idea płodności ludzi była mocno związana z płodnością ziemi⁵². Z traktowaniem ziemi jako łona dla zmarłych korespondował zresztą stary ateński zwyczaj rzucania ziarna na świeży grób⁵³. Najdobitniej związki te wyjaśniał Ajschylos, który pisał: „[...] ziemia matka, ta co wszystko rodzi, hoduje, potem chłonie, by począć na nowo”⁵⁴.

⁴⁴ M.P. Nilsson, *Geschichte der griechischen Religion. Bis zur griechischen Welt-herrschaft*, München 1941, s. 453.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 465.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 456.

⁴⁷ S.K.A. Wide, *Lakonische Kulte*, Leipzig 1893, s. 113 i n.

⁴⁸ L. Deubner, *Hochzeit und Opferkorb*, [w:] *idem, Kleine Schriften zur klassischen Altertumskunde*, Königstein/Ts. 1982, s. 308; C. Reinsberg, *Obyczaje seksualne starożytnych Greków*, tłum. B. Wierzbicka, Gdynia 1998, s. 52.

⁴⁹ B. Segall, *Zur griechischen...*, s. 37 i n., tabl. 25a.

⁵⁰ *Ibidem*, tabl. 25b.

⁵¹ V. Paul-Zinserling, *Studien zur attischen Vasenmalerei in der Krise der Polis. Der Jena-Maler und sein Umkreis. Aphrodite-darstellungen*, [w:] *Kultur und Forschrit in der Blütezeit der Griechischen Polis*, red. E. Kluwe, Berlin 1985, s. 255, tabl. III.

⁵² A. Dieterich, *Mutter Erde*, „Archiv für Religionsgeschichtliche Versuche und Vorarbeiten” 1905, 8, s. 38 i n.

⁵³ Cic. *Leg. II*c, 25, 63.

⁵⁴ Aesch. *Choe.* 139 i n., tłum. S. Srebrny.

Afrodyta, przedstawiana nieraz jako kąpiąca się, z włosami ułożonymi w węzeł Heraklesa, miała zapewne jakieś znaczenie w rytuałach poprzedzających ślub. Bogini pojawiała się często na wazach z V wieku w przedstawieniach toalety panny młodej oraz w trakcie przygotowań do ślubu. Być może Afrodyta patronowała obrzędowej kąpieli narzeczonej w wodzie z lokalnego, świętego źródła (w Atenach było to źródło Kallirhoe) i stąd występowała często na wazach, towarzysząc toalecie narzeczonej. Ablucje, których przed ślubem dokonywały przygotowujące się do zamążpójścia dziewczęta, miały nie tylko znaczenie oczyszczające, ale uwidaczniały w płaszczyźnie mitycznej tajemnicę małżeństwa. Jest to czytelne w micie o Danaidach, które wydane za mąż, w noc poślubną pozabijały swoich mężów. Po śmierci zostały one ukarane – w głębi Tartaru miały czerpać wodę dziurawymi naczyniami i napełniać nią pozbawiony dna pitos. Zajęcie, na które zostały skazane Danaidy, stanowiło przysłowiowy przykład każdej bezcelowej pracy⁵⁵. W malarstwie wazowym, jako zajęcie taką bezcelową pracą, ukazywano również *eidola* zmarłych⁵⁶. Na znajdującym się w Delfach malowidle Polignota, na którym przedstawiona była Nekyia, grzesznicy zostali przedstawieni, jako skazani na niekończące się i bezcelowe noszenie wody w dziurawych naczyniach. Opisujący malowidło Pauzaniusz nazwał te postacie niewtajemniczonymi, *ἄμύητοι*⁵⁷. Nieco dalej, Pauzaniusz pisał wprost, że w ten sposób przedstawiono osoby, które nie zostały wyświęcone w świętych misteriach, *τέλη*⁵⁸. W Grecji nazywane były tak nie tylko misteria, ale również małżeństwo⁵⁹. Jak zauważył George Thomson:

Obrzęd wtajemniczenia zwał się *teleté*, a wstępem do niego była *protéleia*. Tych samych słów używano do opisanie obrzędu zaślubin. Małżeństwo stale uważano za tajemnicę, a małżonków za wtajemniczonych. Wtajemniczonego określano jako *téleios*, tzn. „zupełny” lub „doskonały”, i ten termin stosowano do tych, którzy weszli w stan małżeński, jak również do Zeusa i Hery, jako patronów małżeństwa. Oba te znaczenia są pochodne. Pierwotne znaczenie *téleios* było: dojrzały lub dorosły. Wywodzą się więc one z czasów, gdy wtajemniczenia, zarówno jak i zaślubiny następowały z osiągnięciem dojrzałości płciowej⁶⁰.

Danaidy zabijając mężów i pozostając *ἑγάμοι* (niezamężne), zasłużyły na los, jaki czekał niewtajemniczonych rezygnujących z możliwości poznania tajemnicy bytu⁶¹.

⁵⁵ W.H. Roscher, *Ausführliches Lexicon der Griechischen und Römischen Mythologie*, Bd. I, Leipzig 1884-1890, kol. 949.

⁵⁶ Na reprodukowanej przez Roschera ilustracji znajdują się przedstawienia uskrzydłonych dusz zmarłych, które identyfikuje on z Danaidami, zob. *ibidem*, kol. 950.

⁵⁷ Paus. X 31.9.

⁵⁸ Paus. X 31.11.

⁵⁹ E. Rohde, *Psyche. Seelencult und Unsterblichkeitsglaube der Griechen*, Bd. I, Freiburg 1898, s. 327.

⁶⁰ G. Thomson, *Aischylos i Ateny*, tłum. A. Dębnicki, Warszawa 1956, s. 132.

⁶¹ W. Dobrowolski, *Mity morskie antyku*, Warszawa 1987, s. 305 i n.

Jak sądził Erwin Rohde, zwyczaj ustawiania na grobach niezamężnych kobiet lutrofory pozbawionej dna nawiązywał do mitu o losie, jaki spotkał Danaidy. Lutrofora, w której noszono wodę na kąpiel panny młodej, poprzez pozbawienie funkcji użytkowej, ujawniała smutny, podobny do Danaid, los niezamężnej kobiety⁶². W perspektywie mitu o Danaidach, małżeństwo odpowiadało ziemi urodzajnej, a stan przedmałżeński glebie niepłodnej i bezużytecznej, tak jak bezużyteczna była czynność Danaid, które nieustannie napełniały wodą dziurawy pitos⁶³.

Kojarzenie przez Greków małżeństwa z wtajemniczeniem w misteria prowadzi nas ku interpretacji Segall, która analizując fragment Atenagorasa, stwierdziła, że węzeł Heraklesa był symbolem świętych zaślubin Wielkiej Bogini⁶⁴. Fragment ten jest dość niejednoznaczny. Atenagoras pisał, że gdy Rea przemieniła się w żmiją, Zeus również zamienił się w węża i skępowałszy ją, tak zwanym węzłem Heraklesa, odbył z nią stosunek – laska Hermesa jest symbolem tego stosunku; następnie również w postaci węża zgwałcił swoją córkę, Persefonę, i miał z nią syna, Dionizosa⁶⁵. Można powiedzieć zatem, że węzeł Heraklesa kojarzony był z seksualnością bóstwa. W ujęciu Waltera Burkerta obecność wątków seksualnych w misteriach wiązała się z podobieństwem wtajemniczenia w misteria z archetypicznym modelem zmian, które stanowiło przejście od dzieciństwa do dojrzałości płciowej i małżeństwa⁶⁶. Nie można wprowadzić wszystkim misteryjnym wtajemniczeniom przypisywać rozbudowanych seksualnych znaczeń, ale opierając się na przeświadczeniu o zmianie statusu wyświęconego, mogły one kojarzyć się ze zwycięstwem życia nad śmiercią⁶⁷. Biorąc pod uwagę, że misteria łatwo poddawały się alegoryzacji⁶⁸, można przypuszczać, że ich sens mógł być manifestowany za pomocą znaczeń seksualnych. Seksualność ta wiązała się z narodzinami i śmiercią, z wzrastaniem i obumieraniem, czyli w pojęciu Greków z istotą bytu. Tak pojęty byt, jako samoregeneracja i samostanowienie, nie kolidował z ideą nieśmiertelności każdego bóstwa, wręcz podkreślał jej dynamiczny, ciągle dziejący się aspekt. Z nielicznych wzmianek starożytnych o istocie misteriów można przypuszczać, że w centrum zainteresowania uczestników misteriów znajdowała się problematyka bytu. Jak twierdził Burkert: misteria były *arreheta* (niewypowiadalne), nie w sensie sztucznego sekretu podtrzymywanego po to, by wywołać tym większą ciekawość, ale

⁶² E. Rohde, *op. cit.*, s. 328.

⁶³ W. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 306.

⁶⁴ B. Segall, *Museum Benaki...*, s. 125.

⁶⁵ Athenagoras, *Presbeia* 20, tłum. S. Kalinkowski.

⁶⁶ W. Burkert, *Starożytne kultury misteryjne*, tłum. K. Bielawski, Bydgoszcz 2001, s. 182 i n.

⁶⁷ W. Burkert, *Eleusis*, [w:] *Antropologia antyku greckiego*, red. W. Lengauer, P. Majewski, L. Trzcionkowski, Warszawa 2011, s. 297, 310.

⁶⁸ W. Burkert, *Starożytne kultury...*, s. 148.

w tym sensie, że to, co w nich najważniejsze i najbardziej istotne, zawsze pozostawało poza możliwościami werbalizacji⁶⁹.

W takiej perspektywie kulturowego znaczenia węzeł Heraklesa można upatrywać w manifestowaniu sensów, które wtajemniczeni mogli tylko przeczuwać.

Reasumując: węzeł Heraklesa początkowo był znakiem sojuszy, które zawierali pomiędzy sobą wojownicy. Następnie, zwaloryzowany semantycznie, jako węzeł o dużej mocy, co odzwierciedlało się w nadanej mu nazwie, zaczął uchodzić za szczególnie skuteczny amulet. Wreszcie, w okresie hellenistycznym, począł być postrzegany jako manifestacja tajemnicy misterii, co nie wykluczało jego obocznego funkcjonowania jako amuletu. W odróżnieniu od ukrytych pod sukniami amuletów, które nosiły hetery, był on w biżuterii elementem wyeksponowanym, a widoczność symbolu jest podstawowym warunkiem powstania refleksji nad jego znaczeniem⁷⁰. Interpretacja kulturowego znaczenia biżuterii ozdobionej węzłem Heraklesa prowadzi zatem do wniosku, że wyeksponowany w wyrobach złotniczych węzeł miał w okresie hellenistycznym znaczenie symboliczne. Umieszczony na osi diademów, wieńców, czy innego rodzaju biżuterii, odwoływał się on do skojarzeń z misteriami, których istotę najpełniej symbolizował. Prezentacja niewypowiadalnej tajemnicy bytu korespondowała z pojmowaniem istoty bóstwa, w którego zakresie kompetencji leżały narodziny i śmierć człowieka oraz jego płodność i brak potomstwa.

Bibliografia

- Aldred C., *Die Juwelen der Pharaonen*, München 1976.
- Bednarczuk A., *Sensy kulturowe wieńca z Armento*, [w:] *Eurazja i antyk*, red. A. Bednarczuk, E. Bugaj, W. Rządek, Poznań 2007, s. 111-120.
- Blech M., *Studien zum Kranz bei den Griechen*, Berlin-New York 1982.
- Burkert W., *Eleusis*, [w:] *Antropologia antyku greckiego*, red. W. Lengauer, P. Majewski, L. Trzcionkowski, Warszawa 2011, s. 283-311.
- Burkert W., *Starożytne kultury misteryjne*, tłum. K. Bielawski, Bydgoszcz 2001.
- Deubner L., *Hochzeit und Opferkorb*, [w:] Deubner L., *Kleine Schriften zur klassischen Altertumskunde*, Königstein/Ts. 1982, s. 307-359.
- Deuber O.R., *Die Gott mit dem Bogen. Das Problem des Apollo im Belvedere*, „Jahrbuch des Deutschen Archäologischen Instituts” 1979, 94, s. 223-244.
- Dieterich A., *Mutter Erde*, „Archiv für Religionsgeschichtliche Versuche und Vorarbeiten” 1905, 8, s. 1-51.
- Dobrowolski W., *Mity morskie antyku*, Warszawa 1987.
- Dumézil G., *Aspekte der Kriegerfunktion bei den Indogermanen*, Darmstadt 1964.
- Evans A.J., *The Palace of Minos at Knossos*, London 1921.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 130.

⁷⁰ Szerzej na ten temat zob. A. Bednarczuk, *Sensy kulturowe wieńca z Armento*, [w:] *Eurazja i antyk*, red. A. Bednarczuk, E. Bugaj, W. Rządek, Poznań 2007, s. 119 i n.

- Fechheimer H., *Die Plastik von Ägypten*, Berlin 1920.
- Fraser P.M., Rönne T., *Boeotian and West Greek Tombstones*, Lund 1957.
- Hoffmann H., Davidson P., *Greek Gold Jewellery from the Age of Alexander*, Boston 1965.
- Kenner H., *Die Apollo vom Belvedere*, „Sitzungsberichte Österreichische Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-Historische Klasse” 1972, Bd. 279, Abh. 3, s. 1-39.
- Keysner K., *Nodus*, [w:] *Real-Encyclopädie der klassischen Altertumswissenschaft*, Bd. XVII.1, red. E. Pauly, G. Wissowa, Stuttgart 1936, kol. 803-809.
- Kowalski A., *Myslenie przedfilozoficzne*, Poznań 2001.
- Kowalski A., *Symbol w kulturze archaicznej*, Poznań 1999.
- Kulesza R., *Aleksander Wielki*, Warszawa 2009.
- Marshall F.H., *Catalogue of the Jewellery, Greek, Etruscan, and Roman in the Departments of Antiquities British Museum*, London 1911.
- Müller L., *Numismatique d'Alexandre le Grand, suivie d'un appendice contenant les monnaies de Philippe II et III*, Copenhagen 1855.
- Nawotka K., *Aleksander Wielki*, Wrocław 2004.
- Nilsson M.P., *Geschichte der griechischen Religion. Bis zur griechischen Welt-herrschaft*, München 1941.
- Paul-Zinserling V., *Studien zur attischen Vasenmalerei in der Krise der Polis. Der Jena-Maler und sein Umkreis. Aphrodite-darstellungen*, [w:] *Kultur und Forschrit in der Blützeit der Griechischen Polis*, red. E. Kluwe, Berlin 1985, s. 247-258.
- Pfrommer M., *Untersuchungen zur Chronologie früh- und hochhellenistischen Goldschmucks*, Tübingen 1990.
- Reinsberg C., *Obyczaje seksualne starożytnych Greków*, tłum. B. Wierzbicka, Gdynia 1998.
- Rohde E., *Psyche. Seelencult und Unsterblichkeitsglaube der Griechen*, Freiburg 1898.
- Roscher W.H., *Ausführliches Lexicon der Griechischen und Römischen Mythologie*, Leipzig 1884-1890.
- Ruxer M.S., Kubczak J., *Naszyjnik grecki w okresie hellenistycznym i rzymskim*, Warszawa-Poznań 1972.
- Segall B., *Museum Benaki. Katalog der Goldschmiede-Arbeiten*, Athen 1938.
- Segall B., *Zur griechischen Goldschmiedekunst des vierten Jahrhundert v. Chr.*, Wiesbaden 1966.
- Suder W., Ziomecki J., *Contraception et magie. A propos de représentations de hétaires sur les vases grecs*, „Études et Travaux, Centre D'Archéologie Méditerranéenne de L'Académie Polonaises des Sciences” 1990, XV, s. 391-396.
- Thomson G., *Aischylos i Ateny*, tłum. A. Dębnicki, Warszawa 1956.
- Wide S.K.A., *Lakonische Kulte*, Leipzig 1893.
- Worthington I., *Aleksander Wielki. Człowiek i bóg*, tłum. A. Wypustek, Wrocław 2007.

Streszczenie

W artykule zostało omówione kulturowe znaczenie hellenistycznej biżuterii ozdobionej węzłem, który był zwany węzłem Heraklesa. Autor artykułu polemizuje z koncepcją autorstwa Michaela Pfrommmera, który znaczenie węzła Heraklesa w okresie hellenistycznym wiązał ze sferą macedońskiej polityki. Krytyce została poddana także koncepcja autorstwa Hedwig Kenner, która źródła popularności węzła w sztuce greckiej upatrywała w sferze rozumianej sferze religijnej oraz „wewnętrznej naturze bóstwa”. Przeanalizowana została również uwaga Berty Segall, która upatrywała w biżuterii z węzłem Heraklesa manifestacji udziału w misteriach Wielkiej Bogini. Autor artykułu traktuje węzeł Heraklesa jako polisemantyczny znak, który pojawił się w Grecji na długo przed okresem hellenistycznym. Interpretacja danych lingwistycznych pozwoliła przypuszczać, że pierwotne działania prawne i rytualne, w zakres których wchodziły wszelkiego rodzaju pakti oraz umowy, były utrwalane rytualnie węzłami. Węzeł Heraklesa początkowo był między innymi znakiem sojuszy, które zawierali pomiędzy sobą wojownicy. Następnie, zwaloryzowany semantycznie, jako węzeł o dużej mocy, zaczął uchodzić za szczególnie skuteczny amulet. Wreszcie, w okresie hellenistycznym, począł być postrzegany jako manifestacja tajemnicy misteriów, co nie wykluczało jego obocznego funkcjonowania jako amuletu. W odróżnieniu od ukrytych pod sukniami amuletów w kształcie węzła, które nosiły hetery, był on jednak w biżuterii elementem wyeksponowanym, a widoczność symbolu jest podstawowym warunkiem powstania refleksji nad jego znaczeniem. Interpretacja kulturowego znaczenia biżuterii ozdobionej węzłem Heraklesa prowadzi zatem do wniosku, że wyeksponowany w wyrobach złotniczych węzeł miał w okresie hellenistycznym znaczenie symboliczne. Umieszczony na osi diademów, wieńców, czy innego rodzaju biżuterii, odwoływał się on do skojarzeń z misteriami, których istotę najpełniej symbolizował.

Słowa kluczowe: węzeł Heraklesa, biżuteria hellenistyczna, symbol, amulet, misteria.

THE CULTURAL IMPORTANCE OF HELLENISTIC JEWELRY
DECORATED WITH A KNOT OF HERAKLES

Summary

The article discussed the cultural importance of Hellenistic jewelry decorated with node, which was known as the knot of Heracles. The article speaks to the concept by Michael Pfrommmer, meaning that a node of Heracles in the Hellenistic period was associated with the sphere of the Macedonian politics. Critique has been subjected to the concept by Hedwig Kenner, which sources popularity node in Greek art saw in specifically understood the religious sphere and the „inner nature of deity”. Consideration has also been attention Berta Segall, who saw in jewelry with a knot of Heracles manifestation participate in the mysteries of the Great Goddess. The article treats the knot of Heracles as sign with polysemantic character, that appeared in Greece long before the Hellenistic period. Interpretation of linguistic data allow to suppose that the original legal action and ritual, the scope of which included all kinds of pacts and agreements, were fixed ritually nodes. Heracles knot was initially among others sign alliances, which conclude among themselves warriors. Then, valorised semantically as a node in a high-power, he began to appear to be especially effective amulet. Finally, in the Hellenistic period, he began to be seen as a manifestation of the mystery of mysteries, which does not preclude the collateral function as an amulet. Unlike the hidden charms in the shape of dresses node, which bore hetaera, he was a prominent element of the jewelry, and the visibility of the symbol is a basic precondition for a reflection on its meaning. Interpretation of the cultural importance of jewelry decorated with a knot of Heracles therefore leads to the conclusion that the goldsmith node in the Hellenistic period had a symbolic meaning. Placed on the axis of diadems, wreaths, or any other kind of jewelry, he appealed to the associations with the mysteries, which symbolized the essence fullest.

Keywords: Heracles knot, Hellenistic jewelry, symbol, amulet, mysteries.

Dominika Budzanowska-Weglenda

Uniwersytet im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego

OBYWATEL IMPERIUM CZY OBYWATEL ŚWIATA? Z REFLEKSJI RZYMSKIEJ STOI

Cum hac persuasione vivendum est:
non sum uni angulo natus, patria mea totus hic mundus est.

(Trzeba żyć w takim przekonaniu:
nie narodziłem się dla jednego zakątka, ojczyzną moją jest
cały ten świat).

(Seneka, *Epistulae morales* 28, 4)

Rzymski stoicyzm był już ostatnim etapem istnienia tej szkoły filozoficznej, etapem wyraźnie praktycznym i eklektycznym. Jednak to jego przedstawiciele: Seneka, Epiktet i Marek Aureliusz rozsławili ją w późniejszych wiekach, gdyż właściwie tylko pisma z ich doktryną przetrwały i stanowią wręcz źródła do poznania stoicyzmu w ogóle¹.

W rzymskiej refleksji stoickiej nad tożsamością obywatelską zwracają uwagę pisma filozofów-polityków, takich jak Seneka Młodszy – „minister” cesarza Nerona (I w. n.e.), a chyba jeszcze bardziej Marka Aureliusza – cesarza (II w. n.e.). Obaj stali na szczytach władzy Imperium Rzymskiego doby pryncypatu. Seneka (wraz z Burrusem) wszak był niemal faktycznym władcą przez pięć pierwszych lat panowania młodego Nerona. Marek Aureliusz zaś panował od 161 roku – razem z Lucjuszem Werusem, a po jego śmierci (w 169 r.) – samodzielnie (aż do swej śmierci w 180 r.). Obaj (Seneka i Marek

¹ Zenon, Kleantes i Chryzyp reprezentują starą szkołę stoicką – z setek pism, które mieli po sobie pozostawić, nie zachowało się żadne. Podobny los spotkał średni okres Stoi, rozpoczęty przez Panajtiosa z Rodos (185-110), który objął kierownictwo szkoły w 129 r. p.n.e. Do średnich stoików zaliczają się też w II w. p.n.e. Boetos i najwybitniejszy myśliciel tego okresu stoicyzmu, Posejdonios z syryjskiej Apamei (135-50) – obaj o tendencjach eklektycznych.

Aureliusz) żyli w dobie Cesarstwa Rzymskiego, ale Seneka pamiętał jeszcze, choćby dzięki relacjom przedstawicieli pokolenia swych ojców, o stosunkowo niedawno panującym ustroju republikańskim. Jak zauważa Dariusz Gawin, jedną z przyczyn, dla których Rzym przeobraził się w cesarstwo, było to, że Republika nie była w stanie zbudować nowego modelu politycznej tożsamości i modelu obywatelstwa wykraczającego poza ciasne granice Miasta. Filozofią polityczną, która odpowiadała ogromnemu Imperium, nieprzypadkowo stał się stoicyzm, głoszący ideę ładu kosmicznego. Przecież Rzym-Imperium stanowił ucieleśnienie idei Cosmopolis, czyli wszechświata zorganizowanego według zasad rozumu. Jednak w tak wielkiej skali

idea obywatelstwa musiała utracić całą żarliwość obywatelskiego zaangażowania właściwą dla Greków czy Rzymu wczesnej Republiki i przeistoczyć się w ideał doskonałej administracji imperialnej. Państwo imperialne potrzebowało cnoty spokoju i rozważi, właściwej doskonałym administratorom i zdobywcom, a nie pełnego namiętności zaangażowania właściwego obywatelom niewielkich miast-państw. Granice Rzymu nie były po prostu granicami państwa, lecz granicami cywilizacji i znanego świata².

Szans na powrót do republiki już nie było, ale można było mieć cesarza, który ucieleśniłby stoicki ideał władcy pełnego cnót, o czym Seneka pisał między innymi w swym traktacie, dedykowanym młodemu Neronowi, *De clementia* (*O łagodności*), a Marek Aureliusz starał się realizować swoim życiem (czego dowodem są jego *Rozmyślenia*). Trudno zatem wątpić w to, że dla obu tych polityków Rzym nie był istotny i nie stanowił głównej perspektywy wyznawanych poglądów. Zarazem jednak w ich myśli filozoficznej wyraźnie występuje i wręcz dominuje stoicki pogląd: jestem obywatelem całego tego świata.

Skąd takie poglądy? W etyce stoickiej podstawową zasadą było życie zgodne z naturą³, boską i rozumną, i (jak pisał Seneka) istnienie dla dwóch zadań, to jest dla rozmyślenia (*contemplatio rerum*) i działania (*actio*)⁴. Człowiek od zwierząt różni się dla

² D. Gawin, *W poszukiwaniu mitów braterstwa. O kulturowej tożsamości jako fundamencie wspólnoty politycznej*, „Nowa Res Publica” listopad-grudzień 1999, nr 11-12 (134-135), s. 20. Można też przyjąć, że stoicy w czasach pryncypatu „albo wspierali restaurację «mieszanego» systemu republikańskiego, albo «konstytucyjny» pryncypat, uwzględniający *libertas* lub też w ostateczności plan Seneki, dotyczący «filozoficznego» despotyzmu. Dzięki internacjonalizmowi łatwiej im było zaakceptować ideę, że istnienie *humanitas Romana* przynosi korzyści wszystkim jej poddanym, jeśli tylko władzę sprawuje oświecony monarcha” (G. Giliberti, *Idea cesarstwa i stoickiego kosmopolis w „Rozmyśleniach” Marka Aureliusza*, [w:] *Teoria i praktyka polityczna Marka Aureliusza*, red. K. Marulewska, Warszawa 2010, s. 103).

³ Por. np. A. Kenny, *Krótką historia filozofii zachodniej*, Warszawa 2005, s. 106-107. Natura i bóg właściwie jest tym samym dla stoików, zwłaszcza poczynając od Seneki (por. np. Seneca, *De vita beata* (*O życiu szczęśliwym*) 15, 5; *De beneficiis* (*O dobrodziejstwach*) IV 25, 1; VII 31, 2; *Epistulae morales* (*Listy moralne*) 16, 4, *Naturales quaestiones* (*O zjawiskach natury*) 2, 45; zob. też P. Grimal, *Seneka*, Warszawa 1994, s. 275).

⁴ Por. Seneca, *De otio* (*O bezczynności*) 5, 1: „Solemus dicere summum bonum esse secundum naturam vivere: natura nos ad utrumque genuit, et contemplationi rerum et actioni”.

stoika rozumem, zatem przede wszystkim o rozum człowiek dbać powinien⁵. W stoickiej myśli społecznej ważny wydaje się także pogląd głoszący, że istnieje powszechna sympatia w świecie, łącząca ludzi między sobą, ponieważ są oni stworzeni jedni dla drugich do wzajemnej pomocy. Jak wyjaśnia Józef Bocheński, w wielkiej ogólnoludzkiej rodzinie stoicy zachęcają szczególnie do kultywowania przyjaźni w drobniejszych grupach. Ponadto bywa, że mówią nawet jakby o czymś podobnym do miłości bliźniego, choć zawsze z zastrzeżeniem, by odbywała się ona bez uczuć:

„nie wahaj się nawet z nim (tj. z nieszczęsnym) współjęzc, bacz jednak, byś i ty wewnętrznie nie jęczał” – mówi Epiktet. Wielką zdobyczą etyki stoickiej jest rozszerzenie idei społeczeństwa na cały świat, ich kosmopolityzm, a zarazem podkreślenie braterstwa wszystkich ludzi, bez względu na stan i zamożność⁶.

Ludzkość była istotnym hasłem stoików, po cynikach przejęli oni ideały kosmopolityczne, dążyli do zniesienia granic państwowych i gorszego traktowania tak zwanych barbarzyńców⁷. Adam Krokiewicz umieszcza ten stoicki kosmopolityzm w perspektywie kosmicznej, uważając, że u stoików pojęcie sympatii (*sympatheia ton holon*) oznacza ‘współdoznawanie’ lub (niekoniecznie uświadomione) ‘współczucie’ wszystkiego, co istnieje pośród różnorodności świata – bez względu na przestrzenne i czasowe zróżniczkowanie, jak to określa badacz historii filozofii, dodając:

Jedność panuje nad wielością. Wszystko, co się dzieje na ziemi i ponad ziemią, w ogóle w całym świecie, pozostaje we wzajemnym związku, wszędzie zachodzi pewien paralelizm, gdyż wszystko wypływa z jednego początku i zmierza do jednego końca. Każde ciało poszczególne istnieje indywidualnie i uniwersalnie dla siebie i dla wszystkich innych ciał poszczególnych, jest konieczne i niezbędne we wszechności⁸.

⁵ A. Krokiewicz, *Stoicyzm*, „Meander” 1978, nr 5, s. 236.

⁶ J. Bocheński, *Zarys historii filozofii*, Kraków 1993, s. 75.

⁷ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 2005, s. 151. Przy czym: „Stoicki uniwersalizm różnił się od «negatywnego» kosmopolityzmu cyników. «Wszystko pełne jest istot przyjaznych», rzekł Epiktet, duchowy przewodnik Marka” (G. Giliberti, *Idea cesarstwa i stoickiego kosmopolis...*, s. 96; por. Epiktetos, *Diatribai* (*Diatryby*) III 24, 9). Więcej o stosunku „pozytywnego” stoicyzmu do „negatywnego” cynizmu zob. też J. Rist, *Religijność Marka Aureliusza a chrześcijaństwo*, [w:] *Teoria i praktyka...*, s. 145.

⁸ A. Krokiewicz, *Zarys filozofii greckiej*, Warszawa 2000, s. 463; por. też *Stoicorum Veterum Fragmenta* (collegit Ioannes ab Arnim, vol. III 262 Stuttgartariae 1964) II 473. Stoicy twierdzili, że wszystkich ludzi łączy rozum. Jest on najważniejszym spoiwem, stojącym ponad podziałami rasowymi czy społecznymi. Co więcej, rozum znosi różnice między ludźmi i bogami, także najwyższym Bogiem. Wydaje się, że stoicy pragnęli, by nastąpiło jedno wspólne państwo bogów i ludzi. Takiego wielkiego państwa ogólnoswiatowego oczekiwali, ale nie w sposób bierny – usilnie starali się o ziszczenie swego marzenia. Stąd chętnie określali siebie obywatelami świata – *kosmopolitai*, pokazując w ten sposób, że podział na ludy i państwa jest tymczasowy, a wręcz i wadliwy: wszyscy ludzie są bowiem dla siebie braćmi, dobro czyni ich przyjaciółmi wobec siebie – bez względu na to, czy się znają, czy się nie znają (por. A. Krokiewicz, *Zarys filozofii...*, s. 469).

Stoicy nie stronili zatem od życia społecznego, ponieważ mędrzec (kierujący się rozumem) nie widzi konfliktu między interesami osobistymi a społecznymi⁹. Z tej racji, że społeczeństwo jest „naturalną formą organizacji ludzi, stoik, starając się być w zgodzie z naturą, będzie pełnił swoją funkcję w społeczeństwie i kultywował cnoty społeczne”¹⁰. Wszak stoik, dbając o własne dobro, troszczy się równocześnie i o dobro powszechne¹¹. Społeczność była istotna w filozofii starożytnej, uprawianej przecież zawsze w grupie, o czym świadczą wspólnoty pitagorejskie, miłość platońska, przyjaźń epikurejska czy stoickie przewodnictwo duchowe. Filozofowie starożytni stawiali na wspólny wysiłek, wzajemną pomoc, wspólnotę poszukiwań, duchowe wsparcie. Ponadto filozofowie, w tym nawet epikurejczycy, nigdy nie zrezygnowali z oddziaływania na państwo, społeczeństwo, ze służby współobywatelom¹². Tego przykładem są również filozofowie-politycy, Seneka i Marek Aureliusz.

Seneka, który znał los wygnańca, był bowiem wygnany z Rzymu na Korsykę przez cesarza Klaudiusza, pisał, że stoicki mędrzec nie może doznać niesprawiedliwości. Argumenty tutaj wysunięte są właściwe kosmopolicie. Po pierwsze, wygnany filozof (według Seneki) tak naprawdę wcale nie jest wygnany, błąka się i tuła, wciąż zmieniając miejsce, jednak to, czego szuka, to szczęśliwe życie, ono zaś znajduje się w każdym miejscu¹³. Po drugie, państwem mędrca jest świat (stąd też mędrzec nie wyłącza się z państwowości, choćby nawet wycofał się do życia prywatnego¹⁴). Wreszcie jest on obywatelem całego świata i odważnym żołnierzem, który nigdy nie złorzeczy losowi, nigdy ze smutkiem nie przyjmuje wydarzeń, ale bierze na siebie trudy jakby na rozkaz czy z przeznaczenia¹⁵.

Dusza ludzka jest wielka i szlachetna, jak uczy Seneka, w sposób naturalny sięga w nieskończoność, nie ma granic (chyba że te wspólne z bóstwem) i nie uznaje tak małej ojczyzny, jak Efez lub Aleksandria czy jeszcze jakieś może gęściej zaludnione albo też piękniej zabudowane miejsce. Jej ojczyzną jest wszystko, co swym krążeniem opasuje

⁹ Por. W. Tatarkiewicz, *op. cit.*, s. 151.

¹⁰ A. Kenny, *op. cit.*, s. 107.

¹¹ Por. A. Krokiewicz, *Stoicyzm*, s. 236. Przy czym stoicyzm mimo wyraźnych cech społecznych bronił także jednostki i jej praw, np. prawa do samobójstwa w sytuacji zbyt trudnej do dalszego życia (por. J. Bocheński, *op. cit.*, s. 75; Seneca, *Epistulae morales* 26, 10; 70, 4; 117, 23; *idem*, *De ira (O gniewie)* III 15, 3; Marcus Aurelius, *Ta eis heauton (Rozmyślania)* 5, 29; 10, 8; 10, 22).

¹² Por. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, Warszawa 2003, s. 301.

¹³ Seneca, *Epistulae morales* 28, 5: „errare et agere ac locum ex loco mutas, cum illud quod quaeris, bene vivere, omni loco positum sit”.

¹⁴ *Ibidem*, 68, 2: „cum sapienti rem publicam ipso dignam dedimus, id est mundum, non est extra rem publicam etiam si recesserit”.

¹⁵ *Ibidem*, 120, 12: „Numquam vir ille perfectus adeptusque virtutem fortunae maledixit, numquam accidentia tristis excepit, civem esse se universi et militem credens labores velut imperatos subit. Quidquid inciderat non tamquam malum aspernatus est et in se casu delatum, sed quasi delegatum sibi”.

to, co najwyższe i w ogóle wszystko, czyli całe to sklepienie, pod którym leżą morza z lądami, pod którym powietrze przedziela i łączy zarazem siedziby boskie z ludzkimi, na którym spoczywa tyle światel niebieskich, baczących na swoje działania¹⁶.

Jeszcze ciekawsze wydają się kosmopolityczne rozważania stoika na tronie (i to głównie im ten artykuł poświęca uwagę). Mianowicie Marek Aureliusz w swych spisanych po grecku¹⁷ zapiskach *Do siebie samego* (Τὰ εἰς ἑαυτὸν), zwanych też później *Rozmyślaniami*, a pochodzących z różnych lat (cesarz prowadził swój pamiętnik filozoficzny przez ponad dekadę), swoistym osobistym notatniku filozofa (zapewne systematycznie uprawiającego swe stoickie ćwiczenia duchowe), często porusza temat państwa, społeczności czy obywatelskiego obowiązku i właściwie „skupia się [...] na teorii uniwersalnego państwa”¹⁸.

Już w pierwszej księdze *Rozmyślań* znajdujemy wśród podziękowań, składanych między innymi Sewerowi (być może konsulowi ze 146 r.¹⁹) za wpojenie miłości do bliskich, prawdy i sprawiedliwości, słowa poświadczające dbałość cesarza o państwo rzymskie. Najpierw Marek Aureliusz wspomina pięciu przeciwników tyranii: Trazeę (zmuszonego przez Nerona do samobójstwa w 66 r.) i jego zięcia, Helwidiusza (skazanego na śmierć przez Wespazjana w 75 r.), Katona (obrońcę republiki, który w oblężonej przez Cezara Utyce popełnił samobójstwo), dodajmy, że ci trzej byli stoikami (!); następnie wymienia Diona (być może Diona z Syrakuz, ucznia i przyjaciela Platona, przeciwnika tyrana, Dionizjosa Młodszeo, albo Diona Kokcejana „Chryzostoma”, wygnanego z Rzymu przez cesarza Domicjana), wreszcie Brutusa (zięcia Katona, znanego ze współudziału w zabójstwie Cezara; popełnił samobójstwo po przegranej pod Filippi). Owych pięciu bohaterów łączy z „pojęciem istoty państwa demokratycznego z jednakim dla wszystkich uprawnieniem, rządzącego się według zasad równości i sprawiedliwości, i istotą monarchii, która ponad wszystko szanuje wolność poddanych”²⁰.

Zauważmy, że w owej wyliczance przeciwników tyranii byli filozofowie (stoicy). Zresztą w tym fragmencie Marek Aureliusz zaraz dodaje podziękowanie Sewerusowi za

¹⁶ *Ibidem*, 102, 21: „Dic potius quam naturale sit in immensum mentem suam extendere. Magna et generosa res est humanus animus; nullos sibi poni nisi communes et cum deo terminos patitur. Primum humilem non accipit patriam, Ephesum aut Alexandriam aut si quod est etiam nunc frequentius accolis laetiusve tectis solum: patria est illi quodcumque suprema et universa circuitu suo cingit, hoc omne convexum intra quod iacent maria cum terris, intra quod aer humanis divina secernens etiam coniungit, in quo disposita tot numina in actus suos excubant”.

¹⁷ Czyli w „urzędowym” języku filozofii (por. J. Bocheński, *op. cit.*, s. 31; P. Hadot, *Twierdza wewnętrzna. Wprowadzenie do „Rozmyślań” Marka Aureliusza*, Kęty 2004, s. 60-61).

¹⁸ G.R. Stanton, *Kosmopolityczne idee Epikteta i Marka Aureliusza*, [w:] *Teoria i praktyka...*, s. 118.

¹⁹ Jego syn poślubił jedną z córek Marka Aureliusza.

²⁰ Marcus Aurelius, *Ta eis heauton* 1, 14 (tłum. M. Reiter).

„część dla filozofii stałą i zawsze jednaką”²¹. Widać w tym zapisku cesarza, że łączy on swą politykę z praktyką filozoficzną, którą zresztą cechuje „dobroczynność i hojność szeroka, i ufność, i wiara w miłość przyjaciół. I otwartość wobec ludzi zasługujących na jego naganę. I to, że przyjaciele jego nigdy nie byli w tym położeniu, aby dopiero domyślać się, czego on chce lub czego sobie życzy, bo było to jasne”²².

W podziękowaniach dla ojca (ściślej: wujka i zarazem przybranego ojca, cesarza Antoninusa Piusa) wybrzmiewa jeszcze bardziej szczegółowo program sprawowania władzy cesarskiej z łagodnością, rozważą, obojętnością wobec zaszczytów, pracowitością, wytrwałością, sprawiedliwością, życzliwością, pogodą ducha, umiarem, troską o potrzeby państwa, pobożnością, umiłowaniem filozofii, pewnym konserwatyzmem, szczerością²³. Cesarz Marek Aureliusz wyraźnie czuje się uczniem cesarza Antonina Piusa. Sam tak o sobie pisze, wymieniając liczne cnoty tego władcy i zarazem przestrzegając krótko przed „scesarzeniem”, czyli staniem się złym władcą²⁴. Istotną rolę w życiu władcy odgrywa nie tylko dobry przykład poprzedniego panującego, ale też zajmowanie się filozofią, o której cesarz-stoik pisał, że gdyby się miało równocześnie macochę i matkę, to pierwszą by się otaczało szacunkiem, ale stale by się chroniono pod opiekę matki. Macocha oznacza w tym przykładzie pałac cesarski, a matka – filozofię, dzięki której i stosunki wydają się znośne, i człowiek w nich znośny. Zatem to nią trzeba często się zajmować i przy niej używać spoczynku²⁵.

Relacje między cesarzem a jego dworem mają układać się bez narzekania z którejkolwiek ze stron²⁶. Nie można działać wbrew dobru publicznemu, bez rozważy, czy też w wewnętrznej rozterce, lecz bóg, przebywający w człowieku, powinien być kierownikiem istoty o charakterze męskim, człowieka dojrzałego i znajdującego się na sprawach państwa, Rzymianina i władcy, „człowieka, który takie zajął stanowisko, jak człowiek oczekujący z wszelką gotowością znaku odwołującego go z życia, człowieka, który nie potrzebuje przysięgi ani żadnego świadka”²⁷.

Autor *Rozmyślań*, przy pełnej świadomości, kim jest dla swojego państwa, wcale nie poświęca aż tak dużo uwagi „rzymskości” – poczuciu, że jest Rzymianinem, panem i obywatelem konkretnego imperium – Rzymu. Odwołuje się do dawnej tradycji filozofii greckiej, pamięta o Platonie i jego doktrynie o państwie, ale przede wszystkim wybrzmiewa u niego stoicki pogląd o naturze: „Wszelchświata przyczyna – to potok

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ Por. *ibidem*, 1, 16.

²⁴ Por. *ibidem*, 6, 30: „Ὅρα μὴ ἀποκαίσαρωθῇς, μὴ βαφῆς”.

²⁵ Por. *ibidem*, 6, 12.

²⁶ Por. *ibidem*, 8, 9.

²⁷ *Ibidem*, 3, 5.

rwący: wszystko unosi. Jak marne są te istoty ludzkie, te, które zajmują się sprawami społecznymi i – jak sądzą – postępują filozoficznie!”²⁸. I zaraz dalej wzywa, by czynić to, czego w tej chwili wymaga natura i w ten sposób dążyć naprzód, przy tym nie oglądając się na to, czy ktoś o tym będzie wiedział. Uwaga i opinia ludzi nie jest tu istotna. Marek Aureliusz docenia wartość każdego, choćby drobnego, postępu na stoickiej drodze duchowego rozwoju. Cesarz ceni prostotę i skromność jako owoce filozofii, odrzuca pychę pełną namaszczenia:

Nie spodziewaj się nadejścia rzeczypospolitej Platońskiej. Lecz bądź zadowolony, jeżeli choć krok robisz najmniejszy. I tego bądź przekonania, że w tym wypadku nic nie jest małe. Któż może zmienić zasady ludzkie? A bez zmiany zasad czegoż innego można się spodziewać jak nie służalczej niewoli ludzi, którzy jęczą, a z pozoru cię słuchają? Ano teraz mów mi o Aleksandrze i Filipie, i Demetriosie z Faleronu! Pójdę za nimi, jeżeli poznali wolę wszechnatury i sami stali się swymi wychowawcami. A jeżeli tylko rolę tragiczną odegrali, toć nikt mnie nie skazał na to, bym ich naśladował²⁹.

Powyższy fragment wskazuje też na Aureliuszową (a może po prostu stoicką³⁰) świadomość niemożności osiągnięcia ideału, upragnionej doskonałości.

W refleksjach „ucznia Antonina” przeważa stoicki pogląd głoszący, że korzystne dla każdego jest to, co jest zgodne z jego ustrojem i naturą, obdarzoną rozumem i stworzoną do życia społecznego: „Miastem i ojczyzną jako Antoninowi jest mi Rzym, jako człowiekowi – świat. To więc tylko jest dla mnie dobre, co jest pożyteczne dla tych państw”³¹. Pojawia się zatem w tym fragmencie filozoficznych notatek „Rzymianina i mężczyzny”³² dwojakie pojęcie państwa (podobnie jak niegdyś u Seneki³³): małego państwa, jak Rzym, i wszechpaństwa, czyli świata. Filozof postuluje, by każdą rzecz widzieć taką, jaką ona jest zarówno w całości, jak i w rozdzieleniu na części, z czego wypływa też wniosek, że na każde zdarzenie w życiu trzeba patrzeć w sposób odpowiedni, by dojrzeć, jaką ono „przedstawia wartość dla wszechświata, a jaką dla człowieka jako obywatela państwa najwyższego, w którym państwa inne są jakby domami”³⁴. Rzym zatem dla Marka Aureliusza jest jakby jednym z wielu domów jednego wielkiego państwa, którego każdy człowiek jako istota rozumna jest obywatelem. Podkreśla wspólną wszystkim ludziom zdolność myślenia. Z niej wynika wspólny rozsądek, na mocy którego są istotami myślącymi i który nakazuje im coś czynić lub nie. Z tego

²⁸ *Ibidem*, 9, 29.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Już Seneka pisał, że droga do mądrości jest trudna, i zachęcał, by mędrzec szedł przynajmniej tą samą drogą (skoro nie da rady iść tym samym krokiem (por. Seneca, *Epistulae morales* 20, 2).

³¹ Marcus Aurelius, *Ta eis heauton* 6, 44: „Πόλις καὶ πατρίς ὡς μὲν Ἀττωνίων μοι ἡ Ῥώμη, ὡς δὲ ἀνθρώπων ὁ κόσμος. τὰ ταῖς πόλεσιν οὖν ταύταις ὠφέλιμα μόνα ἐστὶ μοι ἀγαθὰ”.

³² Por. *ibidem*, 2, 5; 4, 3.

³³ Por. Seneca, *De otio* (*O bezczynności*) 4, 1.

³⁴ Marcus Aurelius, *Ta eis heauton* 3, 11.

rozumowania wypływa wniosek o wspólnym prawie, a następnie o współobywatelstwie i członkostwie w jednym organizmie państwowym wszystkich ludzi: „A w takim razie świat jest poniekąd państwem. [...] cały ród ludzki tworzy wspólny organizm państwowy [...] z tego wspólnego państwa, mamy i zdolność myślenia, i sądzenia, i poczucie prawa”³⁵.

Oba państwa (świat i np. Rzym czy Ateny) nie wykluczają się: małe jest częścią dużego, podobnie jak natura człowieka jest częścią całości, czyli natury, która obejmuje sobą natury wszystkich poszczególnych rzeczy³⁶. Celem ludzi jako istot rozumnych jest stosowanie się do zasad i ustaw najstarszego państwa i ustroju³⁷, a nie tylko swej małej polis, choćby tak ważnej jak Ateny (a na gruncie rzymskim zapewne można tu by wstawić Rzym lub nawet całe Imperium Rzymskie): „Ów mówi: «O miłe miasto Kekropsa!», a ty nie powiesz: «O miłe miasto Zeusa?»”³⁸.

Przy pełnej samoświadomości Marka Aureliusza, że jest Rzymianinem i cesarzem imperium, odczuwał on znikomość i małość tylko takiego samookreślenia siebie. Dzieje miast czy rodów niezależnie od swej epoki (jak choćby czasy Wespazjana czy Trajana) nie zaskakują niczym: wszystko jest i znane, i krótkotrwałe, a zmiany władzy dotyczą tak samo przeszłości, jak i przyszłości³⁹: „Wnet sam nigdzie nie będziesz istniał, tak jak Hadrian i August”⁴⁰. Ulotna jest także sława pośmiertna, nawet po takich wybitnych osobistościach, jak: Scypion, Katon, August, Hadrian czy Antoninus⁴¹. Każdy żyje wyłącznie teraźniejszością, która jest chwilką⁴². Poza tym to, co każdy przeżywa, jest niewielkie, podobnie jak i miejsce, gdzie żyje, stanowi zaledwie malutki kącik ziemi⁴³. Przy czym wszędzie jest dobrze: bycie częścią wszechświata sprawia, że nie istotne jest, gdzie się przebywa, wszędzie bowiem jest się obywatelem wszechświata⁴⁴. Każdy zakątek ziemi jest wszak ziemią⁴⁵ i wszędzie, gdzie można żyć, można żyć dobrze jako stworzenie rozumne, zrodzone do współżycia⁴⁶.

³⁵ *Ibidem*, 4, 4.

³⁶ Por. *ibidem*, 2, 9; 2, 16.

³⁷ Por. *ibidem*, 2, 16.

³⁸ *Ibidem*, 4, 23: „ἐκεῖνος μὲν φησιν· «ὦ πόλι φίλη Κέκροπος»· σὺ δὲ οὐκ ἐρεῖς· «ὦ πόλι φίλη Διός»”.

³⁹ Por. *ibidem*, 4, 32; 7, 1; 7, 49.

⁴⁰ *Ibidem*, 8, 5.

⁴¹ Por. *ibidem*, 4, 33; por. też 3, 10.

⁴² Pisał o tym dużo Seneka m.in. w swym dialogu *De brevitate vitae* (*O krótkości życia*) czy w liście, otwierającym jego zbiór listów do przyjaciela (też stoika), Lucyliusza (*Epistulae morales* 1).

⁴³ Por. Marcus Aurelius, *Ta eis heauton* 3, 10.

⁴⁴ Por. *ibidem*, 10, 15, 2: „οὐδὲν γὰρ διαφέρει ἐκεῖ ἢ ὧδε, ἐὰν τις πανταχοῦ ὡς ἐν πόλει τῷ κόσμῳ”.

⁴⁵ Por. *ibidem*, 10, 23.

⁴⁶ Por. *ibidem*, 5, 16.

Nawet Azja, Europa są dla stoika tylko kącikami świata, a morza kroplami we wszechświecie: „Wszystko małe, zmienne, nikome!”⁴⁷. Ta refleksja prowadzi jednak ku pozytywnej myśli filozofa o jedności i powszechności (czyli o wszechświecie), w których istnieje wszystko⁴⁸.

Światem kieruje wspólna wola, stąd wezwanie: „rozmyślaj o źródle wszystkich rzeczy”⁴⁹ oraz „nie trać spokoju: wszystko bowiem dzieje się zgodnie z wszechnaturą”⁵⁰. W ostatniej księdze *Rozmyślań* znajdujemy dłuższy fragment, który wyjaśnia, jak cesarz-filozof rozumie ową jedność wszechświata:

Jest jedno światło słońca, chociaż je dzielą mury, góry i inne tysiączne rzeczy, i jeden wspólny byt, chociaż jest rozdzielony na tysiące ciał o właściwych sobie przymiotach. I dusza jedna, chociaż dzieli się na tysiączne osobniki o właściwych sobie cechach. I jedna dusza rozumna, chociaż pozornie zdaje się rozdzieloną. Pozostałe tedy części rzeczy wymienionych, jak oddech i ich podłoża cielesne, nawzajem się nie odczuwają i nie są ze sobą spokrewnione, chociaż spaja je także pierwiastek rozumu i prawo ciężenia. A umysł w sposób sobie właściwy dąży do tego, co mu jest pokrewne, i wiąże się, a popęd społeczny nie doznaje przeszkód⁵¹.

Życie według praw natury świata i zarazem własnej natury jest fundamentalnym prawem człowieka: „Nikt ci nie wzbroni żyć w myśl prawa twojej natury, a wbrew prawu wszechnatury nic ci się nie stanie”⁵². Natura jest bowiem jedna, stanowi całość czy też jednię. Na wszechświat należy patrzeć jak na jedno stworzenie, mające jedno ciało i jedną duszę: „Pomyśl, jak wszystko dzieje się za jednym jego odczuciem, jak on wszystko tworzy za jednym popędem i jak wszystko jest przyczyną wszystkiego, co się dzieje. I jakie jest wzajemne powiązanie i splątanie wszystkiego”⁵³. Natura poza tym jest rozumna i dobra i nikogo nie krzywdzi⁵⁴.

Wszystko jest nawzajem powiązane świętym węzłem, nic nie jest sobie obce, gdyż zostało ułożone we wspólny ład i współtworzy porządek w porządku tego samego świata:

⁴⁷ *Ibidem*, 6, 36.

⁴⁸ Por. *ibidem*, 6, 25.

⁴⁹ *Ibidem*, 6, 36.

⁵⁰ *Ibidem*, 8, 5; por. *ibidem* 6, 9.

⁵¹ *Ibidem*, 12, 30.

⁵² *Ibidem*, 6, 58.

⁵³ *Ibidem*, 4, 40; por. *ibidem* 6, 38: „wszystko jest jakby związane nawzajem i wszystko w myśl tego jest sobie przyjazne”.

⁵⁴ Por. *ibidem*, 6, 1: „Istota wszechświata jest podatna i łatwo daje się kształtować. A rozum, który nią kieruje, nie ma w sobie samego żadnego powodu do robienia złego. Albowiem nie tkwi w nim przewrotność ani on w niczym nikogo nie krzywdzi i nic też z jego strony nie doznaje urazy. Wszystko zaś dzieje się i skutecznie po jego myśli”; por. też *ibidem* 7, 53: „Gdzie można wykonać coś w myśl rozumu wspólnego bogom i ludziom, tam nic nie grozi. Tam bowiem, gdzie można osiągnąć pewną korzyść działaniem, które prowadzi drogą prostą i pewną, a nie zbacza od linii ustroju człowieka, tam nie można obawiać się szkody”.

Jeden bowiem jest świat, a składa się nań wszystko, i bóg jeden we wszystkim, i jedna istota, i jedno prawo, jeden rozum wspólny wszystkich stworzeń rozumnych i prawda jedna. I jeden wreszcie ideał doskonałości stworzeń o wspólnym pochodzeniu i wspólnym rozumie⁵⁵.

Rozum świata kształtuje go harmonijnie, nadając pewien ład i hierarchię: Bogowie – ludzie – istoty nierozumne⁵⁶. Tylko życie zgodne z rozumną naturą sprawi, że „będziesz człowiekiem godnym wszechświata-rodzica i przestaniesz być obcym w swej ojczyźnie i dziwić się codziennym zdarzeniom, jakoby były niespodziewane, i zależeć od tego lub owego”⁵⁷. Ten naturalny rozum (a nie biologiczne więzy pokrewieństwa) stanowi również o jedności, o wspólnocie istot rozumnych, czyli ludzi (człowiek to bowiem stworzenie rozumne i społeczne żyjące według naturalnego prawa współżycia⁵⁸).

Komu coś się nie podoba, to dlatego, że zapomniał on o tym, iż wszystko dzieje się zgodnie z myślą wszech natury, błąd jest obcy, a wszystko to, co się dzieje, tak samo zawsze się działo, będzie się dziać i dzisiaj wszędzie się dzieje. Prawo natury jest zatem niezmiennie w czasie. Ponadto człowiek niezadowolony nie pamięta i o tym, jak wielkie jest pokrewieństwo człowieka z całym rodzajem ludzkim – oparte nie na wspólnocie krwi lub nasienia, ale umysłu, i to umysłu, który jest bogiem, od boga bierze początek. Nikt zresztą nie ma nic własnego, ponieważ i dzieci, i ciało, i nawet dusza przychodzą z tamtego świata. Wyliczankę prawd, o których człowiek winien pamiętać, filozof kończy przypomnieniem, że wszystko polega na sądzie, a każdy człowiek żyje jedynie terażniejszością i tę traci⁵⁹.

Rozum okazuje się podstawowym pojęciem dla istnienia świata i życia ludzkiego. Stworzenia nierozumne bowiem otrzymały w udziale jedną duszę, stworzenia rozumne mają zaś jedną duszę rozumną: „Podobnie i jedna ziemia jest dla wszystkiego, co ziemskie, i jednym światłem widzimy, i jednym oddychamy powietrzem my wszyscy, którzy widzimy i duszę mamy”⁶⁰.

Z takiego rozumienia świata (kosmosu) wynika kosmopolityzm Marka Aureliusza, który wzywa (i to wielokrotnie) do wzajemnej służby społecznej, do wypełniania swoich obowiązków wobec wspólnoty ludzkiej (cechą „przewodnią ustroju człowieczego jest dążność do życia społecznego”⁶¹). Wszystko bowiem, co jest częścią jakiejś całości, łączy się do tego, co ma z nim wspólne pochodzenie. Ta zasada tak samo albo i bardziej odnosi się do tego, co jest członkiem wszech natury rozumnej, gdyż u stworzeń ob-

⁵⁵ *Ibidem*, 7, 9.

⁵⁶ Por. *ibidem*, 5, 30; 6, 23.

⁵⁷ *Ibidem*, 12, 1.

⁵⁸ Por. np. *ibidem*, 3, 7; 3, 11.

⁵⁹ Por. *ibidem*, 12, 26; por. też *ibidem* 8, 2 i 8, 23.

⁶⁰ *Ibidem*, 9, 8; por. też *ibidem* 8, 54.

⁶¹ *Ibidem*, 7, 55; por. też *ibidem* 8, 12.

darzonych rozumem istnieją państwa i przyjaźnie, i rody, i zgromadzenia, a w czasie wojen układy i rozejmy: „Łatwiej bowiem mógłbyś znaleźć jakąś odrobinę ziemi nie stykającą się z inną odrobiną ziemi niż człowieka zupełnie odciętego od związku z ludźmi”⁶².

Rozum i służba obywatelska są z sobą ściśle związane, stąd w życiu należy się starać o sprawiedliwy umysł i działalność pożyteczną dla ogółu⁶³. Służba obywatelska, służba kosmopolity właściwie obejmuje całość jego życia: „Niech ci to jedno radość sprawia i będzie ostoją: od pracy społecznej iść ku pracy społecznej, z myślą o bogu”⁶⁴. Wszyscy bowiem współdziałają dla jednego celu, a rządzący „wszechświatem, w każdym razie skorzysta z ciebie i przyjmie cię do jakiegoś działu pracowników i pomocników”⁶⁵.

W tym wspólnym wysiłku ważna jest także pomoc drugiego człowieka, zwłaszcza gdy nie dajemy sobie rady z zadaniem. Nadrzędnym bowiem celem jest pożytek i korzyść społeczna, który to pogląd Marek Aureliusz (dowódca rzymskiej armii⁶⁶) ilustruje obrazem wziętym z życia wojska: „Nie wstydź się korzystać z obcej pomocy. Twoim bowiem obowiązkiem jest wykonać swe zadanie, jak je ma żołnierz przy zdobywaniu twierdzy. Cóż masz zrobić, jeżeli sam nie potrafisz wdrapać się na szaniec, bo kulejesz, a przy pomocy innego to możliwe?”⁶⁷.

Działanie dla dobra wspólnego jest fundamentalne w życiu człowieka (stworzenia rozumnego), który ma usilnie pragnąć tego, co jest korzystne dla całości, dla społeczności, dla państwa, który ma kierować swe dążenia jedynie ku wspólnemu dobru⁶⁸. Postępowanie zaś niesprawiedliwe, skłonność do rozpusty i gniewu, i strapienia, i strachu są objawem oderwania się od natury. Wola, część kierownicza człowieka przeznaczona została do szacunku i czci boskiej nie mniej jak do sprawiedliwości,

⁶² *Ibidem*, 9, 9.

⁶³ Por. *ibidem*, 4, 33; por. *ibidem* 5, 29: „chcę tego, co jest zgodne z naturą stworzenia obdarzonego rozumem, do współżycia przeznaczonego” oraz *ibidem* 7, 72: „Co myśl rozumna i duchem obywatelskim przejęta nie uważa ani za rozumne, ani obywatelskie, to słusznie ocenia jako rzecz siebie niegodną”.

⁶⁴ *Ibidem*, 6, 7.

⁶⁵ *Ibidem*, 6, 42.

⁶⁶ Marek Aureliusz to przecież „utalentowany, mężny strateg i dowódca armii, toczący długie, niezwykle krwawe bitwy i wojny, tak wyczerpujące, że jeden dzień mógł kosztować życie 20 000 legionistów” (M. Dzielska, *Idee polityczne Marka Aureliusza*, [w:] *Teoria i praktyka...*, s. 84).

⁶⁷ Marcus Aurelius, *Ta eis heauton* 7, 7; por. też *ibidem* 7, 5: „Czy umysł mój może temu podołać, czy nie? Jeżeli może, korzystam z jego pomocy przy wykonaniu zadania, jako z narzędzia danego przez wszechnaturę. Jeżeli zaś nie może, to odstępuję zadanie temu, kto je lepiej potrafi wykonać, chyba że jest ono moim obowiązkiem z innego jakiegoś powodu. Albo wykonywam je, jak mogę, wzięwszy sobie do pomocy tego, który przy współdziałaniu mej woli potrafi spełnić zadanie dla społeczeństwa w tej chwili odpowiednie i korzystne. Wszystko bowiem, cokolwiek czynię sam czy z pomocą obcą, powinno jeden tylko cel mieć na oku: pożytek i korzyść społeczną”.

⁶⁸ Por. *ibidem*, 8, 7; 11, 13; 11, 21; 12, 20.

które to cnoty łączą się z poczuciem wspólnoty, która czymś jest ważniejsza nawet od samej sprawiedliwości⁶⁹.

Pracy dla społeczności nie powinno się wykonywać dla sławy czy zdobycia uznania ani w ogóle dla zwrócenia na siebie jakiejkolwiek uwagi, lecz stosownie do potrzeb społeczeństwa⁷⁰. Tylko życie zgodne z rozumną naturą i wypełnianie swego obowiązku nadaje sens i wartość ludzkiemu istnieniu (w rozumieniu stoika-kosmopolity). Marek Aureliusz wzywa: „Żyj jak na górze!”. Właściwie tylko to pozostaje człowiekowi i tylko to jest ważne. To bowiem, gdzie się żyje, w jakim zakątku świata, nie jest ważne. Trzeba tam żyć z poczuciem, że się jest obywatelem wszechświata, oraz żyć według natury. Ludzie powinni uznać taki styl życia człowieka. Jeżeli zaś tego nie akceptują i kosmopolita żyjący według praw natury jest im nieznośny, to powinien on dopuścić, by go nawet zabili, niż zacząć żyć inaczej, według ludzkich oczekiwań: „Lepsza bowiem śmierć niż takie życie”⁷¹.

Ogólnie jednak w refleksji filozoficznej cesarza dość widoczna jest pozytywna myśl o społeczeństwie, bez którego nie można żyć: „Odpadkiem od społeczeństwa ten, kto duszę własną oddzieli od duszy istot rozumnych, choć jest jedna”⁷². Człowiek i wszelkie jego działania są dopełnieniem ustroju i życia społecznego, musi mieć na uwadze cel dobra społecznego, w przeciwnym razie człowiek rozrywa życie i jak buntownik niszczy jedność⁷³, szkodząc tym również sobie. Marek Aureliusz bardzo konkretnie to wyjaśnia, porównując człowieka, który sam nie godzi się na to, co go spotyka w życiu, odosabia się lub też popełnia czyn jakiś niespołeczny, do odciętej i leżącej z dala od reszty ciała ręki, nogi lub głowy: „Jakbyś się sam oderwał od jedności nakazanej przez naturę! Jako członek jej bowiem urodziłeś się, a teraz sam siebie odrąbałeś”⁷⁴. Sytuacja człowieka, który się oderwał od społeczności, jest jednak w naturze wyjątkowa i godna podziwu, dobry bóg bowiem daje mu możliwość ponownego zjednoczenia:

Żadnemu innemu członkowi nie udzielił bóg tej możliwości ponownego zjednoczenia po oddzieleniu i odcięciu. A rozważ dobroć, którą uczcił człowieka! Od niego bowiem uczynił zawisłym, by się od całości nie odrywał już od początku, i dał mu nawet po oderwaniu się możliwość ponownego zjednoczenia i zespolenia, i ponownego zajęcia miejsca członka⁷⁵.

⁶⁹ Por. *ibidem*, 11, 20.

⁷⁰ Por. *ibidem*, 9, 12.

⁷¹ *Ibidem*, 10, 15; por. też *ibidem* 10, 21: „Wszechświat lubi to robić, co się stać ma. Mówię więc do wszechświata: lubię to, co ty”; o wolności człowieka wobec nieprzychylnego mu niekiedy społeczeństwa por. *ibidem* 7, 67-68.

⁷² *Ibidem*, 4, 29.

⁷³ Por. *ibidem*, 9, 23.

⁷⁴ *Ibidem*, 8, 34.

⁷⁵ *Ibidem*.

Podobna refleksja pojawia się też w obrazie porównującym człowieka do gałęzi drzewa, przy czym wnioski przy tym porównaniu wyciągane wydają się jeszcze bardziej radykalne: po pierwsze, człowiek, który zerwał choćby tylko z jednym człowiekiem, zerwał też z całym społeczeństwem (jak i gałąź odcięta od gałęzi zrosniętej z drzewem jest odcięta od całego drzewa); po drugie, gałąź jest przez kogoś odcinana, a człowiek (co gorsza) odcina się sam; po trzecie, chociaż człowiek dostał od boga możliwość ponownego zrosnięcia się z kimś bliskim i ponownego zostania dopełnieniem całości, to jednak:

Im częściej jednak zdarza się tego rodzaju rozdział, tym trudniejsze robi się zjednoczenie i powrót przedmiotu rozdzielonego do stanu pierwotnego. W ogóle zaś gałąź, która od początku rosła razem z drzewem i trwale z nim żyła, różni się od gałęzi wszczepionej na powrót po odcięciu⁷⁶.

Przy czym w zapiskach cesarza nie raz pojawia się wniosek „społeczny”, konstatujący, że co jest odpowiednie dla całości, jest piękne i dokonuje się w stosownej porze⁷⁷: „Spełniłem jaki czyn dla dobra ogółu? Więc sam odniosłem korzyść. To zawsze miej przed oczyma i w pracy nie ustawaj nigdy!”⁷⁸. Tę myśl Marek Aureliusz wielokrotnie zapisał w *Rozmyślnościach*, przekonując, że co dla państwa dobre i pożyteczne, to i dla jednostki, będącej przecież częścią całości, zostającej pod władzą natury⁷⁹, a także odwrotnie: „To, co zdarza się każdemu z osobna, jest pożyteczne dla całości wszechświata”⁸⁰. Podobnie jest zresztą w świecie przyrody, wśród niższych od człowieka istot nierozumnych, co filozof ujął od strony negatywnej: „Co nie jest pożyteczne dla roju, i dla pszczoły nie jest pożyteczne”⁸¹.

Zatem: Marek Aureliusz, cesarz-stoik, stawia na poczesnym miejscu swych zasad obowiązek sprawiedliwego działania w służbie całej wspólnoty ludzkiej⁸². Więzy społeczne przedstawił obrazowo, przyrównując społeczeństwo i człowieka do ciała i poszczególnych jego członków oraz do drzewa i gałęzi. Z tej racji, że społeczeństwo jest „naturalną formą organizacji ludzi, stoik, starając się być w zgodzie z naturą, będzie pełnił swoją funkcję w społeczeństwie i kultywował cnoty społeczne”⁸³,

⁷⁶ *Ibidem*, 11, 8.

⁷⁷ Por. *ibidem*, 12, 23: „καλὸν δὲ αἰεὶ πᾶν καὶ ὠραῖον τὸ συμφέρον τῷ ὅλῳ”.

⁷⁸ *Ibidem*, 11, 4.

⁷⁹ Por. *ibidem*, 5, 22; 10, 6; por. też *ibidem* 10, 6: „uznać musisz za pomyślne życie obywatela, który kroczy drogą uścieloną czynami obywatelskimi i z radością spełnia obowiązki nałożone nań przez państwo”.

⁸⁰ *Ibidem*, 6, 45; por. też *ibidem* 10, 33: „obywatelowi państwa nic nie przynosi szkody, co nie szkodzi państwu, a państwu nie szkodzi, co nie szkodzi prawu”.

⁸¹ *Ibidem*, 6, 54.

⁸² Por. P. Hadot, *Filozofia jako...*, s. 301-302.

⁸³ A. Kenny, *op. cit.*, s. 107.

a dbając o własne dobro, będzie troszczył się równocześnie i o dobro powszechne⁸⁴. Stąd wynika postulat życia prostego, spokojnego, bez podejrzliwości wobec tego, co zewnętrzne, wszystkim życzliwego, rozumnego⁸⁵; życia zgodnego z boską, rozumną, dobrą naturą wszechświata, którego jest się obywatelem. O ile ów postulat zrealizował sam cesarz-stoik (a wcześniej Seneka)? Pierre Hadot wielokrotnie podkreśla, że filozofia starożytna stanowiła nierozzerwalny spłot dyskursu filozoficznego ze sposobem życia, ale też była ćwiczeniem przygotowawczym do mądrości: dążyła do mądrości, nigdy jej nie osiągała, w pewnym sensie stanowiła jej przedsmak⁸⁶.

Jako zakończenie niech posłużą końcowe refleksje z zapisków cesarza-filozofa, przywołujące nieuchronny moment śmierci człowieka (temat to nader częsty w *Rozmyślaniach*, których autor często sobie i nam przypomina, że powinno się wszystko czynić i mówić i o wszystkim myśleć, jakby się miało już odejść z życia⁸⁷):

Byłeś człowiecze, obywatelem tego oto wielkiego państwa. Cóż ci na tym zależy, czy lat pięć czy sto? Co jest według praw, to jest dla wszystkich równe. Cóż więc w tym strasznego, jeżeli cię usuwa z granic państwa nie tyran, nie sędzia niesprawiedliwy, ale natura, która cię w nie wprowadziła? Tak jak aktora usuwa ze sceny pretor, który go przyjął. „Alem nie odegrał pięciu aktów, tylko trzy!” – Dobrze. Ale w życiu trzy akty tworzą sztukę całą. Bo kiedy się ma skończyć, wyznacza ów, kto przedtem zespół ułożył, a teraz rozpuszcza. Ty zaś ani w jednym, ani w drugim udziału nie brałeś. Odejdź więc łagodnie. Łagodny bowiem jest i ten, kto cię zwalnia⁸⁸.

I w życiu, i w śmierci jest zatem człowiek przede wszystkim obywatelem świata, rządzonego przez boską naturę...

Bibliografia

Źródła

- Epiktetos, *Diatribai*, [w:] *The Discourses as reported by Arrian, the Manual, and Fragments*, red. W.A. Oldfather, London 1928; wydanie polskie: Epitet, *Diatryby, Encheiridion z dodatkami fragmentów oraz Gnomologium Epitetowego*, tłum. i oprac. L. Jachimowicz, Warszawa 1961.
- Marcus Aurelius, *Ta eis heauton*, [w:] *Ta eis heauton. The Meditations of the Emperor Marcus Antoninus*, vols. 2, red. A.S.L. Farquharson, Oxford 1944; wydanie polskie: Marek Aureliusz, *Rozmyślania*, tłum. M. Reiter, Warszawa 2009.
- Seneca, *De beneficiis* (*O dobrodziejstwach*); *De ira* (*O gniewie*); *De otio* (*O bezczynności*); *De vita*

⁸⁴ Por. A. Krokiewicz, *Stoicyzm*, s. 236.

⁸⁵ Por. Marcus Aurelius, *Ta eis heauton* 4, 37. Przy czym życzliwość cesarza-filozofa w praktyce „nie wykluczała bezwzględnych represji oponentów, postrzeganych jako przeszkody, które należy usunąć. [...] Ci, którzy nie rozumieli jego roli w świecie, musieli zostać uznani za obcych” (G. Giliberti, *Idea cesarstwa i stoickiego kosmopolis...*, s. 111).

⁸⁶ Por. P. Hadot, *Czym jest filozofia starożytna?*, Warszawa 2000, s. 26-27.

⁸⁷ Por. Marcus Aurelius, *Ta eis heauton* 2, 11.

⁸⁸ *Ibidem*, 12, 36.

- beata* (O życiu szczęśliwym); *Epistulae morales* (Listy moralne); *Naturales quaestiones* (O zjawiskach natury), [w:] Seneka, *Dialogorum libri XII*, rec. R.D. Reynolds, Oxford 1977; wydanie polskie: Seneka, *Dialogi*, tłum. i oprac. L. Joachimowicz, Warszawa 1989.
- Seneka, *Pisma filozoficzne. O dobrodziejstwach, O łagodności, Satyra na śmierć Klaudiusza Cezara*, t. II, tłum. i oprac. L. Joachimowicz, Warszawa 1965.
- Seneka, *Pisma filozoficzne. O zjawiskach natury*, t. III, tłum. i oprac. L. Joachimowicz, Warszawa 1969.

Opracowania

- Bocheński J., *Zarys historii filozofii*, Kraków 1993.
- Dzielska M., *Idee polityczne Marka Aureliusza*, [w:] *Teoria i praktyka polityczna Marka Aureliusza*, red. K. Marulewska, Warszawa 2010, s. 81-93.
- Gawin D., *W poszukiwaniu mitów braterstwa. O kulturowej tożsamości jako fundamencie wspólnoty politycznej*, „Nowa Res Publica” listopad-grudzień 1999, nr 11-12 (134-135), s. 13-26.
- Giliberti G., *Idea cesarstwa i stoickiego kosmopolis w „Rozmyślniach” Marka Aureliusza*, [w:] *Teoria i praktyka polityczna Marka Aureliusza*, red. K. Marulewska, Warszawa 2010, s. 95-111.
- Grimal P., *Seneka*, Warszawa 1994.
- Hadot P., *Czym jest filozofia starożytna?*, Warszawa 2000.
- Hadot P., *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, Warszawa 2003.
- Hadot P., *Twierdza wewnętrzna. Wprowadzenie do „Rozmyślań” Marka Aureliusza*, Kęty 2004.
- Kenny A., *Krótką historia filozofii zachodniej*, Warszawa 2005.
- Krokiewicz A., *Stoicyzm*, „Meander” 1978, nr 5, s. 229-242.
- Krokiewicz A., *Zarys filozofii greckiej*, Warszawa 2000.
- Rist J., *Religijność Marka Aureliusza a chrześcijaństwo*, [w:] *Teoria i praktyka polityczna Marka Aureliusza*, red. K. Marulewska, Warszawa 2010.
- Stanton G.R., *Kosmopolityczne idee Epikteta i Marka Aureliusza*, [w:] *Teoria i praktyka polityczna Marka Aureliusza*, red. K. Marulewska, Warszawa 2010, s. 113-128.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 2005.

Streszczenie

Rzymska Stoa była już ostatnim (trzecim) etapem istnienia stoicyzmu, pisma jej przedstawicieli stanowią jednak źródła do poznania doktryny tej szkoły filozoficznej. W refleksji stoickiej nad tożsamością obywatelską zwracają uwagę pisma filozofów-polityków, Seneki Młodszego (I w. n.e.), a zwłaszcza Marka Aureliusza – cesarza (II w. n.e.). Rzym i poczucie „rzymskości” jest wyraźnie zaznaczone w ich pismach, zarazem jednak w ich myśli filozoficznej wybija się jeszcze mocniej stoicki pogląd, przejęty już przez Zenona z Kition (założyciela Stoi) od cyników, o byciu obywatelem świata, kosmopolitą. Podstawową zasadą stoików było życie zgodnie z boską i rozumną naturą. Teoria, rozmyślanie łączyło się z praktyką, działaniem. Człowiek ma dbać o swój rozum (wspólny mu z bóstwem) i w duchu sympatii trudzić się dla wspólnego dobra, a zarazem swojego. Szczęśliwe życie znajduje się w każdym miejscu, najwyższym państwem człowieka bowiem jest świat. Rzym jest mniejszym państwem, częścią wielkiego, kosmicznego państwa. Cały ród ludzki tworzy jeden organizm państwowy, kierowany jednym prawem natury, rozumnej i dla każdego dobrej. Wszystko jest nawzajem powiązane świętym węzłem. Rozum świata kształtuje go harmonijnie. Stanowi również o jedności, o wspólnotcie istot rozumnych. Rozum i służba obywatelska są z sobą ściśle związane, dlatego trzeba się trudzić całym swym życiem dla ogółu, każdy ma zawsze kierować swe dążenia jedynie ku wspólnemu dobru, stosownie do potrzeb społeczeństwa. Wszyscy współdziałają dla jednego celu, poma-

gając sobie wzajemnie. Postępowanie zaś przeciwne, niesprawiedliwe jest objawem oderwania się od natury, rozrywa ono życie i niszczy powszechną jedność, szkodzi również samemu człowiekowi. Bóg daje jednak możliwość ponownego zjednoczenia i ponownego zajęcia miejsca członka społeczeństwa. Co jest odpowiednie dla całości, jest piękne i dokonuje się w stosownej porze, jest dobre dla jednostki. I odwrotnie: co zdarza się każdemu z osobna, jest pożyteczne dla całości wszechświata. Społeczeństwo i jego jednostki są jak ciało i poszczególne jego członki oraz jak drzewo i gałęzie ściśle połączone przez naturę.

Słowa kluczowe: stoicyzm, Seneka Młodszy, Marek Aureliusz, kosmopolityzm.

A CITIZEN OF THE EMPIRE OR A CITIZEN OF THE WORLD? SOME PHILOSOPHICAL REFLECTIONS OF ROMAN STOICS

S u m m a r y

Stoic doctrine was popular in the Roman Empire. It was the last period of this philosophical school but it is very important to know its history. Roman texts of the Late Stoa are sources of all Stoicism. Seneca the Younger, Roman politician, and Marcus Aurelius, Roman Emperor, are most interesting representatives of the Late Stoa. These Roman authors describe civic identity, but they refer to the Greek idea of the Cynics and Zeno of Citium, who was a founder of the Stoic school. They teach about „citizen of the world” (Greek *kosmopolitês*). The basic principle of the Stoic doctrine was a force in accordance with the divine and intelligent nature. The Stoic theory, meditations closely connected to the practice of life. Every human being has to take care of your mind (common to him with the deity) and in the spirit of sympathy to toil for the common good, and also his. A happy life is in every place, because the highest state of man is the world. Rome is a smaller state, part of the great cosmic state. The whole human family creates one state, has one law of rational and good for everyone nature. Everything is linked to other by a sacred bond. Reason of the world shapes it harmoniously and creates the unity and the community of rational beings. This reason and civic service are closely united, so man have to go to the trouble his whole life to the public, everyone has always directed his efforts only toward the common good, according to the needs of society. All work together for one goal, helping each other. Other behavior is unfair and is a symptom of detachment from nature, it disrupts lives and destroys common unity, harm the man himself. God, however, gives the opportunity to reunite and re-occupy the place in society. What is appropriate for the whole, is beautiful and made in time, it is good for the individual. Conversely, what happens to each individual, it is beneficial for the whole universe. Society and individuals are like the body and its individual members as well as tree branches and closely united by nature.

Keywords: Stoicism, Seneca the Younger, Marcus Aurelius, cosmopolitanism.

Andrzej Iwo Szoka

Uniwersytet Jagielloński

ELEMENTY FILOZOFII CYNICKIEJ W EDUKACJI SZKOLNEJ W OKRESIE PÓŹNEGO CESARSTWA RZYMSKIEGO

Podstawowe źródło do dziejów filozofii cynickiej w IV w. po Chr. stanowią dwie mowy cesarza Juliana, które ten skierował do cyników przybyłych wiosną 362 r. do Konstantynopola w celu spotkania z nowym władcą państwa rzymskiego. W mowach zatytułowanych *Do cynika Herakliusza, o tym jak cynik powinien postępować i czy jest właściwe dla cynika komponować mity* (Or. VII) i *Do niewykształconych cyników* (Or. IX) Julian zarzuca współczesnym „psim filozofom” odejście od celów wyznaczonych jeszcze przez Antystenesa, Diogenesa z Synopy i Kratesa z Teb¹. W obu oracjach Julian zaprezentował szeroką wiedzę o podstawach i historii cynizmu, która pozwoliła mu przeprowadzić celną krytykę współczesnych filozofów cynickich. Czy wiedza ta wynikała ze szczególnych zainteresowań cesarza filozofią Diogenesa? Z pewnością odpowiadając odwiedzającym go cynikom, będąc w pełni zaangażowanym w sprawy państwowe podczas pobytu w Konstantynopolu wiosną 362 r., miał on mało czasu na pogłębione studia nad tematyką do przygotowywanych mów². Musiał sięgnąć zatem po wiedzę zdobytą w czasie studiów filozoficznych, a może także na wcześniejszych etapach edukacji. Julian mówi wprost, że przedstawia dla pożytku publicznego to,

¹ Obie mowy w edycji autorstwa G. Rochefort w: *Oeuvres complètes*, t. II, p. 1, Paris 1963: Julian, Or. VII, s. 34-90; Or. IX, s. 135-173.

² J. Bouffartigue zauważa, że argumenty Juliana przedstawione przeciwko cynikom były bardziej płątaniną, która opierała się na pamięci cesarza z kursów filozofii i może na zachowanych przez niego notatkach, *Le cynisme dans le cursus philosophique au IV^e siècle*, [w:] *Le cynisme ancien et ses prolongements: Actes du colloque international du CNRS, Paris 22-25 juillet 1991*, dir. M.-O. Goulet-Cazé, R. Goulet, Paris 1993, s. 344.

czego nauczył się o cynikach od swoich nauczycieli³. Cynizm mógł być więc jednym z zagadnień w ramach kursu filozofii, na który uczęszczał Julian. W 351 r. udał się on najpierw do Pergamonu, gdzie zwrócił się z prośbą o udzielenie nauk do Edezjusza, ucznia Jamblicha. Ten jednak, może uważając za mogące przysporzyć mu problemów przyjęcie do swojej szkoły przedstawiciela rodziny cesarskiej, odesłał go do swoich uczniów: Chryzancjusza z Sardes i Euzebiusza z Myndos. W końcu Julian dotarł do kolejnego z uczniów Edezjusza, Maksyma, który prowadził swoją szkołę w Efezie. To właśnie filozof i teurg z Efezu okazał się następnie wielkim mentorem Juliana⁴. Obcowanie z mistrzami późnego platonizmu, choć przerwane przez zaangażowanie się Juliana w sprawy państwowe, pozwoliło mu na uzyskanie korzyści z filozoficznego przeszkolenia (*agōgē*)⁵.

Studia filozoficzne pod kierunkiem wymienionych nauczycieli miały wyraźnie eklektyczny charakter⁶. Poszukiwano wspólnej prawdy i tożsamy celów dla wszystkich kierunków i gałęzi filozofii, nawet pozornie tak odległych jak platonizm i cynizm. Tą drogą myślenia podąża też sam cesarz Julian w *Mowie do niewykształconych cyników*⁷. Pogłębione studia nad cynizmem w neoplatońskich szkołach filozoficznych były jednak znacznie utrudnione głównie ze względu na niedostatek źródeł przedstawiających naukę pierwotnego cynizmu, a zwłaszcza obejmującą myśl Diogenesa. Cesarz, co prawda, w swoich mowach potwierdza znajomość pism Antystenesa, w których mit i postać Heraklesa służyły jako alegoria w celu omówienia wybranych teorii etycznych⁸. Przytacza on także fragmenty poezji Kratesa z Teb, które znajdowały się w znanym jeszcze cesarzowi, a dziś już zaginionym, żywocie tego cynika, autorstwa Plutarcha z Cheronei⁹. Julian jednak jasno stwierdza, że nie istnieją żadne pisma

³ Julian, Or. IX, 181d, s. 145.

⁴ Eunapiusz, *Lives of the Sophists (Vitae Sophistarum)*, 474-475, red. W.C. Wright, London-New York 1922, s. 428-436; P. Athanassiadi, *Julian and Hellenism – An Intellectual Biography*, London-New York 1992, s. 31-41; J. Bouffartigue, *op. cit.*, s. 353. Na temat spotkania Juliana z Edezjuszem i jego uczniami zob. S. Olszaniec, *Krąg uczniów Aidesiosa. Przyczynek do problematyki środowisk neoplatońskich w 2 połowie IV wieku*, „AUNC – Historia” 1999, nr 31, s. 160, 169.

⁵ Julian, Or. VII, 235d, s. 85.

⁶ *Ibidem*, 235a-c, s. 84-85.

⁷ Julian, Or. IX, 188a-c, s. 153-154. Według A. Kojève Julian w rzeczywistości przedstawił w tym miejscu swojej mowy ukrytą krytykę „eklektycznych” tendencji filozofii swoich czasów, zwłaszcza neoplatonizmu”, *Julian Apostata 331/332-363*, [w:] *Historia filozofii politycznej*, cz. 2, red. P. Nowak, Warszawa 2016, s. 144, przyp. 8.

⁸ Julian, Or. VII, 216d-217a, s. 59-60. Antystenes napisał dialog między młodym Heraklesem a jego mistrzem centaurem Chironem, a także dialog herosa z Prometeuszem. W późnej starożytności znane były one także Temistiuszowi i Proklosowi, zob. R. Höistad, *Cynic Hero and Cynic King: Studies in the Cynic Conception of Man*, Uppsala 1948, s. 35.

⁹ Julian, Or. IX, 198d-200b, s. 167-169; Or. VII, 213a-214a, s. 55-56; informacja o tym żywocie Kratesa zachowała się na pozycji 37 w katalogu dzieł Plutarcha autorstwa Lampriasa, zob. J. Bouffartigue, *op. cit.*, s. 351.

filozofa z Synopy, a przypisywane mu tragedie okazały się dziełami jego przyjaciela Filiskosa z Eginu¹⁰.

Szukając źródeł wiedzy cesarza Juliana o cynizmie, należy raczej zwrócić uwagę na przywołane przez niego wspomnienie z czasów szkolnej edukacji w Nikomedii, którą odbywał pod kierownictwem wychowawcy Mardoniusza zwanego Scytą (prawdopodobnie był on Gotem) w latach 338-342¹¹. Podczas kursu kolega Juliana ze szkolnej ławy – Ifikles, zafascynował się cynizmem, a nawet zaczął żyć jak cynik. Czynił to jednak wbrew nakazom nauczyciela oraz zamożnych rodziców. Zaczął w pewnym momencie nosić postrzępione ubranie, okrywać się w czasie chłódów zimy jedynie nędznym płaszczem, przestał też dbać o włosy. Julian zastanawiał się, jaki to *daimōn* doprowadził jego kolegę do tak nędznego stanu, który uczynił młodzieńca godnym politowania. Ifikles, zachowując się w ten sposób, ubliżał przecież swoim rodzicom, którzy troszczyli się o niego i dali mu najlepszą edukację, jaką tylko mogli¹². Julian nie wyjaśnia, kim lub czym był ten zły *daimōn*, który doprowadził Ifiklesa do szkoldiwej, młodzieńczej fascynacji cynizmem. Nie był nim z pewnością pedagog, który wyraźnie sprzeciwiał się zachowaniu ucznia. Skąd więc chłopiec czerpał swoje informacje o cynizmie oraz cynickim życiu? Być może źródeł tych zainteresowań można się doszukiwać w szkolnych tekstach, z którymi zapoznawano uczniów na wstępnym etapie edukacji.

Wątki cyniczne, a w szczególności postać Diogenesa i związane z nim anegdoty, były obecne w programie edukacji szkolnej już na najwcześniejszym jej poziomie, kiedy nauczyciel zwany *grammatistēs* uczył dzieci pisać i czytać litery¹³. Wśród papiirusów egipskich zachowały się fragmenty tego, co można nazwać „zeszytami ucznia”, w których dzieci przepisywały litery, a następnie całe wyrazy wskazane przez nauczy-

¹⁰ Julian, Or. IX, 186c, s. 151; Or. VII, 210d; 211a, s. 52; Diogenes Laertios, *Lives of eminent philosophers (Vitaē Philosophorum)*, VI 73; 80, vol. II, red. R.D. Hicks, London-New York 1925, s. 74-75, 80-83. Na temat wątpliwego autorstwa tragedii, jak i innych pism przypisywanych Diogenesowi, zob. M. Winiarczyk, *Problem autorstwa dzieł Diogenesa z Synopy*, „Meander” 2004, nr 5-6, s. 337-347.

¹¹ Mardoniusz zajmował się Julianem pomiędzy ósmym a jedenastym rokiem życia, zob. P. Athanassiadi, *op. cit.*, s. 14-21; M.-O. Goulet-Cazé wskazuje właśnie Mardoniusza jako wspólnego nauczyciela Juliana i Ifiklesa, chociaż cesarz nie podaje imienia wychowawcy, zob. „Iphiclès d'Épire”, *Dictionnaire des philosophes antiques*, t. III, dir. R. Goulet, Paris 2000, I 24, s. 867 (M.-O. Goulet-Cazé). Libaniusz stwierdza, że Julian na wstępnym etapie edukacji miał oprócz Mardoniusza jeszcze jednego, nieznanego z imienia wychowawcę, Julian, Or. XVIII, 11, red. R. Förster, [w:] *Opera*, vol. II, Leipzig 1904, s. 236-371.

¹² Julian, Or. IX, 198a, s. 166.

¹³ Rzadziej używano także wobec nauczyciela elementarnego terminów: *grammatadidaskalos*, *grammatōn paidodidaskalos* lub po prostu *didaskalos*. W języku łacińskim odpowiednikiem był *magister ludi* lub *literator*, E. Szabat, *Wprowadzenie do badań nad edukacją u schyłku starożytności (V-VII w.)*, „U Schyłku Starożytności: Studia Źródłoznawcze” 2007, t. 6, s. 137; *eadem*, *Teachers in the Eastern Roman Empire (Fifth-Seven Centuries). A Historical Study and Prosopography*, [w:] *Alexandria: Auditoria of Kom El-dikka and Late Antique Education*, Warszawa 2007, s. 181-185.

ciela. Dają one obraz programu nauczania elementarnego w greckiej szkole, zarówno w helleńskiej, jak i chrześcijańskiej. Po opanowaniu liternictwa zadaniem uczniów było przepisywanie i odczytywanie dłuższych fragmentów tekstu w postaci gnom i chrej¹⁴. Chreja wedle retora Aftoniusza (IV w. po Chr.): „Jest to krótkie wspomnienie trafnie odnoszące się do jakiejś postaci. Jako pożyteczne (*chreiōdēs*) nazywane jest chreją”¹⁵.

Chreja była gatunkiem literatury antycznej, który ze względu na swą treść i cele silnie związany był z cynikami, a zwłaszcza z postacią Diogenesa, który występuje jako główny bohater i zarazem postać wypowiadająca się (*prosōpon*) w setkach tego rodzaju utworów¹⁶. Ta wielowiekowa popularność Diogenesa „Psa”, o której pisze Tadeusz Sinko, trwała do czasów późnego antyku i odnosiła się także do edukacji szkolnej¹⁷. Jednym z takich „zeszytów szkolnych”, zachował się w czwartowiecznym papirusowym kodeksie P.Bur. I, który pochodzi najprawdopodobniej z chrześcijańskiej szkoły w Egipcie¹⁸. Uczeń najpierw ćwiczył się w pisaniu imienia Diogenesa wraz z kilkoma innymi wyrazami, a na kolejnych kartach przepisywał już całe zdania. Tworzyły one w ten sposób zbiorek anegdot z udziałem filozofa z Synopy. W omawianym papirusie odnajdujemy pięć takich krótkich chrej, które warto w tym miejscu przytoczyć:

Widząc muchę na swym stole, rzekł:
„I Diogenes karmi pasożyta”¹⁹.

¹⁴ *The Chreia and Ancient Rhetoric*, vol. II, red. R.F. Hock, E.N. O’Neil, Leiden 2002, s. 1-4.

¹⁵ Aftoniusz, *Peri Chreia*, 3, [w:] *The Chreia and Ancient Rhetoric*, vol. I: *The Progymnasmata*, red. R.F. Hock, E.N. O’Neil, Atlanta 1986, s. 224-225; polskie tłumaczenie przytaczam za D. Jasińskim, *Retoryka w służbie hagiografii w „Żywocie Szymona Głupka”*, „U Schyłku Starożytności: Studia Źródłoznawcze” 2010, t. 9, s. 59. Z kolei w datowanym na III w. po Chr. papirusie PSI I.85 z Oksyrynchos odnajdujemy definicję chrei jako zwięzłego wspomnienia przypisanego bliżej nieznanego postaci, nazwanego chreją dlatego, że jest „rzeczą użyteczną” (*chreiōdēs*), *The Chreia...* (2002), s. 94-97.

¹⁶ *The Chreia...* (2002), s. 3. Chreja była wykorzystywana przez Diogenesa i innych cyników do celów retorycznych. Była ona uzupełnieniem zachowań wynikających z *kynikos bios*, zob. R.B. Branham, *Diogenes Rhetoric and the Invention of the Cynicism*, [w:] *Le cynisme ancien et ses prolongements...*, s. 450-451. H.A. Fischel podaje ogólną definicję chrei jako zwięzłej, realistycznej anegdoty zazwyczaj odnoszącej się do mędrca-filozofa, którą wieńczy wymowna sytuacja lub prawda wypowiedziana w formie gnomy, apoftegmatu lub przysłowia. Natomiast wśród tego gatunku literackiego wyróżniają się chreje cynickie (lub cynizujące), które charakteryzują się dziwnym, skrajnym, a często nawet burleskowym zachowaniem lub kończącym stwierdzeniem głównego bohatera, czyli cynickiego mędrca. Takie zachowanie lub wypowiedź stają się podstawą dla zaprezentowania cynickich idei i wartości. Zakończenie jest zazwyczaj błyskotliwe, dowcipne i zawierające puentę, zob. *Studies in Cynicism and the Ancient Near East: the Transformation of a „Chria”*, [w:] *Religions in Antiquity. Essays in Memory of Erwin Ramsdell Goodenough*, red. J. Neusner, Leiden 1970, s. 375.

¹⁷ *Wielowiekowa popularność Diogenesa „Psa”*, „Meander” 1960, t. 15, nr 2, s. 86-99.

¹⁸ *The Chreia...* (2002), s. 5-6.

¹⁹ Chreje o podobnej treści odnajdujemy u Diogenesa Laertiosa, z tym że tam cynik zwraca się do myszy, a nie od muchy, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, pol. przekł. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, B. Kupis, Warszawa 1984, VI 40, s. 311. Zmiana myszy na muchę może być świadoma lub wynikać z błędu, zob. *The Chreia...* (2002), s. 10.

Widząc uczącą się czytać kobietę, rzekł:
„O! Miecz jest zaostrzany”.
Widząc kobietę dającą rady kobiecie, rzekł:
„Kobra przez żmiję jest zaopatrywana w jad”.
Widząc Etiopę chrupiącego biały chleb [rzekł]:
„Spójrz! Noc połyka dzień”.
Widząc wypróżniającego się Etiopę, rzekł:
„O! Kociołek z wydrążoną dziurą”²⁰.

Chreje te wydają się spełniać podwójną funkcję. Oprócz nauki języka greckiego wydają się wpajać już kilkuletnim chłopcom określone postawy wobec barbarzyńców i kobiet, których stereotypowe cechy zostały w tych prostych anegdotach uwypuklone w humorystyczny sposób. W ten sposób budowano w młodych Grekach poczucie przynależności do ich grupy społeczno-kulturowej, stawiającej się ponad ludność nie-grecką i postrzegającej określone cechy i zachowania kobiecie, a co za tym idzie także i zniewieściałość, za godne krytyki²¹. Chreje diogenejskie pojawiają się w wielu tekstach szkolnych, które dotrwały do naszych czasów, zarówno w tych z okresu wczesnego cesarstwa, jak i tych z czasów późnej starożytności. Wiele anegdot z filozofem z Synopy w roli ich głównego bohatera (*prosōpon*) jest znanych jedynie z tych tekstów szkolnych. Przykładem jest choćby chreja zachowana na datowanym na I w. po Chr. papirusie P.Mich.inv.41 oraz na pochodzącym z III lub IV w. po Chr. ostrakonie z Teb egipskich SB I.5730, w której Diogenes zapytany o to, gdzie zamieszkują Muzy, miał odpowiedzieć, że w duszach ludzi wykształconych²². Jest to przykład anegdoty, która, choć nie zawiera wątków cynickich, została przypisana Diogenesowi²³.

W tekście szkolnym wykorzystano jednak niezwykłą wśród uczniów popularność Diogenesa, który wypowiada słowa podkreślające wartość edukacji. Chreja ta była wykorzystywana w nauce greki w ciągu kilku stuleci, co świadczy tak o konserwatyzmie systemu nauczania, jak i o popularności chrej cynickich. Powszechnie znane były również chreje opowiadające o spotkaniu filozofa z Synopy z Aleksandrem Wielkim. Także one pojawiają się wśród szkolnych ćwiczeń językowych. Zestawienie człowieka tak potężnego jak Aleksander z filozofem niemającym niemal nic więcej prócz cnoty nadawało się znakomicie do wypełniania funkcji moralizatorskiej i wychowawczej

²⁰ P.Bur. I. ww. 141-68, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 9; pol. przekł. A.I. Szoka.

²¹ *The Chreia...* (2002), s. 11; T.J. Morgan, *Literate education in the Hellenistic and Roman worlds*, Cambridge 1998, s. 120-151.

²² P.Mich.inv.41, ww. 5-6, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 21-22; SB I.5730, ww. 6-10, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 45-48. Na ostrakonie tym zachowały się dwie chreje. Druga anegdota opowiada o Etiopie jedzącym biały chleb, jest niemal zgodna z przytoczoną powyżej z papirusu P.Bur. I.

²³ Te same słowa Hermogenes wkłada w usta Platona, zob. *Peri Chreia*, ww. 6-8, [w:] *The Chreia...* (1986), s. 174-175.

w szkole²⁴. Setki krążących w świecie antycznym chrej z Diogenesem jako krytykiem różnorodnych zachowań i osób, a także tych, które odwoływały się do cech pożądanych w procesie kształcenia, jak wstrzemięźliwość czy stronienie od luksusu, stanowiły niewyczerpane źródło dla pedagogów.

Wśród zachowanych chrej szkolnych są też takie, które wprost odwołują się do haseł i zasad cynickich. Sposób tego odnoszenia się jest różny. We fragmentarycznie zachowanym papirusie z drugiej połowy II w. po Chr. Diogenes zapytany o to, dlaczego złoto jest tak blade, odpowiada, że to z powodu intryg, które liczni szykują przeciw niemu²⁵. Cynicka krytyka pożądania bogactwa jest w tym przypadku wyrażona poprzez metaforę, którą uczniowie byli w stanie pojąć sami. Z pewnością komentarza nauczyciela wymagała chreja, którą, po uzupełnieniach, odczytujemy z papirusu P.Sorb.inv.2150 (wcześniej oznaczonym jako P.Rein. II.85): „Diogenes Cynik zapytany przez kogoś, «Kto wśród ludzi jest bogaty», odpowiedział, «Człowiek samowystarczalny (*autarkēs*)»”²⁶.

Jeżeli oczywiście tekst ten nie był jedynie bezrefleksyjnie przepisywany, to możemy stwierdzić, że już kilkuletni uczniowie zapoznawali się w szkole z podstawowymi pojęciami z cynickiego słownika filozoficznego, czego przykładem jest nawiązanie w przytoczonej chrei do terminu *autarkēia*²⁷.

Rozpowszechnienie cynickiej literatury nie obejmowało wyłącznie szkół elementarnych. Chreje z Diogenesem jako głównym bohaterem – *prosōponem* pojawiają się również w ćwiczeniach na kolejnych szczeblach edukacji. Pod kierownictwem nauczyciela gramatyki (*grammatikos*) uczniowie praktykowali deklinacje i koniugacje (*klisis*)²⁸. Wykorzystywali do tego celu także chreje diogenejskie. Ich zadaniem było przepisywanie tej samej chrei kilkakrotnie, jednak zmieniając przypadki rzeczowni-

²⁴ P.Oslo III.177, ww. 1-4, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 24-26. Pierwszym ze wzorów dla tego rodzaju kompozycji była z pewnością legenda o wizycie Solona u Krezusa w stolicy jego królestwa w Sardes. W jej trakcie ateński mędrzec przekonywał króla, że wielkie bogactwo nie jest równoważne ze szczęściem, Herodot, *Historiae*, I 29-33, t. I, red. K. Hude, Oxford-London-New York 1908, s. 14-18. Na temat popularności legendy o spotkaniu między Solonem i Krezusem w późniejszej literaturze antycznej, zob. I. Frings, *Der Weise und der König: Solon und Kroisos bei Herodot und Lukian*, Toruń 1996, s. 1-46.

²⁵ P.Vindob.G. 19766, ww. 3-5, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 38-40.

²⁶ P.Sorb.inv.2150, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 41-44, pol. przekł. A.I. Szoka. Duże luki w tekście tej chrei powodują, że w jako *prosōpon* może tutaj występować również Antystenes. Tekst edytor tekstu uzupełnia, opierając się na *Gnomologium Vaticanum*.

²⁷ Uczniowie poznawali postać Diogenesa i jego filozofię, co stanowiło część programu, w ramach którego przekazywana była im wiedza o kulturalnym dziedzictwie. Oprócz cynika pojawiały się w tekstach inni filozofowie, R.F. Hock, *Cynics and Rhetoric*, [w:] *Handbook of Classical Rhetoric in the Hellenistic Period 330 B.C. – 400 A.D.*, red. S.E. Porter, Leiden 1997, s. 764-765.

²⁸ Zob. E. Szabat, *Wprowadzenie do badań...*, s. 143-147; na temat wykształcenia się profesji nauczyciela literatury i jego społecznej funkcji w świecie rzymskim zob. R.A. Kaster, *Guardians of Language: The Grammarian and Society in Late Antiquity*, Berkeley-Los Angeles-London 1988, s. 35-70.

ków, czasy i osoby. Wśród zdań przypisywanych Diogenesowi pojawiają się te, które uczniowie mogli znać z edukacji podstawowej, jak chreja mówiąca o tym, że Muzy zamieszkują w duszy wykształconych ludzi²⁹, ale też ta o poszukiwaniach w ciągu dnia człowieka przez zaopatrzonego w lampę filozofa z Synopy, której odmianę odnajdujemy w pochodzącej z przełomu IV i V w. po Chr. *Ars grammatica* Diomedesa³⁰. Nie brakuje również przykładów obecności chrej na trzecim poziomie edukacji, który obejmował kurs retoryki³¹. Uczniowie przygotowywali się do komponowania własnych deklamacji (*meletai*) pod kierunkiem retora (nazywanego czasami sofistą), uczyli się o różnych rodzajach kompozycji, które wykorzystywane były w praktyce retorycznej, a wśród nich również o chrei. W tym celu wykonywali oni żmudne ćwiczenia zwane *progymnasmata*. Spisane i zachowane *progymnasmata* w materiale papirusowym lub wśród pism znanych nauczycieli retoryki, jak Libaniusza czy Aftoniusza z Antiochii, mogą być traktowane jak starożytne „zeszyty ćwiczeń” retoryki (liczyły one zazwyczaj czternaście ćwiczeń, z których każde dotyczyło innego gatunku sztuki retorycznej), a obecnie stanowią źródło do poznania metod nauczania w szkołach retorycznych³². Zachowane *progymnasmata* najczęściej zawierają rozdziały dotyczące chrej (obok części poświęconych innym gatunkom jak parafraza mitu-*mythos* czy pochwała-*enkomion*). Ich treść stanowią przede wszystkim ćwiczenia polegające na wykorzystaniu chrej w deklamacji retorycznej, poprzez wyszczególnienie i opisanie jej części składowych. „Na warsztat” retora były brane również chreje cynickie. Jedną z bardziej popularnych w retorycznej tradycji była chreja mówiąca, że: „Diogenes, widząc niewłaściwie zachowującego się młodzieńca, uderzył jego pedagoga, mówiąc: «Dlaczego uczysz go takich rzeczy?»”³³.

Jedno z najobszerniejszych opracowań tej chrei przedstawił Libanisz w swych *Progymnasmatach*. Otwiera je część pochwalna dedykowana Diogenesowi (*enkomiaistikon*), która rozpoczyna się ogólnym uznaniem dla filozofów, którzy różnią się od ludzi w tym samym stopniu, co ludzie od dzikich zwierząt. Sam Diogenes odrzucił studia nad wymiarami ziemi i nieba, nad biegiem słońca i księżyca, a poświęcił się podążaniu za cnotą. Poprzez swoją wędrówkę z kijem w dłoni i ulepszaniu napotkanych ludzi

²⁹ Jan Doksopatres, *Homiliae* 2, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 74-77.

³⁰ *Diomedes, Ars grammatica*, ww. 50-68, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 67-73; zob. R.F. Hock, *op. cit.*, s. 765-766.

³¹ E. Szabat, *Wprowadzenie do badań...*, s. 131. Autorka podkreśla, że standardowy podział programu greckiej edukacji na trzy szczeble nie znajduje oparcia w źródłach i zapewne nie funkcjonował on w pełni w praktyce. W moich rozważaniach odwołuję się jednak do podziału trójetapowego, ponieważ ma on odzwierciedlenie w analizowanych pismach, które używano na kolejnych, trzech szczeblach edukacji; por. R.A. Kaster, *op. cit.*, s. 45-47.

³² E. Szabat, *Wprowadzenie do badań...*, s. 150.

³³ Libanisz, *Progymnasmata* 3, 2.1, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 113-138; *idem, Progymnasmata*, III, β, red. R. Förster, [w:] *Opera*, vol. VIII, Leipzig 1915, s. 63-102.

wyzaczył siebie samego na towarzysza Heraklesa³⁴. Kolejno retor przechodzi do części opisowej (*paraphrastikon*), gdzie w przejrzysty sposób przedstawia scenkę, która odbywa się w chrei. Następnie mamy uzasadnienie zachowania Diogenesa (*aitia*), który wymierzył słuszną karę złemu nauczycielowi, gdyż młodzieńcy są ze swej natury skłonni do błędów, a ich rodzice płacą niemałe kwoty pedagogom, którzy mają kształtować ich charaktery. Jeśli ma się do czynienia z nauczycielem niebędącym człowiekiem przyzwoitym, wówczas należy żywić jak najgorsze obawy co do wychowania ucznia. Bicie, duszenie i nawet torturowanie tych, którzy źle zajmują się powierzonymi im wychowanekami, jest dopuszczalne tak samo, jak wymierzanie kar niewolnikom. Nauczyciel albo nie przypilnował chłopca, albo nie uważał jego zachowania za naganne. W obu przypadkach to właśnie on zasłużył na karę³⁵. Następnie Libaniusz odpiiera zarzut, że to uczeń powinien otrzymać razy od Diogenesa, a nie wychowawca. Fazę tę określa się jako kontrargumentacja (*ek tou enantiou*), którą Libaniusz ostatecznie odpiera poprzez stwierdzenie, że wychowawcy nie mogą być uprzywilejowani poprzez zbieranie jedynie pochwał za osiągnięcia wychowanków bez ponoszenia kary za popełnione przez nich błędy³⁶. Dla poparcia tej argumentacji przytaczane jest porównanie (*parabole*), które jest kolejnym etapem w tego rodzaju ćwiczeniu. W przypadku tej chrei autor posługuje się kilkoma porównaniami. Mówi między innymi o nauczycielu chóru, który zwalniany jest, gdy ten fałszuje, o winie kapitana okrętu i dowódcy za błędy marynarzy i żołnierzy. Z kolei za wołu, który kogoś ubodzie lub za nieokiełznane źrebię odpowiadają, odpowiednio, pasterz i jeździec³⁷. Porównania muszą zostać poparte przykładem historycznym lub mitologicznym (*paradeigma*). W tym przypadku jest to proces dowódców bitwy pod Arginuzami i przykład Temistoklesa, który, wygnany przez Ateńczyków, został przyjęty przez Spartan³⁸. Ćwiczenie zamyka krótkie zakończenie (*epilogos brachys*), w którym stwierdza się, że Diogenes postąpił słuszenie i nie należy powstrzymywać się od wychwalania filozofa³⁹.

Przytoczony fragment stanowił część przykładowego zbioru ćwiczeń retorycznych, który przygotował Libaniusz zapewne dla uczniów w swojej szkole. Nie należy więc z tego tekstu wyciągać daleko idących wniosków co do zainteresowań retora filozofią cynicką. Poza *Progymnasmata* wątki cynickie rzadko goszczą w pismach Libaniasza. Tam, gdzie się pojawiają, wyrażają raczej krytyczne zdanie na temat degeneracji współ-

³⁴ *Ibidem*, 2.1-2, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 157.

³⁵ *Ibidem*, 2.3-11, s. 157-161.

³⁶ *Ibidem*, 2.12-17, s. 161-165.

³⁷ *Ibidem*, 2.18-19, s. 165.

³⁸ *Ibidem*, 2.20-21. Po przykładzie historycznym powinno nastąpić przytoczenie świadectwa starożytnych autorów (*martyria palaion*) na poparcie argumentacji, jednak w przypadku tego ćwiczenia niestety fragment ten zaginął.

³⁹ *Ibidem*, 2.22, s. 165-167.

czesnego cynizmu, w czym retor z Antiochii jest zgodny z opinią swego przyjaciela, cesarza Juliana⁴⁰. To popularność chrej diogenejskich wpłynęła na wybór tematu ćwiczenia. Znaczenie miała też burleskowa i zaskakująca treść anegdoty, kiedy karcony jest wychowawca zamiast ucznia, co oczywiście jest zupełnie nietypowym zachowaniem wbrew konwencji i normom, lecz charakterystycznym dla cynizmu. Była to również znakomita okazja dla retora do przedstawienia popisowej obrony Diogenesa. Poza tym dla uczniów znających postać Diogenesa z Synopy od najwcześniejszych lat edukacji opracowanie chrej z jego udziałem było zadaniem łatwym⁴¹. Chrej tę opracowali też liczni starożytni mistrzowie retoryki i ich bizantyńscy komentatorzy, między innymi już przed Libaniszem sięgnął po nią słynny sofista Hermogenes z Tarsu (ok. 160-230). Jest ona obecna w innych czwartowiecznych i późniejszych *progymnasmatach* (Aftoniusza z IV w., Mikołaja z Myry z V w., Pryscjana z Cezarei Mauretańskiej z V/VI w., Pseudo-Mikołaja z Myry datowanych najwcześniej na VI w., Anonima opierającego się na Doksopatresie po 1042 r.)⁴². Z kolei popularne chreje, których tematem było spotkanie Aleksandra Wielkiego z Diogenesem, były wykorzystywane w ćwiczeniach retorycznych. Przykład tego rodzaju ćwiczenia znajdujemy w komentarzu do *Progymnasmata* Aftoniusza autorstwa Jana biskupa Sardes (pierwsza połowa IX w.), które ten ostatni zaczerpnął od autora znanego pod imieniem Sopatra, prawdopodobnie działającego w V w.⁴³ W chrei będącej przedmiotem tego ćwiczenia król gani filozofa za to, że śpi on całą noc. Aleksander wyraża krytykę za pomocą cytatu z *Iliady* („Temu, co w radzie zasiada, spać całą noc nie przystoi”). Z kolei Diogenes odpowiada cytatem z tego samego poematu: „Wszakże narodom przewodzi i ma kłopotów tak wiele!”⁴⁴.

Przedstawienie popularności chrej cynickich w edukacji szkolnej, a szczególnie retorycznej, jest konieczne ze względu na przenikanie popularnych wątków „psiej filozofii” do literatury pozornie z cynizmem niemającej nic wspólnego. Ich autorzy przechodzili przez omówione szczeble edukacji i prawdopodobnie zapoznawali się z postacią Diogenesa, a wiele chrej z jego udziałem pamiętali do końca życia.

⁴⁰ Or. XVII, 16, red. Förster, [w:] *Opera*, vol. II, Leipzig 1904, s. 213; *Mowa XVIII*, 157, s. 143. W obu mowach Libanisz krótko nawiązuje do pisma Juliana *Do cynika Herakliusza* i do jej tytułowego bohatera, który starał się naśladować Diogenesa i Antystenesa, lecz nie reprezentował niczego oprócz bezwstydnosci.

⁴¹ Zob. R.F. Hock, *op. cit.*, s. 765-766.

⁴² Zob. *The Chreia...* (1986), s. 316; *The Chreia...* (2002), s. 212-217, 254-258.

⁴³ Na temat identyfikacji Sopatra zob. E. Szabat, *Sopatroi*, [w:] *Sofiści i retorzy greccy w cesarstwie rzymskim (I-VII w.)*, oprac. P. Janiszewski, K. Stebnicka, E. Szabat, Warszawa 2011, s. 409-410.

⁴⁴ Jan z Sardes, *Commentarium in Aphthonii*, [w:] *The Chreia...* (2002), s. 98-112; Homer, *Iliada*, 2.24-25, pol. przekł. K. Jeżewska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 29. Jest to przykład tzw. podwójnej chrei. Wypowiedź Aleksandra może być samodzielną chreją lub być częścią chrei z wypowiedzią Diogenesa.

Stanowiło to bowiem część dziedzictwa kulturalnego Greków, którą przekazywano w późnoantycznych szkołach zarówno poganom, jak i chrześcijanom. Chreje te nie były jedynie mechanicznie wykorzystywane w literaturze szkolnej i retorycznej. Miały one do spełnienia nadal funkcję moralizatorską. Świadczą o tym słowa Focjusza, który streszczając *Wypisy sentencji i nauk* Jana Stobajosa, stwierdza, że tenże przygotował zbiór ekscerptów, sentencji i pouczeń, należących do poetów, retorów oraz sławnych mężów, aby w ten sposób pomóc swojemu synowi Septymiuszowi: „w wyćwiczeniu i ulepszeniu naturalnej właściwości ludzi, wyposażonych w zbyt słabą pamięć do lektur”⁴⁵. Zauważmy, że w antologii *Florilegium* Diogenes z Synopy jest jednym z dwudziestu najczęściej cytowanych źródeł (na ponad 450 pisarzy w niej ujętych). Związanych z nim chrej i innych krótkich opowiastek jest w pracy Stobajosa ponad sześćdziesiąt, a oprócz niego pojawiają się też inni cynicy⁴⁶. Być może znajomość popularnych cynickich chrej miała również wpływ na kształtowanie się podobnych pod względem formy utworów związanych z chrześcijańskimi ascetami. Przykładem może być tekst pochodzący ze zbioru zwanego *Apoftegmatami Ojców Pustyni* lub *Księgą starców* (*Gerontikonem*) i przypisany egipskiemu abbie Anubowi. Apoftegmat mówi o tym, że abba rzucał kamieniami w posąg, a następnie klękał przed nim i prosił o wybaczenie. Zapytany przez brata Pojmena (przed 356-po 449), dlaczego tak czyni, odpowiedział, że właśnie taką posagową niewzruszoność na obelgi i pochwały powinien zachowywać mnich. Apoftegmat przypomina chreję, w której Diogenes składa prośby do statuetki bóstwa, aby wyuczyć w sobie zdolność do odmowy prośbom własnego ciała⁴⁷.

Warto w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednym ciekawym świadectwie popularności chrej diogenejskich. Jest to apoftegmat zawierający wypowiedź Diogenesa z Synopy odnaleziony w postaci *graffito* w Herkulanum. Utwór reprezentuje jedną z wielu znanych anegdot z jego udziałem o charakterze mizoginicznym. Napis datowany jest na I w. po Chr.: „Filozof Diogenes Cynik, widząc kobietę znoszoną przez rzekę, rzekł: «Niech zło zostanie poniesione przez zło»”⁴⁸.

⁴⁵ Focjusz, *Biblioteka*, kod. 167, t. II, pol. przekł. O. Jurewicz, Warszawa 1988, s. 41. Tekst oryginalny za: Photius, *Bibliotheca*, t. II, red. i fr. przekł. R. Henry, Paris 1960, s. 149.

⁴⁶ D. Krueger, *Diogenes the Cynic among the Fourth Century Fathers*, „Vigiliae Christianae” 1993, vol. 47, s. 32.

⁴⁷ Diogenes Laertios, VI 49, s. 336; *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. I: *Gerontikon – Księga starców, Abba Anub*, I (138), pol. przekł. M. Borkowska, Kraków 2004; zob. F.G. Downing, *Cynics and Christian Origins*, Edinburgh 1992, s. 267-268.

⁴⁸ *Supplementum Epigraphicum Graecum* 26, Alphen ann den Rijn-Germantown, MD 1979, No. 1138, s. 264; zob. analizę tej chrei autorstwa J. Molesa, w której badacz stwierdza, że sens wypowiedzi cynika nie ma charakteru mizoginicznego, lecz zawiera przesłanie, że również kobieta może przez złe doświadczenie dotrzeć do cnoty, *The Woman and the River: Diogenes' Apophthegm from Herculaneum and Some Popular Misconceptions about Cynicism*, „Aperion” 1983, vol. 17, s. 125-130.

Postać Diogenesa i wątki cynickie nie pojawiały się w edukacji oczywiście po to, aby zachęcić uczniów do cynizmu. Chreje diogenejskie w pierwszej kolejności służyły do ćwiczeń językowych i retorycznych, a używano ich często, ponieważ weszły szeroko do kanonu literatury szkolnej dzięki swej humorystycznej treści i powszechnej znajomości wśród społeczeństwa greckiego. Dopiero w drugiej kolejności, dzięki sile oddziaływania nauki szkolnej, miały wpoić młodzieży wybrane zasady, których głosicielami byli cynicy, a które w powszechnym osądzie były uznawane za pożądane. Literatura cynicka używana w edukacji szkolnej nie była więc zasadniczo przejawem żywego cynizmu, ale przykładem jego dziedzictwa. Oczywiście tam, gdzie chreje były głoszone przez wciąż działających filozofów cynickich oraz gdzie inspiracja tymi tekstami prowadziła do zachowań przypisanym cynikom, tam uznać możemy tę literaturę za element wciąż żywego cynizmu.

Z tym drugim zjawiskiem mamy być może do czynienia w przypadku młodego Ifiklesa, kolegi z klasy Juliana z czasów szkolnej edukacji w Nikomedii pod kierownictwem wychowawcy Mardoniusza. Ifikles mógł właśnie w tekstach szkolnych odnaleźć swoją fascynację cynizmem i pod ich wpływem rozpocząć *kynikos bios*⁴⁹. Sam Julian również znał i przytaczał krótkie wypowiedzi Diogenesa z Synopy, które wyrażały zasady cynickiego życia, jak na przykład tę, że to nie między ludźmi, którzy żywią się jedynie chlebem, spotyka się tyranów, ale między tymi, którzy uczują kosztownie⁵⁰.

Bibliografia

Apoftegmaty Ojców Pustyni

Apoftegmaty Ojców Pustyni, t. I: *Gerontikon – Księga starców*, pol. przekł. M. Borkowska, Kraków 2004.

Chreje

The Chreia and Ancient Rhetoric, vol. II, red. R.F. Hock, E.N. O'Neil, Leiden 2002.

The Chreia and Ancient Rhetoric, vol. I: *The Progymnasmata*, red. R.F. Hock, E.N. O'Neil, Atlanta 1986.

Diogenes Laertios

Diogenes Laertius, *Lives of eminent philosophers*, vol. II, red. R.D. Hicks, London-New York 1925.

⁴⁹ W mojej opinii nie jest to wykluczone, szczególnie jeżeli Mardoniusz wprowadził swoich podopiecznych w jakieś podstawy filozofii cynickiej. Julian widzi w swym pedagogu przede wszystkim tego, który ukazał mu świat Homera i Hezjoda. Mardoniusz starał się, aby literatura stała się pasją jego ucznia, w której znajdzie przyjemność, którą inni odnajdują w wyścigach konnych, widowiskach pantomimicznych i tanecznych, Julian Apostata, *Misopogon, czyli nieprzyjaciół brody*, 351B-352B, red. i pol. przekł. A. Pająkowska, Wrocław 2009, s. 29-31. Libaniusz stwierdza natomiast, że Mardoniusz spełniał też funkcję wychowawcy, jako osoba czuwająca nad cnotą wstrzemięźliwości, a w wśród jego wychowanków panował raczej skromny strój, *Mowa pogrzebowa na cześć Juliana*, 11.

⁵⁰ Or. IX, 198d-199a, s. 166-167.

Diomedes

Ars grammatica, [w:] *The Chreia and Ancient Rhetoric*, vol. II, red. R.F. Hock, E.N. O'Neil, Leiden 2002, s. 67-73.

Eunapiusz z Sardes

Philostratus and Eunapius, *Lives of the Sophists*, red. W.C. Wright, London-New York 1922.

Focjusz

Focjusz, *Biblioteka*, t. II, pol. przekł. O. Jurewicz, Warszawa 1988.

Photius, *Bibliotheca*, t. II, red. i fr. przekł. R. Henry, Paris 1960.

Herodot z Halikarnasu

Herodoti Historiae, t. I, red. K. Hude, Oxford 1908.

Homer

Iliada, pol. przekł. K. Jeżewska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981.

Inskrypcje

Supplementum Epigraphicum Graecum 26, Alphenann den Rijn-Germantown, MD 1979.

Jan Doksopatros

John Doxopatres, *Homiliae* 2, [w:] *The Chreia and Ancient Rhetoric*, vol. II, red. R.F. Hock, E.N. O'Neil, Leiden 2002, s. 74-77.

Jan Stobajos

Joannis Stobaei, *Anthologium*, vol. III, red. O. Hense, Berlin 1894.

Jan z Sardes

John of Sardis, *Commentarium in Aphthonii*, [w:] *The Chreia and Ancient Rhetoric*, vol. II, red. R.F. Hock, E.N. O'Neil, Leiden 2002, s. 98-112.

Julian cesarz rzymski

Julian Apostata, *Misopogon, czyli nieprzyjaciół brody*, red. i pol. przekł. A. Pająkowska, Wrocław 2009.

Julien L'Empereur, *Oeuvres complètes*, t. II, p. 1, red. G. Rochefort, Paris 1963.

Libaniusz

Libanii Opera, vol. II, red. R. Förster, Leipzig 1904.

Libanii Opera, vol. VIII, red. R. Förster, Leipzig 1915.

Libanius, *Progymnasmata* 3, [w:] *The Chreia and Ancient Rhetoric*, vol. II, red. R.F. Hock, E.N. O'Neil, Leiden 2002, s. 113-210.

Opracowania

Athanassiadi P., *Julian and Hellenism – An Intellectual Biography*, London-New York 1992.

Bouffartigue J., *Le cynisme dans le cursus philosophique au IV^e siècle*, [w:] *Le cynisme ancien et ses prolongements: Actes du colloque international du CNRS, Paris 22-25 juillet 1991*, dir. M.-O. Goulet-Cazé, R. Goulet, Paris 1993, s. 339, 358.

Branham R.B., *Diogenes Rhetoric and the Invention of the Cynicism*, [w:] *Le cynisme ancien et ses prolongements: Actes du colloque international du CNRS, Paris 22-25 juillet 1991*, dir. M.-O. Goulet-Cazé, R. Goulet, Paris 1993, s. 445-473.

Dictionnaire des philosophes antiques, t. III, dir. R. Goulet, Paris 2000.

- Downing F.G., *Cynics and Christian Origins*, Edinburgh 1992.
- Fischer H.A., *Studies in Cynicism and the Ancient Near East: the Transformation of a „Chria”*, [w:] *Religions in Antiquity. Essays in Memory of Erwin Ramsdell Goodenough*, red. J. Neusner, Leiden 1970, s. 372-411.
- Frings I., *Der Weise und der König: Solon und Kroisos bei Herodot und Lukian*, Toruń 1996.
- Hock R.F., *Cynics and Rhetoric*, [w:] *Handbook of Classical Rhetoric in the Hellenistic Period 330 B.C. – 400 A.D.*, red. S.E. Porter, Leiden 1997, s. 755, 775.
- Höistad R., *Cynic Hero and Cynic King: Studies in the Cynic Conception of Man*, Uppsala 1948.
- Kaster R.A., *Guardians of Language: The Grammarian and Society in Late Antiquity*, Berkeley-Los Angeles-London 1988.
- Kojève A., *Julian Apostata 331/332-363*, [w:] *Historia filozofii politycznej*, cz. 2, red. P. Nowak, Warszawa 2016, s. 138-154.
- Krueger D., *Diogenes the Cynic among the Fourth Century Fathers*, „Vigilae Christianae” 1993, vol. 47, s. 29-49.
- Moles J., *The Woman and the River: Diogenes’ Apophthegm from Herculeaneum and Some Popular Misconceptions about Cynicism*, „Aperion” 1983, vol. 17, s. 125, 130.
- Morgan T.J., *Literate education in the Hellenistic and Roman worlds*, Cambridge 1998.
- Olszaniec S., *Krag uczniów Aidesiosa. Przyczynek do problematyki środowisk neoplatoniskich w 2 połowie IV wieku*, „AUNC – Historia” 1999, nr 31, s. 157, 171.
- Sinko T., *Wielowiekowa popularność Diogenesa „Psa”*, „Meander” 1960, t. 15, nr 2, s. 86-99.
- Sofiści i retorzy greccy w cesarstwie rzymskim (I-VII w.)*, oprac. P. Janiszewski, K. Stebnicka, E. Szabat, Warszawa 2011.
- Szabat E., *Teachers in the Eastern Roman Empire (Fifth-Seven Centuries). A Historical Study and Prosopography*, [w:] *Alexandria: Auditoria of Kom El-dikka and Late Antique Education, Journal of Juristic Papyrology Supplement 8*, Warszawa 2007, s. 177-345.
- Szabat E., *Wprowadzenie do badań nad edukacją u schyłku starożytności (V-VII w.)*, „U Schyłku Starożytności: Studia Źródłoznawcze” 2007, t. 6, s. 110-171.
- Winiarczyk M., *Problem autorstwa dzieł Diogenesa z Synopy*, „Meander” 2004, nr 5-6, s. 337-347.

Streszczenie

Filozofia cynicka znajdowała swoich zwolenników do końca IV wieku po Chr. Wśród najważniejszych źródeł, które przedstawiają działalność cyników w schyłkowym okresie są dwie mowy cesarza rzymskiego Juliana (361-363). W obu mowach władca surowo napominał współczesnych cyników za odejście od zasad pierwotnego cynizmu. Julian posiadał rozległą wiedzę na temat filozofii cynickiej i jej założycieli: Antystenesa, Diogenesa z Synopy, Kratesa z Teb. Prawdopodobnie wiadomości te posiadał w ramach studiów filozoficznych. Jednakże nie jest wykluczone, że przyszły cesarz zetknął się z cynizmem znacznie wcześniej, w początkach swojej edukacji w Nikomedii między 338-342. Podstawowe zasady cynickiej filozofii, a przede wszystkim postać słynnego Diogenesa Psa, były przedstawiane uczniom w greckiej szkole w ramach kursu czytania i pisanie. Wynikało to z szerokiej popularności greckiej chrei, w której filozof z Synopy był głównym bohaterem. Podobnie, chreie z Diogenesem jako główną, wypowiadającą się postacią były stosowane na wyższych poziomach edukacji, obejmujących również szkoły retoryczne. Tak duża popularność cynickiej chrei na szkole uczącej dzieci czytania i pisanie potwierdzona jest przez teksty szkolne, które zachowały się wśród papirusów oraz podręczników sztuki retorycznej. Nie można również wykluczyć, że w niektórych przypadkach uczniowie wybierali cynicki model życia pod wpływem postaci Diogenesa i zasad cynizmu, z którymi zapoznawali się w ramach podstawowej edukacji. ramach podstawowej edukacji.

Słowa kluczowe: cynicy (filozofia grecka), edukacja grecka, retoryka starożytna, cesarstwo rzymskie, anegdoty (Grecja).

ELEMENTS OF CYNIC PHILOSOPHY IN PRIMARY EDUCATION
DURING THE ERA OF THE LATE ROMAN EMPIRE

S u m m a r y

Ancient Cynicism was a philosophy practiced up to the 4th century A.D. Among the key sources that describe the activities of Cynics during this period are two speeches by the Roman emperor, Julian (361-363). Within these two speeches he criticized the contemporary supporters of Cynicism. Julian had an extensive knowledge about the rules of Cynicism and about the lives of its founders: Antisthenes, Diogenes of Sinope, and Crates of Thebes. He possibly acquired this knowledge during his philosophical studies. It is possible, however, that the future emperor came into contact with cynicism much earlier, during a period of his primary education in Nicomedia between 338 and 342. Elements of Cynicism, especially the figure of the famous Diogenes the Dog, were presented at the Greek-speaking school in reading and writing courses. It was so because of the widespread popularity of Greek chreia in which the Sinopean philosopher was a main character. The chreiae with Diogenes as the main figure were also used in higher levels of education, including the schools of rhetoric. Such popularity of Cynic chreia in primary education is confirmed by the texts used in the classroom, preserved among the papyri, and in the handbooks of rhetorical art. We can't exclude that in some cases young students chose a Cynic lifestyle under the influence of the philosophy of Cynicism and the legend of Diogenes, which he learned about during his primary education.

Keywords: Cynics (Greek philosophy), Roman Empire, Greek education, Anecdotes (Greece), Ancient rhetoric.

Nguyen Tien Dung*

THE SIAMESE GOVERNMENT'S RESPONSES TO WESTERN FORCES AT THE TIME OF KING MONGKUT (1851-1868)

Amidst the strong wave of Western colonialist invasion in the East in the second half the 19th century, Siam was the only political entity in Southeast Asia which managed to avoid colonization. It is noteworthy that most Vietnamese and international scholars, while accounting for the success of Siam in the protection of its security and independence, believe that Siam was able to maintain its sovereignty because it was located in a “buffer zone” between British and French forces and took advantage of conflicts and fights for influence between imperialist countries on the Sino-Indian peninsula¹.

*The author is now a Lecturer at Faculty of Cultural Studies, Hanoi University of Culture (HUC) and also a Doctoral candidate at Faculty of History, University of Social Sciences and Humanities (USSH), Vietnam National University, Hanoi (VNU). The author would like to give deeply thank to Advisors: Prof. Dr. Nguyen Van Kim, Prof. Vu Duong Ninh and Assoc. Prof. Dr. Hoang Khac Nam at Vietnam National University, Hanoi and Assoc. Prof. Dr. Bruce Lockhart at Department of History, National University of Singapore (NUS). His email contact is dungnt.vhh@huc.edu.vn or nguyentindungls85@gmail.com.

¹ On Siam's foreign policies for Western colonialist forces in the second half of the 19th century in general and analyses of the “buffer zone” location of this country, please see: D. Wyatt: *Thailand: A Short History*, Yale University Press, New Haven, USA, 2003; M.L. Manich Jumsai: *History of Anglo – Thai Relations*, Published by Chalermnit, Bangkok, Thailand, 1970; P. Tuck: *The French Wolf and the Siamese Lamb-The French Threat to Siamese Independence 1858-1907*, White Lotus Co., Ltd, Bangkok, Thailand, 1995; W.F. Vella: *The Impact of the West on Government in Thailand*, University of California Press, Berkeley and Los Angeles, USA, 1955, pp. 317-350; T. Winichakul: *Siam Mapped-A History of the Geo-Body of a Nation*, University of Hawaii Press, Honolulu, USA, 1994; L. Dhiravegin: *Siam and Colonialism (1855-1909) – An Analysis of Diplomatic Relations*, Thai Wantana Panich Co., Ltd, Bangkok, Thailand, 1974; A.L. Moffat: *Mongkut: the King of Siam*, Cornell University Press, Ithaca, New York, USA, 1961, pp. 23-95; N. Tarling: *The Mission of Sir John Bowring to Siam*, “Journal of the Siam Society”, Vol. 50.2-1962, Bangkok, Thailand, pp. 91-118; R. Stanley Thomson: *Siam and France 1863-1870*, “Journal of the Far Eastern Quarterly”, Vol. 5, No. 1, (Nov., 1945), Columbia University

By consulting Thai annals² and works by some Western diplomats and intellectuals present in Siam in the second half the 19th century³ and based on findings of previous studies, this article gives emphasis to the awareness of King Mongkut, who reigned in 1851-1868, of sovereignty and national interests as well as smart, flexible responses of the Siamese administration to Western forces during the king's reign instead of arguments that the geographical location of Siam was the main factor helping it avoid colonization in this period.

Siam in the face of the expansion of Western forces in the 19th century

Like many Asian countries, Siam, in the second half of the 19th century, was under the pressure of increasing expansion of Western forces. Nevertheless, it was not until the 19th century that this kingdom had first contacts with Western people and civilizations. As a strong political entity in mainland Southeast Asia, as early as in the 16th century, the Ayutthaya dynasty gradually established diplomatic relations with many forces from outside. In addition to its traditional “partners” in the East like China and Japan,

Press, New York, USA, pp. 28-46; L. Palmer Briggs: *Aubaret and the Treaty of July 15, 1867 between France and Siam*, “Journal of the Far Eastern Quarterly”, Vol. 6, No. 2, (Feb., 1947), Columbia University Press, New York, USA, pp. 122-138; V.D. Ninh (Chief editor): *Phong trào cải cách ở một số nước Đông Á giữa thế kỷ XIX-đầu thế kỷ XX* (Reform Movements in Some East Asian Countries in the Period Between the Mid-19th and Early 20th Centuries), Vietnam National University Publishing House, Hanoi, 2007, pp. 200-236, 348-392.

² The annals of Siam at the time of Rama IV (or King Mongkut, who reigned in 1851-1868) was painstakingly translated from Thai into English in 1964 by Chadin (Kanjavanit) Flood and was printed and distributed by the Centre for East Asian Cultural Studies, Tokyo, Japan in 1965 and 1966. Please see: *The Dynastic Chronicles Bangkok Era: The Fourth Reign (1851-1868)*, Translated by Chadin (Kanjavanit) Flood, The Centre for East Asian Cultural Studies, Tokyo, Japan, Vol. 1 (1965) & Vol. 2 (1966).

³ Of the works by Westerners about Siam at the time of King Mongkut, we believe the memoirs by the British Ambassador John Bowring, who arrived in Siam in 1855, and those by British tutor Anna Harriette Leonowens, who was with the royal court in Bangkok for six years, are invaluable sources of reference. If J. Bowring: *The Kingdom and People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Oxford University Press, London, UK, Oxford in Asia Historical Reprints, Two vols, 1969, gives an account of rich, sophisticated Siam in many fields such as geography, history, demographics, languages, customs, economics, trade, literature and religions and especially Siam's trading and diplomatic relations with Western countries, A.H. Leonowens': *The English Governess at the Siamese Court: Being Recollections of Six Years in the Royal Palace at Bangkok*, Oxford University Press, UK, 1988, gives a relatively rich, lively description of life inside the palace.

Siam, in this period of time, developed foreign relations with Western countries, such as Portugal⁴, Spain⁵, the Netherlands⁶, Britain⁷ and France⁸.

However, the relations between Siam and the West were not only a linear flow characterized by friendly, peaceful diplomatic activities. The complexity and overlap of power between political entities on the Sino-Indian peninsula as well as conflicts and fights for influence between Western countries in the region made Siam introduce suitable countermeasures and diplomatic strategies. During the 16th and 17th centuries, Siam would not only have to fight a prolonged war with Burma (Myanmar), this kingdom would also have to cope with Western forces' growing ambitions of expanding their imperialist territories. After Dutch and British "adventurous" actions in Siam, Thais soon became aware of security and sovereignty threats and they designed their own strategies aimed at "balancing power" with Western entities. As a matter of fact, after "manipulative" acts by Constatine Phaulkon⁹, a Greek adventurer who was with the Siamese court in the 1680s, the Thai people, in more than 100 years later, terminated or "froze" relations with Western forces, except limited trade with

⁴ In 1511, Portuguese Admiral Affonso d'Albuquerque sent his envoy Duarte Fernandez to the Ayutthaya court to negotiate and sign a treaty on the residence and trade of Portuguese merchants in Siam. This was considered to be the first mission and marked Western presence in Siam. In Duarte Fernandez's trip to Siam in 1511, Portugal and Siam reached agreement and signed the treaty. Accordingly, Portuguese were allowed to trade in some places in Siam such as Ayutthaya, Nakhorn Sritammarat, Patani, Tenasserim and Mergui. For more, please see: D.G.E. Hall: *A History of South-East Asia*, Palgrave Macmillan, UK, Fourth Edition, 1981, p. 199.

⁵ After signing the treaty with Portugal, Siam in 1589 signed the friendship and trading treaty with Spain. Under the treaty, Spaniards were allowed to reside, trade and carry out missionary work in Siam.

⁶ Amongst the Western countries to Siam in this period, the Netherlands was considered to be a "strategic" partner, and trading activities between the two countries were smooth not only because the Netherlands had a lot of advantages in the regional market but also because they would offer the Siamese King and mandarins fat profits.

⁷ In 1612, mercantile ships of the British East India Company (EIC) sailed to Siam, where the British submitted the letter of credence and signed a treaty under which they were allowed to trade in Patani and Ayutthaya.

⁸ An outstanding feature of the French-Siamese relations in the second half of the 17th century is that trading activities would always follow missionary ones and French missionaries in Siam and would receive their strong support. If the official diplomatic relations between France and Siam was established in 1673 by Pallu, it was not until 1680 when, after many lobbying efforts, Siam would allow France to set up their shops in Ayutthaya.

⁹ Constatine Phaulkon served as an advisor and even a minister in charge of foreign relations for the Ayutthaya administration at the time of King Narai, and it was him who persuaded the king to be friendly with the French and "plotted" to put Siam under the administration of this country. Unfortunately, this plot did not unfold and soon after the death of King Narai, in 1686, Phaulkon was murdered by the kingdom's heir named Phra Phetraraja.

the Dutch in a certain place and allowing a few French missionaries to continue their work in the country¹⁰.

However, in the 1820s, there was a turning-point in the relations between Siam and Western forces in general and Britain in particular. After unsuccessful efforts by John Crawfurd's mission in 1821 to "open up" Siam¹¹, the second British mission led by captain Henry Burney in 1862 negotiated and signed the British-Siamese Treaty of Friendship and Commerce. According to the treaty, the two parties were unanimous in related issues such as ways to resolve disputes, if any, coordination in cracking crimes, definition of spheres of influence on the Malay peninsula, and free trade agreement¹². This treaty became a "model" for Siam to conclude a similar agreement with a U.S. mission led by Edmund Roberts in 1833.

Although both Britain and the United States managed to "open up" the Siamese market and win some rights from this kingdom, the British, like Americans, were not completely satisfied with the results of the negotiation and signed articles of the Burney Treaty. The main cause originated from the monopoly of the Thai royal court in some trade items, especially sugar, and from their ban on the trade of teak with the British. Moreover, the British were faced with fierce competition from Chinese, who were not bound by any treaties, so they could trade in items on which the British had to pay taxes according to the treaty of 1826. At the same time, Chinese received lots of trade incentives from Siamese officials¹³.

¹⁰ Like the "nation blocking" policy the Japanese carried out 50 years earlier, "every effort by Western mercantile ships to open trade was considered by successive kings of the Ayutthaya administration to be a big threat to totalitarianism and a danger to Siam's security and national sovereignty". For more, please see: F.C. Darling: *Thailand and the United States*, Public Affairs Press, Washington DC, USA, 1965, p. 12.

¹¹ Although failing to negotiate and sign a treaty with the Siamese administration, John Crawfurd said respectfully about Siam, "The Siamese are one of the most considerable and civilized of the groups of nations inhabiting the tropical regions, lying between Hindustan and China". For more, please see: J. Crawfurd, *A Journal of an Embassy from the Governor-General of India to the Courts of Siam and Cochin-China*, London, UK, 1828, p. 310, according to H.R.H. Prince Chula Chakrabongse: *Lords of Life: A History of the Kings of Thailand*, Alvin Redman Limited, London, UK, 1960, p. 138.

¹² W.A. Graham: *Siam*, Vol. II, A. Morning Ltd, The De La More Press, London, UK, Vol. I, p. 215, according to L. Dhiravegin: *op. cit.*, p. 10.

¹³ In one his noticeable notes, W.A. Graham wrote about unequal competition in trade between British and Chinese merchants: "All obligations and limitations which the treaty imposed upon the British merchants were rigidly enforced by the officials in authority, whereas the corresponding privileges that were supposed to have been secured were, as often as not, totally ignored by the officials. Meanwhile the Chinese traders having no treaty, were bound by no obligations, and secured all the privileges they wanted by the simple process of buying every official who had anything to do with the matter. Thus while British were bound by treaty not to build ships, not to occupy houses or land, not to export rice and not to travel in the interior, the Chinese did all of these without hindrance. On the other hand, the government though pledged by the treaty to allow no monopolies and to give equal chance to all and no favour to any, ignored this obligation and, by farming the trade in most articles to the influential class who

Obviously, as a large colonial force with constant ambitions of expanding its influence in the Far East, the British were not satisfied with their limited access to profits in Siam. Therefore, the British Ambassador Jame Brooke was sent to Siam in 1850 for the purpose of amending the articles of the Burney Treaty in such a way as to bring more benefits for Britain. A U.S. mission led by Ballestier also arrived in Siam with a similar purpose. However, their bitter failure to amend their respective signed treaties of 1826 and 1833 caused “both Brooke and Ballestier advised their governments that in their opinion only a warlike demonstration would move the Siamese”¹⁴. This means that British and American desired to adjust their respective treaties with Siam reached a climax by the mid-19th century.

In the wake of the increasing pressure from Western colonialist forces, King Mongkut, as the country's heir and head of state in 1851, was forced to make choices and policies for his people, which could have a profound effect on the survival and development of Siam in the future. As a matter of fact, he was a Buddhist intellectual who had been a monk for 27 years and deeply influenced by Buddhist thoughts and philosophies and who inherited Siam's two-centuries-old diplomatic traditions and its flexible responses to Western forces, so it was understandable that King Mongkut had an acute political vision and outstanding thinking compared with Siamese politicians of this period¹⁵. Having learnt from neighboring countries' lessons, especially China's failure to resist Western colonialist forces' attacks during the Opium War (1840-1842), King Mongkut was clearly aware of Western outstanding power and technical prowess as well as the danger of foreign invasion. Because of that, as soon as he was crowned, King Mongkut as head of state introduced suitable responses and policies, i.e. flexible foreign policy and national modernization, which were considered to be two critical factors behind successful protection of Siam's independence.

immediately sub-let to Chinese merchants, effectually barred the British from obtaining cargoes except on payment of ruinous prices to the very persons against whom they were in competition. Attempts on the part of the Hon. East India Company to improve matters by a revision of the treaty were frustrated by the interest which the Chinese were able to make with the King and the chief of officials of State. Efforts made by the United States Government to revise the treaty of their nation with Siam met with no better results”. For more, please see: W.A. Graham: *Siam*, Vol. II, pp. 95-97, according to L. Dhiravegin: *op. cit.*, quotation 22, p. 11.

¹⁴ L. Dhiravegin: *op. cit.*, p. 11.

¹⁵ When Mongkut was crowned in 1851, a Singaporean newspaper made remarkable comments: “The new monarch is a man of liberal sentiments, and far in advance of the generality of his countrymen... We think the present sovereign will make great improvements in the country, will be very liberal to foreigners and their trade”. *News of the beginning of the 4th Reign in a Singapore newspaper* (in Thai and English), Bangkok, Thailand, 1932, pp. 9-19, according to H.R.H. Prince Chula Chakrabongse: *op. cit.*, p. 179.

His awareness of national sovereignty and interests, survival of the country and ways to protect national independence as well as his foreign policy throughout his reign were expressed in his letter to the Siamese ambassador to Paris in 1867:

Being, as we are now, surrounded on two or three sides by powerful nations, what can a small nation like us do? Supposing we were to discover a gold mine in our country, from which we could obtain many millions of catties¹⁶ weight of gold, enough to pay for the cost of a hundred warships; even with this we would still be unable to fight against them, because we would have to buy those very same warships and all the armaments from their countries. We are as yet unable to manufacture these things, and even if we have enough money to buy them, they can always stop the sale of them whenever they feel that we are arming ourselves beyond our station. Their only weapons that will be of real use to us in the future will be our mouths and our hearts, constituted so as to be full of sense and wisdom for the better protection of ourselves¹⁷.

So, because of their awareness of the critical situation of the nation in the face of the pressure of increasing expansion of Western forces, King Mongkut and his progressive mandarins, in fact, opted for suitable policies for their country, i.e. a flexible foreign policy combined with westernization and self-reliance. Most remarkable was Siam's responses to British and French colonialists and some other Western nations.

Siamese responses to British threats

Of the relations between Siam and Western colonialist forces, those between Siam and Britain were considered to be the most important ones. It is easily noticed that under the increasing pressure of Western forces, of which the British were the most powerful,

it is perhaps not too much to say that Siam owed to Mongkut more than anyone else the fact that she preserved her independence when by the end of the nineteenth century all the other states of South-East Asia had come under European control. For he almost alone among his people could see clearly that if China had failed to maintain her isolation against European pressure, Siam must come to terms with the external forces threatening her and begin to accommodate herself to the new world, in which Asian traditionalism appeared outworn and inefficient¹⁸.

Looking back at Siamese responses to Britain in this period, the British-Siamese Treaty of Friendship and Commerce of 1855, also known as Bowring Treaty, was considered to be a turning-point and a new beginning for Siam's "open door" policy

¹⁶ Catties were a common unit of mass in China and Southeast Asia in the 19th century. The catty is equivalent to 500-600 grams.

¹⁷ Translation of King Mongkut's letter to Phraya Suriyawongse Vayavadhana, Siamese ambassador to Paris, dated 4/3/1867, printed in Pramoj MS, pp. 179-186; quotation p. 186; according to Abbot Low Moffat: *op. cit.*, pp. 24-25.

¹⁸ D.G.E. Hall: *op. cit.*, p. 707-708.

towards Western countries. On the treaty, there have been controversial opinions amongst Vietnamese and international scholars¹⁹. In our opinion, if Siam's Britain foreign policy was considered to be an essential factor behind this country's responses to Western forces, the Bowring Treaty was a deciding factor to the diplomatic relations between the two countries throughout the second half of the 19th century. Therefore, when evaluating the different effects of the treaty on the two sides, we should approach the issue from various perspectives and take a close look at the historical context, negotiation process and views and objectives of both Britain and Siam, instead of only analyzing the articles and contents of the treaty.

Looking back at the entire process of negotiating and signing the treaty, we see that the ultimate goal of John Bowring in Bangkok in 1855 was to remove trade barriers. This is partly reflected in his memoirs: The most visible problem is dealing with Siamese monopoly, which has caused major obstacles to trade, and it is necessary to remove these obstacles so trade will not encounter any problems²⁰.

Historical facts show that John Bowring encountered a lot of difficulties when negotiating the treaty, which would "open up" trade in Siam. The signing of the Treaty of Friendship and Commerce between Britain and Siam signed on 18 April 1855 was no easy process for either side. Instead, it came as a result of very complicated, prolonged

¹⁹ When the Bowring Treaty is discussed, there are certain differences in opinions about foreign policies and issues related to the Siamese economy. As far as foreign policies are concerned, it is noteworthy that historians agree that Siam made major concessions to the. As a matter of fact, after the signing of the treaty in 1855, some Thais expressed their views that they had made more concessions to the British than what the Japanese and Vietnamese did in similar circumstances. For more, please see: N. Tarling: *Harry Parkes' s Negotiations in Bangkok in 1856*, "Journal of Siam Society", Bangkok, Thailand, Vol. 53, Part. 2, 1965, p. 168. Meanwhile, in one of his remarkable monographs, B.J. Terwiel re-evaluates the Bowring Treaty of 1855 and makes different comments on the consequences of the treaty on Siam. He highlights three issues. *First*, Terwiel re-examines the economic consequences of the treaty. He argues that the treaty did not have much impact on the Siamese economy. *Second*, he points out that Bowring's remarks cannot be considered to be reliable or grounded criteria for doubts about British negotiators' predictions about possible consequences of the treaty, so local economic points of view are presented. *Third*, from existing doubts, Terwiel recommends re-evaluation of the consequences of the treaty on the Siamese economy. For more, please see: B.J. Terwiel: *The Bowring Treaty: Imperialism and the Indigenous Perspective*, "Journal of Siam Society", Bangkok, Thailand, Vol. 79, Part. 2, 1991, pp. 40-47. In addition, based on valuable archives, scholar Nicolas Tarling in some of his monographs makes convincing remarks about multifaceted consequences of the Bowring Treaty on Siam. He believes that the treaty, through a new import-export taxation system, did not only deny Siamese aristocrats and mandarins privileges but also opened up rice trade and allowed the British to establish their consulate and gave them jurisdiction in Siam. The treaty makes little mention of the political relations between Siam and the British authorities in Myanmar and small kingdoms in the North of the Malay peninsula. For more, please see: N. Tarling: *British Policy in the Malay Peninsula and Archipelago, 1824-1871*, "Journal of the Malayan Branch of the Royal Asiatic Society", XXX, Part. 3 (October 1957), pp. 34-36; 39-41, 43.

²⁰ J. Bowring: *The Kingdom and People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Part. II, pp. 258-259.

negotiations despite the fact that the personal relations between King Mongkut and the British ambassador John Bowring were very good and friendly. According to the annals of Chakkri at the time of King Mongkut, John Bowring, before arriving in Siam in March 1855, wrote the king a letter expressing his good will. The letter goes, briefly as follows:

The sovereign of Sir Bowring had commanded him to proceed to Siam to negotiate a treaty of friendship, relating to trade as well as to many other matters, which would in fact render the country of Siam more prosperous. Sir John Bowring would inform the Siamese later as to how many ships and how many men he was bringing with him. The letter said that at this time there were a large number of British warships on the China Sea, but since Sir John Bowring's coming would be friendly visit, and was not intended to alarm the Siamese, he would bring with him only a small number of ships. It was hoped that the fact that he would bring only a small number of ships would not create any misunderstanding on the part of the Siamese ministers which might hamper the negotiations for the treaty of friendly and trade. The letter continued that, if given a friendly welcome, Sir John Bowring would treat Siam as a great country. It said that there was not the slightest wish in Sir Bowring's heart to employ force²¹.

In response to Bowring's goodwill, King Mongkut expressed more than once in his works his soft and respectful attitude, as in a letter written in early 1855: "My respected gracious friend... I have informed your Excellency's arrival to all members of our Government: they are all very glad, and trusting that the visit of your Excellency is peaceful, and your Excellency is my intimate corresponding friend, from whom they expect favourable discussion of treaty"²². Another letter goes, "My gracious friend, it give me today most rejoyful pleasure to learn your Excellency's arrival here... Please allow our respects according to Siamese manners. Your Excellency's residence here was already prepared. We are longly already for acceptance of your Excellency"²³.

Documents from both British and Siamese sides say that ships *Rattler* and *Grecian* carrying British negotiators led by the ambassador John Bowring arrived at the security barrier at Paknam at the mouth of the Chao Phraya River on 24 March 1855. According to Siamese official historical records,

On Sunday, the seventh day of the waxing moon in the fifth month, three persons, Sir John Bowring, the Ambassador, Harry Parkes, a second envoy and John C. Bowring²⁴, a third envoy, arrived aboard the steamers *Rattler* and *Grecian*. The steamers came up to the mouth of the Chao Phraya

²¹ *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, Vol. 1, translated by Chadin (Kanjavanit) Flood., p. 120.

²² S.P.P.M. Mongkut: *Letters from the King of Siam*, No. 38, is in Bowring's *The Kingdom and the People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Vol. II, p. 422

²³ A facsimile of the letter is in Bowring's *The Kingdom and the People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Vol. I, attached to p. I, according to D.G.E. Hall: *op. cit.*, p. 707.

²⁴ John C. Bowring was one of the sons of the British ambassador to Siam John Bowring in 1855.

River and anchored beyond the river bar... Sir John Bowring, Harry Parkes, John C. Bowring and 24 other British noblemen and commoners up to Bangkok, where they arrived on the first day of the waning moon in the fifth month. They were to stay at the residence arranged for the foreign envoys in front of the Prajuurawon temple²⁵.

However, after a rather long wait, official negotiations between the two sides did not begin until 9 April 1855, or more than a fortnight later. The British negotiators were led by John Bowring, Harry Parkes and John C. Bowring. On the Siamese side,

a royal command was issued appointing a committee to represent the King in the negotiation of a treaty with Sir John Bowring. The members of the committee were: the King's younger brother (Prince Krom Luang Wongsa), the elder Somdet²⁶ (Somdet Ong Yai, father of Kralahom and Phraklang), the younger Somdet (Somdet Ong Noi, uncle of Kralahom and Phraklang), Kralahom (Minister of Military Affairs)²⁷, and Phraklang (Minister of Finance)²⁸, making a total of five persons. The Chief Minister of Civil Service, was then old and debilitated and could not go anywhere; he therefore was not appointed to the committee²⁹.

It is noteworthy that during negotiations between Britain and Siam difficulties and complexities arose not only because of differences in points of views between the two sides but also of "conflicts" of views and perspectives amongst Siamese aristocracy and mandarins. This means that in the face of such important difficulties and challenges, the Siamese "elite" distinguished between national rights and interests and interests of classes or groups. If Kralahom (Minister of Military Affairs) and Phraklang (Minister

²⁵ *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, Vol. 1, translated by Chadin (Kanjavanit) Flood, p. 127.

²⁶ When studying names and titles of mandarins of the Siamese feudal court, we were faced with a lot of difficulties because a Siamese mandarin usually had a full name which was tens of words long. His first name would normally disappear when he was offered his first position. Every time he got promoted, he added a new name. Therefore, of the five Siamese negotiators, we have only been able to identify the exact full name of elder Somdet being Somdet Chao Phraya Borom Maha Prayurawongse (or Dit Bunnag); the full name of the king's younger brother was Krom Luang Wongsa Dhiraj Snid and that of Phraklang was Chao Phraya Tipakornwongse (Kham Bunnag – or the son of elder Somdet). The full name of younger Somdet, or Somdet Ong Yai, has not been identified yet. In the case of Kralahom (Minister of Military Affairs), we believe that at the time of King Mongkut a highest ranking mandarin of the Siamese court who held this position was Chao Phraya Sri Suriyawongse (or Chuang Bunnag, son of elder Somdet and elder brother of Phraklang).

²⁷ According to some documents, Kralahom was also the title of the Siamese Prime Minister at the time of Kings Mongkut and Chulalongkorn. For the sake of consistency of titles, in this research article, we use the translation Minister of Military Affairs.

²⁸ According to *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, the fifth member of the negotiators' council is the man in charge of the Habor Ministry. However, given the context of Siam in the second half of the 19th century, we believe this title should be understood as Ministry of Finance.

²⁹ *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, Vol. 1, translated by Chadin (Kanjavanit) Flood, p. 128.

of Finance)³⁰, who were high-ranking mandarins at the Bangkok royal court with progressive ideas, their father Somdet Ong Yai, who was Kralahom and Phraklang in previous periods, was seen as a conservative man who would like to maintain the privileges of the old system. Harry Parkes clearly explains this in related documents, “Although no longer holding a high and most influential position in the kingdom, Somdet still followed and imposed many old rituals. He remained more loyal to the old system than his sons who had progressive ideas and who held important positions which used to be their father’s”³¹. Moreover, Somdet thought his power had weakened in this new era and he was really worried because he was considered to be one of the protectors of the old time and a man who has many interests in the old monopoly system³². In fact, at many moments of time, in addition to differences in

³⁰ In his memoirs *The Kingdom and the People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, John Bowring usually uses the term Minister of Diplomatic Affairs for Phrakalang. This title is sometimes used to refer to the man in charge of the royal treasury, tax collection, collection and spending of other ministries, domestic and international trade and in fact, the country’s entire diplomatic sector. For the sake of consistency, in our opinion, this noun should be translated as Minister of Finance.

³¹ In fact, the power and prestige of the Bunnag family of Somdet lasted until the late 19th century. For more, please see: H.R.H. Prince Chula Chakrabongse, *op. cit.*, p. 186. Their power and benefits were attributable to the monopoly system and stern taxation. As a matter of fact, Siam’s traditional taxation system did not only cause discontent for British mercantile ships but it also encountered relatively fierce opposition from Siamese mandarins and aristocracy, especially Kralahom, Siamese Minister of War. Harry Parkes’ memoirs give a clear account of that: “The system of taxation at present pursued in the country falls most oppressively on the poorer and producing portion of the population. Scarcely an article of consumption could be named that does not bear a high tax – and not only one tax, but in many cases several – as for instance Sugar, which is taxed in the course of its cultivation, after the Canes are reaped, on its way to Market, and upon its Exportation. What renders these taxes more burdensome than they otherwise would be is the manner of collecting them through a farmer – that is by transferring the Government interest in the tax to the person who pays the highest sum for the privilege of collection, and who of course retains a considerable profit for himself over and above the amount paid by him, to the Government... “Under this system the country”, observed the Phrakralahom, “grows poorer daily, and is losing its commerce through having so little produce to export; what therefore is chiefly needed is, that the people should be relieved of their burdens, their industry encouraged, and a market provided for their produce. But who has the power to effect this great change? Dare any of the ministers propose it, and brave the clamour that would immediately be awakened by those in high places, and by the numerous nobles, monopolists, etc., who are all interested in the preservation of the present pernicious system?” – “Your Excellency”, continued the Phrakralahom, “should well weigh the matter, and if it be the benefit of the Siamese people that you have at heart, your influence should be exerted with the King to bring about that radical and necessary change which can not otherwise be accomplished”. For more, please see: *The “Parkes” journal*, according to N. Tarling: *The Mission of Sir John Bowring to Siam*, pp. 98-99.

³² J. Bowring: *The Kingdom and People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Part. II, p. 278. Besides, according to unpublished British archives, Somdet Ong Noi’s conservatism came in for strong opposition from progressive mandarins, and “on account of his mercenary measures having lately been openly condemned by Kralahom, whereupon a quarrel had ensued between them which was scarcely yet healed”. For more, please see: *The Unpublished journal*, according to N. Tarling: *The Mission of Sir John Bowring to Siam*, p. 101. Obviously, this would cause more difficulties for

customs, traditions and rituals between Britain and Siam, it was the opposition of the conservative members of the Bangkok royal court led by Somdet Ong Yai and Somdet Ong Noi that caused John Bowring to feel that he did not have much faith in fruitful negotiations and to think that his team would leave Siam without being able to sign the treaty³³.

After ten days of negotiating (9-18 April 1855) and with a lot of issues being discussed and deliberated on multiple times, the treaty was officially signed on 18 April 1855. It was called *the British-Siamese Treaty of Friendship and Commerce*, also known as *the Bowring Treaty*. On the negotiation and signing of the treaty, Siamese official historical records write,

The meetings for the negotiation of the treaty took place at the former palace. The treaty consisted of 12 articles concerning relations between the two countries, six articles on civil laws, three articles on import and export taxes, making a total 21 articles³⁴. On the day the treaty was signed and the seal imprinted on it, 21 salutes were fired from the Wichajeenprasad Fort. The British gunboat also fired 21 salutes³⁵.

Unlike the Burney Treaty of 1826, the Bowring Treaty was considered to be an unequal one consisting of 12 articles in total. Because of the limited length of this research paper, we cannot quote all the 12 articles here, and the content of the treaty can be summarized as thus:

First, British citizens in Siam are subject to British jurisdiction. If they commit crimes in Siam, they will be tried with the British law rather than the local one. Second, British citizens are free to buy, sell and possess land in areas within a radius equivalent to 24 hours' sailing from the center of Bangkok. Third, the previous taxation is now cancelled. Import and export taxes are levied as follows: 1. An import tax of 3% is imposed on all kinds of goods; 2. The export tax is imposed only once. This type of tax can be called domestic, transport or export tax. Fourth, British merchants are allowed to trade directly with any Siamese without being hindered by anyone. Fifth, the Siamese administration has the right to ban the export of salt, rice and fish whenever they see that the export of these goods may pose a threat to local authorities. Sixth, a most favored nation clause is attached³⁶.

the negotiation of the British-Siamese treaty, as Prince Krom Luang Wongsā said to Bowring: Somdet Ong Noi will cause more difficulties when all incomes from agriculture or privileges are under his control. If the ambassador wishes to remove obstacles and receives freedom to trade, he needs to be "humble" and follows Somdet's instructions. For more, please see: John Bowring: *The Kingdom and People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Part. II, *op. cit.*, pp. 280-285.

³³ N. Tarling: *The Mission of Sir John Bowring to Siam*, p. 101.

³⁴ According to sources from both Britain and Siam, the Bowring Treaty consists of 12 articles. However, the annals say 21. This might be a mistranslation from Thai into English.

³⁵ *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, Vol. 1, translated by Chadin (Kanjavananit) Flood, p. 128.

³⁶ John Bowring lists the 12 articles of the treaty in his memoirs published in Britain in 1857. Because of the limited length of this research paper, we do not quote them in full here. For the entire

So it can be seen that the Bowring Treaty was an important milestone marking a turning-point in Siam's foreign policy and its response to Western nations during this period³⁷. As far as the consequences of the treaty, a question is whether it was a totally unequal treaty, an act of "humility" and a complete failure of the Siamese administration led by King Mongkut in the face of increasing expansion of Western forces in general and British colonialists in particular. This is a large question and it is difficult to give a final, correct answer. Historically, there were differences in the way Britain, which was led by John Bowring, and Siam perceived and evaluated the treaty of 1855. There were also differences in the way local and international researchers accounted for it later on. In our opinion, in order to make a comprehensive evaluation of the treaty and Siamese responses to British threats at the time of King Mongkut, it is advisable to avoid a linear perspective. Instead, this issue needs to be approached from multiple perspectives, which means that it is possible to avoid excessively negative and superficially or one-sided positive perceptions of the consequences of the treaty on Siam.

It can be easily seen that the treaty of 1855 with Britain was Siam's efforts to prevent the invasion and intervention of capitalism in its market. In political terms, one of Siam's major compromises with Britain was consular jurisdiction, which was considered to be one of the most unusual clauses of the treaty. According to the treaty, Siam did not have the right to manage British citizens and when these people committed crimes, Siamese courts would have no right to try them. Meanwhile, in economic terms, Siam made the most concessions to Britain compared to any other superpower later on. The 3% import tax on British merchants, duty-free import of drugs (although subject to limited quantities) and a one-time levy on export accord-

content of the treaty, please see: J. Bowring: *The Kingdom and People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Part. II, pp. 214-222.

³⁷ An important reason why the signing of the British-Siamese Treaty went so smoothly was that: "Bowring's task was rendered easier by the simple fact that his plenary powers had been conferred on him by Queen Victoria, whose sign manual was affixed to his documents. But his greatest asset came from the fact that he liked and respected the Siamese and won the personal friendship of the king. The overriding fact was that Mongkut was particularly anxious for the friendship of Britain". D.G.E. Hall: *op. cit.*, p. 709. In fact, great personal feelings John Bowring had towards Siam had a certain effect on the result of the negotiation of the treaty: "having perfect confidence in Sir John Bowring's friendly feelings towards Siam, and the full assurance that in his negotiations he sought the benefit of their country equally with that of Great Britain, they had trusted that he would be the pioneer of the new relations to be opened between them and the West, as they could then count upon such arrangements being concluded as would both be satisfactory to Siam, and sufficient to meet the demands that might hereafter be made by other of the Western Powers...". For more, please see: N. Tarling: *The Mission of Sir John Bowring to Siam*, p. 97.

ing to the approved list of the 1856 Convention obviously limited Siam's income and had an indirect effect on its treasury and national resources³⁸.

By signing the Bowring Treaty, Siam suffered considerable economic and political damages. However, when looked at from another perspective, the treaty ensured Siam great success on its protection of national sovereignty and independence. As head of state, King Mongkut, more than anyone else, was aware that Siamese economic and military potential was insufficient to cope with superior power of Western colonialists. Also by signing the treaty, Siam was able to avoid direct military or violent confrontation with Britain. Despite his good feelings for Siam, John Bowring admitted more than once in his memoirs that he would not exclude negative measures against Siam, which was similar to what his predecessor Jame Brooke and U.S. ambassador Ballestier recommended earlier. He wrote: If the treaty is not signed, I will have no excuse to delay and I can firmly announce that I cannot spend more time carrying out my mission. I will return to Siam after discussing with my French and American associates and the British admiral³⁹. This means if the treaty was not signed, John Bowring would leave and could return with warships and French and American allied troops. Then it would be difficult for Siam to avoid a direct military conflict, and given the balance of power at the time, it is not difficult to predict the outcome of such conflict.

What is more, when re-evaluating the system of jurisdiction, which is considered to be the biggest inequality in political terms when Siam signed the treaty with Britain, it can be seen that this was not a totally new thing in the relations between Siam and European powers. At the time of King Narai in the 17th century, the Ayutthaya administration made similar concessions to the Netherlands although the wording was not exactly the same⁴⁰. Therefore, it can be affirmed that despite concerns over the control of consuls, who had absolute power to manage foreigners' communities, King Mongkut chose to carry out a traditional diplomatic policy in a conscious, far-sighted

³⁸ Historically, due to the Siamese administration's "open door" policy for Britain at the time of King Mongkut (1851-1868), British trade in Southeast Asia in general and Siam in particular achieved great success. The relations between Singapore and British Hong Kong and Siamese port towns saw dramatic development. British company Bombay – Myanmar dominated the exploitation of teak in forests in the north of Siam. Most international trade in Bangkok was organized by British companies, and Britain soon became a country with the most investment in Siam. For more, please see: D.G.E. Hall: *op. cit.*, p. 710.

³⁹ J. Bowring: *The Kingdom and People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Part. II, pp. 211-212.

⁴⁰ "In the days of the great chartered companies of the seventeenth and eighteenth centuries rulers in South-East Asia had preferred that each community of foreign merchants – and this included the Chinese as well – should be under the control of chief, with whom the ruler could deal directly in all matters concerning them". For more, please see: D.G.E. Hall: *op. cit.*, p. 710.

and timely manner. He would sacrifice short-term interests and make compromises in order to achieve his ultimate goal being national sovereignty and independence⁴¹.

Although there are debates about the real economic impact of the new tariffs on Siam⁴², we believe the clauses of the British-Siamese treaty, to some extent, brought about a relatively comprehensive revolution in the Siamese administration's financial system. Such clauses gave rise to a big change in the taxation system, helping to get rid of a lot of "toxic" taxes, which would make producers feel secure, thereby increasing productivity across the country⁴³. In addition, the treaty annulled a large number of long-standing privileges and monopolies of aristocrats with the greatest influence and highest-ranking officials of Siam⁴⁴. Nevertheless, John Bowring expressed a few concerns over the "absolutely" positive economic impact of the treaty on Siam in his works: There are special taxes on sugar, black pepper, tobacco and all other essential goods. In general, they are subject to very heavy taxes, making it difficult to collect them because agricultural establishments tend to abandon farming. The new treaty stipulated that there was only one kind of tax on all goods, which reassured producers, thereby encouraging production on an industrial scale⁴⁵. However, we agree with the view which says that the treaty, in economic terms, promoted free trade and encouraged agricultural production.

In addition, as far as Siamese responses to Britain at the time of King Mongkut are concerned, it is noteworthy that although Siam made concessions in political and economic terms and although the king and his patriotic mandarins tried to include border and sovereignty issues in the treaty to no avail, they never failed to realize the importance of these issues⁴⁶. In fact, at the time of King Mongkut, although the Siamese administration carried out a flexible foreign policy, they still took tough

⁴¹ Vũ Dương Ninh (chief editor): *op. cit.*, pp. 211-212.

⁴² For differentiating views on the impact of the new taxation system on Siam, please see: D. Wyatt: *op. cit.*, p. 184; D. Elliot: *Thailand: Origins of Military Rule*, Zed Press, London, UK, 1978, pp. 80-81; H. Lysa: *Thailand in the Nineteenth Century: Evolution of the Economy and Society*, Institute of Southeast Asian Studies, Singapore, 1984, pp. 79-80; B.J. Terwiel: *op. cit.*, pp. 40-47.

⁴³ B.J. Terwiel: *op. cit.*, p. 40.

⁴⁴ D.G.E. Hall: *op. cit.*, p. 710.

⁴⁵ J. Bowring: *The Kingdom and People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, Part. I, p. 264. Besides, when evaluating the positive effects of the treaty, John Bowring said: "The Anglo-Siamese treaty has brought most beneficial fruits. The number of vessels engaged in foreign trade has been centupled, the sides of the Menam (the Chao Phraya River) are crowded with docks, the productive powers of the land have increased, and with them the natural augmentation of property, and the rise of wages... Siam is a country of progress, and is sending forth her youth to be educated in the best schools and colleges of Europe". For more, please see: J. Bowring: *Autobiographical Recollections*, London, UK, 1877, p. 250, according to N. Tarling: *The Mission of Sir John Bowring to Siam*, p. 93.

⁴⁶ Siam made Britain acknowledge its sovereignty over Laotian land in Chiang Mai as well as over Cambodia and Siam and Britain agreed on border demarcation in Peguans và Menam Kra.

measures when necessary and were willing to conduct negotiations in order to define sovereignty of the border between this country and British territories along the Burma border or on the Malay peninsula in the 1860s⁴⁷.

Although Siam had a great respect for Britain in general and John Bowring in particular, Siam tended to avoid complete reliance. In his remarkable monograph, Abbot Low Moffat points out that during the 1860s John Bowring was so trusted by Siam that he represented it in trade talks with France and other Western countries. However, King Mongkut never appointed Bowring to take part in talks related to politics, such as those about Siamese relations with France concerning the Cambodia issue, because he was afraid Siam would be too dependent on Britain⁴⁸. This means that King Mongkut was aware that national sovereignty was a sacred, permanent value and his top priority.

At the same time, King Mongkut was well aware of the country's backwardness compared to Western forces. Therefore, in order to increase its capabilities and resistance power, besides a flexible foreign policy, he would strongly encourage innovation in Siam. The king promoted the digging of canals, building of roads and ships, teaching of foreign languages and construction of European style houses. He also began to reorganize the army. It can be easily seen that Siam's treaties with Western countries in general and Britain in particular proved to play important roles in bringing new goods to Siam and creating a lot of new connections. However, as far as the modernization of the country and protection of its independence were concerned, these treaties were not valuable as King Mongkut's new policies of using Europeans to transform official organizations⁴⁹. It was his careful preparation of the plan for national modernization that enabled his successor Chulalongkorn to carry it out comprehensively later on.

Thus, Siam's response to Britain at the time of King Mongkut was characterized by flexible policies and compromises of some short-term interests for successful protection of national sovereignty and interests. Mongkut and his mandarins with progressive ideas, particularly Krom Luang Wongsa and Minister of War Kralahom, introduced tough measures and a select foreign policy which took into consideration Siam's conditions and others'. All too often they would sacrifice some short-term interests including economic benefits of their clans and class and their personal interests and

⁴⁷ On negotiation and border demarcation between Britain and Siam along the Myanmar border and on the Malay peninsula, please see *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, Vol. 2, translated by Chadin (Kanjavanit) Flood, pp. 316-317; 330-334; 359-362.

⁴⁸ On the process of negotiating and signing treaties between Siam and other Western countries, please see: Abbot Low Moffat: *op. cit.*, pp. 117-124.

⁴⁹ W.F. Vella: *The Impact of the West on Government in Thailand*, University of California Press, Berkeley and Los Angeles, USA, 1955, p. 334; D.G.E. Hall: *op. cit.*, pp. 710-711.

were brave enough to confront conservative aristocrats in order to achieve the ultimate goal being protecting national sovereignty and interests.

Siamese responses to French threats

France was behind Britain and the United States in “opening up” Siam. However, it can be affirmed that France was considered to be one of the important countries in Siam’s foreign policy during the reign of King Mongkut. Although unable to compete with Britain as far as trade was concerned, France received right at the beginning great respect from the Siamese administration. King Mongkut established close relations with this country. In 1856, France’s Napoleon III sent his envoy to Siam to re-establish diplomatic relations and negotiate a treaty. Siamese annals point this out:

In the eighth month (Siamese calendar), His Majesty Napoleon III, Emperor of France had appointed M. Charles Louis Nicholas Maximilian de Montigny as French envoy to Siam. The latter’s party made the voyage in three ships, the steamship Catinat, the steamship Marceau and a sailing ship named the Capricieuse. The commandant’s name was Dooddooliwee... On Thursday, the eighth day of the waxing moon in the eighth month, the King dispatched a boat to escort Montigny and the other French noblemen up to Bangkok. They arrived, on their own small steam launch, the Marceau, on Monday, the twelfth day of the waxing moon in the eighth month. Both sides fired 21 salutes in honor of the other’s national flag⁵⁰.

The French negotiators received great respect and solemn reception in Bangkok from the Siamese administration. According to Siamese annals,

At that time, the brick building for the use of foreign envoys was occupied by the British consul. The other house for the use of foreign envoys, made of and covered with palm strips, situated at the mount of the Phadunkrunkaseem Canal, was considered unsuitable, since it was a palm house. It was therefore arranged that the French envoy would be housed at a certain reception hall in the compound of the elder Somdet⁵¹.

After regular diplomatic rituals,

on the thirteenth day of the waning moon in the eighth month, the King appointed a consultative committee to represent him in the negotiation of a treaty with Montigny. The committee members were: the Prince Krom Luang Wongsā (King’s younger brother), the younger Somdet, the Kralahom (Minister of Military Affairs), the Phrakalang (Minister of Finance) and Minister of the Royal Treasury, for a total of five persons⁵².

⁵⁰ *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, Vol. 1, translated by Chadin (Kanjavanit) Flood, pp. 135-136.

⁵¹ *Ibidem*, p. 136.

⁵² *Ibidem*, p. 137.

Within only a few days, the French-Siamese treaty was concluded. As a matter of fact, "the negotiations concerning the treaty were conducted at the former palace. The treaty contained 32 articles. On the day of the signing and the affixing of seals to the treaty, 21 salutes were fired from the Widchajeenthaprasid Fort, and the French also fired 21 salutes from their gunboat"⁵³. The French-Siamese treaty of 1856 had nearly three times as many clauses as the British-Siamese treaty of 1855. However, they had basically similar content. According to the treaty, Siam allowed France to establish its consular office in Bangkok and French nationals to enjoy consular jurisdiction and reside in, and possess, land of similar sizes as the British. French imports to Siam would be taxed only once at a maximum rate of 3%⁵⁴.

Although there were similarities in the content between the two treaties, while the British-Siamese relationship was more of a trading one, *the French-Siamese relationship was characterized by issues related to religious freedom*. In fact, "French missionaries were given much freedom to build schools, seminaries and churches, though the king and his Court remained fervently Buddhist"⁵⁵. Interestingly, at the time King Mongkut was crowned, there were already about 7,000 Catholic followers in Siam, and what the king admired them most was their institution of strict moral laws although one of the clauses of such laws launched a direct attack on polygamy in his kingdom. Catholic missionaries' efforts to convert Buddhists never worried Mongkut. He realized that the Catholic followers' faith was not really strong, and he expected Buddhists to convert Western missionaries. He talked about Western missionaries' efforts to convert him: "Though you should baptize all Siam, I shall never be baptized"⁵⁶.

Siamese responses to French threats at the time of Mongkut were not only characterized by religious policies. An outstanding feature of the bilateral relations between the two countries was issues related to sovereignty of the border along the left bank of the Mekong River in Laos and especially Cambodia. In 1860, after the end of the Second Opium War (1856-1860) and China was forced to make lots of concessions while Britain increased its influence in the western side of the Sino-India peninsula, France intensified its expansion in Indochina. Conflicts between France and Siam were bitter when France and Cambodia signed a treaty on 11 August 1863. Accordingly, Cambodia acknowledged French protectorate over its territory. As a country which

⁵³ *Ibidem*, pp. 137-138.

⁵⁴ To date, we have not been able to get access to the full copy of French-Siamese treaty of 1856. Official Siamese historical records *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)* provide information about the signing of the treaty but does not give a detailed account of its clauses.

⁵⁵ D.G.E. Hall: *op. cit.*, p. 711.

⁵⁶ J. Blofeld: *King Maha Mongkut of Siam*, The Siam Society, Bangkok, Thailand, 1987, pp. 72-74.

had dominating power over Cambodia for a long time, it is understandable that Siam almost immediately responded in order to protect its interests.

Siam's immediate reaction to the signature on 11 August 1863 of the French treaty of protectorate over Cambodia was formally to protest to Drouyn de Lhuys in Paris and Admiral de la Grandière in Saigon, but by December it appeared as if she were reconciled to the *fait accompli*. The strategy of Phraklang's was no longer to contest the protectorate but rather to diminish its importance. To this end he presented to accept it as the means by which France sought to guarantee Cambodia in the future in a state of equilibrium between herself and Siam. In a letter to Grandière he said that no one would deny that Cambodia was an independent state⁵⁷.

Besides, as Siamese ambassador to France, Phraya Montri Suriyawongse met Napoleon III and learnt important information about disagreement among the French royal court concerning issues related to Cambodia and especially information about parties opposing the policy by the French governor in the South of Vietnam. There is a very interesting detail about Siamese diplomatic "skills". Taking advantage of disagreement among the French, Phraya Montri Suriyawongse confidently made a speech in Siamese at the royal court of Napoleon III in Paris to reaffirm Siamese sovereignty over Battambang and Angkor (Siem Reap) in Cambodia⁵⁸.

No sooner was the French-Siamese treaty signed than Siam signed with Cambodia a secret treaty with similar content on 1 December 1863. According to the treaty, Cambodian king Norodom acknowledged Siamese protectorate over Cambodia, just the same as what they gave France. In this secret treaty, Cambodia was considered to be Siam's vassal and Norodom was appointed Viceroy. Siamese also confirmed that Battambang, Angkor and other parts of Cambodia were under Siamese control. The provinces of Pursat and Kompong Svai were also ruled by Siam⁵⁹. This treaty was a calculating, surprising move by Siam in its responses to France concerning the Cambodia issue. Interestingly, a very long time after the treaty was signed, i.e. 20 August 1864, France was aware of its existence when the famous Singaporean newspaper *Straits Times* printed the text in full.

In order to abrogate the treaty between Siam and Cambodia, France appointed Gabriel Aubaret its ambassador and sent him to Bangkok to negotiate a treaty. Gabriel Aubaret was a young navy officer and was knowledgeable about the languages and cultures of some Oriental countries such as China and Vietnam. He agreed with Phraya Montri Suriyawongse's statements about Siamese sovereignty over Battambang

⁵⁷ *Ministères des Affaires Étrangères, Asia XXIX, 1864-1866, Indo-Chine III, Phraklang sent to Grandière, December 11, 1863, pp. 84-85; according to R.S. Thomson: Siam and France 1863-1870, "Journal of the Far Eastern Quarterly", Columbia University Press, Vol. 5, No. 1 (November 1945), p. 28.*

⁵⁸ L.P. Briggs: *op. cit.*, p. 128.

⁵⁹ *Ibidem*, p. 129.

and Angkor and encouraged a mixed French-Siamese protectorate over Cambodia. Therefore, it is understandable that negotiations between Aubaret and Siamese representative Kralahom quickly reached mutual agreement and the two sides signed a new treaty on 14 April 1865⁶⁰. This was a controversial treaty as it received differentiating feedback from France and Siam⁶¹. The treaty consisted of the following articles.

Article I: His Majesty the King of Siam recognizes and affirms solemnly the Protectorate of His Majesty the Emperor of France over the kingdom of Cambodia.

Article II: The treaty concluded in December 1863 between the King of Siam and the King of Cambodia is declared null and without value, and the Siamese government will not invoke it in the future under any circumstance.

Article III: The Emperor of the French, wishing that the kingdom of Cambodia should in the future be free and independent and disengaged of all vassality, engages not to seize the territory of this kingdom to incorporate it into his possessions of Cochin China.

Article IV: The frontiers of the provinces of Battambang and Angkor, as well as those of Siamese Laos adjoining Cambodia, are accepted and recognized by France as they exist on the day of signing the present arrangement. The exact delimitation of these frontiers will be made, with the aid of makers and posts, by a commission of Siamese and Cambodian officers under the supervision of French officers. This delimitation has for special end to prevent any vexatious incursion of Cambodians into Siamese territory or of Siamese into Cambodian territory.

Article V: The kingdom of Cambodia is recognized free and independent. This kingdom is not subjected to any suzerainty and remains thus placed between French possessions on one side and the kingdom of Siam on the other.

However, and in consideration of ancient customs, his Majesty the King of Cambodia will have the right to render homage to His Majesty the King of Siam at the same time as to His Majesty the Emperor of the French, but it is well understood that this homage is only a mark of respect, which does not affect in any way the perfect independence of Cambodia.

If His Majesty the King of Cambodia desires, as in the past, to send presents to His Majesty the King of Siam, the French government will not interpose any obstacle. This government will not oppose in any way the friendly relations Cambodia may desire to entertain with Siam.

Article VI: The princes of Cambodia being accustomed to reside in the kingdom of Siam, the French government will not prevent it in the future; and if these princes wish to live in French territory, the Siamese government will not oppose it in any fashion.

Article VII: The French government engages to make the Cambodians observe all the clauses contained in the various articles of the present arrangement⁶².

A close read of the articles of the Aubaret Treaty shows us that this treaty is full of controversies and that it seems to be Aubaret's compromise with Siam. A quick read of the first article shows that Aubaret seems to accomplish his mission assigned by the French government. This means he went to Siam and managed to abrogate

⁶⁰ Siamese representative who signed this treaty was Phraya Montri Suriyawongse.

⁶¹ Because of the limited length of this research paper, we do not quote all the clauses of the treaty. For a full text of the Aubaret Treaty, please see: F. Bernard: *A L' école des Diplomates: La Perte et le Retour D' Angkor*, Paris, 1933, pp. 44-45; according to Lawrence Palmer Briggs: *op. cit.*, pp. 130-131.

⁶² F. Bernard: *op. cit.*, pp. 44-45; according to L.P. Briggs: *op. cit.*, pp. 130-131.

the secret treaty between Siam and Cambodia of December 1863. However, a closer read of all articles shows that they seem to contradict or overlap each other. We can make a list of contradictions as follows: The first article acknowledges French rule in Cambodia, but Article 5 acknowledges the independence of Cambodia and allows the country to pay tribute to Siam in the traditional way. In Article 4, France recognized Siamese sovereignty over Battambang and Angkor and different parts of the Cambodian territory.

An interesting question is why Aubaret as the French ambassador agreed to sign a treaty detrimental to his country's interests? A few explanations have been offered, but perhaps the main reason why Gabriel Aubaret boldly put forward his point of view by signing the treaty was that he had received strong support from his allies in the Paris administration or he might have wanted to avoid possible trouble coming from Britain. Whatever reason it was, the truth is that the French government never approved this treaty and the treaty was rarely quoted or cared about later on⁶³.

Obviously, because of a treaty which would only be of benefit to Siam, France would soon make moves to sign a new treaty. Historically, after some negotiations, a new treaty was signed in Paris on 15 July 1867 between Marquis Léonel de Moustier, French Foreign Minister, and two Siamese ambassadors led by Phraya Montri Suriyawongse. The treaty consisted of the main points as follows. *First*, Siam recognized French protectorate over Cambodia and abrogated the treaty between Siam and Cambodia of 1 December 1863. In exchange, France acknowledged Siam sovereignty over Battambang and Angkor and appealed Article 4 of the Aubaret Treaty. *Second*, Siam had to refuse all tribute, stop considering Cambodia as a vassal and remove ambiguous articles in the Aubaret Treaty on the freedom and independence of Cambodia. *Third*, France ensured Cambodian respect for the treaty. *Fourth*, the Mekong River and all of its branches on the Siamese territory were open to French ships and trade. *Fifthly*, Cambodians in Siam were subject to Siamese jurisdiction and vice versa⁶⁴.

Clearly, the French-Siamese Treaty of 1867 offered Siam much less benefit than the Aubaret Treaty of 1865, which accepted and, at the same time, French protectorate over Cambodia. The nature of the 1867 treaty was a "deceitful" agreement between France and Siam concerning the division of influence and interest on the Cambodian territory. By signing this treaty, Siam abandoned its dominion over Cambodia and handed over its protectorate over Cambodia to France in exchange for the admin-

⁶³ Some American scholars such as Landon believe the Aubaret Treaty was signed in 1867. However, in fact, the French government never approved the treaty and it is, therefore, hard to find it in any document.

⁶⁴ We have not been able to get access to the full text of the French-Siamese Treaty of 15 July 1867. For the content of the treaty, please see: P. Tuck: *op. cit.*, pp. 28-31; L.P. Briggs: *op. cit.*, p. 137.

istration of the provinces of Battambang and Angkor. This concession helped Siam avoid a violent confrontation with French colonialists and protect its sovereignty and independence.

Siamese responses to other Western colonial forces

In the mid-19th century, besides Britain and France, the United States was one of the first Western nations which would like to “open up” Siam and establish relations with it. After Ballestier’s unsuccessful efforts in 1850, a diplomatic mission led by Townsend Harris was sent to Siam to resume negotiations and sign a new treaty. On 12 April 1856, the U.S. mission arrived at the mouth of the Chao Phraya River. According to official Siamese historical records,

The President, the sovereign of America, had appointed Captain Townsend Harris as royal envoy, together with a number of American noblemen, to come and negotiate a treaty. The Americans came by a steamboat, named the *San Jacinto*. The commodore of the vessel was Jim Armstrong. They arrived at the mouth of the Chao Phraya River on Monday, the eighth day of the waxing moon in the fifth month. The ship was too large to enter the mouth of the river, and the Siamese at the capital city arranged for a Siamese steam launch named the *Rasumphom* to pick up the Americans. When Captain Townsend Harris reached the city of Samuddpraakaan, the soldiers at the fort fired 21 salutes in honor of the national flag. Afterwards, Captain Townsend Harris and the 46 American noblemen came up to Bangkok on the first day of the waning moon in the fifth month. They stayed at the house built for the use of foreign envoys in front of the building known as the former Roonjuuaan at the mouth of the Phadunkrunkaseem⁶⁵.

According to common diplomatic rituals, King Mongkut appointed a council of negotiators to negotiate a treaty with the the U.S. mission. The council was composed of five people, the King’s younger brother (Prince Krom Luang Wongsā), the younger Somdet, the Kralahom (Minister of Military Affairs), the Phrakalang (Minister of Finance) and the Mayor of Bangkok. There were five people in total⁶⁶.

However, unlike negotiations with the British mission led by John Bowring a year earlier, negotiations between the United States and Siam were delayed or interrupted several times. The reason was that at the same time the Siamese administration was also negotiating a supplementary treaty with Britain represented by Harry Parkes. Siam could not afford to rush while negotiations with Parkes took a lot of time, and, in fact, they could only negotiate with the United States after they had concluded negotiations with Britain, which really annoyed Harris, who more than once expressed his anger in his memoirs:

⁶⁵ *The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, Vol. 1, translated by Chadin (Kanjavanit) Flood, p. 132.

⁶⁶ *Ibidem*, p. 133.

I hope this is the end of my troubles with this false, base and cowardly people... To lie is here the rule from the Kings downward. Truth is never used when they can avoid it. A nation of slaves... I never met a people like them, and hope I may never again be sent here. The proper way to negotiate with the Siamese is to send two or three men-of-war of not more than sixteen feet draft of water. Let them arrive in October and at once proceed up to Bangkok and fire their salutes. In such a case the Treaty would not require more days than I have consumed weeks⁶⁷.

After a delay of days, the treaty between the United States and Siam was finally signed on 19 May 1856. According to official Siamese historical records: "The meetings for the negotiations for the treaty took place at the former palace. The treaty contained 21 articles. At the moment of the signing and affixing of the seals on the treaty, 21 salutes were fired by royal order at the Widchajeenthaprasid Fort...⁶⁸ Basically, the American-Siamese treaty had a similar content to the British-Siamese one of 1855.

The American-Siamese treaty of 1856 marked a new stage in the bilateral relations between the two countries. However, in fact, except purely diplomatic exchanges of letters and notes between King Mongkut and U.S. President Abraham Lincoln later on, the relations between the two countries in this period of time never played an important role worthy of their positions, which only really occurred at the time of the Second World War.

Not only did it establish diplomatic relations with Britain, France and the United States, Siam, during the reign of King Mongkut, continued to "diversify" its foreign relations by signing treaties with other Western forces such as the Treaties of Friendship and Commerce with Denmark and Hanseatics in 1858, one with Portugal in 1859, one with the Netherlands in 1860, one with Prussia in 1862, and ones with Sweden, Norway, Italy and Belgium. Also, Siam established diplomatic relations with Western colonized countries such as India, Hong Kong, Macau and Singapore. On the one hand, the fact that Siam signed a series of unequal treaties with Western forces shows that no single country was able to impose its influence on Siam. On the other hand, this is manifest of the Mongkut administration's "internationalization" efforts and its flexible responses in this period of time.

Concluding remarks

In the mid-19th century, in the face of growing expansion of the West, as soon as he was crowned, King Mongkut as head of state had to introduce policies and make dif-

⁶⁷ J.V. Martin: *A History of the Diplomatic Relations between Siam and the United States of America 1833-1929*, Microfilmed by the Library of Congress Photoduplication Service, p. 86, according to A.L. Moffat: *op. cit.*, p. 81; L. Dhiravegin: *op. cit.*, p. 11.

⁶⁸ *The Dynastic Chronicles Bangkok Era...*, p. 133.

difficult choices concerning his country's destiny and survival. As a Buddhist intellectual with 27 years on an austere retreat and opportunities to receive Western civilization, King Mongkut apparently had outstanding thinking and vision compared with contemporary Siamese politicians. At the same time, based on the tradition of flexible foreign policy of a nation with a practical way of thinking and used to adaptation and integration as well as his own vision and profound thinking, King Mongkut chose to design smart, suitable policies and responses for Siam. Most remarkable of them were the Siamese administration's responses to Britain, France, the United States and some other Western powers.

The pressure of expansion British colonialists put on Siam was the earliest and strongest of that from Western forces. Most remarkable of the Mongkut administration's responses to Britain was its major concessions on political and economic interests so it could avoid a direct military confrontation and maintain national independence and sovereignty. Of all forces, Britain was the country received the most benefit in Siam. This can be seen from the large number of British politicians, experts, advisors and merchants in the country and especially the fact that the British controlled about 90% of Siam's trading, import and export activities. Although King Mongkut and his patriotic mandarins with progressive ideas made major concessions to British colonialists, they were never unaware of sovereignty issues. Historically, Siam was willing to sit down at the negotiating table with British colonialists and use tough measures against them on issues related the demarcation of the border and national sovereignty.

Meanwhile, the relationship between France and Siam during this period was characterized by religious issues, the fight for influence in Cambodia and border sovereignty over the Siamese Laotian land. In the face of French colonialists' ambition of expansion on the Indochinese peninsula in the 1860s, Siam carried out flexible activities and responses in order to protect its interests. Its quick, proactive responses concerning the French protectorate over Cambodia was manifest in its signing a secret treaty with Cambodia in 1863 and the Aubaret Treaty with France in 1865 and ambassador Phraklang's assertive, surprising statements about sovereignty at the Paris royal court in 1864. Finally, due to the French-Siamese Treaty of 1867, Siam had to cede its protectorate over Cambodia to French colonialists in exchange for the rule of Battambang and Siem Reap, the two Cambodian provinces on the eastern Siamese border. Some researchers believe this treaty was Siam's major failure in its efforts to cope with Western forces and was conducive to the "land for peace" policy. We do not quite agree with this belief although Siam, in fact, for its national independence and sovereignty, ceded its protectorate over a relatively large area of Cambodia being 124,000 square meters to France out of the 513,000 square meters which Siam ceded

to Britain and France at the times of Kings Mongkut and Chulalongkorn⁶⁹. However, the history of the Siamese-Cambodian relationship shows that Cambodia was not directly ruled by Siam. Rather, the relationship was based on payment of tribute; in a sense, it was similar to the relationship between a master and his servant. More than anyone else, King Mongkut was aware of the need to “sacrifice” his country’s interests in foreign territories such as Cambodia, and he once admitted this, “It is sufficient for us to keep ourselves within our house and home; it may be necessary for us to forgo some of our former power and influence”⁷⁰.

As far as Siamese responses to the United States and other Western colonialist forces are concerned, although Siam signed a number of unequal treaties with similar content such as those with Britain and France, the relations between Siam and those forces, in fact, seemed to be of a pure diplomatic nature.

Thus, it can be seen that Siam at the time of King Mongkut managed to develop appropriate policies and suitable strategies for each of its Western partners. *In developing diplomatic relations with Western forces during this period of time, the Siamese leadership maintained an “alert” differentiation between primary and secondary interests and had flexible responses to each colonialist force. The greater the pressure, the more concessions it made and vice versa. Some concessions only existed on paper.* Obviously, although it had to sacrifice some short-term interests, Siam basically managed to protect its national independence and sovereignty. King Mongkut played a key role in shaping Siamese responses, policies and strategies for Western forces. Mongkut’s awareness of the nation’s sovereignty, interest and survival was the decisive factor to the Siamese administration’s responses to Western forces. On the important role of King Mongkut in the protection of Siamese independence and sovereignty, to conclude this small monograph, we would like to quote a comment on him by Harry Parkes, the British envoy to Siam in 1855 and 1856: “I was fortunate in securing and maintaining throughout the friendship of the First King (King Mongkut), he listened to several of my propositions even against the wishes of his Ministers. He is really an enlightened man”⁷¹.

⁶⁹ A.L. Moffat: *op. cit.*, p. 18.

⁷⁰ Translation of the letter King Mongkut sent Phraya Suriyawongse Vayavadhana, Siamese ambassador to Paris, dated 4 March 1867, printed in Pramoj MS, pp. 179-186; quotation p. 186; according to L. Dhiravegin: *op. cit.*, p. 17.

⁷¹ Letter to Mr. W. Lockhart, June 28, 1856, p. 215; according to A.L. Moffat: *op. cit.*, p. 82.

References

- Blofeld J.: *King Maha Mongkut of Siam*, The Siam Society, Bangkok, Thailand, 1987.
- Bowring J.: *The Kingdom and People of Siam; with a Narrative of the Mission to that Country in 1855*, P. I & P. II, Oxford University Press, London, UK, Oxford in Asia Historical Reprints, 1969.
- Briggs L.P.: *Aubaret and the Treaty of July 15, 1867 between France and Siam*, "Journal of the Far Eastern Quarterly", Vol. 2, Columbia University Press, New York, USA, 1947.
- H.R.H. Prince Chula Chakrabongse: *Lords of Life*, Alvin Redman, London, UK, 1960.
- Darling F.C.: *Thailand and the United States*, Public Affairs Press, Washington DC, USA, 1965.
- Dhiravegin L.: *Siam and Colonialism (1855-1909). An Analysis of Diplomatic Relations*, Thai Wantana Panich Co., Ltd, Bangkok, Thailand, 1974.
- Elliot D.: *Thailand: Origins of Military Rule*, Zed Press, London, UK, 1978.
- The Dynastic Chronicles Bangkok Era – The Fourth Reign (1851-1868)*, Vol. 1, Vol. 2, Translated by Chadin (Kanjavananit) Flood, The Centre for East Asian Cultural Studies, Tokyo, Japan, 1965, 1966.
- Manich Jumsai M.L.: *History of Anglo – Thai Relations*, Published by Chalermnit, Bangkok, Thailand, 1970.
- Hall D.G.E.: *A History of South-East Asia*, Palgrave Macmillian, UK, Fourth Edition, 1981.
- Leonowens A.H.: *The English Governess at the Siamese Court: Being Recollections of Six Years in the Royal Palace at Bangkok*, Oxford University Press, UK, 1988.
- Lysa H.: *Thailand in the Nineteenth Century: Evolution of the Economy and Society*, Institute of Southeast Asian Studies, Singapore, 1984.
- Moffat A.L.: *Mongkut, the King of Siam*, Cornell University Press, Ithaca, New York, USA, 1961.
- Ninh V.D. (Chief editor): *Phong trào cải cách ở một số nước Đông Á giữa thế kỷ XIX – đầu thế kỷ XX* (Reform Movements in Some East Asian Countries in the Period between the Mid-19th and Early 20th Centuries), Vietnam National University Publishing House, Hanoi, Vietnam, 2007.
- Tarling N.: "British Policy in the Malay Peninsula and Archipelago, 1824-1871", *Journal of the Malayan Branch of the Royal Asiatic Society*. Vol. XXX (3), 1957.
- Tarling N.: *The Mission of Sir John Bowring to Siam*, "Journal of the Siam Society", Bangkok, Thailand, Vol. 50.2, 1962.
- Tarling N.: *Harry Parkes's Negotiations in Bangkok in 1856*, "Journal of Siam Society", Bangkok, Thailand, Vol. 53 (2), 1965.
- Terwiel B. J.: *The Bowring Treaty: Imperialism and the Indigenous Perspective*, "Journal of Siam Society", Bangkok, Thailand, Vol. 79 (2), 1991.
- Thomson R.S.: *Siam and France 1863-1870*, "Journal of the Far Eastern Quarterly", Columbia University Press, New York, USA, Vol. 5 (1), 1945.
- Tuck P.: *The French Wolf and the Siamese Lamb-The French Threat to Siamese Independence 1858-1907*, White Lotus Co., Ltd, Bangkok, Thailand, 1995.
- Vella W.F.: *The Impact of the West on Government in Thailand*, University of California Press, Berkeley and Los Angeles, USA, 1955.
- Winichakul T.: *Siam Mapped-A History of the Geo-Body of a Nation*, University of Hawaii Press, Honolulu, USA, 1994.
- Wyatt D.: *Thailand: A Short History*, Yale University Press, New Haven, USA, 2003.

S u m m a r y

Since the second half of the nineteenth century, when the Europeans with their gunboats appeared in almost every corners of Asian waters, the sovereignty of many countries in the region was put under the serious threats. Yet, Siam is the only country in Southeast Asia which successfully safeguarded its national independence and sovereignty. Most scholars have explained the success of Siam in terms of its unique positions as “a buffer zone” between two competing colonial powers, namely the French and the British. This article examines the King Mongkut’s consciousness of national sovereignty and interests and his wise response to Western Forces. It argues that instead of the geographical position, decisions made by the King Mongkut in response to foreign challenges were the main reason behind the success of Siam.

Keywords: Siam, King Mongkut, Response, Western Forces.

POLITYKA RZĄDU SYJAMSKIEGO WZGLĘDEM ZACHODNICH SIŁ W OKRESIE PANOWANIA KRÓLA MONGKUTA (1851-1868)

S t r e s z c z e n i e

W prezentowanym artykule opisano politykę rządu syjamskiego względem zachodnich sił w okresie panowania króla Mongkuta (1851-1868). Skoncentrowano się na wysiłkach władz syjamskich, które dzięki elastycznym zabiegom politycznym, w tym zrzekaniu się swoich dawnych wpływów w regionie, zdołały uniknąć konfrontacji zbrojnej z zachodnimi kolonistami – głównie Brytyjczykami i Francuzami – a tym samym zachować niepodległość państwa. Podkreślono przy tym ważną rolę króla Mongkuta w kształtowaniu polityki rządu.

Słowa kluczowe: Syjam, król Mongkut, odpowiedź, siły zachodnie.

Magda Boryśławska
Uniwersytet Warszawski

HOMOSEKSUALNE OFIARY NAZIZMU I ICH MIEJSCE W KULTURZE PAMIĘCI

Celem artykułu jest zrekonstruowanie sytuacji osób homoseksualnych prześladowanych w okresie narodowego socjalizmu oraz scharakteryzowanie uprawianych w przestrzeni pamięci zbiorowej narracji dotyczącej tej grupy ofiar. Wiedzy na temat dyskursywnego kształtowania się pamięci o homoseksualnych ofiarach nazizmu dostarczył materiał empiryczny w postaci tekstów źródłowych, czyli przede wszystkim pozyskiwanych metodą biograficzną relacji świadków, które współtworzą dyskurs pamięci. W artykule przytaczam jedynie wybrane fragmenty materiału badawczego. Analizowane narracje historyczne są częściami składowymi rozbudowanego systemu komunikatów, które pod wpływem różnych czynników warunkujących stopień i zakres ich refrakcji znajdują większe lub mniejsze grono odbiorców i przyczyniają się do powstawania pamięci zbiorowej. Ta ostatnia definiowana jest na potrzeby artykułu z uwzględnieniem koncepcji Mauricego Halbwachsa¹, według której pamięć nie ogranicza się do rejestrowania zdarzeń z przeszłości. Polega ona na rekonstruowaniu określonej wizji przeszłości przez pamiętającą jednostkę, przy czym sam proces rekonstruowania nie pozostaje bez wpływu wartości wyznawanych przez tę jednostkę oraz przez wspólnotę, w której ta funkcjonuje.

Wyżej wymienione cele badawcze realizowane były w myśl reguł krytycznej analizy dyskursu (KAD), które zakładają „analizę tekstów pisanych w relacji do ich kontek-

¹ Socjologiczna koncepcja pamięci zbiorowej opisana jest w książce M. Halbwachsa: *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1969.

stw społecznych”², a zatem ustalanie ich sprawczości. Podejście krytyczne stosowane w naukach społecznych karze postrzegać komunikowanie jako rdzeń życia społecznego, który determinuje działania aktorów społecznych.

Będący przedmiotem artykułu dyskurs pamięci jest w ramach tego artykułu rozumiany jako dyskurs tekstów pisanych, do których należą relacje biograficzne wraz z ich historycznymi opracowaniami. Wprawdzie niektóre definicje dyskursu, zwłaszcza te wywodzące się z podejścia lingwistycznego, stawiają go w opozycji do tekstów pisanych³ lub zakładają, że jest on tożsamy z sytuacją mowną⁴, jednak, jak pisze na temat języka pisanego Teun van Dijk, jeden z prekursorów KAD,

teksty, podobnie jak wypowiedzi, również mają swych „użytkowników”, a mianowicie autorów i czytelników. Możemy więc też mówić o „komunikacji pisemnej”, choć jej uczestnicy nie kontaktują się ze sobą twarzą w twarz, a czytelnicy bardziej pasywnie uczestniczą w interakcji. Z wyjątkiem wymiany korespondencji oraz debaty w mediach, rzadko mają oni możliwość odpowiadania piszącym autorom. Nie znaczy to bynajmniej, że czytając i rozumiejąc teksty są mniej aktywni niż uczestnicy komunikacji ustnej. A zatem, mimo szeregu znaczących różnic, między językiem mówionym i pisaniem istnieje dostatecznie dużo podobieństw, by usprawiedliwić objęcie obu trybów komunikacji jednym ogólnym pojęciem „dyskursu”⁵.

Ofiary nazizmu, które przeżyły II wojnę światową, zwykło się we współczesnym dyskursie pamięci nazywać ocalałymi. Klaus Müller, badacz zajmujący się kategorią homoseksualnych ofiar nazizmu, definiuje jednostkę z grupy ocalałych jako taką, której doświadczenia prześladowań zostały społecznie uznane, a wspomnienia o nich sklasyfikowane jako jeden z głosów generacji świadków zbrodni. Ocalali to ci, których opowieść została wysłuchana i włączona do kultury pamięci XX wieku, a krzywdy zadośćuczynione. Müller zwraca uwagę, że określenie „ocalali” nie jest odpowiednie dla badanej przez niego grupy ofiar. Jak pisze, prześladowani geje i lesbijki, nawet jeśli przeżyli okres III Rzeszy, do końca lat 60. nadal doświadczali represji, musieli się maskować, byli piętnowani przez państwo i społeczeństwo. Nie było mowy o uzyskaniu przez nich statusu ofiary⁶.

To rozróżnienie Klausu Müllera na ocalałych i tych, którzy przeżyli, ale nigdy nie stali się ocalałymi, przytacza Joanna Ostrowska w posłowie książki *Mężczyźni z różowym trójkątem*⁷. Tekst ten to pierwsza opublikowana relacja byłego więźnia obozu

² N. Fairclough, A. Duszak, *Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 9.

³ B. Witosz, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice 2005, s. 32.

⁴ A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 198.

⁵ T. van Dijk, *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa 2001, s. 11.

⁶ Cf. K. Müller, *Totgeschlagen, totgeschwiegen? Das autobiographische Zeugnis homosexueller Überlebender*, [w:] B. Jellonnek, R. Lautmann, F. Schöningh, *Nationalsozialistischer Terror gegen Homosexuelle. Verdrängt und ungesühnt*, Paderborn 2002, s. 403.

⁷ V. H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem*, Warszawa 2016.

koncentracyjnego, Josefa Kohouta, z lat 1939-1945, skazanego za homoseksualność na mocy paragrafu 175 nazistowskiego kodeksu karnego. Paragraf ten przewidywał karę więzienia, a także odebranie praw obywatelskich za dopuszczenie się „nierządu przeciw naturze”, czyli za odbycie wspólnego stosunku seksualnego przez osoby płci męskiej bądź przez człowieka ze zwierzęciem⁸. W 1935 roku prawo zostało zaostrzone w taki sposób, że wystarczyło podejrzenie o homoseksualizm, żeby być sądzonym na podstawie paragrafu 175⁹.

Świadectwo *Mężczyźni z różowym trójkątem* ukazało się pod pseudonimem Heinz Heger w 1972 roku – prawie trzydzieści lat po upadku III Rzeszy i kilka lat po tym, jak homoseksualizm przestał być, najpierw w NRD, potem w RFN, penalizowany. Od momentu jego ukazania się mężczyźni z różowym trójkątem nie byli już dłużej bezimienną grupą.

Musiało minąć niemal pół wieku, żeby głos homoseksualnego więźnia obozu wybrzmiał także w przestrzeni polskiej narracji historycznej. Uprawianie polityki pamięci dotyczącej ofiar II wojny światowej za pomocą wszelkich dostępnych narzędzi, takich jak lekcje historii, muzea, wystawy, publikacje, miejsca pamięci, czy w końcu badania historyczne z pominięciem osób nieheteronormatywnych miało się świetnie przez lata. Do dziś zresztą nie ma w Polsce żadnego pomnika upamiętniającego represje osób *Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender* (LGBT) w czasach narodowego socjalizmu. A jeśli chodzi o polskie muzea utworzone w miejscach byłych obozów nazistowskich, jedynym, które w ramach stałej wystawy uwzględnia tę grupę ofiar, jest Muzeum Stutthof w Gdańsku. Na główny plan utylitarnie traktowanej historii wysuwano inne prototypy ofiar nazizmu, które utrwały się w pamięci zbiorowej jako jeden z oczywistych, uniwersalnych i powszechnie uznawanych obrazów wojny skutecznie zaspokajających potrzebę wspólnej, jasnej wizji przeszłości narodu.

To właśnie selekcję, interpretację i zniekształcanie zdarzeń z przeszłości wymienia Halbwachs jako składowe procesu powstawania pamięci zbiorowej, którą ów badacz traktował jako konstrukt społeczny¹⁰. W wyniku tych trzech etapów konstruowania pożądanej wersji zdarzeń historycznych w wyobrażeniu Polek i Polaków ofiarami nazizmu byli przede wszystkim heteroseksualni Żydzi i Polacy, a może raczej w obliczu tendencji do unarodowiania Polacy i Żydzi, w biografie których zwykle starano się wpisać pierwiastek bohaterstwa. Wymienianie wśród nich Romów, świadków Jehowy, niepełnosprawnych psychicznie i fizycznie, prostytutek, kobiet, które miały wielu partnerów seksualnych, oraz takich, które poddały się aborcji, bezdomnych, alkoholików,

⁸ V. Ch. Schäfer, „*Widernatürliche Unzucht*” (§§ 175, 175a, 175b, 182 a.F. StGB): *Reformdiskussion und Gesetzgebung seit 1945*, Berlin 2006, s. 316.

⁹ V. H.G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel, Rosa Listen*, Hamburg 1981, s. 216.

¹⁰ Cf. M. Halbwachs, *op. cit.*

narkomanów, żebraków, „trudną młodzież”, nudystów, czy wreszcie gejów i lesbijek postrzegane było na poziomie tworzenia narracji o przeszłości jako historiograficzna hiperpoprawność, zbędne rozwarstwianie tożsamości ofiar sprzeczne z mechanizmami pamięci zbiorowej dążącymi przeciw do jej ujednolicania. Również Lech Nijakowski podkreśla wymóg homogeniczności grup upamiętnianych w kontekście polityki pamięci, pisząc, że „ciało narodu jest niepodzielne”¹¹, a odbiorcy ustalonych wizji historii, którzy jednocześnie ją wytwarzają, reprodukują i podtrzymują, oczekują jednolitego, spójnego obrazu swojej wspólnoty z przeszłości, z którym w sposób oczywisty będzie można się identyfikować. Fakty, świadczące o wewnętrznych nierównościach bądź utrudniające nadawanie grupom statusu kata i ofiary oraz ich jednoznaczną ocenę moralną, obciążają pamięć i są z niej wypierane.

Tego typu wypieranie, czy też zapomnianie ma charakter strategiczny i służy pominięciu faktów niewygodnych, zakłócających dobre samopoczucie prosumentów pamięci i świadczących o obecności zła i niehumanitarnych zachowaniach we wspólnocie, z którą naród jako odbiorca i współtwórca narracji się utożsamia¹². A poznając losy homoseksualnych ofiar nazizmu, chociażby świadectwo Hegera, czytelnik czy czytelniczka dowiaduje się, że zła w jednostkach penitencjarnych było wiele, a doświadczano go nie tylko ze strony SS-manów, ale też ze strony współwięźniów. Zarówno ci pierwsi, jak i drudzy poniżali i traktowali osoby z różowym trójkątem jak podludzi.

Pogardliwy stosunek do osób nieheteronormatywnych w III Rzeszy widoczny jest w relacji Stefana Kosińskiego, Polaka urodzonego w 1925 roku w Toruniu. W październiku 1941 roku poznał on Williego Götze’a, austriackiego żołnierza Wehrmachtu, z którym wszedł w intymny związek. Niespełna rok później Kosiński został zamknięty w obozie karnym, po tym jak Gestapo przechwyciło list, który posłał swojemu chłopakowi Williemu, walczącemu na froncie wschodnim¹³. Podczas pobytu w hitlerowskim więzieniu Kronow w 1943 roku Kosiński siedział w jednej celi z najgroźniejszymi przestępcami, którzy, jak wspominał, traktowali gejów jak podludzi i szykanowali¹⁴. Na temat złego traktowania przez współwięźniów Kosiński mówił: „[...] nazywali mnie pedałem i dlatego źle mnie traktowali. Gdybym był złodziejem albo mordercą, mogliby mnie zaakceptować, ale tego nie”¹⁵. Historia Kosińskiego została opowiedziana w książce *Verdammt starke Liebe. Die wahre Geschichte von Stefan K. und Willi*

¹¹ L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci: esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 224.

¹² Cf. M. Ziółkowski, *Pamięć i zapomnianie*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 3-4, s. 5.

¹³ 19 września 1942 r. do zakładu pracy S. Kosińskiego przyszedł wydany przez Gestapo nakaz natychmiastowego wysłania go do centrali tej instytucji. Po brutalnym przesłuchaniu opierającym się na przemoc fizycznej i psychicznej mężczyzna został zamknięty w areszcie. W późniejszym czasie przenoszono go kilkakrotnie z jednego więzienia do innego.

¹⁴ Cf. L. van Dijk, *Ein erfülltes Leben – trotzdem...*, Hamburg 1992, s. 131.

¹⁵ *Ibidem*, s. 69.

Götz, którą wydano w 1991 roku w Niemczech, a następnie w USA, Bułgarii, Japonii i na Węgrzech. Sam Kosiński brał udział w jej promocji, uczestniczył w spotkaniach z czytelnikami i czytelniczkami, udzielił wielu wywiadów, ponadto współpracował z Fundacją Shoah oraz z United States Holocaust Memorial Museum¹⁶. Nigdy jednak nie odważył się na publiczny coming out w Polsce¹⁷.

Podobnie jak Kosiński, tak i Heger mówi o obelżywym stosunku do homoseksualistów, wspominając, że według społeczności obozowej osoby te były „brudnymi świniąmi”¹⁸. W dalszej części jego relacji mowa jest o tym, że do 1942 roku ze względu na szybko rosnącą liczbę więźniów i więźniarek raz na jakiś czas wydawano nakaz sporządzenia około stuosobowej listy nazwisk osób przeznaczonych do likwidacji. Lista taka powstawała w kancelarii obozowej, a decyzja o tym, czyje nazwiska się na niej pojawią, należała do starszego obozu. Więźniowie z różowym trójkątem uchodzili wśród społeczności obozowej za najniższą kastę obozową, dlatego to oni w przeważającej części wchodzili w skład grupy do likwidacji¹⁹.

Jako uzupełnienie wątku negatywnego odnoszenia się do osób orientacji homoseksualnej warto przytoczyć jeszcze jedno źródło – anonimowy list do generała Wilhelma Keitela z 1935 roku zredagowany przez trzech homoseksualistów, którzy proszą w nim o zaniechanie okrutnych tortur w obozach koncentracyjnych Columbia-Haus w Berlinie i Lichtenburg pod miasteczkiem Pettin. Z listu wynika, że jego autorzy byli żołnierzami, których bez przeprowadzenia procesu zamknięto w obozach, gdzie doświadczali „niesprawiedliwości poprzez sadystyczne instynkty”²⁰.

W wielu przypadkach nawet najbliżsi wstydzieli się prawdy o swoich homoseksualnych członkach rodziny. Karl B. przeżył obóz między innymi dzięki temu, że podmienił swój różowy trójkąt na czerwony²¹. O prawdziwym powodzie aresztowania mężczyzny w jego rodzinie wiedziała tylko matka. Po wyzwoleniu z obozu dowiedział się, że mówiła wszystkim osobom z najbliższego otoczenia, iż jej syn walczy na froncie. W 1951 roku Karl B. został przymuszony do małżeństwa z dziesięć lat starszą od siebie kobietą²². Podobne reakcje nie należały do rzadkości. Jak wspomina Jakob K.,

¹⁶ Ponad sześciogodzinna opowieść Kosińskiego dostępna jest w archiwum historii mówionej United States Holocaust Memorial Museum, a jej przekładu na język polski podjęła się Katarzyna Remin.

¹⁷ Cf. *ibidem*, s. 80.

¹⁸ H. Heger, *op. cit.*, s. 58.

¹⁹ Cf. *ibidem*, s. 111.

²⁰ G. Grau, *Hidden Holocaust? Gay and lesbian persecution in Germany 1933-45*, Londyn 1995, s. 58.

²¹ V. L. van Dijk, *Vergessene Opfer. Eine Gruppe Homosexueller unternahm eine Gedenkreise nach Auschwitz*, „Die Zeit”, 27.10.1989, <http://www.zeit.de/1989/44/vergessene-opfer> [dostęp: 28.06.2016].

²² V. L. van Dijk, *Ein erfülltes...*, s. 65.

również sądzony na podstawie paragrafu 175, jego rodzice byli jednocześnie wściekli i przerażeni na wieść o nieheteronormatywnej orientacji syna. Ojciec ostrzegał go: „Nie rób nam wstydu!”²³.

Uwzględnienie takich opowieści komplikuje komunikaty tworzone przez system pamięci kolektywnej, demaskuje egoizm, pogardę, nienawistne, homofobiczne tendencje i rujnuje pozytywny autostereotyp wspólnoty. Być może między innymi z tego powodu głosy homoseksualnych ofiar nazizmu tak długo pozostawały niewyartykułowane. W tym miejscu słuszna wydaje się uwaga Halbwachsa, że

społeczeństwo dąży do usunięcia ze swojej pamięci wszystkiego, co mogłoby dzielić jednostki, oddalać grupy od siebie i w każdej epoce zmienia ono swoje wspomnienia w ten sposób, by były zgodne ze zmiennymi warunkami społecznej równowagi²⁴.

Widać zatem, że społeczny konstrukt pamięci zbiorowej ma charakter świadomie selektywny, manipulacyjny²⁵, wyuczony, narzucony²⁶, posiadający publiczną legitymację władz, a więc zgodny z jej założeniami politycznymi i potencjalnie propagandowy²⁷. To, jakie czynniki wpływają na kształt narracji pamięci na przestrzeni długoletniego jej powstawania, jest warunkowane złożonym aparatem działań i wzajemnych zależności w sektorach politycznym, badawczym, instytucjonalnym, oświatowym, medialnym w skali globalnej i lokalnej.

Joachim Neander, doszukując się przyczyn przemilczenia obecności gejów i lesbijek w obozie koncentracyjnym Auschwitz, w polskim dyskursie pamięci w pierwszej kolejności zwraca uwagę na społeczne stabuizowanie homoseksualności. Zagadnienia naruszające heteronormę nierzadko obciążone są wstydem i lękami społecznymi. Jak przypuszcza badacz, zestawianie ich z Holocaustem mogłoby zostać odebrane jako coś gorszego. Drugą przyczyną przemilczenia miałyby być, jak chce Neander, niepodjęmowanie aktywności seksualnych przez więźniów i więźniarki powodowane ich dysfunkcjami fizjologicznymi²⁸. Założenie to wzbudza wątpliwości, ponieważ tezie o braku życia płciowego w obozie przeczą liczne przypadki, między innymi te opisane w *Mężczyznach z różowym trójkątem*.

²³ L. van Dijk, *Ein erfülltes...*, s. 70.

²⁴ M. Halbwachs, *op. cit.*, s. 422.

²⁵ Cf. M. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 5.

²⁶ Cf. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2012, s. 113.

²⁷ Cf. L. Nijakowski, *Politycy, historycy i pamięć zbiorowa*, <https://histmag.org/Politycy-historycy-i-pamiec-zbiorowa-11576> [dostęp 28.06.2016].

²⁸ Cf. J. Neander, *Dla moich towarzyszy – Karl*, <http://www.auschwitz.org/historia/rozne-grupy-wiezniow/homoseksualisci-odrebn-kategoria-wiezniow/joachim-neander-dla-moich-towarzyszy--karl/> [dostęp: 28.06.2016].

W świadectwie Hegera poruszony został wątek domu publicznego funkcjonującego w obozie. Przytoczony poniżej fragment traktuje o tym, kto korzystał z usług tej instytucji.

Wśród tych więźniów, którzy roześmiani i radośni maszerowali „na baby” widziało się nie tylko mężczyzn zdrowych i w pełni sił – przeważnie byli to kapo lub Vorarbeiterzy – ale także wielu półżywych nieszczęśników, wychudzone, wyniszczone ludzkie wraki, zawieszane gdzieś między życiem a śmiercią, sprawiające wrażenie, jakby w każdej chwili mogli wyzionąć ducha²⁹.

Inny przypadek, na podstawie którego można wnioskować, że w obozie istniało życie seksualne, wiąże się z postacią – Karla B., o którym wzmianka pojawiła się już w tekście. Były więzień udał się do obozu w Auschwitz pięćdziesiąt lat po wyzwoleniu. Podczas wizyty wspominał dwóch młodszych od siebie Polaków, Tadeusza i Zbigniewa, którzy byli wówczas jego kochankami. „Tu miałem swoją własną sztubę jako blokowy... było to właśnie tu... tu spędziłem najszczęśliwszy okres swojego życia, ze Zbigniewem...”³⁰. Mówił, że jedyny raz w życiu doświadczył prawdziwej miłości ze strony drugiego mężczyzny: „tu, w obozie, wśród całej nędzy wokół nas, nigdy wcześniej, i nigdy później – nigdy więcej. W Auschwitz miałem swoją największą miłość”³¹.

Ponadto, nawet gdyby założenie Neandra było prawdziwe, nie byłoby znaczące w kwestii widzialności, czy raczej rzekomej niewidzialności gejów wśród społeczności obozowej, chociażby biorąc pod uwagę to, że byli oni oznaczani różowym trójkątem. W obozie Flossenbürg z zarządzenia Lagerführera Karla Fritzscha wprowadzono trójkąty większe niż oznaczenia pozostałych więźniów. „Żebyście się mogli z daleka rozpoznawać, wy ciepłe kanalie, brudasy zboczone”³² – uzasadniał SS-man.

Trudno jakkolwiek usprawiedliwiać czy choćby wyjaśniać całkowite zmarginalizowanie kilkunastotysięcznej grupy osób homoseksualnych i olbrzymią lukę powstałą w kulturze pamięci XX wieku, w sytuacji kiedy sama próba racjonalnego wskazania jej przyczyn nie prowadzi do przekonujących wniosków. Łączna liczba osób zamkniętych w obozach koncentracyjnych w latach 1939-1945 na mocy paragrafu 175 szacowana jest przez historyczki i historyków na 10-15 tysięcy, z czego większość (ok. 60%) nie przeżyła³³.

W odróżnieniu od innych kategorii ofiar, prześladowania osób homoseksualnych nie skończyły się wraz z narodowym socjalizmem. Do roku 1967 w NRD i do 1969 roku w RFN homoseksualność traktowano jako przestępstwo, co regulował w dal-

²⁹ H. Heger, *op. cit.*, s. 106.

³⁰ J. Neander, *op. cit.*

³¹ *Ibidem*.

³² H. Heger, *op. cit.*, s. 68.

³³ V. K. Müller, *op. cit.*, s. 401.

szym ciągu paragraf 175, określony później przez Günthera Dworka „reliktem z epoki przeddemokratycznej”³⁴. Należy również podkreślić, że legitymizowane prawnie prześladowanie homoseksualistów w niemieckim prawodawstwie nie było wynalazkiem Hitlera. Kilkakrotnie wspomniany przeze mnie paragraf penalizujący „przeciwny naturze nierząd” obowiązywał w Cesarstwie Niemieckim od 1871 roku. Jak piszą autorzy Hans-Georg Stümke i Rudi Finkler, na początku stulecia, ale również w latach późniejszych wysuwane podejrzeń o orientację homoseksualną było w Niemczech popularnym sposobem unieszkodliwiania niewygodnych osób przez polityków niemal wszystkich opcji³⁵.

Wracając do liczb, według badań historycznych w RFN w ciągu lat 1950-1969 prowadzono ponad sto tysięcy postępowań przeciwko gejom, z których co najmniej pięćdziesiąt tysięcy finalnie skutkowało wyrokami skazującymi. W tym samym czasie w NRD zapadło około pięć tysięcy wyroków skazujących na mocy paragrafu 175³⁶.

Wziąwszy pod uwagę powyższe szacunki i fakt, że koszmar prześladowań osób nieheteronormatywnych nie zakończył się wraz z 1945 rokiem, być może należałoby podać w wątpliwość trafność terminu „więźniowie z różowym trójkątem”. Sugeruje on bowiem, poprzez odwołanie do obozowych oznaczeń więźniów, ograniczenie czasowe represji do okresu III Rzeszy. Ponadto zostawia w cieniu lesbijki, którym wprawdzie nie przyporządkowano osobnego trójkąta (nosiły zwykle trójkąty czarne jako tzw. więźniowie społeczni) ani osobnego paragrafu, jednak, że ich seksualność nie była traktowana poważnie, nie oznacza, że nie były prześladowane, ani że nie trafiały do obozów ze względu na swoją orientację seksualną. Jak pisze Bohdan Piętka,

Himmler jednak nie widział większego zagrożenia dla zdolności reprodukcyjnych narodu niemieckiego ze strony kobiecego homoseksualizmu. Ten pogląd podzielał również minister sprawiedliwości Rzeszy Otto Thierack i inni prawnicy nazistowsy. Jednak w praktyce dochodziło w nazistowskich Niemczech do represjonowania lesbijek, w tym także do kierowania ich do KL Ravensbrück, gdzie otrzymywały kategorię więźniarek politycznych lub społecznych³⁷.

Odwołując się na koniec raz jeszcze do koncepcji pamięci kolektywnej, można się posłużyć spostrzeżeniem Aleidy Assmann, która pisze, że celebrowanie uroczyści

³⁴ G. Dworek, § 175 StGB: *weggefallen – nach 123 Jahren*, [w:] *Vom Verbot zur Gleichberechtigung – Die Rechtsentwicklung zu Homosexualität und Transsexualität in Deutschland. Festschrift für Manfred Bruns*, red. Hirschfeld-Eddy-Stiftung, Berlin 2012, s. 46-57, <http://www.lsvd.de/fileadmin/pics/Dokumente/Recht/Guenter.Dwork-Paragraf175.pdf> [dostęp: 2.07.2016], s. 46.

³⁵ Cf. H.G. Stümke, R. Finkler, *op. cit.*, s. 16.

³⁶ Cf. R. Hoffschildt, *140.000 Verurteilungen nach § 175*, [w:] *Denunziert, verfolgt, ermordet: Homosexuelle Männer und Frauen in der NS-Zeit*, red. Fachverband Homosexualität und Geschichte, Hamburg 2002, s. 149.

³⁷ B. Piętka, *Więźniowie z różowym trójkątem w KL Auschwitz*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 2, s. 25-53, 47.

utrwalające wydarzenia historyczne, a zatem generujące i konstytuujące pamięć, szczególnie tę formalną, narodową, charakteryzują się wysokim poziomem zrytualizowania. Jednak, co mogłoby mieć przełomowe znaczenie dla polityki pamięci na poziomie tych celebracji, to zabieranie głosu przez osoby z generacji świadków i świadkiń rekonstruowanych wydarzeń³⁸. Jeśli chodzi o gejów, którzy przetrwali represje, milczenie przełamało zaledwie kilkunastu z nich. Jak podaje Joanna Ostrowska w jednym z przypisów w posłowie: „Mężczyzn z różowym trójkątem” ostatnim więźniem, który zdecydował się opowiedzieć o swoich doświadczeniach, był Rudolf Brazda, nieżyjący od pięciu lat. Świadcstwa lesbijek w obozach, które próbowała zgromadzić Claudia Schopmann, oscylują wokół podobnej liczby.

Polski sposób zbierania relacji na temat II wojny światowej i rodzaj zadawanych podczas wywiadów pytań, przez ponad pół wieku niezmiennie omijających kontekst nieheteronormatywności, spowodowały, że historie przeważającej części lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transseksualnych, które były ofiarami nazizmu, nigdy nie zostaną opowiedziane. Tak długotrwała bierność w znacznym stopniu uniemożliwia rekonstruowanie doświadczeń i pełne przywrócenie pamięci o tych osobach. Być może na gruncie polskim szansą na spóźnione udzielenie im głosu jest właśnie publikowanie przekładów tej namiastki wspomnień, którą udało się zachować.

Bibliografia

- Assmann A., *Der lange Schatten der Vergangenheit: Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006.
- Duszak A., *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.
- Dwork G., § 175 StGB: weggefallen – nach 123 Jahren, [w:] *Vom Verbot zur Gleichberechtigung – Die Rechtsentwicklung zu Homosexualität und Transsexualität in Deutschland. Festschrift für Manfred Bruns*, red. Hirschfeld-Eddy-Stiftung, Berlin 2012, s. 46-57, <http://www.lsvd.de/fileadmin/pics/Dokumente/Recht/Guenter.Dwork-Paragraf175.pdf> [dostęp: 2.07.2016].
- Fairclough N., Duszak A., *Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 7-29.
- Grau G., *Hidden Holocaust? Gay and lesbian persecution in Germany 1933-45*, Londyn 1995.
- Halbwachs M., *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa 1969.
- Heger H., *Mężczyźni z różowym trójkątem*, Warszawa 2016.
- Hoffschildt R., 140.000 Verurteilungen nach § 175, [w:] *Denunziert, verfolgt, ermordet: Homosexuelle Männer und Frauen in der NS-Zeit*, red. Fachverband Homosexualität und Geschichte, Hamburg 2002, s. 140-149.
- Müller K., *Totgeschlagen, totgeschwiegen? Das autobiographische Zeugnis homosexueller Überlebender*,

³⁸ Cf. A. Assmann, *Der lange Schatten der Vergangenheit: Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006, s. 183.

- [w:] *Nationalsozialistischer Terror gegen Homosexuelle. Verdrängt und ungesühnt*, red. B. Jellonnek, R. Lautmann, F. Schöningh, Paderborn 2002, s. 397-418.
- Neander J., *Dla moich towarzyszy – Karl*, <http://www.auschwitz.org/historia/rozne-grupy-wiezniow/homoseksualisci-odrebn-kategoria-wiezniow/joachim-neander-dla-moich-towarzyszy--karl/> [dostęp: 28.06.2016].
- Nijakowski L., *Politycy, historycy i pamięć zbiorowa*, <https://histmag.org/Politycy-historycy-i-pamiec-zbiorowa-11576> [dostęp: 28.06.2016].
- Nijakowski L., *Polska polityka pamięci: esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Piętka B., *Więźniowie z różowym trójkątem w KL Auschwitz*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 2, s. 25-53.
- Remin K., *Różowe trójkąty. Zbrodnie nazistów na osobach homoseksualnych w kontekście edukacji antydyskryminacyjnej*, Warszawa 2012.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2012.
- Schäfer Ch., „Widernatürliche Unzucht” (§§ 175, 175a, 175b, 182 a.F. StGB): *Reformdiskussion und Gesetzgebung seit 1945*, Berlin 2006.
- Schoppmann C., *Zeit der Maskierung. Zur Situation lesbischer Frauen im Nationalsozialismus*, [w:] *Nationalsozialistischer Terror gegen Homosexuelle. Verdrängt und ungesühnt*, red. B. Jellonnek, R. Lautmann, F. Schöningh, Paderborn 2002, s. 71-82.
- Stümke H.G., Finkler R., *Rosa Winkel, Rosa Listen*, Hamburg 1981.
- van Dijk T., *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa 2001.
- van Dijk L., *Ein erfülltes Leben – trotzdem...*, Hamburg 1992.
- van Dijk L., *Vergessene Opfer. Eine Gruppe Homosexueller unternahm eine Gedenkreise nach Auschwitz*, „Die Zeit”, 27.10.1989, <http://www.zeit.de/1989/44/vergessene-opfer> [dostęp: 28.06.2016].
- Witosz B., *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice 2005.
- Ziółkowski M., *Pamięć i zapomnianie: trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 3-4, s. 3-22.

Streszczenie

Zapomniane ofiary nazizmu to te, których cierpienia nie zostały uznane w pamięci zbiorowej narodu. Do kategorii tych ofiar należą osoby prześladowane ze względu na swoją orientację seksualną zarówno w okresie Trzeciej Rzeszy, jak i wiele lat po jej upadku. Problemem badawczym artykułu jest ujęcie tematu prześladowań gejów w niemieckiej narracji historycznej. Autorka analizuje polityczne i ideologiczne aspekty refrakcji tekstów ze szczególnym uwzględnieniem tego, jak przebiegała recepcja świadectw homoseksualnych ofiar. Polski dyskurs pamięci jest wobec problematyki nieheteronormatywności w kontekście II wojny światowej - w przeciwieństwie do dyskursu niemieckiego - niemal nieprzepuszczalny, o czym świadczą chociażby brak miejsc pamięci czy marginalizowanie tej tematyki na poziomie edukacji historycznej.

Słowa kluczowe: nazizm, nieheteronormatywność, prześladowania gejów, dyskurs pamięci.

THE HOMOSEXUAL VICTIMS OF NAZISM AND THEIR PLACE IN A CULTURE OF REMEMBRANCE

Summary

The forgotten victims of Nazism are those, whose suffering was not acknowledged in the collective memory of a nation. The abovementioned category describes individuals persecuted on the ground of sexual orientation, both during the period of Third Reich and many years after its downfall. The

research problem of the article is the approach towards the subject of gay persecution in the German historical narrative. The author performs an analysis of the reception of homosexual Nazism victims' testimonies, taking into consideration political and ideological aspects of text refraction. The Polish memory discourse, in contrast to German discourse, rejects the issue of non-heteronormativity in the context of World War II history. It is demonstrated by, inter alia, lack of memorial sites and marginalization of the subject in historical education.

Keywords: Nazism, non-heteronormativity, gay persecution, memory discourse.

Piotr Sobański

Zielona Góra

MOŻLIWOŚĆ WYWŁASZCZENIA NIEMIECKICH MAJĄTKÓW PRYWATNYCH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ NA POCZET ODSZKODOWAŃ WOJENNYCH

Odszkodowania w prawie międzynarodowym

Międzynarodowe reguły odpowiedzialności dotyczą konsekwencji naruszenia istniejących obowiązków państw¹. W wyniku naruszenia zobowiązania międzynarodowego ciążącego na państwie powstaje nowy stosunek zobowiązaniowy². Dla powstania odpowiedzialności konieczne jest zaistnienie czynu międzynarodowo bezprawnego, czyli działania bądź zaniechania państwa, które narusza międzynarodowe zobowiązanie³.

Warto dodać, że w niemieckiej literaturze pojawiło się pojęcie deliktu międzynarodowego⁴. Pojęcie to jest krytykowane, gdyż swą nazwą sugeruje nawiązanie do prawa cywilnego, z kolei analogia z prawem cywilnym nie powinna wystąpić w prawie międzynarodowym. Powstania szkody i zawinienia ze strony państwa nie należy traktować jako koniecznych elementów dla uznania jego odpowiedzialności⁵.

¹ B. Simma, *Grundfragen der Staatenverantwortlichkeit in der Arbeit der International Law Commission*, „Archiv des Völkerrechts” 1986, Bd. 24, H. 4, s. 362.

² A. Zbaraszewska, *Dylematy międzynarodowej odpowiedzialności państw*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2007, z. 1, s. 47; M. Pączek, *Odpowiedzialność agresora za nielegalne użycie siły*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Prawnicza” 2009, z. 7, s. 147.

³ A. Zbaraszewska, *Prawnomiędzynarodowa odpowiedzialność za szkody transgraniczne w środowisku – problem prewencji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2008, z. 2, s. 117.

⁴ H.J. Schlochauer, *Die Entwicklung der völkerrechtlichen Deliktsrecht*, „Archiv des Völkerrechts” 1975, Bd. 16, H. 3, s. 239.

⁵ I. Brownlie, *Principles of Public International Law*, Oxford 2003, s. 439; I. Seidl-Hohenveldern, T. Stein, *Völkerrecht*, Köln 2000, s. 317.

Złamanie przez państwo prawa międzynarodowego nakłada zobowiązanie do odszkodowania. Naprawienie szkody powinno, tak dalece jak to możliwe, likwidować wszelkie następstwa bezprawnego czynu oraz przywracać sytuację, która najprawdopodobniej istniałaby, gdyby czyn nie został popełniony⁶. Formami naprawienia szkody są: restytucja, odszkodowanie pieniężne i satysfakcja. W zależności od rozmiaru i rodzaju szkody występują one osobno bądź łącznie⁷. Restytucja w naturze jest podstawową formą naprawienia szkody materialnej⁸. W przypadku niemożliwości dokonania restytucji stosuje się odszkodowanie pieniężne. Jeżeli restytucja nie pokryje w pełni szkody, odszkodowanie pieniężne odgrywa rolę uzupełniającą. W przypadku naruszenia praw niematerialnych naprawienie szkody następuje poprzez udzielenie satysfakcji⁹.

Odszkodowania wojenne w prawie międzynarodowym

Pojęcie reparacji znajduje zastosowanie w języku prawa międzynarodowego publicznego i w języku nauk politycznych. Reparacjami są odszkodowania wojenne, jakich żąda zwycięzca od państw pokonanych po wygranej wojnie. Pojęcie reparacji, jako pojęcie polityczne, ma liczne, używane zamiennie synonimy: odszkodowanie, zadośćuczynienie, trybut itp.¹⁰

Stefan Hambura podkreśla, że ewolucja sposobów prowadzenia wojen wpływa na zmianę rozumienia instytucji odszkodowań wojennych¹¹. Na początku XX wieku odróżniały się one od kontrybucji rozumianych jako arbitralnych żądań majątkowych zwycięzcy¹². Podczas I wojny światowej w prawie międzynarodowym istniało kilka rodzajów odszkodowań wojennych, których podstawy częściowo znajdowały się w umowach międzynarodowych¹³.

⁶ J.A. Kämmerer, J. Föh, *Das Völkerrecht als Instrument der Wiedergutmachung*, „Archiv des Völkerrechts” 2004, nr 42, s. 294; M.N. Shaw, *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 2000, s. 423-424; C. Eagleton, *The Responsibility of States in International Law*, New York 1928, s. 3.

⁷ A. Zbaraszewska, *Dylematy...*, s. 58-59.

⁸ J. Ciechanowicz-McLean, *Zasady ustalania odszkodowania w prawie międzynarodowym publicznym*, Gdańsk 1989, s. 126.

⁹ W. Góralczyk, *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 2002, s. 182; A. Zbaraszewska, *Dylematy...*, s. 60.

¹⁰ M. Muszyński, *Przejęcie majątków niemieckich przez Polskę po II wojnie światowej. Studium prawnomiędzynarodowe i porównawcze*, Bielsko-Biała 2003, s. 221; S. Hambura, *Reparacje wojenne w stosunkach polsko-niemieckich. Ekspertyza z dnia 3 stycznia 2004 r.*, Biuro Studiów i Ekspertyz nr 302, IP-105 P, http://biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_04/e-302.pdf [dostęp: 10.06.2016].

¹¹ S. Hambura, *op. cit.*

¹² J. Ciechanowicz-McLean, *op. cit.*, s. 41.

¹³ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 226.

W połowie grudnia 1918 roku rozpoczęły się negocjacje państw Trójp porozumienia na temat warunków traktatu pokojowego po I wojnie światowej. Konferencja pokojowa w Paryżu rozpoczęła się 18 stycznia 1919 roku. W pracach konferencji uczestniczyło 27 państw. Do obrad nie dopuszczono pokonanych Niemiec¹⁴.

W trakcie prac nad traktatem wersalskim państwa sojusznice przyjęły szerokie rozumienie odszkodowań, które objęło: odszkodowania wojenne i karę dla agresora za wywołanie wojny¹⁵. Uczestnicy konferencji spierali się, czy kwota odszkodowań wojennych należnych od Niemiec powinna odpowiadać wysokości szkód wyrządzonych państwu Trójp porozumienia przez Niemcy, czy należało ją dostosować do niemieckich możliwości płatniczych. Francja zgodziła się na propozycję Stanów Zjednoczonych, aby wysokość kwoty odszkodowań uzależnić od sytuacji finansowej Niemiec¹⁶.

Delegacja niemiecka 7 maja 1919 roku zapoznała się z warunkami traktatu pokojowego. Traktat wersalski z 28 czerwca 1919 roku wszedł w życie 10 stycznia 1920 roku¹⁷. Traktat potwierdził odpowiedzialność Niemiec za straty i zniszczenia powstałe podczas I wojny światowej. Niemcy podczas I wojny światowej mordowali ludność cywilną innych państw, a uczestnictwo w wojnie opierało się na założeniu wyższości narodu niemieckiego nad innymi narodami¹⁸.

W traktacie wersalskim został nałożony na Niemcy obowiązek zapłaty odszkodowań wojennych w szerokim zakresie¹⁹. Po wojnie państwa zwycięskie podjęły działania w stosunku do mienia niemieckiego, w tym do majątków prywatnych. Przeprowadzenie ich było możliwe na podstawie unormowań zawartych w traktacie. Zgodnie z art. 297 lit. I traktatu Niemcy zostały zobowiązane do odszkodowania na rzecz obywateli niemieckich z tytułu zatrzymania i likwidacji majątków prywatnych²⁰.

¹⁴ M. Kitchen, *Historia Europy 1919-1939*, Wrocław 1992, s. 9; J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1974, s. 644; A. Galos, *Historia Niemiec od 1789 roku*, [w:] *Historia Niemiec*, red. W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, Wrocław 1991, s. 625.

¹⁵ S. Hambura, *op. cit.*

¹⁶ M. Kitchen, *op. cit.*, s. 16-17.

¹⁷ H. Batowski, *Miedzy dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1988, s. 36; A. Galos, *op. cit.*, s. 628.

¹⁸ H. Olszewski, *Teologia wojny. O znaczeniu idei roku 1914 w najnowszych dziejach Niemiec*, [w:] *Historia – prawo – polityka*, red. J. Baszkiewicz, A. Bodnar, S. Gebethner, Warszawa 1990, s. 43.

¹⁹ B. Heß, *Kriegsentschädigungen aus kollisionsrechtlicher und rechtsvergleichender Sicht*, [w:] *Entschädigung nach bewaffneten Konflikten. Die Konstitutionalisierung der Welthandelsordnung*, red. W. Heintschel v. Heinegg, S. Kadelbach, B. Hess, M. Hilf, W. Benedek, W.-H. Roth, Heidelberg 2003, s. 132; I.D. Delupis, *The Law of War*, Cambridge 2000, s. 416.

²⁰ E. Kaufmann, *Die völkerrechtlichen Grundlagen und Grenzen der Restitution*, „Archiv des Öffentlichen Rechts” 1949, nr 75, s. 13.

Odszkodowania wojenne po II wojnie światowej

Dokonane po I wojnie światowej wywłaszczenie prywatnego mienia miało wpływ na objęcie odszkodowaniami wojennymi niemieckich majątków prywatnych także po II wojnie światowej.

Norman Paech wskazuje, że odszkodowania wojenne po II wojnie światowej związane zostały ściśle z przyjęciem odpowiedzialności Niemiec za wybuch II wojny światowej²¹. W trakcie ustalania kwestii odszkodowań wojennych od Niemiec uznano, że przed II wojną światową istniał zakaz agresji, który został naruszony przez III Rzeszę. Odpowiedzialność za wybuch wojny spowodowała powstanie obowiązku odszkodowawczego²².

Na zakończenie konferencji poczdamskiej 2 sierpnia 1945 roku została podpisana przez działającą w imieniu Narodów Zjednoczonych Wielką Trójkę umowa poczdamska. Następnie do umowy przystąpiła Francja jako czwarte Wielkie Mocarstwo. Zgodnie z postanowieniami umowy roszczenia uprawnionych do odszkodowań państw sojuszniczych podlegały zaspokojeniu z mienia niemieckiego położonego w strefach okupacyjnych i za granicą. Odszkodowania ze strefy radzieckiej miał otrzymać ZSRR, a ze stref zachodnich – pozostałe państwa, przy czym ZSRR uzyskał dodatkowe zapewnienie przyznania 25% sprzętu z demontowanych zakładów produkcyjnych położonych w zachodnich strefach. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zrezygnowały z pobierania odszkodowań z majątków niemieckich w Austrii, Bułgarii, Finlandii, Rumunii i na Węgrzech, a ZSRR – z majątków położonych w innych państwach. Majątki te miały podlegać podziałowi między uprawnione państwa. ZSRR zobowiązał się dodatkowo do zaspokojenia polskich roszczeń z przysługującej mu puli odszkodowań²³.

W umowie poczdamskiej uregulowano sprawę odszkodowań wojennych zgodnie z treścią umowy jałtańskiej z 11 lutego 1945 roku, w której Wielka Trójka uznała za sprawiedliwe obciążenie Niemiec obowiązkiem naprawienia szkód w maksymalnie możliwy sposób. Przyjęto zasadę wyegzekwowania odszkodowań odpowiednio do możliwości płatniczych Niemiec. Umowa poczdamska była aktem prawnym o cha-

²¹ N. Paech, *Das Potsdamer Abkommen von 1945 oder das Ende einer völkerrechtlichen Epoche*, Potsdam 2005, <http://norman-paech.de/app/download/5791545287/Das+Potsdamer+Abkommen+von+1945.pdf> [dostęp: 10.06.2016].

²² S. Hambura, *op. cit.*; N.H. B. Jørgensen, *The Responsibility of states for International Crimes*, Oxford 2000, s. 24.

²³ W.M. Góralski, *Przejęcie własności niemieckiej przez Państwo Polskie po drugiej wojnie światowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych a niemieckie roszczenia odszkodowawcze*, Warszawa 2004, <http://uwlaszczenia.gabo.pl/dok1.php?id=126> [dostęp: 10.06.2016]; A. Klafkowski, *Umowa Poczdamska z dnia 2 VIII 1945 r.*, Warszawa 1960, s. 549; G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974, s. 292; S. Hambura, *op. cit.*

rakterze wykonawczym w stosunku do umowy jałtańskiej i zawarte w niej regulacje należy interpretować łącznie z postanowieniami umowy jałtańskiej²⁴.

Uregulowanie odszkodowań wojennych zostało uwarunkowane przez złe doświadczenia państw zwycięskich związane z pobieraniem odszkodowań po I wojnie światowej. Niemcy, które zostały zobowiązane na podstawie traktatu wersalskiego do spłat z bieżącej produkcji, miały problemy z uiszczaniem wyznaczonych kwot. Dlatego po II wojnie światowej odstąpiono od przejmowania na poczet odszkodowań wojennych części bieżącej produkcji niemieckiej, mimo nacisków ze strony ZSRR i Polski²⁵.

Druga wojna światowa doprowadziła do bankructwa Niemiec, a na skutek działań wojennych niemieckie miasta i przemysł zostały zniszczone²⁶. Liczne straty wśród ludności, znaczne szkody materialne i jednoczesny brak możliwości uzyskania przez poszkodowane państwa pełnych odszkodowań od zrujnowanych po wojnie Niemiec uzasadniały dokonanie wywłaszczeń niemieckich majątków prywatnych²⁷.

Za sprawą aktu kapitulacji Niemcy zostały związane postanowieniami umowy poczdamskiej. Akt kapitulacji należy traktować jako zgodę na uznanie z góry wszelkich decyzji państw alianckich, które mają być podjęte wobec Niemiec, oraz na wypełnienie zobowiązań wynikających z przyjętych ustaleń Wielkich Mocarstw. Akt stał się podstawą dla dalszych regulacji Wielkich Mocarstw dotyczących Niemiec²⁸. Po konferencji w Poczdamie działały one nadal z upoważnienia Narodów Zjednoczonych. Alfons Klafkowski wskazuje, że Wielkie Mocarstwa uzyskały ze strony niektórych państw sojuszniczych wyraźne upoważnienie do występowania w ich imieniu, inne państwa aprobowwały zaś działania Wielkich Mocarstw milcząco²⁹.

²⁴ A. Klafkowski, *op. cit.*, s. 345; S. Hambura, *op. cit.*; G. Labuda, *op. cit.*, s. 292.

²⁵ S. Hambura, *op. cit.*

²⁶ F. Kreft, *Öffentlich-rechtliche Ersatzleistungen*, Berlin 1998, s. 65; L. Rinser, *Von der moralischen Niederlage haben wir uns nicht erholt*, https://www.blaetter.de/sites/default/files/downloads/zurueck/zurueckgeblaettert_201503.pdf [dostęp: 10.06.2016].

²⁷ W przypadku Polski, w odniesieniu do rozmiaru szkód szerzej: A. Eberhardt, M. Gniazdowski, T. Jaskułowski, M. Krzysztofowicz, *Szkody wyrządzone Polsce podczas II wojny światowej przez agresora niemieckiego. Historia dociekań i szacunków*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004. Tom I. Studia*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2004, s. 23.

²⁸ A. Klafkowski, *op. cit.*, s. 238; M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 240; B. Sierakowski, *Wyłączenie osób narodowości niemieckiej z grona uprawnionych określonych w projekcie ustawy o świadczeniach pieniężnych przyznawanych niektórym osobom, których dotyczyły procesy nacjonalizacji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, z. 4, s. 80.

²⁹ A. Klafkowski, *op. cit.*, s. 234.

Wywłaszczenia niemieckich majątków w Polsce

W Moskwie 16 sierpnia 1945 roku została podpisana Umowa między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w sprawie wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką. Zawarto ją w celu wykonania umowy poczdamskiej, a tym samym należy ją traktować jako jedną z międzynarodowych podstaw prawnych przejęcia przez Polskę majątków niemieckich znajdujących się na terytorium Polski. Zgodnie z art. 1 Umowy z 16 sierpnia 1945 roku nastąpiło zrzeczenie się przez ZSRR na rzecz Polski wszelkich pretensji do mienia niemieckiego³⁰. Dotyczyło ono majątków położonych na całym powojennym terytorium Polski, łącznie z Ziemiami Odzyskanymi³¹, aktualnie określanymi częściej mianem Ziem Zachodnich i Północnych³².

Polska dokonała wywłaszczeń niemieckiego mienia za pomocą licznych ustaw i dekretów. Akty prawne będące podstawą przejęcia i wywłaszczenia mienia zostały wymienione w art. 2 ust. 1 zawetowanej przez Prezydenta RP Ustawy z dnia 7 marca 2001 roku o reprivatyzacji³³. Analiza uregulowań zawartych w aktach prawa wewnętrznego pozwala na wskazanie trzech rodzajów norm odnoszących się do upaństwowienia majątków niemieckich: norm generalnych o charakterze systemowym, norm wywłaszczeniowych skierowanych przedmiotowo do własności niemieckiej oraz norm szczególnych³⁴.

Normy generalne o charakterze systemowym realizowały program polityczny PKWN, który zapowiadał w Manifeście lipcowym z 1944 roku przemiany ustrojowe, polegające między innymi na nacjonalizacji i reformie rolnej³⁵. Majątki objęte tymi normami w całości przechodziły na własność Skarbu Państwa, przy czym brak

³⁰ S. Hambura, *op. cit.*; B. Sierakowski, *op. cit.*, s. 83.

³¹ Ziemie Odzyskane to terytoria należące przed 1939 r. do Niemiec oraz Wolne Miasto Gdańsk, które w 1945 r. zostały przyłączone do Polski. Pojęcie Ziem Odzyskanych istniało formalnie w pierwszych latach po II wojnie światowej. Obecnie te tereny określa się częściej mianem Ziem Zachodnich i Północnych. Na temat pojęcia Ziem Odzyskanych szerzej: J. Jasiński, *Czy powinniśmy odcinać się od pojęcia Ziemie Odzyskane?*, „Echa Przeszłości” 2004, nr 5, s. 315-319.

³² T. Domińczyk, *Mienie opuszczone i mienie ponemieckie*, „Przegląd Sądowy” 2007, nr 9, s. 5.

³³ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 76.

³⁴ W.M. Góralski, *Podstawy prawne, przedmiot i program przewłaszczenia własności niemieckiej na Ziemach Zachodnich i Północnych na podstawie i w ramach Umowy Poczdamskiej*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich...*, s. 198; S. Hambura, *op. cit.*

³⁵ Przykładem aktów prawnych, zawierających normy generalne o charakterze systemowym, są: Dekret z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dekret z dnia 12 grudnia 1944 r. o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa, Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

odszkodowania odnosił się jedynie do majątków niemieckich³⁶. Nacjonalizacja na Ziemiach Odzyskanych dotknęła kolejno: grunty rolne, lasy i przemysł³⁷. Następnie upaństwowieniu podlegały wszelkie uprzednio niewywłaszczone składniki majątków poniemieckich³⁸.

Normy szczególne odnosiły się do osób zgłaszających podczas okupacji przynależność do narodowości niemieckiej³⁹. Były one ukierunkowane na przejęcie majątków niemieckich jako własności osób, które sprzeniewierzyły się Polsce i narodowi polskiemu⁴⁰.

Stefan Hambura dostrzega następujące łączne cechy polskich ustaw i dekretów zawierających regulacje w stosunku do niemieckiego mienia: całościowy zakres przedmiotowy i podmiotowy, skutek z mocy prawa oraz brak odszkodowania. Program przejęcia majątków niemieckich w Polsce był całkowity i spójny wewnętrznie. Wywłaszczenia dotknęły majątków osób fizycznych oraz prawnych, obejmując całość niemieckiego mienia bez wyjątków. Całościowy zakres podmiotowy wynikał z przyjęcia kryterium obywatelstwa niemieckiego lub narodowości niemieckiej⁴¹.

Mariusz Muszyński wskazuje, że brak odszkodowania uzasadniony był postanowieniami umowy poczdamskiej⁴². W sporządzonej na zlecenie rządów Polski i RFN ekspertyzie Jan Barcz i Jochen Abraham Frowein podkreślają, że obowiązujące w Polsce przepisy nie stwarzają podstaw do podnoszenia roszczeń odszkodowawczych z tytułu przejęć majątków niemieckich⁴³. Nie zachodzi także konieczność objęcia wywłaszczonych Niemców w przyszłości reprivatyzacją⁴⁴.

³⁶ Szerzej W.M. Góralski, *Przejęcie...*; *idem*, *Podstawy...*, s. 200.

³⁷ Przykładem norm wywłaszczeniowych, skierowanych przedmiotowo do własności niemieckiej na Ziemiach Odzyskanych, były regulacje zawarte w Dekrecie z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich.

³⁸ W.M. Góralski, *Przejęcie...*

³⁹ Szerzej S. Rudnicki, *Nieruchomości poniemieckie*, [w:] *Nieruchomości. Problematyka prawna*, red. G. Bieniek, S. Rudnicki, Warszawa 2005, s. 250-256.

⁴⁰ Przykładem norm szczególnych były unormowania zawarte w Dekrecie z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępowanie od narodowości w czasie wojny 1939-1945 r. oraz w Dekrecie z dnia 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa osób narodowości niemieckiej.

⁴¹ S. Hambura, *op. cit.*; W.M. Góralski, *Podstawy...*, s. 198-200.

⁴² M. Muszyński, *Status prawny przesiedleńców i emigrantów z Polski jako wypędzonych: obywatelstwo, instytucja Niemca i sprawa wyrównania szkód za utracony majątek*, [w:] *Transfer, obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich. Studia i dokumenty*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2005, s. 191.

⁴³ J. Barcz, J.A. Frowein, *Ekspertyza w sprawie roszczeń z Niemiec przeciwko Polsce w związku z drugą wojną światową*, 2004, http://www.mpil.de/files/pdf1/anspr_pol.pdf [dostęp: 10.06.2016].

⁴⁴ Omawianą okoliczność potwierdził ETPC w decyzji z dnia 7 października 2008 r. wydanej w sprawie *Preussische Treuhand GmbH & CO. Kg A.A. v. Polska*, skarga nr 47550/06, www.echr.coe.int [dostęp: 10.06.2016].

Wywłaszczenia niemieckich majątków w innych państwach

Wywłaszczenia niemieckich majątków zostały dokonane nie tylko w Polsce, lecz także w innych państwach koalicji antyhitlerowskiej, a ponadto w państwach, będących sojusznikami Niemiec oraz w państwach neutralnych.

Po II wojnie światowej podpisano traktaty pokojowe z państwami walczącymi przeciwko aliantom u boku Niemiec. Traktaty zostały zawarte z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią⁴⁵. Początkowo działania związane z majątkami niemieckimi w państwach sprzymierzonych z III Rzeszą odbywały się niezależnie od woli tych państw. Traktaty pokojowe zawierały identyczne klauzule, w których pokonane państwa uznały, że ZSRR przysługuje prawo do całości znajdującego się w nich niemieckiego mienia. Finlandia zabezpieczyła majątki niemieckie na podstawie Rozporządzenia nr 688/44 z dnia 10 października 1944 roku. Kolejnym krokiem było przekazanie ZSRR zabezpieczonych aktywów⁴⁶. Węgry nie zgodziły się na wydanie majątków niemieckich na rzecz ZSRR. Stany Zjednoczone domagały się, aby Węgry zapłaciły ZSRR 45 mln dolarów jako odszkodowanie za majątki niemieckie. Węgry uiszczyły żadaną kwotę⁴⁷. Austria została potraktowana odmiennie niż inni sojusznicy Niemiec. Alianci wyszli z założenia, że Niemcy dokonały w 1938 roku aneksji Austrii przemocą. Nie zmieniło to jednak decyzji o podjęciu działań zmierzających do likwidacji więzi majątkowych, łączących Niemcy i Austrię. Majątek niemiecki został przekazany Austrii, pod warunkiem że nie odda go z powrotem na własność niemieckich osób fizycznych i prawnych. Austrii zakazano podnoszenia jakichkolwiek roszczeń przeciwko Niemcom⁴⁸. We Włoszech likwidacja majątku niemieckiego regulowana była w Traktacie pokojowym z dnia 10 lutego 1947 roku. Włochy zobowiązano do ułatwienia przejęcia majątków niemieckich położonych we Włoszech⁴⁹. Przejęcie

⁴⁵ J. Sandorski, *Nieważność zrzeczenia się przez Polskę reparacji wojennych a niemieckie roszczenia odszkodowawcze*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2004, z. 3, s. 58; M. Domke, *Deutsche Auslandswerte in den Vereinigten Staaten von Amerika 1945-1950*, „Zeitschrift für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht” 1950/51, nr 13, s. 541.

⁴⁶ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 187; J. Sandorski, *op. cit.*, s. 58.

⁴⁷ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 188; *idem*, *Prawnomiędzynarodowe podstawy niemieckich zobowiązań reparacyjnych na rzecz zwycięskiej koalicji ze szczególnym uwzględnieniem Polski*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich...*, s. 96.

⁴⁸ C.P. Kindleberger, *A Financial History of Western Europe*, Boston 1984, s. 422; D.P. O’Connell, *The Law of State Succession*, Cambridge 1956, s. 25; M. Muszyński, *Prawnomiędzynarodowe...*, s. 96; *idem*, *Przejęcie...*, s. 189.

⁴⁹ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 189, 191.

majątków niemieckich zostało również dokonane w państwach Dalekiego Wschodu: w Japonii i Syjamie⁵⁰.

Zachodnie państwa sojusznice przejęły własność niemiecką jako tak zwany majątek wroga⁵¹.

Na terenie Stanów Zjednoczonych majątki niemieckie zostały w 1940 roku objęte blokadą. Następnie blokadę rozszerzono na państwa europejskie, które znalazły się pod okupacją niemiecką. Po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, 18 grudnia 1941 roku Kongres przyjął *First War Powers Act*, według którego majątki państw neutralnych również mogły być zajmowane i przekazywane na rzecz Stanów Zjednoczonych⁵². Po zakończeniu wojny, 8 czerwca 1945 roku został wydany przez prezydenta Harry'ego Trumana *Executive Order No. 9567*. Akt ten umożliwił wywłaszczenie mienia mieszkańców Niemiec i Japonii. Kongres 3 lipca 1948 roku przyjął ustawę *War Claims Act of 1948*, która wyraźnie przewidywała wywłaszczenie niemieckich majątków prywatnych bez odszkodowania⁵³.

Spśród państw europejskich kroki zmierzające do przejęcia majątków niemieckich podjęła między innymi Holandia. Podstawą wywłaszczeń była Uchwała z dnia 20 października 1944 roku, na mocy której majątki niemieckie przechodziły na własność Holandii bez konieczności formalnego przejęcia posiadania i bez informowania dotychczasowych właścicieli⁵⁴.

W 1939 roku w Wielkiej Brytanii został przyjęty *Treading with the Enemy Act* odnoszący się do majątków państw wrogich i ich obywateli. Po wojnie na podstawie *Distribution of German Enemy Property Act* z 1949 roku podjęto dalsze kroki odnoszące się do niemieckiego mienia. Akt obowiązywał na terenie Wielkiej Brytanii, kolonii angielskich oraz terytoriów powierniczych i zawierał regulacje dotyczące majątku państwowego oraz majątków osób prywatnych mających obywatelstwo niemieckie, które mieszkaly w Niemczech lub w innym państwie będącym w stanie wojny z Wielką Brytanią⁵⁵.

Odnosząc się do praktyki państw okupowanych podczas wojny przez III Rzeszę, należy mieć na uwadze wywłaszczenia niemieckich majątków dokonane przez Czechosłowację, które pozostają w dużej zbieżności z omówionymi wyżej działaniami-

⁵⁰ J. Sandorski, *op. cit.*, s. 58.

⁵¹ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 246.

⁵² S.H. MacIntyre, *Legal Effect of World War II on Treaties of the United States*, Hague 1958, s. 236; M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 153-154.

⁵³ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 156; M. Domke, *op. cit.*, s. 539, 553.

⁵⁴ J. Kuklík, *Ein internationaler Vergleich der Dekrete als Rechtsform*, [w:] *Geschichte verstehen, Die Entwicklung der deutsch-tschechischen Beziehungen in den böhmischen Ländern, 1848-1948*, red. Z. Beneš, V. Kural, Praha 2002, s. 247; W.M. Góralski, *Przejęcie...*

⁵⁵ W.M. Góralski, *Przejęcie...*; M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 165-166.

mi podjętymi przez Polskę. Wywłaszczenia majątków osób narodowości niemieckiej zostały uregulowane w aktach prawnych, zwanych Dekretami Benesza⁵⁶. Konrad Badenheuer zauważa, że w latach 1940-1945 zostały przyjęte 143 Dekrety Benesza, z których około 15 odnosiło się do pozbawienia praw i wywłaszczeń Niemców oraz Węgrów⁵⁷. Przed konferencją poczdamską weszły w życie: Dekret nr 5 i Dekret nr 12⁵⁸. 19 maja 1945 roku został wydany Dekret nr 5 o nieważności niektórych aktów cywilnych z czasów niewoli i o narodowym zarządzie nad dobrami Niemców, Węgrów, zdrajców i kolaborantów oraz niektórych organizacji i instytucji, a 21 czerwca 1945 roku – Dekret nr 12 o konfiskacie i przyspieszonym podziale mienia Niemców, Węgrów oraz zdrajców i wrogów narodu czeskiego i słowackiego. Wywłaszczenia osób określonych w Dekrecie nr 12 dokonano bez odszkodowania⁵⁹. Dekret nr 108 o konfiskacie wrogiego mienia i Funduszach Odrodzenia Narodowego został wydany 25 października 1945 roku⁶⁰. Zgodnie z postanowieniami Dekretu nr 108 skonfiskowano bez odszkodowania majątek ruchomy i nieruchomy osób fizycznych narodowości niemieckiej i węgierskiej. Wyłączono od wywłaszczeń osoby, które dowiodły wierności Czechosłowacji podczas II wojny światowej⁶¹.

Przejęcie majątków niemieckich zostało dokonane także w państwach neutralnych: Szwajcarii, Szwecji, Portugalii i Hiszpanii⁶².

Po II wojnie światowej na odszkodowania miały wpływ rozmiar strat oraz wielkość obszaru danego poszkodowanego państwa⁶³. Zaspokojenie roszczeń odszkodowawczych następowało nie tylko z majątku agresora, lecz także z majątków prywatnych

⁵⁶ P. Rychetský, *Die Dekrete des Präsidenten der Republik aus der Sicht der Gegenwart*, [w:] *Geschichte verstehen...*, s. 289.

⁵⁷ K. Badenheuer, *Tatsachen über die Benesch-Dekrete*, http://www.sudeten.de/cms/?download=Benesch-Dekrete_Tatsachen.pdf [dostęp: 10.06.2016].

⁵⁸ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 168.

⁵⁹ B. Sierakowski, *op. cit.*, s. 87; D. Blumenwitz, *Gutachten*, Würzburg 2002, http://www.peacepalacelibrary.nl/ebooks/files/Stellungnahme_zu_Gutachten.pdf [dostęp: 10.06.2016].

⁶⁰ Lord Kingsland Q.C., [w:] *Gutachten zu den Benesch-Dekreten und zum Beitritt der Tschechischen Republik zur Europäischen Union*, red. J. A. Frowein, U. Bernitz, Lord Kingsland Q.C., Luxemburg 2002, [http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/etudes/join/2002/323934/DG-4-AFET_ET\(2002\)323934_DE.pdf](http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/etudes/join/2002/323934/DG-4-AFET_ET(2002)323934_DE.pdf) [dostęp: 10.06.2016].

⁶¹ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 169.

⁶² Szerzej O. Böhrer, K. Duden, H. Janssen, *Deutsches Vermögen im Ausland, Band 3*, Köln 1952, s. 447; M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 171-185; *idem*, *Prawnómiedzynarodowe...*, s. 91; R. Ludi, „Why Switzerland?": *Remarks on a Neutral's Role in the Nazi Program of Robbery and Allied Postwar Restitution Policy*, [w:] *Robbery and Restitution: The Conflict over Jewish Property in Europe*, red. M. Dean, C. Goschler, P. Ther, New York 2007, s. 182; J.-F. Bergier, *Switzerland, National Socialism and the Second World War: Final Report*, Zürich 2002, s. 426; M. Lorenz-Meyer, *Safehaven. The Allied Pursuit of Nazi Assets Abroad*, Columbia 2007, s. 231; J. Dołęga, Ł. Kulesa, R. Tarnogórski, *Wykonanie przez ZSRR postanowień reparacyjnych Umowy Poczdamskiej wobec Polski*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich...*, s. 184.

⁶³ I. Brownlie, *International Law and the Use of Force by States*, Oxford 1963, s. 744.

jego obywateli. Państwa sojusznicze jednostronnie w ramach odszkodowań wojennych wywłaszczyły niemieckie majątki prywatne⁶⁴. Nie istniała wprawdzie jednolita praktyka postępowania państw w odniesieniu do niemieckiego mienia, jednak wśród państw sojuszniczych panowała zgoda co do możliwości zajmowania i wywłaszczania mienia⁶⁵. Przejmowanie majątków niemieckich na cele odszkodowawcze było wówczas bezsporne w obliczu rozpoczętej i prowadzonej przez Niemcy wojny totalnej, obejmującej całą gospodarkę⁶⁶.

Republika Federalna Niemiec zawarła ze Stanami Zjednoczonymi, Francją i Wielką Brytanią 26 maja 1952 roku Traktat w sprawie regulacji kwestii wynikłych z wojny i okupacji, zwany Układem przejściowym. Układ przejściowy należał do pakietu tak zwanych paktów bońskich. Układ potwierdził legalność wywłaszczeń przeprowadzonych przez Zachodnie Mocarstwa jako władze okupacyjne⁶⁷. Zawarcie Układu miało na celu wyłączenie ewentualnej możliwości podnoszenia niemieckich roszczeń dotyczących wywłaszczonych majątków. RFN zobowiązała się do wypłaty odszkodowań osobom, których własność została przejęta⁶⁸. Mocarstwa Zachodnie przerzuciły na RFN ciężar odszkodowań za majątki utracone przez obywateli niemieckich w związku z odszkodowaniami wojennymi. Warto zauważyć, że Układ przejściowy zezwolił RFN na zawieranie z poszczególnymi państwami sojuszniczymi II wojny światowej umów dwustronnych, których celem było rozwiązanie kwestii przejętych uprzednio majątków niemieckich. Jan Sandorski wskazuje, że Układ przejściowy umożliwił RFN podjęcie negocjacji w sprawie zwrotu majątków byłym właścicielom lub uzyskanie kwot pochodzących z ich sprzedaży pod warunkiem, że państwu zwracającemu zostanie przez RFN wpłacona kwota ryczałtowa, zaliczana na poczet odszkodowań wojennych⁶⁹.

Republika Federalna Niemiec zawarła umowy dwustronne z wieloma państwami zachodnimi, w których regulowano sprawy odszkodowania z tytułu prześladowań nazistowskich. Umowy dotyczące zwrotu niemieckiego mienia wiązały się ściśle z umowami odszkodowawczymi. Gdy dokonywano zwrotu przejętych niemieckich majątków prywatnych, to w tej samej umowie albo w kolejnej, ale związanej z poprzednią umową w kontekście politycznym, regulowano kwestię zamiennego świadczenia odszko-

⁶⁴ G. Erler, *Die Entschädigung für Reparationsdemontagen vor der Entscheidung*, „Juristenzeitung” 1962, nr 2, s. 48.

⁶⁵ P. Sobański, *Problematyka prawna przejęcia niemieckich majątków przez państwo polskie*, „Administracja. Teoria, Dydaktyka, Praktyka” 2007, nr 3, s. 198-199.

⁶⁶ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 239.

⁶⁷ J. Sandorski, *op. cit.*, s. 58; W. Gontarski, *Niemieckie roszczenia odszkodowawcze, czyli o stawianiu historii na głowie...*, „Prawo Europejskie w Praktyce” 2007, nr 10, http://www.krzysztofkopec.pl/dokumenty/rep_woj_ekspert_gontarski.pdf [dostęp: 10.06.2016].

⁶⁸ J. Barcz, J.-A. Frowein, *op. cit.*; M. Muszyński, *Prawnomiędzynarodowe...*, s. 99.

⁶⁹ J. Sandorski, *op. cit.*, s. 58.

dowawczego ze strony Niemiec. Muszyński stwierdza, że była to ewidentna zamiana świadczeń. Ta zasada podkreśla związany z odszkodowaniami wojennymi charakter i cel, jaki miało przejęcie majątków niemieckich po II wojnie światowej. Przykładem są umowy dwustronne zawarte między RFN i Holandią w 1952 i 1960 roku. Część państw, które nie były okupowane przez Niemcy i nie doznały strat majątkowych w związku z II wojną światową, zwróciło majątki obywatelom niemieckim w naturze lub w formie dochodu z likwidacji⁷⁰. Działania przeciwko majątkom niemieckim zostały częściowo wzruszone lub złagodzone, między innymi w Szwecji, Szwajcarii, Pakistanie, Portugalii. Państwa te nie były ofiarami III Rzeszy. Decyzje o zwrocie majątków na rzecz RFN były wynikiem suwerennej i jednostronnej woli zwracającego państwa, podjętej po uprzednich działaniach wywłaszczających⁷¹.

Podsumowanie

Wielu niemieckich autorów kwestionuje wprawdzie legalność wywłaszczenia majątków prywatnych tytułem odszkodowań wojennych po II wojnie światowej⁷². Należy jednak zauważyć, że niektóre państwa, w tym Polska, ostatecznie włączyły do majątku państwowego składniki niemieckiego mienia. Wywłaszczenie majątków prywatnych było uzasadnione uprawnieniem do pobierania odszkodowań wojennych od Niemiec za szkody wynikłe z bezprawnej agresji i okupacji. Działania państw w tym zakresie pozostawały w zgodzie z prawem międzynarodowym. Podstawą prawną była umowa poczdamska.

Omawiając wywłaszczenia niemieckich majątków dokonane przez poszczególne państwa, należy zwrócić uwagę na okoliczność, że wywłaszczenia niemieckiego mienia dokonały zarówno państwa zwycięskie, jak i państwa neutralne. Przejęte zostało także niemieckie mienie położone w państwach będących sojusznikami III Rzeszy podczas II wojny światowej. Fakt, że jeszcze w trakcie wojny Polska znalazła się w strefie wpływów ZSRR, przyczynił się do powiązania ustalonych w umowie poczdamskiej przez Wielkie Mocarstwa odszkodowań wojennych dla Polski z odszkodowaniami przewidzianymi dla ZSRR.

Oceniając praktykę poszczególnych państw w odniesieniu do niemieckiego mienia, należy podkreślić, że nie istniały bezpośrednio po II wojnie światowej powszechnie obowiązujące standardy, które nakazywały poszanowanie prywatnej własności. W aspekcie

⁷⁰ M. Muszyński, *Przejęcie...*, s. 215-218.

⁷¹ *Ibidem*, s. 238.

⁷² Szerzej P. Sobański, *Krytyka stanowiska doktryny niemieckiej w sprawie powojennych wywłaszczeń majątków prywatnych na Ziemiach Odzyskanych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2008, z. 1, *passim*.

ochrony majątków prywatnych brakowało nie tylko regulacji traktatowych, ale i zwyczaju międzynarodowego. Ponadto zasada suwerenności terytorialnej została znacząco wzmocniona w wyniku II wojny światowej, a własność rozpatrywano przez pryzmat suwerenności państwa. Również przeprowadzone w latach 40. XX wieku przez Polskę wywłaszczenia były uzasadnione obowiązującą wówczas koncepcją suwerenności. Nie istniały ograniczenia suwerennych uprawnień państwa do działań *de iure imperii* w odniesieniu do wywłaszczenia mienia cudzoziemców⁷³.

Narody Zjednoczone mogły nałożyć kary majątkowe na Niemcy po II wojnie światowej, a zaspokojenie roszczeń odszkodowawczych z majątków prywatnych, jak wykazano wyżej, było nie tylko możliwe, ale i podyktowane określoną koniecznością. Brak odszkodowania za wywłaszczenie niemieckiej własności wynikał z treści umowy poczdamskiej. Decyzja danego państwa o zwrocie majątków na rzecz RFN stanowiła przejaw suwerennej woli i nie świadczyła o wykonaniu jakiegokolwiek obowiązku opartego na prawie międzynarodowym.

W odniesieniu do Polski należy podkreślić, że polskie prawo nie przewidywało odszkodowania dla obywateli państw wrogich z okresu II wojny światowej. Działania Polski wobec niemieckiego mienia prywatnego po II wojnie światowej pozostawały w zbieżności z działaniami podejmowanymi przez państwa sojusznicze oraz państwa neutralne w odniesieniu do znajdującego się na terytoriach tych państw mienia niemieckiego. Mimo że Układ przejściowy z 26 maja 1952 roku stworzył dla RFN możliwość zawierania z państwami sojuszniczymi umów dwustronnych, mających na celu rozwiązanie kwestii przejętych majątków niemieckich, zimna wojna uniemożliwiła zawarcie tego rodzaju umowy z Polską. Nie ma to jednak znaczenia dla oceny zasadności dokonanych przez Polskę wywłaszczeń.

Bibliografia

- Badenheuer K., *Tatsachen über die Benesch-Dekrete*, http://www.sudeten.de/cms/?download=Benesch-Dekrete_Tatsachen.pdf [dostęp: 10.06.2016].
- Barcz J., Frowein J.A., *Ekspertyza w sprawie roszczeń z Niemiec przeciwko Polsce w związku z drugą wojną światową*, 2004, http://www.mpil.de/files/pdf1/anspr_pol.pdf [dostęp: 10.06.2016].
- Baszkiewicz J., *Historia Francji*, Wrocław 1974.
- Batowski H., *Miedzy dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1988.
- Bergier J.-F., *Switzerland, National Socialism and the Second World War: Final Report*, Zürich 2002.
- Blumenwitz D., *Gutachten*, Würzburg 2002, http://www.peacepalacelibrary.nl/ebooks/files/Stellungnahme_zu_Gutachten.pdf [dostęp: 10.06.2016].
- Böhmer O., Duden K., Janssen H., *Deutsches Vermögen im Ausland, Band 3*, Köln 1952.
- Brownlie I., *International Law and the Use of Force by States*, Oxford 1963.

⁷³ Szerzej M. Muszyński, *Przejęcie..., passim*.

- Brownlie I., *Principles of Public International Law*, Oxford 2003.
- Ciechanowicz-McLean J., *Zasady ustalania odszkodowania w prawie międzynarodowym publicznym*, Gdańsk 1989.
- Delupis I.D., *The Law of War*, Cambridge 2000.
- Dołęga J., Kulesa Ł., Tarnogórski R., *Wykonanie przez ZSRR postanowień reparacyjnych Umowy Poczdamskiej wobec Polski*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004. Tom I. Studia*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2004, s. 157-187.
- Dominińczyk T., *Mienie opuszczone i mienie polonijne*, „Przegląd Sądowy” 2007, nr 9, s. 5-17.
- Domke M., *Deutsche Auslandswerte in den Vereinigten Staaten von Amerika 1945-1950*, „Zeitschrift für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht” 1950/51, nr 13, s. 537-555.
- Eagleton C., *The Responsibility of States in International Law*, New York 1928.
- Eberhardt A., Gniazdowski M., Jaskułowski T., Krzysztofowicz M., *Szkody wyrządzone Polsce podczas II wojny światowej przez agresora niemieckiego. Historia dociekań i szacunków*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004. Tom I. Studia*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2004, s. 11-54.
- Erlor G., *Die Entschädigung für Reparationsdemontagen vor der Entscheidung*, „Juristenzeitung” 1962, nr 2, s. 48-53.
- Galos A., *Historia Niemiec od 1789 roku*, [w:] *Historia Niemiec*, red. W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, Wrocław 1991, s. 398-705.
- Gontarski W., *Niemieckie roszczenia odszkodowawcze, czyli o stawianiu historii na głowie...*, „Prawo Europejskie w Praktyce” 2007, nr 10, http://www.krzysztofkopec.pl/dokumenty/rep_woj_eks-pert_gontarski.pdf [dostęp: 10.06.2016].
- Góralczyk W., *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 2002.
- Góralski W.M., *Podstawy prawne, przedmiot i program przewłaszczenia własności niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych na podstawie i w ramach Umowy Poczdamskiej*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004. Tom I. Studia*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2004, s. 189-238.
- Góralski W.M., *Przejęcie własności niemieckiej przez Państwo Polskie po drugiej wojnie światowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych a niemieckie roszczenia odszkodowawcze*, Warszawa 2004, <http://uwlaszczenia.gabo.pl/dok1.php?id=126> [dostęp: 10.06.2016].
- Hambura S., *Reparacje wojenne w stosunkach polsko-niemieckich. Ekspertyza z dnia 3 stycznia 2004 r.*, Biuro Studiów i Ekspertyz nr 302, IP-105 P, http://biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_04/e-302.pdf [dostęp: 10.06.2016].
- Heß B., *Kriegsentschädigungen aus kollisionsrechtlicher und rechtsvergleichender Sicht*, [w:] *Entschädigung nach bewaffneten Konflikten. Die Konstitutionalisierung der Welthandelsordnung*, red. W. Heintschel v. Heinegg, S. Kadelbach, B. Hess, M. Hilf, W. Benedek, W.-H. Roth, C.F. Müller, Heidelberg 2003, s. 107-256.
- Jasiński J., *Czy powinniśmy odcinać się od pojęcia Ziemi Odzyskane?*, „Echa Przeszłości” 2004, nr 5, s. 315-320.
- Jørgensen N.H.B., *The Responsibility of states for International Crimes*, Oxford 2000.
- Kämmerer J.A., Föh J., *Das Völkerrecht als Instrument der Wiedergutmachung*, „Archiv des Völkerrechts” 2004, nr 42, s. 294-328.
- Kaufmann E., *Die völkerrechtlichen Grundlagen und Grenzen der Restitution*, „Archiv des Öffentlichen Rechts” 1949, nr 75, s. 1-26.
- Kindleberger C.P., *A Financial History of Western Europe*, Boston 1984.
- Kitchen M., *Historia Europy 1919-1939*, Wrocław 1992.
- Kłafkowski A., *Umowa Poczdamская z dnia 2 VIII 1945 r.*, Warszawa 1960.
- Kreft F., *Öffentlich-rechtliche Ersatzleistungen*, Berlin 1998.

- Kuklík J., *Ein internationaler Vergleich der Dekrete als Rechtsform*, [w:] *Geschichte verstehen, Die Entwicklung der deutsch-tschechischen Beziehungen in den böhmischen Ländern, 1848-1948*, red. Z. Beneš, V. Kural, Praha 2002, s. 246-249.
- Labuda G., *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974.
- Lord Kingsland Q.C., [w:] *Gutachten zu den Benes-Dekreten und zum Beitritt der Tschechischen Republik zur Europäischen Union*, red. J.A. Frowein, U. Bernitz, Lord Kingsland Q.C., Luxemburg 2002, [http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/etudes/join/2002/323934/DG-4-AFET_ET\(2002\)323934_DE.pdf](http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/etudes/join/2002/323934/DG-4-AFET_ET(2002)323934_DE.pdf) [dostęp: 10.06.2016].
- Lorenz-Meyer M., *Safehaven. The Allied Pursuit of Nazi Assets Abroad*, Columbia 2007.
- Ludi R., „Why Switzerland?“. Remarks on a Neutral's Role in the Nazi Program of Robbery and Allied Postwar Restitution Policy, [w:] *Robbery and Restitution: The Conflict over Jewish Property in Europe*, red. M. Dean, C. Goschler, New York 2007, s. 182-210.
- MacIntyre S.H., *Legal Effect of World War II on Treaties of the United States*, Hague 1958.
- Muszyński M., *Prawnomiędzynarodowe podstawy niemieckich zobowiązań reparacyjnych na rzecz zwycięskiej koalicji ze szczególnym uwzględnieniem Polski*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004. Tom I. Studia*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2004, s. 81-122.
- Muszyński M., *Przejęcie majątków niemieckich przez Polskę po II wojnie światowej. Studium prawnomiędzynarodowe i porównawcze*, Bielsko-Biała 2003.
- Muszyński M., *Status prawny przesiedleńców i emigrantów z Polski jako wypędzonych: obywatelstwo, instytucja Niemca i sprawa wyrównania szkód za utracony majątek*, [w:] *Transfer, obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich. Studia i dokumenty*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2005, s. 161-199.
- O'Connell D.P., *The Law of State Succession*, Cambridge 1956.
- Olszewski H., *Teologia wojny. O znaczeniu idei roku 1914 w najnowszych dziejach Niemiec*, [w:] *Historia – prawo – polityka*, red. J. Baszkiewicz, A. Bodnar, S. Gebethner, Warszawa 1990, s. 32-44.
- Paech N., *Das Potsdamer Abkommen von 1945 oder das Ende einer völkerrechtlichen Epoche*, Potsdam 2005, <http://norman-paech.de/app/download/5791545287/Das+Potsdamer+Abkommen+von+1945.pdf> [dostęp: 10.06.2016].
- Pączek M., *Odpowiedzialność agresora za nielegalne użycie siły*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Prawnicza” 2009, z. 7, s. 146-166.
- Rinser L., *Von der moralischen Niederlage haben wir uns nicht erholt*, https://www.blaetter.de/sites/default/files/downloads/zurueck/zurueckgeblaettert_201503.pdf [dostęp: 10.06.2016].
- Rudnicki S., *Nieruchomości poniemieckie*, [w:] *Nieruchomości. Problematyka prawna*, red. G. Bieniek, S. Rudnicki, Warszawa 2005, s. 242-257.
- Rychetský P., *Die Dekrete des Präsidenten der Republik aus der Sicht der Gegenwart*, [w:] *Geschichte verstehen, Die Entwicklung der deutsch-tschechischen Beziehungen in den böhmischen Ländern, 1848-1948*, red. Z. Beneš, V. Kural, Praha 2002, s. 288-296.
- Sandorski J., *Nieważność zrzeczenia się przez Polskę reparacji wojennych a niemieckie roszczenia odszkodowawcze*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2004, z. 3, s. 53-69.
- Schlochauer H.J., *Die Entwicklung der völkerrechtlichen Deliktsrecht*, „Archiv des Völkerrechts” 1975, Bd. 16, H. 3, s. 239-277.
- Seidl-Hohenveldern I., Stein T., *Völkerrecht*, Köln 2000.
- Shaw M.N., *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 2000.
- Sierakowski B., *Wyłączenie osób narodowości niemieckiej z grona uprawnionych określonych w projekcie ustawy o świadczeniach pieniężnych przyznawanych niektórym osobom, których dotyczyły procesy nacjonalizacji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, z. 4, s. 77-94.

- Simma B., *Grundfragen der Staatenverantwortlichkeit in der Arbeit der International Law Commission*, „Archiv des Völkerrechts” 1986, Bd. 24, H. 4, s. 357-405.
- Sobański P., *Krytyka stanowiska doktryny niemieckiej w sprawie powojennych wywłaszczeń majątków prywatnych na Ziemiach Odzyskanych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2008, z. 1, s. 107-122.
- Sobański P., *Problematyka prawna przejęcia niemieckich majątków przez państwo polskie*, „Administracja. Teoria, Dydaktyka, Praktyka” 2007, nr 3, s. 182-202.
- Zbaraszewska A., *Dylematy międzynarodowej odpowiedzialności państw*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2007, z. 1, s. 45-63.
- Zbaraszewska A., *Prawnomiędzynarodowa odpowiedzialność za szkody transgraniczne w środowisku – problem prewencji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2008, z. 2, s. 109-123.

Streszczenie

W artykule została dokonana analiza wywłaszczeń niemieckich majątków prywatnych po II wojnie światowej. Na uregulowanie odszkodowań wojennych po II wojnie światowej miały wpływ postanowienia Traktatu Wersalskiego z 1919 roku, tj. traktatu pokojowego podpisanego po I wojnie światowej. Prawo do pobierania odszkodowań wojennych uzasadniało objęcie wywłaszczeniami również niemieckich majątków prywatnych. Działania poszczególnych państw, które zostały podjęte w odniesieniu do niemieckiego mienia, należy traktować jako zgodne z prawem międzynarodowym.

Słowa kluczowe: prawo międzynarodowe publiczne, odszkodowania wojenne, majątki prywatne, wywłaszczenie, II wojna światowa.

POSSIBILITY OF EXPROPRIATION OF GERMAN PRIVATE PROPERTIES AS WAR REPARATIONS AFTER THE 2ND WORLD WAR

Summary

The point of the deliberations of the paper is an analysis of expropriation of German private properties after the 2nd World War. The reparations after the 2nd World War were influenced by the regulations of the Treaty of Versailles, which was the peace settlement, signed in 1919. The right to war reparations was the legal title of measures against German properties. The reparations are payments intended to cover damage or injury inflicted as a result of war. The measures of particular countries against German assets were taken in accordance with public international law.

Keywords: public international law, war reparations, private properties, expropriation, 2nd World War.

Hubert Michalak

Uniwersytet Opolski

METODY KOMUNIKACJI Z WIDZEM TEATRALNYM W TEATRZE PUBLICZNYM W OPOLU W LATACH 1945-1974

Współczesny teatr w działaniach promocyjnych i PR-owych może korzystać z różnorodnego środowiska pracy. Do dyspozycji są media internetowe i tradycyjne, publikacje ulotne i wydawnictwa książkowe, gadzety zwykle opatrzone logotypem i/lub nazwą teatru oraz różnego typu wydarzenia specjalne. Różnorodność mediów i kanałów przekazu, dostępność i stosunkowo niska cena druku, szybki czas realizacji gadжетów promocyjnych – wszystko to sprawia, że pracowników działów promocji, tych „majstrów od marketingu”¹, ograniczają w działaniach wyłącznie wyobrażenia i budżet. Wiele jednak zmienia się, gdy sięgniemy wzrokiem w przeszłość teatru.

Promocja, reklama, marketing i public relation to pojęcia i działalność, które w Polsce na masową skalę pojawiły się dopiero około 25 lat temu², towarzysząc zmianom ustrojowym. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewien rodzaj komunikacji, swego rodzaju zjawiska promocyjne czy działania reklamowe były prowadzone również wcześniej, można szukać tego typu praktyk w kontekście historii instytucji kultury. Były to działania prowadzone bez metodologii, przez osoby nie zawsze najlepiej do tego celu przygotowane – i oczywiście nie w taki sposób nazywane. Ich obecność wymuszała jednak transakcyjny charakter relacji instytucji kultury i jej odbiorcy. Czy to w rzeczywistości kapitalistycznej, czy realnego socjalizmu, teatr jest produktem, a widz – klientem (wbrew popularnemu hasłu). Widz postanawia z propozycji teatru

¹ R. Pawłowski, *Fachowcy*, <http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,95158,8921106,Fachowcy.html> [dostęp: 24.11.2016].

² „Do 1992 r. istniało w Polsce może z dziesięć agencji public relations”, A. Kadragić, P. Czarnowski, *Public relations, czyli promocja reputacji. Praktyka działania*, Warszawa 1997, s. 5.

wybrać konkretne wydarzenie i płaci za możliwość uczestniczenia w nim – transakcja finansowa mocno ustala tę relację. Instytucje kultury „chcąc nie chcąc, uczestniczą w grze rynkowej”³. I uczestniczyły w niej również wtedy, gdy rynek kapitalistyczny był tylko niejasnym hasłem, mimo tak zwanej widowni organizowanej.

Współczesne kategorie komunikacyjne i strategie prowadzenia dialogu na linii instytucja–klient przykładane do zjawisk historycznych mogą się wydawać nieudolnym przełożeniem zjawisk z jednej rzeczywistości na inną. Niniejszy tekst, choć przywołuje kategorie funkcjonujące w kapitalistycznej rzeczywistości, nie ma jednak na celu zrównania działalności historycznej z bieżącą w opolskim kontekście. Jest raczej próbą ukazania pewnej nieustannie doskonalonej strategii, wydobycia egzemplarycznych aktywności i ich całościowego ujęcia, nie tyle charakterystyką, ile przybliżeniem technik i pomysłów, za pomocą których opolski teatr przez trzy powojenne dekady starał się poinformować widza o swojej działalności, przyciągnąć go i utrzymać. Działania te odbywały się na styku trzech sił: teatru, widza i władzy – przy czym ta ostatnia starała się wywrzeć wpływ na dwie pierwsze poprzez dysponowane środki. Ubogi i pełen deficytów teatr powojenny, borykająca się z odgórnie narzuconymi planami placówka lat 50. i 60., wreszcie beneficjent skoku ekonomicznego lat 70. – wszystkie te oblicza opolskiego teatru kształtowały się w nieustannym dialogu z widzem i władzą.

Z bieżącej perspektywy niezwykle trudno rozdzielić i nazwać cele poszczególnych aktywności podejmowanych przez opolski teatr wiele dekad temu. Na potrzeby niniejszego tekstu aktywności obejmujące reklamę, marketing i promocję skupione zostaną pod wspólnym określeniem public relations, anachronicznym wobec epoki, ale celnym, jeśli przyjmie się postawę współczesnego obserwatora. Określenie public relation może być rozumiane na wiele sposobów, znajduje się bowiem, jak zapisuje to tak zwana deklaracja meksykańska, pomiędzy nauką i sztuką⁴. Wśród wielu definicji ta, która wydaje się bliska branży artystycznej, brzmi: „public relation to komunikacja z ludźmi, którzy są ważni dla komunikującego, w celu zwrócenia ich uwagi i nawiązania współpracy, w sposób, który sprzyja jego interesom lub interesom, które reprezentuje”⁵. Bez względu bowiem na sytuację polityczną i społeczną, na strukturę instytucji kultury i sytuację demograficzną jej odbiorców (klientów) pewnego rodzaju pluralizm obywatelski i perswazyjny charakter większości działań wydają się

³ *Nowe trendy w promocji polskich teatrów*, M. Laberschek, <http://nck.pl/blog-kultura-sie-li-czy/316782-nowe-trendy-w-promocji-polskich-teatrow/> [dostęp: 22.11.2016].

⁴ „Praktyczne działania w ramach public relations to dziedzina sztuki i gałąź nauki społecznej pogłębiająca na bazie analizy tendencji, przewidywaniu ich konsekwencji, doradztwie dla kierownictwa różnych organizacji oraz wdrażaniu zaplanowanych programów działań, które będą służyć zarówno danej organizacji, jak i interesowi ogółu”, S. Black, *Public relations*, Kraków 2003, s. 14.

⁵ A. Davis, *Public relations*, Warszawa 2007, s. 21.

niezbywalnymi elementami takiej komunikacji⁶. Tu wkrada się kolejny anachronizm: trudno mówić o pluralizmie obywatelskim w kontekście trzech powojennych dekad, kiedy to zinstytucjonalizowana działalność kulturalna miała kształtować wyłącznie postawy socjalistyczne. Myślę tu jednak raczej o pewnym ideale, formie doskonałej, do której komunikat wystosowany przez instytucję kultury powinien dążyć. Z kolei perswazyjność należy rozumieć niejako dwutorowo: z jednej strony bowiem miała ona na celu nakłonienie widzów do kupienia biletu, z drugiej zaś – przekazać socjalistyczne ideały.

Najważniejszym słowem w powyższych rozważaniach wokół jednej z definicji public relations wydaje się komunikacja. Jedną ze współczesnych liderów w zakresie public relations instytucji teatralnych, Katarzyna Szustow, zaznacza: „Połączenie «promocja+kultura» budzi niepokój – zarówno twórców, jak i odbiorców. Wszyscy są podejrzliwi, że ktoś chce coś komuś wcisnąć. Motto mojej firmy brzmi: Komunikacja (z łaciny *communis*) to «dzielenie się» lub «wspólnota». Komunikacja wytwarza wspólnotę – istotę kultury. Zadaniem komunikacji jest tworzenie poczucia wspólnotowości – potrzeby wspólnego uczestniczenia w danym doświadczeniu”⁷. I choć Szustow mówi o funkcjonowaniu we współczesnym świecie praktyk promocyjnych, jej myślenie o współbrzmieniu poszczególnych określeń jest dość uniwersalne. Takie myślenie nie przyjęło się w polskim teatrze⁸, jednak na potrzeby niniejszego tekstu obejmę pole jego znaczeń działania public relations.

Zajmując się teatrem historycznym w kontekście komunikacji instytucji z widzom, należy przede wszystkim zapytać o siły i środki, jakimi dana placówka dysponowała.

Co do środków – część definicji zapisanej w internetowej publikacji encyklopedia-teatru.pl rozwiewa wątpliwości: „Promocja teatru dawniej skupiała się na informacji i reklamie przez rozlepianie afiszy, plakatów, organizowanie kas zamówień, umieszczanie w gablotach przy kasach i w wybranych punktach miasta wizerunków aktorów, rozsyłanie do prasy komunikatów, organizowanie akcji reklamowych, obniżanie cen biletów itp.”⁹ – tak najogólniej ujęła przekazywanie kontekstualizowanej informacji Diana Poskuta-Włodek.

⁶ Na obie te wartości wskazuje również A. Davis (*ibidem*).

⁷ M. Wosińska, *Wywiad z... Katarzyną Szustow o promocji teatru*, <http://www.proto.pl/wywiady/wywiad-z-katarzyna-szustow-o-promocji-teatru> [dostęp: 25.11.2016]. Firma K. Szustow nosi nazwę Kultura i komunikacja.

⁸ Nie udało mi się znaleźć teatru publicznego w Polsce, w którym nie byłoby działu promocji lub promocji i PR-u. Idąc dalej tym tropem, teatry zwykle stawiają na „organizację” lub „obsługę” widowisk. Jedynie Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu posługuje się nazwą Biuro współpracy z publicznością.

⁹ <http://www.encyklopediateatru.pl/hasla/133/promocja-teatru> [dostęp: 25.11.2016].

Co do sił, zależało to zawsze od konkretnej placówki i jej specyfiki pracy¹⁰. Czasem były to osoby oddelegowane z zespołu administracyjnego, kiedy indziej współpracowali z nimi pracownicy artystyczni czy techniczni. Nie zachowały się dokumenty, które potwierdzałyby delegowanie do interesujących nas czynności pracowników przez przełożonych, miało to więc zapewne raczej charakter ustnych ustaleń.

Drugą ważką kwestią do poruszenia jest złożony problem wzajemnych relacji instytucji kultury i władzy państwowej. Tuż po wojnie, w okresie najbardziej gorączkowych, oddolnych prac nad odbudowaniem podstawowych struktur państwowych, te relacje były stosunkowo luźne. Niedługo potem jednak, jeszcze w latach 40., władza postanowiła roztoczyć panowanie nad spontaniczną pracą twórczą i organizacyjną. Przetaczająca się w kraju dyskusja nad właściwym repertuarem zaowocowała licznymi podejrzeniami wytoczonymi przeciwko tytułom romantycznym, obcej klasyce czy utworom Wyspiańskiego. Podejrzenia te zamieniono w zakaz pokazywania „niewłaściwych” tytułów na polskich scenach – w Opolu oznaczało to między innymi dekadę bez inscenizacji jakiegokolwiek tytułu Słowackiego. Po I Krajowej Naradzie Teatralnej w Oborach i proklamacji realizmu socjalistycznego jako obowiązującej w teatrze estetyki wzrosła liczba premier polskich i rosyjskich/radzieckich sztuk współczesnych na rzecz współczesnego dramatu obcego. Pod koniec lat 40. Ministerstwo Kultury i Sztuki upaństwowiło wszystkie sceny zawodowe, co przyniosło zmianę nazwy opolskiego teatru. Centralnie wymuszono również na teatrach realizację odgórnie wytyczonych planów i wprowadzono nadzór nad tekstami sztuk skierowanych do produkcji¹¹. W 1956 roku, na fali odwilży gomułkowskiej, powoli odstępowano od centralnego systemu zarządzania zasobami kadrowymi teatrów¹², a wskutek dopuszczenia innych estetyk pracy twórczej repertuar socrealistyczny uległ znacznej marginalizacji, na sceny zaś wpuszczono repertuar romantyczny i niezaangażowane politycznie polskie i obce sztuki współczesne, co zaowocowało między innymi opolskimi premierami utworów J. Słowackiego, S. Wyspiańskiego, J. Brodzkiego, A. Millera, B. Brechta, F. Dürrenmatta. W perspektywie ogólnopolskiej był to okres wielkich, ważnych historycznie inscenizacji, prężnie działających Warszawskich Spotkań Teatralnych i innych przygotowywanych z rozmachem festiwali – falę zmian w Opolu reprezentował Teatr 13 Rzędów Jerzego Grotowskiego. Okres rozzarowań politycznych lat 60. wzmógł działalność teatru alternatywnego, przyniósł również wielkie inscenizacje w Krakowie

¹⁰ Por. *Urlopowany po widzów*, rozmowa J. Feusette’a z R. Matuszewskim, [w:] *40 lat teatru w Opolu, 1945-1985*, red. J. Feusette, J. Nowara, Opole 1985, s. 149-151.

¹¹ Por. np. następujący ustęp z wystąpienia W. Gomułki: „Plan winien być [...] umotywowany wartościami artystycznymi, społecznymi i wychowawczymi poszczególnych sztuk [...]. Przy każdej pozycji powinna być podana, w miarę możliwości, koncepcja reżyserska i inscenizacyjna”, w: *idem, Przemówienia. Wrzesień 1957 – grudzień 1958*, Warszawa 1959, s. 21.

¹² Por. np. J. Krakowska, *Mikołajska. Teatr i PRL*, Warszawa 2011, s. 165.

czy Warszawie; opolski zespół dramatyczny w tym czasie z konieczności musiał się podzielić z zespołem lalkowym niewielką salą przy ulicy Kośnego i intensyfikował działalność objazdową. Lata 70. z kolei były czasem wielu podróży zagranicznych dla polskich zespołów teatralnych – w Opolu zaś teatr niecierpliwie oczekiwał oddania do użytku nowego budynku, co nastąpiło w 1975 roku.

Trudno nie spostrzec, że teatr z konieczności stał się jednym z narzędzi propagandy politycznej, która silniej lub słabiej oddziaływała na decyzje repertuarowe, formę i treść przedstawień. Wpływ polityki, co wywnioskować można już choćby z kilku powyższych ogólników, bywał większy lub mniejszy, w zależności od momentu dziejowego. Jednak już chociaż ze względu na fakt, że państwo było organizatorem każdego teatru zawodowego (miało zatem monopol na działania teatralne), był nie do uniknięcia. Każdy komunikat, jaki ostatecznie przedostawał się do widowni, przechodził przez cenzurę na różnych etapach swojego powstawania, przy czym często była to cenzura niejednokrotna. Dotyczyło to nie tylko przedstawień, ale również wszelkiej informacji, jaka wychodziła z teatru. Należy mieć więc na uwadze wpływ aparatu opresji, jakim był system polityczny, na treści, jakie wydostawały się z teatrów oficjalną drogą – a właśnie takie będą nas w niniejszym tekście interesować.

Powojenne dzieje opolskiego teatru można podzielić na dwa zasadnicze etapy: 1945-1975 oraz od 1975 roku do dziś. Rok 1975 jest bardzo wyrazistą cezurą, wtedy bowiem uroczyście otwarto nowy gmach przy Placu Lenina (obecnie Placu Teatralnym), w którym zagościł Teatr im. Jana Kochanowskiego (Jan Kochanowski został patronem instytucji również dopiero w 1975 r.). Wcześniej teatr funkcjonował przy ul. Traugutta (obecnie ul. Krakowska, teraz znajduje się tam Filharmonia Opolska), od 1960 do 1974 roku zaś – przy ul. Kośnego (obecna siedziba Opolskiego Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki), wspólnie z zespołem lalkarskim. Rok 1975 przyniósł teatrowi nie tylko nową nazwę, ale oznaczał także restrukturyzację kadrową, najnowocześniejsze zaplecze techniczne w przestronnym budynku i uruchomienie istotnego na mapie kraju festiwalu teatralnego (Opolskie Konfrontacje Teatralne, przedsięwzięcie skupione na inscenizacjach polskiej literatury klasycznej). Wszystkie te elementy stały się nowymi wyznacznikami myślenia o opolskim teatrze dramatycznym i w samej instytucji.

Trzy powojenne dekady teatru publicznego w Opolu to okres ubóstwa, niedostatków finansowych, poranionego kraju, braków infrastrukturalnych i powolnej odbudowy sieci komunikacyjnej. W rejonie Śląska Opolskiego to również okres nowego konfigurowania tożsamości mieszkańców: pojawiła się napływowa ludność z innych terenów Polski, przede wszystkim z ziem wschodnich, jednocześnie zaś wysiedlano z tych rejonów obywateli niemieckich. Kształtowanie tożsamości rejonu odbywało się według narzucanych odgórnie narracji z jednej strony, a z drugiej zaznaczał się

wpływ melancholijnej tęsknoty za nieobecną przez kilka lat polską kulturą i żywym językiem.

Jednocześnie był to czas, w którym kształtowały się i umacniały struktury opolskiego teatru publicznego, jego kształt artystyczny i profil repertuarowy. Częste zmiany dyrekcji, trudności finansowe i infrastrukturalne oraz – w późniejszym okresie – centralne planowanie nie sprzyjały stabilności i długofalowej pracy. Nawet nazwa teatru przez te trzy dekady zmieniała się kilkakrotnie: początkowo był to Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego (nazywany niekiedy Teatrem Ziemi Opolskiej); w obliczu kłopotów artystyczno-financeowych (i na fali przemian politycznych) przekształcono go w filię Teatrów Śląsko-Dąbrowskich, w ramach której funkcjonował jako Scena Opolska (równolegle pojawiała się wówczas niekiedy nazwa Objazdowy Teatr Ziemi Opolskiej, co dużo mówi o charakterze pracy placówki). Po ogólnokrajowym upaństwowieniu teatrów stał się Państwowym Teatrem Ziemi Opolskiej z wewnętrznymi podziałami na przykład na Scenę Wiejską czy Scenę Lalkową. Wreszcie w 1975 roku rozpoczął działalność pod znaną do dziś nazwą – Teatru im. Jana Kochanowskiego.

W 1945 roku pierwszym przedstawieniem w języku polskim w Opolu była *Zemsta* Aleksandra Fredry (reż. P. Ślucky, prem. 7 października 1945). Przedstawienie, zagrane na poły siłami zawodowymi, na poły amatorskimi, prezentowane było pod szyldem Teatru Miejskiego im. Juliusza Słowackiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Sztuk (Sekcji Teatralnej), a zagrano je osiem razy.

W tym samym czasie pobieżną (z konieczności) diagnozę potrzeb teatralnych regionu przeprowadzał na mocy upoważnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki Stanisław Staśko, wcześniej nauczyciel z Górnego Śląska, związany z amatorskim ruchem teatralnym, wówczas zaś energiczny człowiek kultury planujący powołanie zawodowej placówki teatralnej pod własnym kierownictwem. Objeżdżając zachodnią część województwa śląsko-dąbrowskiego i wschodnią część Dolnego Śląska, dostrzegł potrzebę kontaktu z żywym słowem i profesjonalną sztuką sceniczną wyrażającą się między innymi w licznych amatorskich przedsięwzięciach teatralnych, których celem było przynajmniej częściowe jej zaspokojenie. Staśko zadziałał szybko: już 24 października 1945 roku premierą *Moralności pani Dulskiej* (reż. W. Zdanowicz) otworzył pierwszy sezon swojej działalności Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego w Opolu pod jego kierownictwem. Kilkanaście dni później, 3 listopada 1945, Teatr rozpoczął działalność objazdową, która miała trwać wiele dekad. Udawało się ją kontynuować mimo licznych niewygód i niedostatków (z początku np. placówka nie miała własnego samochodu, więc aktorzy, dekoracje, kostiumy i rekwizyty jeździły na pace wynajętej ciężarówki; pierwszy pojazd z państwowego przydziału teatr otrzymał dopiero w 1950 r.).



Fot. 1. Zespół Teatru Ziemi Opolskiej w objeździe, w wynajętej ciężarówce, autor nieznany, fotografia prawdopodobnie z przełomu lat 40. i 50.

Materiały pochodzą z archiwum artystycznego Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu. Zostały wykorzystane za zgodą Dyrektora Teatru, Norberta Rakowskiego.

Pokazy w terenie, które zasługują na osobne studium, cieszyły się wielką popularnością od samego początku. W sezonie 1946/1947 w Opolu Teatr Miejski zagrał 238 razy, w objeździe – 161, następny sezon to 258 przedstawień w siedzibie i aż 322 w trasie¹³ (była to zresztą działalność niejako przypisana teatrom prowincjonalnym, kontynuowana aż do końca lat 80., w pewien sposób zaś odnowiona w XXI w. w ramach programu Teatr Polska¹⁴). Skala wzrostu ilościowego odnotowanego powyżej jest odzwierciedleniem dwóch równoległych aspektów funkcjonowania opolskiego Teatru Miejskiego: politycznego i społeczno-artystycznego. Od strony politycznej należy dostrzec, że rozpoczęto w ten sposób repolonizację regionu i przez wiele dekad ją kontynuowano, szerząc wzorce tożsamości socjalistycznej wśród ludności napływowej.

¹³ M. Misiorny, *Teatr w Opolu*, [w:] *40 lat...*, s. 20.

¹⁴ Por. np. K. Migdałowska, „Być również objazdowym”, [w:] Szaniawski. *Cyfrowa monografia Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu 1964-2015*, red. D. Kowalkowska, Wałbrzych 2015, s. 93.

Wymiar społeczno-artystyczny natomiast wyrażał się w szerzeniu normatywnego wzorca językowego i zaspokajaniu potrzeby kontaktu z kulturą wśród osób mieszkających poza Opolem (od pewnego momentu, oczywiście, należy mówić również o pogoni za wynikami i centralnie narzuconymi, często wyśrubowanymi statystykami, jednak, jak to powiedziano wyżej, jest to kwestia wymagająca osobnego przemyślenia).

Objazdy pozwalały również wydłużyć żywotność przygotowywanych spektakli. Z konieczności praca nad nowymi tytułami była bardzo intensywna: premiera goniła premierę, każda kolejna utrzymywała się na afiszu bardzo krótko. W pierwszym okresie, gdy kasa państwowa nie pozwalała na hojne subwencje, objazdy pomagały teatrowi przetrwać. „Teatr musiał utrzymywać się z dochodów czerpanych z przedstawień, a to oznaczało [...] co dwa tygodnie nową premierę, gdyż tylko częsta zmiana repertuaru zapełniała widownię i kasę. W 40-tysięcznym wówczas Opolu komplet widzów utrzymywał się na 4-6 spektaklach”¹⁵.

Początkowo przedstawienia, jako nowa oferta kulturalna w Opolu i okolicy, nie wymagały wielu zabiegów marketingowych. Przyjęto XIX-wieczną metodę pracy nad kolejnymi premierami (tj. krótki okres zarówno prób, jak i eksploatacji), w związku z czym widzowie musieli samodzielnie starać się orientować w teatralnym kalendarzu.

Podstawowym narzędziem informacyjnym były afisze, na których największymi literami wypisywano tytuł premiery, wokół niego zaś koncentrowano pozostałe informacje (obsada – w tym wyszczególnieni większym drukiem aktorzy gościnni, data premiery, nazwa teatru etc.). Oprócz afiszy pojawiały się również programy teatralne, w których – poza obsadą – zamieszczano również informacje z bieżącego życia instytucji. Te jednokartkowe wydawnictwa były w początkowej fazie działania opolskiego teatru publicznego rodzajem sprawozdań i informatorów: przybliżały wydarzenia z bieżącej działalności instytucji i zapowiadały te z najbliższej przyszłości. Dopiero później zaczynały się wzbogacać o na przykład kilka słów wprowadzenia w tematykę przedstawienia. Oprócz obwieszczeń w formie afiszów umieszczanych na murach pojawiały się również informacje prasowe, a także – co może najistotniejsze – działała „pocztą pantoflowa” (dziś włączylibyśmy ją w zakres działań marketingowych jako „marketing szeptany”¹⁶). Pewną część widowni napędzały również powojenne względy emocjonalne i sentymentalna tęsknota za językiem polskim.

¹⁵ C. Mykita-Glensk, *Teatr opolski w latach 1945-1975*, [w:] *40 lat...*, s. 7.

¹⁶ Współcześnie technika ta sprawdza się najlepiej w przypadku mniejszych instytucji i mniejszych ośrodków teatralnych (por. *Nowe trendy...*), jednak w rzeczywistości powojennego Opolu zaludnianego dopiero przez ludność napływową można mówić o szczególnym układzie społecznym i sytuacyjnym.

**„ŚWERSZCZ
ZA KOMINEM”**

Komedia w 4-ach aktach Karola Dickensa.

OSOBY:

John Piribingl.....	R. Radwan
Mary Piribingl, jego żona.....	I. Nowiczówna
Tekilton, handlarz zabawek.....	L. Stepaniak
Kaleb Piemmer, majster.....	S. Posiadłowski
Berta, jego córka.....	Maria Bakka
Obcy Pan.....	M. Gamski
Pani Fielding.....	W. Jerzmanowska
May, jej córka.....	Al. Kulikówna
Tilly, służąca.....	H. Bocheńska
Świerszcz.....	B. Żybowska

Rzecz dzieje się w Anglii w XIX wieku.

Dekoracje: Marian Łańcucki. Reżyseria: Wacław Ścibor.
Muzyka: M. Plachecki. Kostiumy: W. Zakrzewska.

Program 9 R 5223

NASZE NAJBLIŻSZE PREMIERY

We wtorek 16 kwietnia przemówi ze sceny opolskiej Karol Dickens, słynny humorysta angielski z IX wieku. Jego powieści i nowele cieszyły się i cieszą nadal olbrzymim powodzeniem i uznaniem nie tylko w Anglii, ale i na całym świecie. Kilka z nich przerobiono na utwory sceniczne. Z tych do najgłośniejszych należą: „Klub Picknika” i „Świerszcz za kominem”.

Słynny teatrolog rosyjski Stanisławski wystawił przed paru laty ten ostatni utwór w swoim głośnym teatrze w Moskwie. Od tej chwili „Świerszcz” króluje na wszystkich scenach europejskich, stale wznowiany i powszechnie uwielbiany.

Dosć powiedzieć, że tej zimy był u nas grany w czterech głośnych teatrach (Łódź, Kraków, Jelenia Góra, Częstochowa). Człowiek prosty, tak zwany szary, doszedł w tym utworze do głosu i pokazał

swą siłę i niedolę. Skromny woźnica, oraz stary wyrobnik zabawek ze „sztych” rodzinami stali się bohaterami tego utworu, przeżykanego poezją, prozą życia, pełnego rozmaitych scen komicznych. Wiara autora, że w człowieku zwyciężają dobre, życiowe impulsy jego natury promieniuje z tego dzieła i urzeka rozklimowanego widza, czy słuchacza. Utwór ten swą wypieszczoną atmosferą podnosi na duchu każdego. Nie budzi on na widowni głośniego śmiechu i szalonych braw przy otwartej scenie, ale wywołuje uśmiech na ustach i w sercu człowieka i wytwarza przekonanie, że człowiek powinien być dla człowieka bratem. Czyż może być większe postanowienie teatru, jak głosić takie idee?

Następnie po „Świerszczu za kominem” premierą będzie w Opolu „Niebo bez gwiazd” J. Radlińskiej. Będzie to pra-premiera trzecia z kolei w Opolu. Znajduje się ona od szerega tygodni w próbach. Ze względu na utraty zdrowotne niektórych artystów musi być ona przesunięta na okres poświęcony podobnie jak „Cień” Nicodemiego.

Wacław Ścibor rozpoczął próby „Głuszcza” Stefana Krzywoszewskiego, seniora polskich komedio pisarzy.

KRONIKA TEATRU

Ostatnią premierą teatru w Opolu była komedia muzyczna w 3-ach odsłonach p. t. „Płecy”. Autorem jest znany muzyk i humorysta Jerzy Jurandot, twórca o głośnym w Polsce nazwisku. Bezpretensjonalna pod względem literackim jego komedia ma mocne zacięcie satyryczne, skierowane przeciwko naszemu społeczeństwu, któremu wytyka cały szereg wad i przywar. Publiczność i aktorzy, mimo tego, że obie strony w tej komedii są podane złośliwości autora bawili się na tym przedstawieniu dobrze, śmiejąc się szczerze i każdy złośliwy dowcip autora odnosząc nie do siebie, tylko do sąsiadów, lub innych swoich bliznich. Lecz po przedstawieniu napewno przychodziły refleksje i rozmyślenie, że nikt z nas nie jest wolny od niedociągnięć i że satyra, ucząc i wyśmiewając ostatnio spełnia swój wzniosły cel i bawiąc poprawia obyczaje. „Płecy” grane były przez trzy miesiące w Łodzi ostatniej zimy. Autor nie mógł przyjechać na premierę do Opolu, tylko przysłał serdeczną depeszę, życząc „kompletów” teatrowi i... sobie.

W różnorodnym repertuarze teatru w Opolu nie mogło też brakować utworu satyrycznego o aktualnych zagadnieniach i niedociągnięciach naszych bliznich.

Wykonanie stało na dobrym poziomie. Nasi artyści tańczyli, śpiewali i grali brawurowo. Najwięcej podobał się Wacław Zdano-wicz, reżyser tej satyki. Obok niego jeszcze byli oklaskiwani N. Bolksa, Ina Nowiczówna, Eug. Orłowski, St. Posiadłowski. W epizodach błysnęli inscenizacją sceniczną K. Kuja-wski, B. Żybowska i K. Herba.

Dekoracje skomponował udanie Marian Łańcucki. Stroną muzyczną kierował umiejętnie M. Plachecki.

Fot. 2. Jednostronicowy program przedstawienia *Świerszcz za kominem* z zamieszczonym sprawozdaniem z bieżącego życia teatru

Istotne było również to, że teatr był jedną z nielicznych dostępnych form zbiorowego spędzania czasu wolnego. Alternatywę stanowić mogły jedynie sport (pierwszy klub sportowy, ZZK Leopolia, powstał w Opolu w kwietniu 1945¹⁷) i kino (1 czerwca 1945 w kinie Odra odbyła się pierwsza powojenna projekcja polskiego filmu, były to *Sygnali* w reż. J. Lejtesa¹⁸). W gospodarstwach domowych nie było telewizorów, nie wszędzie był radioodbiornik, w rozproszonych księgozbiorach dominowały tytuły niemieckojęzyczne. Najprościej rzecz ujmując: teatr był potrzebny społecznie. Co warte zaznaczenia, opolski Teatr Miejski był w pierwszym pełnym roku swojej działalności (1946) najtańszym teatrem w Polsce, jednocześnie zaś bardzo aktywnym (grano od 40 do 60 przedstawień w miesiącu)¹⁹.

¹⁷ http://www.opole.sport.pl/sport-opole/1,130870,13101315,Powojenne_Opole_tetnilo_sportem.html [dostęp: 29.11.2016].

¹⁸ <http://opolandia.redblog.nton.pl/2015/05/28/pamietacie-jeszcze-kino-odra-w-opolu/> [dostęp: 29.11.2016].

¹⁹ C. Mykita-Glensk, *Życie teatralne Opola (od czasów najdawniejszych do współczesności)*, Opole 1976, s. 106.

Pracownicy teatru szybko zrozumieli, że komunikacja z widzami musi ewoluować. O ile początkowo sprawdzał się swoisty „monolog” prowadzony przez instytucję, o tyle na kolejnych etapach rozwoju teatru istotny stał się dialog z widzami połączony z systematyczną działalnością możliwą do zaplanowania w ramach regularnej działalności teatru. Dostrzeżono konieczność uregulowania trybu prezentacji przedstawień i nadania im pewnej systematyczności, co miało zachęcać potencjalnych widzów do przyjsia do teatru oraz zacieśnić więzy między odbiorcami a placówką. Partnerskie traktowanie widza, które dzisiaj jest fundamentem działań promocyjnych²⁰, wówczas nie było takie oczywiste: działania komunikacyjne starały się dotrzymać kroku powojennej rekonstrukcji kraju, a odpowiedzialni za nie pracownicy rozwijali swoje umiejętności i uczyli się formułowania indywidualizowanego komunikatu.

Tadeusz Byrski (kierownik artystyczny opolskiej placówki²¹ w sezonie 1948/1949) miał znaczne zasługi w zakresie usystematyzowania pracy artystycznej i społecznej działalności teatru w Opolu. Niektóre z wyznaczonych przez niego kierunków działań okazały się na tyle istotne, że nawet po jego odejściu ze stanowiska były kontynuowane.

Mimo olbrzymiej ilości pracy biurowej udało mu się wprowadzić i podtrzymać poradnictwo dla kierowników amatorskich zespołów teatralnych. Takie systematyczne spotkania z animatorami amatorskiego życia teatralnego w regionie sprawiły, że w pośredni sposób teatr nawiązał kontakt z potencjalnymi widzami z podopolskich miejscowości.

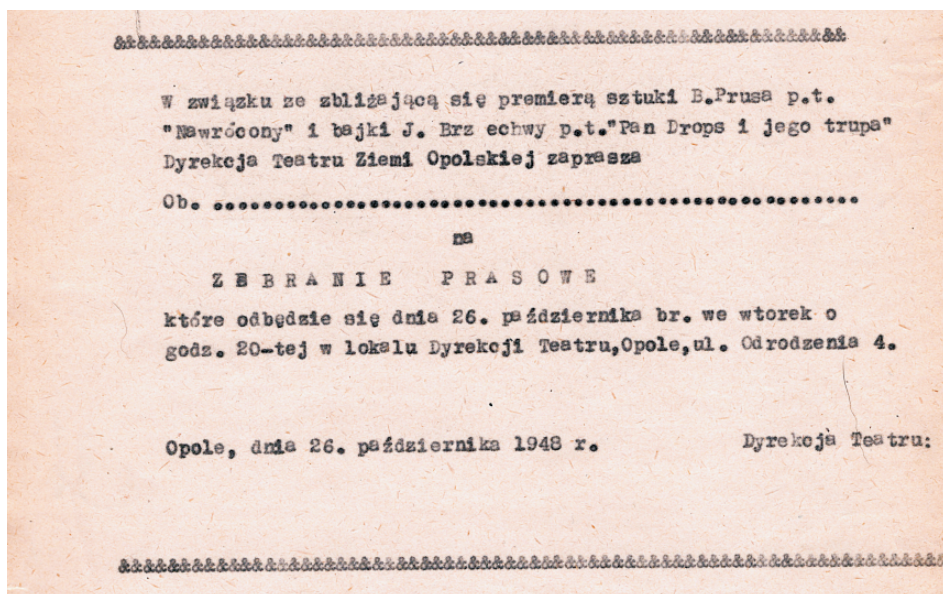
Byrski ponadto wprowadził pewną stałą do repertuaru, którą były tak zwane środy literackie. Odbływały się one co dwa tygodnie i cieszyły popularnością zarówno w mieście, jak i w objędzie. Podczas tych wieczorów prezentowano montaże poetyckie, dla których wspólnym mianownikiem był temat lub nazwisko autora – niekiedy byli to polscy klasycy, innym razem – autorzy regionalni. Trudno powiedzieć, ile dokładnie odbyło się takich pokazów, zwykle nie były one bowiem notowane jako oddzielne premiery.

Za czasów kierownictwa Byrskiego również normą stały się konferencje prasowe, podczas których za pośrednictwem przedstawicieli mediów informowano publiczność o planach repertuarowych i premierowych²². Takie posunięcie kierownika artystycz-

²⁰ Por. np. *Promocja*, rozmowa M. Węgrzyna z E. Cichowicz-Vedral (w ramach cyklu: *Projekt-spektakl*), <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/6367-projekt-spektakl-promocja.html> [dostęp: 1.12.2016].

²¹ Wówczas funkcjonującej chwilowo pod nazwą Scena Opolska Teatrów Śląsko-Dąbrowskich; dwie pozostałe sceny, które składały się na TŚ-D, miały lokalizację w Katowicach i Sosnowcu.

²² Np. relację z takiej konferencji, która odbyła się na początku listopada 1948 r., zamieściły „Nowiny Opolskie” w tekście *Teatr bez... teatru* (1948, nr 44). Ruch ze strony instytucji i zainteresowanie prasy życiem teatru zaowocowały m.in. relacjami i sprawozdaniami z ważnych wydarzeń teatralnych – szerszym echem odbiło się np. otwarcie nowego gmachu. Konferencja prasowa odbywa-



Fot. 3. Zaproszenie na konferencję prasową wysłane do redakcji

nego wiązało redaktorów z rytmem życia teatru i pozwalało im na czerpanie wszelkich informacji dotyczących placówki bezpośrednio u źródła.

Znaczącym gestem było również wyremontowanie budynku teatralnego. Wprowadzało ono nową jakość w prezentacje przedstawień. Terenowa aktywność teatru była w drugim półroczu 1948 roku znaczna, jednak działalność artystyczna „w samym Opolu ograniczała się do inscenizowanych montaży poetyckich i występów w wypożyczonych salach szkolnych lub w Ratuszu”²³. Odświeżony budynek (otwarty premierą *Nowego Don Kichota* Aleksandra Fredry, reż. I. Byrska, prem. 23 stycznia 1949) oraz podnosząca się jakość przedstawień wpłynęły znacząco na frekwencję²⁴.

Nie bez znaczenia było również autentyczne włączenie mieszkańców regionu w twórczą pracę teatralną: Byrscy wspólnie z mieszkańcami opolszczyzny współtworzyli na przykład scenariusz przedstawienia *Pastorałka opolska*, co zostało upamiętnione wymienieniem współtwórców na afiszu spektaklu. Było to jednak, według dostępnej wiedzy, jednorazowe wydarzenie²⁵.

jącą się przed ważnymi dla instytucji wydarzeniami i z udziałem osób decyzyjnych jest współcześnie popularnym przykładem działania łączącego promocję i PR.

²³ 20 lat Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej w Opolu, red. K. Konopacka-Csala, Opole 1965, s. 8.

²⁴ Por. C. Mykita-Glensk, *Życie teatralne Opola...*, s. 110.

²⁵ Por. I. i T. Byrscy, *Jeden rok, [w:] 40 lat...*, s. 28. Archiwa jednak nie notują premiery pod takim tytułem w PTZO, podobnie jak żadnej podobnej współpracy z mieszkańcami regionu w działal-



Fot. 4. Sprawozdanie z konferencji prasowej

Szczególnego rodzaju komunikatem wysyłanym do widzów stał się również repertuar. Był on bardzo różnorodny, co jako zasadę funkcjonowania wprowadził Staśko, a kontynuował Byrski i jego następcy. Opolski teatr próbował mniej lub bardziej harmonijnie połączyć inscenizacje prapremierowe (a więc ryzykowne z punktu widzenia finansowego), propozycje bulwarowe (lekki, dający zyski repertuar) i klasykę (wymagającą znakomitych wykonawców, których w zespole w Opolu często nie można było znaleźć).

Inszenizacje prapremierowe, często niedoskonałe w formie literackiej, miały być rodzajem rozpoznania czasu za pomocą gorącej, współczesnej tematyki, klasyka z kolei była trybutem i obowiązkiem placówki. Jeden i drugi rodzaj przedstawień nie

ności artystycznej. Przyznać jednak należy, że w spisach archiwalnych nie odnotowano wszystkich premier.

znajdywał szczególnego oddźwięku u publiczności. Egzemplaryczne może być tutaj arbitralne zestawienie kilku tytułów z sezonu 1945/1946:

- *Dziady* (A. Mickiewicz, reż. J.R. Bujański, prem. 21 grudnia 1945) zagrano 5 razy,
- *Balladyna* (J. Słowacki, reż. S. Staśko, prem. 9 lutego 1946) – 7 razy,
- *Powróciła* (E. Kobiela, reż. W. Ścibor, prem. 12 grudnia 1945, prapremiera) – 6 razy,
- *Miłość na zamówienie* (J. Prajsner, reż. W. Ścibor, prem. 21 lutego 1946, prapremiera) – 6 razy.

Ratowano się w takiej sytuacji intensywnie eksploatowanymi przedstawieniami z repertuaru bulwarowego, na przykład *Gdzie diabeł nie może* (reż. W. Ścibor, prem. 22 stycznia 1946) albo *Trafika pani generałowej* (reż. W. Ścibor, prem. 16 marca 1946) – każdy z tych tytułów miał po 13 pokazów, a także dziecięcego, na przykład *Świerszcz za kominem* (reż. W. Zdanowicz, prem. 28 kwietnia 1946) – 29 prezentacji.

W latach późniejszych repertuar stał się mocno zależny od odgórnie narzucanych propozycji. Ogólne wektory rozwoju dla teatrów w Polsce wyznaczyła I Krajowa Narada Teatralna w Oborach (18-19 czerwca 1949) i proklamowane na niej włączenie dramaturgii²⁶ do walki o socjalizm – *de facto* zatem podporządkowanie sztuki bieżącej polityce państwa.

Sztuki klasyczne wydawały się szczególnie cenione: uznane tytuły zyskiwały więcej miejsca w sprawozdaniach recenzyjnych. W przypadku polskich tytułów klasycznych (np. komedii A. Fredry) zaryzykować można stwierdzenie, że traktowano je jako rodzaj dziedzictwa narodowego, skarbiec wzorcowej polszczyzny czy łącznik z historią myśli polskiej. To docenianie nie zawsze szło w parze z frekwencją, jak pokazuje wyżej przywołane zestawienie.

Klasyka była również o tyle ryzykowna, że nie zawsze dobrze widziana przez władze. Dotyczyło to zarówno polskiej twórczości literackiej, jak i klasyki obcej. Na przykład zapowiadany afiszami rozlepianymi w wielu punktach miasta *Horsztyński* J. Słowackiego (reż. H. Barwiński, planowana premiera: 13 września 1947) został po ostatniej próbie generalnej odwołany z powodu sprzeciwu władz (dziś już nie sposób odtworzyć konkretnych powodów, w archiwach teatralnych zaś nie zachowały się żadne informacje na ten temat). Próżno również szukać na przykład inscenizacji politycznych sztuk Williama Shakespeare'a: opolski teatr prezentował przede wszystkim jego komedie i – rzadziej – tragedie.

Ostatecznie jednak w początkach działalności teatru publicznego w Opolu argument finansowy był decydujący w strukturyzowaniu repertuaru. Wyraźnie widać to w zestawieniu gatunkowym: na 76 premier, jakie zostały zaprezentowane podczas

²⁶ Właśnie tekstom dramatycznym poświęcono najwięcej miejsca podczas narady, por. np. skrócony protokół z obrad, „Teatr” 1949, nr 9.

dwóch pierwszych sezonów, aż 33 tytuły (czyli ponad 40% repertuaru) to współczesne farsy i komedie²⁷. W poszukiwaniu atrakcyjnego repertuaru rozpisano nawet konkurs na utwór sceniczny, jednak i on nie przyniósł spodziewanych efektów²⁸. Prowincja teatralna i konieczność produkowania przedstawień z myślą o objazdach (co skutkowało np. uproszczonymi rozwiązaniami scenograficznymi) wymuszały proste rozwiązania, od czasu do czasu pozwalając tylko na ambitniejsze przedsięwzięcia. Dopiero późniejsze lata przyniosły dominację tytułów socrealistycznych; wówczas już nie tyle pieniądze co ideologia i polityka państwa stały się odpowiedzialne za kształtowanie repertuaru.

Komunikatem skierowanym do dzieci i ich rodziców była inscenizacja pierwszego lalkowego przedstawienia dla młodych widzów²⁹. Odpowiadała ona na niezaspokojone potrzeby estetyczne dziecięcej widowni w mieście i regionie (przedstawienie natychmiast po premierze ruszyło w objazd). Tę potrzebę doskonale zidentyfikował Byrski, który postanowił wykorzystać doświadczenie i umiejętności członka zespołu, Alojzego Smolki, w dziedzinie teatru lalkowego. Od tego momentu Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej (PTZO) dawał przynajmniej jedną premierę lalkową w sezonie.

Emancypacja zespołu lalkarskiego od momentu pierwszej lalkowej premiery wyraźnie postępowała. I choć formalnie lalkarze odłączyli się od zespołu dramatycznego dopiero w 1993 roku, to już od przełomu lat 40. i 50. rozpoczęła się dostrzegalna tendencja zabiegania o inną publiczność za pomocą nieco odmiennych komunikatów wysyłanych do widzów. Godziny pokazów i trasy objazdów obu zespołów również były inne.

Zespół lalkarski swoją ofertę musiał przygotowywać dwutorowo: z jednej strony – myśląc o dziecięcym odbiorcy, z drugiej zaś – o nauczycielach, wychowawcach i rodzicach swoich widzów. Oryginalnym pomysłem zespołu lalkarzy pod kierownictwem Smolki (dziś patrona Opolskiego Teatru Lalki i Aktora) było na przykład organizowanie przedstawień dla liceum pedagogicznego, czyli wejście w dialog z potencjalnymi wychowawcami kolejnych pokoleń widzów. Gdy jednak okazało się, że kontakty z liceum pedagogicznym nie przynoszą spodziewanych efektów, aktorzy samodzielnie, niemal jak domokrażcy, postanowili promować i reklamować swoje przedstawienia.

Nie bez przyczyny tak wiele miejsca poświęcam tu krótkiemu okresowi artystycznej pracy Byrskiego. Położył on bowiem fundamenty pod wiele kierunków działalności

²⁷ Por. M. Misiorny, *Teatry dramatyczne Ziemi Zachodnich 1945-1949*, Poznań 1963, s. 98. Określenie „farsa i komedia współczesna” przytaczam za autorem, zasadniczo pokrywają się one z określeniem „repertuar bulwarowy”.

²⁸ Komisja konkursowa podczas posiedzenia 20 kwietnia 1948 r. wyróżniła sztukę *Miecz za miecz* T. Banasiowej, jednak do jej inscenizacji nigdy nie doszło.

²⁹ Była to realizacja sztuki Jana Brzechwy *Pan Drops i jego trupa* w reż. I. Byrskiej, prem. 18 grudnia 1948 r.

teatralnej w Opolu, które później rozwijano lub wprost kontynuowano. Jego zasługą było między innymi docenienie systematyczności pokazów (jak przywołane już środy literackie), nawiązanie kontaktu z twórcami nieprofesjonalnymi czy wyraziste rozdzielanie repertuaru dla dzieci i dla dorosłych. Byrski zaproponował podejście afirmujące widza i czyniące zeń podmiot w twórczej dyskusji. Mimo niezwykle uciążliwych warunków pracy na miejscu i w objeździe po kilku latach jego wysiłki zaowocowały rosnącą frekwencją.

Od sezonu 1949/1950 nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku kierowniczym (dyrektorem naczelnym i artystycznym został Lech Zarzycki) oraz zmiana nazwy (w wyniku upaństwowienia teatrów dotychczasowa Scena Opolska Teatrów Śląsko-Dąbrowskich została przemianowana na Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej; nazwa ta utrzymała się przez kolejne ćwierćwiecze).

Nowy dyrektor, kontynuując myśl Byrskiego, starał się utrzymywać w harmonogramie pracy stałe dni pokazów w mieście i w objeździe. Podtrzymał także zwyczajowy środowy termin wieczorków poetyckich. Szukając nowych form kontaktu z widzem, zaproponował spotkania i dyskusje popremierowe z publicznością³⁰. Ten ostatni zwyczaj nie utrzymał się długo i wygasł niejako samoistnie – z dzisiejszej perspektywy trudno powiedzieć, czy zabrakło zainteresowanych widzów, czy raczej na przeszkodzie stanęły kwestie natury organizacyjnej. Warto jednak odnotować, że tego typu wydarzenie w ogóle zaistniało. Wybiegając nieco do przodu, należy zaznaczyć, że zdarzało się, iż takie spotkania odbywały się i w późniejszych latach, między innymi podczas pokazów w objeździe³¹. Nie były to jednak spotkania systematyczne, zależały raczej od sytuacji i potrzeby. Pamiętając o uwarunkowaniach politycznych, trzeba wspomnieć, że nie zawsze tematem takich spotkań i rozmów był kształt teatralny danego przedstawienia czy zagadnienia ściśle związane z wyrazem artystycznym. Często dyskutowano o socjalistycznej treści przedstawień, niejako dodatkowo ją objaśniając.

W drugiej połowie lat 50. opolski teatr zaczął intensywniej się pojawiać w ogólnopolskim obiegu artystycznym. Stało się tak dzięki interesującym premierom debiutantów, z których pierwszą była Krystyna Skuszanka (później pracująca w charakterze kierownika artystycznego PTZO)³². Opolska publiczność dzięki tym posunięciom mogła być „na bieżąco” z polskim pulsem teatralnym, zwykle bowiem młodzi twórcy wyznaczają ścieżki rozwoju języka teatralnego. Premiery przyciągały ogólnopolskich krytyków, ci z kolei publikowali swoje recenzje w ogólnopolskiej prasie – w ten oto sposób PTZO powoli przebijał się do ogólnopolskiego obiegu myśli twórczej.

³⁰ Por. C. Mykita-Glensk, *Życie teatralne Opola...*, s. 126.

³¹ Z niepisanej rozmowy autora z Zofią Bielewicz, aktorką PTZO i Teatru im. Jana Kochanowskiego.

³² K. Skuszanka zadebiutowała w Opolu znakomicie przyjętą inscenizacją *Sztormu* W. Billa-Biełocerkowskiego (prem. 8 listopada 1952). Reżyserka przygotowała w Opolu osiem przedstawień.

Jednocześnie, między innymi dzięki zabiegom Skuszanek, trwały i rozwijane były pozaszceniczne formy kontaktu z mieszkańcami regionu. PTZO stał się przestrzenią spotkań i komunikacji, co wynikało zapewne po części z dyktowanej przez politykę konieczności, po części zaś – z potrzeby scalania środowiska twórczego.

Od lutego 1954 roku przy PTZO działała Wojewódzka Poradnia Świetlicowa. Była to przestrzeń, w której udzielano konsultacji w zakresie pracy z amatorskimi zespołami teatralnymi. Kontynuowano w ten sposób pomysł Byrskiego na dotarcie do amatorskich twórców kultury przez liderów ich środowisk.

Krystyna Skuszanka z kolei nawiązała współpracę z Zarządem Opolskim Zespołu Pisarskiego. Wspólnie z tą organizacją przygotowywała debaty dotyczące sztuk teatralnych napisanych przez lokalnych twórców. Inicjatywa ta miała na celu jeszcze ściślejsze związanie miejscowych twórców z funkcjonowaniem instytucji teatralnej w mieście i regionie. Poza zdawkową informacją w publikacji wspomnieniowej nie zachowała się żadna materialna wzmianka o trybie pracy czy częstotści takich spotkań, nie sposób więc precyzyjnie ustalić ani czasu trwania tej inicjatywy, ani jej wpływu na lokalne środowisko literackie.

Od połowy lat 50. można odnotować ponowny ruch rozbudowywania istniejących już koncepcji na komunikację z widzami oraz powstawanie nowych pomysłów. Podtrzymywano pomysł stałych dni pokazów w siedzibie i objeździe, zwyczaj konferencji prasowych, regularne przygotowywanie premiery dla widowni dziecięcej itp.

Jedną z nowych koncepcji była zaplanowana interakcja. PTZO zaprosił swoich widzów do nadsyłania listów na temat przedstawienia *Maturzyści* (reż. S. Szurmiej, prem. 3 listopada 1955). Już w samym programie do spektaklu zamieszczono list do widza, do biletów zaś dołączano ulotki, w których zachęcano do nawiązania korespondencji zwrotnej, napisania listu do teatru. Opinie widzów miały się stać wskazówkami w myśleniu o repertuarze dla nowej dyrekcji (dyrektorem został Edward Szyksznia, kierownikiem artystycznym – Szymon Szurmiej). Niestety, nie zachowały się żadne listy od widzów, trudno więc zweryfikować skuteczność tej akcji.

Znakomitą strategicznie decyzją repertuarową kolejnego dyrektora, Mariana Godlewskiego, było odwołanie się do tożsamości lokalnej. Teatr, niejako próbując wzmocnić zachwianą – a w zasadzie wciąż nieukształtowaną – tożsamość swoich widzów, wystawił *Wesele na Górnym Śląsku* (reż. R. Bohdanowicz, prem. 30 marca 1957). Spektakl, grany zarówno w budynkach, jak i w plenerze, zgromadził przeszło 40 tysięcy widzów i był w latach 50. największym przebojem frekwencyjnym opolskiej sceny³³. Odwołanie do lokalnych problemów to dziś w polskich teatrach popularne

³³ Zestawienia tabelaryczne informują, że drugi na liście przebojów frekwencyjnych spektakl, inscenizację *Romea i Julii* (reż. S. Szurmiej, prem. 21 kwietnia 1956), obejrzało 36 849 osób, a widzów *Wesela...* było 37 426 (por. 40 lat..., s. 126). Oba przedstawienia grane były w plenerze, więc liczby te

rozwiązanie repertuarowe, w Opolu jednak było to wówczas pionierskie przedsięwzięcie. Podkreślić warto, że spektakl, oprócz tego, że przyniósł korzyści finansowe, miał również bardzo dobrą recepcję prasową. Recenzenci doceniali zarówno pracę artystyczną, jak i przekaz treści, wiążący mieszkańców regionu z Górnym Śląskiem³⁴.

Dziesięć lat intensywnej, bardzo trudnej pracy PTZO podsumował przygotowaną w siedzibie wystawą fotogramów skupioną przede wszystkim na aktorach, próbując wykorzystać najsilniejszą osiągalną markę – lokalnie rozpoznawalne twarze. Wciąż jednak Opole nie mogło się uwolnić od miana miasta nieteatralnego. Mimo licznych zabiegów artystycznych i organizacyjnych, doskonałych niekiedy recenzji oraz ogólnokrajowego obiegu dzieł teatralnych, widowni w mieście przy prezentacji ambitniejszych tytułów wystarczało ledwie na kilka pokazów. „Prawdziwą publicznością była tylko publiczność premierowa. Jednakże już w parę dni po premierze temperatura widowni opadała, zainteresowanie malało i nierzadko o cenniejszych inscenizacjach więcej wiedzieli teatromani z całej Polski niż sami opolanie”³⁵. Żywotność przedstawienia wydłużały dopiero pokazy objazdowe.

Jednym z powodów – ale na pewno nie jedynym – takiego stanu rzeczy mogły być zbyt ambitne (!) przedstawienia. Zarzuty o takiej treści kierowano między innymi pod adresem Skuszanki. Sugerowano jej niezrozumienie potrzeb środowiska i regionu oraz nagłą, nie zaś ewolucyjną, zmianę repertuaru zarówno w warstwie formalnej, jak i w treści przedstawień³⁶. Kilka lat później okres pracy Skuszanki w Opolu oceniano już inaczej: podkreślano jej wiarę w siebie, talent i wykształcenie oraz znakomite porozumienie z plastykami teatralnymi (dość powiedzieć, że do pracy w Opolu w charakterze scenografów ściągnęła Tadeusza Kantora i Józefa Szajnę)³⁷; jednak w teatrze kilkuletnia perspektywa to o kilka lat za późno.

Miejska publiczność stonowała swój entuzjazm, jednak przedstawienia w objeździe wciąż cieszyły się niebywałą popularnością³⁸. Oczywiście wiązało się to z odgórnymi narzuconymi planami do zrealizowania i krzewieniem idei człowieka socjalistycznego,

zapewne nie są ściśle i obejmują wyłącznie widzów, którzy kupili bilety. Przeciętą premiera wówczas gromadziła poniżej 20 tysięcy widzów podczas całej eksploatacji.

³⁴ Por. np. następujący fragment recenzji: „Spektakl Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej jest pierwszą powojenną inscenizacją «Wesela», a równocześnie pierwszą jego prezentacją wobec ludności Opolszczyzny, oderwanej przez tyle lat od braci z Górnego Śląska i całej Macierzy”, b.a., „Walka Młodych” 1957, nr 12 (18 czerwca 1957). Wyraźnie odnotować można narrację opartą na symbolicznym, sztucznym generowanych powiązaniach kulturowych.

³⁵ C. Mykita-Glensk, *Życie teatralne Opola...*, s. 144.

³⁶ Krystyna Konopacka-Csała w artykule *Opolanie i ich teatr* mówi wręcz o „inwazji współczesności teatralnej” („Odra” 1961, nr 1).

³⁷ Por. S. Hebanowski, *Na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Alamanach sceny polskiej. Sezon 1959/1960*, red. E. Csátó, Warszawa 1960, s. 55. T. Kantor zrealizował pięć scenografii dla PTZO, J. Szajna – sześć.

³⁸ „PTZO w 1959 r. obsługiwał 120 miejscowości Opolszczyzny, docierając także do woj. poznańskiego, łódzkiego i dolnośląskich uzdrowisk”, C. Mykita-Glensk, *Życie teatralne Opola...*, s. 163.

nie należy jednak zapominać o tym, że koncepcja pracy artystycznej w terenie była dla wielu osób jedynym kontaktem ze sztuką teatralną, na którą inaczej z różnych powodów nie mogłyby sobie pozwolić. Wyjazdowe spektakle okazały się na tyle opłacalne (zarówno finansowo, jak i ideowo), że dyrektor Godlewski postanowił uruchomić tak zwaną scenę wiejską³⁹. Sprawilo to, że środowiska wiejskie jeszcze bardziej zbliżyły się do teatru, publiczność z podopolskich wsi miała dostęp do żywej kultury na wyciągnięcie ręki. Z czasem działalność sceny wiejskiej rozwinęła się i wtopiła w ogólnopolski program „Wieś bliżej teatru”. Sprzyjały takiej aktywności system polityczny, zorganizowane dojazdy na spektakle, rozwijana infrastruktura ośrodków kultury itp. Trzeba jednak podkreślić, że PTZO, uruchamiając jeszcze jedną płaszczyznę działalności w ramach jednej instytucji, doskonale wyczuł koniunkturę i potrafił z niej skorzystać.

Niezależnie od politycznego układu sił i nacisków na krzewienie socjalistycznych ideałów Godlewski autentycznie przybliżył teatr do mieszkańców podopolskich wiosek. Działania te były niejako wymuszone licznymi artykułami prasowymi, które w alarmującym tonie informowały o tym, że od wielu tygodni czy miesięcy teatr nie był obecny na przykład w Nysie czy Kluczborku. Dyrektor jednym sprytnym gestem uspokoił dziennikarzy, spłacił systemowi politycznemu to, co spłacić musiał, a także zadbał o swój zespół – bo nie bez znaczenia jest również i to, że intensyfikacja grania w terenie przekładała się bezpośrednio na zarobki zespołu artystycznego⁴⁰.

Kilkanaście ostatnich lat funkcjonowania PTZO naznaczone było wieloma trudami i wyrzeczeniami. Ze względów bezpieczeństwa pod koniec 1960 roku zamknięto budynek teatru dramatycznego. Ryzyko pożaru i ogólny stan budynku nie pozwalały na dalszą eksploatację spektakli na tamtej scenie. W związku z tym od stycznia 1961 roku spektakle były grane w przestrzeni zajmowanej dotychczas wyłącznie przez lalkarzy: na mniejszej, ciśniejszej scenie, ograniczającej rozmach wielkoobsadowych inscenizacji zespołu dramatycznego. Budowa nowego gmachu dla teatru dramatycznego na Placu Lenina trwała niemal dziesięć lat (jest to obecny budynek Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu na Placu Teatralnym), podczas których dwa zespoły musiały dzielić scenę przeznaczoną do kameralnych inscenizacji lalkowych.

Rzecz jasna kontynuowano dobre praktyki z przeszłości, jednak przymusowe „przesiedlenie” zespołu dramatycznego do budynku lalkarzy wydaje się z dzisiejszej perspektywy pierwszym krokiem ku swoistemu wygasaniu dialogu między PTZO a jego widzami. Nie działało się to z dnia na dzień, spowodowane było wieloma czynnikami,

³⁹ Od września 1959 r.

⁴⁰ Obowiązywała wówczas zasada podobna do tej, która funkcjonuje obecnie: zespół artystyczny dostaje pieniądze w ramach etatu i osobne wynagrodzenie za każde zagrane przedstawienie.

ale jest wyraźnie widoczne w statystykach, frekwencji, opowieściach o licznych pustych miejscach nawet podczas pokazów premierowych.

Brak własnej przestrzeni był z pewnością jednym z powodów odpływu widzów od PTZO. Ukazuje to, jak istotna dla publiczności była w owym czasie (a zapewne jest nadal) przestrzeń teatralna z jej zwyczajami i rytuałami. Nie da się bowiem ukryć, że na przykład foyer teatru dla dzieci i teatru dla dorosłych znacząco różnią się od siebie zarówno na poziomie funkcjonalności, jak i organizacji przestrzeni. Trudno powiedzieć, o ile brak atrybutów „dorosłego teatru” był przyczyną odpływu widowni, ale na pewno miał znaczenie, choćby w kontekście przestrzeni sprzedażowej i promowania w niej konkretnych produktów – według dzisiejszej nomenklatury mówimy o pewnym standardzie merchandisingu⁴¹.

Innym, równie istotnym powodem było upowszechnienie technologii i towarzysząca temu zjawisku coraz większa liczba telewizorów w opolskich mieszkaniach. Telewizja serwowwała rozrywkę i kulturę tańszą niż teatr, jeszcze bardziej dostępną i wymagającą o wiele mniej wysiłku ze strony odbiorcy. Około 1963 roku odpływ widzów na rzecz telewizji stał się mocno odczuwalny.

Jednocześnie z dostrzeżeniem tej zależności zintensyfikowane zostały plany objazdowe (np. dzięki kontaktowi z władzami Wojska Polskiego zorganizowano objazd kraju z przedstawieniem *Za tych, co na morzu*, reż. R. Bohdanowicz, prem. 25 lutego 1962 – była to pierwsza w Polsce działalność objazdowa ukierunkowana wyłącznie na objazd garnizonów wojskowych⁴²). Intensyfikacja prezentacji wyjazdowych stała się koniecznością: PTZO bez względu na przymusowe przeniesienie do budynku zajmowanego przez lalkarzy musiał zrealizować nałożone centralnie plany usługowe. Stanisław Wieszczycki, który w 1963 roku objął fotel dyrektora PTZO, tak wspomina ów czas: „trafiłem na moment, w którym ludzie przestali niemal przychodzić do teatru [...]. Taki był punkt wyjścia. Odzyskać publiczność, a właściwie znaleźć nową, dla nowego teatru, nie było rzeczą prostą”⁴³ – odpowiedzią na te poszukiwania miało być kierowanie wyraźnych sygnałów i zaproszeń do konkretnych grup widzów.

W wydanej na 20-lecie PTZO broszurze pojawił się cały rozdział poświęcony publiczności zatytułowany *Szukamy określonego widza*⁴⁴. Stanowi on interesujący wgląd w strategię pozyskiwania widzów poprzez zdywersyfikowane komunikaty wysyłane

⁴¹ Wg definicji Jima Blythe’a jest to „sposób promowania produktów w punkcie sprzedaży” (J. Blythe, *Komunikacja marketingowa*, Warszawa 2002, s. 184) – a przecież tego typu działalność w teatrze dla dzieci jest bardzo odmienna od działalności w teatrze dla dorosłych: mowa o odmiennej estetyce plakatów czy folderów reklamowych, a nawet o innego typu wykorzystaniu światła dziennego.

⁴² Por. 20 lat..., s. 11.

⁴³ *Teatr na progu*, rozmowa J. Nowary ze S. Wieszczyckim, [w:] 40 lat..., s. 43.

⁴⁴ 20 lat..., s. 41-45.



Fot. 5. Zespół Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej w objeździe, w jednym z własnych autobusów, autor nieznany, fot. prawdopodobnie z I połowy lat 60.

do poszczególnych grup wiekowych i/lub zawodowych, w zgodzie z polityką upowszechniania kultury i sztuki wśród mas pracujących. Autorka lub autor rozdziału (tekst pisany jest w pierwszej osobie liczby mnogiej) podkreśla: „prowadzimy szeroką działalność, mającą na celu nie zdobycie frekwencji w ogóle, ale pozyskanie sobie określonych środowisk społecznych, których dotychczasowy kontakt z teatrem był zbyt słaby lub nawet w ogóle nie istniał”⁴⁵, a jako „zasadnicze odcinki działania”⁴⁶ wymienione zostały następujące grupy widzów: robotnicy, mieszkańcy wsi, młodzież szkolna, uczestnicy amatorskiego ruchu teatralnego, osoby odbywające służbę wojskową.

Wypunktowując metody docierania z komunikatem do widza, autorzy rozdziału wspominają o wszystkich wypracowanych przez lata praktyki działaniach, o których mowa była powyżej (informowanie poprzez media, spotkania i dyskusje po spektaklach itp.). Stanowi to kolejne potwierdzenie trafności intuicyjnych działań T. Byrskiego za jego krótkiej kadencji w Opolu. Zostały one wzbogacone o punkt, który wcześniej się nie pojawił – o przygotowanie widza do przedstawienia. Odbywało

⁴⁵ *Ibidem*, s. 41, podkreślenie autorów źródłowych.

⁴⁶ *Ibidem*.

się ono za pomocą „krótkiego, parominutowego wstępu, poprzedzającego przedstawienie, jeśli zbyt trudna sztuka mogłaby być nie w pełni zrozumiana”⁴⁷. Takie wystąpienia leżały w gestii kierownika literackiego. Jak wspomina Jerzy Lisowski, kierownik literacki PTZO w latach 1949-1951: „Ludność rodzima mówiła wprawdzie po polsku, ale potrzebowała pewnej pomocy w znalezieniu się w nowych warunkach kulturowych. Jeździło się bez przerwy na jakieś pogadanki... [...] Niemal każdy spektakl w terenie poprzedzałem czymś w rodzaju prelekcji. Opowiadało się o sztuce, o autorze. A było pięć takich wyjazdów tygodniowo”⁴⁸. Można tu zatem pewnie mówić o swego rodzaju propedeutyce pedagogiki teatralnej.

Indywidualnie zaprojektowane ścieżki przyciągania widzów owocowały dziesiątkami tysięcy sprzedanych biletów: w sezonie 1964/1965 współzawodnictwo międzyzakładowe w liczbie widzów przyprowadziło na widownię 63 tysiące robotników z regionalnych zakładów pracy, natomiast podstawione autokary dla widzów ze wsi pozwoliły 13 tysiącom osób obejrzeć przedstawienia. Teatralne objazdy jednostek wojskowych co roku trwały około 1,5 miesiąca i obejmowały swym zasięgiem niemal cały kraj. Była to działalność o niewyobrażalnej intensywności z dzisiejszego punktu widzenia, możliwa do zrealizowania wyłącznie z sowingą pomocą ze strony państwa, które w ten sposób realizowało swoje cele propagandowe. Wciąż jednak podczas występów w samym Opolu teatr notował puste miejsca na kameralnej widowni – nawet podczas przedstawień premierowych⁴⁹.

Początek lat 70. był okresem, w którym zespół PTZO, podlegający nieustannym zmianom kadrowym, coraz bardziej niecierpliwie oczekiwał oddania do użytku powoli powstającego gmachu na Placu Lenina. W oczekiwaniu na nowe miejsce kolejny dyrektor, Mirosław Wawrzyniak, uruchomił nurt inscenizacji współczesnych tekstów oraz nową przestrzeń teatralną w budynku Wojewódzkiego Domu Kultury – Małą Scenę, która miała skupiać się na kameralnych spektaklach o niewielkiej obsadzie. To interesujący zabieg, który w teorii miał zdywersyfikować widownię i zapewnić zespołowi więcej przedstawień, oderwać się od wzajemnego uzależnienia zespołu dramatycznego i lalkowego. Jednak z powodu niedostatku środków finansowych Mała Scena wiodła rachityczny żywot, w końcu zaś, ze względu na nieodległą już perspektywę zasiedlenia nowego budynku, zrezygnowano z niej.

W nowej przestrzeni teatr rozpoczął niejako „nowe życie”. Zmieniono nazwę placówki, przypisano jej coroczny festiwal teatralny, mocno osadzono i ugruntowano. Teatr im. Jana Kochanowskiego stanął przed nieco innymi wyzwaniami niż te,

⁴⁷ *Ibidem*, s. 42.

⁴⁸ *Dorośle spotkanie z Polską*, rozmowa J. Feusette’a z J. Lisowskim, [w:] *40 lat...*, s. 127.

⁴⁹ *Por. 40 lat...*, s. 14.

z którymi mierzył się PTZO – niebawem zaś zmiana ustroju miała przynieść kolejne problemy, które z perspektywy połowy lat 70. były niewyobrażalne.

Trzy powojenne dekady pracy teatru opolskiego to okres fascynujący w jego działalności, gdyż stanowi zaskakujące połączenie kilku jakości naraz. Składają się nań prowincjonalizm myślenia połączony z niedoskonałościami artystycznymi, imponujące tempo pracy przekładające się na setki premier, tysiące pokazów i miliony (!) widzów, determinacja w zakresie działalności społecznej i propagowania języka polskiego na polskich/niepolskich terytoriach, wreszcie niebawale oddanie setek osób, dzięki którym na czas powstawały dekoracje, terminowo odbywały się wyjazdy i przyjazdy, wypłacano pensje – słowem: ofiarna praca zespołu administracyjnego, technicznego i artystycznego. Machiną napędzającą cały ten trud był system polityczny, jednocześnie opresyjny i w przedziwny sposób przyjazny kulturze (ale tej tylko, która była przyjazna jemu). Po przyjęciu za patrona Jana Kochanowskiego niektóre z tych elementów uległy zmianom – co jest naturalne, gdyż teatr to żywy organizm, zmiany są wpisane w dynamikę jego funkcjonowania. Jednak gęsty spłot cech (nierzadko wzajemnie się wykluczających), jaki wystąpił w PTZO, stanowi dla mnie osobne, fascynujące zjawisko.

Metody rozmawiania z widzami i bieżącego informowania go o zmianach i postępach w pracy teatralnej przez te trzy dekady narastały i ulegały ewolucji. Pracownicy teatralni uczyli się ich od nowa. W powojennej rzeczywistości na nowo musieli przywyknąć do nich widzowie. Z niektórych form dialogu zapewne ani jedni, ani drudzy nie do końca zdawali sobie sprawę (jak choćby waga przyzwyczajenia publiczności do „dorosłego” wyglądu przedsiwionków teatralnych), dopiero odległa perspektywa czasowa pozwala nam scharakteryzować te wydarzenia jako elementy komunikacji. Niezwykle ciekawe jest obserwowanie tej szczególnej „rozmowy”, która równie często bywa „dorozumiana” co rzeczywiście oparta na werbalnych komunikatach.

Wyróżnić w niej można komunikaty formułowane wprost (afisze, repertuary, produkcje skierowane do młodych widzów, wezwania kierowane do widzów w programach) i z włączeniem pośredników (poprzez konferencje prasowe, wypowiedzi w mediach, charakter repertuaru, remont budynku). Równie istotne okazują się spotkania z widzami lub ich przedstawicielami (podczas różnego rodzaju spotkań aktywów kulturalnych, dyskusji i rozmów z widzami w kontekście przedstawień) co masowe wypełnianie planów sprzedażowych (w przypadku PTZO przede wszystkim podczas objazdów). Komplementarne wobec siebie stają się praca w terenie i przedstawienia grane w siedzibie teatru. W wachlarzu możliwości opolskiemu teatrowi udało się, na szczęście, nie zagubić widza.

Bibliografia

- Black S., *Public relations*, Kraków 2003.
- Blythe J., *Komunikacja marketingowa*, Warszawa 2002.
- Byrscy I. i T., *Jeden rok*, [w:] *40 lat teatru w Opolu, 1945-1985*, red. J. Feusette, J. Nowara, Opole 1985.
- Davis A., *Public relations*, Warszawa 2007.
- „Urlopowany po widzów”, rozmowa J. Feusette’a z R. Matuszewskim, [w:] *40 lat teatru w Opolu, 1945-1985*, red. J. Feusette, J. Nowara, Opole 1985.
- „Dorosłe spotkanie z Polską”, rozmowa J. Feusette’a z J. Lisowskim, [w:] *40 lat teatru w Opolu, 1945-1985*, red. J. Feusette, J. Nowara, Opole 1985.
- Gomułka W., *Przemówienia. Wrzesień 1957 – grudzień 1958*, Warszawa 1959.
- Hebanowski S., *Na Ziemach Zachodnich*, [w:] *Almanach sceny polskiej. Sezon 1959/1960*, red. E. Csató, Warszawa 1960.
- Janowski A., *Pamiętacie jeszcze kino Odra w Opolu?*, <http://opolandia.redblog.uto.pl/2015/05/28/pamietacie-jeszcze-kino-odra-w-opolu/> [dostęp: 29.11.2016].
- Kadragic A., Czarnowski P., *Public relation, czyli promocja reputacji. Praktyka działania*, Warszawa 1997.
- Konopacka-Csala K., *20 lat Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej w Opolu*, Opole 1965.
- Konopacka-Csala K., *Opolanie i ich teatr*, „Odra” 1961, nr 1.
- Konopacki J., *Powojenne Opole tętniło sportem*, http://www.opole.sport.pl/sport-opole/1,130870,13101315,Powojenne_Opole_tetnilo_sportem.html [dostęp: 29.11.2016].
- Krakowska J., *Mikolajska. Teatr i PRL*, Warszawa 2011.
- Laberschek M., *Nowe trendy w promocji polskich teatrów*, <http://nck.pl/blog-kultura-sie-liczy/316782-nowe-trendy-w-promocji-polskich-teatrow/> [dostęp: 22.11.2016].
- Migdałowska K., *Być również objazdowym*, [w:] Szaniawski. *Cyfrowa monografia Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu 1964-2015*, Wałbrzych 2015.
- Misiorny M., *Teatr w Opolu*, [w:] *40 lat teatru w Opolu, 1945-1985*, red. J. Feusette, J. Nowara, Opole 1985.
- Misiorny M., *Teatry dramatyczne Ziemi Zachodnich 1945-1949*, Poznań 1963.
- Mykita-Glensk C., *Teatr opolski w latach 1945-1975*, [w:] *40 lat teatru w Opolu, 1945-1985*, red. J. Feusette, J. Nowara, Opole 1985.
- Mykita-Glensk C., *Życie teatralne Opola (od czasów najdawniejszych do współczesności)*, Opole 1976.
- „Teatr na progu”, rozmowa J. Nowary ze S. Wieszczyckim, [w:] *40 lat teatru w Opolu, 1945-1985*, red. J. Feusette, J. Nowara, Opole 1985.
- Pawłowski R., *Fachowcy*, <http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,95158,8921106,Fachowcy.html> [dostęp: 24.11.2016].
- „Promocja”, rozmowa M. Węgrzyzna z E. Cichowicz-Vedral (w ramach cyklu: *Projekt-spektakl*), <http://www.dwutygodnik.com/artykul/6367-projekt-spektakl-promocja.html> [dostęp: 1.12.2016].
- Wosińska M., „Wywiad z... Katarzyną Szustow o promocji teatru”, <http://www.proto.pl/wywiady/wywiad-z-katarzyna-szustow-o-promocji-teatru> [dostęp: 25.11.2016].
- <http://www.encyklopediateatru.pl/hasla/133/promocja-teatru> [dostęp: 25.11.2016].
- b.a., *Skrócone sprawozdanie z I Krajowej Narady Teatralnej*, „Teatr” 1949, nr 9.
- b. a., *Teatr bez... teatru*, „Nowiny Opolskie” nr 44/1948
- b.a., „Walka młodych”, 18 czerwca 1957, nr 12.

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę ujęcia metod promocyjnych teatru publicznego w Opolu w latach 1945-1975. Trzy powojenne dekady zamykają w sobie okres działalności instytucji funkcjonującej kolejno jako: Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego, Scena Opolska Teatrów Śląsko-Dąbrowskich oraz Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej. Od 1975 roku teatr otrzymał nową siedzibę i nazwany został Teatrem im. Jana Kochanowskiego. W artykule podniesiona została tematyka działań informacyjnych i promocyjnych, nawiązywania i utrzymywania kontaktu z widzami w mieście i regionie, strategii reklamowych oraz działań okołoteatralnych. Ukazane zostały zasadnicze pomysły na komunikację z widzami, które wprowadzono w życie w latach 40., wskazano również kontynuacje tych koncepcji i ich rozwój w kolejnych dekadach. Zarysowano koncepcje kontaktu bezpośredniego oraz zapośredniczonego przez prasę, podkreślono istotność objazdów teatralnych (tzw. pracy w terenie) i strategii konstruowania repertuaru. Mocno zaznaczono wpływ polityki (w tym szczególnie gospodarki centralnie sterowanej) na działalność artystyczną instytucji, dobór tytułów premierowych i liczbowe rozliczenie teatru. Prowincjonalny teatr w Opolu, z racji umiejscowienia na Ziemiach Odzyskanych, może być egzemplaryczny dla rozważań o przestrzeni wspólnej dla sztuki, widzów i władzy w powojennej Polsce. Metody, jakimi placówka starała się wywiązać z narzuconych przez władzę obowiązków i jednocześnie utrzymać przy sobie widza, stanowią zasadniczą treść tekstu. Zarysowanie ewolucji pomysłów na promocję i PR teatru w powojennej Polsce stanowi próbę odczytania komunikatów formułowanych przez instytucję artystyczną do jej widzów i ich denotację.

Słowa kluczowe: teatr, Opole, promocja, PR.

METHODS OF COMMUNICATION WITH THE AUDIENCE IN PUBLIC THEATER IN OPOLE (1945-1974)

Summary

The article explores the promotional methods of the public theatre in Opole within the period of 1945-1975. In the three decades following WWII, the institution operated as: Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego, Scena Opolska Teatrów Śląsko-Dąbrowskich and Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej respectively. In 1975 the theatre is granted the new headquarters and is named Teatr im. Jana Kochanowskiego. The article examines themes of the informational and promotional activities carried out by the theatre, initiating and maintaining a relationship with its audiences both within the city and the wider region, advertising strategies and related activities. Further, the article presents the fundamental concepts regarding communication with the audiences introduced in the 1940s and the development of those concepts in the following decades. It outlines ideas and strategies employed in direct communication with the audience, media focused communications and emphasises the significance of the traveling theatre events. Finally, it discusses strategies employed in constructing the repertoire. The influence of the government pressures within the arts (and particularly of the centrally planned economy system prevalent at the time) on the repertoire selection and funding is a particular focus. A provincial theatre located in Opole, with its location within the region of the country known as the Reclaimed Territories, provides an interesting example for a discussion and reflection about the place of the arts within the community, its audiences and its central management in post-war Poland. The methods employed in order to both balance the pressures imposed on the institution by the establishment and the efforts to attract and maintain the relationship with the viewer are the primary focus of the article. This outline of the evolution of the promotional and PR strategies implemented by the theatre throughout the post-war years becomes a reflection on the messages communicated by the arts institutions to the audience and an attempt to analyse and decode those communications.

Keywords: theatre, Opole, promotion, PR.

Marta Hozakowska

Uniwersytet Zielonogórski

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE W CZASIE RZĄDÓW PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI (2005-2007)

Stosunki polsko-rosyjskie od wieków były nacechowane pewną dawką agresji i rywalizacji. Niewątpliwie niekorzystnie na te relacje wpłynęły zabory oraz II wojna światowa, w której dwa słowiańskie narody zwróciły się początkowo przeciwko sobie. Następne pół wieku radzieckiej dominacji i komunistycznego zwierzchnictwa przypieczętowało obraz Związku Radzieckiego jako wroga i potencjalnego okupanta¹.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie problemów dotyczących stosunków polsko-rosyjskich w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości w latach 2005-2007. Postaram się z jednej strony ukazać wpływ, jaki na te relacje miało polskie zaangażowanie w demokratyczne przemiany republik postradzieckich, oraz sojusze zacieśniane w tamtym okresie przez Polskę, a z drugiej strony wpływ rosyjskich metod prowadzenia polityki zagranicznej i stosowanych przez Moskwę długoterminowych strategii energetycznych. Przeanalizuję zmiany, jakie nastąpiły w polskiej polityce zagranicznej wraz z nowym rządem, a potem jego rekonstrukcją.

Spróbuję odpowiedzieć na pytanie, czy negatywne nastawienie liderów partii rządzącej do Federacji Rosyjskiej, wynikające w dużej mierze ze stereotypów i przejawiające się na wielu płaszczyznach, miało wpływ na przebieg relacji polsko-rosyjskich w tamtych latach. Artykuł ten powstał zarówno na podstawie publikacji książkowych, jak i prasowych. Wykorzystane zostały również strony internetowe, takie jak witryna Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz internetowy Biuletyn Komisji Sejmowych.

¹ R. Zięba, *Współczesne stosunki polsko-rosyjskie: uwarunkowania, problemy, implikacje*, „Przegląd Politologiczny” 2011, nr 3, s. 35.

Polska transformacja i zmiana ładu w Europie dawała nadzieję, że trudny czas w historii wzajemnych stosunków zakończył się, jednak Federacja Rosyjska kontynuowała nieprzerwanie politykę imperialną, rozgrywając swoje interesy na różnych płaszczyznach, zarówno prowadząc ekspansję terytorialną, jak i grając bezpieczeństwem energetycznym. Polska, jako partner i sąsiad, nie odzyskała nigdy poczucia bezpieczeństwa względem Moskwy, skierowana jest więc głównie ku polityce unijnej lub amerykańskiej, która z kolei nie zawsze jest zgodna z polskim stanowiskiem i interesami narodowymi.

Problemem w relacjach polsko-rosyjskich jest niewątpliwie demonizacja polityki historycznej, poprzez nadmierną wrażliwość na symbole, nadużywanie pamięci o wydarzeniach tragicznych, eksponowanie znaczenia dawnych krzywd, a zwłaszcza zbrodni katyńskiej. Polacy jako naród doświadczony historycznie są bardzo wrażliwi na potencjalne źródła zagrożeń. Nie jest więc niczym zaskakującym obawa Polski o konsekwencje neoimperialnej polityki Władimira Putina. Inną przyczyną problemów jest wiara kolejnych polskich rządów w misję niesienia świeżo zdobytej demokratycznej wolności na wschód, co kłóci się z rosyjskimi interesami. O polskim nastawieniu do Moskwy mówi rezygnacja z nauki języka, kultury i obyczajów rosyjskich po 1989 roku. Narzucone po II wojnie światowej, stały się symbolem zniewolenia Polaków².

Po rozszerzeniu Unii Europejskiej, w 2004 roku zmieniła się sytuacja geopolityczna w Europie Środkowej. Bezpośrednimi sąsiadami wspólnoty stały się Ukraina, Białoruś i Mołdawia, ale także sama Federacja Rosyjska poprzez Obwód Kaliningradzki. Takie sąsiedztwo z jednej strony umożliwiło rozwijanie dialogu politycznego i ekonomicznego, z drugiej zaś stworzyło dość szybko zmieniające się, trudne do przewidzenia sytuacje w ramach systemów politycznych sąsiadujących państw. Dlatego Unia Europejska postanowiła wypracować koncepcję polityki sąsiedztwa w wymiarze wschodnim³.

Polska już od lat 90. była zaangażowana w promocję wymiaru wschodniego europejskiej polityki. Przyjmuje się, że cała koncepcja miała swój początek w polskich ośrodkach analitycznych. Po raz pierwszy została sformułowana w 1998 roku w wystąpieniu inauguracyjnym negocjacje akcesyjne podjęte przez Polskę i przedstawione przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka. Określał on wymiar wschodni jako możliwość poszerzenia współpracy dla nowych państw członkowskich po planowanym na 2004 rok rozszerzeniu Unii Europejskiej⁴.

² S. Bieleń, *Trudności w normalizacji stosunków polsko-rosyjskich*, [w:] *Dylematy polityki zagranicznej Polski na początku XXI wieku*, red. K. Czornik, M. Lakomy, M. Stolarczyk, Katowice 2014, s. 285-295.

³ K. Dospiał-Borysiak, T. Kapuśniak, *Wschodni wymiar w polityce Unii Europejskiej*, „Studia Europejskie” 2008, nr 4, s. 219-237.

⁴ *EU Enlargement and Neighborhood Policy*, Stefan Batory Foundation, Warszawa 2003, s. 15-23, http://www.batory.org.pl/doc/nowi_se.pdf [dostęp: 24.04.2015].

Przesunięcie się granicy wschodniej Unii Europejskiej spowodowało wiele konsekwencji w polityce zagranicznej zarówno Federacji Rosyjskiej, jak i samej wspólnoty. Zasadniczą zmianą, ważną dla Moskwy, było wydłużenie się granicy Unii z państwami należącymi do Wspólnoty Niepodległych Państw⁵. W tym upatrywano rolę Polski jako pomostu między Wschodem a Zachodem. Trzeba przy tym zauważyć, że taka funkcja wiązała się dla naszego kraju z konsekwencjami w stosunkach z samą Federacją, gdyż wiązała się z promowaniem interesów państw, takich jak Białoruś, Ukraina i Mołdawia, które do tej pory należały do orbity rosyjskich zainteresowań. Dla Kremla oczywistym krokiem była walka o wpływy w tych krajach i starania o to, by nie poczuły się one częścią Zachodu⁶.

Wygrane jesienią 2005 roku przez Prawo i Sprawiedliwość wybory stawiały pod znakiem zapytania przyszły charakter polskiej polityki europejskiej. Partia rządząca deklarowała zainteresowanie i kontynuację polityki wschodniej. Określała wymiar wschodni jako jeden z ważnych filarów polskiego zaangażowania w politykę europejską. Prawo i Sprawiedliwość widziało Ukrainę jako najważniejszy punkt tej polityki, a Polskę jako lidera w tej dziedzinie, posiadającego szczególne kompetencje w polityce wschodniej. Niestety niestabilność rządu powodowała, że polski głos w unijnych sprawach stał się mniej słyszalny⁷.

Można uznać, że po przystąpieniu do Unii Europejskiej Polska wypełniła niejako swoje cele priorytetowe w polityce zagranicznej i zaistniała potrzeba nowych założeń i strategii. Prawo i Sprawiedliwość zdecydowało się na propagowanie idei „silnej Polski w silnej Unii Europejskiej”, w której priorytetem była walka o polską rację stanu. W programie wyborczym partii można przeczytać, że „zasadniczym celem polityki zagranicznej jest ochrona interesu narodowego. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej musi zapewniać naszemu krajowi bezpieczeństwo, w tym energetyczne, oraz realny wpływ na procesy polityczne i gospodarcze zachodzące we współczesnym świecie”⁸. Drugim celem było zacieśnianie sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Ważnym aspektem przemawiającym za tym sojuszem było bezpieczeństwo Polski, a swoją lojalność

⁵ Wspólnota Niepodległych Państw – organizacja międzyrządowa skupiająca państwa poradzieckie, założona na mocy umowy podpisanej 8 grudnia 1991 r. przez Białoruś, Rosję i Ukrainę w Puszczy Białowieskiej. Tworzy je 11 byłych republik radzieckich (Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Mołdawia, Rosja, Tadżykistan, Turkmenistan, Ukraina i Uzbekistan). Jedyne były republiki radzieckie, które nigdy nie weszły w skład WNP, były Litwa, Łotwa i Estonia. Językiem roboczym WNP jest rosyjski, http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/haslo,Wspolnosta_Niepodleglych_Panstw [dostęp: 24.04.2015].

⁶ R. Podgórska, *Wymiar wschodni Unii Europejskiej w polskiej polityce zagranicznej*, [w:] *Wymiar wschodni Unii Europejskiej. Wielowymiarowość integrującej się Europy*, red. A. Staszczuk, J. Jartysia, Szczecin 2007, s. 84-85.

⁷ *Ibidem*, s. 95-96.

⁸ *Program 2005. IV Rzeczpospolita – Sprawiedliwość dla wszystkich*, Warszawa 2005, s. 39.

jeszcze przed dojściem Prawa i Sprawiedliwości do władzy potwierdził poprzedni rząd, wysyłając polskich żołnierzy do Iraku i Afganistanu⁹.

Premier Kazimierz Marcinkiewicz 10 listopada 2005 roku wygłosił w sejmie exposé, w którym zapowiadał istotne zmiany w uprawianiu polityki zagranicznej Polski, a ściślej mówiąc, w filozofii dyplomacji, jak to określił. Ważną kwestią były stosunki na granicy wschodniej. Premier podkreślał wtedy, że stabilizację zapewnia tam przede wszystkim demokracja i wolny rynek, a co za tym idzie, Polska będzie kontynuowała wspieranie reform w dążeniu do budowania społeczeństw obywatelskich i demokratycznych państw prawa za wschodnią granicą¹⁰.

Nowa partia rządząca zapowiedziała twardą politykę zagraniczną, w odróżnieniu od „polityki białej flagi”, którą kierowały się poprzednie rządy. Prawo i Sprawiedliwość nie uznawało przyjaźni w stosunkach międzynarodowych, co zaowocowało spadkiem zaufania na arenie międzynarodowej i mniejszymi zdolnościami koalicyjnymi na forum Unii Europejskiej. Pragnieniem nowego rządu było stanie się centrum regionu Europy Środkowo-Wschodniej, zgodnie z założeniem modelu polityki jagiellońskiej. Nie było to entuzjastycznie przyjmowane przez Moskwę, gdyż polskie starania o wolność i demokratyzację, takich państw jak Gruzja czy Ukraina, wiązałyby je ściślej z Warszawą. Za cel swojej polityki wschodniej Prawo i Sprawiedliwość stawiało sobie powiązanie państw z obszaru rosyjskiej strefy wpływów z Unią Europejską lub NATO, co zwiększyłoby polskie bezpieczeństwo i osłabiło regionalną pozycję Federacji Rosyjskiej¹¹.

Liderzy Prawa i Sprawiedliwości nie dostrzegali możliwości stworzenia dobrych relacji polsko-rosyjskich. Uważali, że władze rosyjskie nadal uznają państwo polskie za swoją strefę wpływów i podważają pozycję Polski zarówno wewnątrz Unii Europejskiej, jak i w bilateralnych stosunkach z innymi członkami, a w szczególności z Niemcami. Dodatkowo bardzo niekorzystny dla Polski był w tamtym okresie sojusz energetyczny między Berlinem a Moskwą, który zaowocował Gazociągami Północnym, o którego szczegółach będzie jeszcze mowa w dalszej części artykułu. Kwestia gazociągu była uznawana przez wielu polityków PiS za niechlubną kontynuację sojuszu z czasów II wojny światowej.

W relacjach z Federacją Rosyjską rząd Prawa i Sprawiedliwości stosował dwie linie postępowania. Pierwszą preferował minister Stefan Meller¹². W jego działaniach widać

⁹ A. Chojan, *Ministrowie Spraw Zagranicznych RP w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005-2007)*, [w:] *Ministerstwa Spraw Zagranicznych wobec wyzwań XXI wieku*, red. A. Kruk, Łódź 2013, s. 97.

¹⁰ *Exposé premiera Kazimierza Marcinkiewicza*, Warszawa, 10 listopada 2005 r., <http://wyborcza.pl/1,76842,3010111.html?disableRedirects=true> [dostęp: 14.12.2015].

¹¹ A. Chojan, *op. cit.*, s. 98-99.

¹² Stefan Meller (ur. 4.07.1942 w Lyonie, zm. 4.02.2008 w Warszawie), minister spraw zagranicznych w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza, profesor nauk humanistycznych, dyplomata i pu-

było dyplomatyczne doświadczenie, które zdobywał jako polski ambasador, najpierw w Paryżu, a potem przez cztery lata w Moskwie. Widział on dzięki temu Federację w szerszym kontekście – bardziej europejskim i transatlantyckim. Natomiast minister Anna Fotyga¹³ skupiała się bardziej na relacjach z krajami skandynawskimi i bałtyckimi, nie chcąc, by Polska była „przyspawana” wyłącznie do linii Wschód–Zachód. Te dwie koncepcje miały istotny wpływ na kształt polityki zagranicznej rządu Prawa i Sprawiedliwości¹⁴.

Stefan Meller był postrzegany w środowisku parlamentarnym bardziej jako ekspert niż jako polityk. Zdawał sobie sprawę, że nie należy do grona zaufanych ludzi braci Kaczyńskich. Dla rządu Prawa i Sprawiedliwości był jedynie częścią nieudanego kompromisu koalicyjnego z Platformą Obywatelską, podobnie jak premier Kazimierz Marcinkiewicz. Sam Lech Kaczyński przyznawał, że podczas negocjacji koalicyjnych stanowisko szefa MSZ było przeznaczone dla Platformy¹⁵. Mimo wszystko wybór Mellerą był dość zaskakujący, biorąc pod uwagę jego proeuropejski stosunek do polityki zagranicznej Polski¹⁶.

W swoim exposé, wygłoszonym w sejmie 15 lutego 2006 roku, minister Meller podkreślał dobrą pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Zarówno członkostwo w NATO, w Unii Europejskiej, jak i partnerstwo strategiczne ze Stanami Zjednoczonymi stanowiło o stabilnej sytuacji naszego kraju. Podkreślał też nasz wkład, jako czołowy parter Ukrainy, w walce tego kraju o demokrację. Niedługo po swoim exposé minister podał się jednak do dymisji¹⁷.

Niemniej jednak warto zaznaczyć, że wśród priorytetowych problemów polityki zagranicznej znalazła się problematyka energetyczna, zarówno Polski, jak i naszych unijnych partnerów, co ściśle łączyło się z polityką wobec Federacji Rosyjskiej. Minister podkreślał znaczenie kształtowania wspólnej polityki zagranicznej Unii Europejskiej. Uważał za niezwykle ważne dalsze rozszerzanie Unii oraz kontynuację współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych i NATO, a co za tym idzie zacieśnianie partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi, stanowiące najważniejszy czynnik bezpieczeństwa. Chciał dalszego wspierania Ukrainy w walce o demokrację i pomocy w osiągnięciu

blicysta, https://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/ministrowie_sz_1918_2014/stefan_meller_31_x_2005_9_v_2006 [dostęp: 16.05.2016].

¹³ Anna Fotyga (ur. 12.01.1957 w Łęborku), minister spraw zagranicznych w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, ekonomistka, http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/ministrowie_sz_1918_2014/anna_fotyga;jsessionid=3B16F0B3FF483D91C4B-855394CA90448.cmsap5p [dostęp: 16.05.2016].

¹⁴ A. Dudek, *Realizacja celów współczesnego państwa poprzez politykę zagraniczną na przykładzie stosunków Polski z Rosją*, [w:] *Wymiar wschodni Unii Europejskiej...*, s. 236–238.

¹⁵ L. Warzecha, *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, Warszawa 2010, s. 108.

¹⁶ A. Chojan, *op. cit.*, s. 105.

¹⁷ J.M. Nowakowski, *Testament programowy*, „Wprost” 2006, nr 8, s. 30.

wysokich standardów, które pozwoliłyby temu krajowi stać się członkiem instytucji Zachodu, zwłaszcza NATO¹⁸.

W okresie kierowania ministerstwem przez Mellerą w bezpośrednich stosunkach polsko-rosyjskich dominowały kwestie rosyjskiego zakazu importu polskiego mięsa oraz budowy Gazociągu Północnego. Stefan Meller starał się nie upolityczniać tych konfliktów, wiedząc, że Polska nie jest w stanie sama rozwiązać sporu z Federacją Rosyjską. Minister wiedział, że wobec Moskwy trzeba działać kolektywnie, a więc budować sojusze z podobnymi jak Polska, średnimi państwami. Tylko w zdolnościach koalicyjnych widział dla Polski szansę na odgrywanie ważnej roli na arenie międzynarodowej¹⁹.

W lutym 2006 roku, na obradach Komisji Spraw Zagranicznych, minister Meller, omawiając exposé, które miał wygłosić dzień później w sejmie, mówił, że w polskim interesie jest, by za naszą wschodnią granicą rozwijały się państwa demokratyczne, bogate i nie mające zapędów imperialistycznych. Wyrażał opinię, że w celu rozwijania normalnych stosunków polsko-rosyjskich powinno się o naszym wschodnim sąsiedzie mówić spokojnie i bez zbędnych emocji, co też czynił. Na podstawie swojego doświadczenia z lat pracy w Moskwie tak mówił o sytuacji dyplomatycznej w Federacji: „Sytuacja w Rosji jest taka – mówię to na podstawie doświadczenia ambasadorskiego – że kontaktów z Kremlu nie ma żaden ambasador, natomiast kontakty z MSZ nie dają nic, ponieważ centrum decyzyjne jest na Kremlu”²⁰.

Po stworzeniu przez Prawo i Sprawiedliwość nowej koalicji z Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną 5 maja 2006 roku nastąpiła rekonstrukcja rządu, w wyniku której Stefan Meller sam odmówił dalszej współpracy. Znamienne były słowa wypowiedziane przez Jarosława Kaczyńskiego tuż po dymisji Mellerą, który powiedział „Odzyskałimy MSZ”²¹. Na stanowisku zastąpiła go Anna Fotyga, która już kilka miesięcy wcześniej została sekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i reprezentowała interesy Kaczyńskiego w tym resorcie²².

Anna Fotyga inaczej niż jej poprzednik widziała rolę Polski w Unii Europejskiej i jej miejsce na arenie międzynarodowej. Podobnie jak braciom Kaczyńskim, jej również nie odpowiadała wszechobecna ich zdaniem w Unii atmosfera przyjaźni. Mówiła, że trzeba zakończyć tak zwaną politykę poklepywania po plecach odziedziczoną po

¹⁸ Informacja ministra spraw zagranicznych Stefana Mellerą na temat polskiej polityki zagranicznej w 2006 r., 15.02.2006 r., https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2006/ [dostęp: 20.05.2016].

¹⁹ A. Chojan, *op. cit.*, s. 108.

²⁰ Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych z dnia 14.02.2006 r., <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/55C624773764D535C1257126004DB0B0?OpenDocument> [dostęp: 20.05.2016].

²¹ D. Cosić, A. Jabłońska, *Dyplomacja wpadek*, „Wprost” 2006, nr 27, s. 26.

²² A. Małkiewicz, *Rząd Marcinkiewicza*, Wrocław 2006, s. 76.

Aleksandrze Kwaśniewskim. Nowo utworzony rząd widział Unię Europejską jako arenę bezwzględnej walki wszystkich członków o wpływy i pozycję, a głównym zadaniem dyplomacji miało być maksymalizowanie korzyści i walka o narodowe interesy²³.

W kwestii wcześniej wspomnianego embarga na polskie mięso, nałożonego przez Federację Rosyjską, minister Fotyga w przeciwieństwie do swego poprzednika, uważała, że sprawa ta jest stricte polityczna. Wyrażała stanowisko, że Moskwa stosuje wobec Polski metody z „poprzedniej epoki”, sugerując, że chodzi o czasy radzieckiej dominacji. Wskazywała, iż takie kroki nie mieszczą się w standardach wymiany handlowej między demokratycznymi państwami²⁴.

W tamtym okresie można było się spotkać w środowisku dziennikarskim oraz politycznym z opiniami, że problemy nowej pani minister wynikają nierzadko z jej powszechnie znanego, ciężkiego charakteru. Była uważana przez współpracowników za nieufną i chimeryczną. Zarzucano jej, że nie ma strategii i nie prowadzi nawet doraźnych konsultacji przed wizytami zagranicznymi. Przykładem mógł być brak budowania jakiegokolwiek koalicji z innymi państwami Unii Europejskiej w kwestii pierwiastkowego liczenia głosów²⁵.

Można powiedzieć, że polityka polska wobec Federacji Rosyjskiej weszła w 2005 roku w fazę pewnej bezzadności. Moskwa nie popierała działań polskich na wschodzie, co zmierzało do zamrożenia stosunków dwustronnych. Używanie atutu historycznego wobec Federacji nie przynosiło zamierzonego rezultatu, mimo że podobne argumenty nierzadko używane w stosunku do Niemiec okazywały się skuteczne. Moskwa nie wykazywała tak zwanego złego sumienia i nie akceptowała swojej winy. Na początku 2005 roku Naczelna Prokuratura Federacji Rosyjskiej zamknęła śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej, nie przedstawiając żadnych zarzutów. Zaangażowanie Polski we wschodni wymiar polityki Unii Europejskiej spowodowało powrót wszystkich różnic i problemów, jakie miało nasze państwo z Federacją – różne definicje bezpieczeństwa, inne wizje geopolityki Europy Wschodniej, odmienne spojrzenie na relacje UE–Rosja, a także USA–Rosja. W oczach Moskwy Polska i Europa, forsując swoje wartości w nowych państwach zainteresowanych integracją, forsują również swoje interesy. Tłumaczenia, że wspólne standardy demokracji, wolność mediów i prawa człowieka są istotą polityki na wschodzie, nie przekonywały Władimira Putina²⁶.

Zasadniczym problemem w stosunkach polsko-rosyjskich był wybór proamerykańskiej opcji w polityce bezpieczeństwa, który dokonał się niedługo po transformacji

²³ A. Chojan, *op. cit.*, s. 111-112.

²⁴ Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych z dnia 10.05.2007 r., <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/A9759AA283309431C12572DF003CD505?OpenDocument> [dostęp: 20.05.2016].

²⁵ P. Śmiłowicz, *Mało Sprawni Zaściankowi*, „Newsweek” 2007, nr 25, s. 13-14.

²⁶ R. Kuźniar, *Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012, s. 320-321.

w naszym kraju, we wczesnych latach 90. Polska uznała wtedy USA za najlepszego partnera gwarantującego bezpieczeństwo zewnętrzne, a przystąpienie do NATO przypieczętowało ten sojusz. Liderzy wybranego w 2005 roku Prawa i Sprawiedliwości również byli gorącymi orędownikami tego kierunku. Dla Jarosława Kaczyńskiego Stany Zjednoczone były najważniejszym sojusznikiem. Z punktu widzenia Moskwy, koalicje zawierane przez USA z państwami w Europie, szczególnie z bloku wschodniego, zagrażały rosyjskim interesom – zarówno politycznym, jak i militarnym. Kością niezgody stały się plany rozmieszczenia amerykańskiej tarczy antyrakietowej na terenie Polski. Już na początku 2005 roku, kiedy rządy sprawował jeszcze Sojusz Lewicy Demokratycznej, Federacja Rosyjska kierowała pod adresem Polski ostrzeżenia, wyrażające sprzeciw wobec tym planom, i groziła między innymi nacelowaniem swoich rakiet na amerykańskie instalacje w Polsce oraz wycofaniem się z układu INF²⁷. Nie przekonywały jej wcale argumenty, że system przeciwrakietowy jest skierowany nie przeciwko Federacji, ale przeciwko nieobliczalnym państwom stwarzającym międzynarodowe zagrożenie, takim jak Iran. Podejrzenia Moskwy potwierdził później niejako sam Jarosław Kaczyński, mówiąc, że rząd Polski traktuje tarcze jako rodzaj gwarancji przeciw odradzającej się imperialistycznej polityce rosyjskiej.

Federacja Rosyjska starała się przekonać Unię Europejską, że pomysł rozmieszczenia tarczy jest błędem i destabilizuje bezpieczeństwo europejskie. Korzystała przy tym z wątpliwości niektórych członków wspólnoty, a polskie ambicje przedstawiała jako przejaw polityki separatystycznej i tworzenie problemów w relacjach Rosja–UE. Nie pomagało to, że strona polska odmawiała rozmów ze stroną rosyjską, argumentując, iż kwestia tarczy to wyłącznie sprawa między Warszawą a Waszyngtonem. Nawet późniejsze konsultacje ograniczały się tylko do wymiany opinii²⁸.

Kolejnym punktem spornym było rozszerzanie NATO i polskie wsparcie dla państw aspirujących do przystąpienia do sojuszu. Federacja Rosyjska zaostrzyła swój ton, gdy w 2004 roku do NATO przystąpiły kraje bałtyckie, a także Słowacja, Słowenia, Bułgaria i Rumunia, polskie siły powietrzne uczestniczyły w zorganizowanej przez sojusz ochronie przestrzeni powietrznej Litwy, Łotwy i Estonii. Napięcie wzrosło w okresie rządów PiS, wraz z polskim poparciem dla dalszego rozszerzania NATO, a w szczególności dotyczyło kwestii Ukrainy i Gruzji²⁹.

²⁷ Układ o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych średniego i pośredniego zasięgu. Podpisany 8 grudnia 1987 r. w Waszyngtonie przez Michaiła Gorbaczowa i Ronalda Reagana, http://www.e-polityka.pl/a.2418.d.75.Uklad_o_likwidacji_rakiet_sredniego_i_mniejszego_zasiegu__INF_.html [dostęp: 23.02.2015].

²⁸ M. Kaczmarski, W. Konończuk, *Rosyjski dylemat w polityce zagranicznej Polski po 1999 roku*, [w:] *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania, koncepcje, realizacja*, red. A. Gil, T. Kapuśniak, Lublin-Warszawa 2009, s. 209-210.

²⁹ *Ibidem*, s. 210.

Polskie władze dały wyraz swego poparcia dla działań demokratycznych, jakie dokonały się w Gruzji za sprawą „rewolucji róż”³⁰ już w 2003 roku. Oznaczało to, że Warszawa popierała wszelkie zabiegi demokratyczne i reformatorskie, które podjął nowy gruziński prezydent. Jednak z racji tego, że Federacja Rosyjska wszystkie republiki postradzieckie uważała za własną strefę wpływów, polskie stanowisko zostało skrytykowane przez władze w Moskwie. Zachowanie Polski zostało odebrane jako akt nieprzyjazny wobec Federacji³¹.

Nie najlepiej sprawy potoczyły się po wyborach w Polsce w 2005 roku. Nowy rząd w Warszawie kontynuował poparcie dla politycznych przemian w Gruzji, nawet z większym jeszcze entuzjazmem niż jego poprzednicy. Ze względu na swoje trudne geopolityczne położenie Gruzja, z nowym prezydentem Michailem Saakaszwilim na czele, postawiła sobie za priorytet przystąpienie do NATO. Na początku sierpnia 2006 roku Saakaszwili złożył wizytę w Warszawie, gdzie przyjął go Lech Kaczyński. Wyrażał on nadzieję, że wiosną 2008 roku na szczycie w Bukareszcie Gruzja otrzyma program przystąpienia do NATO. Niestety, jak się okazało, za sprawą sprzeciwu Niemiec i Francji ostatecznie nie osiągnięto porozumienia mimo deklaracji „otwartych drzwi” dla Gruzji³².

Podobne napięcia na linii Warszawa–Moskwa spowodowało poparcie dla demokratycznych przemian u naszego wschodniego sąsiada – Ukrainy. Od czasu uzyskania niepodległości w 1990 roku Ukraina zajmowała szczególne miejsce w koncepcji polityki wschodniej Polski. Kolejne rządy polskie zdawały sobie sprawę, że utrzymanie niezależności tego kraju będzie miało ważne znaczenie w utrzymaniu ładu po rozpadzie ZSRR i powstrzymaniu Federacji Rosyjskiej przed imperialistyczną polityką odziedziczoną po Związku Radzieckim. Warszawa już wtedy zdecydowała się budować ścisłe partnerstwo z Kijowem i podejmować działania mające na celu wspieranie nowej ukraińskiej państwowości³³.

Jak podkreślał minister Stefan Meller w swoim wystąpieniu na Komisji Spraw Zagranicznych w lutym 2006 roku, Ukraina miała być nadal szczególnie wspierana

³⁰ Do „rewolucji róż” doszło w listopadzie 2003 r. na terenach Gruzji, zapoczątkowała nowy etap w polityce tego państwa m.in. za sprawą wprowadzenia wielu reform w zakresie aspektów dotyczących symboliki narodowej i państwowej tego kraju. Rewolucja ta była pierwszą udaną próbą, która zaowocowała przejęciem władzy w państwie przez demokratyczną opozycję. Wydarzenia te stały się niejako siłą sprawczą dla kolejnych przemian politycznych, które zaszły na obszarze postradzieckim. W rezultacie tych przemian od władzy odsunięty został Eduard Szewardnadze, a na nową głowę państwa wybrano Michała Saakaszwiliego.

³¹ Zob. więcej: M. Flakowski, *Polityka Rosji na Kaukazie południowym i Azji Centralnej*, „Prace Ośrodka Studiów Wschodnich”, Warszawa 2006.

³² R. Grodzki, *Polska polityka zagraniczna w XX i XXI wieku*, Poznań 2009 s. 285-287.

³³ R. Zięba, *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*, Warszawa 2010, s. 192-193.

przez polskie MSZ w walce o nowoczesność i demokrację. Meller widział Polskę jako promotora Ukrainy na arenie międzynarodowej, a w problemach ukraińsko-rosyjskich dotyczących źródeł energii upatrywał próby ubezwłasnowolnienia ukraińskich struktur politycznych i gospodarczych od potężnego sąsiada³⁴.

Okres „pomarańczowej rewolucji”³⁵ był szczególny dla relacji polsko-ukraińskich, gdyż był sprawdzianem realnego partnerstwa naszych państw. Polska jednoznacznie opowiedziała się po stronie prozachodniego obozu przyszłego prezydenta Wiktora Juszczuki, wyprzedzając w działaniach dyplomację Unii Europejskiej. Po zakończeniu rewolucji strategiczne partnerstwo nieco przygasło. Lewicowy rząd w Polsce był u kresu swojej kadencji, a przedwyborcze sondaże jednoznacznie wskazywały, że nie ma szans na kolejne cztery lata władzy. Niewielkie ożywienie w stosunkach polsko-ukraińskich wniósł pod koniec 2005 roku prezydent Lech Kaczyński oraz nowo wybrana partia rządząca – Prawo i Sprawiedliwość. Ich polityka była powszechnie odbierana jako antyrosyjska, co zaogniało nasze stosunki z Moskwą. Nowy rząd wraz z prezydentem kontynuował wspieranie dążeń Ukrainy do przystąpienia do NATO, na co władze rosyjskie nie chciały pozwolić³⁶.

Niestety sytuacja na Ukrainie nie zmierzała w dobrym kierunku. Obóz „pomarańczowych” podzielił się i rozpoczęła się walka o władzę w państwie. Doprowadziło to do głębokiego kryzysu, który uniemożliwił wykorzystanie szans, jakie pojawiły się wraz z rewolucją. Już w sierpniu 2006 roku tekę premiera odzyskał prorosyjski Wiktor Janukowycz. Nie pomogła bierna postawa Unii Europejskiej, której członkowie obawiali się, by nie rozdrażnić Federacji Rosyjskiej, będącej ważnym partnerem gospodarczym dla większości państw Zachodniej Europy³⁷.

W tym kryzysie nie mogła pomóc również Polska, która mimo aktywnych działań na rzecz rozwiązania wewnętrznego konfliktu na Ukrainie, stawiała się w tej walce coraz bardziej osamotniona. Już w okresie rządów Sojuszu Lewicy Demokratycznej 2001-2005 działania te wpływały niekorzystnie na relacje polsko-rosyjskie, jednak po objęciu władzy przez PiS sytuacja jeszcze się pogorszyła. Przyczyną była wzrastająca pozycja Federacji na arenie europejskiej, związana z zaopatrzeniem w surowce energetyczne, ale również osłabiona pozycja Polski w Unii, której przyczyną był nowy rząd (już na

³⁴ Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych z dnia 14.02.2006 r.

³⁵ „Pomarańczowa rewolucja” zaczęła się we wrześniu 2004 r., gdy prozachodnia partia „Nasza Ukraina”, skupiona wokół Wiktora Juszczuki, oskarżyła „Partię Regionów” o sfałszowanie drugiej tury wyborów prezydenckich, w których Juszczenko miał przegrać z Janukowyczem. Opozycja nie uznała wyników i zaczęła akcję protestacyjną w Kijowie. Rewolucja ta stała się drugim po gruzińskiej „rewolucji róż” przypadkiem, gdy na obszarze postradzieckim w wyniku oddolnych protestów doszło do realnej zmiany władzy.

³⁶ R. Zięba, *Główne...*, s. 206-207.

³⁷ R. Kuźniar, *op. cit.*, s. 328.

czele z Jarosławem Kaczyńskim), postrzegany we wspólnocie jako eurosceptyczny i krytycznie nastawiony do współpracy³⁸.

Kolejnym problemem, jaki dotyczył stosunki polsko-rosyjskie podczas dwuletniej kadencji Prawa i Sprawiedliwości, to dostawy surowców energetycznych. Celem tego rządu, jak i każdego innego w polskiej historii była dywersyfikacja importu ropy i gazu, a co za tym idzie poszukiwanie nierosyjskich źródeł dostaw surowców energetycznych³⁹. Jak podkreślała minister Anna Fotyga w połowie 2007 roku, Polska i jej unijni partnerzy bardzo mocno zaangażowali się w poszukiwania alternatywnych dróg zaopatrzenia w gaz, ze złóż norweskich. Sukcesem rządu PiS było też rozpoczęcie przygotowań do budowy gazoportu w Świnoujściu, który miał pozwolić na odbieranie skroplonego gazu z dowolnego kierunku na świecie. W tym celu zarówno dyplomacja, jak i Ministerstwo Gospodarki ukierunkowały swoje działania na pozyskiwanie partnerów z dalszych regionów świata, szczególnie z Zatoki Perskiej⁴⁰.

Na początku XXI wieku w Federacji Rosyjskiej można było zauważyć lansowanie koncepcji „liberalnego imperium”, w myśl której imperialistyczne zapędy można realizować poprzez uzależnianie ościennych państw od dostaw surowców. Wielkim zwolennikiem tej koncepcji jest prezydent Putin. Dowodem na działanie według tej strategii było wstrzymanie w lutym 2004 roku dostaw gazu dla Białorusi, a przez to również dla Polski, co odczuły zakłady azotowe i petrochemie w Płocku i Gdańsku⁴¹. Podobne działania podjął Gazprom wobec Ukrainy rok później. Wstrzymywanie dostaw gazu zawsze zbiegało się w czasie z niepomyślnymi dla Federacji decyzjami politycznymi państw ościennych, ale uzasadnienia Moskwy zawierały zupełnie inne argumenty⁴².

Poza bezpośrednimi dostawami surowców energetycznych z Federacji Rosyjskiej do Polski, problematycznym zagadnieniem był ich tranzyt przez nasz kraj. Z racji swojego położenia, Polska jest dla Federacji ważnym państwem tranzytowym w eksporcie gazu i ropy, co daje możliwości choćby czesiwego zrównoważenia zależności od większego sąsiada⁴³. Dlatego już w pierwszej połowie lat 90. XX wieku w Moskwie pojawiła się koncepcja budowy bezpośredniego gazociągowego korytarza z Zatoki Fińskiej do Niemiec pod wodami Morza Bałtyckiego. Wówczas jednak projekt miał być przedsię-

³⁸ M. Figura, *Niepodległa Ukraina w polskiej polityce zagranicznej*, [w:] *Polska na arenie międzynarodowej – współczesne wyzwania*, red. J.J. Piątek, R. Podgórzńska, Toruń 2009, s. 191-192.

³⁹ M. Kaczmarski, W. Konończuk, *op. cit.*, s. 211.

⁴⁰ Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych z dnia 10.05.2007 r.

⁴¹ J.M. Nowakowski, P. Woźniak, *Gazowe okrążenie Polski*, „Wprost” 2005, nr 27, s. 88.

⁴² J. Piński, *Pakt Putin – Schröder*, „Wprost” 2005, nr 37, s. 31.

⁴³ M. Kaczmarski, W. Konończuk, *op. cit.*, s. 212.

wzięciem strony fińskiej i rosyjskiej. Jednak fińska spółka Fortum wycofała się z tych planów, a do projektu budowy przyłączyły się niemieckie przedsiębiorstwa⁴⁴.

W związku z tymi planami w Polsce narastało poczucie zagrożenia i niezadowolenia. Umowa o rozpoczęciu budowy Gazociągu Północnego podpisana we wrześniu 2005 roku była kontrowersyjna przede wszystkim dlatego, że korytarz tranzytowy miał przebiegać po dnie Morza Bałtyckiego, a nie przewidywała porozumienia z republikami bałtyckimi, a tym samym z Polską. Spór o gazociąg bardzo niekorzystnie wpłynął na stosunki polsko-niemieckie, a także relacje polsko-rosyjskie.

Minister Stefan Meller uważał, że umowa ta ma wymiar zarówno gospodarczy, jak i w dłuższej perspektywie polityczny. Podkreślał, że Unia Europejska nie jest jednomyślna w kwestii oceny tego projektu, co powinno skłonić Polskę do budowania koalicji z poszczególnymi krajami europejskimi⁴⁵.

Lech Kaczyński wielokrotnie jeszcze podczas kampanii prezydenckiej dawał wyraz swojemu negatywnemu stosunkowi do niemiecko-rosyjskich planów. Można nawet przypuszczać, że to właśnie za sprawą precyzyjnie zdefiniowanej polityki Prawa i Sprawiedliwości, dotyczącej obszaru bezpieczeństwa energetycznego kraju, władze w Moskwie nawet nie podjęły próby dialogu z Polską w latach 2005-2007⁴⁶.

Pod koniec 2005 roku, na Zgromadzeniu Parlamentarnym Państw Bałtyckich Anatolij Łyskow, wiceprzewodniczący Komisji Prawnej Rady Federacji Rosyjskiej, zakończył swoje wystąpienie dotyczące poprowadzenia Gazociągu Północnego sugestią, że państwa bałtyckie same są sobie winne, że projekt gazociągu je omija. Powodem miał być ich negatywny stosunek do Federacji i wracanie do „zaszłości historycznych”⁴⁷.

Warto zaznaczyć, że oficjalny rosyjski dokument rządowy „Strategia energetyczna Rosji do roku 2020”, zawiera informację, iż strategicznym celem przemysłu gazowego jest zabezpieczenie politycznych interesów Federacji Rosyjskiej w Europie. Inny punkt stanowi, iż priorytetem przy transporcie surowców energetycznych, jest omijanie krajów ościennych i ograniczenie wspomnianego tranzytu do minimum⁴⁸.

Trzeba podkreślić, że nie licząc porażki polskiego rządu w obszarze Gazociągu Północnego oraz prób dotyczących zawieszenia jego budowy, rząd Prawa i Sprawiedliwości czynnie działał na polu bezpieczeństwa energetycznego zarówno polski, jak i Unii Europejskiej. Na przykład za sprawą polskich działań podczas szczytu

⁴⁴ A. Riley, *Nord Stream: analiza ekonomiczna i rynkowa*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2008, nr 2, s. 52.

⁴⁵ Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych z dnia 1.02.2006 r., <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/6047F974CD3BB771C125711E004DB4AB?OpenDocument> [dostęp: 20.05.2016].

⁴⁶ B. Cichocki, P. Świeżak, *Co Polska może na Wschodzie?*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2008, nr 7-8, s. 68.

⁴⁷ M. Michaliszyn, *Tygrys w rurze*, „Wprost” 2005, nr 49, s. 106-107.

⁴⁸ J.M. Nowakowski, P. Woźniak, *op. cit.*, s. 86-87.

Rady Europejskiej z marca 2007 roku w „Planie Działania” pojawiły się zapisy dotyczące potrzeby zwiększenia bezpieczeństwa dostaw surowców energetycznych dla krajów Unii Europejskiej, a w ramach wspomnianego bezpieczeństwa powinna obowiązywać reguła międzypaństwowej solidarności. Warto także wspomnieć, że za rządów PiS strona polska prowadziła aktywne działania na rzecz dywersyfikacji możliwych źródeł dostaw surowców energetycznych zarówno dla Polski, jak i UE. W zakresie tym jako źródła dostaw i wydobycia wskazywano Południowy Kaukaz oraz takie kraje Azji, jak między innymi Azerbejdżan, Gruzja czy Kazachstan⁴⁹.

Mimo że w czasach rządów Prawa i Sprawiedliwości znacząco zaostrzył się polski kurs wobec Federacji Rosyjskiej, Moskwa wykazywała pewne oznaki świadczące o dobrych intencjach. Przykładem był przyjazd wpływowego doradcy prezydenta Władimira Putina, Siergieja Jastrzębskiego do Warszawy, w styczniu 2006 roku. Również wizyta rosyjskiego ministra spraw zagranicznych – Siergieja Ławrowa, w październiku 2006 roku, mogła świadczyć o rosyjskich staraniach zmierzających do ocieplania stosunków obu państw. Niestety przyjacielskie gesty ze strony Moskwy nie przekładały się na partnerską politykę⁵⁰.

W Helsinkach 24 listopada 2006 roku doszło do szczytu Rosja–Unia Europejska, który naznaczony był napiętymi relacjami polsko-rosyjskimi. Wpływ na to miało podpisanie wspomnianej umowy dotyczącej budowy Gazociągu Północnego jesienią 2005 roku oraz ustanowione przez Federację Rosyjską embargo na import polskiego mięsa. Co wydaje się zrozumiałe, państwo polskie czuło się wówczas zagrożone możliwością wstrzymania przez stronę rosyjską dostaw ropy i gazu. Zaistniałej sytuacji nie zmieniało to, że polskie obawy nie znalazły zrozumienia i wsparcia wśród unijnych partnerów. Z tego powodu rząd polski postanowił wykorzystać helsiński szczyt z 2006 roku do nagłośnienia zaistniałego problemu. Planowano, że podczas obrad w Helsinkach określony zostanie mandat negocjacyjny dla UE w sprawie rokowań dotyczących nowego układu dwustronnego z Federacją Rosyjską. Strona polska jednak, wykorzystując prawo weta, zablokowała dopiero co rozpoczęte unijne rokowania. Warszawa zastosowała przy tym taktykę *linkage*, czyli w zamian za własne ustępstwo w jednej sprawie oczekiwała ustępstwa drugiej strony w innej sprawie⁵¹.

Państwa Unii Europejskiej nie zdołały przekonać polskiego rządu do wycofania weta, a w maju 2007 roku na szczycie Unia–Rosja w Samarze wspólnota w pełni poparła polskie stanowisko w kwestii embargo. Uznano to za spory sukces ówczesnej

⁴⁹ M. Agnosiewicz, *Nowa unia polsko-litewska*, www.racjonalista.pl/pdf.php/s,9707 [dostęp: 13.03.2015].

⁵⁰ R. Zięba, *Główne...*, s. 185.

⁵¹ R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Warszawa 2007, s. 165.

dyplomacji. Wielu ekspertów uznało Polskę za państwo, które słusznie wymusza na Unii Europejskiej wspólną politykę wobec państw Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP). Miało to na celu spowodowanie zmiany w polityce Federacji, która dzieliła członków UE na starych i nowych, gdzie nowi nie byli traktowani jak równi partnerzy dla Moskwy. Przykładem była na początku 2007 roku publikacja rosyjskiego dziennika „Kommiersant”, wskazująca, że istnieje możliwość wprowadzenia przez Rosjan kolejnych sankcji wobec Polski. W odpowiedzi na to premier Jarosław Kaczyński zagroził sankcjami ze strony Unii Europejskiej, co rząd rosyjski wykorzystał, by podkreślić, że Warszawa stara się zrobić ze wspólnoty zakładnika swoich trudnych stosunków z Federacją Rosyjską⁵².

Podsumowując analizę stosunków polsko-rosyjskich w czasach rządów Prawa i Sprawiedliwości, można zauważyć wyraźny kryzys przejawiający się sporami energetycznymi, utrudnieniami w wymianie handlowej, a także coraz bardziej widoczne, jawne ignorowanie strony polskiej w kontaktach między Moskwą a Unią Europejską. Dwa lata rządów Prawa i Sprawiedliwości uwidoczniło problemy istniejące i narastające między Polską a Federacją Rosyjską od 1989 roku. Negatywnie na te stosunki wpłynęło zaostrzenie tonu wobec Moskwy jeszcze w czasie kampanii wyborczej i głośne zapowiedzi końca polityki „białej flagi”. Nie pomogła rekonstrukcja rządu, po której nastąpiła zmiana na stanowisku zarówno ministra spraw zagranicznych, jak i premiera. Funkcje te zostały objęte przez Annę Fotygę i Jarosława Kaczyńskiego, którzy cechowali się nieco mniejszymi, w moim odczuciu, zdolnościami dyplomatycznymi aniżeli ich poprzednicy. Szczególnie premier Kaczyński był politykiem uprzedzonym do Federacji Rosyjskiej i nigdy nie krył się ze swoimi rusofobicznymi poglądami.

Niewątpliwie polskie poparcie dla przemian ustrojowych i społecznych w państwach z dawnej strefy wpływów radzieckich (przede wszystkim w Gruzji i na Ukrainie) powodowało, że Federacja Rosyjska widziała w Polsce wroga swoich interesów. Z oczywistych względów Moskwa chciałaby utrzymać swoje wpływy w tej strefie, natomiast w interesie polskiego bezpieczeństwa było, aby kraje WNP zbliżały się i integrowały z Zachodem. Również zacieśnianie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi oraz plany rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej na terenie Europy Środkowej potęgowały rosyjskie niezadowolenie. Poza tym Rosjanie, mimo zapewnień o chęci dobrosąsiedzkiej współpracy, ustawicznie lekceważyli polskie interesy i wykorzystywali wielokrotnie szantaż energetyczny do celów politycznych. Kwestią sporną był rosyjski plan zwiększenia eksportu ropy i gazu na zachód Europy, z maksymalnym pominięciem państw tranzytowych takich jak Polska, czego wynikiem jest Gazociąg Północny.

⁵² M. Kaczmarski, W. Konończuk, *op. cit.*, s. 208.

Ważnym punktem spornym była też historia. Z jednej strony widać było uporczywe powracanie do zaszłości historycznych przez Polskę a z drugiej zaś stopniową odbudowę rosyjskiej tożsamości opartej na zwycięstwie w II wojnie światowej. Konflikty interesów, odmienne spojrzenia na politykę bezpieczeństwa i negatywny wzajemny wizerunek powodowały, że relacje polsko-rosyjskie w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005-2007) można uznać za jedno z najgorszych w historii.

Bibliografia

Źródła publikowane

Exposé premiera Kazimierza Marcinkiewicza, Warszawa, z dnia 10 listopada 2005.
Program 2005. IV Rzeczpospolita – Sprawiedliwość dla wszystkich, Warszawa 2005.
Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych z dnia 1 lutego 2006.
Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych z dnia 14 lutego 2006.
Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych z dnia 10 maja 2007.

Prasa

„Bezpieczeństwo Narodowe” 2008, nr 7/8.
„Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2008, nr 2.
„Newsweek” 2007, nr 25.
„Wprost” 2005, nr 27.
„Wprost” 2005, nr 37.
„Wprost” 2005, nr 49.
„Wprost” 2006, nr 8.
„Wprost” 2006, nr 27.

Opracowania

Bieleń S., *Trudności w normalizacji stosunków polsko-rosyjskich*, [w:] *Dylematy polityki zagranicznej Polski na początku XXI wieku*, red. K. Czornik, M. Lakomy, M. Stolarczyk, Katowice 2014, s. 285-295.
Chojan A., *Ministrowie Spraw Zagranicznych RP w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005-2007)*, [w:] *Ministerstwa Spraw Zagranicznych wobec wyzwań XXI wieku*, red. A. Kruk, Łódź 2013, s. 97-212.
Dospiał-Borysiak K., Kapuśniak T., *Wschodni wymiar w polityce Unii Europejskiej*, „Studia Europejskie” 2008, nr 4, s. 219-237.
Dudek A., *Realizacja celów współczesnego państwa poprzez politykę zagraniczną na przykładzie stosunków Polski z Rosją*, [w:] *Wymiar wschodni Unii Europejskiej. Wielowymiarowość integrującej się Europy*, red. A. Staszczuk, J. Jartysia, Szczecin 2007, s. 236-238.
Figura M., *Niepodległa Ukraina w polskiej polityce zagranicznej*, [w:] *Polska na arenie międzynarodowej – współczesne wyzwania*, red. J.J. Piątek, R. Podgórzńska, Toruń 2009, s. 191-192.
Grodzki R., *Polska polityka zagraniczna w XX i XXI wieku*, Poznań 2009.

- Kaczmarek M., Konończuk W., *Rosyjski dylemat w polityce zagranicznej Polski po 1999 roku*, [w:] *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania, koncepcje, realizacja*, red. A. Gil, T. Kapuśniak, Lublin-Warszawa 2009, s. 208-212.
- Kuźniar R., *Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012.
- Małkiewicz A., *Rząd Marcinkiewicza*, Wrocław 2006.
- Podgórska R., *Wymiar wschodni Unii Europejskiej w polskiej polityce zagranicznej*, [w:] *Wymiar wschodni Unii Europejskiej. Wielowymiarowość integrującej się Europy*, red. A. Staszczuk, J. Jarysia, Szczecin 2007, s. 84-85.
- Warzecha L., *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*, Warszawa 2010.
- Zięba R., *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*, Warszawa 2010.
- Zięba R., *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Warszawa 2007.
- Zięba R., *Współczesne stosunki polsko-rosyjskie: uwarunkowania, problemy, implikacje*, „Przegląd Politologiczny” 2011, nr 3, s. 35.

Strony internetowe

- orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/55C624773764D535C1257126004DB0B0?OpenDocument [dostęp: 20.05.2016].
- orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/A9759AA283309431C12572DF003CD505?OpenDocument [dostęp: 20.05.2016].
- orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/6047F974CD3BB771C125711E004DB4AB?OpenDocument [dostęp: 20.05.2016].
- www.e-polityka.pl/a.2418.d.75.Uklad_o_likwidacji_rakiet_sredniego_i_mniejszego_zasiegu_INF_.html [dostęp: 23.02.2015].
- www.batory.org.pl/doc/nowi_se.pdf [dostęp: 24.04.2015].
- www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/ministrowie_sz_1918_2014/stefan_meller_31_x_2005_9_v_2006 [dostęp: 16.05.2016].
- www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/ministrowie_sz_1918_2014/anna_fotyga;jsessionid=3B-16F0B3FF483D91C4B855394CA90448.cmsap5p [dostęp: 16.05.2016].
- www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2006/ [dostęp: 20.05.2016].
- www.stosunkimiedzynarodowe.info/haslo,Wspolnota_Niepodleglych_Panstw [dostęp: 24.04.2015].
- www.wyborcza.pl/1,76842,3010111.html?disableRedirects=true [dostęp: 14.12.2015].

Streszczenie

Stosunki polsko-rosyjskie od wieków nacechowane były konfliktami. Polityczna transformacja w Polsce w 1989 roku sprawiła, że nasz kraj wkroczył w nowy etap budowania naszej niezależności względem potężnego sąsiada. Problemy w tych stosunkach były spowodowane względami historycznymi, sporami dotyczącymi energii oraz polskim poparciem dla demokratycznych przemian w republikach postradzieckich. W 2005 roku wybory parlamentarne wygrała prawicowa partia Prawo i Sprawiedliwość (PiS), której liderzy zdecydowali się prowadzić twardą politykę wobec Federacji Rosyjskiej. Musieli oni stawić czoła problemowi rurociągu Nord Stream, który był niekorzystnym rozwiązaniem dla Polski, a który zainicjowany został przez Rosję we współpracy z Niemcami. Problem w stosunkach polsko-rosyjskich spowodowany był również ideą rozmieszczenia elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej na terytorium Polski, a tym samym umocnienie sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi.

Napięcia powodowało także polskie poparcie dla takich krajów jak Ukraina czy Gruzja, w ich staraniach o przystąpienie do Unii Europejskiej i NATO.

Słowa kluczowe: stosunki polsko-rosyjskie, Nord Stream, tarcza antyrakietowa, Prawo i Sprawiedliwość (PiS).

POLISH-RUSSIAN RELATIONS DURING
THE RULE OF LAW AND JUSTICE (2005-2007)

S u m m a r y

Polish-Russian relations for centuries were marked by conflict. Polish political transformation in 1989 meant that our country had entered a new stage of building our independence from our big neighbor. Problems in these relations were due to historical reasons, disputes regarding energy and Polish support for the democratic transition in post-Soviet republics. In 2005 the right-wing Law and Justice party (PiS), whose leaders were determined to run tough policy towards the Russian Federation, won the parliamentary election. They had to face the problem of the Nord Stream pipeline, the construction which was unfavorable for Poland, and was initiated by Russia in cooperation with Germany. The problem in Polish-Russian relations was also caused by the idea of deployment elements of the US missile defense shield on Polish territory and thus strengthening the alliance with the United States, which Russia did not like. Tensions were also caused by Polish support for countries such as Ukraine and Georgia in their efforts to join the European Union and NATO.

Keywords: Polish-Russian relations, Nord Stream; Missile Defence, Law and Justice party (PiS).

Jesica Woźniak

Uniwersytet Zielonogórski

WIZERUNEK JĘZYKOWY MŁODEGO POKOLENIA W POWIEŚCI DOROTY MASŁOWSKIEJ *KOCHANIE, ZABIŁAM NASZE KOTY* JAKO PRZYKŁAD *LINGUA FRANKENSTEINIA*

Celem niniejszego artykułu jest próba ukazania wizerunku językowego ponowoczesnego pokolenia oraz spojrzenie na kwestię globalizacji komunikacji językowej w powieści Doroty Masłowskiej, a także zwrócenie uwagi na język powieści jako przykład *lingua frankensteinia*. Powieść laureatki Literackiej Nagrody Nike z 2006 roku *Kochanie, zabiłam nasze koty*¹ została opublikowana w 2012 roku. Zdania, zarówno krytyków, jak i czytelników, na temat tej pozycji są podzielone, głównie ze względu na konflikt pomiędzy tymi, którzy ciągle pozostają pod wrażeniem młodzieńczego spojrzenia na rzeczywistość polskich blokowisk z debiutanckiej *Wojny polsko-ruskiej* z 2002 roku, oraz tymi, którzy odnaleźli się w obrazie ponowoczesności stojącej pod znakiem globalizacji. Z oficjalnej strony internetowej powieści dowiadujemy się o kulisach jej powstania:

Tysiące wypitych kaw i herbat. Kilogramy zjedzonych czekolad. Setki obgryzionych paznokci. Jeden zniszczony laptop. Oto prawdziwe statystyki zza kulis powstawania najnowszej powieści Doroty Masłowskiej. Ostatecznie jednak – udało się. Jest².

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: D. Masłowska, *Kochanie, zabiłam nasze koty*, Warszawa 2012.

² Por. <http://www.kochaniezabilamnaszekoty.pl/> [dostęp: październik 2015].

Lingua franca czy lingua frankensteinia?

„Żaden z języków etnicznych nie funkcjonuje w izolacji”³. Oznacza to, że przedstawiciele różnych języków są zmuszeni lub wyrażają chęć do porozumiewania się, aby osiągnąć postawione sobie cele, na przykład utrzymanie pokoju międzynarodowego, zawarcie umów handlowych czy też obcowanie z inną kulturą. Marian Bugajski zauważa, że: „Zazwyczaj bywa tak, iż jeden ze współistniejących systemów okazuje się bardziej ekspansywny, co pociąga za sobą wpływ nie tylko w sferze samego języka, lecz także w innych dziedzinach życia społecznego”⁴. Unia Europejska wyznająca zasadę *Jedność w różnorodności* (ang. *Unity in diversity*, łac. *In varietate concordia*), na którą zwraca uwagę Roos Berkens⁵, a także otwarte granice sprawiły, że kontakty międzyjęzykowe w ostatnim czasie uległy wzmożeniu oraz stały się bardziej zróżnicowane.

Komunikacja między narodami jest możliwa przede wszystkim dzięki porozumiewaniu się za pomocą jednego języka, choć istnieją także inne sposoby komunikacji, takie jak multilingwizm receptywny uprawiany szczególnie na terenach pogranicznych. Początkowo rolę języka łączącego narody odgrywała łacina, zastępowana kolejno przez język francuski bądź niemiecki, a aktualnie angielski, który zyskał miano języka globalnego – *lingua franca*.

Lingua franca to określenie języka używanego w sytuacji, w której rozmówcy uznają różne języki za ojczyste, jednak potrzebują medium w celu owocnego porozumiewania się. Robert Phillipson apeluje, aby wystrzegać się patrzenia na angielszczyznę w znaczeniu języka neutralnego, ponieważ niesie ona ze sobą liczne obciążenia. W miejsce *lingua franca* proponuje inne określenia zależnie od dziedzin, do których używa się angielszczyzny: *lingua economica* (kontakty biznesowe), *lingua emotiva* (konsumpcjonizm), *lingua academica* (edukacja wyższego szczebla) i inne⁶.

Wpływ na pozycję języka angielskiego ma również rozwijająca się popkultura, którą coraz częściej utożsamia się z amerykańizacją świata. Kurt Braunmüller podkreśla, że ogromnym walorem języka angielskiego jest łatwość, z jaką przychodzi komunikacja za jego pomocą osobom młodszym⁷. Warto podkreślić, że w analizowanej powieści bohaterowie to osoby młode, narrator zaś, ulegając wpływom kultu młodości, nie wspomina o osobach starszych, którym życie w zarysowanym świecie najprawdopo-

³ E. Łuczyński, J. Maćkiewicz, *Językoznawstwo ogólne*, Gdańsk 1999, s. 89.

⁴ M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007, s. 194.

⁵ R. Berkens, *Receptive Multilingualism as a language mode in the Dutch-German border area*, Münster 2010, s. 18.

⁶ Zob. R. Phillipson, *Lingua franca or lingua frankensteinia? English in European integration and globalisation*, „World Englishes”, Vol. 27, No 2, 2008, s. 250.

⁷ Por. K. Braunmüller, *Communication based on receptive multilingualism: advantages and disadvantages*, „International Journal of Multilingualism” 2013, nr 10, s. 218.

dobniej sprawiałoby pewne trudności. Język powieści Maśłowskiej nie jest językiem dla wszystkich, lecz wyłącznie dla młodych.

Innym spojrzeniem na *lingua franca* jest *lingua frankensteinia*, wedle której język przestaje się jawić jako neutralne narzędzie komunikacji łączące narody. Wręcz przeciwnie – jest to język „potworny”, który niczym bohater powieści Mary Shelley z 1818 roku nie przychodzi na świat jako monstrum samo w sobie, lecz staje się nim w rękach ludzkich⁸. Angielszczyzna służy jej użytkownikom, których liczba ze względu na zwiększone kontakty językowe nieustannie wzrasta, jednak to właśnie oni uczynili z niej Frankensteina. Należy dodać, że losy angielszczyzny wiążą się nierozzerwalnie z kwestią kolonizowania jednych narodów przez inne. O ile dawniej przebiegała ona w sposób brutalny, o tyle dziś anglicyzacja (ang. *englishization*) przebiega niemalże niezauważenie, a w dużej mierze dobrowolnie. Amerykańskie marki stają się coraz bardziej popularne na całym świecie, określenia wywodzące się z angielszczyzny przenoszą się do polszczyzny i innych języków świata z aprobatą młodych pokoleń, a postępująca makdonaldyzacja (ang. *McDonaldisation*)⁹ otwarcie służy manipulacji. W omawianej powieści język silnie wiąże się z problemem emigracji młodzieży obcasczącej się w anglojęzycznym świecie. Badacz Copenhagen Business School – Robert Phillipson – na określenie tej sytuacji przywołuje takie terminy, jak „language killer” (‘język zabójca’), „language murderer” (‘język morderca’) oraz „linguistic genocide” (‘ludobójstwo językowe’)¹⁰, tłumacząc to zjawisko w następujący sposób:

Eliminacja różnorodności językowej była wyraźnym celem stanów usiłujących narzucić jednojęzyczność wewnątrz granic: taktyki językowe sprzyjają *lingua frankensteinia* i prowadzą do śmierci języka. Tak było w przypadku wewnętrznej kolonizacji Wysp Brytyjskich, wraz z próbą eksterminacji walijskiego i celtyckiego, a także Północnej Ameryki i Hawajów kosztem języków tubylczych¹¹.

Z tego punktu widzenia, angielski jawi się jako język diaboliczny (*lingua diabolica*), kolonizatorski, za pomocą którego okupowane były: Północna i Południowa Ameryka, Australia i Nowa Zelandia¹², a dziś „okupowany” jest cały świat.

Brak różnorodności obywateli pod względem wyglądu i zachowania oraz siła ujednolicenia, która z jednostek stworzyła społeczeństwo masowe, zadecydowały o tym, że język bohaterów powieści Maśłowskiej stał się zarówno tworem nierealnym, jak i potwornym. Tak samo, jak jego użytkownicy nie ma on historii, tradycji, a także nie

⁸ Zob. R. Phillipson, *op. cit.*, s. 251.

⁹ Twórcą teorii makdonaldyzacji jest George Ritzer, który przedstawił ten problem w *Makdonaldyzacji społeczeństwa*. Por. G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magała, Warszawa 1997.

¹⁰ Zob. R. Phillipson, *op. cit.*, s. 251.

¹¹ *Ibidem*, tłumaczenie własne.

¹² *Ibidem*, s. 252-253.

jest traktowany jako wspólne dobro, a jedynie narzędzie komunikacji – jego zadaniem jest wyłącznie obsługiwać codzienne potrzeby¹³.

Język powieści Masłowskiej to przykład *lingua frankensteinia*, która w tym przykładu stanowi konsekwencję globalizacji oraz wszystkiego, co ona ze sobą niesie. To wynik konsumpcyjnego stylu życia, ujednolicenia, wpływów kultury zachodniej oraz niskich wartości zawartych w formule powieści – gatunku literatury kobiecej.

Nawiązania do *chic lit*

Lingua frankensteinia w powieści została podkreślona przez Masłowską poprzez dobór gatunku literackiego opartego na zasadzie gry z czytelnikiem i konwencją groteski, której zadaniem jest uwydatnienie satyrycznego wymiaru utworu, jak również jego formy. *Kochanie, zabiłam nasze koty* zwraca uwagę starannością w sposobie prowadzenia narracji i skrupulatnością związaną z konsekwentną stylizacją językową.

Autorka w wywiadach zwraca uwagę, że powieść z 2012 roku została przez nią najbardziej przemyślana. Fabuła książki opowiada o przyjaciółkach (Farah i Joannie), które umawiają się, że już nigdy nie zwiążą się z mężczyznami. Jo zmienia jednak zdanie po poznaniu mało atrakcyjnego przedstawiciela płci męskiej. Nieudane przyjaźnie i fałszywe obietnice przyjaciół zapędzają Farah w pełen urojen i fantasmagorii świat ukazany na tle wyobrazonej metropolii czy też fikcyjnego Nowego Jorku.

Główna bohaterka powieści Masłowskiej mieści się w nurcie *chic lit*, czyli jednej z odmian literatury kobiecej, która powstała w latach 90. ubiegłego wieku. Nazwa owego kierunku oddaje charakter samych powieści. *Chick* w języku angielskim oznacza „laskę”, czyli młodą i atrakcyjną dziewczynę, *lit* jest zaś skrótem od wyrazu *literature* oznaczającego literaturę. Tematyka powieści dotyczy kobiet między 20. a 30. rokiem życia oraz ich problemów zawodowych, rodzinnych, a w szczególności prywatnych, wiążących się ze znalezieniem partnera życiowego.

Powieści tego typu często przedstawiają bohaterki dążące do samoakceptacji za pośrednictwem diet, poradników, czasopism modowych i fitnessu. Wyrażna jest także typizacja postaci oraz uproszczenie świata przedstawionego. Farrah reprezentuje kobietę niespełnioną, zazdrosną oraz cierpiącą z powodu braku akceptacji otoczenia. Próby

¹³ Można by się zastanawiać nad kwestią *World Englishes*, czyli różnych odmian angielszczyzny badanych w kontekście socjolingwistycznym oraz wielokulturowym pod kątem ich wpływu na używanie języka angielskiego w różnych regionach świata. Różnice, zarówno w użytkowaniu, jak i przykładowo w preferowanych konstrukcjach zdaniowych, będą widoczne w angielszczyźnie Amerykanów, Brytyjczyków, Australijczyków i innych narodów uznających angielski za język ojczysty. Jeszcze inaczej wygląda angielszczyzna użytkowana przez rozmówców, dla których jest ona językiem obcym (ang. *foreign language*). Por. J. Jenkins, *World Englishes: A resource book for students*, London-New York 2003, a także: B.B. Kachru, Y. Kachru, C.L. Nelson, *Handbook of world Englishes*, Malden 2006.

przewyciężenia własnych oporów kończą się fiaskiem, a przytłaczająca, zmechanizowana i pusta rzeczywistość przenosi ją w świat urojeń.

Główne nawiązanie do konwencji *chic lit* widoczne jest w powieści Masłowskiej w warstwie fabularnej, która jednakże jest tylko powierzchniową warstwą utworu. Wydaje się, że w warstwie tekstowej (planie wyrażania treści) lepiej widać grę z tą konwencją i satyryczny wymiar powieści. Z niej wyłania się obraz rzeczywistości, który zaskakuje przemyślaną od początku do końca precyzją i konsekwentnym sposobem prowadzenia narracji. Jest to jedna z powieści, w których język konstituuje zasady działania świata przedstawionego oraz odgrywa rolę spoiwa łączącego ze sobą postaci.

Powieść *Kochanie, zabiłam nasze koty* ukazuje problem kryzysu ponowoczesności, którego skutkiem ubocznym jest coraz bardziej zauważalny zanik języka literackiego, wypieranego przez język medialny (zwłaszcza nowych mediów), będący z każdą chwilą silniej kreowany w komunikacji społecznej za pośrednictwem mediów.

Wizerunek językowy współczesnego pokolenia

Powieść z 2012 roku wydaje się przepuszczeniem amerykańskiego tekstu przez Google Translate. Mamy tutaj do czynienia nie tylko z pojedynczymi wyrazami-kalkami językowymi, ale z całymi konstrukcjami zdaniowymi, które wydają się sztuczne i nie-naturalne w aspekcie rodzimości języka.

Język, którym opisuję ten świat, język wykreowany, pełen póż, klisz i fałszywych konstrukcji, miał wszelkie pozory realności, ale coś nie dawało mi spokoju, popadłam w takie „ani w tę, ani we w tę”. Dopiero stworzenie tego przedziwnego, magicznego oceanu-śmietnika dało światu przedstawionemu przeciwwagę, powietrze, którego potrzebowałam¹⁴.

Sposób prowadzenia dialogów wykazuje szczególnie skoncentrowanie się bohaterów na samych sobie oraz powszechny brak empatii. Rozmowy nie są prowadzone wokół jednego tematu, a jedynie chwytają się okazjonalnych słów kluczy związanych najczęściej z rzeczywistością modowo-wirtualną. Prezentują one cechy charakterystyczne internetu jako „wielkiego śmietnika” pełnego skrótów, wyrażającego chaos społeczny. Uczestnicy dialogu nie wykazują zainteresowania jego drugą stroną. Poniżej przytaczam dwa przykłady charakterystycznych dialogów z powieści.

¹⁴ D. Masłowska, A. Drotkiewicz, *Dusza światowa. Rozmawia Agnieszka Drotkiewicz*, Kraków 2013, s. 8.

Przykład 1. Rozmowa Farrah i Joanne

– O rany, nie sądzisz, że ona ma na imię Chloe? – pytała, wzdychając. Jo, mimo nowych soczewek wybałuszając oczy w sposób mający niewiele wspólnego z dyskrecją. – Nie mogłabym nigdy być taka chuda.

– Dlaczego? Mogłabyś.

– Za bardzo kocham skrzydełka z BBQ Queen Grill. No i Daimsy. Daimsy są lepsze niż orgazm.

Napad kaszlu ze strony Fah Jo wzięła widocznie za zachętę do rozwinięcia tematu, bo zaraz dodała:

– Uwielbiam orgazm.

I jeszcze:

– To takie uczucie ogarniającej człowieka kompletnej niemożliwości. Niemożliwości niczego! – Hej, Farrah, co o tym sądzisz?¹⁵

Najlepsze przyjaciółki nie potrafią znaleźć wspólnego tematu dyskusji, co utrudnia to, że każda z nich mówi o czym innym. Rozmowa rozpoczyna się od plotkowania, następnie zainteresowanie bohaterki przenosi się na kwestię wyglądu zewnętrznego, kolejno na sferę seksualną, którą wiąże z pożywieniem i elementami pseudofilozoficznymi.

Przykład 2. Rozmowa Farrah i Goszy

– Nie ma sprawy! – uśmiechnęła się ciepło Farrah. – Też bardzo mi pomogłaś ostatnio.

Go spojrzała na nią jak na głupią.

– Wiesz, wtedy w Lizard's... Byłam kompletnie nieprzytomna... i tak dalej – jąkała się Farrah, zalewając się rumieńcem. Sięgnęła po „Yogalife”, które chwilę wcześniej otworzyła dla picu na fotel i udawała, że z zainteresowaniem je przegląda.

– Rozstałam się z Chrisem – ciągnęła Go, zapalając papierosa. – Wiem, że rozstaliśmy się wcześniej, ale teraz to już nieodwołalne. Wyprowadziłam się.

– Ja dostałam dziś urlop – powiedziała F., jakby było to coś całkiem podobnego.

– To już koniec – Go robiła melancholijny przegląd swojego pedicure.

– Szef stwierdził, że jestem przemęczona. Podobno pracownicy odnotowali dziwne zachowania i ogólny SPADEK WYDAJNOŚCI.

– I jedziesz gdzieś? – spytała z nadzieją Go. – Jakbyś wyjeżdżała, mogłabym przypilnować ci mieszkania.

– Nie myślałam jeszcze o wyjeździe, ale...

– Tydzień, dwa mogłabym tu dla ciebie posiedzieć.

– ... to raczej nie wypali. Kazali mi chodzić na seminarium o autoagresji.

– O czym?!

– O a... o stresie.

– Olej je.

– Muszę dostarczyć poświadczenie, że w nim uczestniczyłam.

¹⁵ D. Masłowska, *op. cit.*, s. 18.

– Och, już dobrze! Jak zawsze: Go, jeśli chcesz na kogoś liczyć, licz na siebie! – westchnęła Go wymownie, otwierając kredens. – Dobrze, że chociaż to jest jasne. Gdzie masz naczynia? Mam dla ciebie prezent¹⁶.

Przytoczona rozmowa również ukazuje brak zainteresowania drugą stroną dialogu i wszechobecny egocentryzm bohaterów powieści Masłowskiej. Jedna z uczestniczek rozmowy zainteresowana jest własnymi problemami sercowymi oraz mieszkaniem. Główna bohaterka zaś skupia się na urlopie i problemach związanych z pracą oraz seminarium o autoagresji. Żadna ze stron nie jest zadowolona z rozmowy, jednak nie wyraża chęci zmiany własnego zachowania, stawiając siebie w centrum.

Tego typu rozmowy określa się mianem dialogów dwutorowych, czyli sytuacji komunikacyjnej, w której jedna ze stron dialogu usilnie realizuje swoje własne cele komunikacyjne, nie zważając na potrzeby – unikającego jednoznacznej, jasnej i konkretnej odpowiedzi – drugiego rozmówcy. Wówczas rozmowa przebiega dwutorowo – obie strony dialogu nie wyrażają chęci współpracy, w wyniku czego dojście do wspólnych ustaleń staje się niemożliwe¹⁷.

Egocentryzm pociąga za sobą samotność bohaterów, którzy wydają się mówić sami do siebie. Prowadzi to do tego, że postaci powieści Masłowskiej, pozornie żyjąc w wielkim mieście pośród ogromnej liczby mieszkańców, pozostają od nich odizolowani, wewnątrznie cierpią i poszukują zrozumienia oraz ukojenia w innej rzeczywistości – w marzeniach sennych. Dowodzi to, że rozwój psychiczny bohaterów powieści zatrzymał się w wieku nastoletnim.

Kolejną cechą pokolenia ukazanego w powieści pisarki jest nieistotność tożsamości narodowej. Bohaterowie *Kochanie, zabiłam nasze koty* stanowią przykłady współczesnych obywateli, którzy nie przywiązują wagi do własnego miejsca zamieszkania. Człowiek prezentowany przez Masłowską staje się pozbawionym języka Piętaszkiem. Miejsce akcji pozbawione jest cech charakterystycznych, stając się przez to czymś w rodzaju *everyplace* – swoistego wszędzie i nigdzie zarazem. Narrator powieści nie podaje lokalizacji miejsca akcji, jednak wielokrotnie podkreśla, że wydarzenia odbywają się w „wielkomiejskiej dżungli”¹⁸, w „śmierdzącym wielkomiejskim lecie”¹⁹, w „wielkomiejską noc”²⁰, gdzie czuć „gęstsze, angielskojęzyczne powietrze”²¹. Akcja powieści Masłowskiej toczy się w wielkim mieście, które stylizowane jest przez autorkę na

¹⁶ *Ibidem*, s. 128-129.

¹⁷ Zob. M. Steciąg, *Informacja, wywiad, felieton. Sposób istnienia tradycyjnych gatunków w radiu komercyjnym*, Zielona Góra 2006, s. 301.

¹⁸ D. Masłowska, *op. cit.*, s. 42.

¹⁹ *Ibidem*, s. 53.

²⁰ *Ibidem*, s. 28.

²¹ *Ibidem*, s. 7.

fikcyjny Nowy Jork, chociaż równie dobrze można by przenieść ją do dużego miasta znajdującego się w Polsce (np. do Warszawy). Amerykańskość świata przedstawionego polega na braku zakorzenienia w historii, który odciska piętno na topografii miasta oraz na jego mieszkańcach, co widać szczególnie w języku bohaterów, ich sposobie zachowania oraz uzewnętrzniania siebie przykładowo poprzez ubiór. Obrazują to przykłady podane w dalszej części artykułu.

Tym, co najbardziej zwraca uwagę w tej powieści, jest diagnozujący współczesność język. Język jako akt komunikacji dzieje się w czasie, dlatego też w sposób znaczący czas koordynuje użytkowanie języka rozumianego jako narzędzie komunikacji. Miasto, w którym toczy się akcja powieści, pozbawione jest czasu historycznego na rzecz czasu mitycznego, który jeszcze wyraźniej podkreśla kategorie *everyplace* i *everyman*. Jak stwierdza autorka:

[...] trudno powiedzieć, o jakie miasto chodzi. To po prostu miasto. Jego topografia jest zamazana, to płatanina, gąszcz ulic, placów i nazw. Udaję, że jest ono amerykańskie, ale tak naprawdę dlaczego? Dlatego, że jest ahistoryczne, bez pomników, miejsc kaźni²².

W celu dopełnienia opisu wizerunku językowego młodego pokolenia posłużę się klasyfikacją zaproponowaną przez Barbarę Kuleszę, która przedstawiła problem anglicyzmów w prasie młodzieżowej²³. Badaczka zaklasyfikowała zebrane przez siebie anglicyzmy do czterech kategorii. Przedmiotem klasyfikacji są wyrazy charakteryzujące wizerunek młodego pokolenia na podstawie języka bohaterów powieści. W związku z tym, że w powieści Masłowskiej dużą rolę odgrywają nazwy miejsc, do przedstawionej klasyfikacji dodaję kategorię *linguascape* w celu przybliżenia krajobrazu językowego.

- A. Nazwy osób i wykonawców czynności.
- B. Wyrazy związane z wyglądem zewnętrznym i jego kreacją.
- C. Wyrazy związane z rozrywką i czasem wolnym.
- D. Ekspresywizmy, wyrazy nacechowane emocjonalnie.
- E. *Linguascape* – czyli krajobraz językowy.

A. Nazwy osób i wykonawców czynności

1. Imiona, zdrobnienia imion oraz nazwiska bohaterów powieści: *Albert, Ann Charlotte, Chase, Chloe Tyrd, Chloe, Chris, (ciocia) Albie, (ciocia) Peg, Dean Jordan, Dean, Dominique, Fah, Farrah, Frank, Go, Gosza, Ingeborg, Jack, Jake, Jasper, Jed, Jo, Joanne Jordan, Joanne, Joe, Jordan, Lores, Mae, Mae Tyrd, Mallery, Manfred*

²² D. Masłowska, A. Drotkiewicz, *op. cit.*, s. 12.

²³ Por. B. Kulesza, *Najnowsze anglicyzmy w języku prasy młodzieżowej*, „Kwartalnik Językoznawczy” 2010, nr 3-4, s. 17-28.

- Peterson, Margo Lee, Margo, Matthew Lores, Michael Allen* (pisarz), *Nidhi, Oleg, Peter, Polyanna, Robert, Steve, Tania, Tracy*²⁴.
2. Osoby związane ze światem mody oraz projektowaniem: *Guy Mac Ferry* (projektant), *Kim Ferry* (designer), *Louboutine* (projektant), *Vivienne Westwood* (projektantka), *Zach de Boom* (projektant).
 3. Osoby związane ze światem muzyki i sportu: *Beckett* (tenisista), *Beyonce* (wokalistka), *Björk* (wokalistka), *Sex Pistols* (zespół muzyczny), *The Fires* (zespół muzyczny).
 4. Nazwiska związane z przemysłem alkoholowym: *Jack Daniels*.
 5. Osoby, grupy osób i nazwy postaci związane z przemysłem kinematograficznym: *Antonioni* (reżyser), *Cherlie* (aktor), *Fellini* (reżyser), *Królik Bugs* (postać z filmów animowanych), *Lura Ingalls* (postać z filmu), *Pasolini* (reżyser), *Snoopy* (postać z komiksów i filmów animowanych), *Sponge B.* (postać z filmu animowanego), *Sponge Bob*, *Superman* (tytuł i postać filmu i komiksu), *Vader* (postać z filmu *Gwiezdne wojny*), *Woody Allen* (reżyser).
 6. Określenia osób: *hipster, lesba, playboy, singiel, superprzystojniaki*.

Na imiona postaci w powieści młodej pisarki należy patrzeć w dwojaki sposób. Po pierwsze są one elementem stylizacji językowej. Po drugie stanowią wyznacznik globalnej tożsamości.

Podobnie jest w przypadku określeń osób związanych z branżą muzyczną i filmową. Określenia takie jak *playboy, hipster, superprzystojniaki* czy *singiel* z powodzeniem mogłyby zostać użyte w prasie młodzieżowej, podkreślając szybko przemijającą modę oraz stylizację językową, po jaką sięgają redaktorzy w celu zaciekawienia młodego czytelnika. Wszystkie przykłady przedstawione w kategorii A są zatem wyznacznikami globalnej tożsamości, stanowią początek charakterystyki młodego pokolenia.

B. Wyrazy związane z wyglądem zewnętrznym i jego kreacją

1. Projektanci i marki (sieci sklepów), produkty: *Bloch&Geek* (agencja), *Chenel*, *Guy Mac Ferry* (projektant), *H'n'M*, *Hairdonism* (salon fryzjerski), *Holly* (kolekcja projektanta), *huntery w odcieniu navy*, *Kim Ferry* (projektant), *Listerin* (płyn do płukania ust), *Louboutine*, *Northface*, *Prada*, *Quechua*, *raybany* (okulary), *second hand*, *Sephora*, *sweterki z Bossa*, *Tide 1+1* (perfumy), *t-shirt*, *Vivienne Westwood*, *włóczka boucle*, *Zach de Boom* (projektant), *Zara*.
2. Określenia związane z modą i wyglądem oraz zachowaniem: *boks z przecenionymi stanikami*, *bycie lesbijką*, *Czy jesteś sexy joginką?*, *ćwiczący na orbitreku*, *design*, *designerski*, *jogomoda*, *kompletnie trendowy*, *lesba*, *make-up*, *MultiFitnessHomeTrainer*,

²⁴ Wszystkie wyrazy zawarte w klasyfikacji zostały podane w kolejności alfabetycznej.

obłąkańczo oryginalne, obłądne jednorazowe sukienki, playboy, sexy, skateboardowe trampki, superprzystojniaki, trendowy, ultrasexy, wylansować.

Wyrazy oraz zwroty zaklasyfikowane do tej kategorii ukazują moc ujednolicenia, a także główne potrzeby bohaterów powieści. Patrzą oni na innych pod kątem tego, w co są oni ubrani. Znaczenie mają metki, globalne marki, firmowe produkty od projektantów lub pochodzące z wszechobecnych sklepów sieciowych. Celem postaci jest podążanie za modą oraz kreowanie siebie na kogoś akceptowanego przez wybraną społeczność poprzez dostosowanie się do obecnego kanonu piękna. Określenia takie jak *sexy*, *ultrasexy* łamią reguły polszczyzny, które wydają się bez znaczenia w obliczu kultu młodości. Język powieści *Kochanie, zabiłam nasze koty* doskonale prezentuje bohatera powieści, a także kulturę konsumpcyjną.

C. Wyrazy związane z rozrywką i czasem wolnym

W tej najliczniejszej kategorii pojawiają się określenia dopełniające charakterystykę obywatela świata.

1. Czasopisma, przedmioty, spędzanie czasu wolnego, pieniądze: *baseball, bindownica, bonusowy* (numer), *Chlorox* (wybielacz), *CSI* (serial), *cztery dolce, disco, DVD, gratis, icing, Lego, milion dolarów, osiem dolców, performance, pół dolara, quiz* (psychologiczny), *surfing, turborynienka* (donica), *tysiącdolarówki, windsurfing*, „*Yogalife*” (czasopismo).
2. Elektronika, komputery i świat wirtualny: *Atari 64, Bat* (gra), *Counterstrike* (gra), *e-bay, esemes, Facebook, Firefox, gadżety, Google, Home* (dodatek do „*Yogalife*”), *iPhone, karaoke, Koshan Conspiracy* (gra), *kserokopiarka, MacBook, multiplex, mysz* (komputerowa), *Option* (przycisk), *pecet, Play-Doh, PlayStation, PowerPoint, profil, Prophecy* (gra), *pulpit, Return* (przycisk), *serwis randkowy, Skype, Sony, Twitter, YouTube, zalogować się*.
3. Jedzenie, restauracje, sklepy spożywcze i ogólnobranżowe: *Bad Berry, Ballantine's, BBQueen Grill, BBQueen, biofasolka, Biowater C* (drink), *Carlo Rossi, chicken-nuggetsy, chickenwingsy, chipsy, coca-cola, cola, D'agostini, Daimsy, decaf, delikatesy Lores, Domino's pizza, donuty, frytki, guma Orbit, hamburger, India Vege Pan, Jack Daniels, keczup, kimchi* (potrawa), *K-Mart, lunch, M'n'Ms, Mac'n'Cheese, mars, McDonald's, mentos, moet* (szampan), *Mr Foods, muffiny, nuggets, pasta* (makaron), *popcorn, puree, puszkki z chowderem* (ang. *chowder* – zupa anglosaska), *Root beer* (napój), *sandwicze, snickers, spaghetti, Starbucks, Theraflu zatoki, woda Perier*.
4. Zwroty, określenia: *absolutyzm zjem to zawsze, bombs bombs bombs is no fucking food, ćwiczący na orbitreku, Daimsy są lepsze niż orgasm, food no bombs, Mój bratanek je wszystko z keczupem, możesz to sobie wyobrazić?*.

Wyrazy zaklasyfikowane do niniejszej kategorii ukazują, czym żywi się mieszkaniiec globu. Potrawy są przetworzone, pochodzą z międzynarodowych sieci spożywczych, co podkreślają światowe nazwy restauracji (np. *McDonald's*) oraz nazwy potraw (*chicken nuggets*). Zdarzają się także hybrydy – *biofasolka*.

Mieszkańcy fikcyjnego Nowego Jorku spędzają czas w świecie wirtualnym, na portalach społecznościowych lub serwisach randkowych. Bohaterowie wspominają o angielsko brzmiących dyscyplinach sportu, chadzają do znanych na całym świecie sklepów lub grają w gry komputerowe – *Counterstrike*. Ciekawe jest także wykorzystywanie sloganów oraz przekształcanie ich – *food no bombs* (ang.), *Food Not Bombs* (pl.). Jedzenie Zamiast Bomb to inicjatywa społeczna z lat 80. XX wieku, która przypomina doskonale znane hasło antywojenne *Make love, not war*.

D. Ekspresywizmy, wyrazy nacechowane emocjonalnie

1. Wyrazy i wyrażenia służące hiperbolizacji: *absolutnie się zgadzam, kompletna niemożność, kompletnie, kompletnie nic się nie stanie, kompletnie niemożliwe, kompletnie odmieniona, kompletnie pobudza, kompletnie się wykluczające, kompletnie trendowy, kompletnie zmienił mój punkt widzenia, kompletny komunizm, kompletny odpał, masakra, totalna zgaga, totalnie interesujący, totalnie lynchowskie, totalnie przeciwstawne, totalnie rakotwórczy, totalnie religijna faza*.
2. Zwroty fatyczne: *A generalnie to... jak leci, okej*.
3. Zwroty, slogany, wyrażenia: *ależ to słodziutkie, bombs bombs bombs is no fucking food, Czy jesteś sexy joginką?, Daimsy są lepsze niż orgazm, fałszywy alarm, food no bombs, Mój bratanek je wszystko z keczupem, możesz to sobie wyobrazić?, No co ty, ja zawsze..., o rany..., obłądne jednorazowe sukienki, Przysięgam ci, że nie widziałas..., ślapstikowy, śmierć frajerom, uwielbiam orgazm, uwielbiam zapach kościoła, whoops, yaba daba dooo*.
4. Wyrażenia służące hiperbolizacji w pozytywnych ocenach: *obląkańczo oryginalne, obrzydliwie bogate, obrzydliwie gorąco*.
5. Kalki z przemieszczeniem semantycznym: *jestem zakochana w tym pomysle, kochać miasto, kochać ulicę, mamy pieprzoną ochotę na kino, na full*.
6. Wyrazy nacechowane: *lesba, okropnie sexy, super, superprzystojniaki, playboy, ultra-sexy, wylansował, złapać takse*.
7. Kalki: *absolutnie się zgadzam, absolutyzm zjem to zawsze, Klub Anonimowych Joanneholików, sorry, uwielbiam współczesną sztukę*.

Przytoczone przykłady świadczą o przenoszeniu bezpośrednich zwrotów angielskich do języka polskiego, które przypominają tłumaczenia dosłowne. Gubią przy tym pierwotne znaczenie lub w pewnym stopniu je modyfikują. Po raz kolejny

pojawiają się zwroty fatyczne, które służą podtrzymaniu rozmowy w czasie trwania dialogów dwutorowych, ukazując egocentryzm pokoleniowy oraz brak zainteresowania drugim człowiekiem. Emocjonalność polega tutaj na wyolbrzymieniu własnych sądów na dany temat, łączeniu ważnych uczuć ze sprzecznymi, mało istotnymi przedmiotami lub zjawiskami – *kochać ulicę*. Wszystko to sprawia, że bohaterowie powieści wydają się pozbawieni głębokich uczuć. Ich system wartości zostaje odwrócony.

E. *Linguascape* – czyli krajobraz językowy

Przed omówieniem krajobrazu lingwistycznego powieści Masłowskiej warto przybliżyć znaczenie terminu *linguascape* – *lingistic landscape* (ang. krajobraz językowy).

LL (*linguistic landscape*) jest rozumiany tutaj jako wyraz wielojęzyczności w społeczeństwie, miejsce, gdzie język, wraz z innymi zasobami semiotycznymi, jest włączony w symboliczną konstrukcję przestrzeni wielojęzycznych. LL jest miejscem kluczowym, w którym mobilność zasobów językowych może być odwzorowana. Ta dwoista uwaga poświęcona wielojęzyczności i mobilności jest motywowana ostatnimi teoriami socjolingwistycznymi, jak również naszym wspólnym zainteresowaniem stale rozwijającej się dyscypliny badań nad LL²⁵.

Tym, co wydaje się najbardziej interesujące, są elementy krajobrazu językowego pojawiające się w toku narracji, a także ich wpływ na znaczenie kwestii przestrzeni i miejsc w powieści *Kochanie, zabiłam nasze koty*. Narrator wspomina następujące nazwy:

1. Ulic: *Bohemian Street, Royal Barber Street, St. Patrick's, St. Patrick'sowski, Water Street*.
2. Miast, państw, określeń związanych z terenem: *backyard, Bengson, environments, Portland, Princetown, San Diego, Stany (USA), suburbia, złapać takse, złapać taksówkę*.
3. Sklepów i restauracji: *BBQueen Grill, BBQueen, D'agostini, delikatesy Lores, Domino's pizza, H'n'M, Ikea, IMAX, India Vege Pan, Lizard's Stomach (galeria), Mac'n'cheese, Mr Foods, second hand, Sephora, Taniaś, Tip-tap (sklep z armaturą), Zara*.
4. Określeń miejsc i zjawisk: *Bad Berry, Bath, K-mart, Northface, po mallu, w mallu, Quechua*.

Elementy krajobrazu lingwistycznego dopełniają charakterystykę języka powieści. Pomimo że miejsca akcji nie można wskazać dokładnie na mapie, to język, jakim posłużyła się pisarka, wskazuje przypuszczalny krąg topograficzny. San Diego to miasto w Ameryce Północnej w stanie Kalifornia, Princetown to miasto w stanie Nowy

²⁵ M. Moriarty, *Language in motion: multilingualism and mobility in the linguistic landscape*, „International Journal of Bilingualism” 2014, nr 18(5), s. 457. Tłumaczenie własne.

Jork (a także mała wieś w Anglii), Portland zaś to największe miasto stanu Oregon w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie te miejsca zacieśniają zatem miejsce akcji do USA. *Suburbia* – inaczej przedmieście – to angielski wyraz tłumaczony jako ‘peryferie’, *environment* to z angielskiego ‘środowisko’, z kolei *backyard* znaczy tyle co ‘podwórko za domem’.

Wszystkie określenia wchodzące w skład kategorii *linguascap*e stanowią dopełnienie sylwetki młodego bohatera analizowanej powieści, który mieszka w amerykańskim mieście, ubiera się w globalne marki, spożywa produkty o nazwach brzmiących tak samo w każdej restauracji na świecie, a czas wolny spędza w otoczeniu przedmiotów wyprodukowanych przez ogólnoswiatowe koncerny. Mieszkaniec globu jest pozbawiony tożsamości narodowej, tracąc przy tym wizję własnej osoby przez egocentryzm i zamknięcie w świecie wirtualnym. Wszystko to wpływa na psychikę przedstawiciela młodego pokolenia, którego charakteryzuje emocjonalność oraz nieświadome przesuwanie znaczeń wyrazów, dokonywanie hiperbolizacji stanów wewnętrznych przy jednoczesnym odczuwaniu samotności. Jest to charakterystyczne dla języka prasy młodzieżowej, bogatego w ekspresywizmy, charakteryzującego się łatwym i szybkim przechodzeniem z określeń skrajnego zachwytu lub zupełnego niezadowolenia, którego celem jest wartościowanie na zasadzie dobrze – źle²⁶.

*

Przywoływany i rozważany wcześniej brak elementów historycznych, a także nieistotność tożsamości narodowej bohaterów powieści, sprawia pewien problem. Z jednej strony można ich traktować jako odartych z tożsamości, czyli pozbawionych przeszłości, historii i kultury obywateli globu, dla których język jest wyłącznie narzędziem. Z drugiej zaś istnieje możliwość, że bohaterowie powieści stanowią zlepek różnych tożsamości. W obu tych ujęciach używana przez nich angielszczyzna jest językiem potwornym – z *lingua franca* przekształca się w *lingua frankensteinia*, stając się językiem powstałym ze skrawków tożsamości w celu dominacji globalnej, której efektem jest ujednolicenie społeczne. Prowadzi to do swego rodzaju paradoksu. Dawniej kolonizatorzy usiłowali nauczyć Piętaszka swojego języka, dziś to właśnie język prymitywnego Piętaszka uznawany jest za wzór mowy obywatela świata. Autorka powieści poprzez przemyślaną stylizację językową ukazała problem dzisiejszych czasów – problem duszy światowej wewnętrznie związanej z Frankensteinem stworzonym z różnych kawałków. Jak ukazuje powieść *Kochanie, zabiłam nasze koty*, angielszczyzna zagarnęła wszystkie dziedziny życia, prowadząc do monopolizacji językowej.

²⁶ Zob. M. Waśko, *Modne leksemy i połączenia wyrazowe w czasopismach dla dziewcząt. Eksplikacje dydaktyczne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego: Seria Filologiczna”, „Dydaktyka” 7, 2012, z. 72, s. 118.

Powieść *Kochanie, zabiłam nasze koty* ukazuje człowieka będącego rodzajem produktu po przemianie, jaka nastąpiła wraz z ekspansją zachodniej kultury masowej. Zagubiona tożsamość powoduje, że bohaterowie wciąż poszukują wzorców i ról do wypełnienia, przez które – pomimo chęci – nie są sobą. Masłowska pokazuje, jak kultura konsumpcyjna kształtuje wizerunek *everymana*, człowieka istniejącego dzięki przedmiotom, oddającego się pogoni za produktami wielkich korporacji. Przedmioty, przestrzenie i miejsca charakteryzują człowieka, dla którego aspekt materialny, zamiast środkiem, staje się życiowym celem.

Warstwa językowa powieści Masłowskiej to przykład udanej stylizacji. Pisarka dzięki wyczuciu językowemu tworzy charakterystyczny język dla każdej powieści, która przyciąga uwagę swoim własnym dialektem. Pod jej piórem język staje się swego rodzaju magmą. Liczba zaprezentowanych elementów dowodzi, że – być może nieświadomym – celem autorki było ukazanie upodobnienia świata przedstawionego i jego bohaterów do zglobalizowanych realiów amerykańskich. Językiem powieści *Kochanie, zabiłam nasze koty* wydaje się angielski, jednak jego forma nie jest czysta, podobnie jak ocean, w którym zanurza się główna bohaterka – Farah – poszukująca ucieczki od rzeczywistości.

Bibliografia

Literatura podmiotu

Masłowska D., *Kochanie, zabiłam nasze koty*, Warszawa 2012.

Literatura przedmiotu

Berkens R., *Receptive Multilingualism as a language mode in the Dutch-German border area*, Münster 2010.

Braunmüller K., *Communication based on receptive multilingualism: advantages and disadvantages*, „International Journal of Multilingualism” 2013, nr 10, s. 214-224.

Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007.

Jenkins J., *World Englishes: A resource book for students*, London-New York 2003.

Kachru B.B., Kachru Y., Nelson C.L., *Handbook of world Englishes*, Malden 2006.

Kulesza B., *Najnowsze anglicyzmy w języku prasy młodzieżowej*, „Kwartalnik Językoznawczy” 2010, nr 3-4, s. 17-28.

Łuczyński E., Maćkiewicz J., *Językoznawstwo ogólne*, Gdańsk 1999.

Masłowska D., Drotkiewicz A., *Dusza światowa. Rozmawia Agnieszka Drotkiewicz*, Kraków 2013.

Moriarty M., *Language in motion: multilingualism and mobility in the linguistic landscape*, „International Journal of Bilingualism” 2014, nr 18(5), s. 457-463.

Phillipson R., *Lingua franca or lingua frankensteinia? English in European integration and globalisation*, „World Englishes” 2008, Vol. 27, No 2, s. 251-267.

- Ritzer G., *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magała, Warszawa 1997.
- Steciąg M., *Informacja, wywiad, felieton. Sposób istnienia tradycyjnych gatunków w radiu komercyjnym*, Zielona Góra 2006.
- Szpila G., *Formy i funkcje frazeologizmów w powieściach Doroty Masłowskiej*, „Język Polski: Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego” 2010, R. 90, z. 4-5, s. 310-320.
- Waśko M., *Modne leksemy i połączenia wyrazowe w czasopiśmie dla dziewcząt. Eksplikacje dydaktyczne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego: Seria Filologiczna”, „Dydaktyka” 7, 2012, z. 72, s. 113-125.
- Wróblewski Ł., *Masłowska: opowieść o ustręciu*, Kraków 2016.

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę ukazania wizerunku językowego młodego pokolenia oraz spojrzenia na kwestię globalizacji komunikacji językowej w powieści Doroty Masłowskiej *Kochanie, zabiłam nasze koty*. Celem jest zwrócenie uwagi na język powieści jako przykład *lingua frankensteinia*. Artykuł nie tylko prezentuje przykłady językowe z powieści, ale również podkreśla rolę stylizacji warstwy językowej wspieranej przez groteskowo zarysowaną formę gatunkową *chic lit*, uwypuklając jednocześnie problem ponowoczesnego świata, w którym za sprawą angielszczyzny dokonuje się monopolizacja językowa.

Słowa kluczowe: Masłowska, *lingua frankensteinia*, globalizacja językowa, wizerunek językowy, młode pokolenie.

THE IMAGE OF YOUNG GENERATION'S LANGUAGE IN DOROTA MASŁOWSKA'S NOVEL KOCHANIE, ZABIŁAM NASZE KOTY AS AN EXAMPLE OF LINGUA FRANKENSTEINIA

S u m m a r y

This article is an attempt to show the image of young generation's language and a view at the issue of globalization of language communication in the novel of Dorota Masłowska *Kochanie, zabiłam nasze koty*. The goal of this article is to draw attention to language of this novel as an example of *lingua frankensteinia*. The article presents not only examples of language excerpted from novel, but also emphasizes role of the stylization of language layer that is supported by grotesquely outlined form of *chic lit* genre, highlighting at the same time the problem of monopolization of language by English language in postmodern world.

Keywords: Masłowska, *lingua frankensteinia*, language globalization, language image, young generation.

Mateusz Półtorak

Uniwersytet Zielonogórski

BLOGI FAN FICTION JAKO NOWY ELEMENT WSPÓŁCZESNEJ KULTURY (REKONESANS BADAWCZY)

Niniejszy artykuł stanowi przyczynek do szerszych rozważań na temat funkcjonowania literackiej twórczości użytkowników Internetu¹ w przestrzeni nowego medium. Jest też kontynuacją prowadzonych przeze mnie badań na temat znaczenia literatury w sferze komunikacji internetowej² oraz jej wpływu na aktywność czytelnictwa sieciowej społeczności.

Rozważania o blogach fan fiction jako przejawie współczesnej kultury wymagają chociaż krótkiego odniesienia się do przestrzeni komunikacyjnej, w jakiej te formy wypowiedzi funkcjonują, czyli internetu. Internet jako medium wykształcił nowe gatunki wypowiedzi, których znaczenie ciągle rośnie nie tylko w odbiorze społecznym. Wystarczy wspomnieć, że deprecjonowane początkowo przez tradycyjne kanały medialne, dzisiaj są dla nich istotnym źródłem informacji, co więcej wyznaczają w znacznym stopniu kierunek rozwoju tych informacji³.

Decydującą rolę w dynamicznym rozwoju przestrzeni internetowej nowych mediów odegrali jednak nie tradycyjni kreatorzy komunikacji, na przykład instytucjonalne redakcje informacyjne, a sami użytkownicy sieci. Internetowa społeczność, a szczególnie

¹ Autor stosuje w artykule dwojaki zapis terminu „Internet” – wielką oraz małą literą. Różnorodność zapisu wynika z kontekstu użycia terminu (Internet – jako system, globalna sieć; internet – jako medium), a reguły stosowania dwóch form zapisu wyjaśnia Rada Języka Polskiego, http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1032:internet-&catid=44 [dostęp: 10.12.2016].

² M. Półtorak, *Komunikowanie o literaturze kryminalnej w internecie (na podstawie blogu „Żywi i umarli” Mariusza Czubaja)*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2014”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, A. Wojciechowska, Zielona Góra 2015, s. 131.

³ Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2008, s. 257.

jej aktywność w zakresie różnych form interakcji pozwalających na dynamiczną i ciągłą wymianę informacji przy braku ograniczeń narzędziowych (multimedialność kanału) oraz szerokiej dostępności do sieci doprowadziły do rozwoju Internetu jako medium⁴. Dziś to nie tylko kanał informacji, ale także przestrzeń społecznego funkcjonowania, we wszystkich jego obszarach, a więc także w kulturze. Interesująca może więc być próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, jaki ma wpływ szeroko rozumiana działalność użytkowników sieci na, ogólnie mówiąc, obraz współczesnej kultury i przemiany wynikające z interakcji obu wskazanych przestrzeni, czyli internetu i kultury.

Przyczynkiem do tego typu rozważań może być analiza blogów, które zawierają literacką twórczość użytkowników internetu. Ten gatunek wypowiedzi daje możliwość analizy relacji nadawczo-odbiorczych i ich kulturowych implikacji, co będzie głównym celem dalszych rozważań.

Wpływ internetu na kształtowanie się obyczajów społecznych i kulturowych

Multimedialność sieci okazała się decydująca w procesie rozwoju mediów (także tradycyjnych). Uzasadnia to powszechny już dziś sąd, że „sposób komunikowania określonych treści w mediach jest równie ważny jak same treści”⁵. Dlatego sieć stała się nową, atrakcyjną formą dotarcia do odbiorcy. Jej ważnym atutem jest dwustronność samego procesu komunikacji⁶. W internecie bowiem żadna aktywność nie pozostaje bez reakcji. Odbiorcy często opiniują zamieszczone tam treści, aktywnie uczestniczą w kreowaniu ich rozwoju, uzupełniają poruszaną problematykę o dodatkowe informacje, odwołując się często do zupełnie nowych źródeł, rozwijają dyskusję między sobą w obrębie poruszanego tematu⁷. Niewątpliwie wpływa to na wzbogacenie zamieszczanych wypowiedzi, ale też jest nieocenione dla ich autora (nadawcy), ponieważ otrzymuje on w zasadzie bardzo obiektywną opinię na temat swojej aktywności, a także inspiracje dla przyszłych działań.

Dynamika projekcji treści i ich ilość publikowana w tak różnorodny sposób sprawia, że internet jest nośnikiem trudnym do opisanego z pozycji czysto socjologicznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że jego wpływ na kształtowanie zachowań jest znaczący i ma niezwykle szeroki i różnorodny zasięg społeczny, na przykład politycy prezentują się wyborcom na portalach społecznościowych, artyści reklamują tam swoją twór-

⁴ D. Nicholas, *Ocena potrzeb informacyjnych w dobie internetu: idee, metody, środki*, Warszawa 2001, s. 27.

⁵ L. Taylor, A. Willis, *Medioznawstwo. Teksty, instytucje i odbiorcy*, Kraków 2006, s. 3.

⁶ R. Sajna, *Europa multimedialna. Od Acta Diurna do Europa.eu*, Bydgoszcz 2011, s. 156.

⁷ M. Półtorak, *op. cit.*, s. 135.

czość itd., a znaczące współcześnie ruchy społeczne (KOD, sprzeciw wobec ACTA)⁸ także miały swój początek w przestrzeni internetowej.

Internet przez ostatnie lata stał się bardzo istotną przestrzenią realizacji działań w zakresie kultury, głównie poprzez „promocję” aktywności w tej sferze. Twórcy dostrzegli w nowym narzędziu idealny mechanizm popularyzacji swojej działalności. Zyskali w szczególności ci, wykorzystujący multimedialność jego przestrzeni – a więc twórcy kultury popularnej – w rozumieniu nie wytworów kultury, a mechanizmów, za pomocą których kultura przenika do świadomości odbiorców⁹. Ale sieć nie jest już tylko narzędziem szerokiej promocji popkulturowych nowinek czy też przestrzenią sondażową co do planów rozwoju działalności twórców. Internet jest dziś kinem, salą koncertową, stadionem, dyskoteką, biblioteką, sceną – źródłem kultury i płaszczyzną jej tworzenia. Tu rodzą się trendy, rozwijają koncepcje, krzyżują różne formy realizacji sztuki popularnej. W skrajnych sądach przyjmuje się, że „wyłączenie” Internetu trwale zahamowałoby nie tylko zakres promocji kultury popularnej, ale jej dalszy rozwój.

Przyjmuje się, że dzisiejsza kultura ma bez wątpienia masowy charakter. Znaczy to między innymi, że dociera do odbiorcy głównie poprzez środki masowego przekazu. Tę ścieżkę determinuje charakter współczesnego społeczeństwa, określanego jako „informacyjne”, które nieprzerwanie korzysta z nieograniczonej dostępności do mediów. Za pomocą smartfonów, tabletów czy notebooków ma ciągły dostęp do strumienia informacji, z którego swobodnie korzysta. Postęp technologiczny doprowadził do momentu, w którym największy bank aktualności nosimy w kieszeni. Determinuje to podejście wobec wszelkich przejawów społecznej aktywności – z kulturą włącznie.

Internet jako przestrzeń funkcjonowania kultury

Media są dziś głównym źródłem wiedzy o kulturze. W dobie wszechobecnej informacji stały się dla dużej części społeczności jedynym źródłem nie tylko wiadomości, ale obcowania z kulturą w ogóle¹⁰. Masowość medium, jakim jest internet, wymusza niejako charakter prezentowanej i kreowanej tam kultury. Trzeba pamiętać przy tym, że kultura ta dociera do różnorodnego odbiorcy – nie ma tu ograniczeń wiekowych, społecznych czy też tematycznych i formalnych. A jej istotą jest to, że wszelkie przejawy aktywności tak zwanej kulturalnej mają swoje odzwierciedlenie w masowym kanale

⁸ T. Bielak, *Kultura uczestnictwa – kultura kontestacji? Debaty internetowe wokół ACTA*, [w:] *Współczesne media. Język mediów*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2013, s. 273.

⁹ J. Fiske, *Postmodernizm i telewizja*, tłum. J. Mach, [w:] *Pejzaże audiowizualne. Telewizja. Wideo. Komputer*, red. A. Gwóźdź, Kraków 1997, s. 175.

¹⁰ A. Kisielewska, *Bohaterowie elektronicznego olimpu*, „Kultura Popularna” 2003, nr 1, s. 37-43.

przekazu (np. internecie). Dlatego też kulturę masową utożsamia się z popularną ze względu na różnorodność form i narzędzi prezentacji oraz zasięg odbiorczy¹¹.

Masowe podejście do kultury determinuje także jej charakter. W przestrzeni medialnej można zaobserwować dominację popkultury odtwórczej – tak zwanego recyklingu kulturowego¹². Proces ten polega na budowaniu przekazu na sprawdzonych wcześniej wartościach. Odniesić to można do teorii Hansa Roberta Jaussa o horyzoncie oczekiwań odbiorcy¹³, która sugeruje, że odbiorca lepiej odnajduje się w znanych mechanizmach kulturowych, przez co łatwiej jest mu zinterpretować konkretne przekazy – co za tym idzie, są dla niego bardziej wartościowe. Umiejętność rozpoznania gatunku, odwołań, mechanizmów konstrukcyjnych utworu „syci inteligencję odbiorcy”¹⁴.

Mass media wykorzystują profilowanie odbiorców w sposób znakomity, za pomocą dostępnych narzędzi. W dzisiejszych czasach badanie opinii publicznej nie jest technologicznym wyzwaniem. Ma to swoje odzwierciedlenie w przekazach kulturalnych. Coraz częściej można zauważyć wiele projektów popkulturowych opartych na jednym kręgosłupie koncepcyjnym. Tyczy się to zarówno dzieł fabularnych, jak i muzycznych czy też sztuk wizualnych¹⁵. Skala zjawiska jest bardzo duża i przez wszystkich identyfikowalna. Problem stwarza jednak próba oceny tego kierunku rozwoju popkultury. Część badaczy twierdzi, że jest to hamulec twórczej kreatywności¹⁶. Celem odtwórczości kultury jest pewny zarobek, brak ekonomicznego ryzyka.

Inny punkt widzenia przedstawia ten kierunek popkultury jako wypadkową kultury masowej i społeczeństwa informacyjnego: dziś jesteśmy w stanie zidentyfikować każdy przekaz poprzez dostęp do wszystkich innych. Dawniej popkultura odtwórcza nie była tematem dyskusji, ponieważ dostęp do informacji był zdecydowanie uboższy, a co za tym idzie, uczestnictwo w kulturze – ograniczone. Omawiany proces z kolei, owszem postępuje, niemniej ma to miejsce, z uwagi na niesłabnące zainteresowanie odbiorców. Kultura popularna stała się więźniem konsumentów. Ci natomiast są zakładnikami popkulturowych produktów.

¹¹ Autor zdaje sobie sprawę z tego, że istnieje metodologiczny problem rozgraniczenia lub nie terminów: „kultura masowa” i „kultura popularna”. Rezygnuje jednak świadomie z ustosunkowania się do tego problemu, ponieważ nie ma on zasadniczego wpływu na prowadzoną narrację. Píše o tym: Antonina Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*; Umberto Eco, *Apokaliptycy i dostosowani*.

¹² K. Krzysztofek, *Paratekst, jako postfabrykant kultury*, [w:] *Pogranicza audiowizualności*, red. A. Gwóźdź, Kraków 2010, s. 21.

¹³ H.R. Jauss, *Historia literatury jako prowokacja*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1999, s. 146.

¹⁴ P. Para, *Kompilacje jako praktyka tworzenia w obszarze kultury popularnej*, [w:] *Dyskursy kultury popularnej w społeczeństwie współczesnym*, red. A. Cybał-Michalska, P. Wierzba, Kraków 2012, s. 217.

¹⁵ M. Filiciak, *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*, Warszawa 2006, s. 174.

¹⁶ J. Szyłak, *Poetyka komiksu. Warstwa językowa i ikoniczna*, Gdańsk 2000, s. 13-15.

Skalę postępu tego zjawiska pośrednio wytłumaczyć można teorią Umberto Eco mówiącą, że „każda zmiana środków, jakimi posługuje się kultura, powoduje poważny kryzys poprzedniego modelu kulturowego”¹⁷. Wobec tej teorii, założyć możemy, że procesy internetowe kształtujące kulturę popularną mają wpływ na jej popularność poprzez atrakcyjność narzędzi, jakimi operują. Nie świadczy to natomiast o dewaluacji społecznej wrażliwości kulturalnej czy rosnącym zapotrzebowaniu na kulturę niższej jakości, będącym wypadkową funkcjonowania internetu. Poza tym kulturalna odtwórczość nie powinna być z założenia traktowana jako produkt niższej jakości. Wobec tego założenia, tylko „awangardowe odkrycia”, zrywające z wszelką tradycją, trafiające do garstki „wybrańców”, potrafiących zrozumieć koncepcję autora, można by uznać za wartościowe w kontekście rozwoju kultury, co jest założeniem nie tylko wątpliwym, co niemożliwym do realizacji¹⁸.

Jak już zdążyłem zaznaczyć, coraz istotniejszą rolę w procesie aktywizacji kulturalnej odgrywa internet. Jest on platformą wymiany informacji z zakresu szeroko rozumianej kultury poprzez szeroki zasób narzędzi i środków wyrazu. Co bardzo ważne dla niniejszych rozważań, daje on także szansę na prezentację własnej twórczości, a społecznościowy charakter użytkowników sieci pozwala na wypracowanie opinii oraz powiększenie wiedzy dotyczącej dziedziny podjętej aktywności. Wybór możliwości artystycznej prezentacji treści pozwala twórcom na kompozycyjną swobodę, a wolność użytkowników sieci w dostępie do narzędzi określających formę treści w Internecie daje twórczą możliwość każdemu jej użytkownikowi¹⁹.

Obserwacje przestrzeni internetowej pozwalają zauważyć, że głównym nurtem aktywności twórczej uczestników sieciowej społeczności jest tak zwana kultura popularna. Przejawia się to zarówno poprzez zainteresowanie samymi treściami traktującymi o tego rodzaju kulturze, jej produktami, jak i aktywnością w obrębie kreacji. Popkultura zdominowała internet dzięki idealnemu wykorzystaniu jego narzędzi.

Taką formą kreacji i aktywności jest blog – jeden z gatunków wypowiedzi internetowej. Blogi początkowo służyły internautom do tworzenia dzienników i pamiętników. W niedługim czasie pamiętniki przyjęły formę tematycznie nieograniczonych esejów, co zdecydowanie wpłynęło na ich popularność. Obecnie, każdego dnia, w przestrzeni internetowej przybywa kilka tysięcy blogów²⁰. Blogosfera (określenie blogów i spo-

¹⁷ U. Eco, *Apokaliptycy i dostosowani. Komunikacja masowa a teorie kultury masowej*, Warszawa 2010, s. 62.

¹⁸ *Ibidem*, s. 67.

¹⁹ R. Bomba, *Humanistyka cyfrowa w badaniu kultury popularnej*, [w:] *Nowe media i wyzwania współczesności*, red. M. Sokołowski, Toruń 2013, s. 305.

²⁰ M. Czubaj, M. Feliciak, *O la bloga!*, „Polityka” 2006, nr 20, s. 4.

łeczności ich użytkowników)²¹ dostarcza nam publikacji o różnorodnej tematyce, a dostępne w przestrzeni internetowej narzędzia nie ograniczają publikatora tylko do klasycznej, korespondencyjnej formy treści. Blogosfera dzisiaj to wiele jednoosobowych redakcji publicystycznych, które to – oprócz tych finansowych wobec autora – dostarczają korzyści merytorycznych odbiorcom²².

Jedną z ważniejszych funkcji blogu jest budowa społeczności skupionej wokół konkretnego projektu. Znaczenie tu ma wspomniana dwustronność relacji, charakterystyczna dla komunikacji internetowej, która wykazuje bardziej osobisty charakter niż w przypadku relacji nadawcy z odbiorcą w tradycyjnych środkach przekazu. Oczywiście, rola nadawcy w tym procesie komunikacyjnym jest znacząca. Wyznacza on kierunek, w którym społeczność będzie się rozwijać oraz decyduje o charakterze samej publikacji. Odbiorca z kolei, dzięki narzędziom internetowym, żywo uczestniczy w działalności blogera, poprzez komentowanie wpisów, sugestie dotyczące rozwoju projektu, bądź promowanie konkretnych publikacji w sieci²³. Tym samym włącza się w tworzenie blogu. Jak widać, relacja między nadawcą a odbiorcą tego typu publikacji jest bardzo bliska. Autor kreuje kształt blogu oraz charakter kontaktów nadawczo-odbiorczych. Odbiorca z kolei odgrywa decydującą rolę w promocji strony blogera i ma istotny głos recenzencki. Zależności są wzajemne, a ich ciężar równomierny.

Fan fiction jako przejaw kultury internetowej/internetu

Ciekawym zjawiskiem, które można obserwować w sieci, jest przywracanie do komunikacyjnego nurtu dawno już zapomnianych narzędzi będących nośnikami kultury. Internet dał nam fora dyskusyjne, które poprzez tożsame wartości stanowią swego rodzaju dziedzictwo klubów dyskusyjnych. Nowe życie zyskała także jedna z form publikacji literatury: powieść odcinkowa. Odbywa się to za pośrednictwem scharakteryzowanego powyżej narzędzia – blogu.

Blook (blog + book)²⁴ to najczęściej występująca forma powieści odcinkowej w przestrzeni internetowej. Jej istotą jest kreowanie przez internautów alternatywnych

²¹ A. Michalak, *Społeczne uwarunkowania zjawiska blogów*, [w:] *Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia audiowizualna jako przedmiot i metoda badań*, red. A. Janiak, W. Krzemińska, A. Wojtasik-Tokarz, Wrocław 2007, s. 317.

²² M. Półtorak, *op. cit.*, s. 137.

²³ A. Statek-Wróbel, *Blogi jako środek przekazu informacji*, [w:] *Media między przeszłością a teraźniejszością*, red. M. Zdulski, Jelenia Góra 2012, s. 221.

²⁴ M. Filiciak, *Gadanie na ekranie*, „Polityka” 2006, nr 20, s. 9.

wersji znanych z książek fabuł bądź kontynuacji wątków zakończonej już powieści. Tego typu aktywność określamy terminem „fan fiction” bądź „fanfic”²⁵.

Blogerzy publikujący swoją twórczość w tym nurcie robią to zwykle cyklicznie w postaci odcinków. Ten sposób aktywności wynika nie tyle z inspiracji wieloletnią tradycją periodycznej publikacji odcinków powieści, ile jest wynikiem wykorzystania narzędzi oraz środków komunikacji w internecie. Sam model budowania w taki sposób opowieści nie jest niczym odkrywczym. Jak pisze Katarzyna Czajka w swym artykule:

Samo pisanie dalszego ciągu czy alternatywnych wersji wydarzeń nie jest niczym nowym. Na początku XX w. pisanie takich opowiadań bawiło się wielu znanych autorów, m.in. C.S. Lewis „pożyczył” kilku bohaterów Tolkiena, wariacje na temat *Alicji w Krainie Czarów* pisała Edith Nesbit, autorka książki *Pięcioro dzieci i coś*. Jednak za początek współczesnego fan fiction uznaje się lata 60., kiedy do tzw. fanzinów (gazetek rozsyłanych między fanami) zaczęto pisać teksty opisujące alternatywne wersje przygód bohaterów serialu *Star Trek*. Pojawienie się Internetu, w którym każdy może zamieścić własne opowiadanie, zmieniło tę zabawę, znaną tylko wiernej grupce największych fanów, w kulturowy fenomen²⁶.

Blogi fan fiction podlegają tym samym zależnościom, co inne strony internetowe tego typu. Autor prezentuje swój pomysł na publikację treści. Jego forma i tematyka nie jest istotna. Najważniejsze są zasady gatunkowe, które już znamy. Aktywność autora musi być cykliczna, by zbudować konieczną dla istnienia blogu społeczność. Relacja nadawcy z odbiorcą musi być żywa, gdyż jej dwustronność często decyduje o popularności autora w sieci. Poza tym autor, korzystając z tego gatunku wypowiedzi, musi pamiętać o tym, że głos czytelnika jest bardzo istotny – ignorowanie go zawsze skutkuje stratą odbiorcy. To determinuje kolejną cechę blogów fan fiction – mianowicie – treść tego typu publikacji często zależy nie tylko od samego autora.

Gatunek blogu pozwolił na „ożywienie” zapomnianej formy książki, a dokładniej wynalezienie jej na nowo, poprzez właściwości narzędzi gatunkowych, wykorzystywanych w procesie komunikacji (dynamika i zasięg przekazu oraz duża dostępność treści; bliskość uczestników relacji nadawczo-odbiorczej). Tradycyjną formę powieści odcinkowej (zarówno w wydaniu prasowym, jak i radiowym – charakterystyka w tym wymiarze jest tożsama²⁷) możemy określić poprzez periodyczność publikacji, korespondencyjną relację nadawcy z odbiorcami, wpływ odbiorcy na kształtowanie przekazu. Te cechy (tożsame z platformą przekazu, jaką jest blogosfera) ukazują zależ-

²⁵ K. Czajka, *Fikcja po fikcji*, <http://www.polityka.pl/kultura/aktualnoscikulturalne/1517432,2,fan-fiction-czyli-ciagi-dalsze-ksiazek.read> [dostęp: 12.05.2016].

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 34.

ności nadawczo-odbiorcze, tak swoiste dla budowy popkulturowego przekazu, także w wymiarze literackim.

Umberto Eco w jednym ze swoich esejów prezentuje poniższą deskrypcję powieści popularnej:

Przyjemność płynąca z narracji, jak zdążyliśmy się przekonać, płynie z powtarzania tego, co już znane: powtarzania cyklicznego, które ma miejsce zarówno w ramach jednego dzieła literackiego, jak i całej serii dzieł, w szeregu odwołań odsyłających od powieści do powieści. Przestrzeganie tej reguły stanowi samą istotę powieści popularnej i w żadnym wypadku nie może być uważane za jej wadę. Do reguł gry należy także mnożenie okazji do topicznych powtórzeń za sprawą dopisywania coraz to nowych epizodów, posługiwanie się uproszczoną psychologią znajdującą zastosowanie we wszystkich wersjach jednego i tego samego powieściowego archetypu²⁸.

Ta sugestywna prezentacja potwierdza tylko założenie, że to kultura popularna najlepiej odnajduje się w internetowej dystrybucji.

Popularność publikacji fan fiction zauważalnie rośnie. Sieć stała się przestrzenią funkcjonowania kultury fanowskiej²⁹. Odtwórczy charakter dzisiejszej popkultury znajduje potwierdzenie także w tym procesie. Trend przybyły do nas zarówno z zachodu (USA), jak i wschodu (Rosja)³⁰, w Polsce także znalazł entuzjastów i wciąż zyskuje popularność. Społecznościowy charakter mediów internetowych (w tym przypadku blogu), oprócz transparentnych zależności treści od relacji nadawczo-odbiorczych, sugeruje pytania o odwrotny kierunek wpływu tej dziedziny internetowej popkultury. Chodzi tu o wpływ fan fiction na aktywność kulturalną jego czytelników. Analizując treści blogów tego typu, możemy zauważyć dobrą orientację czytelników w kanonie fabularnym, z którego wywodzi się określony projekt publikacyjny. Przejawia się ona w wypowiedziach odbiorców, zwykle w formie komentarzy pod tekstem, na przykład „gratuluję, korzystna zmiana w rozwoju postaci. Nie przepadam za Malfoyem, tym bardziej książkowym”, „plus za własną bohaterkę. Kanon potrzebował nowych postaci”, „podoba mi się pomysł umieszczenia postaci z innej szkoły magii [...] aczkolwiek musisz oddać dobrze charakter tej postaci (jej nabyte zachowania w innej szkole, na pewno różniące się od uczniów w Hogwarcie)”³¹. Przykłady te doskonale ilustrują świadomość odbiorczą czytelników fan fiction i mają obiektywne przełożenie na cały nurt publikacyjny.

²⁸ U. Eco, *Superman w literaturze masowej*, Warszawa 1996, s. 96-97.

²⁹ T. Pająk, *Zjawisko internetu na przykładzie twórczości J.R.R. Tolkiena*, [w:] *Nowe media a media tradycyjne. Prasa, reklama, internet*, red. M. Jeziński, Toruń 2009, s. 79.

³⁰ I.A. Ndiaye, *Przyszłość literatury sieciowej (na przykładzie rzeczywistości rosyjskiej)*, [w:] *Nowe media a media tradycyjne...*, s. 83.

³¹ Są to przykłady komentarzy z blogu fan fiction, budowanego na kanwie powieści o Harrym Potterze, <http://as-the-moon-was-rising-in-your-eyes.blogspot.com/> [dostęp: 13.05.2016].

Znajomość kanonu jest warunkiem koniecznym, by odnaleźć się w meandrach treści oraz hermetycznej społeczności blogu. „Horyzont oczekiwań odbiorcy” musi być budowany na jego świadomości. W innym wypadku uczestnictwo w kreowaniu publikacji ma niepełny charakter, co prędzej czy później zniechęci odbiorcę do zainteresowania blogiem. Poziom uczestnictwa musi być wysoki, co wymusza na czytelnikach aktywność w sferze tematyki, pośrednio aktywizując ich kulturalnie.

Drugim istotnym elementem świadczącym o wpływie blogów fan fiction na zaangażowanie kulturalne czytelników jest analiza dyskusji pomiędzy użytkownikami. Komentując publikacje, często odnoszą się oni do podobnych treści, sugerują literackie inspiracje autorowi bądź polecają między sobą inne blogi fan fiction czy też książki, na przykład: „Jeżeli on nie przeżyje, to się policzymy. Rozumiem, że to koniec części, wielkie bum i te sprawy, ale następnym razem proszę o mniejsze wielkie bum, bo na to nie byłam psychicznie gotowa”, „Jake już dawno powinien od niej odejść. Przyjmujesz taki scenariusz?”, „zajrzyj tu [link]. Świetny fanfik o podobnej tematyce”³². Analizując opisywane treści, zauważyć można dziesiątki podobnych wpisów. Wystarczy zaznaczyć, że pod jednym tylko wpisem na blogu *Sila jest we mnie*, będącym źródłem powyższych cytatów, pojawiło się 128 komentarzy użytkowników. Znakomita większość z nich miała tożsame intencje komunikacyjne. Przykłady te odnoszą się tylko do jednego źródła, co świadczy o skali tego zjawiska w analizowanym typie blogu.

Można więc sformułować pytanie, czy zasięg i siła promocji kultury popularnej poprzez blogi fan fiction są wystarczające, by mówić o stałych odbiorcach dóbr kultury, czy też jest to okazjonalna moda oparta na potrzebie uczestnictwa, a promocja literatury w ten sposób to potrzeba chwili, bez szerszych społecznie implikacji. Umberto Eco, analizując ten dylemat, sugeruje, że ogromna ilość informacji, jaka uderza w odbiorców poprzez mass media oraz ich tematyczna różnorodność, może przeistoczyć się w jakościową zmianę świadomości odbiorców³³. Skutkiem tego procesu byłaby większa wrażliwość na dobra kultury, wynikająca z rosnącej wiedzy społeczeństwa.

Obserwacja tej sceny w Rosji czy USA sugeruje tożsame, optymistyczne wnioski, które w późniejszym czasie mogą mieć swoje przełożenie na procesy w rodzimej przestrzeni internetowej. W Rosji indywidualni publikatorzy fan fiction mają dziś zdecydowanie wyższą pozycję niż kilka lat temu. Często zrzeczają się na wortalach literackich, opartych tylko na twórczości internautów, które cieszą się wciąż rosnącą popularnością³⁴. Kolejnym przykładem, świadczącym o stałości rozwoju tego kierunku popkultury internetowej, jest chociażby kanadyjski wortal „wattpad.com”, będący

³² Są to fragmenty komentarzy z blogu *Sila jest we mnie*, <http://sila-jest-we-mnie.blogspot.com/> [dostęp: 13.05.2016].

³³ U. Eco, *Apokaliptycy i dostosowani...*, s. 79.

³⁴ I.A. Ndiaye, *op. cit.*, s. 95.

międzynarodową bazą publikacji fanfiction. Ten stosunkowo młody serwis (powstał w 2006 r.)³⁵ dziś zrzesza 45 milionów stałych użytkowników, którzy publikują blisko 200 milionów tekstów miesięcznie, w ponad 50 językach³⁶.

Uzasadnienia tego procesu dopatrywać się można także w istocie samej kultury popularnej. Obserwujemy obecnie zanik hierarchicznego modelu kultury dzielącego ją na „wyższą” i „niższą”. Wobec zatarcia tegoż podziału kultura popularna stała się nieodzownym elementem kultury współczesnej³⁷. Jako taka, w perspektywie badawczej, jest odbiciem jakości i potencjału, jaki dzisiejsza kultura stwarza odbiorcom. Takie podejście do kultury popularnej pozwala traktować jej produkty nie na zasadzie krótkotrwałych fenomenów, a ciągłości kulturowych przemian – obecnie wciąż budzących wiele dyskusji. Warto także zaznaczyć, że fan fiction poprzez swoją charakterystykę wpisuje się w nurt kultury repetycji (powtarzanie elementów modnych, społecznie pożądanych), uważanej za jedną z najważniejszych dziedzin współczesnej kultury popularnej³⁸. Poza tym Internet to bardzo dynamiczna platforma komunikacyjna i to nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy kierunek i intensywność rozwoju fan fiction w sieciach zagranicznych będą miały przełożenie na naszą rodzimą przestrzeń.

Jak wcześniej zaznaczono, rodzimy nurt blogów fan fiction sytuuje się w obszarze kultury popularnej. Analizując walory jakościowe prezentowanej tam literatury, można zauważyć, że treści zwykle adresowane są do niewymagającego odbiorcy. To może być przyczyną wciąż mniejszego zainteresowania tą formą aktywności artystycznej niż w innych krajach. Co więcej, tak hermetyczna czy ograniczona sfera nadawczo-odbiorcza hamuje narracyjny rozwój blogerów fan fiction. Poza tym, analizując zainteresowania uczestników i poruszaną przez nich tematykę, społeczność skupioną wokół przedstawianych blogów można określić jako grupę głównie młodzieży szkolnej. Jak wynika z badań, aktywność w blogosferze deklaruje ponad 60% młodzieży gimnazjalnej³⁹. Dlatego młody wiek uczestników niewątpliwie wpływa na narracyjną, jak i stylistyczną jakość przekazów.

Analiza konkretnych blogów wykazuje w znakomitej większości przypadków brak uporządkowanej narracji, stylistyczny bałagan tekstu (brak zaangażowania w korektę), fabularne grafomaństwo i powtarzalność. Co więcej, odbiorcy rzadko sygnalizują twór-

³⁵ <https://en.wikipedia.org/wiki/Wattpad> [dostęp: 27.05.2016].

³⁶ Informacje te pochodzą z zakładki *Wattpad dla prasy*, <https://www.wattpad.com/press/> [dostęp: 27.05.2016].

³⁷ M. Jaworski, *Refleksyjny i kulturotwórczy charakter kultury popularnej*, [w:] *Kultura popularna: konteksty teoretyczne i społeczno-kulturowe*, red. A. Gromkowska-Melosik, Z. Melosik, Kraków 2010, s. 59.

³⁸ M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2003, s. 210.

³⁹ S. Seul-Michałowska, *Blog jako nisza rozwoju młodzieży*, [w:] *Nowe media. Nowe interpretacje*, red. M. Sokołowski, Warszawa 2010, s. 58-65.

cy przedstawione prozatorskie błędy. Widać, nie są to elementy dla nich szczególnie istotne, w przeciwieństwie do fabularnych wolt, sugerowanych przez komentujących. Tłumaczy to teoria, mówiąca, że powieść odcinkowa często zastępuje odbiorcom marzenia, jednocześnie je pobudzając⁴⁰, rozwijając. Stąd duże zaangażowanie narracyjne czytelników fan fiction i brak krytycznego podejścia wobec warsztatu pisarskiego autora. Nie analiza jakości treści jest przedmiotem aktywności kulturalnej uczestników blogosfery fan fiction, lecz sam materiał fabularny. To opisywana historia decyduje o czytelniczym zaangażowaniu.

Trzeba jednak zaznaczyć, że istnieją przykłady blogów fan fiction o wysokiej literackiej jakości w obszarze narracji, a także stylistyki wypowiedzi. Niemniej są one w zdecydowanej mniejszości, zarówno w sferze nadawczej, jak i odbiorczej.

Konkluzja

Internet, poprzez szeroki zasób i różnorodność narzędzi, jakimi dysponuje, z kanału informacyjnego przekształcił się w przestrzeń społecznej realizacji na różnych jej obszarach. Jednym z nich, doskonale adaptującym się do warunków funkcjonowania w sieci i mechanizmów je określających, jest współczesna kultura. Płynność, z jaką kultura popularna operuje potencjałem internetu, w dużej mierze wynika z analogii procesu komunikacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą w tych dwóch przestrzeniach dialogowych. Wzajemne zależności doprowadziły do przenikania procesu kreacji kultury do przestrzeni wirtualnej. Transparentnym rezultatem tego procesu jest literatura fan fiction, tak dynamicznie rozwijająca się w wirtualnym otoczeniu.

Trudno jeszcze stwierdzić, czy nurt fan fiction, choć pasjonujący dla obserwatora, jest trwałym modelem aktywności kulturalnej współczesnych odbiorców literatury. Dynamika internetu i przekształceń współczesnej kultury rodzi wątpliwości co do stabilności tego procesu. Natomiast tendencje blogosfery fan fiction, dające się zaobserwować na zagranicznych rynkach, sugerują jednak, że potencjał tej formy literackiej aktywności wciąż wzrasta, a publikacje tego typu są dziś jednym z kierunków rozwoju kultury współczesnej.

Bibliografia

- Bauer Z., *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2008.
- Bielak T., *Kultura uczestnictwa – kultura kontestacji? Debaty internetowe wokół ACTA*, [w:] *Współczesne media. Język mediów*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2013.

⁴⁰ U. Eco, *Superman w literaturze...*, s. 68.

- Bomba R., *Humanistyka cyfrowa w badaniu kultury popularnej*, [w:] *Nowe media i wyzwania współczesności*, red. M. Sokołowski, Toruń 2013.
- Czubaj M., Feliciak M., *O la bloga!*, „Polityka” 2006, nr 20.
- Eco U., *Apokaliptycy i dostosowani. Komunikacja masowa a teorie kultury masowej*, Warszawa 2010.
- Eco U., *Superman w literaturze masowej*, Warszawa 1996.
- Filiciak M., *Gadanie na ekranie*, „Polityka” 2006, nr 20.
- Filiciak M., *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*, Warszawa 2006.
- Fiske J., *Postmodernizm i telewizja*, tłum. J. Mach, [w:] *Pejzaże audiowizualne. Telewizja. Wideo. Komputer*, red. A. Gwóźdź, Kraków 1997.
- Hopfinger M., *Literatura i media po 1989 roku*, Warszawa 2010.
- Jauss H.R., *Historia literatury jako prowokacja*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1999.
- Jaworski M., *Refleksyjny i kulturotwórczy charakter kultury popularnej*, [w:] *Kultura popularna: konteksty teoretyczne i społeczno-kulturowe*, red. A. Gromkowska-Melosik, Z. Melosik, Kraków 2010.
- Kisielewska A., *Bohaterowie elektronicznego olimpu*, „Kultura Popularna” 2003, nr 1.
- Krajewski M., *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2003.
- Krzysztofek K., *Paratekst, jako postfabrykant kultury*, [w:] *Pogranicza audiowizualności*, red. A. Gwóźdź, Kraków 2010.
- Michalak A., *Społeczne uwarunkowania zjawiska blogów*, [w:] *Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia audiowizualna jako przedmiot i metoda badań*, red. A. Janiak, W. Krzemieńska, A. Wojtasik-Tokarz, Wrocław 2007.
- Ndiaye I.A., *Przyszłość literatury sieciowej (na przykładzie rzeczywistości rosyjskiej)*, [w:] *Nowe media a media tradycyjne. Prasa, reklama, internet*, red. M. Jeziński, Toruń 2009.
- Nicholas D., *Ocena potrzeb informacyjnych w dobie internetu: idee, metody, środki*, Warszawa 2001.
- Pająk T., *Zjawisko literetu na przykładzie twórczości J.R.R. Tolkiena*, [w:] *Nowe media a media tradycyjne. Prasa, reklama, internet*, red. M. Jeziński, Toruń 2009.
- Para P., *Kompilacje jako praktyka tworzenia w obszarze kultury popularnej*, [w:] *Dyskursy kultury popularnej w społeczeństwie współczesnym*, red. A. Cybal-Michalska, P. Wierzbą, Kraków 2012.
- Półtorak M., *Komunikowanie o literaturze kryminalnej w internecie (na podstawie blogu „Żywi i umarli” Mariusza Czubaja)*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2014”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, A. Wojciechowska, Zielona Góra 2015.
- Sajna R., *Europa multimedialna. Od Acta Diurna do Europa.eu*, Bydgoszcz 2011.
- Seul-Michałowska S., *Blog jako nisza rozwoju młodzieży*, [w:] *Nowe media. Nowe Interpretacje*, red. M. Sokołowski, Warszawa 2010.
- Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, Warszawa 1976.
- Starek-Wróbel A., *Blogi jako środek przekazu informacji*, [w:] *Media między przeszłością a teraźniejszością*, red. M. Zdulski, Jelenia Góra 2012.
- Szyłak J., *Poetyka komiksu. Warstwa językowa i ikoniczna*, Gdańsk 2000.
- Taylor L., Willis A., *Medioznawstwo. Teksty, instytucje i odbiorcy*, Kraków 2006.

Strony internetowe

- Blog fan fiction, budowanego na kanwie powieści o *Harrym Potterze*, <http://as-the-moon-was-rising-in-your-eyes.blogspot.com/> [dostęp: 13.05.2016].
- Blog *Sila jest we mnie*, <http://sila-jest-we-mnie.blogspot.com/> [dostęp: 13.05.2016].

Czajka K., *Fikcja po fikcji*, <http://www.polityka.pl/kultura/aktualnoscikulturalne/1517432,2,fan-fiction-czyli-ciagi-dalsze-ksiazek.read> [dostęp: 12.05.2016].

Serwis *Wattpad dla prasy*, <https://www.wattpad.com/press/> [dostęp: 27.05.2016].

Serwis *Wattpad* w wikipedii, <https://en.wikipedia.org/wiki/Wattpad> [dostęp: 27.05.2016].

Wortal Rady Języka Polskiego, http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1032:internet-&catid=44 [dostęp: 10.12.2016].

Streszczenie

Niniejszy artykuł stanowi przyczynek do szerszych rozważań na temat funkcjonowania literackiej twórczości użytkowników Internetu w przestrzeni nowego medium. Jest też kontynuacją prowadzonych przeze mnie badań na temat znaczenia literatury w sferze komunikacji internetowej. Dziś internet to nie tylko kanał informacji, ale także przestrzeń społecznej realizacji, we wszystkich jej obszarach, a więc także w kulturze. Artykuł jest próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie, jaki ma wpływ działalność użytkowników sieci na obraz współczesnej kultury, przy jednoczesnym wskazaniu przemian kultury i internetu wynikających z interakcji tych dwóch przestrzeni. Rozważaniom tym posłuży analiza blogów, które zawierają literacką twórczość użytkowników internetu. Ten gatunek wypowiedzi daje możliwość badania relacji nadawczo-odbiorczych i ich kulturowych implikacji, co będzie głównym celem dalszych rozważań.

Słowa kluczowe: komunikacja, internet, kultura popularna, blog, nadawca, odbiorca, fan fiction.

FANFICTION BLOGS AS A NEW ELEMENT OF PRESENT CULTURE

Summary

This article is a supplement to a broader discussion about the functioning of the literary Internet users in the new medium. It is also a continuation of the author's study on the importance of literature in Internet communications. Today, the Internet is not only a source of information, but also the space of social activity in all areas, including culture. This article is an attempt to answer, how does it affect the activity of network users on the modern culture, showing the transformation of the culture and the Internet as a result of the interaction of these two spaces. Analysis of blogs with literary works of internet users, facilitate discussion. Blog gives the the opportunity to study the relation of the sender and recipient and their impact on culture, which will be the main objective of further consideration.

Keywords: communication, internet, pop culture, blog, sender, recipient, fan fiction.

Krzysztof Jankowski

Uniwersytet Zielonogórski
Politechnika Poznańska

PARADYGMAT JAKO PODSTAWA NORMALNEGO UPRAWIANIA NAUKI: NAUKI SPOŁECZNE A PRZYRODOZNAWSTWO. UJĘCIE THOMASA SAMUELA KUHN

Celem tego artykułu jest pokazanie, jak Kuhn widział zasadniczą różnicę między naukami społecznymi a matematycznym przyrodoznawstwem oraz jak do tego zagadnienia odnosili się przedstawiciele nauk społecznych. W dwóch pierwszych częściach nakreślone zostanie Kuhnowskie rozumienie paradygmatu oraz normalnego uprawiania nauki. W części trzeciej jego spostrzeżenia dotyczące natury teorii społecznych zestawione zostaną z tym, co na ten temat myślą przedstawiciele nauk społecznych.

Paradygmat

Najbardziej znana Kuhnowska definicja paradygmatu¹ pochodzi ze *Struktury rewolucji naukowych*: „powszechnie uznawane osiągnięcia naukowe, które w pewnym czasie

¹ W filozofii nauki termin ten pojawił się w XVIII w., w pismach G.Ch. Lichtenberga. Za paradygmaty uznawał on niektóre podstawowe wzorce wyjaśniania pojawiające się w naukach przyrodniczych (por. K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe*, „Realizm. Racjonalność. Relatywizm” 1990, t. 22, s. 138-139). Istnieje pogląd, że Kuhn mógł zaczerpnąć ten termin od Lichtenberga, gdyż Kuhn czytał *Experience and Prediction* H. Reichenbacha, a ten ostatni kilkakrotnie odnosił się w swojej pracy do Lichtenberga (por. K.B. Wray, *Kuhn's Evolutionary Social Epistemology*, New York 2011, s. 50). W latach 40. i 50. ubiegłego stulecia termin ten był popularny wśród uczonych pracujących na Harvardzie, gdzie studiował i początkowo pracował Kuhn. Termin ten pojawił się również w 1949 r., w samym tytule artykułu J.S. Brunera i L. Postmana *On the Perception of Incongruity: A Paradigm* („Journal of Personality” 1949, Vol. 18, Iss. 2, s. 206-223). Do tekstu tego nawiązywał Kuhn w *Strukturze rewolucji naukowych* (tłum. H. Ostromęcka, J. Nowotniak, Warszawa 2001). Kuhn znał też osobiście Postmana i często z nim dyskutował (por. K.B. Wray, *op. cit.*, s. 52). Najważniejsze przedkuhnowskie użycie tego terminu pojawia się w 1953 r. w Wittgensteinowskich *Philosophical Investigations*. Do użycia tego nawiązywał Kuhn, który miał przyznać, że początkowo

dostarczają społeczności uczonych modelowych problemów i rozwiązań”². Są to takie osiągnięcia, które są w stanie odwrócić uwagę badaczy od innych sposobów uprawiania nauki. Wyznaczają one podstawę aktualnego jej uprawiania³.

Kuhn nie posługiwał się w *Strukturze...* pojęciem paradygmatu w jednoznaczny sposób. Oprócz powyższej charakterystyki paradygmatu, w eseju tym można odnaleźć wiele innych określeń. Dadzą się one jednak uporządkować, na przykład ze względu na zadania, jakie stoją przed paradygmatem.

Odgrywa on rolę kryterium demarkacji⁴. Oznajmia, co jest nauką danego czasu. Przekształca uprawiane „przez jakąś grupę badania przyrody w odrębną dyscyplinę”⁵ i pozwala rozstrzygnąć, „czy dana dziedzina jest nauką”⁶. Dostarcza również „kryterium wyboru problemów, które – dopóki przyjmuje się ten paradygmat – można uznać za rozwiązalne”⁷.

Kieruje on badaniami grupy uczonych i umożliwia indywidualnemu uczonemu prace badawcze w ramach tej grupy⁸. Wskazuje, jak należy przeprowadzać badania, co należy badać i za pomocą jakich środków należy to robić.

Jest to „model, z którego wyłania się [...] zwarta tradycja badań naukowych”⁹. (Wzorcowe przykłady takich tradycji to: astronomie ptolemeuszowa i kopernikańska; teorie dynamiki Arystotelesa i Newtona; teorie/koncepcje optyki korpuskularna i falowa¹⁰). Uczestnictwo w niej wymaga podporządkowania się „tym samym regułom i standardom praktyki naukowej”¹¹. Model ów „narzuca restryktywne określenie przedmiotu badań danej dziedziny”¹²; oferuje przykłady: praw, teorii, zastosowań,

nie zdawał sobie sprawy z podobieństw między swoją a Wittgensteinowską koncepcją paradygmatu (por. P. Hoyningen-Huene, *Kuhn's Development before and after Structure*, [w:] *Kuhn's Structure of Scientific Revolutions – 50 Years On*, eds. W.J. Devlin, A. Bokulich, „Boston Studies in the Philosophy and History of Science”, Cham-Heidelberg-New York-Dordrecht-London 2015, s. 187-188).

² T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 10.

³ Por. *ibidem*, s. 34.

⁴ Por. R. Vihalemm, *The Kuhn-loss Thesis and the Case of Phlogiston Theory*, „Science Studies” 2000, Vol. 13, No. 1, s. 69. Kuhn przyjmował też Popperowską falsyfikowalność jako kryterium demarkacji. Wbrew Popperowi twierdził, że nie stosuje się ona do całego procesu rozwoju nauki, obowiązuje jedynie w ramach nauki normalnej. Por. K. Jodkowski, *Popper a Kuhn w sprawie wzrostu wiedzy*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1990, nr 3, s. 464-465.

⁵ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 48.

⁶ *Ibidem*, s. 52.

⁷ *Ibidem*, s. 76.

⁸ Por. *ibidem*, s. 33.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Por. *ibidem*, s. 36.

¹¹ *Ibidem*, s. 35.

¹² *Ibidem*, s. 47.

wyposażenia technicznego¹³ i problemów, jakie warto rozwiązywać¹⁴. Skupia on uwagę badaczy na dość niewielkiej liczbie zagadnień i pozwala je przebadать bardzo dokładnie¹⁵. Dostarcza też systemu kategorii, w jakie uczeni wtłaczają badaną przez siebie rzeczywistość¹⁶.

Paradygmat – w przeciwieństwie do wzorca deklinacyjnego czy koniugacyjnego – nie pozwala na wytwarzanie identycznie wyglądających rozwiązań. Ten pierwszy jest narzędziem badawczym, które należy uszczegóławiać i uściślać stosownie do konkretnych potrzeb¹⁷. Narzędzie to określa „reguły gry” naukowej¹⁸. Reguły te poznaje się milcząco, w trakcie naukowego kształcenia. Pozwalają one na dostrzeganie rodzinnych podobieństw między pojawiającymi się w ramach danej tradycji problemami badawczymi i technikami badawczymi¹⁹.

Reguły te wyznaczane są przez cztery zespoły założeń: pojęciowych, instrumentalnych, ontologicznych i metodologicznych, aksjologicznych. Założenia, o których tu mowa, warunkują uprawianie nauki w ramach danej tradycji badań naukowych.

Założenia pojęciowe uznawał Kuhn za najbardziej oczywiste reguły gry naukowej. Założenia te tkwią u podstaw pojęć, praw i teorii naukowych²⁰. Te pierwsze pomagają formułować problemy i ograniczać zakres dopuszczalnych rozwiązań. (Przykładowo dzięki prawom mechaniki Newtona podstawowym problemem ówczesnej fizyki były siły działające między obiektami materialnymi). Założenia pojęciowe informują pośrednio uczonego również o tym, co istnieje i czym to coś jest. (Przykładowo w chemii poфлогistonowej, wraz z prawem zachowania masy, pojawił się problem ciężarów atomowych i pytania o to, czym są cząsteczki, związki i mieszaniny chemiczne²¹).

Założenia instrumentalne, uznawane za najbardziej konkretne z omawianego zbioru, to przekonania dotyczące budowania i funkcjonowania aparatury badawczej. Mówią o tym, jakie oprzyrządowanie jest dozwolone i jak należy się nim posługiwać²². (Przykładowo флогистycy budowali urządzenia do defлогistonowania substan-

¹³ Por. *ibidem*, s. 34.

¹⁴ Por. *ibidem*, s. 60.

¹⁵ Por. *ibidem*, s. 55-56.

¹⁶ Por. *ibidem*, s. 55.

¹⁷ Por. *ibidem*, s. 53-54.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 81.

¹⁹ Por. *ibidem*, s. 88, przyp. 1, s. 91-92.

²⁰ Ze względu na zakres tego pojęcia lepiej, moim zdaniem, byłoby mówić o założeniach semantycznych.

²¹ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 81-82. Por. też L.V. Woodcock, *Phlogiston Theory and Chemical Revolutions*, „Bulletin for the History of Chemistry” 2005, Vol. 30, No. 2, s. 66.

²² Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 82.

cji, które miały w procesie spalania lub ogrzewania uwalniać z różnych substancji flogiston²³).

Żałożenia quasi-metafizyczne są najbardziej ogólne z tu omawianych. Mają charakter ontologiczny i metodologiczny. Mówią o tym, co istnieje i jaką postać powinny mieć prawa i wyjaśnienia naukowe. Jako przykład takich przekonań podawał Kuhn kartezjańskie przeświadczenie, że wszechświat składa się z mikroskopijnych korpuskuł. W następstwie przyjęcia tego przypuszczenia uznawano, że zjawiska przyrodnicze wyjaśniać należy wyłącznie przez odwołanie się do ruchu, kształtu i wzajemnych oddziaływań korpuskuł. Prawa fizyki ujmować miały ruch cząstek i ich oddziaływania. Za dobre zaś wyjaśnienia uznawano takie, które każde zjawisko przyrodnicze redukują do ruchów i oddziaływań wyznaczanych przez te prawa²⁴.

Najbardziej elementarne założenia stanowią, uznawane przez uczonych, wartości poznawcze. Są to takie nakazy, jak: dokładnego poznawania świata, jego ścisłego i szczegółowego uporządkowania²⁵.

Paradygmat funkcjonuje też jako dogmat²⁶. Twierdząc to, Kuhn chciał „wyjaśnić, jak to możliwe, że najbardziej autorytarna i ścisła ze wszystkich dyscyplin naukowych

²³ Por. L.V. Woodcock, *op. cit.*, s. 65.

²⁴ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 83-84; K. Jodkowski, *Metafizyczne opowieści nauki jako fundament pluralizmu naukowego*, [w:] P.E. Johnson, *Wielka metafizyczna opowieść nauki (z postawiem Kazimierza Jodkowskiego)*, tłum. P. Bylica, „Archiwum Na Początku...”, z. 13, Warszawa 2003, s. 83.

²⁵ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 84. Wielość kontekstów, w jakich pojawił się omawiany tu termin, dostrzeżona została przez mentora Kuhna, J.B. Conanta. W 1961 r., po zapoznaniu się z manuskryptem *Struktury...*, Conant przestrzegł go, że zostanie zapamiętany jako: „ktoś, kto dorwał się do słowa «paradygmat» i użył go jako werbalnej czarodziejskiej różdżki do wyjaśnienia wszystkiego” (cyt. za K.B. Wray, *op. cit.*, s. 52). Wielość ta zaowocowała różnymi próbami ich uporządkowania. Najbardziej znaną próbę przedstawiła M. Masterman. Stwierdziła, że „Kuhn użył w *Strukturze...* nazwy «paradygmat» w co najmniej dwudziestu jeden różnych znaczeniach” (M. Masterman, *The Nature of Paradigm*, [w:] *Criticism and the Growth of Knowledge. Proceedings of the International Colloquium in the Philosophy of Science*, eds. I. Lakatos, A. Musgrave, London 1970, s. 61). Tę i dwie inne próby omówił K. Jodkowski, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki w ujęciu Thomasa S. Kuhna*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1983, Vol. VIII, Sec. I, s. 43-44. Por. też J.A. Marcum, *Thomas Kuhn's Revolution: An Historical Philosophy of Science*, London-New York 2005, s. 89; C.C. Loving, W.W. Cobern, *Invoking Thomas Kuhn: What Citation Analysis Reveals about Science Education*, „Science and Education” 2000, No. 9, s. 189; N.R. Hassan, *Are We Using the Right „Paradigms” Comparing Metaphysical, Sociological and Conceptual Paradigms*, „Proceedings of the Nineteenth Americas Conference on Information Systems”, Chicago, Illinois, August 15-17, 2013, Vol. 1, s. 491-492, <https://pdfs.semanticscholar.org/07ae/2e9688f83b3a8e868db6d46de7ee49db6.pdf> [dostęp: 27.05.2016]. Uznanie tezy, że paradygmat jest narzędziem tworzącym reguły gry naukowej, pozwala na uporządkowanie wielości znaczeń, jakie wyróżniła Masterman. Tą drogą poszedł Kuhn, próbując, za pomocą pojęcia macierzy dyscyplinarnej, w drugim wydaniu *Struktury...* wyjaśnić wieloznaczności, jakie pojawiły się w wydaniu pierwszym. Będzie o tym mowa w dalszej części tego paragrafu.

²⁶ Por. T.S. Kuhn, *The Function of Dogma in Scientific Research*, [w:] *Scientific Change. Historical Studies in the Intellectual, Social and Technical Conditions for Scientific Discovery and Technical Invention, from Antiquity to The Present, Symposium on the History of Science, University of Oxford 9-15 July*

[fizyka] może być zarazem najbardziej kreatywna w innowacji”²⁷. Z powszechną akceptacją wzorcowych osiągnięć naukowych idzie w parze nie tylko zaprzestanie formułowania alternatywnych ujęć. Z akceptacją taką łączą się również uprzedzenia i opór wobec nowatorstwa, nazywane przez niego „dogmatyzmem nauki dojrzałej”²⁸. Dogmatyzm²⁹ taki stanowi, jego zdaniem, warunek *sine qua non* skutecznego uprawiania nauki i nie charakteryzuje indywidualnych uczonych, ale całą ich społeczność³⁰.

Kuhn sformułował trzy argumenty za dogmatyzmem. W swojej rutynowej praktyce działania uczonego przyrównać można do tego, co robi szachista w trakcie gry. Obydwaj rozwiązują łamigłówki – problemy, które muszą znaleźć swoje rozwiązanie wyłącznie na podstawie uprzednio poznanych reguł gry. W następstwie powszechnej akceptacji takich reguł przez pracujących w ramach danego paradygmatu tworzy się „wspólnota profesjonalnych praktyków”. Wspólne reguły i ich przestrzeganie są gwarancją owocnych badań naukowych, ponieważ tworzą ramy dla nauki danego czasu³¹.

Przyjęcie paradygmatu tożsame jest z przyjęciem niepodważalnego fundamentu uprawiania nauki, który sprzyja uporczywości uczonych. Dzięki niej wiele konkretnych i początkowo niezrozumiałych problemów znajduje rozwiązanie³².

Ostatni argument Kuhna przedstawia się tak. Następstwem rozwiązywania łamigłówek jest uszczegółowienie paradygmatu. Siła zaangażowania wspólnoty w paradygmat i jej jednomyślność w spawach zasadniczych dostarczają indywidualnemu uczonemu czułego narzędzia do wykrywania czegoś nieoczekiwanego. Nieoczekiwane fakty łatwiej

1961, ed. A.C. Crombie, London 1963, s. 368. W artykule tym sposób posługiwania się terminem „paradygmat” przez Kuhna nie uległ jakiemuś istotnemu przeobrażeniu w stosunku do *Struktury...* Paradygmat informuje swoich zwolenników, jakiego rodzaju byty istnieją we wszechświecie, co należy badać, oraz w jaki sposób należy to badać. Jest to wzorzec rozwojowy (*developmental pattern*), umożliwiający skuteczne uprawianie nauki, który przedstawia doniosłe osiągnięcia naukowe. Na te ostatnie składają się zarówno teoria, jak i jej wzorcowe zastosowania do wyników eksperymentów i obserwacji. Osiągnięcia takie są atrakcyjne, ponieważ pozostawiają innym uczonym jakieś problemy do rozwiązania. Są również powszechnie przyjmowane przez uczonych, gdyż akceptujący je uczeni zaprzestają formułowania alternatywnych ujęć (por. *ibidem*, s. 358-363).

²⁷ A. Baltas, K. Gavroglu, V. Kindi, *Rozmowa z T.S. Kuhnem*, [w:] T.S. Kuhn, *Droga po Strukturze. Eseje filozoficzne z lat 1970-1993 i wywiad-rzeka z autorem słynnej „Struktury rewolucji naukowych”*, tłum. S. Amsterdamski, wyd. J. Conant i J. Haugeland, Warszawa 2003, s. 280. Argumenty te skłoniły go również do wyboru terminu „paradygmat” (por. T.S. Kuhn, *The Function of Dogma...*, s. 353).

²⁸ Por. T.S. Kuhn, *The Function of Dogma...*, s. 349.

²⁹ S. Toulmin twierdził, że przyrównanie paradygmatów do religijnych dogmatów było zbyt prowokacyjne i dlatego Kuhn z tego porównania zrezygnował w późniejszych publikacjach. Por. K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 163; J. Conant, J. Haugeland, *Przedmowa wydawców*, [w:] T.S. Kuhn, *Droga po Strukturze...*, s. 7, przyp. 1.

³⁰ Por. T.S. Kuhn, *The Function of Dogma...*, s. 348-349.

³¹ Por. *ibidem*, s. 349.

³² Por. *ibidem*, s. 357.

wychodzą na jaw wtedy, gdy przeprowadza się szczegółowe badania, niż wtedy, gdy prowadzi się spory w sprawach zasadniczych³³.

Następstwem określonego sposobu kształcenia, jakiego nie można odnaleźć nigdzie poza obrębem przyrodoznawstwa, jest dogmatyzm nauki dojrzałej³⁴. Cechą charakterystyczną naukowej edukacji jest wykształcenie u adeptów silnego zaangażowania w określony sposób postrzegania świata, jaki niesie za sobą paradygmat. Dogmatyczną edukację zawdzięcza przyrodoznawstwo podręcznikom oraz swoistej formie ich pisania. Studenci nie zapoznają się z oryginalnymi pracami, stanowiącymi podstawę dla danego paradygmatu. Podręczniki nie zawierają też treści informujących studentów o problemach, z jakimi nie może poradzić sobie dana dziedzina. Są one również pozbawione historycznych komentarzy, ukazujących nie zawsze udane zmagania uczonych z problemami. W zamian za to student otrzymuje wzorcowe rozwiązania i problemy przedstawiane w sposób, który przypomina praktyczną naukę gry na fortepianie, realizowaną dzięki wprawkom³⁵.

Swoistość tych tekstów polega też i na tym, że każdy z podręczników w danej dyscyplinie przyrodoznawstwa mówi dokładnie to samo. Wyraźnie odróżnia to te podręczniki od podręczników, jakie pisane są na potrzeby nauk humanistycznych lub społecznych. (Tę ostatnią grupę cechuje przedstawianie różnych podejść do tej samej dyscypliny). Jest to wynik tego, że „przyrodnicy zgodni są w kwestii tego, co powinien wiedzieć każdy student”³⁶.

Pod wpływem głosów krytycznych drugie wydanie *Struktury rewolucji naukowych* opatrzone zostało przez Kuhna obszernym *Postscriptum*. Niemalże połowę tego dodatku to komentarze mówiące, czym są paradygmaty³⁷. Tak obszerne objaśnienia są

³³ Por. *ibidem*, s. 349, 364.

³⁴ Wyjątkami są tu, zdaniem Kuhna, pedagogika i teologia, które są w swoim kształceniu tak samo dogmatyczne, jak przyrodoznawstwo. Por. T.S. Kuhn, *The Function of Dogma...*, s. 350.

³⁵ Por. *ibidem*, 350-351.

³⁶ Por. *ibidem*, s. 351.

³⁷ Termin „paradygmat” stał się z biegiem czasu popularny w tytułach artykułów naukowych. Korzystając z indeksu cytowań *The Web of Science*, odkryto, że w 1960 r. termin ten pojawił się w sześciu tytułach. W 1961 r. było już osiem tytułów, a w 1962 r. dwadzieścia dwa. W 1970 r. było już czterdzieści pięć tytułów, w 1971 r. sześćdziesiąt sześć, w 1972 r. osiemdziesiąt, w 1980 r. 198 artykułów miało już ten termin w tytule, w 1990 r. ich liczba wzrosła do 416. W 2000 r. było ich już 998. Z kolei w 2008 r. termin ten pojawił się w 1372 artykułach. Por. W. Marx, L. Bornmann, *How accurately does Thomas Kuhn's model of paradigm change describe the transition from the static view of the universe to the big bang theory in cosmology? A historical reconstruction and citation analysis*, „Scientometrics” 2010, No. 84, s. 443. Ten zalew powierzchownej znajomości poglądów Kuhna ochrzczony został mianem „kilku dekad bezproduktywnej orgii działalności naukowej” (F. Suppe, *Beyond Skinner and Kuhn*, „New Ideas in Psychology” 1984, No. 2, s. 100; por. też E. Driver-Linn, *Where Is Psychology Going? Structural Fault Lines Revealed by Psychologists' Use of Kuhn*, „American Psychologist” 2003, Vol. 58, No. 4, s. 269).

wynikiem tego, że „nie ma bardziej niejasnej i ważniejszej kwestii w [...] pierwotnym tekście”³⁸.

Objaśnienia te w znacznej mierze wykorzystują uprzednie rozumienie paradygmatu jako zbioru reguł gry naukowej:

[...] terminu „paradygmat używa się w dwóch różnych sensach. Z jednej strony odnosi się on do całej konstelacji przekonań, wartości, technik itd. wspólnych członkom danej społeczności. Z drugiej zaś oznacza jeden rodzaj elementów w obrębie tej konstelacji, a mianowicie konkretne rozwiązania łamigłówek, które, stosowane jako modele czy przykłady, mogą zastępować wyraźne reguły, dając podstawę do rozwiązań pozostałych łamigłówek nauki normalnej”³⁹.

Ten pierwszy, szerszy sens nazwał Kuhn „socjologicznym”, drugi zaś, węższy określał jako „wzorcowe osiągnięcia przeszłości”⁴⁰. Używał też innych nazw, mówiąc, odpowiednio o „macierzach dyscyplin naukowych” i „wzorcach”⁴¹ lub o, odpowiednio, „paradygmatach₁” i „paradygmatach₂”⁴². Omówię je teraz krótko, rozpoczynając od wzorców.

Wzorce (nazywane też „paradygmatami rozwiązywania problemów”⁴³) to skuteczne rozwiązania konkretnych łamigłówek, standardowe rozwiązania konkretnego problemu akceptowane przez wspólnotę uczonych. Wzorce – jako prototypowe zastosowania teorii do zjawisk⁴⁴ – są przykładami uczącymi, jak rozwiązywać podobne łamigłówki. Następująca wypowiedź Kuhna obrazowo wyjaśnia, czym jest wzorec:

³⁸ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum* (1969), [w:] *idem, Struktura rewolucji...*, s. 314.

³⁹ *Ibidem*, s. 303.

⁴⁰ Por. *ibidem*.

⁴¹ To, że Kuhn uznał wzorce zarazem za składniki paradygmatu w szerszym sensie i za paradygmaty w węższym sensie, zdaniem niektórych komentatorów, wciąż nie najlepiej świadczy o jasności jego koncepcji (por. w tej sprawie uwagi K. Jodkowskiego, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 146; por. też J. Margolis, *Paradigms, Disciplines and Human Understanding*, [w:] *Forms and Formulations of Education*, ed. E. Rose, Nebraska 1976, s. 22-23; K.B. Wray, *op. cit.*, s. 59-60). Problemu tego tutaj nie podejmuję.

⁴² Por. T.S. Kuhn, *Raz jeszcze o paradygmatach*, [w:] *idem, Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1985, s. 411. Próby zmiany nazwy dla omawianego tu terminu dokonały się pod wpływem krytyk, zarzucających mu mętne posługiwanie się terminem „paradygmat”. Jednakże termin ten tak mocno związany został z nazwiskiem Kuhna, że dokonywane przez niego próby zamiany na „macierz dyscyplinarną” (od 1969 r.) nie przyniosły oczekiwanego przez niego rezultatu. Wciąż króluje termin „paradygmat”. Por. M.X. Moleski SJ, *Polanyi vs. Kuhn: Worldviews Apart*, „Tradition & Discovery. The Polanyi Society Periodical” 2006-2007, Vol. 33, No. 2, s. 8-9; W. Sady, *Kuhn kontra Fleck a Maxwellowska rewolucja w elektrodynamice*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2010, nr 2, s. 105; K.B. Wray, *op. cit.*, s. 62; P. Hoynningen-Huene, *Obituary of Thomas S. Kuhn (1922-1996)*, „Erkenntnis” 1996, Vol. 45, Iss. 2-3, s. VI.

⁴³ Por. T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, [w:] *idem, Droga po Strukturze...*, s. 157.

⁴⁴ Por. *ibidem*. Por. też K. Jodkowski, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki...*, s. 46-47; *idem, Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 146; *idem, Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 1, s. 57; W. Sady, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo*

Wyniki uzyskane przez Ptolemeusza były tak dobre, a metody tak skuteczne, że po jego śmierci problem planet przybrał następującą postać. By uprościć planetarną teorię Ptolemeusza i uczynić ją dokładniejszą, jego następcy dodawali epicykle do epicykli i ekscentryki do ekscentryków, wykorzystując całą wszechstronność opracowanej przez niego techniki. [...] Problem planet stał się po prostu zagadnieniem technicznym, kwestią, którą zasadniczo rozwiązywać należy, wykorzystując różne na sposoby już istniejące środki techniczne. *Sprowadzono go do pytania: jaka to szczególna kombinacja deferentów, ekscentryków, ekwantów i epicykli pozwoli wytłumaczyć ruch planet w sposób najprostszy i najdokładniejszy?*⁴⁵.

Nowe znaczenie „paradygmatu” jako „macierzy dyscyplinarnej” przedstawić można tak. Jest to macierz, ponieważ „składa się ona z uporządkowanych elementów różnego rodzaju” – jest to analogia do sensu matematycznego (układu liczb, symboli lub wyrażeń). Jest ona „dyscyplinarna, gdyż chodzi o coś stanowiącego wspólną własność uczonych zajmujących się konkretną dyscypliną” – „jest ona wspólna badaczom w określonej dyscyplinie”⁴⁶ – jest to analogia do sensu genetycznego (macierz – miejsce, z którego coś bierze swój początek) – coś, co umożliwia względnie nieproblematyczną komunikację między uczonymi i względną jednomyslność w spawach zasadniczych⁴⁷.

Składnikami macierzy dyscyplinarnej są „wszystkie lub większość [...] wspólnych grupie przekonań”⁴⁸. Kuhn nie analizował wszystkich tych rodzajów przekonań. Jego zdaniem, podstawowe składniki macierzy to: symboliczne uogólnienia, modele, wartości naukowe, wzorce. Te ostatnie zostały już scharakteryzowane.

Symboliczne uogólnienia są to, powszechnie akceptowane i zgodnie stosowane przez wspólnotę badaczy, wyrażenia, które można wyrazić za pomocą jakiejś formuły logicznej. Wyrażenia te są przedstawiane w postaci symbolicznej (np. $F = ma$) lub słownej (np. związek chemiczny to połączone w stałych proporcjach wagowych pierwiastki). Sprowadzone do takich postaci zależności umożliwiają stosowanie do nich narzędzi logiki i matematyki – przekształcania, stosownie do potrzeb, w trakcie

do Laudana, „Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej” 2000, s. 220; A. Bird, *Thomas Kuhn*, Chesham 2000, s. 68-69.

⁴⁵ T.S. Kuhn, *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1966, s. 114. Wyróżnienie w tekście pochodzi ode mnie.

⁴⁶ T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 156.

⁴⁷ Por. T.S. Kuhn, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 407; K. Jodkowski, *Paradygmat*, [w:] *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, red. Z. Cackowski, K. Szaniawski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 457; *idem*, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 144; A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 67-68; H. Mehrtens, *T.S. Kuhn's Theories and Mathematics: Discussion Paper on the „New Historiography” of Mathematics*, „Historia Mathematica” 1976, Vol. 3, s. 298-299.

⁴⁸ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 315; *idem*, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 439.

rozwiązywania łamigłówek. Symboliczne uogólnienia to nic innego niż, wyrażone w postaci matematycznej lub słownej, prawa teorii⁴⁹.

Modele są kolejnym składnikiem macierzy. W modelach tych znajdują swój wyraz częściowo podzielane przez członków społeczności przekonania, dotyczące badanego przez uczonych wycinka świata oraz trafnych wyjaśnień czy rozwiązań problemów⁵⁰. Kuhn wyróżnił dwa rodzaje modeli.

Modele ontologiczne informują o tym, „jakiego rodzaju byty istnieją we wszechświecie, a jakich w nim nie ma”⁵¹ (np. „istnieje tylko materia w ruchu”⁵²) i w jaki sposób na siebie oddziałują (np. „wszystkie postrzegalne zjawiska są rezultatem oddziaływań pozbawionych jakości atomów poruszających się w próżni”⁵³). Modele te wyrażają przekonania społeczności dotyczące ostatecznej struktury i mechanizmu badanego przez nich fragmentu rzeczywistości⁵⁴. Nie muszą one być podzielane przez całą społeczność badaczy, badających konkretną dyscyplinę. Przykładowo chemicy działający na początku XIX wieku nie byli zgodni w sprawie istnienia atomów, astronomowie zaś, zwolennicy teorii Ptolemeusza, nie byli zgodni w sprawie realnego istnienia epicykli i deferentów⁵⁵.

Modele heurystyczne pomagają uczonym w dostrzeganiu podobieństw między badanymi zjawiskami. Modele te dostarczają analogii, metafor lub porównań, dzięki którym możliwe jest rozwiązanie, sformułowanie czy przeformułowanie jakiegoś problemu. Przykładowo „cząsteczki gazu zachowują się jak malutkie elastyczne kule bilar-

⁴⁹ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 315-316; *idem*, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 411-414; K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 457; *idem*, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 57; *idem*, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 144. Jednym z powodów zastąpienia powszechnie używanej nazwy „prawa nauki” było to, że identycznie brzmiące formuły raz odgrywają rolę praw, a kiedy indziej definicji (por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 316-317; K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 457). Na to, że tak samo brzmiące formuły raz odgrywają rolę praw, a innym razem definicji, wcześniej zwrócił uwagę H. Poincaré (por. *idem*, *Wartość nauki*, tłum. L. Silberstein, Warszawa-Lwów 1908, s. 154). Innym powodem takiego zastąpienia było to, że symboliczne wyrażenia (np. $F = ma$) są raczej skrótami prawa niż samym prawem. Każdy konkretny problem badawczy, do którego stosuje się to prawo, wymaga przedstawienia tego prawa w odmienniej symbolicznej postaci, np. innej dla prawa swobodnego spadku i innej dla ruchu wahadła. Dostosowywane do konkretnych potrzeb takie przeformułowania ułatwiają dalszą matematyczną obróbkę wyjściowego prawa. Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 326; *idem*, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 156-157; *idem*, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 414-415; K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 457; *idem*, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 58; *idem*, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 145.

⁵⁰ Por. T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 156-157; K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 457.

⁵¹ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 83.

⁵² Por. *ibidem*.

⁵³ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 318.

⁵⁴ Por. K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 457.

⁵⁵ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 318-319.

dowe, poruszające się w sposób nieuporządkowany”⁵⁶ lub „wszechświat fizyczny jest rodzajem ogromnego zegara, w którym wszystkie siły mają charakter popchnięć”⁵⁷.

Wartości są ostatnim składnikiem macierzy, które omawiał Kuhn. Uczni, uprawiając naukę, muszą podejmować różne decyzje, dotyczące głównie przyjmowania lub odrzucania twierdzeń i wyników eksperymentalnych. W ramach tradycyjnych ujęć tego problemu (np. u Poppera czy Lakatosa⁵⁸) rekonstrukcja podejmowania takich decyzji dotyczyła przede wszystkim kontekstu odkrycia i sprowadzała się do wyraźnego sformułowania reguł kierujących uczonymi podczas podejmowania decyzji⁵⁹. Kuhn przedstawiał sprawę inaczej. Decyzje podejmowane przez uczonych uzależnione są nie od jasno wyartykułowanych reguł, lecz od przyjmowanych przez nich wartości. Lista takich elementarnych wartości, jaką przedstawił Kuhn (precyzja, dokładność, prostota, wewnętrzna spójność, zgodność nowych rozwiązań z wiedzą zastaną, społeczna użyteczność⁶⁰), w zasadzie pokrywa się z wartościami, o jakich mówiło się w ramach ujęć tradycyjnych⁶¹.

Między tymi ujęciami a stanowiskiem Kuhna zachodzi kilka różnic. W ramach ujęć tradycyjnych nie mówiono o wartościach, lecz o kryteriach racjonalnej akceptacji hipotez lub całej teorii⁶².

Kuhn, zgadzając się z wcześniejszymi ujęciami, że podzielane przez uczonych wartości „są względnie [...] stałe w różnych okresach i u różnych członków konkretnej grupy”, wyraźnie jednak zaznaczał, że te same „wartości mogą być podzielane

⁵⁶ *Ibidem*, s. 318.

⁵⁷ A.F. Chalmers, *Czym jest to, co zwiemy nauką? Rozważania o naturze, statusie i metodach nauki. Wprowadzenie do współczesnej filozofii nauki*, tłum. A. Chmielewski, Wrocław 1993, s. 124. Te dwa rodzaje modeli mogą być odróżniane tylko do pewnego stopnia. Modele heurystyczne, co jest widoczne w przytoczonych wyżej przykładach Kuhna, pośrednio również informują uczonego o tym, co stanowi badaną przez niego rzeczywistość. Im mniej dany model ma charakter ontologiczny, tym większa część społeczności uczonych go akceptuje (por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 318; K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 457; *idem*, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 59; *idem*, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki...*, s. 46; *idem*, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 145-146). Przykładowo przekonanie o realnym istnieniu epicykli i deferentów nie było niezbędne do obliczania położenia planet.

⁵⁸ Por. np. K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 48-84; W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 159-186 i 234-265.

⁵⁹ Por. W. Sady, *Racjonalna rekonstrukcja odkryć naukowych*, Lublin 1990, s. 9-31; K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 457-458.

⁶⁰ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 84; *idem*, *Postscriptum...*, s. 319; K. Jodkowski, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki...*, s. 46.

⁶¹ Por. K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 458; *idem*, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 62. Por. też R. Schantz, M. Seidel, *Introduction*, [w:] *The Problem of Relativism in the Sociology of Knowledge*, eds. R. Schantz, M. Seidel, Frankfurt-Paris-Lancaster-New Brunswick 2011, s. 12-13.

⁶² Por. W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 203. Por. też P. Hoyningen-Huene, *The inter-relations between the philosophy, history and sociology of science in Thomas Kuhn's theory of scientific development*, „British Journal for the Philosophy of Science” 1992, Vol. 43, No. 4, s. 492-494.

przez ludzi, którzy różnie je stosują [...], oceny dotyczące prostoty, spójności wiarygodności itp. często są bardzo różne u poszczególnych jednostek⁶³. Uczni stosują zatem literalnie te same wartości w różnorodny sposób do konkretnych przypadków. W następstwie tego nie istnieją ostateczne argumenty, prowadzące wszystkich członków danej grupy do określonego rodzaju decyzji („wartości są w zasadzie precyzyjne, mętne jest tylko stosowanie ich w konkretnych przypadkach”⁶⁴). Przykładowo, ktoś uzna, że teoria jest tak niespójna, iż należy ją porzucić. Natomiast ktoś inny, również przyznając, że jest ona niespójna, podejmie próby jej naprawy, gdyż uzna, że nadaje się ona jeszcze do naprawy⁶⁵.

Twierdząc, że „zastosowanie wartości zależy często od cech osobowości i biografii jednostki, cech różnicujących wewnętrznie grupę”⁶⁶, Kuhn utrzymywał, że wartości poznawcze są czymś, co rzeczywiście podziela jakąś społeczność. Jest to odejście od tradycyjnego podejścia, w ramach którego przyjmowane wartości (występujące pod etykietą norm, które miały obowiązywać wszystkich badaczy) były następstwem rozważań epistemologicznych⁶⁷. Zdaniem Kuhna, „wartości przyswajamy sobie wraz z językiem”⁶⁸. Twierdził też, że uczeni są w różnym stopniu przywiązani do tych samych wartości. Akceptując ten sam ich zbiór, członkowie danej społeczności mogą je porządkować inaczej. Przykładowo ktoś za wartość naczelną uzna prostotę, a ktoś inny precyzję⁶⁹.

Podsumowując, powiedzieć należy, że przyjęcie paradygmatu (macierzy dyscyplinarnej) prowadzi uczonych do określonych przekonań. Mówią one o tym, z jakich składników zbudowany jest świat; jak składniki te oddziałują na siebie i na nasze zmysły; jakie pytania dotyczące tych składników należy zadawać oraz jakich technik należy używać w celu uzyskania pożądaných odpowiedzi; jakie kryteria decydują o poprawności zastosowanych rozwiązań⁷⁰.

Paradygmat pełni określone funkcje: wyznacza on społeczności uczonych zakres dopuszczalnej działalności (prawa, teorie, zastosowania, oprzyrządowanie) w trakcie

⁶³ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 320.

⁶⁴ K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 458. Por też *idem*, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 62.

⁶⁵ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 320; K. Jodkowski, *Interpretacje Kuhnowskiej tezy o niewspółmierności paradygmatów*, „Roczniki Filozoficzne” 1984, t. 32, z. 3, s. 188; P. Hoyningen-Huene, *The Interrelations between the Philosophy, History and Sociology...*, s. 493.

⁶⁶ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 320.

⁶⁷ Por. W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 204.

⁶⁸ Por. A. Baltas, K. Gavroglu, V. Kindi, *op. cit.*, s. 270.

⁶⁹ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 320; W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 204; K. Jodkowski, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 63.

⁷⁰ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 26, 29, 35, 55-56, 60; W. Sady, *Kuhn kontra Fleck a Maxwellowska rewolucja w elektrodynamice...*, s. 105; G. Ritzer, *Sociology: A Multiple Paradigm Science*, „The American Sociologist” 1975, Vol. 10, No. 3, s. 156.

normalnego uprawiania nauki; jest modelem takiej działalności; jest doktryną, którą zaakceptować musi każdy, kto chce należeć do danej społeczności; umożliwia skuteczne badania naukowe, gdyż stanowi ich niepowątpiewalną podstawę; pozostawia społeczności uczonych do rozwiązania konkretne zagadnienia⁷¹.

Tym, czego uczeni pracujący w jego ramach w żaden sposób nie podważają, są przekonania dotyczące dobrego funkcjonowania narzędzi badawczych: intelektualnych (symbolicznych generalizacji i sposobów posługiwania się nimi) i technicznych (urządzeń pomiarowych i sposobów posługiwania się nimi). Choć uczeni literalnie dzielą te same wartości, to różnie stosują je do konkretnych przypadków, gdyż w różnym stopniu przywiązani są do tych samych wartości. Uczeni mogą się od siebie różnić w poglądach na to, co istnieje (przyjmować różne modele ontologiczne)⁷².

Normalne uprawianie nauki

Problem, jak rozwija się nauka, pojawił się we współczesnej filozofii nauki już na początku XX wieku. Jednym z najważniejszych głosów w tej kwestii jest stanowisko Kuhna⁷³. Jego zdaniem, każda rozwinięta dyscyplina naukowa przechodzi przez trzy stadia: protonauki⁷⁴, nauki normalnej i nauki nadzwyczajnej. Pierwsze stadium, charakteryzujące się wielością punktów widzenia (wielością paradygmatów), zachodzi w dziejach takiej dyscypliny tylko raz. Stadia nauki normalnej (nauki uprawianej na podstawie paradygmatu⁷⁵) i nauki nadzwyczajnej (podważającej część osiągnięć nauki normalnej i prowadzącej do rewolucji) występują cyklicznie, a rewolucje w nauce

⁷¹ Por. K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 53, 140; T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 53.

⁷² Ta ostatnia kwestia, jak zauważono (por. K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 53, 140), świadczy o zasadniczym odejściu Kuhna od jednej z głównych tez *Struktury...* W eseju tym utrzymywał on, że w okresach nauki normalnej nikną metafizyczne kontrowersje wewnątrz danej społeczności uczonych (por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 53).

⁷³ M.G. Narasimhan, *The Popper-Kuhn Debate on the Nature of Scientific Development*, „Resonance” February 1997, s. 4.

⁷⁴ Początkowo okres poprzedzający uformowanie się jednego, powszechnie przyjmowanego paradygmatu w jakiejś dyscyplinie Kuhn nazywał „okresem przedparadygmatycznym” (por. *idem*, *Struktura rewolucji...*, s. 50). W *Odpowiedzi moim krytykom* (s. 130) użył terminu „protonauka”. Racją zastąpienia pierwszego terminu drugim było to, że ten pierwszy sugerował, iż badania mogą być prowadzone bez żadnego paradygmatu, a tak naprawdę mamy tu do czynienia z różnymi, ogólnikowo wyartykułowanymi paradygmatami (por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 35; *idem*, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 408, przyp. 4; K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 460; *idem*, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 63; *idem*, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 156; J.A. Marcum, *op. cit.*, s. 61). Niektórzy komentatorzy pism Kuhna posługują się też terminami „protoparadygmat” (por. A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 32) lub „okres prehistoryczny” (por. W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 196).

⁷⁵ Dalej, pisząc o paradygmatach, będę miał na myśli macierze dyscyplinarne.

nie mają charakteru ustawicznego. Rezultatem rewolucyjnych zmian jest historyczna nieciągłość nauki⁷⁶. Można to zobrazować w następujący sposób⁷⁷:

protonauka → paradygmat → nauka normalna → rozwiązywanie łamigłówek → anomalie → alternatywne próby rozwiązywania anomalii → kryzys → nauka nadzwyczajna → rewolucja → nauka normalna → rozwiązywanie łamigłówek → anomalie → alternatywne próby rozwiązywania anomalii → kryzys → nauka nadzwyczajna → rewolucja...⁷⁸

Omówienie powyższego schematu przedstawi, na czym polega, zdaniem Kuhna, uprawianie nauki normalnej⁷⁹.

Cechą charakterystyczną protonauki – pierwotnego stadium rozwoju każdej dyscypliny naukowej – jest wielość punktów widzenia, gdyż nie istnieje jednorodny model, pozwalający na jednolite porządkowanie faktów. Punkty te wyznaczają odmienne perspektywy dla gromadzenia i interpretacji danych, ponieważ „przedstawiciele dyscypliny podzieleni są między szereg zwalczających się szkół, z których każda rości sobie pretensje do kompetencji w danej problematyce, lecz podchodzi do niej w całkiem inny sposób”⁸⁰. Każda z takich szkół myślowych potrafi, zgodnie z przyjmowanymi w jej ramach kryteriami, wyjaśniać badane zjawiska⁸¹.

Pluralizm ten pojawia się w następstwie różnych sposobów porządkowania zjawisk wyznaczanych przez, skupiające się na gromadzeniu faktów, historie naturalne⁸².

⁷⁶ Por. R.N.St. Clair, A.C.T. Williams, *The Framework of Cultural Space*, „Intercultural Communication Studies” 2008, Vol. XVII, No. 1, s. 2-3, <http://web.uri.edu/iaics/files/01-Robert-StClair-Ana-Williams.pdf> [dostęp: 27.05.2016].

⁷⁷ Por. S. Psillos, *Review of: Paul Horwich (ed.) „World Changes: Thomas Kuhn and the Nature of Science”*, MIT Press, Cambridge, MA, 1993; Paul Hoyningen-Huene, „Reconstructing Scientific Revolutions: Thomas S. Kuhn’s Philosophy of Science”, *Chicago University Press, Chicago*, 1993, „British Journal for the Philosophy of Science” 1994, Vol. 45, s. 923, <http://users.uoa.gr/~psillos/PapersI/108-Br%20J%20Philos%20Sci-1994-Psillos-923-6.pdf> [dostęp: 17.06.2016]; J.A. Marcum, *op. cit.*, s. 58-59; A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 32.

⁷⁸ Ciekawą próbę interpretacji Kuhnowskiego ujęcia rozwoju nauki jako teorii przerywanej równowagi odnaleźć można w artykule K.C. Anor, *Science: A Greatest Integer Function – A Cumulative Approach to the Inquisitive Punctuated, Nature of Science*, „Stance” 2012, Vol. 5, s. 19-30.

⁷⁹ W dalszej zaś perspektywie lepiej, moim zdaniem, pozwoli zrozumieć, na czym polega zasadnicza różnica między przyrodoznawstwem a naukami społecznymi. Zagadnieniu temu poświęcony jest następny paragraf niniejszego artykułu.

⁸⁰ T.S. Kuhn, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 408, przyp. 4; por. też P. Hoyningen-Huene, *Kuhn, Thomas S...*, s. 8172; *idem*, *Kuhn, Thomas Samuel (1922-96)*, [w:] *Routledge Encyclopedia of Philosophy, e-Version 1.0*, ed. T. Krane, London-New York 1998, s. 4426.

⁸¹ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 38. Por. też A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 30-31.

⁸² Termiem tym oznacza się: (a) tradycyjną historię naturalną, której wzorcowymi przykładami są: *Naturalis historia* Gajusza Pliniusza Starszego i pisane przez 25 lat (1735-1770) *Systema naturae per regna tria naturae...* K. Linneusza; (b) Baconowską historię naturalną (zawartą w *Novum organon*). Ta pierwsza za cel stawiała opis i uporządkowanie obserwowalnych zmian zachodzących w przyrodzie ożywionej i nieożywionej. Model Baconowski obejmował szerszy zakres faktów (dotyczących wszelkich znanych substancji, jakości i stanów skupienia ciał) i za cel stawiał sobie przetworzenie tych faktów za pomocą określonej metody. Efektem miało być ostateczne uporządkowanie wszelkich znanych faktów.

Każda z takich historii miała swój własny, zapożyczony z metafizyki lub religii, lub jakiejś dyscypliny naukowej, sposób porządkowania badanego wycinka rzeczywistości. W wyniku tego, różni badacze, opierający się na różnych historiach naturalnych, ten sam zbiór danych doświadczalnych opisywali niejednolicie i interpretowali odmiennie. Wszystkie fakty wydawały się też równie istotne i gromadzone były w dość przypadkowy sposób⁸³.

Istotnym rysem historii naturalnych jest to, że pisane są one językiem zrozumiałym dla przeciętnego czytelnika. Zawierają one również wykład wprowadzający czytelnika do prezentowanego dalej materiału, w którym przedstawione są, nie zawsze w sposób klarowny, teoretyczne podstawy porządkowania faktów i wyjaśnianie motywy napisania historii. Takie wprowadzenie jest cechą wspólną historii naturalnych i tekstów klasycznych, artykułujących jakiś dojrzały paradygmat. Te ostatnie również zawierały wprowadzenia napisane językiem unikającym technicznego żargonu (np. *Przedmowa i Księga I w De revolutionibus...* Mikołaja Kopernika).

Zarówno teksty klasyczne, jak i historie naturalne były podstawowym narzędziem komunikowania się uczonych⁸⁴. To również pozwala oddzielić okres protonauki od okresu, gdy, w danej dyscyplinie, uformował się jeden paradygmat. Wraz z jego po-

Drugi model został całkowicie zarzucony. Por. P. Anstey, *Two Forms of Natural History*, „Early Modern Experimental Philosophy”, <http://blogs.otago.ac.nz/emxphi/2011/01/two-forms-of-natural-history> [dostęp: 17.06.2016]. Natomiast pierwszy, choć w innej postaci – oparty na spójnych zasadach porządkowania faktów – funkcjonuje do dziś. Por. np. C.O. Lovejoy, *The Natural History of Human Gait and Posture. Part 1. Spine and Pelvis*, „Gait and Posture” 2005, No 21 s. 95-112, http://www.researchgate.net/profile/Owen_Lovejoy/publication/51367381_The_natural_history_of_human_gait_and_posture_Part_1_Spine_and_pelvis/file/79e4150576bc55d3fe.pdf [dostęp: 17.06.2016].

⁸³ Wyraźnie widoczne jest to u Pliniusza na podstawie pobieżnej nawet lektury spisu treści jednej z jego ksiąg: „Księga II zawiera o świecie i żywiołach: Świat czy ograniczony i czy jeden; O kształcie jego; O ruchu, dlaczego się *mundus* zowie; O żywiołach i planetach; O Bogu; O przyrodzeniu gwiazd i o ruchu planet; O zaćmieniach księżyca i słońca; O wielkości gwiazd; Kto, które odkrył w uważaniu nieba; Kiedy zaćmienia słońca i księżyca powracają; O ruchu księżyca; Ruch błędnych gwiazd i prawa ich światła; Dlaczego raz pokazują się wyżej, a drugi raz bliżej; Dlaczego one różne ruchy mają; Ogólne nauki o planetach; Jaka przyczyna zmienia ich kolory; Ruch słońca i przyczyna nierówności dni; Dlaczego pioruny Jowiszowi przypisują; Przedziały gwiazd; O muzyce gwiazd; Geometryczne nauki o świecie; O pokazujących się nagle gwiazdach, albo kometach; Ich przyrodzenie, położenie i rodzaje; Hiparcha nauki o gwiazdach; O dziwnych znakach niebieskich, według przykładów historycznych; Belki niebieskie, rozstąpienie nieba; O kolorach nieba i płomieniu niebieskim; O wieńcach niebieskich; O nagłych kołach; Dłuższe zaćmienia słoneczne; Większa liczba słońc; Większa liczba księżyców; Światło dzienne w nocy; Płomieniste tarcze; Znak dziwny raz tylko na niebie uważany; O rozbieżeniu się gwiazd; O gwiazdach, które na ziemi i morzu pokazują się; O pewnym powietrzu; O wschodzie gwiazdy kanikularnej; Wpływ pewny pór roku; O niepewnych burzach i deszczu i dlaczego kamienie z chmur spadają; O grzmotach i błyskawicach; Początek wiatrów; Rozmaite spostrzeżenia o wiatrach” Pliniusz Starszy, *K. Pliniusza Starszego Historii naturalnej ksiąg XXXVII. T. 1 ks. 1-2*, tłum. J. Łukasiewicz, Poznań 1845, s. 25-27, <http://polona.pl/item/175123/17> [dostęp: 17.06.2016].

⁸⁴ Analizy dokonań osiągniętych na podstawie historii naturalnych czy tekstów klasycznych doprowadziły Kuhna do ciekawego wniosku. Jeśli w okresach protonauki dokonywano ważnych odkryć i wyprowadzano z przyjmowanych twierdzeń sprawdzalne wnioski, oznacza to, że istnieli uczeni. Nie

wszechną akceptacją przez uczonych obszerne publikacje książkowe stają się zbyteczne. Nie są już potrzebne ani, przeznaczone dla laików, wprowadzenia, ani artykulacje paradygmatu. Miejsce książek zajmują krótkie artykuły, będące bezpośrednim sprawozdaniem z przeprowadzonych badań⁸⁵.

Historie naturalne nie dają początku dojrzałym paradygmatom, ponieważ każda z nich jest źródłem rozbieżności poglądów między uczonymi. Dopiero gdy jedna ze szkół, opierająca swoje przekonania na jakiejś historii naturalnej, zatryumfuje, daje to początek paradygmatowi. Tryumf ten polega na tym, że na podstawie charakterystycznych dla jakiejś szkoły przekonań są gromadzone i porządkowane fakty. Takie przekonania stają się zwycięskie względem przekonań alternatywnych wtedy, gdy uznawane są za lepsze od ujęć konkurencyjnych. Ich wyższość polega na tym, że nie tylko wskazują, jakie badania należy prowadzić, a z jakich zrezygnować, ale też i wyjaśniają, dlaczego należy tak robić. Wyjaśnienia takie opierają się głównie na tym, że podają zadowalające rozwiązania jakiegoś istotnego problemu. Rozwiązania te zachęcają niezdecydowanych jeszcze badaczy do przeprowadzania szczegółowych badań zgodnie z nowym paradygmatem, który umożliwia rozwiązywanie łamigłówek. W rezultacie tego wszystkiego stopniowo zanikają rozbieżności między konkurującymi szkołami, gdyż zanikają same szkoły⁸⁶.

Między społecznością, indywidualnym uczonym a paradygmatem zachodzi wiele związków. Ich przedstawienie pozwoli lepiej wyjaśnić na czym, zdaniem Kuhna, polega normalne uprawianie nauki na podstawie zaakceptowanego paradygmatu.

Związek między społecznością uczonych a paradygmatem jest ewidentny, o czym świadczy przykładowo to, że gdy Kuhn miał na myśli paradygmat w szerszym znaczeniu, to mówił o jego socjologicznym sensie. Wyjaśniał, że paradygmat można wykręć po wyizolowaniu konkretnej wspólnoty naukowej z szerszego grona uczonych i przebadaniu jej zachowań⁸⁷. Wspólnoty takie wyodrębniać można bez wcześniejszego odniesienia ich do paradygmatów⁸⁸.

istniała jednak nauka, gdyż nie było niepowątpiewalnej podstawy badań naukowych. Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 38; *idem*, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 130.

⁸⁵ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 50; W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 196.

⁸⁶ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 44-47; K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 460; A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 32; J.A. Marcum, *op. cit.*, s. 60-61.

⁸⁷ T.S. Kuhn, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 408.

⁸⁸ W *Strukturze rewolucji naukowych* (por. np. s. 34) „społeczność uczonych” i „paradygmat” definiowane są łącznie. Społeczność taka to mniej lub bardziej liczny zbiór uczonych, którzy zajmują się jakąś dyscypliną opartą na paradygmacie. Ten ostatni zaś to podstawa badań naukowych, czyli zbiór poglądów, metod i technik podzielanych przez społeczność uczonych (por. *ibidem*, np. s. 10; por. też K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 148-149; *idem*, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki...*, s. 47-48). Z *circulus in definiendo* Kuhn zdał sobie sprawę dopiero po opublikowaniu *Struktury...*: „Termin «paradygmat» pojawia się na kartach tej książki wcześniej i jest on od początku definiowany w sposób kolisty: paradygmat jest tym, co łączy członków społeczności

Pomocnym narzędziem stają się tu metody socjologiczne, dzięki którym wykryć można to, że uczeni: otrzymali podobne wykształcenie; korzystają z tej samej literatury; wzajemnie się cytują; uczestniczą w tych samych konferencjach naukowych; podejmują te same lub podobne problemy badawcze; przyjmują te same wartości; są względnie jednomyślni w kwestiach zawodowych. Da się wtedy zauważyć, że „członkowie danej społeczności naukowej postrzegają siebie i są postrzegani przez innych jako osoby w sposób wyłączny odpowiedzialne za realizację szeregu wspólnych im celów, w tym za szkolenie swych następców”⁸⁹.

Wspólnoty funkcjonują na różnych poziomach. Przykładem najbardziej ogólnej jest wspólnota wszystkich przyrodników. Na niższym poziomie pojawiają się wspólnoty chemików, fizyków, zoologów itp. Jeszcze niższy poziom stanowią na przykład chemicy organicy, fizycy kwantowi. Typowe wspólnoty nie są, wbrew pozorom, bardzo liczne. Liczą około stu członków każda, a niekiedy znacznie mniej. Nie istnieją zatem jakieś wielkie, wszechogarniające paradygmaty. Najbardziej wszechstronni uczeni mogą należeć jednocześnie lub kolejno do kilku takich społeczności⁹⁰.

Związki między indywidualnym uczonym a wspólnotą przedstawić można tak. Bez działań indywidualnych uczonych nie byłoby nauki. Jednak to nie indywidualni uczeni tworzą naukę, ale społeczności takich uczonych, posługujące się tym samym paradygmatem⁹¹. Wyniki uzyskiwane przez pojedynczych uczonych nie mają charakteru naukowego, o ile nie zostaną zaakceptowane przez wspólnotę, która, na podstawie przyjmowanego paradygmatu, rozstrzyga o uznaniu konkretnego osiągnięcia naukowego⁹². Warunkiem skutecznego uprawiania nauki jest zatem zgoda wśród członków wspólnoty naukowej; konsensus ten – dopuszczający pewne praktyki, a innych

uczonych, oraz, odwrotnie, społeczność uczonych składa się z ludzi, którzy podzielają pewien paradygmat. [Takie zdefiniowanie] [...] jest źródłem prawdziwych trudności” (T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 304-305). W późniejszych pracach pokazywał, że można uniknąć błędnego koła przy definiowaniu paradygmatu i wspólnoty uczonych.

⁸⁹ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 306; *idem*, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 410; *idem*, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 138. Por. też B. Gholson, P. Barker, Kuhn, Lakatos, and Laudan. *Applications in the History of Physics and Psychology*, „American Psychologist” 1985, Vol. 40, No. 7, s. 755, <http://homepage.psy.utexas.edu/HomePage/Class/Psy391P/Gholson&Barker%20on%20Kuhn,Lakatos.pdf> [dostęp: 16.06.2016].

⁹⁰ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 308; *idem*, *Raz jeszcze o paradygmatach*, s. 410; *idem*, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 137-138. Por. też A. Kołtun, *A microparadigm and a scientific microcommunity. Kuhn revisited*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2015, nr 1 (203), s. 61-63.

⁹¹ Por. K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 149-150; *idem*, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki...*, s. 49-50.

⁹² Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 76.

zakazujący⁹³ – wywiera głęboki wpływ na umysłowość indywidualnego uczonego, kształtując jego kierunki badań.

Oddziaływanie wspólnoty na indywidualnego uczonego jest tak wielkie, że rozwiązanie jakiegokolwiek problemu, jakie zaproponuje ten ostatni, bez akceptacji przez wspólnotę⁹⁴, nie ma żadnych szans ani na rozpowszechnienie w liczących się czasopismach naukowych, ani na finansowanie ze środków przeznaczonych na badania naukowe⁹⁵. Z oddziaływaniem, o którym tu mowa, idzie w parze zjawisko określane mianem „tłumienie świadectwa”. Oryginalne, niezgodne z akceptowanym punktem widzenia, rozwiązania nie są uznawane przez wspólnotę uczonych. Często argumentuje się w ten sposób, że rozwiązania takie oparte są na fałszywych (niezgodnych z aktualnie obowiązującym poglądem) przesłankach. Redakcje zaś czasopism naukowych odmawiają publikowania prac zawierających tezy niezgodne z powszechnie akceptowanymi. Zdaniem Kuhna, tłumienie świadectwa bywa korzystne, gdyż przeciwdziała pochopnemu porzuceniu paradygmatu⁹⁶.

Przedstawię teraz związki, jakie zachodzą między paradygmatem, wspólnotą uczonych a normalnym uprawianiem nauki.

W rozpowszechnionym mniemaniu to wielkie przewroty (rewolucje) stanowią esencję nauki⁹⁷. Kuhn, pozytywnie wartościując międzyrewolucyjną działalność uczonych, nazywał ją właśnie „nauką normalną”, ponieważ jest to okres, w którym nauka rozwija się względnie bezproblemicznie. Uczeni wtedy wiedzą, jak należy ją uprawiać.

Nauka normalna to okres, kiedy nauka w pełni funkcjonuje. Rewolucje naukowe są względnie rzadkim zjawiskiem. Gdyby dla nich tylko zastrzec termin „nauka”, to setki tysięcy ludzi przestałoby się zwać uczonymi, a ich praktyka – praktyką naukową. Prawdziwych uczonych moglibyśmy wyliczyć na palcach⁹⁸.

⁹³ Por. M. Friedman, *Kant, Kuhn, and the Rationality of Science*, „Philosophy of Science” 2002, Vol. 69, No 2, s. 184-185, <http://www.naturalthinker.net/trl/texts/Science/M.Friedman%20-%20Kant,%20Kuhn,%20and%20the%20Rationality%20of%20Science.pdf> [dostęp: 17.06.2016].

⁹⁴ Siłę tego oddziaływania znakomicie oddaje termin „establishment paradygmatowy”. Por. R. Collins, S. Restivo, *Development, Diversity, and Conflict in the Sociology of Science*, „The Sociological Quarterly” 1983, Vol. 24, No. 2, s. 190.

⁹⁵ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 48; M. Polanyi, *The Republic of Science: Its Political and Economic Theory*, „Minerva” 2000, Vol. 38, s. 8-9, 16-17; K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 152, 302-303.

⁹⁶ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 48 i 123. Do problemu tego powróć w dalszej części tego paragrafu oraz w paragrafie następnym.

⁹⁷ Por. T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 127.

⁹⁸ K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 170; por. też *idem*, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 54. Por. też: A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 33; T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 148.

Ukształtowana na podstawie określonego paradygmatu i funkcjonująca tradycja badawcza, czyli nauka normalna, to badania wyrastające z określonych, zaakceptowanych przez wspólnotę naukową, osiągnięć naukowych przeszłości, które – opisane w podręcznikach – stanowią fundament dla aktualnego uprawiania nauki. Osiągnięcia te, sporadycznie tylko przedstawiane w oryginalnej postaci, wyznaczają problemy i metody badawcze. Niezbędnymi warunkami funkcjonowania nauki normalnej są jednomysłność wspólnoty naukowej w sprawach zasadniczych i wierność tym samym regułom i standardom naukowej praktyki.

W ramach takiej tradycji występuje normalne uprawianie nauki, czyli „zawzięte, uparte próby wtłoczenia przyrody w pojęciowe szufladki uformowane przez zawodowe wykształcenie”. Jest to działalność, której większość uczonych poświęca prawie cały okres swojej zawodowej aktywności. Uprawianie takie polega na rozwijaniu konkretnej macierzy dyscyplinarnej i „opiera się na założeniu, że społeczność uczonych wie, jaki jest świat”⁹⁹.

Celem nauki normalnej nie jest ani poszukiwanie nowego rodzaju zjawisk i teorii, ani zmiana obowiązującego paradygmatu¹⁰⁰. Badania naukowe przeprowadzane w ramach nauki normalnej mają charakter przyczynkarski. Działalność uczonych na pierwszy rzut oka zgodna jest z potocznym wyobrażeniem dotyczącym działalności naukowej (kumulatywny charakter osiąganych wyników; poszerzanie zakresu i zwiększanie precyzji wiedzy naukowej)¹⁰¹. Istnieje jednak jedna istotna różnica między takim potocznym wyobrażeniem a tym, co rzeczywiście robią uczeni uprawiający naukę normalną. Potocznie przyjmuje się, że uczeni odkrywają nowe fakty i tworzą nowe teorie. Celem działań uczonych uprawiających naukę normalną nie jest takie odkrywanie, skuteczność nauki normalnej nie na tym polega; polega ona wyłącznie na poszerzaniu zakresu i precyzji wiedzy¹⁰².

Odbywa się to drogą swoistego rozwiązywania szczególnego rodzaju problemów, nazywanych przez Kuhna „łamiągłówkami”. Te ostatnie zaś to: „taka szczególna kategoria problemów, które służyć mogą za sprawdzian pomysłowości i biegłości w rozwiązywaniu. [...] Kryterium wartości łamiągłówki nie jest to, że jej wynik jest sam przez się doniosły czy interesujący [...], jest nim natomiast samo istnienie rozwiązania”¹⁰³. Łamiągłówki to problemy, które powinny znaleźć swoje rozwiązanie na podstawie przyjętego paradygmatu. Dany problem uznany może być za łamiągłóvkę wtedy, gdy

⁹⁹ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 26.

¹⁰⁰ Por. *ibidem*, s. 73.

¹⁰¹ Por. *ibidem*, s. 101; por. też T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 136; *idem*, *Czym są rewolucje naukowe?*, [w:] *idem*, *Droga po Strukturze...*, s. 17.

¹⁰² Por. K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 462; A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 37.

¹⁰³ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 76. Por. też A.F. Chalmers, *op. cit.*, s. 123.

ma rozwiązanie i rozwiązanie to wykorzystuje wyłącznie akceptowane przez wspólnotę reguły gry naukowej, które są elementami macierzy dyscyplinarnej¹⁰⁴.

Przyjmowane założenie o istnieniu takiego rozwiązania ma istotne konsekwencje. Uчени nie podejmują tych problemów, o których przypuszcza się, że nie mają rozwiązania na podstawie wyartykułowanego paradygmatu, „rzeczywiście naglące problemy – na przykład znalezienie lekarstwa na raka lub zagwarantowanie trwałego pokoju – często w ogóle nie są łamigłówkami, przede wszystkim dlatego, że mogą nie mieć rozwiązania”¹⁰⁵. To, że dany problem ma zagwarantowane rozwiązanie, jest wyłącznie warunkiem koniecznym uznania go za łamigłówkę.

Potrzebny jest jeszcze warunek wystarczający. Przyjęty paradygmat niekiedy nie pozwala na rozwiązywanie problemów, o których skądinąd wiadomo, że są istotne. Występuje to wtedy, gdy nie da się sprowadzić konkretnego problemu do łamigłówki (jeśli nie można go sformułować przy użyciu pojęciowych i technicznych narzędzi, jakich dostarcza paradygmat)¹⁰⁶. Muszą zatem istnieć reguły (zespół przekonań: pojęciowych, teoretycznych, instrumentalnych i wartości poznawczych) wyznaczające zbiór akceptowalnych rozwiązań oraz metody gwarantujące te rozwiązania¹⁰⁷.

Uчени, rozwiązując łamigłówki, co należy w tym miejscu podkreślić, ani nie korzystają z jasno wyartykułowanych reguł¹⁰⁸, ani (poza szczególnymi momentami kryzysowymi) takiej artykulacji nie poszukują¹⁰⁹. Reguły te przyjmowane są milcząco¹¹⁰. Normalne uprawianie nauki obywateli się zatem, zdaniem Kuhna, bez jasno wyartykułowanych reguł.

Rozwiązując łamigłówki, uчени wykonują wiele przyczynkarskich prac, dzięki którym dochodzi do uszczegółowienia i uściślenia paradygmatu oraz do uzyskania nowych informacji o świecie. Prace te sprowadzają się do poszukiwania istotnych dla danego paradygmatu faktów (czyli takich, które: odsłaniają istotę badanego proble-

¹⁰⁴ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 75-77.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 76.

¹⁰⁶ Por. *ibidem*, s. 77.

¹⁰⁷ Por. *ibidem*, s. 78-79.

¹⁰⁸ Kuhn zmienił w tej sprawie zdanie. Przed opublikowaniem *Struktury rewolucji naukowych* uważał, że uчени uprawiają naukę na podstawie jasno wyartykułowanych reguł. Por. P. Hoyningen-Huene, *Kuhn's Development Before and After Structure...*, s. 187-188.

¹⁰⁹ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 89.

¹¹⁰ Por. *ibidem*, s. 89, przyp. 1; por. też K. Jodkowski, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, s. 61-62.

mu¹¹¹; wykazują zgodność teorii z doświadczeniem¹¹²; doprecyzowują teorię paradygmatyczną¹¹³) oraz ważnych rozwiązań teoretycznych¹¹⁴.

To, że uczeni wkładają w badania normalne dużo entuzjazmu i zapału, Kuhn tłumaczył następująco. Normalne uprawianie nauki wystawia uczonym świadectwo ich profesjonalizmu. Uczony uznawany jest za tym bardziej kompetentnego, im więcej rozwiązał takich łamigłówek, których nikt wcześniej przed nim nie rozwiązał i w tym upatruje celu swojej zawodowej działalności¹¹⁵.

Normalne uprawianie nauki pozwala na zdobywanie bardzo szczegółowych informacji o świecie, których nie dałoby się uzyskać bez akceptacji określonego paradygmatu. W rezultacie dochodzi do precyzyjnego zestrojenia teorii z obserwacjami. Jednakże taka specjalizacja badań prowadzi również do ograniczania wyobraźni uczonego, oporu tradycji wobec nowatorstwa oraz tłumienia świadectwa.

Istotnym następstwem normalnego uprawiania nauki jest pojawienie się anomalii oraz różnorodnych sposobów radzenia sobie z nimi. Nagromadzenie zaś anomalii jest oznaką tego, że rozpoczął się proces nadzwyczajnego jej uprawiania.

W trakcie swych rutynowych prac uczeni stykają się z takimi faktami, które są niezgodne z wypływającymi z danego paradygmatu przewidywaniami. Anomalie takie są źródłem wielu problemów badawczych, często prowadzą do odkryć naukowych, niezgodnych z akceptowanym paradygmatem, i mogą się przyczynić do upadku obowiązującego paradygmatu. Anomalie wychodzą na jaw tylko na gruncie paradygmatów. Im paradygmat jest bardziej ścisły, tym jest bardziej czułym narzędziem ujawniania anomalii, które mogą dać początek nowemu paradygmatowi. Wykrycie anomalii to dostrzeżenie, że coś jest nie tak, jak być powinno¹¹⁶.

Początkowo pojawia się przekonanie, że uzyskany wynik jest rezultatem jakiegoś uprzednio popełnionego błędu. Podejmowane są też próby tłumienia świadectwa, czyli wyjaśnienia anomalii na podstawie paradygmatu. „Kryzys występujący wraz z pojawianiem się anomalii dotyczy [...] zwykle uczonego, który pierwszy ją dostrzegł”¹¹⁷. Kuhn utrzymywał, że opór przeciwko zmianom paradygmatu może być korzystny. Paradygmat nie jest pochopnie odrzucany, a przez to wspólnota uczonych nie ulega rozproszaniu. W następstwie tego to nie pojedynczy uczeni badają anomalie, lecz

¹¹¹ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 57.

¹¹² Por. *ibidem*, s. 82.

¹¹³ Por. *ibidem*, s. 60-63.

¹¹⁴ Por. *ibidem*, s. 71-72; *idem*, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 133. Por. też W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 207-208; A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 33-36; A.F. Chalmers, *op. cit.*, s. 124 i 132.

¹¹⁵ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 75, 77-78; A. Bird, *Thomas Kuhn*, s. 38-39.

¹¹⁶ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 102, 111, 121, 123.

¹¹⁷ K. Jodkowski, *Paradygmat*, s. 462.

dobrze funkcjonujące wspólnoty. Dzięki temu „anomalie, które domagają się zmiany paradygmatu, mogą przeniknąć do sedna istniejącej wiedzy”¹¹⁸.

Z nadzwyczajnym uprawianiem nauki mamy do czynienia, gdy w ramach obowiązującego paradygmatu pojawiają się oznaki kryzysu. Uczenci zaczynają wtedy podważać zasadność paradygmatu, w ramach którego uprzednio prowadzono normalne badania. Kryzysy powstają nie tylko pod wpływem nagromadzenia anomalii¹¹⁹. Drugą oznaką tego, że w danej dyscyplinie pojawiła się sytuacja kryzysowa, jest pluralizm poglądów. Pojawia się wtedy „wiele spekulatywnych i nie opracowanych w szczegółach teorii”¹²⁰. Trzecim symptomem kryzysu jest pojawiające się przekonanie o wadliwości obowiązującego paradygmatu, które „rodzi się z notorycznych niepowodzeń nauki normalnej w rozwiązywaniu łamigłówek”¹²¹. Czwartą oznaką kryzysu jest to, że winą za nierozwiązanie problemów pojawiających się wraz z anomaliami nie obarcza się już poszczególnych uczonych, lecz sam paradygmat¹²². Kuhn zauważył też, że zdarza się i tak, iż rewolucji może nie poprzedzać sytuacja kryzysowa. Samą rewolucję wywołać zaś mogą osiągnięcia innej wspólnoty uczonych niż ta, w obrębie której zachodzi rewolucja naukowa. „Nowe przyrządy, takie jak mikroskop elektronowy, albo nowe prawa, jak prawa Maxwella, mogą zostać wynalezione na gruncie jednej specjalności, a ich przyswojenie – wywołać kryzys w innej”¹²³.

Rewolucje naukowe to takie wydarzenia, w następstwie których dokonuje się radykalny zwrot w zawodowych przekonaniach uczonych¹²⁴. „Od starej teorii do nowej nie sposób przejść po prostu przez dodanie czegoś do uprzednio posiadanej wiedzy. Nie sposób też opisać nowej teorii w słowniku poprzedniczki i *vice versa*”¹²⁵. Dzieje się tak dlatego, że „rewolucje dezaktualizują wprost niektóre z koncepcji o podstawowym znaczeniu dla uprzednich praktyk w danej dziedzinie na rzecz innych”¹²⁶ koncepcji.

Rewolucje są zastąpieniem jednej macierzy dyscyplinarnej inną macierzą, zerwaniem z jedną tradycją badawczą na rzecz innej tradycji, ponieważ „grupa specjali-

¹¹⁸ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 123.

¹¹⁹ Por. K. Jodkowski, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki...*, s. 55.

¹²⁰ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 117.

¹²¹ *Ibidem*, s. 128.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 313. Por. też K. Jodkowski, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki...*, s. 55.

¹²⁴ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 27.

¹²⁵ T.S. Kuhn, *Czym są rewolucje naukowe?*, s. 19. Z problematyką tą łączy się zagadnienie interteoretycznej niewspółmierności, którego w tym artykule nie podejmuję. Obszerne opracowanie Kuhnowskiego podejścia do niewspółmierności przynosi praca K. Jodkowskiego, *Teza o niewspółmierności w ujęciu Thomasa S. Kuhna i Paula K. Feyerabenda*, „Realizm. Racjonalność. Relatywizm” 1984, t. 1.

¹²⁶ T.S. Kuhn, *Kłopot z historyczną filozofią nauki*, [w:] *idem, Droga po Strukturze...*, s. 113.

stów nie potrafi już unikać anomalii burzących obowiązującą tradycję praktyki naukowej¹²⁷. Takie zerwania, „łącznie z niemal zawsze towarzyszącymi im kontrowersjami, są definicyjnymi cechami rewolucji naukowych”¹²⁸.

W *Strukturze...* Kuhn, podając przykłady paradygmatów, odwoływał się głównie do wielkich prac (np. *Fizyka* Arystotelesa czy *Almagest* Ptolemeusza) i wydarzeń w dziejach nauki¹²⁹. Badając zmiany paradygmatów, również odwoływał się przede wszystkim do takich wydarzeń w dziejach nauki, gdzie od podstaw rekonstruuje wiedzę naukową¹³⁰. Takie podejście sugeruje, że rewolucje w nauce to wielkie, wszechogarniające i ważne dla każdego uczonego wydarzenia. W kilku pracach, poczynając od *Struktury...*, Kuhn jednak zaznaczał, że „mogą się dokonywać zarówno małe, jak wielkie rewolucje naukowe, że niektóre rewolucje dotyczyć mogą jedynie przedstawicieli jakiejś podgrupy w obrębie danej specjalności i że dla takich grup rewolucyjne może być nawet odkrycie jakiegoś nowego, a niespodziewanego zjawiska”¹³¹.

Istnieją trzy cechy, za pomocą których odróżnić można naukę normalną od rewolucyjnej¹³². Pierwsza to holizm zmian rewolucyjnych. Gdy w nauce normalnej podważa się bądź dodaje pojedyncze prawa, pozostawiając inne bez zmian, to w nauce rewolucyjnej poddaje się rewizji wiele wzajemnie powiązanych twierdzeń¹³³. Druga cecha to zmiany relacji podobieństwa, dzięki którym badane przedmioty łączy się w rodziny naturalne¹³⁴. Ostatnią cechą są zmiany znaczeniowe (zmiany sposobu wiązania słów z przyrodą). Gdy w nauce normalnej zmiany takie dotyczą doprecyzowywania znaczenia terminów naukowych (jak np. przy formułowaniu praw ilościowych, uściślających prawa jakościowe), to w nauce rewolucyjnej zmianom ulegają zbiory przedmiotów (czy sytuacji), z którymi te terminy się wiążą¹³⁵.

Rewolucyjna zmiana paradygmatu nie dokonuje się nagle. Jest, krótszym w stosunku do okresu panowania paradygmatu, rozciągniętym w czasie procesem¹³⁶. Podczas rewolucji zmianom ulegają głównie kryteria ocen naukowych i standardy uprawiania

¹²⁷ T.S. Kuhn, *Czym są rewolucje naukowe?*, s. 27.

¹²⁸ Por. *ibidem*, s. 28.

¹²⁹ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 33.

¹³⁰ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 345.

¹³¹ *Ibidem*, s. 97. Por. też T.S. Kuhn, *Uwagi o stosunkach między nauką a sztuką*, [w:] *idem*, *Dwa bieguny...*, s. 481. Por. również K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 172-173; *idem*, *Interpretacje Kuhnowskiej tezy o niewspółmierności...*, s. 186; *idem*, *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki...*, s. 54-55.

¹³² Por. K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 167-168.

¹³³ T.S. Kuhn, *Czym są rewolucje naukowe?*, s. 20.

¹³⁴ Por. *ibidem*.

¹³⁵ Por. *ibidem*, s. 19.

¹³⁶ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 262.

nauki¹³⁷. Zmiana ta nie dokonuje się zgodnie z jakimiś uniwersalnymi, ponadhistorycznymi regułami¹³⁸. Nie znaczy to jednak, zdaniem Kuhna, że nie można podać kryteriów, w świetle których nowy paradygmat jest lepszy od starego. Nie są to niemniej powody nieodparte, gdyż zrelatywizowane są do wewnętrznych, czyli zmiennych, kryteriów paradygmatu¹³⁹.

Nie jest możliwe neutralne porównanie racji wyboru paradygmatu. Wyboru między konkurującymi ujęciami nie da się przyrównać do logicznej (czy matematycznej) procedury dowodzenia¹⁴⁰. Dowodzenie nie jest możliwe bez uprzednio założonych i niezmiennych przesłanek oraz reguł dowodzenia. Gdy pojawia się różnica zdań dotycząca uzyskanych wniosków, to każda ze stron potrafi prześledzić przeprowadzone kroki dowodzenia i porównać je z uprzednio przyjętymi założeniami. W następstwie takiego postępowania jedna ze stron przyznać musi, że popełniła błąd. Gdy każda ze stron podważa przyjmowane przez drugą przesłanki, a taka właśnie sytuacja występuje podczas rewolucji naukowych, to jednoznaczne rozstrzygnięcie, kto popełnił błąd, nie jest możliwe¹⁴¹.

Taki stan rzeczy, zdaniem Kuhna, nie prowadzi do tezy, w myśl której uczeni postępują irracjonalnie¹⁴² i nie stosują reguł logicznych w trakcie przekonywania swoich oponentów¹⁴³. Dyskutanci mogą „racjonalnie nie zgadzać się w sprawie oceny teorii”¹⁴⁴. Taka racjonalna niezgoda owocuje tym, że oponenci odwołują się również do perswazji, która ma przekonać drugą stronę, że jest w błędzie¹⁴⁵. Tak rozumiana perswazja, zdaniem Kuhna, nie ma charakteru irracjonalnego. Nie jest też tak, że w takich sytuacjach nie istnieją dobre racje, za pomocą których można przekonać oponenta. Są to jednak racje innego rodzaju niż te, które wypływałyby z powszechnie podzielanych reguł metodologicznych. „[R]acjami dokonywania wyboru są raczej wartości niż jakieś metodologiczne reguły wyboru”¹⁴⁶.

¹³⁷ Por. K. Jodkowski, *Interpretacje Kuhnowskiej tezy o niewspółmierności...*, s. 175; B. Gholson, P. Baker, *op. cit.*, s. 755-756.

¹³⁸ T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 149.

¹³⁹ Por. K. Jodkowski, *Teza o niewspółmierności w ujęciu Thomasa S. Kuhna i Paula K. Feyerabenda*, s. 66-68; *idem*, *Interpretacje Kuhnowskiej tezy o niewspółmierności...*, s. 176, 180.

¹⁴⁰ Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 343.

¹⁴¹ Por. A.F. Chalmers, *op. cit.*, s. 130.

¹⁴² Por. K. Jodkowski, *Teza o niewspółmierności w ujęciu Thomasa S. Kuhna i Paula K. Feyerabenda*, s. 61; B. Gholson, P. Baker, *op. cit.*, s. 756-757.

¹⁴³ Por. T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 146.

¹⁴⁴ Por. P. Hoyningen-Huene, *On Thomas Kuhn's Philosophical Significance*, „Configurations” 1998, No. 6, s. 6; *idem*, *The Interrelations between the Philosophy, History and Sociology...*, s. 494; *idem*, *Philosophical Elements in Thomas Kuhn's Historiography of Science*, „Theoria” 2012, Vol. 75, s. 289.

¹⁴⁵ T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 348.

¹⁴⁶ T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 147. Por też *idem*, *Postscriptum...*, s. 342.

Zwolennicy odmiennych ujęć, choć podzielać mogą te same wartości, to „mogą jednak w tej samej konkretnej sytuacji dokonywać różnego wyboru. [...] [Przykładowo] jedna teoria jest prostsza a druga ściślejsza”¹⁴⁷. Nawet uczeni dzielący te same wartości mogą je inaczej stosować (np. zgadzając się, że jasność jest istotną wartością, mogą różnie oceniać, czy konkretny problem został jasno sformułowany).

Nie tylko przyjmowane przez uczonych wartości utrudniają międzyparadygmatyczną komunikację i hamują proces zmiany paradygmatu. Kolejnym takim czynnikiem są zmiany relacji podobieństwa, jakie zachodzą podczas rewolucji naukowych. Zdarza się tak, że dwie osoby, będące zwolennikami różnych punktów widzenia, tę samą sytuację (np. ruch planety po nieboskłonie) postrzegają odmiennie. Używają przy tym tak samo brzmiących słów, którym jednak nadają odmienne znaczenia, dlatego że w różny sposób porządkują badane przedmioty¹⁴⁸.

Zmiana paradygmatu to nic innego niż zmiana zaangażowania uczonych¹⁴⁹, dlatego opór związany z porzuceniem paradygmatu przedstawiał Kuhn, przywołując następującą wypowiedź Maxa Plancka: „Nowa prawda naukowa nie odnosi triumfu dzięki temu, że udaje się jej przekonać przeciwników [...], lecz raczej wskutek tego, że wymierają oni stopniowo i wzrasta nowe pokolenie dobrze z nią obeznanych badaczy”¹⁵⁰.

Ze zmianą paradygmatów nierozdzielnie związany jest jeszcze jeden czynnik, który opóźnia zmianę i utrudnia komunikację. Zmiany paradygmatów przyrównywał Kuhn do dobrowolnych nawróceń, do których nikogo „nie można zmusić”¹⁵¹. Najbardziej podatną grupę na nawrócenie tworzą ludzie młodzi, początkujący w danej dziedzinie. Jest tak dlatego, że nie przyswoili oni sobie jeszcze specjalistycznego słownictwa i przekonań charakterystycznych dla każdej z konkurujących grup.

Zdaniem Kuhna, istnieje jeszcze jeden powód, który może przekonać do zmiany paradygmatu. Nowa teoria okazuje się nie tylko lepszym narzędziem rozwiązywania łamigłówek od swojej poprzedniczki¹⁵². Staje się też narzędziem pozwalającym na rozwiązywanie łamigłówek w innych dziedzinach. Są to jedyne kryteria pozwalające na

¹⁴⁷ T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 147.

¹⁴⁸ T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 345.

¹⁴⁹ Por. T.S. Kuhn, *The Function of Dogma...*, s. 349.

¹⁵⁰ M. Planck, *Wissenschaftliche Selbstbiographie: Mit einem Bildnis und der von Max von Laue gehaltenen Traueransprache*, Barth-Leipzig 1948, s. 22; cyt. za T.S. Kuhn, *The Function of Dogma...*, s. 348. Por. też *idem*, *Struktura rewolucji...*, s. 263; A.F. Chalmers, *op. cit.*, s. 131.

¹⁵¹ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 263; A.F. Chalmers, *op. cit.*, s. 129-130; K. Jodkowski, *Historyczne tło Sneeda-Stegmüllera niezdaniowej koncepcji teorii*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 11, s. 71; *idem*, *Interpretacje Kuhnowskiej tezy o niewspółmierności...*, s. 177.

¹⁵² Por. T.S. Kuhn, *Postscriptum...*, s. 355. Por. też K. Jodkowski, *Teza o niewspółmierności w ujęciu Thomasa S. Kuhna i Paula K. Feyerabenda*, s. 79.

w miarę bezstronną ocenę rozwoju następujących po sobie paradygmatów¹⁵³. Kryteria te pozwalają dostrzec, że rozwój nauki oceniany może być wyłącznie na płaszczyźnie instrumentalnej. Następujące po sobie teorie nie są ani bliższe prawdy, ani prostsze czy pozbawione mniejszej liczby przesądów i metafizycznych spekulacji. Stają się one lepszymi od poprzedniczek narzędziami rozwiązywania łamigłówek.

Podsumowując, powiedzieć należy, że paradygmat stanowi podstawę wspólnotowego uprawiania nauki. Wspólnota uczonych silnie wpływa na indywidualnego uczonego, który, o ile chce przynależeć do danej społeczności, musi liczyć się z opiniami kolegów po fachu. Nauka normalna znajduje swoją pełną artykulację na gruncie paradygmatu, z kolei nadzwyczajne uprawianie nauki zaczyna się wtedy, gdy w obliczu mnożących się anomalii zaczynają się pojawiać alternatywne próby ich wyjaśnienia. Takie próby z reguły prowadzą do rewolucyjnego ukształtowania się nowego, niewspółmiernego ze starym, paradygmatu. Rewolucje naukowe w porównaniu z okresami panowania nauki normalnej trwają krótko. Mimo tego, są również rozciągłymi w czasie wydarzeniami, ponieważ asymilacja nowych odkryć i rozwiązań teoretycznych jest procesem rozciągniętym w czasie. Z racji tego, że nie istnieje neutralny, przypominający dowodzenie logiczne, mechanizm wyboru konkurujących i niewspółmiernych paradygmatów, i ten proces rozciągnięty jest w czasie.

Nauki społeczne a przyrodoznawstwo

Kuhn swoje badania przeprowadził na podstawie analiz historii nauk przyrodniczych. Analizy te pozwoliły mu na następujące stwierdzenie:

[...] rok spędzony w środowisku złożonym głównie ze specjalistów od nauk społecznych uświadomił mi różnice między tą zbiorowością a środowiskiem przyrodników, w którym wcześniej przebywałem. Uderzyła mnie zwłaszcza wielość i zakres występujących tu kontrowersyjnych opinii na temat naukowo uprawnionych problemów i metod. Zarówno historia, jak i obserwacje wynikające z osobistych znajomości nasuwały mi wątpliwość, czy rzeczywiście odpowiedzi udzielane na tego typu pytania przez przyrodników odznaczają się większą pewnością i trwałością. Jednak [...] praktyka w dziedzinie astronomii, fizyki, chemii czy biologii nie wywołuje na ogół tylu polemik dotyczących kwestii podstawowych, jakie nagminnie występują wśród psychologów czy socjologów¹⁵⁴.

Stwierdzenie to nie jest gołosłowne. Socjologowie przyznali Kuhnowi rację, zauwagając, że nauki społeczne „nie osiągnęły [...] jeszcze stadium ujednoliconego,

¹⁵³ Por. T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 149-150; A. Bird, *Kuhn, naturalism, and the positivist legacy*, „Studies in History and Philosophy of Science” 2004, Vol. 35, s. 342.

¹⁵⁴ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 10. Por. też E. Koster, *Does Theology Need a Paradigm? Learning from Organization Science and Management Research*, „European Journal of Science and Theology” 2005, Vol. 1, No. 1, s. 28-29.

powszechnie akceptowanego paradygmatu. Kryzys socjologii [...] bierze się zatem stąd, iż socjologia znajduje się w stadium przedparadygmatycznym”¹⁵⁵.

Celem lepszego zrozumienia sensu tej opinii warto powiedzieć kilka zdań na temat tego, jak uczeni ci pojmują teorię¹⁵⁶. Wyróżnia się dwa podejścia dotyczące tego, jak zbudowana winna być teoria socjologiczna¹⁵⁷: koncepcję restrykcyjną i koncepcję liberalną. Zgodnie z tą pierwszą, wyjaśnianie w teorii socjologicznej musi być:

a) prawomocne, czyli dedukcyjnie powiązane z tym, co ma wyjaśniać, (b) potencjalnie sprawdzalne empirycznie, (c) potwierdzone jako prawdziwe, (d) kompletne pragmatycznie, czyli w danym kontekście dostarczające odpowiedzi ostatecznej, która nie może już być dalej przedmiotem pytania „dlaczego”, (e) spójne semantycznie, a więc stosujące jednolitą i oszczędną aparaturę pojęciową i wreszcie (f) zunifikowane z innymi wyjaśnieniami w ramach szerszego systemu teoretycznego.

Wymogi te są tak radykalne, że w zasadzie nie istnieje żadna teoria socjologiczna, która je spełnia¹⁵⁸.

W myśl ujęcia liberalnego – dość bliskiego, w moim mniemaniu, Kuhnowskiej macierzy dyscyplinarnej:

[...] teorią socjologiczną jest wszelki zespół założeń ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych, abstrakcyjnych pojęć oraz ogólnych twierdzeń o rzeczywistości społecznej, mający dostarczyć wyjaśnienia dostępnej wiedzy opisowej na jej temat oraz ukierunkowywać dalsze badania¹⁵⁹.

Powyższe, liberalne rozumienie przedstawione może być jeszcze w inny sposób. Używa się pojęcia struktury teoretycznej jako synonimu dla pojęcia „teorii w szerokim sensie”. Struktura taka ma spójnie połączyć następujące trzy elementy. Pierwszy z nich to zespół założeń ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych, określany jako „ogólna orientacja teoretyczno-metodologiczna”. Składają się na nią ustalony *a priori* zbiór: podstawowych założeń dotyczących charakteru rzeczywistości społecznej (tez ontologicznych); przekonań na temat możliwości jej poznania (tez epistemologicznych); oraz pożądaných sposobów badania społeczeństwa (dyrektyw metodologicznych). Kolejnym elementem struktury teoretycznej jest zespół pojęć, nazywany też „modelem pojęciowym”. Wyznaczany jest on przez zbiór kategorii

¹⁵⁵ P. Sztompka, *Teoria socjologiczna końca XX wieku. Wstęp do wydania polskiego*, [w:] J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. J. Szmatka, Warszawa 1985, s. 35. Polski socjolog odsyła w tym miejscu czytelnika do Kuhnowskiej *Struktury*...

¹⁵⁶ Por. np. J. Szmatka, *Problem aksjomatyzacji teorii socjologicznych*, „Studia Socjologiczne” 2011, nr 1 (200), s. 169-170.

¹⁵⁷ Por. np. P. Sztompka, *O pojęciu teorii w socjologii*, „Studia Socjologiczne” 1971, nr 3, s. 19-51; *idem*, *Teoria i wyjaśnianie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973, s. 80-86; *idem*, *Teoria socjologiczna końca XX wieku...*, s. 9-12; J. Szacki, *Wprowadzenie*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych*, red. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975, s. 10-14.

¹⁵⁸ Por. P. Sztompka, *Teoria socjologiczna końca XX wieku...*, s. 11.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 12.

ujmujących określoną wizję świata społecznego – jego budowę, mechanizmy funkcjonowania i zmiany. Model ten „jest przyjętym sposobem interpretacji świata społecznego, rozbudowanym pomysłem na temat tego, jak ów świat można ujmować”¹⁶⁰. Ostatnim elementem jest zespół praw, zwany również szczególną teorią empiryczną lub teorią w sensie wąskim, albo też, po prostu, systemem praw socjologicznych. Składają się na niego zbiory wzajemnie powiązanych twierdzeń o zależnościach pomiędzy zmiennymi cechami obserwowanych zjawisk czy procesów. Twierdzenia te, orzekając o prawidłowościach dotyczących tych zjawisk i procesów, mogą być prawdziwe lub fałszywe¹⁶¹.

Teoria w szerokim sensie może się odnosić zarówno do różnych społecznych dziedzin przedmiotowych, jak i obejmować mniej lub bardziej ograniczony zasięg. Ze względu na zasięg teorie socjologiczne dzielone są na: ogólnego zasięgu, średniego zasięgu i teorie szczegółowe. Te ostatnie dotyczą najmniej ogólnych problemów, na ogół wyjaśniają jakieś konkretne zjawisko społeczne, na przykład próbują odpowiedzieć na pytanie o przyczyny wybuchu konkretnej rewolucji. Teorie średniego zasięgu wyjaśniają konkretne aspekty zjawisk społecznych. Przykładowo są to teorie ruchliwości społecznej czy teorie tworzenia się norm moralnych. Teorie ogólnego zasięgu, nazywane też „socjologią teoretyczną”, stanowią próbę sformułowania jednolitej teorii dotyczącej jak najszerszego zakresu dziedzin badań socjologicznych¹⁶².

O kryzysie¹⁶³ w socjologii świadczy to, że w jej obrębie panuje obecnie siedem teorii ogólnych (nazywanych też „perspektywami teoretycznymi”¹⁶⁴ lub „paradygmatami”¹⁶⁵): funkcjonalna, ewolucyjna (bioekologiczna), konfliktu, wymiany, interakcjonistyczna, strukturalistyczna, krytyczna. Każda z nich ma jeszcze różne warianty (w ramach tych

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 13.

¹⁶¹ Por. *ibidem*, s. 12-14. Por. też P. Sieradzki, *Rola teorii socjologicznych w rozumieniu i wyjaśnianiu zjawisk społecznych*, „Kultura i Wychowanie” 2011, nr 2 (2), s. 135-136.

¹⁶² Por. P. Sztompka, *Teoria socjologiczna końca XX wieku...*, s. 13.

¹⁶³ Warto odnotować, że o głębokim kryzysie socjologii pisał już Florian Znaniecki w 1934 r. (*Metoda socjologii*). Por. w tej sprawie P. Sztompka, *Dziesięć tez o socjologii*, „Nauka” 2002, nr 4, s. 7.

¹⁶⁴ Por. J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*, tłum. G. Woroniecka, J. Szmatka, A. Manterys, A. Mościskier, K. Wysieńska, E. Zakrzewska-Manterys, M. Buholc, Z. Karpiński, Warszawa 2004, s. XXI.

¹⁶⁵ Por. P. Sieradzki, *op. cit.*, s. 138. Zauważono, że socjologowie posługują się tym terminem dość luźno, traktując go na ogół jako zbiór założeń o różnym charakterze. Por. N.R. Hassan, *op. cit.*, s. 492-493. Mówi się też w naukach społecznych o dwóch podstawowych paradygmatach: normatywnym i interpretacyjnym. Ten pierwszy łączony jest z badaniami ilościowymi i podejściem epistemologicznym (pozytywistycznym). Drugi zaś kojarzony jest z ujęciami konstruktywistycznymi czy humanistycznymi. Pierwszy określany jest jako naturalizm (przyroda i społeczeństwo mają taką samą naturę), drugi uznawany jest za antynaturalizm (w świecie ludzkim pojawiają się rzeczy niespotykane w świecie przyrody: znaczenia i wartości). Por. A. Kołtun, *op. cit.*, s. 63-64, przyp. 7. Por. też P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2012, s. 27-28. Tego zagadnienia w niniejszym artykule nie podejmuje.

ostatnich pojawiają się jeszcze bardziej szczegółowe odmiany nazywane podejściami). Do funkcjonalizmu zaliczane są warianty organicystyczne; warianty analityczne; neo-funkcjonalizm; funkcjonalizm systemowy; do funkcjonalizmu odwołuje się spora część tradycji antropologicznej. Do teorii ewolucyjnej zaliczane są warianty bioekologiczne; ekologiczne; socjobiologiczne; teorie natury ludzkiej. Do teorii konfliktu zaliczane są warianty: dialektyczny; funkcjonalny; syntetyczny; analityczny; historyczno-porównawczy; teorie nierówności; teorie stratyfikacji. Do teorii wymiany zaliczane są warianty: behawiorystyczne; dialektyczne; sieciowe; racjonalnego wyboru. Do teorii interakcjonistycznych zaliczane są: interakcjonizm symboliczny; teorie jaźni i tożsamości; teorie roli; etnometodologia; teorie emocji; teorie stanów oczekiwań. Do strukturalizmu zaliczane są odmiany: francuska, brytyjska, amerykańska; teoria strukturacji; teorie kulturowe; analiza sieciowa; teorie makrostrukturalne. Do teorii krytycznej zaliczane są: szkoła frankfurcka; teorie feministyczne; teorie postmodernistyczne¹⁶⁶.

Znamionną oznaką kryzysu jest też to, że perspektyw takich na przestrzeni trzydziestu kilku lat przybyło, a nie ubyło. Świadczy o tym następująca wypowiedź Jonathana H. Turnera:

Pisanie pierwszego wydania *Struktury teorii socjologicznej* rozpocząłem w 1970 r. [...]. Starsze teksty z czasów moich studiów nadal mówiły o istnieniu szkół myśli społecznej, lecz szkoły te miały nielicznych zwolenników [...]. [...] stwierdziłem, że w praktyce istniały tylko cztery główne perspektywy teoretyczne [...]. Dziś, na początku XXI wieku, wiadomo, że stan, kiedy podejść teoretycznych było niewiele, należy do przeszłości. [...] [Niniejsze wydanie (2004)] [...] podzieliłem na siedem części odpowiadających podstawowym perspektywom teoretycznym¹⁶⁷.

W socjologii ten pluralizm teorii ogólnych tłumaczony jest na kilka sposobów¹⁶⁸. Jedno z wyjaśnień, krytycznie nawiązujące do Kuhnowskiej *Struktury...*, mówi, że socjologia jest nauką wieloparadygmatyczną (George Ritzer). Jednocześnie funkcjonują w niej trzy paradygmaty: faktów społecznych; definicji społecznych i zachowania społecznego. Paradygmat to

podstawowy obraz przedmiotu badań w nauce. Służy do określenia, co powinno być badane, jakie pytania należy zadawać, jak należy na nie odpowiadać, i jakimi regułami należy się posługiwać przy interpretowaniu uzyskanej odpowiedzi. Paradygmat jest najszerszą jednostką konsensu w nauce

¹⁶⁶ Por. J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*, s. V-XX i XXVI. Por. też K.J. Kilian, *Sny o teoriach ostatecznych a problem przyszłości filozofii*, „Sofia. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich” 2008, nr 8, s. 28-29.

¹⁶⁷ J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*, s. XXI i XXVI.

¹⁶⁸ Por. K.J. Kilian, *op. cit.*, s. 28-29, przyp. 11. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w praktykowanej obecnie w Chinach tradycyjnej medycynie wyróżniono siedem paradygmatów (macierzy). Autor tej analizy nie uznaje takiego stanu rzeczy za sytuację kryzysową. Por. H. Hai, *Kuhn and the Two Cultures of Western and Chinese Medicine*, „Journal of Cambridge Studies” 2009, Vol 4, No. 3, s. 22-26.

i służy do odróżniania jednej wspólnoty naukowej od innej. Ujmuje, definiuje i wiąże ze sobą wzorce, teorie, metody i instrumenty, które w jego ramach funkcjonują¹⁶⁹.

Paradygmaty te wyróżniane są przez pryzmat czegoś, co przypomina Kuhnowską macierz dyscyplinarną¹⁷⁰: (1) podstawowego obrazu przedmiotu badań socjologii; (2) wzorców; (3) teorii; (4) metod.

Podczas gdy Kuhn szczególnie wyróżnił z macierzy wzorce, to w ramach tego ujęcia przyjmuje się, że takim wyróżnionym elementem są podstawowe obrazy przedmiotu badań socjologii¹⁷¹. Perspektywy teoretyczne, które na ogół postrzegane są jako radykalnie ze sobą niezgodne (np. interakcjonizm symboliczny i fenomenologia), w rzeczywistości mają ze sobą więcej wspólnego, niż się przypuszcza. Jest tak, ponieważ dzielą one przedmiot badań, metody oraz niektóre wzorce¹⁷².

Macierz faktów społecznych tworzą: (1) makroskopowe struktury społeczne i instytucje lub zewnętrzne ograniczenia społeczne takie jak normy czy wartości; (2) prace Emila Durkheima i Charlesa K. Warrinera; (3) strukturalizm funkcjonalny, teoria konfliktu, analiza systemowa; (4) wywiady i kwestionariusze.

Na macierz definicji społecznych składają się: (1) intra- i intersubiektywne zjawiska mikropoziomowe; (2) te składniki prac Maxa Weбера, które uwypuklają społeczne działania i interpretacyjne rozumienie; (3) teoria działania, interakcjonizm symboliczny i fenomenologia; (4) obserwacja, a w szczególności obserwacja uczestnicząca.

Macierz zachowań społecznych konstituowana jest przez: (1) kontrolowane przez zewnętrzne bodźce lub wzmocnienia bodźców ludzkie zachowania i odpowiedzi na zachowania; (2) prace Burrhusa F. Skinnera; (3) socjologia behawioralna i teoria wymiany; (4) eksperymenty terenowe i laboratoryjne¹⁷³.

Inne wyjaśnienie mówi, że pluralizm teorii ogólnych jest stanem przejściowym. Z biegiem czasu ukształtuje się jedna, powszechnie uznawana teoria socjologiczna. To wyjaśnienie przybiera cztery postaci:

- (a) Socjologia stanie się „twardą nauką”, pod względem dokładności analiz będzie przypominała przyrodznawstwo (zwolennikiem takiego podejścia jest Turner – „mam wizję socjologii jako nauki «twardej», chociaż zapewne nie «fizyki społecznej»”¹⁷⁴).

¹⁶⁹ G. Ritzer, *Explorations in Social Theory: From Metatheorizing to Rationalization*, London 2001, s. 60.

¹⁷⁰ Autor nie używa tej Kuhnowskiej kategorii.

¹⁷¹ Por. G. Ritzer, *Explorations in Social Theory...*, s. 63; A. Effrat, *Review of Sociology: A Multiple Paradigm Science by George Ritzer*, „American Journal of Sociology” 1976, Vol. 81, No. 6, s. 1513.

¹⁷² Por. G. Ritzer, *Sociology: A Multiple Paradigm Science*, s. 156-167; A. Effrat, *op. cit.*, s. 1512-1514.

¹⁷³ Por. G. Ritzer, *Sociology: A Multiple Paradigm Science*, s. 156-167.

¹⁷⁴ Por. J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*, s. XXIII.

Za obecny kryzys socjologii odpowiedzialnych jest kilka czynników. Pierwszym jest sceptycyzm dotyczący możliwości stworzenia naukowej socjologii. Jej naukowość miałyby polegać na tym, że teorię socjologiczną oddzielić należy od ideologii, osobistych preferencji badaczy „i innych zatruwających ją sił”. Rozdział ten ułatwić powinien poszukiwanie ogólnych i ponadczasowych praw funkcjonowania społeczeństwa¹⁷⁵.

Drugim czynnikiem są zadania stawiane socjologii amerykańskiej i europejskiej. Dla tej pierwszej socjologia to nic innego niż biznes. Finansowano przede wszystkim te badania społeczne, które koncentrowały się na konkretnych diagnozach palących problemów społecznych. „Żądano badań dotyczących problemów praktycznych oraz natychmiastowych rozwiązań tych problemów”¹⁷⁶. Bardzo słabo finansowano socjologię teoretyczną. Socjologia europejska nie była tak wielkim biznesem jak amerykańska. Ta pierwsza miała inne źródła finansowania i ośrodki wpływów – lewicowe partie polityczne, które znacząco wpływały na kształt europejskich badań. „Zadanie zuniifikowania wiedzy [...] często więc porzucano nie tyle ze względu na wrogość wobec nauki, ile z powodu braku zainteresowania”¹⁷⁷.

Trzecim czynnikiem przyczyniającym się do kryzysu jest to, że osłabiona brakiem finansowania socjologia teoretyczna skoncentrowała swoje wysiłki na tworzeniu mniej ogólnych, a bardziej wyspecjalizowanych teorii, które bardziej pasowały do oczekiwań tych instytucji, które finansowały badania socjologiczne. Zaowocowało to nadmierną specjalizacją tych badań¹⁷⁸.

Czwartym czynnikiem jest „lewacki aktywizm przynoszący ideologizację i polityzację socjologii, wzywający do akcji rewolucyjnej, a nie do myślenia, przemawiający do emocji, a nie do rozumu, prowadzący socjologów na barykady zamiast do bibliotek”¹⁷⁹.

Ostatnim czynnikiem z odnotowanych tu jest uformowanie się tradycji postmodernistycznej, zgodnie z którą „teoria jest rodzajem akademickiej gry pojęć lub ideologicznie podbudowaną krytyką nowoczesności albo też, ostatnio, ponowoczesności”¹⁸⁰.

(b) Obecny stan przejściowy jest wynikiem niezrozumienia przez znaczną część socjologów tego, że wszystkie teorie socjologiczne posługują się tymi samymi prawami wywodzącymi się z psychologii behawioralnej (jest to podejście

¹⁷⁵ Por. *ibidem*, s. XXI-XXIII.

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. XXII.

¹⁷⁷ *Ibidem*.

¹⁷⁸ Por. *ibidem*, s. XXII; P. Sieradzki, *op. cit.*, s. 140.

¹⁷⁹ P. Sztompka, *Dziesięć tez o socjologii*, s. 7.

¹⁸⁰ J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe...*, s. XXIII; P. Sztompka, *Dziesięć tez o socjologii*, s. 7.

George'a C. Homansa, który jest zwolennikiem dedukcyjnego modelu wyjaśniania w socjologii¹⁸¹).

- (c) Wyjście z impasu intensywnych konfliktów teoretycznych możliwe będzie dzięki wzajemnym zapożyczeniom i przeplataniu się konkurencyjnych niegdyś tradycji, na podstawie których powstanie jedno ujęcie (Jeffrey C. Alexander¹⁸²).
- (d) Socjologia nie jest jeszcze dojrzałą nauką, nie jest również podstawową nauką wyjaśniającą zachowania społeczne (Edward O. Wilson). Ujęcie Wilsona jest najbardziej radykalne z tu przedstawionych. Uznaje on socjobiologię za taką wersję teorii społecznej, która umożliwić ma dotarcie do głęboko ukrytej struktury natury ludzkiej. Ta ostatnia uznawana jest przez niego za zjawisko, z jednej strony czysto biologiczne, a z drugiej za główny przedmiot zainteresowań nauk humanistycznych. Socjologia, w jego opinii, w swojej obecnej postaci nie jest w stanie podjąć tych problemów. Zadania te wypełni dopiero socjobiologia¹⁸³.

Wyjaśnienia takie częściowo tylko zgodne są z przekonaniami Kuhna, gdyż nie proponował on żadnego uniwersalnego rozwiązania:

[...] ani nie proponuję żadnej terapii mającej przyczynić się do przekształcenia protonauki w naukę, ani nie sądzę, by takowa w ogóle istniała. Jeśli [...] niektórzy socjologowie podpisują się pod moim poglądem, że ulepszyć mogą status swojej dyscypliny, najpierw uprawomocniając *consensus omnium* co do jej podstaw, a następnie zabierając się do rozwiązywania łamigłówek, to są oni w głębokim błędzie¹⁸⁴.

W jego miejsce zalecał cierpliwość: „dojrzałość najpewniej osiągają ci, którzy umieją czekać”¹⁸⁵.

Zgodnie z innym wyjaśnieniem, mówi się o „chronicznym kryzysie socjologii” (Robert K. Merton) dotyczącym sensu uprawiania socjologii i jej teoretycznych podstaw. Kryzys ów odpowiedzialny jest za pluralizm teorii ogólnych. Kryzys tłumaczony jest na dwa sposoby.

¹⁸¹ Podstawę dla jego modelu wyjaśniania tworzą ujęcia R.B. Braithwaite'a i E. Nagla. Por. G.C. Homans, *Stan obecny teorii socjologicznej*, tłum. A. Zawadzka, W. Derczyński, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne, tom I*, wybór i oprac. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2006, s. 33. Por. też A. Manterys, *Znaczenie socjologii klasycznej w teoriach dedukcyjnych*, <http://www.us.edu.pl/files/pliki/konferencje/1997/socjologia/tekst/sk-td2p.html> [dostęp: 27.05.2016].

¹⁸² Por. J.C. Alexander, *Zasadność teorii socjologicznej: dlaczego końca nie widać*, tłum. S. Stecko, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne...*, s. 58.

¹⁸³ Por. E.O. Wilson, *Socjobiologia. Wydanie popularnonaukowe*, tłum. M. Siemiński, Poznań 2001, s. 321.

¹⁸⁴ T.S. Kuhn, *Odpowiedź moim krytykom*, s. 131; por. też K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty...*, s. 198-199; P. Hoyningen-Huene, *Kuhn, Thomas S...*, s. 8174-8175.

¹⁸⁵ T.S. Kuhn, *Funkcja pomiaru w nowożytnej fizyce*, [w:] *idem, Dwa bieguny...*, s. 311; por. też *idem, Odpowiedź moim krytykom*, s. 131.

(a) Sposób pierwszy wywodzi się od Ottona Neuratha i Georga A. Lundberga. Socjologia jest młodą nauką, która nieustannie poszukuje nowych standardów prawomocności. Charakteryzuje ją znacznie częstszy niż w naukach przyrodniczych brak sukcesów poznawczych i znacząca liczba porażek w wyjaśnianiu mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa. Nie przeszkadza to jednak sporej grupie badaczy twierdzić, że stanie się ona w końcu dojrzałą nauką. Zwątpienie zaś w socjologię jako naukę bierze się z tego, że wraz ze zmianami dominującego trendu wyjaśniania (np. wraz z przejściem od ewolucjonizmu do funkcjonalizmu) „pod tą samą nazwą proponuje się coś zupełnie innego niż socjologia do tej pory uprawiana”¹⁸⁶ (socjologia nie bada stadiów rozwoju społecznego, ale rzeczywistość utworzoną z różnych poziomów systemu społecznego¹⁸⁷). Inaczej niż w ujęciu Kuhna, który oddzielał przekonania o wadliwości samego paradygmatu i przekonania o niewłaściwym sposobie postępowania uczonych, twierdzi się, że „[w]ina zdaje się leżeć po stronie samej socjologii i socjologów”¹⁸⁸. Za tym wyjaśnieniem idzie przekonanie, że socjologia jest dyscypliną neutralną wobec społeczeństwa, może je badać w sposób obiektywny i niezaangażowany.

(b) Sposób drugi wywodzi się jeszcze od Maxa Webera. Ujęcie to jest radykalnie odmienne od poprzedniego. Kryzys socjologii bierze się nie z jej niedojrzałości epistemologicznej, lecz z tego, że nieustannie zmienia się to, co nazywane jest rzeczywistością społeczną. „Są nauki, którym dane jest pozostawać wiecznie młodymi. Tak właśnie jest z wszelkimi dyscyplinami [...], którym nieustanny ruch cywilizacji dostarcza wciąż nowych problemów”¹⁸⁹. Za tymi zmianami nie nadążają ujęcia teoretyczne, które się szybko dezaktualizują. „Socjologowie [...] zdali [...] sobie sprawę [...] z tego, że świat uporządkowany nie jest jedynym możliwym światem, co zwiększyło ich podatność na wszelkie nowinki teoretyczne, które mogły wprowadzić nie odznaczać się nadmierną poprawnością formalną, ale obiecywały nadanie światu społecznemu jakiegoś ogólniejszego sensu”¹⁹⁰. Z tym wyjaśnieniem łączy się przekonanie, że socjologia nie może być jest dyscypliną neutralną wobec społeczeństwa¹⁹¹. Jeśli rację ma Weber i następcy jego podejścia, to stan zwany „nauką normalną” w socjologii nigdy nie zaistnieje.

¹⁸⁶ J. Szacki, *Czy kryzys socjologii?*, [w:] *Czy kryzys socjologii?*, wybór tekstów J. Szacki, Warszawa 1977, s. 9. Por. też R. Boudon, *Kryzys socjologii*, tłum. R. Prąglowska-Woydtowa, [w:] *Czy kryzys socjologii?*, s. 38-50.

¹⁸⁷ Por. P. Sieradzki, *op. cit.*, s. 136-137.

¹⁸⁸ J. Szacki, *Czy kryzys socjologii?*, s. 9.

¹⁸⁹ M. Weber, *Essais sur la theorie de la science*, Paris 1965, s. 202. Cyt. za J. Szacki, *Czy kryzys socjologii?*, s. 10.

¹⁹⁰ J. Szacki, *Czy kryzys socjologii?*, s. 16-17.

¹⁹¹ Por. np. D. Cohn-Bendit, J.P. Duteuil, B. Gérard, B. Granautier, *Dlaczego socjologowie?*, tłum. J. Szacki, [w:] *Czy kryzys socjologii?*, s. 297-298.

W myśl kolejnego wyjaśnienia, którego zwolennikiem jest na przykład Alwin W. Gouldner, pluralizm ten jest cechą charakterystyczną (osobliwością) socjologii¹⁹².

Wedle jeszcze innego wyjaśnienia, socjologia jako ogólna nauka o społeczeństwie nie jest możliwa, nie uda się sformułować niezmiennych praw (abstrakcyjnych modeli teoretycznych i zasad, za pomocą których wyjaśnia się naturę świata społecznego „w dowolnym czasie i w dowolnym miejscu”¹⁹³) odnoszących się do organizacji społecznej. Uparte poszukiwanie takich praw jest wyłącznie skutkiem niezrozumienia przez znaczną część środowiska socjologicznego, że nie można sformułować ogólnej nauki o społeczeństwie. Ogólną teorię socjologiczną zastąpić należy teorią społeczną, czyli formą narracji opisującą ważne dla jakichś grup społecznych wydarzenia. Za podejściem takim optuje postmodernista Steven Seidman¹⁹⁴.

Zgodnie z wyjaśnieniem następnym, zwolennikiem którego jest na przykład Harold Garfinkel, w socjologii istnieją tylko dwa paradygmaty: to, co nie jest etnometodologią, i to, co nią jest¹⁹⁵.

Istnieje jeszcze jedna próba poradzenia sobie z pluralizmem teorii ogólnych. Aby ją nakreślić, należy się odwołać do trójpodziału na teorie: szczegółowe, średniego zasięgu i ogólne. Podawano (Robert K. Merton) w wątpliwość sensowność „odgórnego” uprawiania teorii ogólnej¹⁹⁶. Postulowano, by wysiłki „teoretyka społecznego błędzącego wysoko w niebie czystych idei nieskalanych przez fakty tego świata”¹⁹⁷ zastąpione zostały koncentracją na teoriach średniego zasięgu. Te ostatnie mają utrzymywać związek ze światem empirycznym i ułatwiać badania niezbędne dla wyjaśnienia pojęć i korygowania teoretycznych uogólnień. Najpierw zatem skonstruować należy dobre, ponieważ empirycznie sprawdzalne, teorie średniego zasięgu i dopiero na ich podstawie podejmować próby konstruowania teorii ogólnej¹⁹⁸.

Kolejna próba wyjaśnienia trudnej sytuacji w socjologii opiera się na podważeniu przekonania, zgodnie z którym w socjologii, podobnie jak w przyrodznawstwie,

¹⁹² Por. A.W. Gouldner, *Co zdarzyło się w socjologii: historyczny model rozwoju strukturalnego*, tłum. B. Szacka, [w:] *Czy kryzys socjologii?*, s. 267-269. Por. też R. Boudon, *Kryzys socjologii*, s. 64-66.

¹⁹³ Por. J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*. Wydanie nowe, s. XXII-XXIII.

¹⁹⁴ Por. S. Seidman, *Koniec teorii socjologicznej: ponowoczesna nadzieja*, tłum. A. Zawadzka, W. Derczyński, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne...*, s. 44.

¹⁹⁵ Por. J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej...*, s. 480-481.

¹⁹⁶ *De facto* chodziło tu o tzw. wielką teorię, czyli ujęcie T. Parsonsa i jego szkoły (M. Levy'ego, C.P. i Z.K. Loomisów, N. Smelsera).

¹⁹⁷ R.K. Merton, *The Bearing of Empirical Research on Sociological Theory*, [w:] *Readings in the Philosophy of Social Sciences*, ed. M. Brodbeck, New York 1968, s. 465, fragment w przekładzie Sztompki, *Teoria socjologiczna...*, s. 20.

¹⁹⁸ Por. R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa 1982, s. 68-73; P. Sieradzki, *op. cit.*, s. 137-138.

istnienie nauki normalnej jest czymś, co wartościować należy pozytywnie (Jerzy Szacki).

Ten przerost [...] samokrytycyzmu nie budziłby zapewne wśród socjologów tylu niepokojów, gdyby jednocześnie nie upowszechniał się wśród nich ideał socjologii jako „nauki normalnej”, a więc zajętej raczej rozwiązywaniem „łamigłówek” w ramach jakiegoś jednego „paradygmatu” aniżeli nie kończącymi się sporami o to, jaki ten „paradygmat” ma być i czy jest w ogóle możliwy. Socjologowie filozofowali, ale jednocześnie chcieli być czymś lepszym od filozofów. Zapatrzeni w przedstawicieli nauk przyrodniczych (nierzadko wymyślani przez nich samych bez zbytnej znajomości rzeczy), uważali swe niepokoje za symptomy młodości, niedojrzałości czy słabości¹⁹⁹.

Ten sam autor zauważa, że gdyby socjologia nie zawodziła jako narzędzie poznawania rzeczywistości społecznej, to nikt nie mówiłby o żadnym kryzysie, bez względu na to, ile teorii ogólnych w jej ramach by funkcjonowało²⁰⁰. Niektórzy socjologowie idą jeszcze dalej i pozytywnie wartościują pluralizm podejść, twierdząc, że przyczynia się on do lepszej, badanej z wielu punktów widzenia, analizy rzeczywistości społecznej²⁰¹.

Inne jeszcze wyjaśnienie wywieść można od Piotra Sztompki²⁰². „Socjologia jest nauką o szczególnym statusie, zawieszoną pomiędzy nauką w sensie przyrodniczej *science*, humanistyką i sztuką”²⁰³ i dlatego tak trudno doprowadzić w niej do wykształcenia się tradycji nauki normalnej. Jest nauką, gdyż zmierza do formułowania sprawdzalnych twierdzeń ogólnych o życiu społecznym. Jest humanistyką, ponieważ zajmuje się tworamı sensownymi: ludźmi, działaniami ludzkimi oraz wytworami takich działań. Badanie tych tworów wymyka się metodom kwantytatywnym. Pozostają, jako jedyne dostępne, procedury rozumienia i interpretacji. Jest bliska sztuce, ponieważ „jej dobre uprawianie wymaga szczególnej twórczej pasji, wyobraźni i wrażliwości”. Częściowo jest podobna do nauk przyrodniczych, jako że w niej również obowiązuje elementarna logika i rygorystyczne myślenie. Osobliwa jest jednak w swoim przedmiocie badań, gdyż, w przeciwieństwie do przyrodoznawstwa, może ów przedmiot kształtować. Inną osobliwością jest to, że gdy w przyrodoznawstwie przeplatają się okresy uprawiania nauki: normalny i rewolucyjny, czego następstwem jest antykumulatywizm, to w socjologii jej humanistyczna część „nie podlega rewolucyjnej logice rozwoju nauki, a raczej kumulacji i kontynuacji. Wielcy twórcy socjologii – Spencer i Marks, Weber i Durkheim, Simmel i Mead – są nadal aktualni”²⁰⁴.

¹⁹⁹ J. Szacki, *Czy kryzys socjologii?*, s. 6-7.

²⁰⁰ Por. *ibidem*, s. 8.

²⁰¹ Por. J.N. Clarke, *A multiple paradigm approach to the sociology of medicine, health and illness*, „Sociology of Health and Illness” 1981, Vol. 3, No. 1, s. 101-102.

²⁰² Autor ten w swoich *Dziesięciu tezach o socjologii* próbuje odpowiedzieć na pytanie, czym jest socjologia. Nie zajmuje się tam bezpośrednio problematyką, której dotyczy niniejszy paragraf.

²⁰³ P. Sztompka, *Dziesięć tez o socjologii*, s. 8.

²⁰⁴ *Ibidem*.

Polski socjolog pisał też o czymś, co przypomina Kuhnowskie stadium protonauki, mówiąc o „przed-socjologicznej” wiedzy o społeczeństwie. Wiedza ta przybierała trzy formy: wiedzy potocznej (przypadkowych, osobistych, fragmentarycznych, niespójnych i apodyktycznych spostrzeżeń dotyczących społeczeństwa i jego funkcjonowania); wrażliwości artystycznej (wyrażanej głównie w dziełach literackich zajmujących się losem człowieka i różnych społeczności) i filozoficznej refleksji (uporządkowane i uzasadnione, choć nietestowalne zbiory przekonań ujmujące prawidłowości rozwoju społecznego). Ta ostatnia była głównym źródłem powstania naukowej socjologii²⁰⁵.

Zauważono też (Szacki), że panujący w socjologii kryzys jest problemem jedynie dla tych socjologów, którzy zainteresowani są teoretycznymi podstawami własnej dyscypliny. Dla tych, którzy podejmują modne aktualnie, konkretne problemy, dające im granty i pozwalające na wspinanie się po stopniach kariery akademickiej, kryzysu nie ma²⁰⁶.

Uwagi końcowe

Na ogół socjologowie zgodni są, że sytuacja, w której mają do czynienia z pluralizmem teorii ogólnych, jest oznaką kryzysu w ich dyscyplinie. Bliscy są zatem temu, co na ten temat sądził Kuhn. Zdarzają się jednak wyjątki od tego przekonania. Świadczą one o tym, że, podobnie jak w naukach przyrodniczych, wśród samych uczonych, a nie tylko pomiędzy filozofami nauki, nie ma zgody co do tego, który z modeli uprawiania nauki – pluralistyczny czy monotoretyczny – jest modelem bardziej pożądanym.

Bibliografia

- Baltas A., Gavroglu K., Kindi V., *Rozmowa z T.S. Kuhnem*, [w:] T.S. Kuhn, *Droga po Strukturze. Eseje filozoficzne z lat 1970-1993 i wywiad-rzeka z autorem słynnej „Struktury rewolucji naukowych”*, tłum. S. Amsterdamski, wyd. J. Conant i J. Haugeland, Warszawa 2003, s. 12-51.
- Bird A., *Kuhn, naturalism, and the positivist legacy*, „Studies in History and Philosophy of Science” 2004, Vol. 35, s. 337-356.
- Bird A., *Thomas Kuhn*, Chesham 2000.
- Chalmers A.F., *Czym jest to, co zwiemy nauką? Rozważania o naturze, statusie i metodach nauki. Wprowadzenie do współczesnej filozofii nauki*, tłum. A. Chmielewski, Wrocław 1993.
- Clair R.N.St., Williams A.C.T., *The Framework of Cultural Space*, „Intercultural Communication Studies” 2008, Vol. XVII, No. 1, s. 31-50.
- Clarke J.N., *A multiple paradigm approach to the sociology of medicine, health and illness*, „Sociology of Health and Illness” 1981, Vol. 3, No. 1, 5, s. 48-69.

²⁰⁵ Por. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, s. 22-24.

²⁰⁶ Por. J. Szacki, *Czy kryzys socjologii?*, s. 8; S. Anderski, *Nauki społeczne jako czary: dymna zasłona żargonu*, tłum. A. Bentkowska, [w:] *Czy kryzys socjologii?*, s. 104.

- Collins R., Restivo S., *Development, Diversity, and Conflict in the Sociology of Science*, „The Sociological Quarterly” 1983, Vol. 24, No. 2, s. 185-200.
- Driver-Linn E., *Where Is Psychology Going? Structural Fault Lines Revealed by Psychologists' Use of Kuhn*, „American Psychologist” 2003, Vol. 58, s. 269-278.
- Effrat A., *Review of Sociology: A Multiple Paradigm Science by George Ritzer*, „American Journal of Sociology” 1976, Vol. 81, No. 6, s. 965-990.
- Gholson B., Barker P., Kuhn, Lakatos, and Laudan. *Applications in the History of Physics and Psychology*, „American Psychologist” 1985, Vol. 40, No. 7, s. 755-769.
- Hai H., *Kuhn and the Two Cultures of Western and Chinese Medicine*, „Journal of Cambridge Studies” 2009, Vol. 4, No. 3, s. 10-36.
- Hassan N.R., *Are We Using the Right „Paradigms” Comparing Metaphysical, Sociological and Conceptual Paradigms*, „Proceedings of the Nineteenth Americas Conference on Information Systems”, Chicago, Illinois, August 15-17, 2013, Vol. 1, s. 17-23.
- Homans G.C., *Stan obecny teorii socjologicznej*, tłum. A. Zawadzka, W. Derczyński, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne, tom 1*, wybór i oprac. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2006, s. 17-23.
- Hoyningen-Huene P., *Kuhn's Development before and after Structure*, [w:] *Kuhn's Structure of Scientific Revolutions – 50 Years On*, eds. W.J. Devlin, A. Bokulich, „Boston Studies in the Philosophy and History of Science”, Cham, Heidelberg, New York, Dordrecht, London 2015.
- Hoyningen-Huene P., *Obituary of Thomas S. Kuhn (1922-1996)*, „Erkenntnis” 1996, Vol. 45, s. 319-336.
- Hoyningen-Huene P., *On Thomas Kuhn's Philosophical Significance*, „Configurations” 1998, No. 6, s. 173-195.
- Hoyningen-Huene P., *Reconstructing Scientific Revolutions: Thomas S. Kuhn's Philosophy of Science*, Chicago University Press, Chicago, 1993, „British Journal for the Philosophy of Science” 1994, Vol. 45, s. 923-926.
- Hoyningen-Huene P., *The interrelations between the philosophy, history and sociology of science in Thomas Kuhn's theory of scientific development*, „British Journal for the Philosophy of Science” 1992, Vol. 43, No. 4, s. 487-501.
- Jodkowski K., *Historyczne tło Sneeda–Stegmüllera niezdaniowej koncepcji teorii*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 11, s. 29-78.
- Jodkowski K., *Interpretacje Kuhnowskiej tezy o niewspółmierności paradygmatów*, „Roczniki Filozoficzne” 1984, t. 32, z. 3, s. 171-196.
- Jodkowski K., *Metafizyczne opowieści nauki jako fundament pluralizmu naukowego*, [w:] P.E. Johnson, *Wielka metafizyczna opowieść nauki (z posłowiem Kazimierza Jodkowskiego)*, tłum. P. Bylica, „Archiwum Na Początku...”, z. 13, Warszawa 2003, s. 72-101.
- Jodkowski K., *Paradygmat. Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, red. Z. Cackowski, K. Szaniawski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
- Jodkowski K., *Pojęcie paradygmatu a wspólnotowy charakter nauki w ujęciu Thomasa S. Kuhna*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1983, Vol. VIII, s. 255-272.
- Jodkowski K., *Wspólnoty uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe*, „Realizm. Racjonalność. Relatywizm” 1990, t. 22, s. 12-15.
- Kilian K.J., *Sny o teoriach ostatecznych a problem przyszłości filozofii*, „Sofia. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich” 2008, nr 8, s. 25-46.
- Kohtun A., *A microparadigm and a scientific microcommunity. Kuhn revisited*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2015, nr 1 (203), s. 179-203.
- Koster E., *Does Theology Need a Paradigm? Learning from Organization Science and Management Research*, „European Journal of Science and Theology” 2005, Vol. 1, No. 1, s. 27-37.

- Kuhn T.S., *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1966.
- Kuhn T.S., [w:] *Routledge Encyclopedia of Philosophy, e-Version 1.0*, ed. T. Krane, London-New York 1998, s. 19-44.
- Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, J. Nowotniak, Warszawa 2001.
- Kuhn T.S., *The Function of Dogma in Scientific Research*, [w:] *Scientific Change. Historical Studies in the Intellectual, Social and Technical Conditions for Scientific Discovery and Technical Invention, from Antiquity to The Present, Symposium on the History of Science, University of Oxford 9-15 July 1961*, ed. A.C. Crombie, London 1963, s. 347-369.
- Lovejoy C.O., *The Natural History of Human Gait and Posture. Part 1. Spine and Pelvis*, „Gait and Posture” 2005, No 21, s. 95-112.
- Loving C., Cobern W.W., *Invoking Thomas Kuhn: What Citation Analysis Reveals about Science Education* „Science and Education” 2000, No. 9, s. 175-192.
- Marcum J.A., *Thomas Kuhn's Revolution: An Historical Philosophy of Science*, London-New York 2005.
- Margolis J., *Paradigms, Disciplines and Human Understanding*, [w:] *Forms and Formulations of Education*, ed. E. Rose, Nebraska 1976, s. 16-44.
- Marx W., Bornmann L., *How accurately does Thomas Kuhn's model of paradigm change describe the transition from the static view of the universe to the big bang theory in cosmology? A historical reconstruction and citation analysis*, „Scientometrics” 2010, No. 84, s. 441-464.
- Masterman M., *The Nature of Paradigm*, [w:] *Criticism and the Growth of Knowledge. Proceedings of the International Colloquium in the Philosophy of Science*, eds. I. Lakatos, A. Musgrave, London 1970, s. 59-89.
- Mehrtens H., *T.S. Kuhn's Theories and Mathematics: Discussion Paper on the „New Historiography” of Mathematics*, „Historia Mathematica” 1976, Vol. 3, s. 297-320.
- Merton R.K., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa 1982.
- Merton R.K., *The Bearing of Empirical Research on Sociological Theory*, [w:] *Readings in the Philosophy of Social Sciences*, ed. M. Brodbeck, New York 1968, s. 363-398.
- Moleski M.X., *Polanyi vs. Kuhn: Worldviews Apart*, „Tradition & Discovery. The Polanyi Society Periodical” 2006-2007, Vol. 33, No. 2, s. 8-24.
- Narasimhan M.G., *The Popper-Kuhn Debate on the Nature of Scientific Development*, „Resonance” February 1997, s. 4.
- Polanyi M., *The Republic of Science: Its Political and Economic Theory*, „Minerva” 2000, Vol. 38, s. 156-167.
- Psillos S., *Review of: Paul Horwich (ed.) „World Changes: Thomas Kuhn and the Nature of Science”*, MIT Press, Cambridge, MA, 1993.
- Ritzer G., *Explorations in Social Theory: From Metatheorizing to Rationalization*, London 2001.
- Ritzer G., *Sociology: A Multiple Paradigm Science*, „The American Sociologist” 1975, Vol. 10, No. 3.
- Sady W., *Kuhn kontra Fleck a Maxwellowska rewolucja w elektrodynamice*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2010, nr 2, s. 103-131.
- Sady W., *Racjonalna rekonstrukcja odkryć naukowych*, Lublin 1990.
- Sady W., *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, „Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej”, Wrocław 2000.
- Schantz R., Seidel M., *Introduction*, [w:] *The Problem of Relativism in the Sociology of Knowledge*, eds. R. Schantz, M. Seidel, Frankfurt-Paris-Lancaster-New Brunswick 2011, s. 23-40.

- Sieradzki P., *Rola teorii socjologicznych w rozumieniu i wyjaśnianiu zjawisk społecznych*, „Kultura i Wychowanie” 2011, nr 2 (2), s. 135-145.
- Starszy P., *K. Pliniusza Starszego Historii naturalnej ksiąg XXXVII. T. 1 ks. 1-2*, tłum. J. Łukaszewicz, Poznań 1845.
- Suppe F., *Beyond Skinner and Kuhn*, „New Ideas in Psychology” 1984, No. 2, s. 89-104.
- Szacki J., *Czy kryzys socjologii?*, [w:] *Czy kryzys socjologii?*, wybór tekstów J. Szacki, Warszawa 1977, s. 342-395.
- Szmatka J., *Problem aksjomatyzacji teorii socjologicznych*, „Studia Socjologiczne” 2011, nr 1 (200), s. 37-48.
- Sztompka P., *Dziesięć tez o socjologii*, „Nauka” 2002, nr 4, s. 7-15.
- Sztompka P., *O pojęciu teorii w socjologii*, „Studia Socjologiczne” 1971, nr 3, s. 19-52.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2012.
- Sztompka P., *Teoria i wyjaśnianie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973.
- Sztompka P., *Teoria socjologiczna końca XX wieku. Wstęp do wydania polskiego*, [w:] J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. J. Szmatka, Warszawa 1985, s. 175-188.
- Turner J.H., *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*, tłum. G. Woroniecka, J. Szmatka, A. Manterys, A. Mościskier, K. Wysieńska, E. Zakrzewska-Manterys, M. Buholc, Z. Karpiński, Warszawa 2004.
- Vihalemm R., *The Kuhn-loss Thesis and the Case of Phlogiston Theory*, „Science Studies” 2000, Vol. 13, No. 1, s. 68-78.
- Weber M., *Essais sur la theorie de la science*, Paris 1965.
- Wilson E.O., *Socjobiologia. Wydanie popularnonaukowe*, tłum. M. Siemiński, Poznań 2001.
- Woodcock L.V., *Phlogiston Theory and Chemical Revolutions*, „Bulletin for the History of Chemistry” 2005, Vol. 30, No. 2, s. 57-62.
- Wray K.B., *Kuhn's Evolutionary Social Epistemology*, New York 2011.

Strony internetowe

- <https://pdfs.semanticscholar.org/07ae/2e9688f83b3a8e868db6dffd46de7ee49db6.pdf> [dostęp: 27.05.2016].
- <http://www.us.edu.pl/files/pliki/konferencje/1997/socjologia/tekst/sk-td2p.html> [dostęp: 27.05.2016].
- <http://web.uri.edu/iaics/files/01-Robert-StClair-Ana-Williams.pdf> [dostęp: 27.05.2016].
- <http://homepage.psy.utexas.edu/HomePage/Class/Psy391P/Gholson&Barker%20on%20Kuhn,Lakatos.pdf> [dostęp: 16.06.2016].
- <http://blogs.otago.ac.nz/emxphi/2011/01/two-forms-of-natural-history> [dostęp: 17.06.2016].
- <http://polona.pl/item/175123/17> [dostęp: 17.06.2016].
- http://www.researchgate.net/profile/Owen_Lovejoy/publication/51367381_The_natural_history_of_human_gait_and_posture_Part_1_Spine_and_pelvis/file/79e4150576bc55d3fe.pdf [dostęp: 17.06.2016].
- <http://www.sady.up.krakow.pl/sady.odkrycianaukowe.htm#1> (dost. 17.06.2016)
- <http://users.uoa.gr/~psillos/PapersI/108-Br%20J%20Philos%20Sci-1994-Psillos-923-6.pdf> [dostęp: 17.06.2016].

Streszczenie

Artykuł stawia sobie za cel pokazanie, jak T.S. Kuhn widział zasadniczą różnicę między naukami społecznymi (głównie socjologią) a matematycznym przyrodoznawstwem (głównie fizyką, astronomią i chemią) oraz jak do tego zagadnienia odnosili się przedstawiciele nauk społecznych. Dwie pierwsze części przedstawiają Kuhnowskie rozumienie paradygmatu oraz normalnego uprawiania nauki. W części trzeciej jego spostrzeżenia dotyczące natury teorii społecznych zestawione są z tym, co na ten temat myślą przedstawiciele nauk społecznych. Przeważnie socjologowie zgodni są co do tego, że pluralizm teorii ogólnych świadczy o kryzysie w ich dyscyplinie. Zgadzają się zatem z tym, co na ten temat sądził Kuhn. W ich środowisku pojawiają się również opinie odmienne. Świadczą one o tym, że, podobnie jak w naukach przyrodniczych, wśród samych uczonych nie ma zgody co do tego, który z modeli uprawiania nauki – pluralistyczny czy monotoretyczny – jest modelem bardziej pożądanym.

Słowa kluczowe: Thomas S. Kuhn, przyrodoznawstwo, nauki społeczne, socjologia, paradygmat, protoparadygmat, wspólnota uczonych, nauka normalna.

PARADIGM AS SIMPLE OF NORMAL SCIENCE PRACTICING: SOCIAL AND NATURAL SCIENCES BY THOMAS SAMUEL KUHN CONCEPTION

S u m m a r y

Article aims to present how Kuhn behold the fundamental difference between the social sciences (especially sociology) and mathematical natural science (mainly physics, astronomy and chemistry) as well as to the issue they treated representatives of the social sciences. The first two parts represent the Kuhn's understanding of paradigm and practicing normal science. In the third part of Kuhn's insights about the nature of social theory compare with what think about this social scientists. Mostly sociologists are unanimous about the fact that pluralism theory of general testifies to the crisis in their discipline. Therefore they agree with what he thought about this Kuhn. In the environment, there are also different opinions. They show that, as in the natural sciences among themselves scholars there is no consensus as to which model of doing science – or pluralistic monotheoretical – is a model more desirable.

Keywords: Thomas S. Kuhn, natural science, social sciences, sociology, paradigm, protoparadigm, scientific community, normal science.

**ARTYKUŁY
RECENZYJNE**

Przemysław Szpaczyński
Zielona Góra

**Porównanie Zygmunta III z Gustawem II Adolfem.
Na marginesie książki Henrika O. Lunde, *Dynastia Wojowników.
Wojny Szwecji 1611-1721*, tłum. J. Szkudliński,
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2015, ss. 358**

Zygmunt III (1566-1632, kr. Polski od 1587, kr. Szwecji nom. 1592-1599, tyt. do 1632) i Gustaw II Adolf (1595-1611-1632) to stryjeczni bracia, ich ojcowie – Jan III (1537-1568-1592) i Karol IX (1550-1604-1611) byli rodzonymi braćmi. Obaj byli wnukami Gustawa I Ericssona (1496-1523-1560) – założyciela szwedzkiej dynastii. W grudniu 1594 roku, gdy urodził się Gustaw Adolf, 28-letni Zygmunt III od siedmiu lat był królem Polski i od dwóch królem Szwecji, którą po oficjalnej koronacji (19.02/1.03.1594) opuścił na kilka miesięcy przed narodzinami kuzyna. W chrzcinach Gustawa przedstawiciel króla nie wziął jednak udziału, gdyż stosunki między Zygmuntem a jego stryjem Karolem – ówczesnym księciem Södermanlandu, usiłującym pozbawić bratanika królewskiej korony, były już bardziej niż napięte. W następnych latach doszło do otwartej rebelii wszczętej przez wiarołomnego księcia przeciw prawowitemu królowi, której ten ostatni nie zdołał opanować w 1598 roku, w wyniku czego rok później został zdetronizowany przez szwedzki Riksdag, aby w kolejnych latach władzę w państwie mógł przywłaszczyć sobie ojciec Gustawa jako Karol IX, a po śmierci tego ostatniego w 1611 roku sam Gustaw Adolf.

W połowie XIX wieku na łamach „Przeglądu Poznańskiego” porównania Zygmunta III z jego „praojcem po kądzieli” – Władysławem II Jagiełłą (ok. 1351-1386-1434) dokonał Antoni Morzycki¹. Wypadło ono bardzo ciekawie i stanowiło jedną z pierwszych prób przeciwstawienia się niesprawiedliwej ocenie i *de facto* fałszowemu wizerunkowi Zygmunta III, jaki zapoczątkowali ojcowie polskiej historiografii

¹ A. Morzycki, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem Jagiełłą. (Wyjątek ze szkiców historycznych)*, „Przegląd Poznański” 1858, t. 25, nr 3, s. 307-311.

naukowej – Adam Naruszewicz² i Julian Ursyn Niemcewicz – autor pierwszej biografii króla³. Niestety podobnie jak kolejne próby tego typu, czynione w II połowie XIX wieku przez Maurycego Dzieduszyckiego⁴, Juliana Bartoszewicza (który we wstępie do przekładu *Kroniki* Pawła Piaseckiego (1579-1649), służącej J.U. Niemcewiczowi i późniejszym badaczom za kopalnię oszczerstw pod adresem króla, wprost stwierdził, że „zmarnowaliśmy Zygmunta III”)⁵, Antoniego Prochaskę⁶, Stanisława Kozłowskiego⁷, Augusta Sokołowskiego⁸, Adama Darowskiego⁹ czy Stanisława Załęskiego¹⁰, opinia A. Morzyckiego o Zigmuncie III przeszła bez echa i została przypomniana dopiero przed czterema laty¹¹.

Antoni Morzycki, dokonując porównania – jak to ujął – „tych dwóch znakomitych mocarzy polskich”, wyjaśniał, dlaczego zestawiał owe podobieństwa: „Zestawiłem je dlatego, że mi na sumieniu leży niesprawiedliwość historyków naszych, którzy wielbiąc nad zasługę Władysława, starają się poniżyć Zygmunta błahymi zarzutami, które podaje

² A. Naruszewicz, *Historia Jana Karola Chodkiewicza*, t. 1-2, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.

³ J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, t. 1-3, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1860.

⁴ M. Dzieduszycki, *Piotr Skarga i jego wiek*, t. 2, Kraków 1851, s. 373 i n.

⁵ J. Bartoszewicz, *Paweł Piasecki, biskup przemyski, opat mogiński (1579-1649)*, [w:] *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopisu, poprzedzony studium krytycznym nad życiem i pismami autora*, Kraków 1870, s. LXXI, LXXIII.

⁶ A. Prochaska, *Sejmiki wiszeńskie w czasach trzech pierwszych elekcji pojagiellońskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1903, t. 17; *idem*, *Województwo ruskie wobec rokoszu Zebrzydowskiego*, „Pamiętnik Naukowy i Literacki” 1908, t. 36.

⁷ S. Kozłowski, *Elekcja królewicza Władysława Wazy na tron moskiewski 1609-1611*, „Przegląd Powszechny” 1889, R. 25, nr 22-23.

⁸ A. Sokołowski, *Austriacka polityka Zygmunta III*, „Przegląd Polski” 1878, t. 4, z. 13; 1878, 50; 1879, 51.

⁹ A. Darowski, *Elekcja Władysława IV na tron carski. (Na podstawie ruskich źródeł historycznych)*, [w:] *idem*, *Szkice historyczne*, Ser. 2, Petersburg 1895.

¹⁰ Jeszcze przed A. Morzyckim wieszcz narodowy A. Mickiewicz (1798-1855), którego opinia w odniesieniu do konfliktu kanclerza Jana Zamoyskiego (1542-1605) z Zygmuntem III również przeszła bez echa i jest dziś zupełnie zapomniana, zauważył, że „Zamoyski i kilku współczesnych mężów znakomitych, uważali politykę krajową wyłącznie tylko ze stanowiska polskiego [...]. I on, i wszyscy, co sprzeciwili się królowi, nie umieli oprzeć na niczym polityki narodowej [...]. Zygmunta zapatrywał się na nią z góry po królewsku [...] chciał znieść do szczytu Brandenburczyka, w sojuszu z Austrią bić Turków i odpierać Moskali, czas wyświecił mądrość tej polityki”, *Literatura słowiańska wykładana w kolegium francuskim przez Adama Mickiewicza*, tłum z franc. F. Wrotnowski, t. 1: *Rok pierwszy 1840-1841*, wyd. 3, Poznań 1865, s. 427-429; S. Załęski, który po latach, jako niestety do dziś ostatni, przytoczył tę opinię wieszczą, od siebie dodawał, że Zygmunta III to: „król, któremu bez jawnych niekonsekwentności ciężkich win zarzucić nie można” i wyrażał przekonanie, że: „przyjdzie czas, że Zygmunta III do «największych» królów Polski policzony będzie”, S. Załęski, *Czy jezuici zgubili Polskę?*, wyd. 3, Kraków 1883, s. 273.

¹¹ P. Szpaczynski, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremio. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2013, t. 7, s. 79-97.

zła wola lub nierozwaga”¹². Dziś, mimo upływu ponad 150 lat słowa te wciąż niestety nie straciły na aktualności. Porównanie Zygmunta III z Gustawem II Adolfem może pomóc lepiej zrozumieć politykę i dążenia tego wielkiego monarchy oraz zdemaskować pokutujące w historiografii stereotypy i uprzedzenia na temat jego osoby i panowania. Przywołanie porównania Zygmunta III z Jagiełłą jest nie bez przyczyny, wszak Zygmunt w przeciwieństwie do Jagiełły walkę ze stryjem o tron dziedziczny przegrał, gdyż w osobie syna Karola Sudermańskiego – Gustawa II Adolfa – nie znalazł godnego siebie partnera do współpracy, jakim dla Jagiełły okazał się syn Kiejstuta (ok. 1300-1382) Witold Aleksander (ok. 1352-1430, włk ks. lit. od 1401-1430)¹³. Podobnie jednak jak Jagiełło z Witoldem, tak Zygmunt z Gustawem Adolfem przegrał należne sobie miejsce w historiografii dziedzicznego państwa. Witold, który próbując nawiązać do koncepcji dziadka Olgierda (ok. 1296-1377, włk ks. lit. od 1345) – wedle niej cała Ruś miała do Litwy należeć¹⁴ – osiągnął najdalszą granicę wpływów litewskich na wschodzie, jaka kiedykolwiek istniała, dla Litwinów jest wielkim bohaterem narodowym, podobnie jak Gustaw II Adolf dla dumnych ze szwedzkiego okresu mocarstwowego Szwedów, a Jagiełło dla Litwinów jeszcze w XX wieku to zwykły zdrajca, Zygmunt dla Szwedów zaś to antybohater, dziś władca zapomniany i niemal nieznany¹⁵.

Stosunki Polski i Szwecji sięgają początków ich państwowości. Mieszko I (ok. 922-992) był teściem i dziadkiem pierwszych królów szwedzkich, jego córka Sygryda/Świętosława Storrada/Dumna (ok. 967-po 1014) wszak wyszła za mąż za Eryka Zwycięskiego (zm. 995) i była matką Olafa Skotkonunga (ok. 960-1020), którego potomkowie panowali do połowy XI wieku. W ich żyłach płynęła więc krew Piastów. Ta sama córka Mieszka I była zresztą również żoną króla duńskiego Swena I Widłobrodego (ok. 965-1014) i matką Knuta Wielkiego (zm. 1035), który jako pierwszy usiłował zjednoczyć Skandynawię. Chrystianizacja, która w przeciwieństwie do Polski, gdzie chrzest Mieszka I – w 1566 roku, w 600-lecie chrztu urodził się Zygmunt III – w zasadzie przesądzał sprawę, w Szwecji napotkała na ogromny opór przejawiający się w powracaniu władców szwedzkich raz po raz do pogaństwa. Dzięki temu jednak Szwecja nie miała panujących książąt, a samych królów, nie było

¹² A. Morzycki, *op. cit.*, s. 311.

¹³ O tym, że w 1392 r. uczynił Witolda namiestnikiem, rządcą i zwierzchnikiem, *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 3, wyd. A. Przeździecki, tłum. z łac. K. Mecherzyński, Kraków 1869, s. 470, Długosz, deprecjonując króla, wyrażał żal, że Polacy zamiast Jagiełły nie obrali królem Witolda „męża wspaniałego umysłu a wielkością czynów podobnego Aleksandrowi Macedońskiemu”, *ibidem*, t. 3, s. 425.

¹⁴ *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 2, Leipzig 1861, s. 80.

¹⁵ S. Östergren, *Sigismund. En biografi över den svensk – polske monarken*, Ängelholm 2005; P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III...*, s. 89-90.

wszak różnicy między królami, którym hierarcha duchowny włożył koronę na głowę, a tymi, którym jej nie włożył.

W Polsce Mieszko I poprzez chrzest został pozbawiony niejako tytułu króla, którym obdarzali go przed 966 rokiem kronikarze, okazało się, że na królewski tytuł potrzebna mu jest w nowej sytuacji zgoda nie tylko papieża, ale przede wszystkim niemieckiego cesarza, który nie mógł się pogodzić z tym, iż polski władca, przyjmując chrzest, powstrzymał niemiecką ekspansję na wschód pod pretekstem chrystianizacji i że przyjął ten chrzest nie z Niemiec a z Czech. Piastom wobec tego niełatwo było zdobyć królewski tytuł, zaledwie kilku się to udało. Stąd szczególnie należy ubolewać nad Bolesławem II Śmiałym zw. Szczodrym (1040-1081), który choć koronował się w 1076 roku, korzystając ze sporu papieża z cesarzem o inwestyturę, to został jednak zdetronizowany i wygnany za to, że krwawo stłumił zdraziecki bunt krakowskiego biskupa Stanisława. Śmierć tego ostatniego, uznana za męczeńską, wyniosła zdrajcę i buntownika na ołtarze, czyniąc zeń patrona Polski, która jako jedyna w tej części Europy nie miała świętego z grona panujących. Szwecja, gdzie królobójstwo i prze-ganianie panujących było na porządku dziennym, znalazła patrona w świętym królu Eryku (zm. 1160).

Dzieje średniowiecznej Szwecji, datowane do roku 1520, to jedno wielkie pasmo wojen domowych, krwawych konfliktów o podłożu dynastycznym z udziałem możnych duchownych i świeckich, narażających szwedzkie państwo na duńską interwencję, mającą na celu włączenie krnąbrnych Szwedów w skład jednego skandynawskiego mocarstwa. Na przełomie XV i XVI wieku usiłowano dokonać tego nawet kosztem porozumienia z Moskwą, o brutalnym łamaniu szwedzkiego oporu nie wspominając. Polska, przeżywając już od śmierci Bolesława I Chrobrego (967-992-1025) podobne konflikty dynastyczne z udziałem walczących o władzę możnych duchownych i świeckich, które następnie przeszły w blisko dwuwiekowy okres rozbitcia dzielnicowego, pozbawiający ją Pomorza i Śląska, dwa wieki wcześniej niż Szwecja, gdyż już w drugiej dekadzie XIV wieku przezwyciężyła wewnętrzne konflikty. Przyczyniła się do tego jednak również jak w Szwecji dwa wieki później próba zaprowadzenia porządku z zewnątrz. Czescy Przemysłidzi pragnęli włączyć Polskę w skład swojego władztwa na początku XIV wieku, co podziało na Polaków otrzewiająco podobnie jak krwawa łaźnia, jaką Szwedom przy okazji swojej koronacji w Sztokholmie na początku XVI wieku zgotował Chrystian II (1481-1559, kr. Danii i Norwegii 1513-1523 oraz Szwecji 1520-1521).

W ferworze ogromnego chaosu niebywałym sukcesem średniowiecznej Szwecji było rozszerzenie pod koniec XII wieku granic na wschodzie o Finlandię w wyniku ekspansji pod pretekstem chrystianizacji. Dwa wieki później Polska również pod tym samym

pretekstem weszła w luźniejszy związek z kilkakrotnie większą terytorialnie Litwą. Honorowym gościem na koronacji czwartej żony Władysława II Jagiełły w Krakowie w 1423 roku był król trzech państw skandynawskich pozostających od 1397 roku w unii kalmarskiej, Eryk Pomorski (ok. 1382-1469, kr. Danii i Szwecji 1396-1439), który proponował władcy Polski i Litwy utworzenie wspólnego mocarstwa na czele z późniejszym księciem słupskim Bogusławem IX (1418-1446) i Jadwigą Jagiellonką (1408-1431). Ta ostatnia, jako córka nie tylko Jagiełły, ale przede wszystkim prawnuczka Kazimierza Wielkiego (1310-1333-1370), była uważana w Polsce za Piastównę po kądzieli i jako taka, w razie gdyby ojciec z kolejnych małżeństw nie doczekał się syna, przewidywana była na króla Polski, podobnie jak niegdyś jej imienniczka, pierwsza żona Jagiełły. Projekt wielkiego mocarstwa, obejmującego Skandynawię i Polskę-Litwę, rozbił się wówczas o wiele przeszkód, z których najpoważniejszymi były narodziny królewskich synów, separatyzm litewski oraz to, że i sama unia kalmarska nieustannie trzeszczała w posadach z powodu niezadowolenia z niej Szwedów.

U progu XVI wieku Polska – królestwo zjednoczone z Wielkim Księstwem Litewskim i Szwecja królestwo zjednoczone z Wielkim Księstwem Finlandii miały wspólnego wroga na wschodzie – Moskwę, której agresywna, zaborcza ekspansja na zachód bezpośrednio zagrażała Litwinom i Finom. Kreml prowadził analogiczną grę dyplomatyczną wobec obu królestw i zjednoczonych z nimi księstw, szukając przeciw nim sprzymierzeńca w ich zachodnich sąsiadach – przeciw polsko-litewskiej Rzeczypospolitej w habsburskim Wiedniu, a przeciw szwedzko-finlandzkiemu królestwu w duńskiej Kopenhadze. Taka taktyka Moskwy, która Szwedom i Finom groziła sojuszem rosyjsko-duńskim, a Polakom i Litwinom rosyjsko-habsburskim, zmuszała oba królestwa do rezygnacji z realizacji części swoich interesów na korzyść jednego z wrogów. Polacy i Litwini, mając do wyboru „mniejsze zło” między Wiedniem i Moskwą, wybierali habsburski Wiedeń, a Szwedzi i Finowie, mając analogiczny wybór, decydowali się na duńską Kopenhagę. Ta niezwykła analogia, zupełnie nieodróżniana w historiografii, ten wspólny strach o to – w barwnym ujęciu króla Zygmunta I – czy „Moskal nas zje?”, sprawiły, że dwa królestwa i dwa księstwa, znajdujące się w kleszczach Zachodu i Wschodu, w XVI wieku zaczęły grawitować ku sobie.

Jeszcze zanim Szwedzi zerwali unię kalmarską, gdy Iwan III Srogi (1440-1462-1505) w 1495 roku zaatakował w porozumieniu z Danią Finlandię, regent szwedzki Sten Sture Starszy (ok. 1440-1503, od 1470) nawiązał kontakt z wielkim księciem Litwy Aleksandrem (1461-1501-1506), który wystąpił z projektem przyznania mu korony szwedzkiej, a po wstąpieniu na tron polski wysunął w 1502 roku kandydaturę swojego młodszego brata Zygmunta (1467-1506-1548). Rozmowy trwały kilka lat. Przed śmiercią Aleksandra I prymas Jan Łaski (1456-1531), który i później dzia-

łał na rzecz unii Polski-Litwy ze Szwecją-Finlandią, wysłał w tej sprawie posła do Sztokholmu. Przychylna odpowiedź nadeszła dopiero po zgonie króla. Jego następca Zygmunt I skłaniał się do zawarcia przymierza, lecz układy obudziły czujność wrogiej takiemu sojuszowi Danii. Ze względu na tę ostatnią, której Zygmunt I nie był w stanie przeciwstawić się zbrojnie, projekt zbliżenia Polski-Litwy ze Szwecją-Finlandią upadł, jakkolwiek jedno ze stronnictw szwedzkich jeszcze w 1520 roku, w trakcie powstania przeciw Danii, ofiarowywało koronę szwedzką polskiemu królowi, który wówczas pochłonięty był wojną z Zakonem Krzyżackim¹⁶. Ów rok 1520, kiedy to zerwano unie kalmarską, stanowi cezurę w dziejach szwedzkich, gdyż kończy epokę średniowieczną i zaczyna czasy nowożytny, które dla Szwecji skończą się w 1809 roku.

Okres trzech wieków nowożytnych w szwedzkiej historiografii został podzielony na trzy etapy 1) XVI wiek (1520-1611), 2) XVII wiek (1611-1721) i 3) XVIII wiek (1721-1809), przy czym drugi stanowi czas szwedzkiej mocarstwowości¹⁷. Jakkolwiek datacja poszczególnych wieków jest bez zarzutu, to już z określeniem poszczególnych etapów, jak chociażby pierwszego – *Gustaw i jego synowie*, nie można się zgodzić ze względu na zlekceważenie panowania w tym okresie w Szwecji również Zygmunta, który był wnukiem Gustawa I Ericssona, twórcy narodowego państwa szwedzkiego i założyciela dynastii (a także notabene wnukiem i imiennikiem Zygmunta I, króla polskiego, któremu proponowano szwedzką koronę jako kontrkandydatowi Gustawa). W celu ukazania istoty dziejów szwedzkich w latach 1520-1809, która w nadaniu niezbyt szczęśliwych tytułów poszczególnym trzem wiekom umyka, oraz dla ukazania paraleli obu królestw i zjednoczonych z nimi księstw należałoby przyjąć inną tytułaturę poszczególnych etapów, pozostając przy ramach czasowych przyjętych w szwedzkiej historiografii. Tak więc 1) wiek XVI (1520-1611) określiłbym jako *Walkę o wybór kierunku ekspansji w polityce zagranicznej*, 2) wiek XVII szwedzkiej mocarstwowości (1611-1721) jako *Realizowanie wybranego kierunku ekspansji* i 3) wiek XVIII (1721-1809) jako *Konsekwencje szesnastowiecznego wyboru kierunku ekspansji i siedemnastowiecznej, zawziętej jego realizacji*.

W walce o wybór kierunku ekspansji w polityce zagranicznej Szwecji, która była zresztą w znacznym stopniu kontynuacją dylematu z czasów średniowiecznych, podstawowe pytanie brzmiało, czy skierować ją na wschód, czy też na zachód lub południe. Gustaw I, pochłonięty bez reszty problemami wewnętrznymi, prezentował długo naiwną myśl podobną do tej, jaką podzielała polska szlachta w stosunku do Polski, że Szwecji wystarczy to, co ma, nie powinna więc angażować się w ekspansję, a jedynie

¹⁶ H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, do druku przygot., K. Pietkiewicz, Poznań 1999, s. 475.

¹⁷ A. Kersten, *Historia Szwecji*, Wrocław 1977, s. 8.

się bronić¹⁸. U podłoża tej myśli po obu stronach Bałtyku leżała zwykła chciwość – odpowiednio szwedzkiego króla i polsko-litewskiej szlachty, ekspansja wszak była kosztowna. Inną postawę zajmowali synowie Gustawa, pomiędzy których ojciec podzielił państwo jeszcze za życia na zasadzie bardzo podobnej do tej, jaka przyświecała testamentowi księcia Bolesława III Krzywoustego (1086-1107-1138). I tak jak w Polsce po śmierci Krzywoustego, tak w Szwecji po śmierci Gustawa I, wola zmarłego nie została uszanowana przez jego synów i doszło do bratobójczych walk, co z uwagi na czasy nowożytnie wystawiło Szwedom, którzy dopiero co przecież pozbawili szwedzkiego tronu króla Danii i cesarskiego szwagra zarazem, jak najgorszą opinię w Europie. Pierwszy etap walki przebiegał między dwoma najstarszymi synami Gustawa – królem i następcą ojca Erykiem XIV (1533-1577, kr. 1560-1568), a jego przyrodnim bratem księciem Finlandii Janem. Powodem były znaczące różnice w polityce zagranicznej. Młodszy z braci wbrew woli starszego, zdradzającego objawy choroby psychicznej, ożenił się z siostrą polskiego króla Katarzyną Jagiellonką (1526-1583), nie mogąc się pogodzić z tym, że Eryk XIV zamiast szukać przeciw Moskwie, zagrażającej Finlandii i interesom szwedzkim na Bałtyku, sojuszu z naturalnym sprzymierzeńcem Polską-Litwą, nie tylko wystąpił przeciw tej ostatniej w Inflantach, ale wszedł przeciw niej w sojusz z moskiewskim wrogiem.

Za swój postępek książę Jan wraz z żoną, po ataku wojsk szwedzkich na Finlandię, trafił na pięć lat do więzienia, gdzie urodził się Zygmunt, który pod swoim berłem miał zjednoczyć Szwecję-Finlandię i Polskę-Litwę¹⁹. Gdy Eryk XIV, tracący coraz bardziej poczucie rzeczywistości, usiłował Katarzynę Jagiellonkę wydać, żądającemu tego carowi, w zamian za kontynuację wspólnego sojuszu, a Jana i małego Zygmunta zgładzić, losy braci się odwróciły. Oszalały król trafił do więzienia, a jego młodszy, przyrodni brat na tron. Panowanie Jana III w Szwecji nie było łatwe ze względu na to, że tak jak on był owładnięty myślą o sojuszu antymoskiewskim Szwecji-Finlandii z Polską-Litwą, tak jego najmłodszy brat Karol, z którym wspólnie pokonał najstarszego Eryka, owładnięty był myślą o przejęciu władzy w królestwie²⁰. Jan III z racji protestanckiego wyznania, poniósłszy dwukrotną porażkę na polu elekcyjnym w Polsce po śmierci swojego szwagra Zygmunta II Augusta (1520-1548-1572), dążąc do wytyczonego sobie celu, zmuszony był wychowywać syna nie tylko na protestanta, ale i na katolika zarazem. Próbował ekumenicznego pojednania Kościołów, czym

¹⁸ L.O. Larsson, *Gustaw Waza. Ojciec państwa czy tyran?*, tłum. ze szw. W. Łygaś, Warszawa 2009, s. 418.

¹⁹ M. Kromer, *Historia prawdziwa o przygodzie żałosnej księżniczki finlandzkiej Jana i królowej polskiej Katarzyny*, wyd. J. Małłek, Olsztyn 1983.

²⁰ O. Söderqvist, *Johan III och Hertig Karl 1568-1575*, Uppsala 1898; *idem*, *Studier rörande förhållandet mellan Johan III och Hertig Karl*, „Historisk Tidskrift” [dalej: HT] 1903-1904.

ostatecznie naraził się obu stronom. I mimo że niechęć protestantów wykorzystał jego młodszy brat Jan III nie zaniechał jednak swoich dążeń. Postawił na katolicyzm Zygmunta, doprowadził wraz ze szwagierką Anną I Jagiellonką (1523-1575-1596), [którą po śmierci brata i ucieczce do dziedzicznej Francji niedosłego małżonka króla Henryka Walezego (1551-1589, kr. 1573-1574) ogłoszono w Polsce królem, przydając jej za męża Stefana Batorego (1533-1576-1586)] do jego wyboru na tron Jagiellonów i zapewnił mu następstwo po sobie w Szwecji.

Całe życie Zygmunta III jako potomka dwóch dynastii – po mieczu szwedzkiej, po kądzieli polsko-litewskiej – podporządkowane było jednemu celowi – walce o to, aby uchronić swoje dwa królestwa – elekcyjne Polskę-Litwę i dziedziczne Szwecję-Finlandię od zagrożenia ze strony Moskwy. Niestety mimo sprzyjającej sytuacji dla wspólnego sojuszu i niepowtarzalnej szansy zlikwidowania zagrożenia raz na zawsze wskutek wszechogarniającego kryzysu, jaki przeżywało państwo carów za jego czasów, nie zyskał zrozumienia dla swoich słusznych dążeń ani w Polsce, ani w Szwecji, za co w przyszłości oba te królestwa miały zapłacić ogromną cenę.

Biografię Zygmunta III, biorąc powyższe pod uwagę, można podzielić na cztery etapy: 1) 1566-1587, 2) 1587-1599, 3) 1600-1618, 4) 1619-1632. W pierwszym z nich Zygmunt III jako potomek dwóch dynastii został wychowany przez ojca Jana III na króla Polski-Litwy i Szwecji-Finlandii, celem walnej rozprawy z Moskwą, we wspólnym sojuszu obu królestw. Drugi etap rozpoczął się z chwilą wyboru Zygmunta III na króla Polski i trwał do momentu jego detronizacji w Sztokholmie. W tym okresie nie udało się niestety stworzyć wspólnego antymoskiewskiego sojuszu i tym samym doprowadzić do walnej rozprawy ze wspólnym wrogiem, wskutek irracjonalnego jak zwykle oporu Litwinów i Polaków z jednej strony i ambicji dynastycznych królewskiego stryja Karola w Szwecji z drugiej. Zygmunt III, gdy korona dziedziczna zaczęła wymykać mu się z rąk, zdecydowanie wybrał elekcyjną Polskę, dlatego że ta nawet bez sojuszu ze Szwecją, w przeciwieństwie do tej ostatniej, zdolna była wówczas pokonać Moskwę²¹.

Tym samym rozpoczął się etap trzeci, w którym, mimo że ogromna determinacja Zygmunta III i sprzyjająca jej sytuacja nieustannego zamętu wewnętrznego w Moskwie, pozwoliła odzyskać utracony nie tylko przed blisko stu laty Smoleńsk, ale i utracone przed ponad stu laty ziemie: czernihowską i siewierską, a nawet wprowadzić wojska polsko-litewskie na Kreml, to Polacy i Litwini z chciwości i zwykłej głupoty nie chcieli poprzeć militarnie, przez odpowiednie uchwały podatkowe, kandydatury obranego carem syna królewskiego²². Ów trzeci etap skończył się rozejmem, który, choć

²¹ P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, Kraków 2013, *passim*.

²² „Nie uznaliśmy takiej ochoty wydarzeń w ludziach dla poparcia tej sprawy, jako rzecz sama potrzebowała”, Zygmunt III do W. Baranowskiego, Warszawa, 21 III 1612, Biblioteka im. Czartoryskich

przywracał utracone przed wiekiem przez Wielkie Księstwo Litewskie terytoria, nie mógł zadowolić dalekowzrocznego monarchy, wszak najważniejsza sprawa – zagrożenie ze strony Moskwy dla jego obu królestw, pozostała nadal aktualna, tym bardziej że po śmierci wiarołomnego stryja Karola ambicje dynastyczne dla syna i następcy zmarłego również okazały się ważniejsze niż racja stanu królestwa Szwecji-Finlandii²³.

Zygmunt III, nie mogąc liczyć na Polaków i Litwinów, postanowił teraz wykorzystać kolejną nadarzającą się okazję dla realizacji swoich dążeń, a mianowicie sprzyjającą sytuację w Europie w postaci wojny trzydziestoletniej²⁴. Rozpoczął się tym samym czwarty etap, w którym król zamierzał przy pomocy Habsburgów odzyskać tron Szwecji, w której od jego detronizacji sytuacja zmieniała się na tyle, że teraz jego dziedziczne królestwo samo zdolne byłoby już rozprawić się z Moskwą. Błędnego i brzemiennego w skutki kierunku szwedzkiej ekspansji, z południowego przeciw Polsce-Litwie i zachodniego przeciw Rzeszy czy Danii, na zgodny z racją stanu szwedzko-fińskiego królestwa – wschodni przeciw Moskwie, Zygmuntowi III mimo usilnych starań i korzystnej sytuacji na arenie międzynarodowej odwrócić się niestety nie udało. Habsburgom zabrakło odwagi i możliwości pogodzenia interesów linii austriackiej z hiszpańską, a Polakom i Litwinom jak zwykle rozumu politycznego, czego kolejnym dowodem był haniebny układ w Altmarku, który Szwedom otworzył drogę do interwencji w Rzeszy, pogrążając szwedzko-fińskie królestwo w złudnej, sezonowej – jak się miało okazać – mocarstwowości. Król Zygmunt III jednak nadal nie zamierzał się poddawać, śląc poselstwa do Hiszpanii i planując, mimo poważnej choroby, wyjazd

w Krakowie [dalej: Czart.] rkps 3435, k. 247-248. „Sława [...] długą robotą pana naszego nabyta, nierządem naszym o ziemię uderzona [...] wolni chcemy być od wojny, na którą ani dać, ani jechać chcemy, a nieprzyjaciół, kiedy chce, w niewolę nas bierze. Wolni chcemy być od poborów, a przecie je ustawiczna potrzeba wyciska. Mizernasz to wolność, co do niewoli drogę ściele. A wszystko to z jednego źródła z nierządu nam zwyczajnego idzie, który w tym królestwie *primas partes tanet*”, Wotum Szyszkowskiego, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Państwowe Potockich, rkps 35, s. 661-662; Druk: *Żerela do istoriji Ukraino-Russy*, Lwów 1908, t. 8, s. 127-128; J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984, s. 209. Siedem lat wcześniej na sejmie w 1606 r., poprzedzającym rokosz Zebrzydowskiego, ów biskup wówczas łucki, wzywając szlachtę do opamiętania, przestrzegał proroczo, że: „Wisła tą miast to zboża – krew i ciała nasze tyran srogi spuszczać będzie”. I dodawał: „O jaka żaloszna rzecz, że w tym królestwie znajdują się tacy teraz, którzy raczej wolą, że te wszystkie nieszczęścia na królestwo to przypadną [...] aniżeli by mieli dla jakichś prywat swych do zgody doprowadzić”, Czart., Teki Naruszewicza 101, s. 196-206; Czart., 341, s. 83-103; W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, wyd. Polski Ośrodek Naukowy, Londyn 1994, s. 167-170.

²³ *Akty i pisma k istorii baltijskago woprosa w 16 i 17 stoletijach*, t. 2, izd. G.W. Forsten, Petersburg 1889, s. 30-72. Szwedzi przekonywali Rosjan, że to Warszawa a nie Sztokholm jest śmiertelnym wrogiem Moskwy, a pośredniczący w rokowaniach Holendrzy namawiali obie strony do sojuszu przeciw Rzeczypospolitej, I.P. Szaskolskij, *Stolbowski mir 1617 g. i torgowye otnoszenija Rossii so szwedskim gosudarstwom*, Moskwa 1964.

²⁴ R. Rodenas Vilar, *La politica europea de Espana durante la Guerra de Treinta Annos (1624-1630)*, Madrid 1967; R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk*, Kraków 2002.

do Wiednia, aby osobiście nakłonić Habsburgów do wsparcia jego planów²⁵. Na łożu śmierci przekazał szwedzką koronę Władysławowi, a moskiewską, stanowiącą przez całe życie najważniejszy cel jego dążeń, kazał sobie po śmierci włożyć na głowę, powierzając tym samym realizację swoich słusznych i wielkich dążeń synom.

Zgon króla Zygmunta III zbiegł się z planowanym przez Moskwę atakiem na Polskę-Litwę, w którym jednocześnie udział zamierzał wziąć jego szwedzki kuzyn Gustaw II Adolf, cynicznie wysuwający po Altmarku swoją kandydaturę do tronu polskiego²⁶. Plany te pokrzyżowała mu śmierć na polu bitwy pod Lipskiem w Rzeszy, w której interwencja przyniosła mu sławę w wrogiej Habsburgom Europie, a uznana za bohaterską śmierć, pochopny przydomek „Wielki”, nadany przez szwedzki Riksdag. To ostatnie przyczyniło się do tego, że jego następcy zawzięcie kontynuowali błędny kierunek szwedzkiej ekspansji, idąc na łatwiznę, co przejawiało się w atakach na bezbronną Polskę-Litwę, miast stawić czoła Rosji, gdy był jeszcze czas na zwycięstwo. Taka głupota i krótkowzroczność szwedzkich królów, która może równać się tej polskiej, przysłowiowej dla Szwedów z czasów Gustawa II Adolfa, zaprowadziła Szwecję na manowce sezonowego mocarstwa, po którym utraciła Finlandię i omal nie podzieliła losu Polski-Litwy, rozebranej przez zaborców, których wspólnie Szwedzi z Polakami – wiodąc z sobą irracjonalne wojny, wbrew woli króla Zygmunta III i jego ojca Jana III – wyhodowali sobie u swoich granic na własną zgubę.

Nie udało się wszak zapobiec temu wszystkiemu synom i następcom Zygmunta III w Polsce – Władysławowi IV (1595-1632-1648) i Janowi II Kazimierzowi (1609-1672, kr. 1648-1668), mimo że wybór pierwszego z nich na tron polski zbiegł się z nagłą śmiercią Gustawa II Adolfa w bitwie pod niemieckim Lützen, która w Szwecji zapoczątkowała kilkuletni okres regencji, wymuszony małoletniością jedyne dziecko Gustawa – córki Krystyny (1626-1686, kr. 1632-1654) i mimo że ta po dojściu do władzy, w czasie panowania w Polsce już Jana II Kazimierza, abdykowała²⁷. Tron szwedzki przekazała kuzynowi – siostrzeńcowi ojca, panującemu w Szwecji jako Karol X Gustaw (1622-1654-1660), który kontynuował w Szwecji panowanie dynastii Wazów²⁸. On

²⁵ A.S. Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III*, wyd. E. Kołtubaj, „Ateneum” t. 3, Wilno 1848, z. 4, s. 29.

²⁶ Por. C. Wejle, *Sveriges politik mot Ryssland och Polen 1630-1635*, Uppsala 1901.

²⁷ S. Stolpe, *Królowa Krystyna*, tłum. ze szw. M. Olszańska, Warszawa 1988.

²⁸ Założona przez Gustawa I Ericssona dynastia Wazów, panująca w Szwecji i tylko w Szwecji, a nie w Polsce, co należy podkreślić, nie wygasła, jak się przyjmuje, z chwilą abdykacji córki Gustawa II Adolfa – Krystyny w 1654 r., gdyż wówczas tron objął jej kuzyn, siostrzeniec jej ojca Gustawa II Adolfa oraz wnuk Karola IX, ale dopiero w 1818 r. z chwilą bezpotomnej śmierci Karola XIII (1748-1809-1818). Wówczas to na tron szwedzki wstąpił usynowiony wprawdzie, choć nie mający już w swych żyłach krwi Wazów Jean Baptiste Jules Bernadotte (jako Karol XIV Jan 1763-1818-1844), dając początek nowej, panującej do dzisiaj dynastii, jedynie w imionach zachowującej obecnie tradycję wazowską (Karol XVI Gustaw).

to, nawiązując do polityki wuja Gustawa II Adolfa, którego Riksdag w 1633 roku obdarzył przydomkiem „Wielki”, poprzez słynny potop szwedzki (1655-1660), spowodował ostateczne wyrzeczenie się pretensji do tronu szwedzkiego przez Jana II Kazimierza (1660), a pośrednio również i abdykację tegoż króla w Polsce (1668), która po siedmiu wiekach państwowości zmieniła się po potopie w kulturalną i materialną pustynię i której nie sposób było już uratować przed katastrofą rozbiorów w XVIII wieku, którą zresztą Jan II Kazimierz na „odchodnym” szczegółowo przepowiedział pozbawionemu całkowicie rozumu politycznego samozwańczemu „narodowi” – polsko-litewskiej szlachcie i magnaterii²⁹.

W II połowie XVII wieku w Rzeczypospolitej zawzięcie kontynuowano drogę do samounicestwienia, zgodnie z przepowiednią króla, w Szwecji zaś nad jej mocarstwową pozycją coraz bardziej zbierały się ciemne chmury. Wydarzenia pierwszych dwóch dekad XVIII wieku ostatecznie zakończyły „sezonową” mocarstwowość Szwecji, a z polsko-litewskiej Rzeczypospolitej, po kolejnym potopie szwedzkim, uczyniły rosyjski protektorat, by w drugiej połowie wieku ostatecznie unicestwić jej państwowość. To unicestwienie zbiegło się z utratą przez Szwecję Finlandii po siedmiu wiekach wspólnej państwowości, a i sama Szwecja była bliska podzielenia losu Rzeczypospolitej rozdartej przez zaborców. Te dramatyczne wydarzenia przypadły na okres narodzin naukowej historiografii.

Szczególne okoliczności – zagrożenie zewnętrzne i konieczność przeprowadzenia wewnętrznych reform dla uratowania bytu państwowego, w jakich rodziła się naukowa historiografia polska i szwedzka, nie pozostały bez wpływu na jej promonarchiczny charakter w Szwecji – w Polsce pochwała umiarkowanego monarchizmu przeciwstawionego szlacheckiej swawoli – oraz bez wpływu na ocenę przeszłości, jej mitologizacji, wyboru bohaterów i antybohaterów narodowych. Szwecja, nawiązując do swojej mocarstwowej przeszłości XVII wieku, bohatera narodowego chciała widzieć w słynnym Lwie Północy Gustawie II Adolfie, któremu zawdzięczała swoją wyjątkową pozycję. Dlatego gloryfikowany był również jego ojciec Karol IX. Odrębną pozycję zajmował również założyciel dynastii, Gustaw I Ericsson, jako „ojciec państwa”, który uwolnił Szwecję z unii kalmarskiej, którą w historiografii szwedzkiej do dziś porównuje się z nią z Polską, zawzięcie poszukując paraleli³⁰. Stąd o wiele gorzej patrzono na autorów tej ostatniej unii – Jana III i jego syna Zygmunta III, który w rodzącej się naukowej szwedzkiej historiografii stawał się antybohaterem. Łączący oba państwa swoją królewską osobą Zygmunt III stawał się również antybohaterem naukowej

²⁹ *Mowa Króla Jego Mości Jana Kazimierza na sejmie warszawskim 1661 circa materiam electionis*, [w:] *Historia Polski nowożytnej. Wybór tekstów źródłowych*, cz. 1, oprac. S. Ochmann, K. Matwijowski, Wrocław 1985, s. 102-106.

³⁰ I. Andersson, *Dzieje Szwecji*, tłum. z szw. S. Piekarczyk, Warszawa 1967.

historiografii polskiej, gdyż w Polsce, walczącej o wolność z absolutystycznymi mocarstwami zaborczymi, dążącemu rzekomo do absolutyzmu, a w rzeczywistości do wzmocnienia swojej władzy w Polsce królowi³¹ przeciwstawiono – jako bohatera narodowego – poróżnionego z nim kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego (1542-1605), walczącego rzekomo w obronie szlacheckiej wolności. Zygmunt był obcy w Szwecji i obcy w Polsce zarówno za życia, jak i po śmierci.

Ów podział na bohaterów i antybohaterów w historiografii polskiej i szwedzkiej z okresu Oświecenia przyjmowany był niemal *a priori* przez badaczy XIX i XX wieku, którzy mniej lub bardziej świadomie podporządkowywali się wyznaczonym w Oświeceniu kierunkom i obowiązującym trendom krytycznym i pochwalnym. Poza okresem dwudziestolecia międzywojennego i ostatnim ćwierćwieczem po 1989 roku polska historiografia naukowa przez ponad 200 lat, a więc od początku swojego istnienia miała z obiektywizmem, rzetelnością i w ogóle z dążeniem do prawdy historycznej poważny problem, spowodowany rozbiorami państwa, ponad 120-letnim okresem niewoli narodowej, a następnie blisko 50-letnim okresem dyktatury komunistycznej. Oprócz cenzury i propagandy w dążeniu do prawdy historycznej przeszkadzały chociażby takie zjawiska jak pisanie historii „ku pokrzepieniu serc” czy XIX-wieczny nacjonalizm. Szansa na napisanie Zygmuntowi III obiektywnej biografii w okresie dwudziestolecia międzywojennego została niewykorzystana, a po 1989 roku właściwie zmarnowana, gdyż Henryk Wisner, który podjął się tego zadania, ewidentnie mu nie sprostał. Nie tylko bowiem powtórzył bezkrytycznie za Kazimierzem Lepszym całą argumentację z jej naczelną, z pozoru tylko dowiedzioną tezą włącznie o tym, że Zygmunt III chciał zrzec się polskiego tronu na Habsburga³², ale jakby tego jeszcze było mało dodał od siebie, że ów król był przede wszystkim Wazą i że tylko Szwecję uważał za swoją ojczyznę³³.

³¹ Z tym, że oskarżenia pod adresem Zygmunta III o dążenie do absolutyzmu stanowią mit i rokoszową demagogię, gdyż król dążył jedynie do koniecznych dla ratowania państwa reform militarno-skarbowych, zgodziło się już bardzo wielu badaczy, W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: 1506-1648, wyd. 2, oprac. J. Dziegielewskiego, Warszawa 1986, s. 302; W. Czapliński, *Główne nurty myśli politycznej w Polsce w latach 1587-1655*, [w:] *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, red. W. Czapliński, Warszawa 1966, s. 100; J. Giertych, *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. 2, Londyn 1986, s. 272-275; J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 142-144; *idem*, *Zygmunt III Waza*, [w:] *Encyklopedia historii Polski. Dzieje polityczne*, t. 2, red. J. Dziegielewskiego i in., Warszawa 1995, s. 652; U. Augustyniak, *Płotka, pomówienie*, [w:] *Kultura – polityka – dyplomacja. Studia ofiarowane Jaremu Maciszewskiemu w 60. rocznicę jego urodzin*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1990, s. 41; J. Byliński, *Zygmunt III*, [w:] *Królowie elekcyjni: leksykon biograficzny*, red. I. Korniewska, Kraków 1997, s. 66; H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowski*, Kraków 1989, s. 28; *idem*, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, s. 91 i n.; S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy 1506-1648*, [w:] *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodzkiego, J. Wyrozumskiego, M. Zgórniak, Kraków 2000, s. 302; W. Leitsch, *Das Leben am Hof Königs Sigismunds III. von Polen*, Bd. 1-4, Wien-Kraków 2009, s. 1170.

³² K. Lepsi, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego 1589-1592*, Kraków 1939.

³³ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Warszawa 1984; *idem*, *Zygmunt III Waza*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 41. Od czasu popularnonaukowej biografii Zygmunta III autorstwa H. Wisnera,

W naukowej historiografii szwedzkiej, w której dominował nacjonalistyczny i religijny punkt widzenia, jedyny wyjątek stanowi artykuł autorstwa kapitana Juliusa Mankella z roku 1878 pod tytułem *Om orsakerna till Gustaf II Adolfs deltagande i trettioåriga kriget*, którego konsekwencją był spór naukowy na temat celów polityki zagranicznej Gustawa II Adolfa. W sporze tym przeciwnikiem Juliusa Mankella był profesor historii uniwersytetu w Uppsali Claes Theodor Odhner. Julius Mankell w opublikowanej przez siebie rozprawie już na wstępie odrzucił panoszącą się bezceremonialnie w szwedzkiej historiografii tezę, że wojny z Polską-Litwą były podyktowane obawą o bezpieczeństwo szwedzkiego królestwa oraz zagrożeniem „obcą przemocą i zaborem”. Zwracał uwagę na to, że Szwecji ze strony Polski i Litwy „nigdy nic nie zagrażało”, Polacy i Litwini wszak nie zmierzali do opanowania szwedzkiego królestwa. Dla takiego przedsięwzięcia trzeba było dysponować znacznymi siłami morskimi, których Rzeczpospolita nie posiadała. Czym innym były przy tym częściowo uzasadnione roszczenia wobec szwedzkiej części Estonii. Zdaniem J. Mankella, Gustaw II Adolf od samego początku agresji na Rzeczpospolitą zmierzał do podboju całych Inflant. Chcąc osiągnąć ów cel, nie liczył się z majątkiem korony szwedzkiej i dobrem obciążonej wysokimi podatkami ludności. Agresywne dążenia Gustawa II Adolfa J. Mankell upatruje w znacznym wzroście szwedzkich sił zbrojnych – z 20 tys. ludzi w 1621 r. do 45 tys. w 1626 r. Gustaw II Adolf, pragnąc znaleźć uzasadnienie dla swojej agresywnej polityki, sam „stworzył pretekst domniemanego zagrożenia ze strony Polski”³⁴.

Artykuł J. Mankella został niezwykle ostro skrytykowany przez wspomnianego C.T. Odhnera³⁵. W 1881 roku J. Mankell w opracowaniu pod tytułem *Om Gustaf II Adolfs politik* odpowiedział swojemu adwersarzowi, rozwijając przy tym swoje

wydanej w 1984 r., upowszechnił się w historiografii polskiej przydomek Waza, który wcześniej – od II połowy XIX w., gdy się pojawił w historiografii – używany był przez historyków sporadycznie. Mimo że nie ma on żadnego potwierdzenia w źródłach, to teraz „dzięki” H. Wisnerowi, który dodał go królowi na każdej stronie biografii, dodawany jest Zygmuntowi III przez prawie wszystkich historyków. Najlepiej tę tendencję wychwycić, porównując tytuły opracowań sprzed 1984 r. i po nim, chociażby nawet artykuły samego H. Wisnera. Na podstawie tytułu artykułu czy książki od razu wiadomo, kiedy opracowanie się ukazało – jak jest Zygmunt III z przydomkiem to po 1984 r., jak bez przydomku to przed 1984 r. Tymczasem „Wazą”, jeśli już Zygmunt był to w Szwecji, choć królowie z tej dynastii gwoździści tak siebie nie nazywali, w Polsce zaś Zygmunt III był Jagiellonem po kądzieli, co zawsze podkreślał i wraz ze swoimi synami kontynuował panowanie tej dynastii do 1668 r. Szwecji, Zygmunt III nie musiał „uważać” za swoją ojczyznę, gdyż Szwecja była jego ojczyzną, nie dowodzi to jednak w żaden sposób, że tylko „tę a nie Polskę czy Litwę” – jak chce H. Wisner – za ojczyznę uważał, P. Szpaczyński, „Wazowie” czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellonów? Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta, „In Gremio. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2007, t. 1, s. 21-37; por. też *idem*, *Odpowiedź H. Wisnerowi na recenzję*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016, t. 60, s. 215 i n.

³⁴ „Historiskt Bibliotek”, 5, Stockholm 1879; A. Norberg, *Gustaf II Adolf a Polska. Studium historyczne*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1973, t. 19, cz. 2, s. 9-10.

³⁵ „Historiskt Bibliotek”, 6, Stockholm 1879; A. Norberg, *Gustaf II Adolf*..., s. 10.

wcześniejsze tezy. Z okazji 250. rocznicy śmierci Gustawa II Adolfa C.T. Odhner w kolejnej publikacji, stanowiącej odpowiedź J. Mankellowi, podkreślał, że powody agresji szwedzkiej na Polskę za czasów panowania Gustawa II Adolfa nie ograniczały się jedynie do interesów dynastycznych i ekspansywnych, ale były częścią frontu obronnego protestantyzmu przeciw kontrreformacji³⁶. Jeszcze bardziej niż C.T. Odhner religijny motyw w polityce zagranicznej Gustawa II Adolfa akcentował Harald Hjärke³⁷. Bardzo pozytywne zdanie o Gustawie II Adolfie i jego polityce zagranicznej, widzianej przez protestanckie okulary, zwyciężyło³⁸. Silnie podkreślano motywy religijne, lansując króla-bohatera na bojownika protestantyzmu, walczącego za wolność, niezależność i wiarę Szwecji, którego źródła polityki tkwiły w szczerych protestanckich przekonaniach. Takie stanowisko szwedzkich historiografów wspierali historycy zachodnioeuropejscy rozpatrujący problem z ogólnej perspektywy – jak Niemcy Johannes Paul, Ulrich Bracher, Günter Barudio, Marcus Junkelmann oraz Heiz Durchardt³⁹ czy Anglik Michael Roberts⁴⁰.

³⁶ C.T. Odhner, *Om orsakerna till Gustaf II Adolfs deltagande i trettioåriga kriget*, Lund 1882; A. Norberg, *Gustav II Adolf...*, s. 10-11.

³⁷ H. Hjärke, *Gustaf Adolf, protestantismens förkämpe*, Sztokholm 1901.

³⁸ *Sveriges historia från äldsta tid till våra dagar*, 4, Sztokholm 1881; C. Wejle, *Sveriges politik mot Ryssland och Polen 1630-1635*, Uppsala 1901; H. Brulin, *Stilleståndet i Altmark. Historiska studier tillägnade Harald Hjärke*, Uppsala-Stockholm 1908; H. Almquist, *Svenska folkets historia*, 2, Stockholm 1922; G. Wittrock, *Sveriges historia till våra dagar*, 6, Stockholm 1927; G. Ericsson, *Gustav II Adolf och Sigismund 1621-1623*, Uppsala 1928; N. Ahnlund, *Gustaf II Adolf och tyska kriget 1620-1625*, „Svensk Historisk Tidskrift” 1917; *idem*, *Gustaf II Adolf inför tyska kriget*, „Svensk Historisk Tidskrift” 1918; *idem*, *Gustaf II Adolfs första preussiska fälttag och den europeiska krisen 1626*, „Svensk Historisk Tidskrift” 1919; *idem*, *Gustaf Adolf den store*, Stockholm 1932; *idem*, *Axel Oxenstierna intill Gustaf Adolfs död*, Stockholm 1940; *Sveriges krig (1611-1632)*, Bd. 2: *Polska kriget*, Stockholm 1936; D. Norrman, *Gustav Adolf Politik mot Ryssland och Polen under Tyska Kriget (1630-1632)*, Uppsala 1943; W. Tham, *Den svenska utrikespolitikens historia*, Bd. 1, Del. 2: 1560-1648, Stockholm 1960; B.C. Barkman, *Svea livgardes historia*, III: 1, Stockholm 1963; S.A. Nilsson, *Gustav II Adolf*, [w:] *Svenskt biografiskt lexicon*, t. 17, Stockholm 1967-1969; A. Norberg, *Polen i svensk politik 1617-1626*, Stockholm 1974; D. Norrman, *Sigismund Vasa och hans regering i Polen (1566-1632)*, Stockholm-Malmö 1978; S. Oredsson, *Gustav Adolf, Sverige och Trettioåriga kriget. Historiskskrivning och kult*, Lund 1993; G. Göransson, *Gustav II Adolf och hans folk*, Stockholm-Höganäs 1994; H. Lindquist, *När Sverige blev stormarkt. Historien om Sverige*, Stockholm 1996; G. Wetterberg, *Kanslern Axel Oxenstierna i sin tid*, Del. 1-2, Stockholm 2002; L.O. Larsson, *Arvet efter Gustav Vasa. En berättelse om fyra kungar och ett rike*, Stockholm 2005; M. Sjöberg, *Stormakstidens krig – och kvinnor. Något om betydelsen av perspektiv*, HT, 2007.

³⁹ J. Paul, *Gustaf Adolf*, Bd. 1-3, Leipzig 1927-1932; U. Bracher, *Gustav Adolf von Schweden. Eine historische Biographie*, Stuttgart-Berlin-Köln-Mainz 1971; G. Barudio, *Gustav Adolf – der Grosse. Eine politische Biographie*, Frankfurt am Main 1982; M. Junkelmann, *Gustav Adolf (1594-1632): Schwedens Aufstieg zur Grossmacht*, Regensburg 1993; H. Durchardt, *Niklas Vogt und Gustav II Adolf*, Berlin 2007.

⁴⁰ M. Roberts, *Gustavus Adolphus. A History of Sweden 1611-1632*, vol. 1: 1611-1625, vol. 2: 1626-1632, London-New York-Toronto 1953-1958; *idem*, *The Swedish Imperial Experience 1560-1718*, Cambridge 1979.

Ostatnio w historiografii szwedzkiej daje się zaobserwować trend związany z zakwestionowaniem mitów i wskazanych w okresie Oświecenia bohaterów. Gustaw I, uchodzący w historiografii przez wieki za ojca narodu, w najnowszej biografii przedstawiany jest jako okrutny tyran⁴¹, jego syn Karol IX zaś, niegdyś chwalony jako najbardziej do ojca podobny, zyskał w tytule najnowszej biografii, autorstwa młodego badacza Erica Peterssona, przydomek „Bezwzględny”⁴². Wymowna do tego okładka przedstawia Karola IX, jeszcze jako zbuntowanego księcia Sudermanlandu, bezczeszczącego zwłoki wiernego Zygmunta III admirała Clasa Erikssona Fleminga (1530-1597) po wkroczeniu zbrojnym do Finlandii w 1597 roku. W połączeniu z tym, że w najnowszej szwedzkiej biografii Zygmunta III jego rzekome dążenia do rekatolizacji Szwecji zyskują miano „wazowskiej propagandy”⁴³, stanowi to dobry prognostyk również dla krytycznej oceny Gustawa II Adolfa. Nie jest to jednak łatwe, gdyż musiałoby się łączyć z krytyką wobec szwedzkiej mocarstwowości (*stormaktstiden*), z której Szwedzi są przecież tak dumni. Nad ową mocarstwowością należałoby się jednak pochylić, aby pokusić się o odpowiedź na pytanie, dlaczego miała ona charakter „sezonowy”, wówczas łatwiej błędnie o krytyczną ocenę polityki zagranicznej Gustawa II Adolfa i ujęcie w innym, bardziej odpowiadającym prawdzie historycznej świetle polityki Zygmunta i jego ojca Jana III.

Nie zdobył się na to Henrik O. Lunde, którego książka składa się z dziewięciu rozdziałów w układzie chronologicznym. We wstępie zawarto „krótkie omówienie historii Szwecji do roku 1600” (s. 15). W rozdziale pierwszym przedstawione zostały „działania wojenne Gustawa Adolfa w Danii i nad Bałtykiem” (s. 15). Rozdział drugi poświęcono zmianom „w uzbrojeniu i taktyce, wprowadzonym przez Maurycego Orańskiego i Gustawa Adolfa” oraz odpowiedzi na pytanie, dlaczego owe zmiany dokonały się „we względnie krótkim czasie” (s. 16). Rozdział trzeci „poświęcony jest głównie wyjaśnieniu przyczyn szwedzkiej interwencji w wojnie trzydziestoletniej” (s. 16). W rozdziale czwartym autor koncentruje się na tym, jak działał „nowy szwedzki system wojenny [...] aż po bitwę pod Breitenfeld, pierwszą decydującą bitwę w historii wojen szwedzkich opisywaną w tej książce” (s. 16). Rozdział piąty poświęcony jest manewrom „dwóch wielkich wodzów – Gustawa Adolfa i feldmarszałka Albrechta von Wallensteina (1583-1634) – które doprowadziły do drugiej decydującej bitwy – pod Lützen – i do śmierci Gustawa Adolfa” (s. 16). Rozdział szósty stanowi podsu-

⁴¹ L.O. Larsson, *Gustav Vasa – landsfader eller tyrann*, Stockholm 2002; por. P. Szpaczyński, *Rec. Lars Olof Larsson, Gustaw Waza. Ojciec państwa czy tyran?*, przeł. ze szw. W. Łygas, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2009, ss. 472, „In Gremio. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2010, t. 3, s. 220-225.

⁴² E. Petersson, *Den skoningslöse. En biografi över Karl IX*, Stockholm 2008.

⁴³ S. Östergren, *op. cit.*, s. 274 i n.

owanie militarnych działań Szwedów „w Niemczech od śmierci Gustawa Adolfa w 1632 r. po pokój westfalski”, wskazując na „skalę obciążenia państwa szwedzkiego” (s. 16). W rozdziale siódmym opisany został okres „od pokoju westfalskiego i wycofania się z większej części Niemiec po wstąpienie na tron Karola XII w roku 1697” (s. 16). Rozdział ósmy przedstawia pierwsze kampanie młodego króla do roku 1707. W rozdziale ostatnim autor „analizuje działania Karola XII w jego ostatniej kampanii przeciwko Rosji – jego porażkę w jednej z najbardziej decydujących w dziejach bitwie pod Połtawą, jego ucieczkę do Turcji, kampanię w Norwegii i śmierć” (s. 16).

Autor jako jeden z motywów napisania książki wskazuje na to, że „nieprawdopodobne osiągnięcie przez Szwecję pozycji czołowej europejskiej potęgi i jej upadek w XVII i XVIII w. stanowią temat zaniedbany w historii wojskowej” (s. 10). Tytułowa „dynastia wojowników” to dynastia Wazów. Jak podkreśla autor, „głównymi bohaterami tej książki są dwaj najwięksi wodzowie z dynastii Wazów – Gustaw Adolf i Karol XII” (s. 298). Autor słusznie zalicza Karola XII do dynastii Wazów, a więc uznaje, że Karol Gustaw jako siostrzeniec Gustawa Adolfa, objąwszy tron szwedzki po abdykacji jego córki Krystyny, kontynuował w Szwecji panowanie tej dynastii. Nie znajduje to jednak zrozumienia w historiografii, w której jako kryterium dynastyczne błędnie przyjęto jedynie pokrewieństwo po mieczu, całkowicie ignorując pokrewieństwo po kądzieli. Tymczasem to ono stanowiło niemal zawsze warunek *sine qua non* dla objęcia tronu po wygaśnięciu dynastii po mieczu. Tak było w przypadku Zygmunta III, który będąc po mieczu przedstawicielem szwedzkiej dynastii, został w 1587 roku wybrany królem Polski tylko dlatego, że po kądzieli był przedstawicielem dynastii Jagiellonów⁴⁴.

Henrik O. Lunde, zachwycony fenomenem szwedzkiej mocarstwowości, nie próbuje nawet odpowiedzieć na pytanie, dlaczego „wojna północna (1700-1721) doprowadziła szwedzką potęgę do upadku” (s. 12). Tymczasem – jak zauważa w odniesieniu do Gustawa II Adolfa i jego wojny z Rosją – „w końcu kampanii 1615 r. król zdecydował,

⁴⁴ W słusznym rozumieniu Zygmunta III i jego ciotki, wybranej na króla w 1575 r. – Anny I Jagiellonki był on wraz z synami Władysławem IV i Janem II Kazimierzem kontynuatorem dynastii jagiellońskiej w Polsce i na Litwie. Historycy jednak, wbrew oczywistym faktom i źródłom, bezceremonialnie koniec panowania Jagiellonów w Polsce wyznaczyli na rok śmierci Zygmunta II Augusta (1572), nie bacząc na to, że przecież Anna I Jagiellonka była ósmym królem z dynastii Jagiellonów. Określenie „królowie elekcyjni” również budzi kontrowersje, gdyż Jagiellonowie nie byli w Polsce nigdy królami dziedzicznymi, a elekcyjnymi właśnie, wybierano ich wprawdzie w obrębie dynastii, ale to samo miało miejsce i po śmierci Zygmunta II Augusta. Henrykowi Waleczemu jako warunek objęcia tronu postawiono ożenek z Anną Jagiellonką. Po niespełnieniu owego warunku i jego ucieczce z Polski wybrano Annę, której przydano na męża Stefana Batorego. Po jego śmierci Anna I nadal była królem, zgodziła się jednak usunąć w cień na rzecz siostrzeńca ze Szwecji, chcąc zapewnić ciągłość dynastyczną. Po śmierci Anny I i Zygmunta III wyboru dokonywano spośród jego synów, P. Szpaczyński, *Anna I Jagiellonka kontra Jan Zamoyski. Kilka uwag w sprawie dążeń królowej do zapewnienia ciągłości dynastii Jagiellonów*, „Klio” 2014, t. 28, nr 1, s. 3-29.

że Rosja jest krajem tak zacofanym, że nie warto o nią walczyć, toteż był gotów na negocjacje” (s. 42). Z podobnego założenia wychodzili też jego następcy, i to właśnie po stu latach doprowadziło Szwecję do sromotnej porażki w wojnie północnej. Zygmunt III był wprost przeciwnego zdania, chciał zawojować Moskwę, aby uniknąć zagrożenia z jej strony w przyszłości, co stawia go – jako męża stanu, przewidującego konsekwencje swoich działań w perspektywie pokoleń – zdecydowanie wyżej w porównaniu z Gustawem Adolfem. Ten drugi pochłonięty był celem doraźnym, wygraniem bitwy czy wojny. Rosja była dlań, mimo swego zacofania, zbyt trudnym do pokonania przeciwnikiem, ponieważ potrafiła się skutecznie bronić w przeciwieństwie do Rzeczypospolitej, której granice stały otworem dla agresora i z którą wygrywać było łatwo. To ów fakt zdeterminował kierunek szwedzkiej ekspansji. Groźniejszemu przeciwnikowi na wschodzie dano czas na przygotowanie się do walnej rozprawy ze Szwecją. Gdy Rosja przestała być zacofanym krajem, okazała się przeciwnikiem nie do pokonania, a szwedzkie mocarstwo stało się w dziejach sezonowym epizodem. Szwedzki fenomen w sensie pozytywnym był połączony ściśle z fenomenem polskim w sensie negatywnym. Zastanawiając się na tym, jak to się stało, że taki mały biedny kraj jak Szwecja tak szybko stał się potęgą, trzeba się jednocześnie zastanowić, jak to się stało, że taki wielki i bogaty kraj jak Rzeczpospolita Obojga Narodów tak szybko przestał istnieć.

Niewątpliwie słusznie autor zauważa, że „Gustaw Adolf zawdzięcza wielką część swej reputacji temu, że okrzyknięto go obrońcą protestantyzmu. W rzeczywistości jednak walczył o to samo, co Karol XII – o panowanie w basenie Morza Bałtyckiego” (s. 298). Należałoby się jednak zastanowić, czy owa walka o panowanie w basenie Morza Bałtyckiego bez unieszkodliwienia, stanowiącej dla tego panowania najpoważniejsze zagrożenie Moskwy, miała w ogóle sens? Czy jej najpoważniejszą wadą nie było to, że wynikała ona nie tyle ze szwedzkiej racji stanu, ile przede wszystkim z uzurpacji Karola i jego syna oraz z tak zwanego pójścia na łatwiznę w polityce zagranicznej, polegającego na bezpardonowym atakowaniu przeciwnika praktycznie bezbronnego, jakim była Rzeczpospolita? To pozwalało wprawdzie doraźnie wygrywać wojny i walnie przyczyniło się do zbudowania mocarstwa, aczkolwiek – jak się miało okazać – jedynie sezonowego. Pozostawienie wszak dużo bardziej wymagającego przeciwnika – Moskwy samej sobie, ostatecznie musiało zemścić się na Szwecji. Niepodjęta w porę decyzja o unieszkodliwieniu przeciwnika, stanowiącego od końca XV wieku zagrożenie dla Szwecji-Finlandii, okazała się – parafrazując przytoczone jako motto we wprowadzeniu do książki przez autora słowa Gustawa I, skierowane do synów – chmurą, z której w XVIII wieku nie spadł deszcz (s. 15).

Wspomniany przez autora „niedeklarowany cel Wazów – stworzenie trwałej unii skandynawskiej” (s. 218) również świadczy o ich krótkowzroczności w polityce zagranicznej, gdyż taka unia nie mogła w żaden sposób stanowić przeciwwagi dla zagrożenia ze strony Rosji. Należałoby przy tym zaznaczyć, że nie było to celem wszystkich przedstawicieli dynastii. Jan III i Zygmunt mieli zupełnie inny cel w polityce zagranicznej, a mianowicie unię z Rzeczpospolitą wymierzoną przeciw Rosji. Założyciel dynastii Gustaw też nie dążył do unii skandynawskiej, wszak zasiadł na tronie szwedzkim dzięki jej rozbiciu (unii kalmarskiej).

Autor z jednej strony przekonuje o dążeniach Gustawa II Adolfa do pokoju z Rzeczpospolitą, dla którego główną przeszkodą było to, że Zygmunt III „nie wyrzekł się swych praw do szwedzkiego tronu”, co też „miało trapić Szwecję przez kolejne dwa pokolenia” (s. 28). Tak więc: „Gdy wiosną 1618 r. na pomoc Rydze przybył na czele armii hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł, Gustaw Adolf uznał, że nadszedł czas na rokowania pokojowe [...]. Ponieważ kuzyn Gustawa Adolfa Zygmunt III odmówił wyrzeczenia się praw do szwedzkiego tronu, uniemożliwiło to zawarcie – w tym przypadku i kilkakrotnie w przyszłości – traktatu pokojowego” (s. 45). I dalej: „Gustaw Adolf nie miał zamiaru prowadzić wojny w głębi Litwy czy Polski, obrał sobie zatem za cel Prusy Książęce, planując opanować lub podporządkować sobie wybrzeża Bałtyku. Oznaczałoby to ekonomiczną katastrofę dla Polski, która czerpała dochody z eksportu, szczególnie zboża. Gustaw Adolf zamierzał dzięki temu zmusić Zygmunta III do zawarcia trwałego pokoju i wyrzeczenia się roszczeń do korony szwedzkiej” (s. 48).

Z drugiej zaś wskazuje, że Gustaw Adolf „walczył o to samo, co Karol XII – o panowanie w basenie Morza Bałtyckiego” (s. 298), że „zasadą kierującą polityką zagraniczną i gospodarczą wszystkich Wazów było pragnienie opanowania wybrzeży Bałtyku i uczynienie z niego wewnętrznych wód szwedzkich” (s. 91)⁴⁵, że po tym jak „Gustaw Adolf wylądował w Parnawie 24 lipca 1621 r. zamierzał zakończyć podbój Inflant na czele armii i floty o wiele liczniejszej niż w początkach swego panowania” (s. 46), że „inicjatywę przejął Gustaw Adolf, w lipcu 1625 r. lądując na czele dwudziestotysięcznej armii pod Rygą. [...] Szwedom udało się zatem bez przeszkód wzmocnić swe panowanie w Inflantach i ponownie opanować Kurlandię. Do końca roku Gustaw Adolf zrealizował wszystkie cele” (s. 48). Henrik O. Lunde przytacza przy tym słowa angielskiego historyka Michaela Robertsa: „Jak długo Szwecja zwyciężała w bitwach, tak długo mogła liczyć na walkę bez ponoszenia znacznych kosztów. Odwroty i porażki naruszały równowagę finansową. Pokój ją niszczył” (s. 197). Autor zgadza się z tym

⁴⁵ Należałoby uściślić, że „wszystkich” od czasów Karola i jego syna Gustawa Adolfa. Nie było to bowiem – jak już wspomniano – celem Jana III i jego syna Zygmunta. Takiego celu nie przejawiał też założyciel dynastii Gustaw I.

sądem, a skoro tak, to trudno przekonać czytelnika, że Gustaw Adolf rzeczywiście szczerze dążył do pokoju z Rzeczpospolitą.

Zdumnienie musi budzić również stwierdzenie Henrika O. Lunde, że „podejmowane przez Szwedów próby porozumienia z królem Janem Kazimierzem, wnukiem (sic! synem P.S.) Zygmunta III, celem wspólnego prowadzenia wojny z Rosją zawodziły jak wcześniej ze względu na roszczenia dynastyczne” (s. 203). Otóż Szwecja po detronizacji Zygmunta nigdy wspólnie z Rzeczpospolitą wojny przeciw Rosji prowadzić nie chciała i powodem były tu nie roszczenia dynastyczne Zygmunta czy jego synów, ale szwedzka agresja na terytoria Rzeczypospolitej w celu utworzenia z Morza Bałtyckiego wewnętrznego jeziora szwedzkiego. Autor sam przecież wprost zauważa, że celem Karola Gustawa „było dokończenie planu Gustawa Adolfa i utworzenie z Morza Bałtyckiego wewnętrznego jeziora szwedzkiego. Pragnął w tym celu zdobyć połączenie lądowe pomiędzy Kurlandią a Pomorzem Zachodnim, co oznaczało konieczność podboju rozdzielających je terytoriów Rzeczypospolitej” (s. 202). To jak wobec tego mógł on dążyć do sojuszu z Rzeczpospolitą i wspólnej wojny przeciw Rosji?

Autor wyjaśnia skłonność Karola XII „do działań ofensywnych i uparte odrzucanie kolejnych propozycji pokojowych składanych przez Augusta II i Piotra I” tym, że „młody król rozumiał z kart historii, że zgoda na te propozycje oznaczałaby jedynie odroczenie nieuchronnego rozstrzygnięcia” (s. 230). Dziwne, że to, co zdaniem Henryka O. Lunde jest zaletą Karola XII, pozostaje wadą Zygmunta III, który przecież też „rozumiał z kart historii, że zgoda na propozycje” pokoju ze strony Gustawa w zamian za wyrzeczenie się praw do szwedzkiego tronu, „oznaczałaby jedynie odroczenie nieuchronnego rozstrzygnięcia” w szwedzkiej walce o panowanie w basenie Morza Bałtyckiego. Wszak przecież o to ostatnie walczyli Szwedzi, a prawa do szwedzkiego tronu, których Zygmunt wyrzec się nie mógł, stanowiły jedynie wygodny pretekst do agresji.

Trudno w ogóle zrozumieć oczekiwania ze strony historyków, że Zygmunt III jako prawowity monarcha winien był ot tak wyrzec się swych praw do szwedzkiego tronu na rzecz uzurpatora⁴⁶. Jest to pokłosie ówczesnej propagandy Karola Sudermańskiego i jego następców – syna Gustawa Adolfa i wnuka Karola Gustawa, która miała uzasadniać szwedzką agresję na terytoria Rzeczypospolitej. W sukurs tej absurdałnej propagandzie ze Szwecji przyszła propaganda szlachty Rzeczypospolitej, która aby nie ponosić kosztów obrony przed szwedzką agresją, twierdziła, że konflikt by się zakończył, gdyby król nie podtrzymywał swoich pretensji do szwedzkiego tronu.

⁴⁶ Sam autor przecież zauważa, że decyzja szwedzkiego parlamentu o jego detronizacji została podjęta „dzięki machinacjom stryja” (s. 32), który „dostrzegł w katolicyzmie Zygmunta szansę na zdobycie szwedzkiego tronu dla siebie” (s. 27). I dalej: „Nie ma wątpliwości, że był on przebiegłym manipulatorem i do szpiku kości egoistą” (s. 27).

Autor sam to zauważył, pisząc, że: „szlachta polsko-litewska nieprzychylnie traktowała roszczenia Zygmunta III do szwedzkiego tronu, uznając je za przyczynę przeciągającej się wojny” (s. 47).

Henrik O. Lunde zauważył też, że ówczesna „Rzeczpospolita Obojga Narodów była największym i najsilniejszym z państw rywalizujących na początku XVII w. o dominację na Bałtyku. Kraj ten był dwukrotnie większy od Francji; obejmował nie tylko Polskę i Litwę, ale także obecną Łotwę, Białoruś i zachodnią część Ukrainy” (sic! wschodnią też P.S.) (s. 43). I dalej: „liczba mieszkańców Rzeczypospolitej wynosiła co najmniej 11 milionów, czyli ponad sześciokrotnie więcej od ówczesnej ludności Szwecji” (s. 43). Co z tego chciałoby się powiedzieć skoro – jak również zauważa autor – „przez całą wojnę wojska szwedzkie dysponowały przewagą liczebną” (s. 44). To pokazuje, jak patologicznym państwem była ówczesna Rzeczpospolita, której siłę i potencjał niweczył fatalny ustrój zbiorowego absolutyzmu, zwanego enigmatycznie w historiografii „demokracją szlachecką”, a którego podstawą były posunięte do granic absurdu przywileje szlacheckie, pozbawiające rozległe państwo stałej armii i skarbu, a co za tym idzie, uniemożliwiające mu nie tylko prowadzenie jakiegokolwiek ekspansji, ale również obronę własnych granic. Tymczasem jak autor słusznie zwraca uwagę: „żaden kraj nie może oczekiwać wygrania wojny jedynie dzięki działaniom obronnym” (s. 230), ba a czego może oczekiwać kraj, który się nie broni? W przypadku Rzeczypospolitej najlepiej pokazał to wiek XVIII, kiedy to państwa ościenne dokonały jej rozbioru. Jeśli zaś chodzi o Szwecję, to ten sam wiek udowodnił, że można wygrywać liczne wojny, a nawet zbudować mocarstwo, ale jeśli kierunek ekspansji jest błędny, to wówczas cała potęga zbudowana mozolnie przez wiek kończy się w jednej bitwie pod Połtawą.

Przy kampanii 1627 roku Henrik O. Lunde pisze, że „pomiędzy kampanią poprzedniego roku a obecną doszło do ważnej zmiany w postawie Polaków. Do 1627 r. większość szlachty postrzegała wojnę ze Szwecją jako spór dynastyczny pomiędzy kuzynami, toteż nie chciała udzielać Zygmuntowi III pełnego poparcia. Nastroje zmieniły się po tym, jak Szwedzi oblegli Gdańsk i wkroczyli do Prus. Szlachta zrozumiała, że na szali znalazła się pozycja Rzeczypospolitej w Europie. Sejm udzielił królowi pełnego poparcia i nałożył podatki na finansowanie działań wojennych” (s. 50). Gdyby szlachta rzeczywiście cokolwiek zrozumiała z tego, o czym pisze autor, a „sejm – jak przekonuje – udzielił królowi pełnego poparcia i nałożył podatki na finansowanie działań wojennych”, to Rzeczpospolita wyparłaby przynajmniej wroga z własnych granic. Nic takiego jednak się nie stało. W rezultacie został podpisany haniebny rozejm w Altmarku, który jak autor sam zauważył: „dawał Szwecji praktycznie całkowitą kontrolę nad handlem morskim Rzeczypospolitej” (s. 60).

Co do błędnych informacji zawartych w książce to w 1617 roku Rzeczypospolita nie prowadziła wojny z Turcją – jak twierdzi autor (s. 43), istniała jedynie groźba takiej wojny. Jan III to szwagier, a nie „zięć Zygmunta Augusta” (s. 26), Katarzyna Jagiellonka nie była „córką Zygmunta Augusta” (s. 26), lecz siostrą, Jan II Kazimierz zaś nie był „wnukiem” (s. 203), lecz synem Zygmunta III. Jan Szkudliński, który w przypisach tłumacza wyjaśnia różne kwestie, nie reaguje na tego typu błędy, co tym bardziej może dziwić, zważywszy na to, że jest on nie tylko tłumaczem, ale i historykiem ze stopniem naukowym.

RECENZJE

Błażej Cecota, *Arabskie oblężenia Konstantynopola w VII-VIII wieku. Rzeczywistość i mity*, (Byzantina Lodziensia XXI), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, ss. 224

Badania nad historią stolicy Cesarstwa Bizantyńskiego mają już swoją długoletnią tradycję na świecie i w kraju. Pośród polskich ośrodków bizantynologicznych wyróżnia się pod tym względem Uniwersytet Łódzki. Uczniowie śp. prof. Waldemara Cerana z wielką energią i ze świetnymi rezultatami rozwijają w ostatnich dekadach „konstantynopolitański” nurt badań bizantynologicznych, kształcąc równocześnie nowe pokolenia badaczy. Zalicza się do nich również dr Błażej Cecota, uczeń prof. Mirosława Leszki, autor obszernej monografii poświęconej jednemu z najbardziej dramatycznych momentów dziejów cesarskiego Miasta, jakim niewątpliwie stały się próby jego zdobycia podjęte przez armię i flotę kalifatu w VII-VIII wieku.

Na treść rozdziału pierwszego *Cesarstwo bizantyńskie w VII i w początkach VIII w.* (s. 13-44) składa się ogólny opis położenia państwa bizantyńskiego od pierwszych kontaktów z Arabami aż do początku VIII stulecia. Autor odniósł się do strat terytorialnych poniesionych w konfrontacji z muzułmanami, pogarszającej się od drugiej połowy VI wieku sytuacji gospodarczej ziem znajdujących się pod władzą Konstantynopola, by dalej opisać reformy wojskowe cesarzy panujących w VII stuleciu.

W dalszej kolejności (rozdział drugi *Kalifat Umajjadów w epoce ekspansji*, s. 45-76) został opisany jeden z najbardziej dynamicznych okresów w historii islamu. Dynastia założona w 661 roku przez kalifa Mu'awiję rządziła światem islamu przez prawie półtora stulecia. W tych latach ciągle jeszcze archaiczna teokratyczna wspólnota została z inicjatywy zwłaszcza pierwszych Umajjadów przekształcona w nowoczesne państwo, z zawodową armią i biurokracją na wzór bizantyński i irański. Zapewne umożliwiło to powstanie zaplecza instytucjonalnego i materialnego, zdolnego zapewnić Umajjadom

podjęcie ogromnego przedsięwzięcia militarnego i logistycznego, jakim był zamysł zdobycia Konstantynopola.

Zawartość rozdziału trzeciego *Pierwsze oblężenie Konstantynopola przez Arabów* (s. 77-103) dotyczy pierwszych prób arabskich napadów na Miasto podejmowanych po uzyskaniu supremacji przez flotę kalifatu na wschodnich akwenach Morza Śródziemnego. Z tych względów Autor uznał za pożądane opisać materialne i techniczne aspekty tego zagadnienia. Pojawia się charakterystyka „greckiego ognia”, który już wówczas odegrał zauważalną rolę w bojach o Konstantynopol, porównanie potencjału i technicznych możliwości obu flot w okresie tak zwanego pierwszego oblężenia Miasta w latach 674-678, będącego w istocie, jak udowadnia Autor, raczej nieregularną morską blokadą Konstantynopola czy „konglomeratem kilku operacji wojskowych, zarówno morskich, jak i lądowych” na Morzu Marmara i jego wybrzeżach.

Największa w dziejach kalifatu inwazja wojowników muzułmańskich na Azję Mniejszą i stolicę Bizancjum rozpoczyna się jesienią w 715 roku. Będzie ona ukoronowaniem serii wcześniejszych wypraw arabskich na ziemi Cesarstwa po rozpoczęciu wojny jeszcze za pierwszych rządów Justyniana II na początku lat 90. VII wieku, co przedstawia Autor w rozdziale czwartym zatytułowanym: *Oblężenie Konstantynopola w latach 717-718* (s. 105-136). Przez cały następny rok najeźdźcy walczyli w Azji Mniejszej, zdobywając lub blokując lokalne punkty oporu Bizantyńczyków. Dopiero na wiosnę 717 roku Arabowie przeprawili się przez Hellespont do Tracji, skąd wyruszyli dalej na Konstantynopol, wspomagani przez własną flotę, która wtedy pojawiła się na wodach Morza Marmara. W tych okolicznościach pod cesarskim Miastem pojawiły się wówczas nie tylko okręty arabskich najeźdźców, ale również ich wojska lądowe dowodzone przez Maslamę ibn Abd al-Malika, wybitnego wodza i zarazem brata dwóch kolejno panujących umajjadzkich kalifów: Walida (705-715) i Sulejmana (715-717).

Błążej Cecota podkreślił rolę, jaką odegrało w tych dramatycznych dla Bizantyńczyków okolicznościach ostateczne wygaśnięcie dynastii heraklejskiej panującej od ponad wieku. Po drugiej z rzędu detronizacji Justyniana II i jego zamordowaniu w 711 roku nastąpił wyraźny kryzys sukcesyjny. Przez kilka następnych lat żaden z kolejnych cesarzy (Bardanes Filippikos, Anastazjusz II, Teodozjusz III) nie potrafił utrzymać się u władzy. Narastający chaos w Cesarstwie, jak zaznacza Autor, z pewnością mógł być jednym z czynników prowokujących kalifat do interwencji. Z woli ówczesnego kalifa w ekspedycji konstantynopolitańskiej uczestniczyły wielkie siły militarne w postaci wojsk lądowych i jednostek morskich. Wyprawa Maslamy, jak zgodnie informują źródła bizantyńskie i orientalne, była bardzo starannie zorganizowanym i zaplanowanym przedsięwzięciem. Państwo Umajjadów na żadnym (pomijając wyprawę przyszłego kalifa Marwana II przeciwko państwu chazarskiemu

w 736 r.) z kierunków swojej ekspansji zarówno w Afryce Północnej, w Hiszpanii czy w Azji Środkowej nie angażowało tak wielkich sił wojskowych. Tradycja muzułmańska podkreślała, że podboje takich regionów jak Egipt czy Irak dokonywały się niejako „spontanicznie”, z inicjatywy poszczególnych dowódców, wbrew woli ówczesnych kalifów. Jednakże ówczesni zwycięscy wodzowie, działając samodzielnie, zajmowali atakowane kraje, z powodzeniem włączając je na stałe do świata islamu

Inną kwestią jest natomiast prestiżowa porażka kalifatu Umajjadów pod Konstantynopolem i przyczyny tego stanu rzeczy. Z pewnością imperium, jakim władali potomkowie Mu'awiji, pozostawało największym i najpotężniejszym państwem w tej części świata, swoim zasięgiem obejmowało najludniejsze i najbogatsze dawne prowincje Cesarstwa Bizantyńskiego oraz ziemie dawnego państwa Sasanidów. Potęga kalifatu miała jednak ograniczenia. W związku z tym, że tron polityczny i wojskowy państwa muzułmanów został z inicjatywy pierwszych Umajjadów umiejscowiony w Syrii, było to więc w dużej mierze imperium śródziemnomorskie. Z jednej strony pozwalało to Umajjadom czerpać korzyści z położenia centrum ich państwa, z drugiej natomiast powodowało pewne ograniczenia ich potęgi. Wydarzenia z lat 674-678, 717-718 wykazały, że opanowanie Konstantynopola było bardzo trudne, jeśli wręcz niemożliwe dla wojsk arabskich. Stolica Cesarstwa, nie tylko z racji potężnych fortyfikacji, determinacji obrońców, ale również ze względu na swoje położenie, okazała się dla arabskich najeźdźców twierdzą nie do zdobycia. W tych okolicznościach opanowanie cesarskiego Miasta i jego utrzymanie było realne dopiero po zapewnieniu sobie odpowiednio solidnego zaplecza w Azji Mniejszej lub na Półwyspie Bałkańskim, z czego prawie dwa stulecia później prawdopodobnie dobrze sobie zdawał sprawę władca Bułgarów Symeon Wielki (893-927), kiedy próbował zawrzeć sojusz z jednym z ówczesnych muzułmańskich władców, fatymidzkim kalifem 'Ubajdem Allāhem al-Mahdīm (910-934). W przypadku wyprawy z 717-718 roku o klęsce muzułmanów pod murami Konstantynopola przesądziła między innymi postawa bułgarskiego chana Terweła (702-721), który przyjął wrogą postawę wobec arabskich napastników, co w istotnej mierze przyczyniło się do niepowodzenia działań oblężniczych. Autor książki wyczerpująco charakteryzuje rolę Bułgarów w tych ostatnich wydarzeniach, jakie rozegrały się pod cesarskim Miastem, wiele uwagi poświęcając również innemu przeciwnikowi kalifatu, jakim w tym czasie było państwo Chazarów.

W rozdziale piątym *Echa oblężeń Konstantynopola w źródłach proveniencji zachodniej i wschodniej. Kształtowanie mitu* (s. 137-164) B. Cecota obejmuje kwestię obecności wątku oblężenia Miasta w tradycji kulturowej ludów Wschodu i Zachodu. Należy docenić, że w tym wypadku uwzględnił nie tylko pamięć Bizantyńczyków o wydarzeniach związanych z atakami Arabów, co biorąc pod uwagę nierzadkie ob-

lężenia, które przeżył Konstantynopol między VII a X wieku, samo w sobie nie było prostym zadaniem. Autor scharakteryzował również wątek oblężenia podjęty w literaturze chrześcijan syryjskich pozostających prawie od stulecia pod kontrolą kalifatu. W przypadku jednych i drugich mamy do czynienia z interpretacją oblężeń przez pryzmat eschatologicznych zapowiedzi bądź potwierdzenia statusu Konstantynopola jako Miasta szczególnie chronionego przez Boga i Maryję. Godne docenienia jest również przedstawienie przez Autora ech wydarzeń z lat 717-718 pośród chrześcijan Zachodu, którzy – jak wynika z zebranego materiału źródłowego – przyjmowali zwycięstwo Leona III za wydarzenie nie mniejszej wagi niż zwycięstwo Karola Młota pod Poitiers, jeśli nawet nie większej. Osobnego podrozdziału doczekała się również pamięć muzułmanów dotycząca wydarzeń związanych z nieudanym oblężeniem cesarskiego Miasta. Próby jego zajęcia znalazły znaczące miejsce w tradycji kulturowej świata islamu. Jak podkreśla Autor, staje się to widoczne szczególnie za panowania następnej dynastii kalifów – Abbasydów. W IX-X wieku nastąpił rozkwit kultury arabskiej, która w pełni uniezależniła się od swoich dotychczasowych wzorców greckich i irańskich. Wzrost zainteresowań pierwszymi wiekami dziejów islamu zaowocował narodzinami wielu utworów opisujących wydarzenia rozgrywające się pod murami Miasta, zarówno według ustaleń wnikliwych kronikarzy, jak i twórców legend i mitów. Autor, biorąc pod uwagę tę ostatnią grupę utworów, wyodrębnił podrozdział poświęcony legendarnym oblężeniom Konstantynopola w latach 654-674. Pośród bohaterów tych wydarzeń pojawia się sylwetka słynnego Abu Ayyuba al-Ansariego, towarzysza Proroka, który będąc w sędziwym wieku, miał dokonać żywota pod Konstantynopolem w bliżej niesprecyzowanych latach drugiej połowy VII wieku. Autor niestety nie rozwija dalej tego wątku, tak dostrzegalnego w późniejszej tradycji islamskiej. Tym bardziej że pamięć o Abu Ayubie nabierze szczególnego znaczenia w czasach osmańskich. Jako Eyüp stał się po XV wieku symbolicznym bohaterem, którego śmierć na przedpolach Konstantynopola zwiastowała przyszły los Miasta. Cudowne odkrycie grobu Eyüpa przez żołnierzy sułtana Mehmeda II w przeddzień udanego szturm, późniejsza budowa meczetu w tym miejscu to „zwiastuny”, które odgrywały wielką rolę w procesie definiowania tożsamości muzułmańskich mieszkańców Konstantynopola w epoce Osmanów.

Co się tyczy innych uwag co do zawartości monografii, pragnę zwrócić uwagę na pewne braki z zakresu historiografii dostrzeżone we wprowadzeniu (s. 1-12) do tematyki książki. Oprócz opisu struktury tekstu zawiera również charakterystykę źródeł wykorzystanych przez Autora, który wprawdzie przyznaje, że w przypadku historiografii bizantyńskiej największe znaczenie dla problematyki rozprawy ma kronika Teofanesa Wyznawcy (ok. 760-817), natomiast w wypadku chrześcijańskiej literatury

syryjskiej oraz muzułmańskiej – zapiski Michała Syryjczyka (1126-1199) i Tabariego (839-923). Jak widać, żaden z powyższych autorów nie był współczesny czasom oblężenia Konstantynopola, najwcześniej żyjący z nich ukończyli swoje kroniki ponad sto lat od tych wydarzeń. Błażej Cecota informuje wprawdzie w dalszej części pracy, że Teofanes, opisując te wydarzenia, prawdopodobnie posłużył się zaginionymi tekstami dwóch autorów z VIII wieku: Teofila z Edessy i Trajana Patrycjusza, nie ustosunkowuje się jednak wcale do roli tych dwóch postaci w zebraniu informacji na temat oblężenia Miasta i ewentualnej wiarygodności ich przekazu. Uważam, że tekst książki zyskałby na umieszczeniu informacji we wstępie o badawczych propozycjach dotyczących informatorów Teofanesa.

Niezależnie od powyższych drobnych usterek, które w niczym nie umniejszają rangi monografii Błażeja Cecoty, należy podkreślić, że jej tekst dotyczy oryginalnego tematu, który jak do tej pory, pomijając nieliczne artykuły, nie doczekał się specjalistycznego opracowania nie tylko w literaturze polskiej, ale i również w zagranicznej. Jego zawartość wnosi wiele cennych informacji i interesujących spostrzeżeń nie tylko z zakresu historii bizantyńskiej, ale również z punktu widzenia dziejów chrześcijańskich społeczności na Wschodzie (Ormianie, Syryjczycy) oraz społeczności muzułmańskiej. Konstrukcja tekstu jest przejrzysta, warto również odnotować, że został on napisany językiem zrozumiałym i bez zbędnego erudycyjnego obciążenia. Polski czytelnik otrzymał wartościową publikację poświęconą jednemu z ważnych wydarzeń wczesnego średniowiecza.

Jarosław Dudek

Grzegorz Szymborski, *Wyprawa Fryderyka Augusta I do Inflant w latach 1700-1701 w świetle wojny domowej na Litwie*, Wydawnictwo Inforteditions, Zabrze-Tarnowskie Góry 2015, ss. 295

W swej pracy Autor stara się przedstawić genezę i przebieg pierwszej fazy wielkiej wojny północnej. Książka rozpoczyna się od opisu przyczyn, które nałożyły się na rozpoczęcie konfliktu. Zaliczone zostały do nich ambicje Augusta II Mocnego, sytuacja międzynarodowa Rzeczypospolitej oraz ówczesne uwarunkowania na Litwie i w Inflantach, które mogły pozwolić na skuteczną kampanię.

Kolejna część poświęcona jest wyprawie saskiego władcy do Inflant. Najpierw scharakteryzowana została Szwecja przełomu XVII i XVIII wieku oraz Ryga, która stanowiła niezwykle istotny element na mapie politycznej Inflant. Po tym wstępie Autor przeszedł do opisu bezpośrednich działań wojennych, do których doszło na początku 1700 roku, oraz starań Fryderyka Augusta o umiędzynarodowienie konfliktu poprzez wciągnięcie do niej posiłków litewskich. Reakcja Rzeczypospolitej na kampanię saską stanowi trzeci rozdział pracy, w której Autor przedstawia nastroje panujące w kraju. Pokróćce zapoznaje czytelnika z działaniami opozycji, a także wyjaśnia pacyfistyczny stosunek Polaków do działań wojennych na Bałtyku oraz korelacje między sytuacją w Inflantach a tą na Ukrainie. Kolejne dwie części pracy mają na celu przybliżyć działania wojenne w Inflantach, które zaszły latem 1700 roku. Autor dokonał opisu wojsk, które miały brać udział w wojnie, następnie przeszedł do samej kampanii, poczynając od przeprawy pod Thomsdorf z 25 lipca, a skończywszy na przerwaniu działań wojennych jesienią tego roku. Po zapoznaniu Czytelnika z sytuacją w Inflantach Autor przeszedł do opisu wydarzeń, które odbyły się na Litwie, a mianowicie, zawartej w tytule wojny domowej. Zastosował w tym momencie narrację synchroniczną, konflikt bowiem trwał w trakcie kampanii inflanckiej. Po przedstawieniu skutków

kolizji litewskiej ukazany został zjazd birmański, na którym podpisano porozumienie między carem a elektorem odnośnie do współpracy w czasie przyszłej kampanii. Zobrazowano przygotowania szwedzkie do wojny, armie obu stron oraz przebieg ważnej dla tej fazy konfliktu batalii, czyli bitwy nad Dźwiną. W zakończeniu Autor nakreślił konsekwencje przegranej wojsk saskich, dalsze działania Szwedów aż do zdobycia Augustsburga 21 grudnia 1701 roku oraz wymienił prawdopodobne przyczyny fiaska planów Fryderyka Augusta I.

Książkę Grzegorza Szymborskiego cechują poważne braki w warsztacie naukowym, związane jest to z wieloma kwestiami, które pokrótce zamierzam wyszczególnić, dogłębna ich analiza wymagałaby osobnego studium. We wstępie Autor nazywa siebie „pionierem”, nie zwracając uwagi na to, że zarówno wojna północna, jak i wojna domowa na Litwie są elementami kursu na studiach historycznych już na poziomie licencjatu. Nikłą znajomość literatury widać już na pierwszy rzut oka po spojrzeniu w bibliografię, która jest zdecydowanie zbyt uboga. Podobnie jak w innych przypadkach brakuje Autorowi konsekwencji. Powołując się na opracowania obcojęzyczne, należy konsekwentnie korzystać z jak największej liczby materiału. W tym przypadku mamy do czynienia jedynie z dwoma blogami oraz jedną książką, które są opublikowane po rosyjsku, a także z trzema opracowaniami, które były wydane po szwedzku, oraz dwoma wraz z taką samą liczbą źródeł wydanych po angielsku. Jeśli Autor zna wspomniane języki obce, nie powinno stanowić dla niego trudności dotarcie do innych publikacji, które byłyby związane z opisywanym zagadnieniem. Z kolei korzystanie z niemieckojęzycznej Wikipedii (s. 100), która nie została wymieniona w bibliografii, oraz bazy archiwum w Dreźnie wskazuje także na znajomość języka niemieckiego, wobec czego, sumując, Autor winien skorzystać z materiałów dostępnych w języku polskim, angielskim, szwedzkim, rosyjskim i niemieckim, wymieniona zaś literatura stanowi jedynie niewielki fragment dorobku historyków zajmujących się omawianym zagadnieniem. W przypadku bibliografii dodatkowo dziwi to, że Autor tak bardzo lubuje się w pozycjach, które zostały wydane jeszcze w XIX wieku. Wprawdzie nie ma nic złego w czerpaniu z dorobku naukowego sprzed ponad 150 lat, jednakże warto częściej sięgać do materiałów, które zostały wydane w czasach mniej odległych, choćby po to, by móc dzięki nim znajdować inne cenne publikacje, z których z przyczyn oczywistych tamte mogą nie czerpać.

Oprócz braku konsekwencji w bibliografii, jest on również widoczny w samej treści książki, równie niezrozumiały jak panujący w pracy chaos, ewidentny w przypadku tytułów podrozdziałów oraz ich kolejności. Nielogiczne jest opisywanie w pierwszej kolejności wojsk saskich na Litwie (s. 40), by następnie przechodzić do armii saskiej jako takiej (s. 55), z czym mamy do czynienia w pierwszym rozdziale. Przed

wspomnianymi podrozdziałami jest równie intrygująca kwestia, ponieważ tej części pracy Autor nadał tytuł *Johann Reinhold Patkul*, sugerujący, że w całości poświęcony jest on biogramowi tytułowej postaci, o której autor pozwala sobie pisać per Johann (s. 37, 38), został jednak przedstawiony tylko wycinek z życia Patkula. Pozostając w kwestii wymieniania osób, które pojawiają się w niniejszej pracy, nie należy zapominać o osobie Siegemunda Joachima Trautmannsdorfa, którego imię pojawia się dopiero w indeksie osób, zdarza się wprawdzie, że niemożliwe jest znalezienie danych opisywanej postaci, lecz jeśli znane są one, to należałoby je wymienić za pierwszym razem w książce. Podobnie dziwne wydaje się nazywanie Jakuba Henryka Flemminga generałem przy jednoczesnym zaznaczaniu, że wspomniany wojskowy otrzymał to stanowisko rok później (s. 39). W przypadku nazwisk, co do których nie mamy pewności, wypadałoby podać także źródło, gdzie możemy znaleźć taki zapis, tutaj Autor nie raczył wspomnieć, gdzie znalazł nazwisko zapisane w sposób użyty przez niego (np. s. 43, 86). Podobnie ma się sprawa z cytowaniem źródeł, które same w sobie dodają wiarygodności tekstowi, lecz muszą być poparte przypisem. W kwestii autentyczności przekazu należałoby także w przypadku mniej znanych miejscowości także pamiętać o historycznej nazwie. Niniejsza praca zawiera jedynie dzisiejszą nazwę miejscowości Fastów (s. 112), autor zaś nie zwrócił uwagi na to, że w XVIII wieku nosiła ona nazwę Chwastów. Jest to o tyle zaskakujące, że Autor sam na potrzeby monografii korzystał z mapy powstałej w 1885 roku, na podstawie której, jak sam twierdzi, był w stanie ustalić listę miejscowości okupowanych w latach 1700-1701 przez wojska saskie. Podobne zachowanie może wprowadzić w błąd czytelnika, który chciałby w swych badaniach zastosować podobną metodykę pracy. Odnośnie do wspomnianej mapy Autor nie uwzględnił w indeksie osobowym jej autora, którego nazwisko wymienia w tekście, co także rzutuje negatywnie na pracę. Podobnie ma się kwestia układu całej pracy, ponieważ podrozdział *Szwecja i Inflanty w dobie „ery wielkości”* nie zawiera informacji, czyją „wielkość” Autor ma na myśli, natomiast część zatytułowana jako *Próba organizacji floty kaperskiej* potraktowana jest po macoszemu, a także zdaje się niewiele wносить od strony merytorycznej do rozdziału V *Od Rygi do Kokenhausen – działania wojenne od sierpnia do października 1700 roku*.

Abstrahując od kwestii formalnych, nie można zapominać o wartościach merytorycznych, w których także objawia się brak konsekwencji ze strony Autora. Na początku pracy wspomina o planach ekspansji południowej Wettyna (s. 50), by później stwierdzić, że uwagę króla-elektora przykuwały przede wszystkim kwestie bałtyckie (s. 109-110). Nie jest to jedyny błąd logiczny, ponieważ taki występuje także przy okazji opisu warunków naturalnych Inflant. Autor cytuje Jarachowskiego, według którego ziemie tej prowincji nie posiadały naturalnej obrony, by po chwili napisać o gę-

stym zalesieniu oraz licznych bagnach, które utrudniały ewentualny atak na Inflanty (s. 72-73). Błędna jest także teza, wedle której Szwecja miała się zaangażować w politykę profrancuską po śmierci Gustawa Adolfa (s. 65), ponieważ już w 1631 roku szwedzki władca zawarł porozumienie z kardynałem Richelieu odnośnie do wspólnej polityki antyhabsburskiej. Pozostając w realiach szwedzkich, trudno mi się także zgodzić z twierdzeniem, że zmiany w tamtejszej gospodarce zaczęły zachodzić dopiero pod koniec XVII wieku (s. 67), ponieważ miały one miejsce wcześniej.

W szczególności od Autora powieści należałoby także wymagać poprawności językowej. Tymczasem w niniejszej pracy pojawiają się powtórzenia (np. „opozycja”, s. 20), „ilość” stosowana jest naprzemiennie z „liczbą”.

Kolejna rzucająca się w oczy rzecz to zbyt mała precyzja ze strony Autora, która jest tym bardziej rażąca, gdy połączy się ją z licznym zwracaniem uwagi na różne kwestie poprzez notoryczne stosowanie „(sic!)”, wykrzyknienia czy też podkreślenia. Tu także mamy do czynienia z ewidentnym brakiem konsekwencji, ponieważ Autor podkreśla fragmenty cytatów, które klarownie obrazują sytuację, jednocześnie korzystając ze zwrotów, które nie muszą być tak oczywiste dla czytelników prac popularnonaukowych, ponieważ zastrzegając popularyzatorską formę pracy, należy mieć na uwadze także jej ewentualnych odbiorców.

Pompatyczny, zbyt literacki język wskazuje, że Autor najprawdopodobniej nie wyszedł mentalnie z powieści, którą napisał, o czym może świadczyć chociażby nazywanie Patkula „naszym banitą-intrygantem” (s. 32), co w połączeniu ze wspomnianym już fraternizowaniem się z nim poprzez zwroty „per Johann” sugeruje nam pewne nacechowanie emocjonalne Autora względem wydarzeń czy też postaci. Swobodne lawirowanie między czasem przeszłym a teraźniejszym także jest niedopuszczalne w przypadku pracy popularyzatorskiej bądź naukowej, aby temu zapobiec, należałoby raczej parafrazować cytat, zamiast burzyć strukturę czasową poprzez bezpośrednie korzystanie z niego, którego celem jest jedynie podkreślenie rangi pracy.

W przypadku języka, który stosuje Autor, widoczne jest także notoryczne podkreślanie swojego wkładu w napisanie niniejszej pracy, co negatywnie wpływa na jej odbiór. Zaskakujące w tym przypadku jest także to, że dopiero po kilkukrotnym zastosowaniu określenia „bitwa pod Probstinghof” (s. 129, 135, 143, 145) Autor zdecydował się użyć przypisu, który uzasadniałby takie, a nie inne nazewnictwo (s. 148), wcześniej uwypuklając użycie przez niego wspomnianej nazwy.

W świetle przytoczonych błędów, które popełnił Autor, absolutnie wstrząsający jest fragment wstępu, w którym pada wobec pracowników Uniwersytetów Warmińsko-Mazurskiego i Warszawskiego zarzut nieznajomości przez nich tematu. Świadczy to jak najgorzej o Autorze, który sam wielokrotnie ma wątpliwości odnośnie do dat czy

też nazwisk. Jest to co najmniej niekulturalne ze strony Autora, co w jakiś sposób może tłumaczyć brak zainteresowania ze strony wykładowców udzieleniem mu pomocy w redagowaniu pracy, która, jak już wspomniałem, porusza zagadnienie omawiane w ramach kursu studiów licencjackich. Zdecydowanie zaskakuje także stwierdzenie o olbrzymiej liczbie przypisów w tekście, ponieważ kłuje w oczy ich brak.

Podobnie ma się kwestia rozróżnienia wojny domowej na Litwie i wyprawy Fryderyka Augusta I do Inflant. Książka w swym założeniu miała wskazywać współzależności między wspomnianymi zagadnieniami. Nie wydają się one przedstawione w wystarczający sposób, wobec czego należałoby rozbić ją na dwie osobne, niezależne od siebie monografie.

Podsumowując, próba przedstawienia zagadnienia zawartego w tytule poprzez ową pracę jest swobodną kombinacją pracy naukowej z popularnonaukową, poprzez co nie spełnia kryteriów ani pierwszej, ani drugiej.

Możliwe, że taka jest metodyka pisania prac wśród prawników, lecz w przypadku historyków jest to niedopuszczalne, ponieważ praca ani nie popularyzuje nauki wśród laików, ani nie wnosi nowych wartości pod kątem merytorycznym, jedynie podważając autorytety uniwersyteckie, którzy wnosząc po przeczytaniu tej pracy, z przykrością stwierdzam, że straciliby swój cenny czas, którego, jak stwierdza sam Autor, im brakuje.

Przemysław Kalwara

**Tadeusz Kopyś, *Stosunki polsko-węgierskie 1945-1970*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Kraków 2015, ss. 450**

Powojenne stosunki pomiędzy Węgrami a Polską badano do tej pory jedynie wycinkowo i pod kątem konkretnych wydarzeń, pozostawiając całe obszary różnorodnych kontaktów na naukowej bocznicy. Tym bardziej więc cenna wydaje się książka Tadeusza Kopysia. Wprawdzie niektóre analizowane w pracy kwestie pojawiały się już wcześniej w obiegu naukowym w różnym zakresie (chodzi zwłaszcza o burzliwe procesy roku 1956), jednak jeszcze nikt nie dokonał tak kompleksowego i wielopłaszczyznowego oglądu relacji polsko-węgierskich na przestrzeni powojennego ćwierćwiecza, odwołując się obszernie do materii politycznej, partyjnej, gospodarczej oraz kulturalnej.

Rzeczowo-chronologiczny układ rozprawy jest wewnętrznie spójny, osadzony na czytelnym cezurach czasowych (w kilku miejscach Autor wybiega w lata 70., ale jest to – do pewnego stopnia – usprawiedliwione tokiem narracji), umożliwiający rejestrowanie dynamiki, złożoności i uwarunkowań procesu historycznego. Tadeusz Kopyś wykorzystał szeroko, a jednocześnie krytycznie liczną i wielojęzyczną literaturę. Jednak największym walorem książki jest jej baza źródłowa. Szacunek budzi benedyktyński wręcz wysiłek Autora, który dotarł i spenetrował setki, czy wręcz tysiące różnorodnych dokumentów. Najistotniejsze okazały się źródła węgierskie, pochodzące między innymi z Magyar Országos Levéltár, Archiwum Historycznego Węgierskiej Służby Bezpieczeństwa, Biblioteki Parlamentu Republiki Węgierskiej i Open Society Archive, a także materiały polskie, na przykład z Archiwum Akt Nowych, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych czy Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Dzięki tak bogatej dokumentacji Autor poddał analizie nieznane dotychczas informacje i dokonał nowych ustaleń na gruncie analizowanych w pracy obszarów.

Rozprawa składa się z pięciu rozdziałów: *Stosunki polsko-węgierskie w okresie pozornej demokracji (1945-1947)* – rozdział I, *W okowach stalinizmu (1948-1956)* – rozdział II, *Węgry i Polska w okresie rewolucyjnych przemian 1956 roku* – rozdział III, *Stosunki polsko-węgierskie w latach 1956-1970* – rozdział IV, *Inne płaszczyzny współpracy w stosunkach polsko-węgierskich w latach 1945-1970* – rozdział V. Moim zdaniem proponowana przez T. Kopysia struktura pracy nie budzi większych zastrzeżeń. Podjęte zagadnienia zostały opracowane dokładnie i kompletnie z uwzględnieniem tak treści ogólnych, jak i wątków szczegółowych. Zważywszy na zawartość książki, wypada jedynie żałować, że wbrew pierwotnym intencjom Autora i z przyczyn od niego niezależnych analizy nie poszerzono o ciekawą dekadę lat 70.

Mankamentem opracowania jest na pewno brak odpowiedniego indeksu nazwisk – zamieszczone notki biograficzne oczywiście tylko minimalnie rekompensują ten niedostatek. Tadeusz Kopyś nie pokusił się także o podanie wykazu skrótów, który powinien stanowić istotny element tego typu rozprawy. Muszą też zadziwiać warsztatowe błędy w spisie bibliograficznym. Można tylko zadać sobie pytanie: dlaczego tego segmentu książki nie poprawiono na etapie wydawniczym? Nie świadczy to najlepiej o – bądź co bądź – renomowanym Wydawnictwie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szczególnie rażąca jest niewłaściwa kolejność poszczególnych komponentów przytaczanej bibliografii, a zwłaszcza chaos oraz liczne, ewidentne uchybienia w dziale *Archiwalia* – ich opis wykraczałby poza ramy niniejszej recenzji.

W rozdziale pierwszym zaprezentowano stosunki Warszawa–Budapeszt w okresie tużpowojennym z całą ich złożonością wynikającą w głównej mierze z roli i interesów Związku Sowieckiego oraz faktu, że Węgry brały udział w wojnie po stronie Niemiec. Tadeusz Kopyś w pierwszej kolejności kreśli okoliczności wznowienia stosunków dyplomatycznych, kulisy i przebieg powrotów Polaków z Węgier (po klęsce wrześniowej nad Dunajem udzielono schronienia dla ponad 100 tys. polskich uchodźców cywilnych i wojskowych) oraz problem nielicznej grupy Węgrów, którzy przebywali w Polsce po zakończeniu wojny. Wskazuje na uwarunkowania i polsko-węgierski kontekst paryskiej konferencji pokojowej – wpływający pejoratywnie na wzajemne kontakty z uwagi na wysuwanie przez Warszawę pod adresem Budapesztu roszczeń reparacyjnych. Sporo miejsca poświęcono rewindykacji polskiego mienia na Węgrzech (zwłaszcza wojskowego), rozwojowi stosunków politycznych w obu krajach do 1947 roku, organizacjom polonijnym oraz polskiemu szkolnictwu nad Dunajem (to szczególnie ciekawa część tego rozdziału).

Rozdział drugi dotyczy stalinowskiego okresu wzajemnych stosunków toczących się w ideologicznym zaduchu i na gruncie sowieckiego dyktatu. Autor rozpoczyna od symptomatycznej dla tamtego czasu, a niemal zupełnie nieznannej historii likwi-

dacji, istniejącego od 1932 roku, Domu Polskiego w Budapeszcie, który dla władz w Warszawie był miejscem skupiającym środowisko reakcji (placówkę tę odzyskano dopiero pod koniec lat 90.). W dalszej kolejności przedstawiono współpracę kulturalną, która tak naprawdę w większym zakresie zaczęła się rozwijać po podpisaniu odpowiedniej umowy w 1948 roku, ale oczywiście nie mogła wychodzić poza ramy „ideologicznego gorsetu” (zwłaszcza ze strony węgierskiej). Następnie T. Kopyś odniósł się do traktatu o „przyjaźni i współpracy” pomiędzy Polską a Węgrami z 1948 roku, stanowiącego element kremlowskiej układanki, cementującej formalnie strefę dominacji ZSRR. Interesująco zaprezentowano polsko-węgierskie relacje ekonomiczne w pierwszym powojennym dziesięcioleciu, nad którymi ciążył kryzys rozbieżności interesów i wprowadzane w obu krajach reguły gospodarek centralnie zarządzanych.

Rozdział trzeci został poświęcony polsko-węgierskim odniesieniom w rewolucyjnym okresie 1956 roku, kiedy w obydwu krajach, jako jedynych w bloku wschodnim, nastąpił bunt przeciwko komunistycznemu porządkowi. Autor słusznie nie koncentrował się na już obecnych w historiografii wątkach, skupiając swoją uwagę na mniej znanych kwestiach. Rozdział otwiera szkic wzajemnych stosunków przed wydarzeniami jesieni 1956 roku, kiedy na Węgrzech z zainteresowaniem śledzono polskie echa XX Zjazdu KPZR i procesy odwilżowe nad Wisłą, zwłaszcza po odejściu Mátyása Rákosiego. Bodaj najciekawiej, mimo ograniczonej liczby źródeł, wypada tutaj fragment o udziale Polaków i osób polskiego pochodzenia w rewolucji węgierskiej, który jest wręcz pasjonujący. Nie mniej interesujące są także kolejne części tego rozdziału, traktujące o oddźwięku wydarzeń na Węgrzech w Polsce, solidarności i pomocy, jaka docierała nad Dunaj ze strony polskiego społeczeństwa, relacjach międzypartyjnych i międzypaństwowych po rewolucji (nacechowanych ideologiczno-politycznym dyktandem i nieufnością, szczególnie ze strony kádárowskiego kierownictwa), czy wreszcie kontaktach kulturalnych między Warszawą a Budapesztem, ograniczanych przez nowe władze węgierskie, dla których odrzucenie w Polsce socrealistycznej sztampy i większe swobody twórcze stanowiły objaw kontrrewolucji.

Rozdział czwarty stanowi panoramę stosunków polsko-węgierskich w latach 1956-1970. Autor poddaje krytycznej analizie relacje gospodarcze obu krajów, nie zawsze oparte na wzajemnych korzyściach, a często naznaczone rozbieżnościami interesów i zwykłą podejrzliwością. Spore znaczenie w stosunkach ekonomicznych miały między innymi kwestie tranzytu towarów węgierskich, obopólnych dostaw, kooperacji w różnych dziedzinach czy prac w ramach RWPG. Następnie T. Kopyś przedstawił specyfikę relacji dyplomatycznych Warszawa–Budapeszt, uwarunkowanych przez dłuższy czas sytuacją Węgier po 1956 roku, oraz kontaktów w sferze kultury. Najwięcej miejsca, co zrozumiałe, poświęcono w tej części rozprawy współpracy politycznej,

określonej takimi wydarzeniami, jak wizyta delegacji PRL na Węgrzech w maju 1958 roku, kapturowy proces i egzekucja Imre Nagya (te dwa podrozdziały można było z powodzeniem ująć jako jedną całość), plan Rapackiego i kwestia niemiecka (w tym przypadku stanowiska Warszawy i Budapesztu dzieliły znaczne różnice), traktat o przyjaźni i współpracy oraz polski marzec 1968 roku i inwazja Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Autor odniósł się w tym rozdziale również do zagadnienia polsko-węgierskiej wymiany turystycznej, choć wydaje mi się, że akurat ten fragment bardziej nadawał się do umieszczenia w ostatniej części opracowania.

W rozdziale piątym T. Kopyś prezentuje interesujące i mało znane, lub nieznane zupełnie, obszary polsko-węgierskich relacji (w wielu fragmentach Autor wykracza poza chronologię podawaną w tytule tej części pracy). Rozważania rozpoczyna arcy-ciekawy podrozdział na temat badań brytyjskich i węgierskich naukowców w Polsce w latach 60. (w pryzmacie źródeł Służby Bezpieczeństwa). Następnie analizowana jest współpraca Kościoła i katolików świeckich na Węgrzech i w Polsce, powiązania w dziedzinie sportu oraz formy i zakres współdziałania ministerstw spraw wewnętrznych Polski i Węgier (szczególnie po roku 1960, kiedy zawarto odpowiednią umowę).

Zakończenie rozprawy, biorąc pod uwagę jej dobry poziom i bogactwo treści, może nieco rozczarowywać. Daleko posunięta oszczędność we wnioskowaniu nie jest oczywiście istotnym mankamentem, ale w przypadku tak drobiazgowego miejscami opracowania uprawniona byłaby również większa szczegółowość ocen i konkluzji. W sumie praca jest wartościowa poznawczo, przynosi wiele nowych ustaleń na stosunkowo słabo zbadanym obszarze i jest godna polecenia nie tylko dla zawodowych historyków, ale dla wszystkich zainteresowanych specyfiką relacji pomiędzy państwami komunistycznymi.

Robert Skobelski

**Adam Ruszczyński, *Sens Europy*, Wydawnictwo Fundacji
Archeologicznej, Zielona Góra 2016, ss. 312**

W ostatnich latach obserwujemy wzrost opracowań popularnonaukowych w ujęciu syntetycznym. Często podejmują one problematykę współczesnych problemów politycznych i społecznych w kontekście historycznym, wchodząc tym samym do ogólnopolskiego dyskursu na temat danej problematyki. Jakość tych opracowań jest różna, od słabych popularnych książeczek, które niewiele wnoszą oprócz promocji nazwiska samego autora, rojąc się od błędów, niekiedy nawet merytorycznych, po syntezę nadzwyczaj udaną, wskazującą na niezwykłą erudycję autora i umiejętność szerokiego spojrzenia na badane procesy *sine ira et studio*. Niewątpliwie książka Adama Ruszczyńskiego *Sens Europy* należy do tej drugiej grupy.

Autor skupił się na jakże ważnym zagadnieniu, jakim jest Europa i europejskość w rozumieniu dzisiejszym. Synteza ta rodziła się w okresie, gdy setki tysięcy emigrantów z Bliskiego Wschodu przemierzały na pontonach i łodziach Morze Śródziemne w poszukiwaniu raj, jakim w ich świadomości była mityczna Europa, kraina mlekiem i miodem płynąca, gdzie każdy ma dobrze płatną pracę i luksusowy dach nad głową, słowem arkadii. W połączeniu ze wzmagającymi się zamachami terrorystycznymi w Europie Zachodniej, będącymi dziełem ich muzułmańskich braci, pytanie o sens Europy i jej tożsamość nabrało osobliwego sensu. Czy Europę/europejskość warunkuje tożsamość religijna? Czy chrześcijaństwo jest jej właściwym wyznacznikiem? O ile obecność kultur żydowskiej i arabskiej w wiekach średnich odcisnęła się piętnem na kulturze europejskiej? Gdzie należy szukać korzeni Europy?

Na te i inne pytania stara się odpowiedzieć A. Ruszczyński. Czyni to nie byle jak, już na pierwszych stronach odwołując się do korzeni antycznej filozofii oraz dziedzictwa

Imperium Romanum. Czymże by była Europa bez idei Platona, Epikura i Arystotelesa z jednej strony, a zimnego racjonalnego prawa rzymskiego z drugiej.

Autor na przeszło trzystu stronach swego dzieła zabiera nas w fascynującą podróż poprzez wieki, podróż odbywającą się nie tylko w bibliotekach i archiwach, lecz również na licznych polach bitew i szlakach wędrówek ludów. Sporo miejsca poświęca właśnie kształtowaniu się etnicznego obrazu Europy w wiekach IV-VII naszej ery, kiedy to azjatyckie hordy barbarzyńców wywołały swoistą reakcję łańcuchową, przyspieszając procesy migracyjno-ludnościowe o niespotykanej dotychczas skali. Patrząc na dzisiejsze migracje, nie sposób nie ulec próbie komparatystyki tych procesów.

Poza głębokim kontekstem historyczno-filozoficznym autorowi nie są obce współczesne procesy polityczne. Sporo miejsca poświęca on amerykańskiej dominacji w Europie (i na świecie), problematyce wielkiego kapitału i, co za tym idzie, współczesnym mechanizmom rynkowym, wpływającym w zasadzie na każdy aspekt życia mieszkańców obecnego świata, w tym również Europy. Dużo wątków dotyczy również sytuacji w dzisiejszej Rosji, a właściwie na gruzach dawnego carsko-komunistycznego imperium, Władimir Putin czyni bowiem swoje rozważania o geopolityce na tej samej mapie co Mikołaj II Romanow czy Leonid Breżniew, mapie od Pacyfiku po Bug i od Arktyki po Indie i Kaukaz.

Podział treści ma charakter chronologiczno-problemowy. Opracowanie dzieli się na siedem rozdziałów (*Fundamenty, Politeia, Hegemonia Europy, Inżynieria społeczna, Trudna jedność Zachodu, Planeta Rosja, Rozczarowanie*). Rozdział *Fundamenty* ma charakter szerszego wprowadzenia. Teoretycznie można by go umieścić w samym wstępie, tym samym nieco go rozbudowując, jednak wątki w nim zawarte wydają się zbyt obszerne na zabieg metodologiczny tego typu. Zwłaszcza dwa ostatnie podrozdziały (*Religia rozumu, Umowa społeczna*) zasługują na wyodrębnienie i osobne opisanie. W drugim rozdziale, *Politeia*, Autor opisuje, co wyróżnia Europę spośród innych kręgów kulturowych, mianowicie dyktat prawa, jednak już od czasów antycznych rozumianego jako możliwość legalnego oporu wobec władzy. W rozdziale trzecim Autor koncentruje się na hegemonii Europy. Dzieli go na trzy podrozdziały (*Kolonializm grecko-macedoński, Rzymska Europa, Trzecie przebudzenie*), z których każdy stanowi osobny okres, w którym Europa narzuca pozostałej części ówczesnego świata swoją wizję rzeczywistości, czyniąc to za pomocą butów swoich żołnierzy, brutalnie depczących inne kręgi kulturowe. Rozdział czwarty zatytułowany *Inżynieria społeczna* wprowadza nam lekki zamęt chronologiczny, gdyż Autor często odwołuje się w nim do wątków antycznych, jednak sprawnie z tego wychodzi, kontynuując narrację w czasach znacznie późniejszych. Rozdział piąty wydaje mi się trochę zbyt krótki, opisując bowiem proces jednoczenia się Europy, należałoby mu poświęcić więcej niż

48 stron, co czyni Autor. Ruszczyński dysponuje jednak solidnym kontrargumentem w postaci faktu, że przecież jego opracowanie dotyczy dziejów kontynentu i procesów zachodzących przez tysiące lat, jak zatem można jedną trzecią czy nawet tylko jedną czwartą poświęcić procesowi, który *de facto* mieści się w jednym stuleciu? Szóstemu rozdziałowi (*Planeta Rosja*) już znacznie ciężiej się w ten sposób obronić. Jeżeli wychodzimy z metodologicznego założenia, które ma charakter chronologiczno-problemowy, to nie powinniśmy nagle zaburzać narracji kryterium geograficzno-kulturowym. Autor nie pisze przecież *Sensu Europy* przez pryzmat historii dominacji rosyjskiej/radzieckiej nad częścią kontynentu, lecz z perspektywy tego, co wspólne dla całego kręgu kulturowego. Oczywiście można potraktować Rosję jako swoistą kontynuację Cesarstwa Bizantyjskiego (słynna koncepcja: Moskwa trzecim Rzymem), co zresztą czyni Ruszczyński, jednak poświęcenie jej całego rozdziału, liczącego 41 stron, wydaje się nieco chybionym zamysłem. Można by z powodzeniem wpleść powyższe wątki w narrację dotyczącą całego kontynentu, opisując interesujące nas procesy w sposób równoległy do ich zachodnich odpowiedników. Autor wybrał jednak taką drogę zapewne ze względu na aktualność problematyki rosyjskiej po wojnie z Gruzją (2008) oraz aneksji Krymu (2015). Ostatni rozdział przenosi nas zdecydowanie w czasy bardziej nam współczesne. Ruszczyński poświęca w nim sporo uwagi kryzysowi liberalnej demokracji (podrozdział 7.3), który obserwują politolodzy już od wielu lat. Rozdział *Rozczarowanie*, a tym samym cała książka, zakończony jest obszernym 41-stronicowym podrozdziałem *Co dalej*, mającym charakter swoistego zakończenia. Autor koncentruje się w nim na rosnącym zagrożeniu muzułmańskim dla spójności Europy, porównując mentalność judeochrześcijańską do mentalności islamu.

Sprzeciw muzułmanów wobec wartości europejskich – pisze Ruszczyński – jest także niezgodą na projekt ateistycznej Europy wyznaczającej kult czystego rozumu i maksymalizacji zysku za wszelką cenę. W obliczu już istniejących napięć wewnątrz Unii Europejskiej nietrudno sobie wyobrazić coraz bliższy dialog chrześcijaństwa z umiarkowanymi muzułmanami, hinduistami, buddystami i religijnymi Żydami, aby powstrzymać ateizację Europy i postępy globalnej anarchokapitalistycznej rewolucji. Ale możliwe są też inne scenariusze przyszłych zdarzeń. Boimy się islamu i nie chcemy go w Europie, ponieważ jesteśmy konserwatywni i nie lubimy obcych, czy również dlatego, że ten projekt cywilizacyjny zagraża naszej duchowości, kulturze, stylowi życia, prawom obywatelskim i pozycji kobiet? Zapewne z wszystkich tych powodów. I nie ma sensu zaprzeczać takiej postawie w imię poprawności politycznej (s. 257-258).

Z pozoru narracja Ruszczyńskiego może się wydawać chaotyczna. Na jakiej zasadzie metodologicznej można przecież umieścić Platona, Putina i system walutowy z Breton Woods? Otóż okazuje się, że można, jeżeli rozpuści się pomiędzy nimi odpowiednie mosty, ułatwiające przyswojenie tego pasjonującego wykładu. Tak więc należałoby potraktować ową książkę jako długie, wzbogacone licznymi przykładami

wystąpienie na temat sensu Europy, jej dziedzictwa i trudnej przeszłości, jej problemów, jak i osiągnięć. Wszystkich, dla których problemy ich wspólnego domostwa nie są obce, zachęcam do uczestnictwa w tym niezwykle ciekawym wykładzie Adama Ruszczyńskiego za pośrednictwem lektury kart jego opracowania.

Radosław Domke

***Paradygmat kat – ofiara w literaturze i sztuce europejskiej w latach 1989-2014*, red. Robert Małecki, Adriana Pogoda-Kołodziejak,
Instytut Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2015, ss. 169**

Zmiany pokoleniowe i ekspansja technik audiowizualnych (internetowe portale video, gry komputerowe itp.) kształtujące potrzeby estetyczne i medialne młodych ludzi oznaczają coraz częściej konieczność opowiadania historii za pomocą współczesnych środków wyrazu. Powstaje w tym momencie pytanie także o trwałość dotychczasowych modeli narracji, uwzględniających formy i treści kultury pamięci, pielęgnowane przez wcześniejsze pokolenia. Tom *Paradygmat kat – ofiara w literaturze i sztuce europejskiej w latach 1989-2014*, pod redakcją Roberta Małeckiego i Adrianę Pogody-Kołodziejak, prezentuje szerokie spektrum zagadnień związanych z tym tematem, choć wbrew tytułowi skupia się na dorobku twórców niemieckojęzycznych, polskich i jednym rosyjskim.

Publikację otwiera mocny akcent w postaci analizy dorobku literackiego austriackiej noblistki (i skandalistki). Agnieszka Jezierska pisze o niej: „Elfriede Jelinek nigdy nie pozostaje obojętna na zbrodnie przeszłości i wymazywanie pamięci o ofiarach” (s. 18). Naddunajska republika jest istotnie krajem, którego pocztówkowy urok skrywa nazistowski brud – o ile Jelinek z całą mocą, czy wręcz z fanatyzmem walczy z mitem Austrii jako pierwszej ofiary Hitlera, to jej członkostwo w partii komunistycznej w latach 1974-1991 i wynikające stąd sympatie każą wątpić, czy jej krytyczna pasja nie była skierowana zbyt jednostronnie (wszak zachodnioniemieckim socjaldemokratom Böllowi i Grassowi rozrachunek z RFN nie przeszkadzał w piętnowaniu wschodnio-europejskich dyktatur).

Wspomniany Günter Grass jest bohaterem tekstu Anety Jurzysty. Lekturze tego artykułu, zredagowanego niewątpliwie na podstawie bogatego i kompetentnie sporzą-

dzionego wyboru źródeł, towarzyszy wrażenie dość łagodnego stosunku do wynurzeń Grassa, związanych z (niepotrzebnie demonizowanym przez różne media) epizodem członkostwa w Waffen-SS. Metafora obierania cebuli, w sensie literackim niezwykle atrakcyjna i nośna, przypominiana na zakończenie tekstu przesuwając znane na przykład z prasy mało przekonujące wyjaśnienia (czy raczej wymówki) Grassa na dalszy plan. Przywoływanie przez pisarza (i to poczynając od czasów *Blaszanego bębenka*) motywów ucieczki, wysiedlenia, wypędzenia czy utraty ojczyzny (powracające z nową siłą w *Idąc rakiem*) świadczy o równoległości działań na rzecz rozrachunku z nazizmem i utrwalenia pamięci o niemieckich ofiarach.

„Prawdopodobnie byliśmy dzielni. No i co z tego? I tak zostaliśmy pokonani. Ja chcę świadczyć o wartościach, o mężczyznach i kobietach, o miłości i polityce, braterskich więziach” (s. 44) – słowa Marka Edelmana przytacza w swoim artykule Magdalena Mager, eksponując dystans jednego z legendarnych przywódców powstania w getcie do własnych dokonań i jednocześnie wskazując na zdemitologizowanie przez Edelmana postaci Mordechaja Anielewicza – głównie z powodu jego nieobliczalnego zachowania i ambicji przewodzenia powstaniu jako jego komendant.

Tekst Pawła Piszczatowskiego *Anioł i kapo. Hipostazy oprawcy w powieści Herty Müller „Huśtawka oddechu”* (pewien dysonans – zapewne nie z winy autora – wprowadzają dwa błędy w tytule umieszczonym w spisie treści „Gerta Müller” i „Huśtawka oddechu”) przybliża z jednej strony problematykę znaną z rosyjskiej i polskiej powieści łagrowej (na co Piszczatowski zwraca uwagę), lecz z drugiej wpisuje się w nurt niemieckiego dyskursu literackiego osnutego wokół wątku Niemców jako ofiar. U Herty Müller czynnikiem determinującym życie obozowe jest (oprócz brutalności strażników) potworny głód, ściślej metaforyczny Anioł Głodu, niszczący wszelkie ludzkie zachowania wśród więźniów.

Magdalena Daroch w tekście *Sprawcy i ofiary. Rozrachunek z nazistowską przeszłością rodziców w powieści Ulli Hahn „Unscharfe Bilder”* analizuje zagadnienie przepaści między indywidualną a zbiorową pamięcią o zbrodniach narodowego socjalizmu, sięgając do podobnych wątków w książkach powstałych po rewolcie studenckiej 1968, kiedy młodzież zadawała swoim rodzicom pytanie: „Gdzie wtedy byliście?”. Przybliżając fenomen „Väterliteratur”, należałoby jednak przywołać także inne znane przykłady rozliczeń z pokoleniem ojców w literaturze i filmie – zwłaszcza że są one dostępne również w języku polskim. W ostatnim okresie wydano książkę Jennifer Teege, wnuczki Amona Götha, komendanta obozu w Płaszowie (*Amon. Mój dziadek by mnie zastrzelił*, 2014), losy potomków elity nazistowskiej przedstawia dokument *Dzieci Hitlera* (2011) w reż. Chanocha Zeeviego – o niemal klasycznej pozycji Niklasa Franka *Mój ojciec Hans Frank* (wyd. 1991) nie wspominając. Omówienie książki Hahn

autorka poprzedza między innymi nawiązaniem do obszernego studium *Dziadek nie był nazistą* z roku 2001, które precyzuje zmianę paradygmatu „kat-ofiara” w niemieckim dyskursie o II wojnie światowej i jej konsekwencję w postaci wykorzystania przez Niemców modeli narracji typowych dla opowieści o Holokauście w budowaniu własnego obrazu jako ofiar wypędzeń, nalotów dywanowych itp. Powieść U. Hahn osnuta jest natomiast wokół odkrywania przeszłości rodziny dzięki słynnej wystawie o zbrodniach Wehrmachtu w latach 1995-1999.

Praca Anny Dorosz *Niemieckie kobiety wśród żołnierzy Armii Czerwonej. Relacje między katem a ofiarą w pamiętniku Marty Hillers „Kobieta w Berlinie. Zapiski z 1945 roku”* podejmuje tematykę przemocy seksualnej wobec niemieckich kobiet po zajęciu przez Rosjan stolicy Rzeszy (choć gwałtów dokonywano także na innych podbitych terenach – łącznie z polskimi). Autorka wspomnień, które w Niemczech (pierwsze wydanie w RFN – 1959, po premierze w języku angielskim – 1954) przyjęto raczej jako haniebne wyznanie, widzi w fali przemocy (znanej jej z własnego doświadczenia) pewien rodzaj wyrównania bilansu krzywd za cierpienia, zadane przez Niemcy innym narodom.

Ewa Kozak, omawiając powieść Jacka Dukaja *Zanim noc*, pisze, że utwór ten zawiera cechy fantastyki grozy, jak i fantastyki naukowej. Zasadne wydaje się w tym kontekście pytanie nie tylko o motyw kata i ofiary na kartach omawianej w artykule powieści, lecz również o wybór przez pisarza gatunku literackiego i jego cech do przedstawienia historii związanej tematycznie z Holokaustem – ściślej rzecz ujmując, losów polskiego kolaboranta, czerpiącego profity ze współpracy zarówno z SS, jak i z Żydami. W literaturze niemieckiej nieszablonowe (w sensie formalnym) ujęcie Zagłady kojarzyć można choćby z *Jakubem Kłamcą* Jurka Beckera (ekranizacje w 1974 – NRD i 1999 – USA), a w kinematografii światowej z takim filmami, jak *Życie jest piękne* Roberto Benigniego (1997) czy *Pociąg życia* Radu Mihăileanu (1998). Autorka artykułu nie stawia wprawdzie takiego pytania – koncentruje się natomiast na zagadnieniu winy, które (przy jednoznacznym podkreśleniu jej asymetrii) dotyczy nie tylko Niemców, ale także Żydów i Polaków.

Odejście od tradycyjnego modelu narracji memorialnej charakteryzuje również powieść *Wesoły żołnierz* Wiktora Astafiewa, będącą przedmiotem rozważań Aldony Borkowskiej, szczególnie w kontekście kompleksu zagadnień „zbrodnia – kara – zadośćuczynienie”. Astafiew odbiega bowiem od obowiązującego w czasach ZSRR (a nawet po 1991 r.) modelu narracji o Wojnie Ojczyźnianej i udziału w niej żołnierzy radzieckich.

Krzysztof Tkaczyk paradygmat „kat-ofiara” rozpatruje na przykładzie sztuki *(A)Pollonia* Krzysztofa Warlikowskiego. Wykorzystując kompilację tekstów literackich

z różnych epok i kultur, opowiada on historię Apolonii Machczyńskiej-Świątek (trawestacja jej imienia nawiązuje do Polski), ukrywającej Żydów w czasie okupacji. Wskutek donosu Apolonia i jej ojciec stają wobec wyboru postawionego przez Niemców: albo ojciec przyjmuje winę na siebie, albo Apolonia zginie. Tkaczyk prezentuje pogląd, który pozornie wyraża bezradność dzisiejszego odbiorcy: „Czy my, współcześni, możemy w ogóle stawiać takie pytania?” (s. 111).

Adriana Pogoda-Kołodziejak poświęca swoją uwagę dziecku jako ofercie systemu na przykładzie filmu *Lore*, opisującego duchową przemianę córki dygnitarza nazi-stowskiego w końcowej fazie wojny. Autorka tekstu pisze w podsumowaniu, że dzięki pytaniom, które wywołuje film, dzisiejsi młodzi ludzie szybciej poznają i rozumieją porządek panujący w tamtych czasach. W dalszej części, powołując się na reżyserkę, autorka sugeruje, że powojenne i współczesne pokolenie powinno siebie na nowo odkryć i stworzyć. Powstaje jednak kwestia – czy taką potrzebę w ogóle odczuwa, a jeśli tak, to jak ją zrealizuje?

Michał Jamiołkowski skupia się na motywie przejmowania przez ofiary atrybutów swoich katów i czyni to na podstawie dwóch filmów, które poza tym (jakże skądinąd istotnym) motywem nic nie łączy: *Pręgi* Magdaleny Piekorz z 2004 roku (w tekście nie ma niestety informacji, że jest on adaptacją książki Wojciecha Kuczoka *Gnój*) oraz *Führer Ex* w reżyserii Winfrieda Bonengela (2002). W przypadku pierwszej produkcji mamy do czynienia z obrazem toksycznego ojca i jego syna, który wskutek doświadczeń z dzieciństwa nie potrafi stworzyć normalnych relacji w dorosłym życiu i nieświadomie powiela wzorce wpojone mu przed laty. *Führer Ex* łączy w sobie z kolei deformacje socjalizacji w warunkach wschodnioniemieckiego komunizmu z pragnieniem wolności i następnie ze stopniowym uleganiem wpływom skrajnej prawicy.

O przetworzeniu estetyki nazistowskiej (choć może należałoby raczej mówić o luźnych inspiracjach i nawiązaniach) w kulturze rocka na przykładzie znanej formacji Rammstein pisze Agnieszka Bagińska. Autorka w bardzo kompetentny i konsekwentny sposób analizuje medialny wizerunek zespołu – zarówno pochodzący od samych muzyków, jak i będący skutkiem niedopowiedzeń i nadinterpretacji stworzonych przez media i internautów.

Tytuł tekstu Agnieszki Kamińskiej – *Ofiara Warszawy poniesiona podczas II Wojny Światowej i jej literackie reperkusje* budzi wprawdzie skojarzenia z próbą podjęcia kompleksowego bilansu wyobrażeń losów stolicy i jej mieszkańców w polskiej literaturze, jednak autorka skupia się na utworach powstałych w ostatnich dwudziestu latach – i raczej odległych od dotychczasowej narracji, wynikającej głównie z traumy Powstania. Omawiane przez Kamińską teksty Marty Zielińskiej *Warszawa – dziwne miasto*, Moniki Rakusy *Tamta Wilcza* oraz Tomasza Piątka *Powstanie II* odnoszą się

wprawdzie do okresu okupacji i dziejów powojennych, lecz ofiarę stolicy prezentują głównie przez pryzmat niestabilnej topografii pamięci, deformowanej zarówno przez zniszczenia okresu 1939-1945, jak i zmian urbanistycznych w czasach PRL i lat najnowszych. Eksperymentem – zapewne nie tylko formalnym – jest *Powstanie II*, analizowane w końcowej części artykułu i będące obrazem Warszawy wraz z jej dzisiejszym chaosem komunikacyjnym, pośpiechem i korporacyjnym life stylem – opowiedzianymi z wykorzystaniem poetyki powstańczej oraz z nawiązaniem do komercjalizacji i trywializacji pamięci o 63 dniach w 1944 roku.

Z omawianym wcześniej artykułem o wspomnieniach Marty Hillers i jej opisie gwałtów dokonywanych przez Rosjan na Niemkach koresponduje pośrednio budzący swego czasu kontrowersje i dyskusje prasowe „incydent” związany z gdańską rzeźbą *Komm Frau*, mającą upamiętnić przemoc sowiecką wobec niemieckich gdańszczanek. Jakub Gortat, przytaczając informacje o ilościowym przyroście prac na ten temat w RFN, podkreśla jednocześnie, że w Polsce, gdzie doszło do około 100 tysięcy gwałtów na Polkach, ten temat nadal stanowi tabu, a ofiary najczęściej milczą lub wyparły to tragiczne wspomnienie z pamięci.

Tom pod redakcją Roberta Małeckiego i Adrianę Pogody-Kołodziejczak wpisuje się niewątpliwie w istotny nurt bieżących badań filologicznych w zakresie kultury memorialnej. Sformułowane powyżej sugestie dotyczące treści artykułów umieszczonych w książce należy rozumieć wyłącznie w kategoriach uzupełniania wybranych tez o dodatkowe aspekty bądź argumenty. O wartości tej publikacji stanowi natomiast realizacja pomysłu połączenia tradycyjnych dyskursów kulturoznawczych o literaturze i filmie z bieżącymi debatami wokół zjawisk związanych z kulturą rocka i performancją i ujęciami porównawczymi w analizie nierzadko odległych od siebie utworów.

Krzysztof Okoński

***Język – szkoła – przestrzeń jako determinanty rozwoju kultury Śląska Cieszyńskiego / Jazyk – škola – prostor jako determinanty kulturního vývoje Těšínského Slezska*, red. Marzena Bogus, Kongres Polaków w Republice Czeskiej, Czeski Cieszyn 2012, ss. 276**

Wydana w 2012 roku przez Kongres Polaków w Republice Czeskiej książka *Język – szkoła – przestrzeń jako determinanty rozwoju kultury Śląska Cieszyńskiego / Jazyk – škola – prostor jako determinanty kulturního vývoje Těšínského Slezska* stanowi pokłosie konferencji pod tym samym tytułem, która odbyła się 20 października 2011 roku w Czeskim Cieszynie. Na książkę, pomijając wprowadzenie redaktor tomu dr Marzeny Bogus i krótki zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego pióra dr. Józefa Szymeczka, składa się jedenaście artykułów polskich i czeskich badaczy. Dotyczą one różnych zagadnień, od językoznawstwa przez socjologię, antropologię, historię, historię sztuki po tematykę związaną z szeroko pojętą pedagogiką. Nie zostały one podzielone na bloki tematyczne, gdyż – jak słusznie stwierdza redaktorka tomu – „wszystkie elementy «tytułowe» projektu wzajemnie się przenikają i uzupełniają”. Można dodać, że niektóre bloki musiałyby się składać z zaledwie artykułu, co tym bardziej potwierdza zasadność decyzji M. Bogus.

Otwierający tom artykuł *Gwara cieszyńska wobec innych odmian języka* Jadwigi Wrónicz stanowi wartościowy głos na temat językowego oblicza Śląska, tym bardziej że w ostatnich latach obserwujemy w tej materii wysyp tekstów, służących celom politycznym, lub wprost pseudonaukowych (np. teorie o „kreolach górnośląskich”). Na szczególną uwagę zasługuje stwierdzenie Autorki, że:

Przekonanie, że gwara jest czymś gorszym od języka ogólnego, powoduje, że niektórzy działacze widzą potrzebę standaryzacji gwary jako systemu opozycyjnego wobec polszczyzny ogólnej. Usiłują udowodnić, że dana gwara może być uznana za osobny język, bo ma własny – w tym celu zrobiony – przekład Biblii (lub przynajmniej Nowego Testamentu), bo ma własny elementarz, który proponuje

osobną ortografię, która co prawda nie legitymuje się żadną tradycją, ale po wprowadzeniu do szkół może zostać upowszechniona (s. 21).

Grzegorz Studnicki w tekście *Nie tylko o folklorze szkolnym na Śląsku Cieszyńskim. Ujęcie antropologiczno-socjologiczne* proponuje ciekawe spojrzenie na szkołę w XIX i XX wieku w interesującym go regionie. Wykorzystał różnego rodzaju źródła (pamiętniki, wspomnienia, wywiady swobodne), chociaż można wskazać co najmniej kilka, które niewątpliwie wzbogaciłyby artykuł o interesujące szczegóły¹. Autor asekurowuje się, że jest to jedynie przyczynek i „wiele kwestii i wątków zostało pominiętych, a przez to nie udało się w pełni oddać bogactwa form kulturowych oraz zjawisk niejednokrotnie skrajnych, patologicznych zachowań, które mają bezpośredni związek z folklorem uczniowskim” (s. 56).

Na pierwszy rzut oka dość enigmatycznie brzmi tytuł artykułu Marzeny Bogus – *Nędza z bidą w parze idą. O sytuacji nauczycieli w XIX wieku*. Jak wyjaśnia autorka:

Czytelnikom należy się doprecyzowanie tytułu, który w tym wypadku powinien brzmieć „nieznosnie” długo, czyli: *Nędza z bidą w parze idą. Porównanie sytuacji nauczycieli Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku, do położenia dydaktyków w wybranych regionach ziem polskich, oraz do kontekstów bytowych odnoszących się do tej społeczności zawodowej w Czechach i na Morawach w tym samym okresie* [s. 57].

Dość często historycy-regionaliści unikają badań komparatystycznych, zadowalając się „kronikarską” rejestracją faktów, dotyczących interesującego ich regionu. Tutaj mamy do czynienia z odmienną sytuacją, a tekst Marzeny Bogus, dzięki porównaniu sytuacji na Śląsku Cieszyńskim z innymi ziemiami polskimi, a także Czechami i Morawami, powinien zainteresować szersze grono historyków pedagogiki.

Syntetyczne ujęcie Stefana Króla, *Szkoły średnie na Śląsku Cieszyńskim do II wojny światowej*, jest wartościowe nie tylko dla badaczy szkolnictwa, lecz również z punktu widzenia biografistyki, gdyż autor zestawiał dyrektorów poszczególnych placówek edukacyjnych.

Janusz Spyra w poważnym tekście o żartobliwym tytule *Bez strażaków i trąbek, czyli prasa o zjazdach nauczycieli słowiańskich w monarchii austriackiej przed 1914 rokiem* wychodzi ponad śląsko-cieszyńską tematykę. Nie opuszcza jej definitywnie, ponieważ w tekście przewijają się stowarzyszenia nauczycielskie z tego regionu, lecz pojawiają się w zupełnie innym kontekście. Autor, opierając się na skrupulatnej kwerendzie prasy czeskiej, niemieckiej i polskiej, przedstawia próby stworzenia płaszczyzny współpracy

¹ Np. „Gwiazdka Cieszyńska” 1884, nr 3, s. 29 (relacje, że seryjny morderca Hugo Schenk, dawny uczeń gimnazjum w Cieszynie, w czasach szkolnych z kilkoma kolegami powiesił głowę w dół psa i obdarł go żywcem ze skóry); P. Bobek, *Wspomnienia i zapiski*, wyd. F. Serafin, Warszawa 1974; J. Szusić, *Pamiętnik „Życiorys nauczyciela”*, wyd. W. Marchoń, Toruń 2011.

słowiańskich nauczycieli z różnych krajów monarchii Habsburgów. Miał ją zapoczątkować zjazd nauczycieli słowiańskich w Pradze w 1908 roku, na którym powołano do życia Związek Słowiańskiego Nauczycielstwa Przedlitawii (ZSNP), ale już miesiąc później polityka neoslawizmu załamała się w związku z rozbieżnymi ocenami aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Kolejne spotkania delegatów stowarzyszeń nauczycielskich odbyły się w 1910 roku w Luhačovicach na Morawach i w 1912 roku w Krakowie, który okazał się ostatnim w historii ZSNP. Jedyna drobna uwaga pod adresem tekstu dotyczy samej nazwy ZSNP; warto byłoby dodać, że czasami używano nazwy Związek Nauczycielstwa Słowiańskiego w Austrii².

Dwa teksty dotyczą czeskiego szkolnictwa w okresie międzywojennym. Olga Šrajeroá w artykule *Rozvoj českého školstva na Těšínsku po roku 1920* przedstawia rozwój czeskiego szkolnictwa w okresie międzywojennym w części Śląska Cieszyńskiego, która w 1920 roku znalazła się w granicach Czechosłowacji. Z kolei Grzegorz Gąsior w tekście *Oświata jako element walki politycznej. Działalność stowarzyszenia Slezská Matice osvěty lidové na Zaolziu w okresie I Republiki Czechosłowackiej* przyjrzał się z innej strony działalności organizacji, która – jak sam pisze – odgrywała ważną rolę w formowaniu czeskiego życia narodowego w tej części Śląska Cieszyńskiego. Artykuł oparty na archiwaliach Stowarzyszenia Matice osvěty lidové (SMOL) pokazuje, jak zorganizowana była akcja czechizacyjna na Śląsku Cieszyńskim pod względem instytucjonalnym. W polskiej literaturze często znane są relacje na przykład o przymusie ekonomicznym, groźbie zwolnień i szykanach, jakimi poddawani byli Polacy, nie chcący posyłać swoich dzieci do czeskich szkół. Tutaj otrzymujemy spojrzenie z innej perspektywy. Jak stwierdza G. Gąsior w zakończeniu:

Największe zakłady pracy i administracja państwowa nie znajdowały się w rękach Polaków i to, w połączeniu z naciskiem ekonomicznym oraz „kupowaniem dusz” i posunięciami dyskryminacyjnymi realizowanymi przez SMOL, w pierwszym rządzie przyczyniło się do zapoczątkowania procesu rozpadu cieszyńskiej społeczności, asymilacji miejscowej ludności i stopniowego wypychania jej kultury. Materialny aspekt tożsamości narodowej i patriotyzmu wypuklali sami działacze SMOL. Alois Holeš wyraził w jednym ze swoich wystąpień przekonanie, że „miłość do ojczyzny zależna jest przede wszystkim od sytuacji życiowej jednostki”, co było przyczyną podejmowania przez SMOL setek skutecznych interwencji w fabrykach w celu załatwienia pracy swoim ludziom (s. 203).

Z jednej strony do artykułu G. Gąsiora powinni sięgać wszyscy piszący o Zaolziu w okresie międzywojennym, z drugiej może służyć jako punkt wyjścia do rozważań

² Np. „Gazeta Szkolna. Pismo Krytyczne” 1910, nr 9 (tam zresztą dwie wersje: Związek Nauczycielstwa Słowiańskiego w Austrii i Związek Słowiańskiego Nauczycielstwa w Austrii); E. Podgórska, *Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji 1905-1918*, Warszawa 1973, s. 57 (Związek Nauczycielstwa Słowiańskiego w Austrii).

w ogóle o polityce państwa, zmierzającej do narodowej unifikacji swoich obywateli, łamiąc przy tym przepisy ustaw krajowych i umów międzynarodowych.

Oprócz tego w omawianym tomie mamy teksty poświęcone historii sztuki (Ewa Janoszek, *Między formą artystyczną a funkcją. Architektura budynków szkolnych na Śląsku Cieszyńskim do 1939 roku*) oraz pedagogice (Łucja Dawid, *Problematyka teologii wychowania Drugiej Rzeczypospolitej na łamach cieszyńskiego „Miesięcznika Pedagogicznego”*; Blažena Gracová, *Obraz polskich dějin v současných českých dějepisných učebnicích* [Polska historia we współczesnych czeskich podręcznikach historii]; Denisa Labischová, *Obraz Polska a Poláků v očích žáků a učitelů českých škol (empirický výzkum historického vědomí)* [Obraz Polski i Polaków w oczach uczniów i nauczycieli czeskich szkół (empiryczne badania świadomości historycznej)]).

Tom, nienaganny pod względem edytorskim i redaktorskim, jest zaopatrzony w indeks osób i ilustracje. Zastanawiam się, czy zamiast zbiorczej bibliografii nie lepiej byłoby podzielić ją według rozdziałów. Jedynym zarzutem może być brak streszczeń artykułów w języku angielskim (ewentualnie niemieckim). Nie chodzi tutaj o wprowadzanie języka kongresowego za wszelką cenę jako sztuki dla sztuki. I tak badacze Śląska Cieszyńskiego muszą potrafić czytać po polsku i czesku, a teksty, dotyczące wąskich lokalnych i regionalnych tematów, zazwyczaj nie interesują naukowców z innych części świata. Jednak jest tutaj kilka artykułów, które z racji ujęcia problemu, powinny trafić do szerszego grona odbiorców – w szczególności mam tu na myśli tekst G. Gąsiora.

Swoją drogą, warto byłoby udostępnić ten wartościowy tom on-line w otwartym dostępie. Książka *Język – szkoła – przestrzeń...* została wydana w nakładzie 300 egzemplarzy, jako publikacja pokonferencyjna nie figuruje w bazach czasopism, przez co łatwo może umknąć uwadze potencjalnie zainteresowanych nią badaczy.

Michael Morys-Twarowski

Recenzenci czasopisma naukowego
„In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką”

Agata Aleksandra Kluczek (Katowice)	Kamil Minkner (Opole)
Roman Drozd (Słupsk)	Paweł Madejski (Lublin)
Teresa Kulak (Wrocław)	Bożena Czwojdrak (Katowice)
Stanisław Roszak (Toruń)	Maciej Przybył (Poznań)
Witold Stankowski (Kraków)	Agnieszka Pufelska (Poczdami)
Rościsław Żerelik (Wrocław)	Arkadiusz Żukowski (Olsztyn)
Grzegorz Strauchold (Wrocław)	Artur Konopacki (Białystok)
Włodzimierz Suleja (Wrocław)	Anna Kotłowska (Poznań)
Danuta Okoń (Szczecin)	Bogdan Trocha (Zielona Góra)
Marcin Pawlak (Toruń)	Maciej Trąbski (Częstochowa)
Maciej Münnich (Lublin)	Katarzyna Wlazlak (Łódź)
Kazimierz Wóycicki (Warszawa)	Małgorzata Domagała (Katowice)
Katarzyna Balbuza (Poznań)	Ryszard Michalak (Zielona Góra)
Maciej Forycki (Poznań)	Bartłomiej Secler (Poznań)
Stanisław Rosik (Wrocław)	Dorota Kulczycka (Zielona Góra)
Adam Krawiec (Poznań)	Jakub Tyszkiewicz (Wrocław)
Violetta Julkowska (Poznań)	Czesław Osękowski (Zielona Góra)
Teresa Wolińska (Łódź)	Stanisław Jankowiak (Poznań)
Jarosław Lewczuk (Zielona Góra)	Anastazja Seul (Zielona Góra)
Piotr Urbański (Poznań)	Janusz Karwat (Poznań)
Joanna Karczewska (Zielona Góra)	Ryszard Wiśniewski (Toruń)
Marian Wołkowski-Wolski (Kraków)	Tatiana Rongińska (Zielona Góra)
Adam Perłakowski (Kraków)	Jolanta Gwioździk (Katowice)
Zbigniew Bujkiewicz (Zielona Góra)	Wojciech Browarny (Wrocław)
Krzysztof Witkowski (Zielona Góra)	Diana Guarisco (Bologna)
Tadeusz Dzwonkowski (Zielona Góra)	Józef Dębowski (Olsztyn)
Radosław Sioma (Toruń)	Jacek Ziółkowski (Warszawa)
Zbigniew Chojnowski (Olsztyn)	Andrzej Kompa (Łódź)
Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)	Jacek Breczko (Białystok)
Adrian Szopa (Kraków)	Barbara Bielini-Kopeć (Zielona Góra)
Filip Wolański (Wrocław)	Marek Kwapiszewski (Lublin)
Tomasz Garbol (Lublin)	Elżbieta Kiślak (Warszawa)
Bernadetta Żynis(Słupsk)	Tomasz Piekot (Wrocław)
Katarzyna Szalewska (Gdańsk)	Robert Łoś (Łódź)
Dariusz Rymar (Gorzów Wielkopolski)	Małgorzata Leyko (Łódź)
Dariusz Rolnik (Katowice)	Jerzy Biniewicz (Wrocław)
Bożena Popiołek (Kraków)	Agnieszka Szczap (Zielona Góra)
Magdalena Roszczyńska (Kraków)	Magdalena Rabizo-Birek (Rzeszów)
Przemysław Paczkowski (Rzeszów)	Olgierd Kiec (Zielona Góra)
Romana Kolarzowa (Rzeszów)	Agata Wolska (Kraków)
Tomasz Klin (Wrocław)	Anita Kucharska-Dziedzic (Zielona Góra)
Zbigniew Świątkowski (Sulechów)	Maciej Milczanowski (Rzeszów)
Małgorzata Świder (Opole)	Robert Skobeliski (Zielona Góra)
Janusz Pasternski (Rzeszów)	

Na stronie internetowej czasopisma
<http://www.ih.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe-109-in-gremium>
znajdują się zasady recenzowania oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.